SOSNOWIECKIE STUDIA TEOLOGICZNE

TOM XIII

sst_xiii_Księga1.indb 1 01.06.2017 17:00:42

STUDIA THEOLOGICA SOSNOVIENSIA

TOM I
Dokumenty i opracowania związane z powołaniem do istnienia diecezji sosnowieckiej
KRAKÓW–SOSNOWIEC 1993

TOM II
Opracowanie zbiorowe
KRAKÓW–SOSNOWIEC 1995

TOM III
Młodzież przyszłością Kościoła i świata
KRAKÓW–SOSNOWIEC 1997

TOM IV
Zaangażowanie świeckich w Kościele
KRAKÓW–SOSNOWIEC 1999

TOM V
Na progu trzeciego tysiąclecia
KRAKÓW–SOSNOWIEC 2001

TOM VI
Chrześcijanin we współczesnym świecie
KRAKÓW–SOSNOWIEC 2003

TOM VII
Na kanwie nauczania Jana Pawła II
KRAKÓW–SOSNOWIEC 2005

TOM VIII
Wybrane zagadnienia z bioetyki
KRAKÓW–SOSNOWIEC 2007

TOM IX
W trosce o rodzinę
KRAKÓW–SOSNOWIEC 2009

TOM X
Przemoc w rodzinie
KRAKÓW–SOSNOWIEC 2011

TOM XI
W trosce o życie społeczne
KRAKÓW–SOSNOWIEC 2013

TOM XII
Wokół adhortacji *Evangelii gaudium*
KRAKÓW–SOSNOWIEC 2014–2015

sst_xiii_Księga1.indb 2 01.06.2017 17:00:42

SOSNOWIECKIE STUDIA TEOLOGICZNE

TOM XIII

WOKÓŁ ADHORTACJI *AMORIS LAETITIA*

KRAKÓW–SOSNOWIEC 2016–2017

sst_xiii_Księga1.indb 3 01.06.2017 17:00:42

RADA PROGRAMOWA (COUNCIL):
ks. prof. dr hab. Tadeusz Borutka – Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie,
ks. prof. PWT dr hab. Michał Chłopowiec – Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu,
ks. prof. dr hab. Bazyli Degórski OSPPE – Pontificia Università S. Tommaso d'Aquino in Roma
o. prof. dr hab. Andrzej Derdziuk OFMCap – Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II,
ks. prof. dr hab. Stanisław Głaz SJ – Akademia Ignatianum w Krakowie,
ks. prof. dr hab. Paweł Góralczyk SAC – Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie,
ks. prof. dr hab. Józef Krzywda CM – Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie,
o. prof. dr hab. Andrzej Napiórkowski OSPPE – Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie,
ks. prof. dr hab. Jan Orzeszyna – Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie,
Doc. ThDr. Marek Petro, PhD. – Uniwersytet w Preszovie
Doc. ThDr. Peter Tirpák, PhD. – Uniwersytet w Preszovie
s. prof. dr hab. Zofia J. Zdybicka OSU – Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II,
ks. prof. dr hab. Andrzej Zwoliński – Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

REDAKTOR NACZELNY (EDITOR IN CHIEF):
Ks. Jan Orzeszyna

REDAKTOR JĘZYKOWY (EDITING): Ewa Popielarz
REDAKTOR STATYSTYCZNY (STATISTICAL EDITOR): ks. dr hab. Jan Dziedzic

REDAKTORZY TEMATYCZNI (THEME EDITORS):
ks. prof. dr hab. Tadeusz Borutka (KATOLICKA NAUKA SPOŁECZNA / CATHOLIC SOCIAL SCIENCE)
ks. prof. dr hab. Tadeusz Biesaga (FILOZOFIA / PHILOSOPHY)
ks. prof. dr hab. Janusz Mastalski (PEDAGOGIKA / EDUCATION)
ks. prof. dr hab. Józef Krzywda (PRAWO KANONICZNE / CANON LAW)
dr hab. Małgorzta Duda (NAUKI SPOŁECZNE / SOCIAL STUDIES)

ADRES REDAKCJI (EDITOR'S AND PUBLISHER'S OFFICE ADDRESS):
ul. Bernardyńska 3
31-069 Kraków
tel. +48 12 422 31 44

Nakład wynosi 500 (+30) egz.
ISSN 1642-8846

PROJEKT OKŁADKI (COVER DESIGN): Tomasz Sekunda
DTP: Małgorzata Gumularz
NA OKŁADCE: © JenkoAtaman, by Fotolia.com

„Sosnowieckie Studia Teologiczne" znajdują się na liście czasopism punktowanych Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Część B Wykazu Czasopism Naukowych. Czasopisma naukowe nieposiadające współczynnika wpływu Impact Factor (IF) wraz z liczbą punktów przyznawanych za publikację w tych czasopismach. Pozycja 1664.
Liczba punktów za publikację naukową: 3 (https://punktacjaczasopism.pl/rez.php)

RECENZENCI TOMU:
ks. dr Michał Borda – Wyższa Szkoła Biznesu w Dąbrowie Górniczej
ks. prof. dr hab. Tadeusz Borutka – Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
ks. prof. UPJPII dr hab. Grzegorz Hołub – Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
ks. prof. PWT dr hab. Tadeusz Reroń – Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu
ks. dr hab. Zbigniew Wanat – Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Druk: Poligrafia Salezjańska
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków
tel. 12 266 40 00

SOSNOWIECKIE STUDIA TEOLOGICZNE

TOM XIII
Rok 2016–2017

SŁOWO KSIĘDZA BISKUPA GRZEGORZA KASZAKA ORDYNARIUSZA SOSNOWIECKIEGO

Rok 2017 obfituje w wiele jubileuszy, 25 marca bieżącego roku minęła dwudziesta piąta rocznica ustanowienia diecezji sosnowieckiej. Od początku jej istnienia przystąpiono do ukonstytuowania się i zorganizowania koniecznych instytucji, takich jak Kuria Biskupia, Sąd Biskupi oraz Seminarium Duchowne. Od początku też powoływano do istnienia różne wspólnoty, ruchy i stowarzyszenia apostolskie. Podejmowano i realizowano liczne inicjatywy duszpasterskie oraz charytatywne.

Jedną z ważnych inicjatyw o charakterze naukowo-formacyjnym było także powołanie do istnienia periodyku naukowego pod tytułem „Sosnowieckie Studia Teologiczne". Ukazuje się one regularnie co dwa lata. Do tej chwili zostało wydanych dwanaście tomów. Średnio tom składa się z około trzystu stron, a więc dotąd opublikowano ponad trzy i pół tysiąca stron. Na łamach tego ważnego i jakże potrzebnego pod względem naukowym i duszpasterskim czasopisma publikują przede wszystkim kapłani naszej diecezji, ale także przedstawiciele różnych środowisk naukowych z całej Polski. Studia te znajdują się w ministerialnym wykazie recenzowanych czasopism i przynoszą autorom określoną liczbę punktów w systemie parametryzacyjnym za umieszczoną w nich publikację naukową.

Najnowszy, trzynasty już tom „Sosnowieckich Studiów Teologicznych" poświęcony jest naukowej refleksji nad adhortacją papieża Franciszka *Amoris laetitia* – dokumentem będącym owocem dwóch synodów dotyczących małżeństwa i rodziny. Adhortacja ta jest równocześnie osobistym głosem papieża

sst_xiii_Księga1.indb 5 01.06.2017 17:00:42

Franciszka. We *Wprowadzeniu* do adhortacji papież przypomina, że celem dokumentu jest docenienie oraz wzmocnienie chrześcijańskich małżeństw i rodzin, a także niesienie światła i nadziei dla osób, którym nie udaje się przeżywać miłości w pełnej zgodzie z prawdą Ewangelii.

Należy podkreślić, że adhortacja *Amoris laetitia* ma charakter wybitnie duszpasterski. Jest hymnem na cześć życia rodzinnego oraz podkreśleniem piękna miłości małżeńskiej i rodzicielskiej. Jest też pouczeniem, jak docenić i wzmocnić chrześcijańskie małżeństwo oraz rodzinę. Troską papieża Franciszka jest nie tyle podanie szeregu norm, by rozwiać wszelkie wątpliwości, ile raczej to, aby pomóc w życzliwym rozeznawaniu trudnych sytuacji i wesprzeć zagubionych w ich dążeniu do realizacji ewangelicznego ideału małżeństwa.

Dobrze się stało, że do tego jakże ważnego dokumentu papieskiego nauczania, jakim jest adhortacja *Amoris laetitia*, nawiązali autorzy oraz redaktorzy kolejnego tomu „Sosnowieckich Studiów Teologicznych". Można powiedzieć, że stanowi on swoisty komentarz do papieskiego przesłania, a także daje sposobność bliższego zapoznania się z najważniejszymi kwestiami poruszanymi przez papieża w trosce o dowartościowanie miłości małżeńskiej i rodzinnej.

W nawiązaniu do poruszanej problematyki wspomnianej adhortacji zostały opracowane poszczególne artykuły. I tak, skoro na początku adhortacji papież Franciszek prezentuje biblijne nauczanie na temat małżeństwa i rodziny, tom otwiera tekst o. Tomasza Dąbka na ten temat. Następnie papież zarysowuje aktualną sytuację małżeństwa i rodziny we współczesnym świecie. Wylicza szereg czynników, które wpływają na osłabienie miłości małżeńskiej i rodzinnej. Prezentuje krótką syntezę nauczania Kościoła na temat małżeństwa, a nade wszystko jego sakramentalności. Zagadnienie to poruszają Małgorzata Królczyk i ks. Arkadiusz Olczyk. Dwa centralne rozdziały swojej adhortacji, rozdział czwarty i piąty, papież Franciszek adresuje wprost do małżonków. Na ten temat pisze ks. Jan Orzeszyna. O piękno miłości małżeńskiej i jej owocności piszą Aleksandra Kłos-Skrzypczak, ks. Andrzej Nackowski, ks. Józef Zabielski i ks. Tadeusz Zadykowicz. Z kolei rozdział szósty papież adresuje do kapłanów i osób zajmujących się duszpasterstwem rodzin. Temu zagadnieniu został poświęcony tekst s. Adelajdy Sielepin. Problematyce wychowania dzieci i rozlicznym zagadnieniom pedagogicznym poświęca papież kolejny rozdział. Te zagadnienia znajdują swoje odzwierciedlenie w tekstach ks. Jana Kalniuka i ks. Janusza Mastalskiego. Zwieńczeniem papieskiej adhortacji jest problematyka duchowości

sst_xiii_Księga1.indb 6 01.06.2017 17:00:42

małżeńskiej i rodzinnej. Temat ten został omówiony w tekście artykułu autorstwa o. Antoniego Karasia.

Również pozostałe artykuły i opracowania zawarte w trzynastym tomie „Sosnowieckich Studiów Teologicznych" są godne uwagi. Szkoła jest dobrym miejscem służącym kształtowaniu postaw uczniów (ks. Michał Borda, Bożena Marzec), a Akcja Katolicka dobrą drogą do świętości i apostolstwa (ks. Tadeusz Borutka). Nieodzowne jest także ukazywanie przyczyn i przejawów współczesnego kryzysu cywilizacji europejskiej i jaskrawych niesprawiedliwości w krajach afrykańskich oraz wskazywanie perspektyw ich przezwyciężania (bp Ignacy Dec, ks. Samuel Kanta Sakaba). Ważnym etapem w tym dziele jest podkreślanie godności człowieka (o. Roman Pop, Jolanta Świerszcz), wskazywanie na fundament małżeństwa i rodziny (Joanna Rońda) i na pozytywną rolę formacji młodzieży (Beata Stypułkowska, Tomasz Trzciński, o. Roman Wit), a także przykład świętych, błogosławionych i kandydatów do wyniesienia na ołtarze (s. Anna Emmanuela Klich). Godne uwagi są także opracowania dotyczące dwudziestopięcioletniej historii diecezji sosnowieckiej (ks. Jan Orzeszyna, ks. Tomasz Zmarzły).

Dzieląc się swoimi refleksjami po lekturze trzynastego tomu „Sosnowieckich Studiów Teologicznych", dziękuję wszystkim Autorom za podjęcie refleksji nad adhortacją *Amoris laetitia*, a ks. prof. Janowi Orzeszynie i Zespołowi Redakcyjnemu za ich wkład w wydawanie kolejnego tomu naszego naukowego periodyku. Ufam, że lektura prezentowanych tekstów zachęci Czytelników do indywidualnego studiowania papieskiej adhortacji i do osobistego zaangażowania się w dzieło promocji piękna miłości małżeńskiej i rodzinnej.

+ Grzegorz Kaszak

+ Grzegorz Kaszak
Biskup Sosnowiecki

Sosnowiec, 23 kwietnia 2017 roku

sst_xiii_Księga1.indb 8 01.06.2017 17:00:42

WOKÓŁ ADHORTACJI *AMORIS LAETITIA*

SOSNOWIECKIE STUDIA TEOLOGICZNE

sst_xiii_Księga1.indb 9 01.06.2017 17:00:42

sst_xiii_Księga1.indb 10 01.06.2017 17:00:42

SOSNOWIECKIE STUDIA TEOLOGICZNE
TOM XIII
Rok 2016/2017

Tomasz Maria Dąbek OSB

MIŁOŚĆ RODZINNA ŹRÓDŁEM RADOŚCI WEDŁUG PISMA ŚWIĘTEGO

Słowa kluczowe: radość, miłość, małżeństwo, dzieci, wychowanie, praca, spokojny koniec życia
Keywords: joy, love, marriage, children, upbringing or education, work, calm end of the life

Tytuł posynodalnej adhortacji apostolskiej Ojca Świętego Franciszka *Amoris leatitia* to pierwsze słowa dokumentu podpisanego 19 marca, w uroczystość Świętego Józefa roku 2016, którego pierwsze zdanie w polskim przekładzie brzmi: „Radość miłości przeżywana w rodzinach jest także radością Kościoła". Zastanowimy się nad niektórymi tekstami biblijnymi Starego i Nowego Testamentu przytoczonymi w adhortacji lub wyrażającymi podobną naukę, ukazującymi radość w rodzinach jako wzór także dla współczesnych rodzin.

RADOŚĆ NARZECZONYCH I WSPÓŁMAŁŻONKÓW

Po stworzeniu kobiety mężczyzna odczuł wielką radość: „Ta dopiero jest kością moich kości i ciałem z mego ciała. Ta będzie się zwała niewiastą, bo z mężczyzny został wzięta" (Rdz 2, 23). Franciszek nawiązuje do tego przeżycia w dalszej części dokumentu: „Kiedy czytamy fragment Biblii o stworzeniu mężczyzny i kobiety, widzimy najpierw Boga urabiającego mężczyznę (por. Rdz 2, 7), który potem dostrzega, że brakuje czegoś istotnego i kształtuje kobietę, i wówczas widzi zaskoczenie mężczyzny: *Ach tak, ta dopiero*…!

sst_xiii_Księga1.indb 11 01.06.2017 17:00:42

A następnie zdaje się słyszeć ten wspaniały dialog, w którym mężczyzna i kobieta odkrywają siebie nawzajem. Bo nawet w chwilach trudnych druga osoba nadal zaskakuje i otwierają się nowe drzwi, żeby się spotkać, jakby to było po raz pierwszy. Na każdym nowym etapie ciągle na nowo kształtują siebie nawzajem. Miłość sprawia, że ktoś czeka na drugą osobę i ćwiczy swoją cierpliwość rzemieślnika, którą odziedziczył od Boga"[1]. Papież zwraca uwagą na znaczenie słów „kobieta" – „odpowiednia pomoc" (עֵזֶר – *`ëzer*), której mężczyzna dla siebie poszukuje (Rdz 2, 18.20)[2]. Pisze: „Oryginalne wyrażenie hebrajskie odsyła nas do relacji bezpośredniej, niemal «frontalnej» – twarzą w twarz – w dialogu również milczącym, ponieważ w miłości milczenie jest często bardziej wymowne niż słowa. Jest spotkaniem z obliczem, z pewnym *ty*, które odzwierciedla Boską miłość i jest *początkiem pomyślności, pomocą podobną do siebie i słupem oparcia* (por. Syr 36, 24) – jak mówi pewien biblijny mędrzec. Albo jak woła oblubienica w Pieśni nad Pieśniami w wielkim wyznaniu miłości i darze wzajemności: *Mój miły jest mój, a ja jestem jego* […]. *Jam miłego mego, a mój miły jest mój* (2, 16; 6, 3)"[3].

Ojciec Święty przytacza słowa: „złączy się (κολληθήσεται) ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem (οἱ δύο εἰς σάρκα μίαν)" (Mt 19, 5; por. Rdz 2, 24). Komentuje je: „Czasownik złączyć się w oryginale hebrajskim (דָּבַק– *Dăbaq*) oznacza ścisłe współbrzmienie, przylgnięcie fizyczne i wewnętrzne, aż po punkt, który jest używany do opisania zjednoczenia z Bogiem: do Ciebie lgnie moja dusza śpiewa Psalmista (Ps 63, 9)"[4].

Papież Franciszek zwraca uwagę na Pieśń nad pieśniami. Jest to zbiór pieśni wyrażających miłość dwojga młodych ludzi – od początku była interpretowana alegorycznie jako obraz więzi Boga z Izraelem, a potem z Kościołem oraz indywidualnymi osobami. Bardzo wcześnie miłość oblubieńcza była rozumiana w kręgach Starego Testamentu jako symbol miłości – więzi Boga i narodu. Pokazuje to równocześnie godność ludzkiej miłości, która

[1] AL 221.

[2] Szerzej pisałem o tym w monografii *Nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście jednym w Chrystusie Jezusie (Ga 3, 28). Biblia o godności i powołaniu kobiety*, Kraków 2012, s. 9–13 (Biblijne Wezwania do Rozwijania Kultury, 4); por. *Księga Rodzaju, rozdziały 1–11*, wstęp, tłum. z oryginału, koment. J. Lemański, Częstochowa 2013, s. 232–237 (Nowy komentarz biblijny. Stary Testament, t. 1, cz. 1); *Księga Rodzaju. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz*, oprac. S. ŁACH, Poznań 1962, s. 208 (Biblia. ST, t. 1, cz. 1); G. J. WENHAM, *Genesis 1–15*, Dallas, Texas 1991, s. 68; C. JAKUBIEC, *Genesis, Księga Rodzaju*, Warszawa 1978, s. 54; tenże, *Pradzieje biblijne. Teologia Genesis 1–11*, Poznań–Warszawa–Lublin 1968, s. 45 (Sprawy Biblijne, 21); M. FILIPIAK, *Problematyka społeczna w Biblii*, Warszawa 1985, s. 130.

[3] AL 12.

[4] Tamże 13.

już od dawna została uznana na godną, by stanowić obraz związku Boga z Jego ludem[5].

W Pieśni nad pieśniami Oblubienica jest nazywana „Siostrą Oblubieńca" (Pnp 4, 9.12; 5, 1), co wyraża poczucie miłości i równości[6]. Ojciec Święty uczy, jak postępować, by w małżeńskiej jedności przeżywać prawdziwą radość. Przytacza obszerny fragment Hymnu o miłości z 1 Kor 13 i komentuje jej cechy[7]:

„W tak zwanym *Hymnie o miłości* napisanym przez św. Pawła, widzimy pewne cechy prawdziwej miłości:

Miłość cierpliwa jest,
łaskawa jest.
Miłość nie zazdrości,
nie szuka poklasku,
nie unosi się pychą;
nie dopuszcza się bezwstydu,
nie szuka swego,
nie unosi się gniewem,
nie pamięta złego;
nie cieszy się z niesprawiedliwości,
lecz współweseli się z prawdą.

[5] Por. J. FRANKOWSKI, *Apendyks: Sens Pieśni nad Pieśniami – próba dalszych uściśleń*, [w:] *Pieśni Izraela. Wprowadzenie w myśl i wezwanie ksiąg biblijnych 7*, Warszawa 1988, s. 171–174; tenże, *Oblubieniec i Oblubienica. (O potrzebie pewnych uściśleń w interpretacji Pnp)*, [w:] *Agnus et Sponsa. Prace ofiarowane o. prof. Augustynowi Jankowskiemu OSB*, red. T. M. DĄBEK, T. Jelonek, Kraków 1993, s. 65–86; K. L. SPARKS, *The Song of Songs. Wisdom for Young Jewish Women*, „The Catholic Biblical Quarterly" 70 (2008) nr 2, s. 277–299.

[6] Por. M. H. POPE, *Song of Songs*, Garden City, New York 1977, s. 480n; R. E. MURPHY, *Pieśń nad pieśniami*, [w:] *Katolicki komentarz biblijny*, red. R. E. BROWN, J. A. FITZMYER, R. E. MURPHY, red. pol. W. CHROSTOWSKI, Warszawa 2004, s. 547–552, zwłaszcza s. 550. Autor zwraca uwagę, że tytuł „moja siostra" odnoszony był do oblubienicy także w egipskiej liryce miłosnej.

[7] Por. AL 90–119; *Pierwszy List do Koryntian*, wstęp, tłum. z oryginału, koment. M. ROSIK, Częstochowa 2009, s. 431–435 (Nowy komentarz biblijny. Nowy Testament, t. 7); C. K. BARRETT, *A Commentary on the First Epistle to the Corinthians*, *Black's New Testament Commentaries*, London 1973, s. 303–305; *Listy do Koryntian*, wstęp, tłum. z oryginału, koment. E. DĄBROWSKI, Poznań 1965, s. 257–260 (Biblia. NT, t. 7); W. F. ORR, J. A. WALTHER, *I Corinthians. A New Translation, Introduction with a Study of the Life of Paul, Notes, and Commentary*, Garden City, New York 1976, s. 292–297 oraz moją pracę, *Związek miłości z Duchem Świętym w Piśmie Świętym Nowego Testamentu*, Kraków 1993, s. 68–73 (Biblia dla Wszystkich), a wcześniej omówienie owoców Ducha jako różnych przejawów miłości Boga i bliźniego odpowiadających cechom miłości z hymnu – s. 38–68.

sst_xiii_Księga1.indb 13 01.06.2017 17:00:42

Wszystko znosi,
wszystkiemu wierzy,
we wszystkim pokłada nadzieję,
wszystko przetrzyma (1 Kor 13, 4–7)”[8].

„Cierpliwość. Pierwsze wyrażenie to makrothymei. Słowa tego nie można tłumaczyć jedynie jako *wszystko przetrzyma*, ponieważ idea ta jest wyrażona na końcu wersetu siódmego. Jego znaczenie możemy pojąć z greckiego tłumaczenia Starego Testamentu, gdzie mowa o tym, że Bóg jest *nieskory do gniewu* (Wj 34, 6; Lb 14, 18). Ma to miejsce, gdy osoba nie daje się ponieść impulsom i unika napaści. Jest to cecha Boga przymierza, który wzywa do naśladowania Go także w życiu rodzinnym. Teksty, w których św. Paweł używa tego terminu, należy odczytywać w kontekście Księgi Mądrości (por. 11, 23; 12, 2.15–18): chwaląc umiarkowanie Boga, aby dać miejsce na pokutę, równocześnie uwypukla się Jego moc objawiającą się wówczas, kiedy działa miłosiernie. Cierpliwość Boga jest wypełnianiem miłosierdzia wobec grzeszników i ukazuje prawdziwą moc”[9].

„Dlatego słowo Boże zachęca nas: *Niech zniknie spośród was wszelka gorycz, uniesienie, gniew, wrzaskliwość, znieważenie – wraz z wszelką złością* (Ef 4, 31)”[10]. Papież pisze o negatywnych cechach, w związku ze sformułowaniem z hymnu: „Miłość nie zazdrości” (1 Kor 13, 4). Warto dodać następny werset, w którym wadom przeciwstawione są cnoty – przede wszystkim gotowość przebaczania: „Bądźcie dla siebie nawzajem dobrzy i miłosierni. Przebaczajcie sobie, tak jak i Bóg wam przebaczył w Chrystusie” (Ef 4, 32)[11].

„W całym tekście widać, że św. Paweł pragnie podkreślić, iż miłość to nie tylko uczucie, ale należy ją rozumieć w tym sensie, jaki słowo *miłość* ma w języku hebrajskim, to znaczy *czynienie dobra*”[12]. Wzywa do uzdrowienia zazdrości: „w miłości nie ma miejsca na doświadczenie przykrości z powodu dobra drugiej osoby (Dz 7, 9; 17, 5). Zazdrość, to smutek z powodu dobra innych, ukazujący, że nie jesteśmy zainteresowani szczęściem innych, ponie-

[8] AL 90.

[9] Tamże 91.

[10] Tamże 92.

[11] Por. *Listy więzienne świętego Pawła. Do Filipian – Do Kolosan – Do Filemona – Do Efezjan*, wstęp, tłum. z oryginału, koment. A. JANKOWSKI, Poznań 1962, s. 464 (Biblia. NT, t. 8); J. GNILKA, *Der Epheserbrief*, Freiburg–Basel–Wien 1977, s. 239–241; M. BARTH, *Ephesians 4–6. Translation and Commentary on Chapters 4–6*, Garden City, New York 1974, s. 521–525, 546; R. MAZUR, *La retorica della Lettera agli Efesini*, Milano–Jerusalem 2010, s. 260–263, 465.

[12] AL 94.

sst_xiii_Księga1.indb 14 01.06.2017 17:00:42

waż skoncentrowaliśmy się wyłącznie na własnej pomyślności. Podczas gdy miłość pozwala nam wyjść z naszych ograniczeń, to zazdrość prowadzi nas do skupienia się na sobie. Prawdziwa miłość docenia osiągnięcia innych, nie odczuwa ich jako zagrożenia i uwalnia się od gorzkiego smaku zazdrości. Akceptuje fakt, że każdy ma różne dary i różne drogi życiowe. Zatem dąży do odkrycia własnej drogi do szczęścia, pozwalając innym, aby znaleźli swoje szczęście"[13].

Odwołuje się do słów św. Pawła z Listu do Filipian: „*Niech każdy ma na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i drugich!*" (Flp 2, 4). W obliczu tak wyraźnego stwierdzenia Pisma Świętego trzeba unikać przyznawania pierwszeństwa miłości dla samych siebie, jakby była szlachetniejsza niż dar z siebie dla innych[14]. Pewien priorytet miłości do samych siebie może być rozumiany tylko jako uwarunkowanie psychologiczne, gdyż ten, kto nie potrafi kochać samego siebie, napotyka trudności w miłowaniu innych: „*Kto jest zły dla siebie, czyż będzie dobry dla innych?* […] *Nie ma gorszego człowieka niż ten, który jest sknerą dla siebie samego* (Syr 14, 5–6)"[15].

Papież przypomina o wierności małżeńskiej słowami proroka Malachiasza: „Pan jest świadkiem między tobą i żoną, którą poślubiłeś w młodości, i której byłeś niewierny. Ona jest twoją towarzyszką i z nią związałeś się przymierzem: […] niech nikt nie zdradza żony poślubionej w młodości, gdyż kto jej nienawidzi i oddala ją, okrucieństwem okrywa się jak płaszczem (por. Ml 2, 14–16)"[16]. Prorok zwraca uwagę na niegodziwość oddalania osoby związanej przymierzem małżeńskim, którego świadkiem jest sam Bóg[17].

Zachęca do przeżywania radości z tego, co niesie codzienne życie: „Niektóre nurty duchowości nalegają na wyeliminowanie pożądliwości, aby uwolnić się od cierpienia. My jednak wierzymy, że Bóg miłuje radość człowieka, udzielając mu *wszystkiego obficie, byśmy z tego korzystali* (por. 1 Tm 6, 17). Pozwólmy, by wypływała radość w obliczu Jego czułości, kiedy

[13] Tamże 95.

[14] Werset stanowi część wprowadzenia do hymnu o uniżeniu i wywyższeniu Chrystusa (Flp 2, 6–11) podanego jako wezwanie do naśladowania; por. *Listy więzienne świętego Pawła…*, dz. cyt., s. 464; *List do Filipian*, wstęp, tłum. z oryginału, koment. J. FLIS, Częstochowa 2011, s. 204–207 (Nowy komentarz biblijny. Nowy Testament, t. 11); J. GNILKA, *Der Philipperbrief*, Freiburg–Basel–Wien 1968, s. 106; G. F. HAWTHORNE, *Philippians*, Waco, Texas 1983, s. 69–71.

[15] AL 101.

[16] AL 123.

[17] Por. *Księga Malachiasza*, wstęp, tłum. z oryginału, koment., ekskursy M. PETER, [w:] *Księgi Proroków Mniejszych: Nahuma, Habakuka, Sofoniasza, Aggeusza, Zachariasza, Malachiasza*, Poznań 1968, s. 491–508, zwłaszcza s. 487–489 (Biblia. ST, t. 12, cz. 2); R. L. SMITH, *Micah – Malachi*, Waco, Texas 1984, s. 321–325.

sst_xiii_Księga1.indb 15 01.06.2017 17:00:42

nam proponuje: *Dziecko* […], *troszcz się o siebie* […]. *Nie pozbawiaj się dnia szczęśliwego* (Syr 14, 11.14). Para małżeńska odpowiada również na wolę Bożą, wypełniając następującą zachętę biblijną: *Gdy ci się dobrze wiedzie, ciesz się z tego*" (Koh 7, 14)[18].

Uczy właściwego przeżywania małżeńskiej jedności: „Akty właściwe zjednoczeniu seksualnemu małżonków odpowiadają naturze seksualności, jakiej chciał Bóg, jeśli dokonują się *w sposób ludzki* (KDK 49). Stąd św. Paweł napominał: *Niech nikt w tej sprawie nie wykracza i nie oszukuje brata swego* (1 Tes 4, 6) […] podniósł możliwość odroczenia relacji seksualnych na pewien okres, ale *za obopólną zgodą* (1 Kor 7, 5)"[19]. Małżonkowie powinni nawzajem się szanować i współżycie lub powstrzymanie się od niego ma być znakiem szukania nie tylko własnej radości, ale także drugiej osoby[20].

Przypomina równość obojga małżonków: „Ważne, aby jasno odrzucić wszelkie formy podporządkowania seksualnego. Dlatego należy unikać błędnej interpretacji tekstu z Listu do Efezjan, w którym jest wezwanie: *żony niechaj będą poddane swym mężom* (Ef 5, 22). Św. Paweł wyraża się tutaj w kategoriach kulturowych właściwych tej epoce, ale nie powinniśmy podejmować takiej szaty kulturowej, lecz orędzie objawione, które wypływa z całej perykopy. Podejmijmy mądre wyjaśnienie św. Jana Pawła II: «Miłość wyklucza każdy rodzaj poddaństwa, przez które żona stawałaby się sługą czy niewolnicą męża […]. Wspólnota i jedność, jaką z racji małżeństwa mają stanowić, urzeczywistnia się poprzez wzajemne oddanie, które jest także wzajemnym poddaniem»[21]. Dlatego mówi się również, że «mężowie powinni miłować swoje żony, tak jak własne ciało» (Ef 5, 28). W istocie tekst biblijny zachęca do przezwyciężenia wygodnego indywidualizmu, by żyć skierowani ku innym: *Bądźcie sobie wzajemnie poddani* (Ef 5, 21). To wzajemne *poddanie* między małżonkami nabiera szczególnego znaczenia i jest rozumiane jako swobodnie wybrana wzajemna przynależność, charakteryzująca się zespołem takich cech jak wierność, szacunek i troska. Seksualność służy nierozerwalnie takiej przyjaźni małżeńskiej, bo ma na celu zapewnienie, aby druga osoba żyła w pełni"[22].

---

[18] AL 149.

[19] Tamże 154.

[20] Por. *Pierwszy List do Koryntian*, dz. cyt., s. 238; C. K. BARRETT, *A Commentary on the First Epistle to the Corinthians*, dz. cyt., s. 156; *Listy do Koryntian*, dz. cyt., s. 193; W. F. ORR, J. A. WALTHER, *I Corinthians*, dz. cyt., s. 206–209 oraz moją pracę *Nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście jednym w Chrystusie Jezusie (Ga 3, 28)*, dz. cyt., s. 179–181.

[21] *Katecheza* (11.08.1982): *Insegnamenti* 5/3 (1982), 205–206; *Dzieła zebrane*, t. 6, *Katechezy*, Kraków 2007, s. 341 (przypis zawarty w wydaniu adhortacji).

[22] AL 156.

RADOŚĆ Z NARODZENIA I WYCHOWANIA DZIECKA

Na początku adhortacji Ojciec Święty przytacza Ps 128, 1–6 pokazujący szczęście rodzinne sprawiedliwego Izraelity[23]. Komentując go, pisze: „Pojawiają się w nim – w domu, gdzie mężczyzna i jego żona siedzą przy stole – także dzieci, które im towarzyszą *jak oliwne gałązki* (Ps 128, 3), to znaczy, pełne energii i witalności. O ile rodzice są jak fundamenty domu, to dzieci są jak *żywe kamienie* rodziny (por. 1 P 2, 5). Znamienne, że w Starym Testamencie słowem pojawiającym się najczęściej po określeniu Boga (*JHWH*, *Pan*) jest *syn* (*ben*), termin, który odsyła do hebrajskiego czasownika oznaczającego «budować» (*banah*). Dlatego w Psalmie 127 wychwalany jest dar dzieci, przy użyciu obrazów, jakie odnoszą się do budowy domu, bądź do życia społecznego i handlowego, jakie toczyło się w bramie miasta: «Jeżeli Pan domu nie zbuduje, na próżno się trudzą ci, którzy go wznoszą. […] Oto synowie są darem Pana, a owoc łona nagrodą. Jak strzały w ręku wojownika, tak synowie za młodu zrodzeni. Szczęśliwy mąż, który napełnił nimi swój kołczan. Nie zawstydzi się, gdy będzie rozprawiał z nieprzyjaciółmi w bramie» (1.3–5). To prawda, że te obrazy odzwierciedlają kulturę społeczeństwa starożytnego, ale obecność dzieci jest jednak oznaką pełni rodziny w ciągłości historii zbawienia, z pokolenia na pokolenie”[24].

„W tej perspektywie możemy rozpoznać inny wymiar rodziny. Wiemy, że w Nowym Testamencie mowa jest o Kościele zbierającym się w domu (por. 1 Kor 16, 19; Rz 16, 5; Kol 4, 15; Flm 2). Przestrzeń życiowa rodziny może być przekształcona w Kościół domowy, w miejsce sprawowania Eucharystii, obecności Chrystusa siedzącego przy jednym stole. Niezapomniana jest scena nakreślona w Apokalipsie: *Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszy mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną* (3, 20). W ten sposób naszkicowany jest dom, który niesie w swoim wnętrzu obecność Boga, wspólną modlitwę i przez to błogosławieństwo Pana. Właśnie to stwierdza Psalm 128, który obraliśmy za punkt wyjścia: *Oto takie błogosławieństwo dla męża, który boi się Pana. Niechaj cię Pan błogosławi z Syjonu* (4–5)”[25].

Papież zwraca uwagę na potrzebę okazywania sobie miłości przez czułe, serdeczne odnoszenie się do siebie: „Chrystus wprowadził jako znamienną

[23] Tamże 8. Por. G. RAVASI, *Il Libro dei Salmi. Commento e attualizzazione*, III, Lettura pastorale della Bibbia, Bologna 19884, s. 601–613; M. DAHOOD, *Psalms III, 101–150. Introduction, Translation and Notes with an Appendix The Grammar of the Psalter*, Garden City, New York 1984, s. 227–229; *Księga Psalmów*, wstęp, tłum. z oryginału, koment., ekskursy S. ŁACH, J. ŁACH, Poznań 1990, s. 530 (Biblia. ST, t. 7, cz. 2).

[24] AL 14.

[25] AL 15.

cechę swoich uczniów nade wszystko prawo miłości i daru z siebie dla innych (por. Mt 22, 39; J 13, 34), a uczynił to poprzez zasadę, której ojciec lub matka często dają świadectwo w swoim życiu: «Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich» (J 15, 13). Owocem miłości jest ponadto miłosierdzie i przebaczenie. Pod tym względem bardzo symboliczna jest scena ukazująca cudzołożnicę na dziedzińcu świątyni jerozolimskiej, w otoczeniu jej oskarżycieli, która pozostaje następnie sama z Jezusem, a On jej nie potępia i wzywa do bardziej godnego życia (por. J 8, 1–11)"[26].

„Na horyzoncie miłości, centralnej dla chrześcijańskiego doświadczenia małżeństwa i rodziny, wyróżnia się również inna cnota, często zapominana w obecnych czasach relacji burzliwych i płytkich: czułość. Zwróćmy się do łagodnego i intensywnego Psalmu 131. Podobnie, jak to dostrzegamy także w innych tekstach (por. Wj 4, 22; Iz 49, 15; Ps 27, 10), więź między wiernym a jego Panem wyraża się w rysach miłości rodzicielskiej lub matczynej. Pojawia się tutaj delikatna i czuła intymność między matką a dzieckiem, noworodek śpi w ramionach swojej matki, po czym karmiony jest piersią. Jest to – jak to wyraża hebrajskie słowo gamul – dziecko już rozbudzone, które trzyma się świadomie matki noszącej je na piersi. Jest to zatem intymność świadoma, a nie tylko biologiczna. Psalmista śpiewa: *wprowadziłem ład i spokój do mojej duszy. Jak niemowlę u swej matki* (Ps 131, 2). Podobnie możemy przejść do innej sceny, gdzie prorok Ozeasz umieszcza w ustach Boga jako ojca następujące, poruszające słowa: *Miłowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem* […]. *Uczyłem chodzić Efraima* […]. *Pociągnąłem ich ludzkimi więzami, a były to więzy miłości. Byłem dla nich jak ten, co podnosi do swego policzka niemowlę – schyliłem się ku niemu i nakarmiłem go* (11, 1.3–4)"[27]. Miłość rodzicielska: macierzyńska i ojcowska, jest obrazem miłość Boga do Izraela. Równocześnie porównanie to podkreśla godność i wartość naturalnych uczuć rodzinnych[28].

[26] Tamże 27.

[27] Tamże 28.

[28] Por. F. I. ANDERSEN, D. N. FREEDMAN, *Hosea. A New Translation with Introduction and Commentary*, New York 1980, s. 576–583; H. W. WOLFF, *Hosea. A Commentary on the Book of the Prophet Hosea*, Hermeneia, Philadelphia 19844, s. 197–200; *Księga Ozeasza*, wstęp, tłum. z oryginały, koment., ekskursy J. DROZD, [w:] *Księgi Proroków Mniejszych…*, dz. cyt., s. 29–117, zwłaszcza s. 99; J. JEREMIAS, *Der Prophet Hosea*, Göttingen 1983, s. 140–142. W tekstach odnoszących się do dziecięctwa Bożego często jest mowa o synach i dzieciach. Niektórzy egzegeci uważają, że natchnieni autorzy piszą o „dzieciach", by nie przypuszczać, że tylko mężczyźni są dziećmi Bożymi; por. F. MICKIEWICZ, *„Przez Jezusa w jednym Duchu mamy przystęp do Ojca" (Ef 2,18). Bóg jako Ojciec w Listach św. Pawła*, [w:] *Ty, Panie jesteś naszym Ojcem (Iz 64,7). Biblia o Bogu Ojcu*, red. F. MICKIEWICZ, J. WARZECHA, Warszawa 1999, s. 125–149, zwłaszcza s. 143. Także posługa Mojżesza wobec Izraela

sst_xiii_Księga1.indb 18 01.06.2017 17:00:42

Piąty rozdział adhortacji nosi tytuł: „Miłość, która staje się owocna". Ojciec Święty pisze: „Każda kobieta uczestniczy w «tajemnicy stworzenia, odnawiającej się w ludzkim rodzeniu»[29]. Jak mówi Psalm: *Ty utkałeś mnie w łonie mej matki* (139 [138], 13). Każde dziecko kształtujące się w łonie swej matki jest owocem odwiecznego planu Boga Ojca i Jego wiecznej miłości: *Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię* (Jr 1, 5). Każde dziecko jest w sercu Boga od zawsze, a w chwili gdy jest ono poczęte, wypełnia się odwieczne marzenie Stwórcy"[30].

„Każdą kobietę w ciąży pragnę z miłością prosić: dbaj o swoją radość, niech nic ci nie odbiera wewnętrznej radości macierzyństwa. To dziecko zasługuje na twoją radość. Nie pozwól, aby lęki, obawy, komentarze innych osób lub problemy przygasiły szczęście bycia narzędziem Boga, aby wnieść na świat nowe życie. Zadbaj o to, co trzeba zrobić lub przygotować, ale nie ulegając obsesji i uwielbiaj jak Maryja*: Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej* (Łk 1, 46–48). Przeżywaj ten pogodny entuzjazm pośród swoich trudności i proś Pana, aby strzegł twojej radości, żebyś ją mogła przekazać swemu dziecku"[31].

„Żadna rodzina nie może być płodna, jeśli postrzega siebie jako zbyt odmienną lub «oddzieloną». Aby uniknąć tego ryzyka, należy pamiętać, że rodzina Jezusa, pełna łaski i mądrości, nie była postrzegana jako rodzina *dziwna*, jako dom obcy i daleki od ludu. Właśnie dlatego ludzie z trudem rozpoznawali mądrość Jezusa i mówili: *Skąd On to ma*? […] *Czy nie jest to cieśla, syn Maryi*? (Mk 6, 2–3). *Czyż nie jest On synem cieśli*? (Mt 13, 55). Potwierdza to, iż była to rodzina prosta, bliska wobec wszystkich, normalnie włączona w lud"[32].

Do radości prowadzi otwartość, solidarność wobec biednych: „Natomiast rodziny otwarte i solidarne czynią miejsce dla ubogich, są zdolne do nawiązania przyjaźni z tymi, którzy mają od nich gorzej. Jeśli naprawdę zależy im na Ewangelii, to nie mogą zapomnieć o tym, co Jezus mówi: *Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście*

porównana jest w Lb 11, 12 do piastunki niosącej dziecko; por. E. N. ZWIJACZ, *Obraz Ludu Bożego według Księgi Liczb*, Kraków 2010, s. 263.

[29] JAN PAWEŁ II, *Katecheza* (11.08.1982): *Insegnamenti* 5/3 (1982), 205–206; *Dzieła zebrane*, t. 6, *Katechezy*, Kraków 2007, s. 341 (przypis zawarty w wydaniu adhortacji).

[30] Por. AL 168. O radości z narodzenia dziecka szerzej pisałem w artykule *Narodzenie Jezusa i Jana Chrzciciela jako źródło najgłębszej religijnej radości*, „Świat i Słowo" 1 (8) (2007), s. 47–59.

[31] Por. AL 171; U. GRZYMSKA, *Elementy paschalnej radości w Magnificat. Studium egzegetyczno-teologiczne*, Kraków–Radom 1998.

[32] AL 182.

uczynili (Mt 25, 40)[33]. Krótko mówiąc, żyją tym, czego się od nas w tym tekście tak wymownie wymaga: *Gdy wydajesz obiad albo wieczerzę, nie zapraszaj swoich przyjaciół ani braci, ani krewnych, ani zamożnych sąsiadów, aby cię i oni nawzajem nie zaprosili, i miałbyś odpłatę. Lecz kiedy urządzasz przyjęcie, zaproś ubogich, ułomnych, chromych i niewidomych. A będziesz szczęśliwy* (Łk 14, 12–14). Będziesz szczęśliwy! Oto tajemnica szczęśliwej rodziny"[34]. „Braterstwo w rodzinie jaśnieje w specjalny sposób, kiedy widzimy troskliwość, cierpliwość, miłość, którymi są otaczani braciszek czy siostrzyczka słabsi, chorzy lub niepełnosprawni"[35].

Ojciec Święty zwraca uwagę na właściwe wychowanie: „Dlatego szkodliwa byłaby postawa nieustannie karząca, która nie pomogłaby w dostrzeżeniu zróżnicowanej powagi działań, powodując zniechęcenie i podrażnienie: *ojcowie, nie pobudzajcie do gniewu waszych dzieci* (Ef 6, 4; por. Kol 3, 21)"[36]. Odwołuje się do bardzo ważnych tekstów, zwracających uwagę na dzieci jako osoby – nie tylko przedmiot wychowawczych zabiegów[37]. „Ważne, aby dyscyplina nie stała się okaleczeniem pragnienia, ale była bodźcem, by zawsze iść dalej. Jak połączyć dyscyplinę z dynamizmem wewnętrznym? Jak sprawić, by dyscyplina była ograniczeniem konstruktywnym procesu, który powinno podjąć dziecko, a nie murem, który by go niweczył czy wymiarem edukacji, który by go uniemożliwiał? Trzeba umieć znaleźć równowagę między dwiema równie szkodliwymi skrajnościami. Jedną byłoby usiłowanie budowania świata na miarę pragnień dziecka, które dorasta czując się podmiotem praw, ale nie obowiązków. Inną skrajnością byłoby ukierunkowanie go ku życiu bez świadomości swej godności, swej unikalnej tożsamości i swych praw, w udręce obowiązków i przymusie realizacji pragnień innych osób"[38].

---

[33] Por. T. GRZESIAK. *Uczynki wobec Chrystusa i bliźnich*, [w:] *„Bądźcie miłoserni, jak Ojciec wasz jest miłosierny" (Łk 6, 36)*, red. T. M. DĄBEK, Kraków 2002, s. 83–102.

[34] AL 183.

[35] Tamże 195. Por. *Katecheza* (18.02.2015), „L'Osservatore Romano" (wyd. pol.) (2015) nr 3–4, s. 38 (przypis zawarty w wydaniu adhortacji).

[36] AL 269.

[37] Por. *Listy więzienne świętego Pawła…*, dz. cyt., s. 296, 493; J. GNILKA, *Der Epheserbrief*, dz. cyt., s. 297–299; M. BARTH, *Ephesians 4–6*, dz. cyt., s. 758; R. MAZUR, *La retorica della Lettera agli Efesini*, dz. cyt., s. 354, 482; *List do Filemona. List do Kolosan*, wstęp, tłum. z oryginału, koment. B. ADAMCZEWSKI, Częstochowa 2006, s. 331 (Nowy komentarz biblijny. Nowy Testament, 12); J. GNILKA, *Der Kolosserbrief*, Freiburg–Basel–Wien 1980, s. 220; M. BARTH, H. BLANKE, *Colossians. A New Translation with Introduction and Commentary*, transl. A. B. BECK, New York 1994, s. 443–445; P. T. O'BRIEN, *Colossians, Philemon*, Milton Keynes, England 1987, s. 225n.

[38] AL 270.

sst_xiii_Księga1.indb 20 01.06.2017 17:00:42

„Przekazywanie wiary zakłada, że rodzice przeżywają realne doświadczenie zaufania Bogu, poszukiwania Go, odczuwania Jego potrzeby, bo tylko w ten sposób *pokolenie pokoleniu głosi Jego dzieła i zwiastuje Jego potężne czyny* (por. Ps 145, 4) i *ojciec dzieciom rozgłasza Twoją wierność* (Iz 38, 19). Wymaga to, abyśmy modlili się o działanie Boga w sercach, tam, gdzie nie możemy dotrzeć. Ziarno gorczycy, bardzo małe nasionko staje się wielkim drzewem (por. Mt 13, 31–32), i w ten sposób uznajemy dysproporcję między działaniami a ich skutkiem. Wówczas poznajemy, że nie jesteśmy właścicielami daru, ale jego troskliwymi zarządcami. Jednak nasz twórczy wysiłek przyczynia się do tego, że możemy współpracować z inicjatywą Boga"[39]. „Również w sercu każdej rodziny musi rozbrzmiewać kerygmat, przy każdej okazji stosownej i niestosownej, aby oświetlał drogę. Wszyscy powinniśmy móc powiedzieć, wychodząc od tego, czego doświadczyliśmy w naszych rodzinach: *Myśmy uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam* (1 J 4, 16). Tylko na podstawie tego doświadczenia, duszpasterstwo rodzinne będzie mogło sprawić, aby rodziny były równocześnie Kościołami domowymi i ewangelicznym zaczynem w społeczeństwie"[40].

„Całe życie rodziny jest miłosiernym «pastwiskiem». Każdy z troską odmalowuje się i pisze w życiu drugiej osoby: *Wy jesteście naszym listem, pisanym w sercach naszych,* […] *napisanym nie atramentem, lecz Duchem Boga żywego* (2 Kor 3, 2–3)[41]. Każdy jest *rybakiem ludzi* (Łk 5, 10), który w imieniu Jezusa «zarzuca sieci» (por. Łk 5, 5) ku innym, lub rolnikiem, który pracuje w tej żyznej ziemi, jaką są jego bliscy, pobudzając ich do tego, co w nich najlepsze. Płodność małżeńska pociąga za sobą promocję, ponieważ «kochać jakąś istotę – to oczekiwać od niej czegoś, co nie da się określić ani przewidzieć, to jednocześnie dawać jej niejako sposobność, by odpowiedziała temu oczekiwaniu»[42]. Jest to oddawanie czci Bogu, ponieważ to On zasiał wiele dobrych rzeczy w innych ludziach, mając nadzieję, że sprawią ich wzrost"[43].

---

[39] Tamże 287.

[40] Tamże 290.

[41] Jak wierni w Koryncie są świadectwem pracy św. Pawła, tak życie i postępowanie dzieci wyrażają to, czego nauczyły się w swych rodzinach; por. C. K. BARRETT, *The Second Epistle to the Corinthians*, New York 1973, s. 107–109 (Harper's New Testament Commentaries); *Listy do Koryntian*, dz. cyt., s. 412–414; K. PRÜMM, *Diakonia Pneumatos. Der Zweite Korintherbrief als Zugang zur apostolischen Botschaft*, Bd. 1, Rom–Freiburg–Wien 1967, s. 101–110; V. P. FURNISH, *II Corinthians. A New Translation with Introduction and Commentary*, Garden City, New York 1985, s. 180–183, 192–196.

[42] G. MARCEL, *Homo viator. Wstęp do metafizyki nadziei*, Warszawa 1984, s. 51 (przypis zawarty w wydaniu adhortacji).

[43] AL 322.

„Podziwianie ukochanej osoby oczyma Boga i rozpoznawanie w niej Chrystusa jest głębokim doświadczeniem duchowym. Wymaga to bezinteresownej dyspozycyjności, pozwalającej docenić jej godność. Można być w pełni obecnym dla drugiej osoby, jeśli ktoś daje siebie nie pytając *dlaczego*, zapominając o wszystkim wokół. Tak więc osoba ukochana zasługuje na pełną uwagę. Jezus był wzorem, bo gdy ktoś przychodził, aby z Nim rozmawiać, patrzył na niego z miłością (por. Mk 10, 21). Nikt w Jego obecności nie czuł się zaniedbywanym, bowiem Jego słowa i gesty były wyrazem owego pytania: *Co chcesz, abym ci uczynił?* (Mk 10, 51). To przeżywa się w codziennym życiu rodziny. W niej pamiętamy, że osoba, która z nami żyje, zasługuje na wszystko, bo ma nieskończoną godność, będąc przedmiotem wielkiej miłości Ojca. W ten sposób rozkwita czuła troska, zdolna do «rozbudzenia w drugim radości bycia kochanym. Wyraża się ona szczególnie w zajmowaniu się z subtelną troską ograniczeniami drugiego, zwłaszcza gdy ujawniają się w sposób oczywisty»[44]" (323). Radość w życiu rodziny prowadzi też do otwartości – gościnności: „*Nie zapominajmy też o gościnności, gdyż przez nią niektórzy, nie wiedząc, aniołom dali gościnę* (Hbr 13,2)"[45].

RADOŚĆ W PRACY

Praca stanowi ważny element ludzkiego życia. Także i ona może i powinna być źródłem radości. Ojciec Święty pisze „Na początku Psalmu 128 ukazany jest ojciec jako pracownik, który dziełem swoich rąk może podtrzymywać dobrobyt fizyczny i pogodę ducha swej rodziny: *Z pracy rąk swoich będziesz pożywał, będziesz szczęśliwy i dobrze ci będzie* (Ps 128, 2). Fakt, że praca jest podstawowym elementem godności życia ludzkiego wynika z pierwszych stron Biblii, gdy czytamy, że *Bóg wziął człowieka i umieścił go w ogrodzie Eden, aby uprawiał go i doglądał* (Rdz 2, 15). Jest to obraz pracownika, który przekształca materię i wykorzystuje siły stworzenia wytwarzając *chleb zapracowany ciężko* (Ps 127, 2), a także udoskonalając siebie samego"[46].

„Praca umożliwia równocześnie rozwój społeczeństwa, utrzymanie rodziny a także jej stabilność i płodność: *oglądaj pomyślność Jeruzalem przez całe swe życie! Oglądaj dzieci twoich synów!* (Ps 128, 5–6). W Księdze Przysłów ukazane jest również zadanie matki rodziny, której praca opisana jest ze

[44] *Relacja końcowa 2015*, 88 (przypis zawarty w wydaniu adhortacji).

[45] Por. AL 324; J. K. PYTEL, *Gościnność w Biblii (Studium źródłowo-porównawcze)*, Poznań 1990 (Papieski Wydział Teologiczny w Poznaniu. Studia i materiały, 5).

[46] AL 23.

wszystkimi codziennymi szczegółami, przyciągając pochwały męża i dzieci (por. Prz 31, 10–31). Sam apostoł Paweł był dumny, że żył nie będąc ciężarem dla innych, bo pracował własnymi rękoma i w ten sposób zapewniał sobie utrzymanie (por. Dz 18, 3; 1 Kor 4, 12; 9, 12). Do tego stopnia był przekonany o konieczności pracy, że ustanowił żelazną zasadę dla swoich wspólnot: *Kto nie chce pracować, niech też nie je!* (2 Tes 3, 10; por. 1 Tes 4, 11)"[47].

SPOKOJNY KONIEC ŻYCIA

Ojciec Święty mówi także o godnym końcu ludzkiego życia stanowiącym dopełnienie przeżytych dni. W Starym Testamencie spokojny koniec życia określają natchnieni autorzy zwrotem: „odejść (umrzeć) w pokoju". Bóg obiecuje Abramowi: „Ale ty odejdziesz do twoich przodków w pokoju, w późnej starości będziesz pochowany" (Rdz 15, 15). Formuła wyraża ideę spokojnej śmierci i godny pochówek, a więc wypełnienie swoistego ideału oczekiwanego w związku z końcem życia na ziemi[48].

Papież Franciszek pisze: „Podobnie Kościół nie tylko czuje naglącą potrzebę potwierdzenia prawa do śmierci naturalnej – unikając uporczywej terapii i eutanazji", ale także „zdecydowanie odrzuca karę śmierci" (83)[49]. Zwraca uwagę na obowiązek troski dzieci o rodziców (por. Mk 7, 8–13) (188). Przytacza słowa psalmisty: „*Nie odtrącaj mnie w czasie starości; gdy siły ustaną, nie opuszczaj mnie!* (Ps 71, 9). To krzyk człowieka starego, który obawia się zapomnienia i pogardy"[50]. Mówi o wartości doświadczenia starszych, które młodzi powinni doceniać: „*Przypomnijcie sobie dawniejsze dni* (Hbr 10, 32). Opowiadania osób starszych czynią wiele dobrego dzieciom i młodzieży, po-

[47] Por. tamże 24. O pracy pisałem w monografii *Z pracy rąk swoich będziesz pożywał (Ps 128, 2). Biblia o godności i wartości ludzkiej pracy*, Kraków 2010 (Biblijne wezwania do rozwijania kultury, 3); na temat pracy jako normalnego działania i powołania człowieka na s. 46–58; w związku z 2 Tes 3, 10 – na s. 155, 198n.

[48] Por. *Księga Rodzaju…*, dz. cyt., s. 353; E. A. SPEISER, *Genesis. Introduction, Translation, and Notes*, Garden City, New York 1964, s. 113; G. J. WENHAM, *Genesis 1–15*, dz. cyt., s. 332; *Księga Rodzaju, rozdziały 11, 27–36, 43*, wstęp, tłum. z oryginału, koment. J. LEMAŃSKI, Częstochowa 2014, s. 246 (Nowy komentarz biblijny. Stary Testament, t. 1, cz. 2).

[49] *Relacja końcowa* 2015, 64 (przypis zawarty w wydaniu adhortacji).

[50] Por. AL 191; G. RAVASI, *Il Libro dei Salmi. Commento e attualizzazione*, vol. 2, Bologna 19863, s. 543 (Lettura pastorale della Bibbia); M. DAHOOD, *Psalms II, 51–100. Introduction, Translation and Notes*, Garden City, New York 1983, s. 174; *Księga Psalmów*, dz. cyt., s. 326. Obszerną monografię na temat starości w Biblii przedstawił P. Ostański, *Historiozbawcza wizja starości w Piśmie Świętym. Studium egzegetyczno-teologiczne*, Poznań 2007 (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza. Wydział Teologiczny. Studia i materiały, 99).

sst_xiii_Księga1.indb 23 01.06.2017 17:00:42

nieważ łączą je z historią przeżytą czy to przez rodzinę, dany region czy też ojczyznę. Rodzina, która nie szanuje i nie dba o swoich dziadków będących jej żywą pamięcią, jest rodziną rozbitą. Natomiast rodzina, która pamięta, jest rodziną, która ma przyszłość”[51].

PODSUMOWANIE

Człowiek został stworzony do radości, życia w harmonii z Bogiem Stwórcą, innymi ludźmi i całym stworzeniem. Harmonię tę zakłócił ludzki grzech, niemniej człowiek może go przezwyciężać, słuchając głosu Boga i żyjąc zgodnie z Jego nauczaniem.

Papieski dokument o radości płynącej z miłości jest bardzo mocno zakorzeniony w Biblii. Zwróciliśmy uwagę na jego sformułowania o radości narzeczonych i małżonków (oparte m.in. na Rdz 2, 7.18.20.23n; Pnp 2, 16; 4, 9n.12; 5, 1n; 6, 3), radości z przyjścia na świat i wychowania dzieci (Ps 128, Jr 1, 5; Oz 11, 1.3–4), w pracy (Ps 128; Prz 31, 10–31; Dz 18, 3; 1 Kor 4, 12; 9, 12; 1 Tes 4, 11; 2 Tes 3, 10), o szacunku dla starszych (Mk 7, 8–13; Ps 71, 9) i o spokojnym końcu ziemskiego życia (Rdz 15, 15). Przytoczyliśmy pouczenia, jak postępować, by w małżeńskiej jedności przeżywać prawdziwą radość, pokonując trudności (1 Kor 13, 4–7), i dzielić się nią z innymi oraz odpowiednio wychowywać dzieci (Ef 6, 4; Kol 3, 21). Adhortacja pomaga odświeżyć znajomość katolickiej nauki o małżeństwie i rodzinie, wzywa, by w nowy sposób podejść do ludzkich problemów i w radości przeżywać wspólne dni w codziennej pracy, by kiedyś ze spokojem zakończyć ziemski etap naszego życia.

[51] AL 193.

sst_xiii_Księga1.indb 24 01.06.2017 17:00:43

FAMILY LOVE WITH SOURCE OF JOY ACCORDING TO THE BIBLE

In the post-synodal Exhortation of apostolic *Amoris leatitia* the Holy Father of Francises very much often refers to biblical texts. He is paying attention for happy surviving human engaged and marital love (Gen 2, 7.18.20.23n; Song 2, 16; 4, 9n.12; 5, 1 n; 6, 3), joys from handing over the life to children and their child-rearing (Psa 128, Jer 1, 5; Hos 11, 1.3–4), joys in the work (Psa 128; Pro 31, 10–31; Act 18, 3; 1 Co 4, 12; 9, 12; 1 Th 4, 11; 2 Th 3, 10). He is writing about the estimate for older (Mar 7, 8–13; Psa 71, 9) and about the calm end of the earthly life (Gen 15, 15). He is teaching, how to act so that in the marital unity overcome efforts and survive real joy (1 Co 13, 4–7), how to share it from other and how appropriately to raise children (Eph 6, 4; Col 3, 21) in order well and calmly to stay the earthly stage of one's life.

tłum. Anna Strama

sst_xiii_Księga1.indb 26 01.06.2017 17:00:43

SOSNOWIECKIE STUDIA TEOLOGICZNE
TOM XIII
Rok 2016/2017

ks. Jan Kalniuk MS

ROLA OJCA I MATKI W WYCHOWANIU DZIECKA W ŚWIETLE POSYNODALNEJ ADHORTACJI APOSTOLSKIEJ OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA *AMORIS LAETITIA*

Słowa kluczowe: wychowanie, ojciec, matka, rodzice, dzieci, rodzina
Keywords: education, father, mother, parents, children, family

Troska o małżeństwo i rodzinę była głównym zagadnieniem obrad Synodu Biskupów pod przewodnictwem Ojca Świętego Franciszka, który odbył się w Watykanie w dniach od 4–25 października 2015 roku pod hasłem: „Powołanie i misja rodziny w Kościele i świecie współczesnym". Owocem tych obrad jest posynodalna adhortacja apostolska *Amoris laetitia*, którą papież Franciszek ogłosił i podpisał w Roku Jubileuszowym Miłosierdzia, dnia 19 marca w uroczystość Świętego Józefa 2016 roku, w czwartym roku swojego pontyfikatu. Człowiek powołany jest do życia we wspólnocie. Tworzy więc wspólnoty, z których pierwszą jest zawsze rodzina. To właśnie rodzinie zawdzięcza człowiek zrodzony z małżeńskiej wspólnoty mężczyzny i kobiety swe wychowanie. Poza nielicznymi wyjątkami każdy człowiek żyje w rodzinie i im więcej lat mija, tym bardziej zdaje sobie sprawę z tego, jak ważne jest to, jaka jest rodzina, jakie wychowanie w niej otrzymał i jacy ludzie z niej wychodzą.

Ojciec Święty Franciszek w posynodalnej adhortacji pisze, że „jednym z podstawowych wyzwań stojących przed dzisiejszymi rodzinami jest z pewnością sprawa wychowania, która stała się jeszcze trudniejsza i złożona z powodu obecnej rzeczywistości kulturowej i na którą wielki wpływ mają środki

sst_xiii_Księga1.indb 27 01.06.2017 17:00:43

przekazu. «Kościół odgrywa cenną rolę we wspieraniu rodzin, począwszy od inicjacji chrześcijańskiej poprzez gościnne wspólnoty». Wydaje się jednak bardzo ważne, aby pamiętać, że wychowanie dzieci jest «najpoważniejszym obowiązkiem», a zarazem «najpierwszym prawem» rodziców. Nie jest to dla nich jedynie brzemię i ciężar, ale również prawo istotne i niezbywalne, do którego obrony są wezwani, i którego nikt nie powinien im usiłować odebrać"[1].

Wychowawcza wartość rodziny, a w niej ojca i matki, była niejednokrotnie w historii kwestionowana. Wielokrotnie podważana jest także dzisiaj. Pojawiają się tendencje zmierzające do oderwania dziecka i dzieła wychowania od rodziny i naturalnych rodziców. Dlatego Franciszek przypomina obowiązki rodziców w rodzinie co do wychowania potomstwa, a także ich prawa i zachęca do obrony praw rodziny i rodziców do wychowania oraz do wspomagania jej, aby wychowanie mogło prowadzić do dojrzałości w człowieczeństwie oraz do właściwego funkcjonowania dziecka w Kościele i społeczeństwie[2].

NATURA WYCHOWANIA

Czym jest wychowanie? W jaki sposób jest ono definiowane w różnych opracowaniach naukowych? Posłużmy się najpierw jego potocznym rozumieniem, które oznacza „wszelkie celowe oddziaływanie ludzi dojrzałych (wychowawców), przede wszystkim na dzieci i młodzież (wychowanków), aby w nich ukształtować określone pojęcia, uczucia, postawy i dążenia. Stąd działania wychowawcze są wielorakie: począwszy od opieki, wychowania fizycznego, dostarczenia rozrywki, po wychowanie umysłowe, moralne, społeczne, estetyczne, ideowe, a także nauczanie, szkolenie, przygotowanie do różnych zadań, które będą podejmowane w przyszłości. Wymieniona działalność powinna być społecznie zorganizowana, popierana i aprobowana"[3].

Eugeniusz Mitek podkreśla, że wychowanie to „oddziaływanie starszych osób na młode pokolenie w celu przekazywania określonych wartości moralno-religijnych, kulturowo-patriotycznych i etyczno-obyczajowych"[4]. Sobór Watykański II problematykę wychowania omawia w deklaracji o wychowaniu chrześcijańskim *Gravissimum educationis*. Według Soboru termin „wychowanie" to zespół czynników, które zmierzają „do kształtowania

[1] FRANCISZEK, *Adhortacja apostolska o miłości w rodzinie „Amoris laetitia"* (19.03.2016), Kraków 2016, 84 (dalej: AL); por. KPK, kan. 1136.

[2] Por. AL 85.

[3] S. KUNOWSKI, *Podstawy współczesnej pedagogiki*, Łódź 1981, s. 15.

[4] E. MITEK, *Pedagogika dla teologów*, Opole 1996, s. 17.

sst_xiii_Księga1.indb 28 01.06.2017 17:00:43

osoby ludzkiej w kierunku jej celu ostatecznego, a równocześnie do dobra społeczności, których człowiek jest członkiem i w których obowiązkach, gdy dorośnie będzie brał udział. Należy zatem […] dopomagać dzieciom i młodzieży do harmonijnego rozwijania wrodzonych właściwości fizycznych, moralnych i intelektualnych, do zdobywania stopniowo coraz doskonalszego zmysłu odpowiedzialności w należytym kształtowaniu własnego życia przez nieustanny wysiłek i w osiąganiu prawdziwej wolności, po wielkodusznym i stanowczym przezwyciężaniu przeszkód" (DWCH 1).

W *Liście do rodzin* skierowanym do wiernych z związku z obchodami Roku Rodziny Jan Paweł II zauważa także, że w procesie wychowania mającym miejsce w rodzinie „rodzice obdarzają swym dojrzałym człowieczeństwem nowo narodzonego człowieka, a ten z kolei obdarza ich całą nowością i świeżością człowieczeństwa, które z sobą przynosi na świat"[5], podkreślając mocno rolę ojca i matki w owym procesie. Ojciec Święty termin „wychowanie" określa jako „obdarzanie człowieczeństwem", czyli takie ukierunkowanie osoby ludzkiej, aby z jednej strony jak najpełniej realizowała swoje powołanie do życia w prawdzie i miłości, a z drugiej strony – by urzeczywistniała siebie poprzez bezinteresowny dar z siebie samego. Taka koncepcja wychowania związana jest z nurtem personalistycznym, którego centralnym przedmiotem uwagi jest potencjalne bogactwo, jakim jest każdy człowiek rozwijający się pośród rodziny. Chodzi o to, aby nie pozwolić mu zginąć albo ulec degeneracji, ale zaktualizować je w coraz dojrzalsze człowieczeństwo. Wieloaspektowy proces wychowania ma doprowadzić do integracji osobowości wychowanka, tak na poziomie naturalnym, jak i nadprzyrodzonym, a w samym procesie wychowania powinny się wzajemnie uzupełniać wychowanie oraz formacja duchowa[6].

W ten proces nieustannego nauczania o rodzinie i doskonalenia określenia natury wychowania przez Magisterium Kościoła wpisuje się Ojciec Święty Franciszek[7], podkreślając, że: „Rodzice zawsze wpływają na rozwój moralny swoich dzieci, na dobre i na złe. Dlatego najlepiej, jeśli zaakceptują tę nieuniknioną odpowiedzialność i wypełniają ją świadomie, entuzjastycznie, rozsądnie i we właściwy sposób. Pragnę szczególnie zatrzymać się na tej kwestii, ponieważ ta wychowawcza rola rodziny jest ważna i stała się bardzo skomplikowana"[8]. Papież określa wychowanie jako „proces, który zmierza od niedoskonałości ku większej pełni. Pragnienie, aby dostosować się do

[5] JAN PAWEŁ II, *List do rodzin*, Częstochowa 2013, 16 (dalej: LR).
[6] Por. tamże.
[7] A. GRILLO, *Le cose nuove di „Amoris laetitia*, Assisi 2016, s. 17–18.
[8] AL 259.

społeczeństwa lub zdolność do wyrzeczenia się natychmiastowej satysfakcji, aby dostosować się do pewnej normy i zapewnić sobie dobre współżycie jest już samo w sobie wartością początkową, stwarzającą dyspozycję, by wznieść się następnie ku wyższym wartościom"[9].

Głowa Kościoła zaznacza także wagę aspektu moralnego w wychowaniu i ukazuje, jak powinien on być kształtowany w procesie wychowawczym. Podkreśla, że „wolność jest czymś wspaniałym, ale można ją utracić. Edukacja moralna jest kultywowaniem wolności poprzez postanowienia, motywacje, zastosowania praktyczne, bodźce, nagrody, przykłady, wzory, symbole, refleksje, zachęty, korygowanie sposobu działania i dialogi pomagające osobom w rozwijaniu tych stałych zasad wewnętrznych, które mogą popychać do spontanicznego czynienia dobra. Cnota jest przekonaniem, które przekształciło się w wewnętrzną i stabilną zasadę działania. Życie cnotami buduje zatem wolność, umacnia ją i wychowuje, chroniąc osobę przed staniem się niewolnikiem dehumanizujących i aspołecznych skłonności kompulsywnych. Bowiem sama godność człowieka wymaga, aby każdy «działał według świadomego i wolnego wyboru, to znaczy osobiście, poruszony i kierowany od wewnątrz»"[10].

Wypełniając swą misję wychowawczą, rodzina wnosi więc wkład w dobro wspólne i stanowi pierwszą szkołę cnót społecznych. Prawdziwy rozwój człowieka dokonuje się również dzięki osobowym relacjom z innymi ludźmi. Relacje te znajdują swoją postawę w antropologicznej strukturze osoby. Każdy człowiek ze swej natury jest istotą społeczną i w jego strukturze tkwi podstawa różnorakich odniesień międzyludzkich. Wychowanie człowieka dokonuje się także w konkretnej kulturze i poprzez kulturę. Kultura jest dynamicznym aspektem wychowania, a najważniejszymi jej wymiarami są kultura miłości i kultura pracy. Wychowanie w kulturze i poprzez kulturę stawia sobie za cel dostarczenie człowiekowi symboli, norm, wzorców wartości. W wychowaniu chodzi bowiem o to, aby człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem – o to, aby bardziej „był", a nie tylko więcej „miał"; aby więc poprzez wszystko, co „ma", co „posiada", umiał bardziej i pełniej być człowiekiem, to znaczy aby również umiał bardziej „być" nie tylko z „drugimi", ale także i „dla drugich". Tak rozumiane wychowanie ma podstawowe znaczenie dla kształcenia stosunków międzyludzkich i społecznych. Pedagogiczne przesłanie w zakresie wychowania, jakie głosi papież Franciszek, jest chrześcijańskim orędziem Kościoła, które budzi z uśpienia moralnego,

[9] Tamże 264.
[10] Tamże 267.

sst_xiii_Księga1.indb 30 01.06.2017 17:00:43

wymaga konsekwencji w myśleniu i działaniu, brania na siebie skutków własnego działania, do czego człowiek jako osoba moralna jest zobowiązany[11].

W personalistycznym podejściu do wychowania Franciszek mocno podkreśla niezbędną i bardzo istotną rolę ojca i matki w wychowaniu dziecka, polegającą na „udostępnianiu" dziecku jego autonomii, czyli szeregu wartości pozytywnych wytworzonych w historii dziejów ludzkości i stanowiących jej trwały dorobek. Rodzice powinni w procesie wychowania stworzyć dziecku mniej lub bardziej korzystne warunki rozwoju. Sam rozwój, doskonalenie, kształtowanie osoby są i muszą być ich dziełem. Bez rodziców nie ma pełnego procesu wychowania[12]. Pożądana więc wydaje się próba uzyskania odpowiedzi na pytanie: jakie warunki powinni spełniać ojciec i matka, aby wychowanie miało należyty charakter, a podejmowane przez nich zadania odnosiły zamierzony skutek?

ROLA OJCA W WYCHOWANIU POTOMSTWA

Rodzina jest naturalnym środowiskiem życia i rozwoju, a wychowanie jest jakby kontynuacją procesu rodzenia. Rodzina jest pierwszą szkołą cnót społecznych, potrzebnych wszelkim społecznościom. Jako podstawowa wspólnota jest modelem i normą dla innych grup społecznych. Jej specyficzny klimat oparty o rodzinną więź, szczególnie uczuciową, między członkami, a przede wszystkim o miłość rodzicielską, stanowi najbardziej optymalne środowisko rozwojowe. Podkreślając niepowtarzalność i niezastąpioność relacji w rodzinie, Jan Paweł II w *Familiaris consortio* mówi o „komunii osób"[13].

Zadania ojca powinny być koordynowane z obecnością i obowiązkami matki. Ojcowie powinni przyjąć na siebie odpowiedzialność za życie i wychowanie. Ojciec Święty Franciszek zauważa, że: „nasze społeczeństwo jest «społeczeństwem bez ojców». W kulturze zachodniej postać ojca miałaby być symbolicznie nieobecna, wypaczona, wyblakła. Męskość wydaje się nawet zakwestionowana. Nastąpiło zrozumiałe zamieszanie, ponieważ «początko-

[11] Por. tamże 262; JAN PAWEŁ II, *W imię przyszłości kultury. Przemówienie Ojca Świętego w siedzibie UNESCO* (2.06.1980), [w:] tenże, *Nauczanie papieskie*, t. 3, cz. 1, Poznań–Warszawa 1985, s. 731; Z. BRZEGOWY, *Podstawy i struktura wychowania człowieka w myśli Karola Wojtyły*, Lublin 1996, s. 13; K. WROŃSKA, *Osoba i wychowanie wokół personalistycznej filozofii Karola Wojtyły – Jana Pawła II*, Kraków 2000, s. 61.

[12] Por. AL 263; J. MAJKA, *Wychowanie chrześcijańskie – wychowaniem personalistycznym*, [w:] *Wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej*, red. F. ADAMSKI, Kraków 1982, s. 42–43.

[13] JAN PAWEŁ II, *Adhortacja apostolska o zadaniach rodziny chrześcijańskiej we współczesnym świecie „Familiaris consortio"* (22.11.1981), Wrocław 1982, 15.

wo rzecz ta była postrzegana jako wyzwolenie: uwolnienie się od ojca pana i władcy, od ojca będącego przedstawicielem prawa, który narzuca swą władzę z zewnątrz, ojca jako cenzora szczęścia dzieci i przeszkodę na drodze do emancypacji i uniezależnienia się młodych ludzi. Niekiedy w pewnych domach w przeszłości panował despotyzm, a w niektórych przypadkach wręcz ucisk». Jednakże, «jak często bywa, z jednej skrajności popada się w drugą. Problemem naszych dni wydaje się już nie tyle zbyt natarczywa obecność ojców, ile raczej ich nieobecność, uchylanie się od obowiązków. Ojcowie są niekiedy tak bardzo skoncentrowani na sobie i na swojej pracy, a czasami także na własnej samorealizacji, że zapominają nawet o rodzinie. I zostawiają dzieci i młodzież same»"[14].

Ważne jest, aby mężczyzna był w pierwszej kolejności oparciem dla swojej żony i wspomagał ją w rodzicielskich i wychowawczych powinnościach. Oboje rodzice winni poświęcać dziecku swój czas i czuwać nad jego rozwojem. Ojcostwo, podobnie jak macierzyństwo, jest przekazywane z pokolenia na pokolenie. W tradycji biblijnej i historycznej ojciec był zwykle ukazywany jako głowa rodziny, jako ten, który dbał o jej utrzymanie i cieszył się w niej autorytetem. Ojciec, który troszczy się o dziecko i jest emocjonalnie z nim związany, stanowi podstawę rozwoju dziecka i pomyślnego ukierunkowania jego życia. Ojcostwo zobowiązuje ojca, aby dziecku, któremu przekazał życie, pomagał, opiekował się nim, towarzyszył na drodze rozwoju aż ku pełni dojrzałości. Tylko ojciec, który jest w bliskiej relacji ze swym dzieckiem już od okresu prenatalnego i od wczesnego dzieciństwa, jest w stanie znać jego upodobania. Zna on bowiem niejako intuicyjnie mechanizmy myślowe dziecka, a gdy nadejdzie odpowiedni czas, przekaże mu także wszelką potrzebną wiedzę. Od roli ojca oczekuje się dzielności, siły dojrzałości wyrażającej się w poleganiu na własnych siłach, gotowości podejmowania zadań, zaradności, odpowiedzialności za wykonanie swoich zadań, czuwania nad przestrzeganiem norm społecznych, służenia w charakterze oparcia i podtrzymania żony i całej grupy rodzinnej[15].

Franciszek uważa, że mężczyzna winien swe niezastąpione miejsce wychowawcze w rodzinie ujmować w kategoriach: powołania, daru i odpowiedzialności. Jego autorytet oparty na wartościach, jakie sobą prezentuje, powinien być poważną siłą osobotwórczą w rozwoju dziecka. Wymagany przez dziecko autorytet ojca musi być oparty na sukcesach w pracy zawodowej, uznaniu u sąsiadów, przyjaciół i rodziny, przepojony ofiarnością, miłością i oddaniem dla rodziny. Ojciec, chcąc wpływać na pozytywny rozwój dziec-

[14] AL 176.
[15] Por. tamże.

sst_xiii_Księga1.indb 32 01.06.2017 17:00:43

ka, musi aktywnie uczestniczyć w procesie jego wychowania, reprezentując pozytywne wartości. „Bóg stawia ojca w rodzinie, aby z cennymi cechami swej męskości «był blisko żony, by dzielić wszystko, radości i ból, trudy i nadzieje. I by był blisko dzieci, kiedy rosną: kiedy się bawią i kiedy się trudzą, kiedy są beztroskie i kiedy są zalęknione, kiedy mówią i kiedy są milczące, kiedy są śmiałe i kiedy się boją, kiedy popełniają błędy i kiedy wracają na właściwą drogę; ojciec musi być obecny, zawsze. Obecny, to nie to samo co kontrolujący! Ojcowie zbyt kontrolujący niszczą bowiem osobowość dzieci». Niektórzy ojcowie czują się bezużyteczni i niepotrzebni, ale prawda jest taka, że «dzieci potrzebują ojca, który na nie czeka, kiedy wracają po swoich porażkach. Zrobią wszystko, by się do tego nie przyznać, by tego nie okazać, ale potrzebują tego». Nie jest dobrze, aby dzieci były pozbawione ojców i w ten sposób przedwcześnie przestawały być dziećmi”[16]. Ojcowie odznaczają się na ogół większą stanowczością i surowością. Pozytywny wpływ na dzieci tych cech ojcowskich jest uwarunkowany współwystępowaniem innych dyspozycji, takich jak opiekuńczość i zrozumienie. Udział ojca w procesie wychowania jest czynnikiem wprowadzającym w atmosferę domową elementu ładu i systematyczności, konsekwencji i wytrwałości. Są to cechy niezmiernie ważne we wdrażaniu dziecka do przestrzegania zasad moralnych i wychowania religijnego. Ojciec bardziej niż matka potrafi w wychowaniu postępować konsekwentnie[17].

Mężczyzna ma określone predyspozycje psychiczne, łatwiej zachowuje równowagę emocjonalną, co ułatwia mu konsekwentne działanie wychowawcze. To on uczy dziecko wyrzeczenia, ofiary, poszanowania wspólnego dobra całej rodziny. On pobudza aktywność dziecka, skłania do podejmowania walki o szlachetne ideały i prawdziwe wartości, do zajmowania postawy czynnej wobec życia, uczy podejmowania inicjatyw i szukania nowych rozwiązań, zapala do twórczości. Zachęca do działania, uczy odpowiedzialności i jest to najważniejszym zadaniem ojca w procesie wychowawczym. Ojciec w szczególny sposób swoim oddziaływaniem wychowawczym na dziecko otwiera je na sprawy i problemy szerszego środowiska. Autentyczne zaangażowanie się ojca w życie dziecka ma ogromne znaczenie dla kształtowania się jego postaw moralnych i społecznych, a także dla formowania się jego osobowości. Ojciec wywiera silny wpływ na dziecko nie tylko jako konkretny człowiek, lecz także jako symbol, a o jego autorytecie decydują przede wszystkim postawa moralna, opiekuńczość, cierpliwość, odpowiedzialność za sprawy

[16] Tamże 177.
[17] Por. tamże 176.

rodziny[18]. Mówiąc o roli ojca w rodzinie, nie sposób pominąć jego funkcji zabezpieczającej, która często koliduje z jego funkcją wychowawczą. W wielu przypadkach u pracujących rodziców obserwuje się zawężone wymagania konsumpcyjne, które skłaniają ojców do szukania dodatkowych zajęć. Ojcowie tacy działają w przeświadczeniu, że poświęcają się dla dobra rodziny, gdy tymczasem ofiarują rodzinie tylko przedmioty martwe, nie zaś własną osobę. Współczesnym ludziom brakuje często przykładów ojców realizujących dobrze swój autorytet w życiu codziennym. Dobry ojciec to na dzisiaj wielka potrzeba czasów[19]. Ojciec jest dla syna wzorem męskości, ojcostwa i tego, jak być mężem. Dla swej córki matka stanowi wzór kobiecości, macierzyństwa i tego, jak być żoną. Wychowawczy wpływ ojca poprzez tę rolę matki otrzymuje swą siłę, nie jest to jednak osiągalne bez pomocy matki[20].

ROLA MATKI W WYCHOWANIU

Ojciec Święty Franciszek zdecydowanie podkreśla konieczność obecności obojga rodziców w procesie wychowania. Mówiąc o ich udziale, formułuje zasadę komplementarności ról rodzicielskich. Klimat rodzinny czyni skutecznym oddziaływanie pedagogiczne i wychowawcze. Aby matka i ojciec jako wychowawcy mogli właściwie kierować procesem wychowawczym swego dziecka, muszą posiadać autorytet przejawiający się w ich postawie moralnej. Od rodziców, od ich wzajemnych odniesień do siebie zależy przede wszystkim, jaką atmosferę wychowawczą stworzą w swoim domu. „Nie chodzi tylko o miłość ojca i matki potraktowanych oddzielnie, ale także o miłość między nimi, postrzeganą jako źródło własnej egzystencji, jako gniazdo, które przyjmuje i jako fundament rodziny. W przeciwnym razie, dziecko wydaje się być zredukowane do kapryśnego posiadania. Obydwoje, mężczyzna i kobieta, ojciec i matka są współpracownikami miłości Boga Stwórcy i jak gdyby jej interpretatorami”[21].

„Matka już w okresie prenatalnym kształtuje nie tylko organizm dziecka, ale pośrednio całe jego człowieczeństwo. Chociaż proces ten przebiega od matki ku dziecku, to jednak odpowiada mu zarazem swoisty wpływ, mającego się narodzić dziecka na matkę. Ten proces obustronny i wzajemny ujawnia się na zewnątrz po przyjściu dziecka na świat”[22]. „Każdą kobietę w ciąży

[18] Por. tamże 175.
[19] Por. tamże 176.
[20] Por. tamże 172.
[21] Tamże.
[22] LR 16.

– mówi Franciszek – pragnę z miłością prosić: dbaj o swoją radość, niech nic ci nie odbiera wewnętrznej radości macierzyństwa. To dziecko zasługuje na twoją radość. Nie pozwól, aby lęki, obawy, komentarze innych osób lub problemy przygasiły szczęście bycia narzędziem Boga, aby wnieść na świat nowe życie. Zadbaj o to, co trzeba zrobić lub przygotować, ale nie ulegając obsesji i uwielbiaj jak Maryja: «Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej (Łk 1, 46–48). Przeżywaj ten pogodny entuzjazm pośród swoich trudności i proś Pana, aby strzegł twojej radości, żebyś ją mogła przekazać swemu dziecku»"[23].

Obecność matki w rodzinie nie może ograniczać się tylko do wydania dziecka na świat, ale rozciąga się na dalsze jego życie i prowadzi je do osiągnięcia dojrzałości osobowej i duchowej. Ze względów biologicznych matka jest intymniej związana z dzieckiem, lepiej obserwuje jego wzrost i intensywniej uczestniczy w jego życiu. Zdaniem papieża kobieta obdarzona jest szczególnymi zdolnościami, a zwłaszcza zdolnością otwierania się na nową osobę. Matka jest strażniczką życia, otacza je opieką i umożliwia nawiązanie pierwszego dialogu ze światem zewnętrznym. Franciszek zwraca uwagę nas swoisty „geniusz kobiety". Matka wychowuje swoje dziecko własnym przykładem, ale wychowuje je również i słowami, pełnymi dobroci i życzliwości, słowami upomnienia, przestrogi, nagany, zachęty, pochwały. Jakże wielką rolę ma do spełnienia matka. Dzięki szczególnej więzi, jaka łączy ją z dzieckiem, może skutecznie zbliżać je do Chrystusa i do Kościoła. Zawsze jednak oczekując na pomoc swego męża – ojca rodziny[24].

Matka wychowuje dziecko swoją modlitwą. Modlitwą zanoszoną za nie do Boga i modlitwą, której uczy swoje dziecko. Widok matki modlącej się jest dla dziecka głębokim przeżyciem i nastraja je samo modlitewnie[25]. Wychowuje je także do pełnienia w przyszłości różnych ról społecznych, stanowiąc dla niego wzór kobiety, żony i matki. Dziecko uczy się postaw związanych z tymi rolami i w przyszłości będzie odtwarzać podobne zachowania. Cała oddana służbie innym, cała zwrócona ku człowiekowi i jego sprawom, pokazuje codziennie dziecku, że człowiek, każdy bez wyjątku, jest wielką wartością i wartością jest służenie temu człowiekowi w duchu miłości. Dziecko wchodzi w kontakt z życiem i światem poprzez kontakt z matką. Dlatego bycie kobietą i matką „wiąże się ze szczególną misją na tej ziemi, którą społe-

[23] AL 171.
[24] Por. tamże 173.
[25] Por. tamże 168.

czeństwo musi chronić i zachowywać dla dobra wszystkich"[26]. Jej rola w tym wyprzedza rolę ojca.

Podstawą oddziaływania matki jest miłość i na niej zasadza się całe wychowanie. To matka właśnie formuje w dziecku przede wszystkim zdolność miłości i jest dla niego totalnym i absolutnym obiektem miłości, reprezentantką całego świata. Nikt matki rodzącej, karmiącej, wychowującej nie zastąpi. Nic też nie zastąpi serca matki w domu, serca, które zawsze tam jest, zawsze tam czeka. Papież podkreśla niezastąpioną rolę matki w wychowaniu i w całym życiu rodziny, stwierdzając: „W istocie, matki są najsilniejszym antidotum na szerzenie się egoistycznego indywidualizmu. […] One dają świadectwo o pięknie życia!. Niewątpliwie, społeczeństwo bez matek byłoby społeczeństwem nieludzkim, ponieważ matki zawsze również w najgorszych momentach, potrafią dawać świadectwo czułości, poświęcenia, siły moralnej. Matki często przekazują również najgłębszy sens praktykowania religii: pierwsze modlitwy, pierwsze gesty pobożności, których uczy się dziecko […]. Bez matek nie tylko nie byłoby nowych wiernych, lecz wiara straciłaby sporą część swojego prostego i głębokiego ciepła. […] Drogie mamy, dziękuję wam, dziękuję za to, czym jesteście w rodzinie, i za to, co dajecie Kościołowi i światu"[27].

Rola matki powinna więc być społecznie dowartościowana. Jej zadania w rodzinie wymagają wielkiego poświęcenia, dużej ilości czasu i wielkiej miłości. Dziecku potrzebna jest troska, miłość i czułość. Wszystko to jest potrzebne, aby dziecko wyrosło na osobę pełnowartościową, dojrzałą pod względem moralnym i religijnym.

JAK WYCHOWYWAĆ?

Wychowanie powinno dokonywać się tak, by dziecko mogło samo dojść do odkrycia znaczenia podstawowych wartości, zasad i norm, a nie tak, że będziemy narzucać im je jako prawdy niepodważalne. W dzisiejszych czasach, kiedy dominuje niepokój i pośpiech technologiczny, niezwykle ważnym zadaniem rodzin jest wychowanie do zdolności oczekiwania. Nie chodzi o to, by zakazać młodym gier komputerowych, ale by znaleźć sposób zrodzenia w nich zdolności do rozróżniania odmiennej logiki i nienarzucania sobie cyfrowej prędkości w każdej sferze życia. Franciszek podkreśla, że „jednak obsesja nie wychowuje i nie można mieć kontroli nad wszystkimi

[26] Tamże 173.
[27] Tamże 174.

sytuacjami, które mogą zdarzyć się dziecku. Zachowuje tutaj swoją ważność zasada, że czas *jest ważniejszy niż przestrzeń*. Oznacza to, że ważniejsze jest generowanie procesów niż dominacja przestrzeni. Jeśli rodzic ma obsesję, by wiedzieć, gdzie jest dziecko i chce kontrolować każdy jego ruch, to będzie się starał jedynie zapanować nad jego przestrzenią. W ten sposób nie wychowa go, ani nie umocni, nie przygotuje go do stawienia czoła wyzwaniom. Liczy się przede wszystkim to, aby zrodzić w dziecku z wielką miłością procesy dojrzewania w jego wolności, uczeniu się, kompleksowym rozwoju, pielęgnowaniu prawdziwej autonomii. Tylko w ten sposób dziecko będzie miało w sobie cechy, których potrzebuje, aby umieć się bronić oraz działać inteligentnie i przebiegle w trudnych okolicznościach. Zatem wielkim pytaniem nie jest, gdzie fizycznie jest dziecko, z kim przebywa w danej chwili, ale gdzie jest w sensie egzystencjalnym, gdzie się mieści z punktu widzenia swoich przekonań, swoich celów, swoich pragnień, swoich planów życiowych. Dlatego pytam rodziców: *Czy staramy się zrozumieć, „gdzie" naprawdę są dzieci w swojej wędrówce? Gdzie naprawdę jest ich dusza, czy wiemy? A przede wszystkim – czy chcemy to wiedzieć*?"[28].

Procesy wychowawcze i dobór środków powinny przede wszystkim uwzględniać ostateczny kształt, jaki ma przybrać podlegająca im osoba. To cel wychowania powinien wyznaczać ścieżkę, którą winien kroczyć rodzic-wychowawca, chcąc właściwie ukształtować człowieka. Konieczne zatem wydaje się znalezienie odpowiedzi na pytanie dotyczące celu wychowania. „By dobrze działać nie wystarcza «właściwie ocenić» lub jasno wiedzieć, co należy czynić, ale trzeba wiedzieć, co ma znaczenie priorytetowe"[29].

Z antropologicznego punktu widzenia celem wychowania jest pomoc człowiekowi w odkryciu własnego człowieczeństwa, przy wykorzystaniu różnorodnych środków. Tak więc celem wychowania jest osoba. Cele wychowania odnoszą się do sfery życia psychicznego i duchowego człowieka, w nich zawarte są zawsze określone założenia światopoglądowe, ideowo-moralne i społeczno-polityczne. Naczelnym celem wychowania jest ukształtowanie dojrzałej osobowości, zdolnej do podejmowania odpowiedzialnych zadań i decyzji w życiu osobistym oraz w rodzinie i społeczeństwie. „Gdyby dojrzałość była jedynie rozwijaniem czegoś, co jest już obecne w kodzie genetycznym, nie byłoby wiele do zrobienia. Roztropność, dobry osąd sytuacji i zdrowy rozsądek nie zależą od czysto ilościowych czynników wzrostu, ale od całego łańcucha elementów, które się syntetyzują we wnętrzu jednostki; a dokładniej w centrum jej wolności. Nieuchronne jest to, że każde dziecko

[28] Tamże 261.
[29] Tamże 265.

zaskakuje nas planami wypływającymi z tej wolności, łamiącymi nasze schematy, i to dobrze, że tak się dzieje. Wychowanie pociąga za sobą zadanie krzewienia odpowiedzialnej wolności, która w punktach kluczowych potrafi podejmować decyzje rozsądne i inteligentne; wychowanie osób, które bez zastrzeżeń rozumieją, że ich życie i życie ich wspólnot spoczywa w ich rękach, i że ta wolność jest ogromnym darem"[30].

Celem wychowania rodzinnego jest wszechstronny rozwój osobowy dziecka. Rodzice powinni posiadać właściwie rozumiany autorytet u swojego dziecka. Wychowanie powinno odbywać się w wolności, która jednak nie może przeradzać się w samowolę dziecka. Wszelkie działania wychowawcze rodziców powinny wypływać z odpowiedzialnego traktowania powołania rodzicielskiego. Mechanizm wychowania w rodzinie polega z jednej strony na dokonywaniu przez rodziców pewnych intencjonalnych, zamierzonych zabiegów wychowawczych usiłujących nadać wychowaniu pewien zaplanowany kierunek, a z drugiej na nieustannym oddziaływaniu swoją postawą, wytwarzaną w domu atmosferą miłości, szacunku i zrozumienia[31]. W świadomym wychowaniu rodzic występuje jako podmiot wychowujący; określa on cele wychowania, środki do niego prowadzące, przeprowadza i organizuje proces wychowania i spełnia bezpośrednio wszystkie czynności i zabiegi związane z tym procesem[32].

W procesie wychowywania można wyróżnić dwa skrajnie odmienne podejścia rodziców do procesu wychowania – urabianie lub swobodny rozwój. Urabianie jest oddziaływaniem na wychowanka, nie liczącym się z jego indywidualnością, z sytuacjami wewnętrznymi, dążącym jedynie do uzyskania wyznaczonego celu. Takie wychowanie zakłada przyjęcie określonego modelu i stosowanie środków odpowiednich dla jego zrealizowania. Proponując zarówno treść tego modelu, jak i środki do niego prowadzące, nie bierze pod uwagę ani wolności, ani indywidualności wychowanka. Swobodny wzrost zaś jest procesem samorzutnym, niewymagającym żadnego działania pedagogicznego dla swego istnienia. Zadaniem wychowawcy jest obserwacja tego procesu, usuwanie przeszkód i tworzenie korzystnych dla jego przebiegu warunków. W skrajnym pojmowaniu tego podejścia trzeba by pozostawić dziecku niczym nieskrępowaną wolność, co w efekcie, ze względu na brak doświadczenia życiowego dziecka, mogłoby mieć zgubne skutki i dla dziecka, i dla otoczenia. W praktyce zasada swobodnego wzrostu

[30] Tamże 262.
[31] Por. tamże 267.
[32] Por. tamże 265; K. SOŚNICKI, *Istota i cele wychowania*, Warszawa 1964, s. 7–9.

jest łączona z urabianiem, przekształcając się w ideę kierowania wzrostem przez rodzica-wychowawcę[33].

Niewątpliwie całokształt procesów wychowawczych należy dostosować do środowiska, w jakim człowiek się wychowuje. Sposoby wychowania, specyficzny język wychowawczy, jakim należy się posługiwać w stosunku do wychowanka, należy dobrać odpowiednio do warunków, w jakich egzystuje na co dzień. Również postawy, jakie będą mu towarzyszyły w przyszłym, dorosłym życiu, trzeba ukształtować w nim stosownie do środowiska, w jakim będzie funkcjonował. Należy oszacować potencjalny zespół sytuacji, wydarzeń, z jakimi się zetknie, i odpowiednio wyrobić w nim umiejętność spontanicznego, lecz właściwie ukierunkowanego reagowania na zewnętrzne bodźce, na sytuacje, w obliczu których będzie stawał, czy to za pośrednictwem innych ludzi, czy to poprzez okoliczności zewnętrzne, niezależne od niego. „Rodzina jest środowiskiem podstawowej socjalizacji, ponieważ jest pierwszym miejscem, gdzie uczymy się stawać wobec innych, wysłuchiwać się nawzajem, dzielić się, wspierać, szanować, pomagać, żyć jedni z drugimi. Funkcją edukacji jest wzbudzenie poczucia świata i społeczeństwa jako *środowiska rodzinnego*, jest wychowanie do umiejętności „przebywania" poza granicami swego domu. W kontekście rodzinnym uczymy się odnajdywania bliskości, opiekuńczości, pozdrawiania się nawzajem. Tu łamie się pierwszy krąg śmiertelnego egoizmu, aby uznać, że żyjemy obok innych, z innymi, którzy są godni naszej uwagi, naszej życzliwości, naszej miłości. Nie ma więzi społecznej bez tego pierwszego codziennego wymiaru, niemal mikroskopijnego: przebywanie razem w bliskości, mijając się ze sobą w różnych porach dnia, martwiąc się o to, co dotyka nas wszystkich, spiesząc sobie nawzajem z pomocą w małych codziennych sprawach. Rodzina musi wynajdywać każdego dnia nowe sposoby promowania wzajemnego szacunku"[34].

Człowiek rodzi się w rodzinie, wzrasta w społeczeństwie zorganizowanym jako państwo, a do życia nadprzyrodzonego rodzi się w Kościele przez chrzest. Stąd też w jego wychowaniu powinny wziąć udział te trzy społeczności, rodzina, państwo i Kościół, by dziecko mogło rozwijać się wszechstronnie pod względem fizycznym, umysłowym i duchowym. Rodzina ma w stosunku do państwa pierwszeństwo do wychowania dzieci, wynikające z natury. Zaś państwo nie zajmuje miejsca rodziny, lecz uzupełnia jej brak odpowiednimi środkami, zawsze zgodnie z naturalnym prawem dziecka i z nadprzyrodzonymi prawami Kościoła. Rodzice mają obowiązek zatroszczyć się o wszystkie potrzeby dziecka. Mają też prawo do stanowienia

[33] Por. AL 268; K. SOŚNICKI, *Istota i cele wychowania*, dz. cyt., s. 10–19.
[34] AL 276.

o dziecku, aż do osiągnięcia przez nie samodzielności życiowej i społecznej. Nie jest to jednak prawo bezwzględne ani despotyczne, gdyż nierozdzielnie jest podporządkowane ostatecznemu celowi, a także naturalnemu i Bożemu prawu. Obowiązki rodziców dotyczą nie tylko pielęgnacji, ale także dbania o rozwój fizyczny, o wykształcenie, a także o formację religijną i moralną. Państwo ma obowiązek z tytułu dobra wspólnego wspomagać rodzinę w funkcji wychowawczej. Równocześnie ma prawo wymagać od obywateli określonego stopnia kultury i poziomu wykształcenia, ma prawo do własnej polityki kulturalno-oświatowej, byle nie była ona sprzeczna z prawem naturalnym ani z prawami wychowawczymi rodziny i Kościoła. Chrześcijańskie wychowanie obejmuje cały zakres ludzkiego życia fizycznego i duchowego, intelektualnego i moralnego, indywidualnego, rodzinnego i społecznego, nie żeby je w jakikolwiek sposób umniejszyć, ale żeby je podnieść, nim pokierować i je udoskonalić[35].

Ważne miejsce w pomocy rodzicom w procesie wychowania spełniają szkoły katolickie. Szkoła katolicka jest zaangażowana w rozwój całego człowieka. Współpraca pomiędzy rodziną i szkołą nie powinna ograniczać się jedynie do informowania i przekazywania wiedzy, ale winna prowadzić do integralnego kształtowania osoby, które powinno obejmować: umysł, wolę, a w szczególności sumienie. Obowiązek nauczania daje Kościołowi prawo do zakładania szkół i uniwersytetów katolickich. Papież przypomina, iż należy dbać o harmonijne współdziałanie wszystkich trzech społeczności wychowawczych, w przeciwnym razie brak współpracy pociąga za sobą dezorientację wychowanków, odrzucenie autorytetów rodziny, szkoły i Kościoła. Doktryna wychowawcza Kościoła wyrasta z mądrości i wielowiekowego doświadczenia działalności wychowawczej. Równocześnie wychowanie to, nie gubiąc swego celu, dopasowuje się do problemów współczesności, do cywilizacji technicznej i kultury masowej[36].

Wychowanie należy rozpatrywać w kategoriach twórczości. Do każdej jednostki ludzkiej trzeba podchodzić indywidualnie, gdyż każdy człowiek jest inny. Nie można otwierać ludzkich dusz i ludzkich serc tym samym zestawem metod i środków. Zatem rodzic-wychowawca, chcąc wychować, sam musi stać się niejako twórcą, a nie rzemieślnikiem. Zdaniem Jana Pawła II „Wychowanie to twórczość o przedmiocie najbardziej osobowym – wychowuje się bowiem zawsze i tylko osobę – zwierzę jedynie można tresować. Wszystko to, co z natury zawiera się w wychowywanym człowieku, stanowi tworzywo dla wychowawców, tworzywo po które winna sięgać ich miłość.

[35] Por. tamże.
[36] Por. tamże.

Do całokształtu tego tworzywa należy także to, co daje Bóg w przypadku natury, czyli łaski. Nie pozostawia On bowiem dzieła wychowania, które jest poniekąd ciągłym stwarzaniem osobowości, całkowicie i wyłącznie rodzicom, sam osobiście również bierze w nim udział"[37].

Warto również zwrócić uwagę na podrozdział adhortacji poświęcony edukacji seksualnej zatytułowany *Tak dla edukacji seksualnej*, potwierdzający konieczność takiej nauki. Papież Franciszek stawia w nim pytanie, czy nasze katolickie rodziny i placówki wychowawcze podjęły to wyzwanie w czasie, gdy istnieje skłonność do banalizowania i zubożenia seksualności. A można ją zrozumieć jedynie w kontekście wychowania do miłości, do wzajemnego daru z siebie. Podrozdział zawiera również przestrogę przed pojęciem „bezpiecznego seksu", ponieważ przekazuje ono „negatywny stosunek do naturalnego prokreatywnego celu seksualności, tak jakby ewentualne dziecko było wrogiem, przed którym trzeba się bronić. W ten sposób krzewiona jest narcystyczna agresja, a nie życzliwość"[38].

Wychowawcze powołanie rodziców, czyli ojca i matki, jest więc powołaniem apostolskim. Rodzice mają obowiązek pracować przede wszystkim nad doskonaleniem swych dzieci, nad ich rozwojem na drodze zbawienia. Przygotowanie pełnowartościowych współpracowników Boga w dziele zbawienia – to podstawowy cel wychowania rodzicielskiego, ojcowskiego i macierzyńskiego w świetle adhortacji apostolskiej papieża Franciszka *Amoris laetitia*.

ZAKOŃCZENIE

Niewiele się zmieniło w relacji człowieka do rodzinnego domu. Jest on nadal tak samo ważny w życiu człowieka, jak w każdym innym czasie. Obecnie jednak wzrosły w nieporównywalnym stopniu zagrożenia wobec rodzinnego domu. Coraz bardziej upowszechnia się model rodziny nazywanej „rodziną nuklearną". Jest to rodzina nieliczna, a przy tym niespójna i łatwo ulegająca rozbiciu. Jej członkowie żyją swoim własnym życiem jako zupełnie autonomiczne jednostki. Proces ten podcina wychowawcze korzenie ojca i matki w rodzinie, która powinna być wspólnotą miłości i najsilniejszą na ziemi wspólnotą życia. Należy się zdecydowanie przeciwstawić temu procesowi, broniąc rodziny, a w niej wychowawczych zadań ojca i matki, przed zniszczeniem.

[37] LR 16; por. AL 287.
[38] Por. AL 280–286.

Problemy małżeństwa i rodziny, wychowawczej roli ojca i matki były zawsze dla Kościoła przedmiotem szczególnej troski. Rodzina zajmowała i zajmuje pierwszoplanowe miejsce w działalności duszpasterskiej Kościoła, jak o tym świadczą między innymi dokumenty Soboru Watykańskiego II. Także Jan Paweł II w swoim nauczaniu nieustanne powraca do problemów rodziny. Mówi o jej niedających się zastąpić wartościach osobowych, społecznych, narodowych, o jej wielkiej godności i wzniosłym powołaniu w zamyśle Stwórcy, wskazuje na liczne zagrożenia dla rodziny, wzywa do świadczenia jej pomocy. Dlatego dzisiaj, wobec licznych zagrożeń życia, trwałości i funkcji rodziny, niezmiernie cenne jest poszerzenie, jakie do dotychczasowej nauki Magisterium Kościoła wnosi Ojciec Święty Franciszek poprzez adhortację apostolską *Amoris laetitia*[39]. Jest ono podkreśleniem, że żadne środowisko wychowawcze nie posiada mocy tak silnego i długotrwałego oddziaływania jak rodzina, a w niej ojciec i matka. Żadne inne środowisko nie jest w stanie zaspokoić tak wielu potrzeb (materialnych i duchowych) dorastającej osoby jak rodzina, a w niej rodzice. To właśnie rodzina i rodzice mają najsilniejszy wpływ na wychowanków, czyli potomstwo, w dzieciństwie, kiedy oddziaływanie innych środowisk wychowawczych jest ograniczone, co uzasadnia nadrzędność i priorytet rodziny. To w niej przez ojca i matkę kształtowane są podstawy ludzkie i zaspakajane potrzeby człowieka. Jest ona najodpowiedniejszym środowiskiem ludzkiego rozwoju. Kształtuje wszystkie te cechy i dyspozycje dziecka, które decydować będą o jego przyszłym losie. Rodzina, a w niej rodzice wytwarzają u dziecka moralną kontrolę nad własnym postępowaniem. To ojciec i matka są pierwszymi wychowawcami w szkole chrześcijańskiego poglądu na świat i chrześcijańskiej moralności.

W artykule autor, jak zaznaczono we wstępie, starł się ukazać i uzasadnić, że wychowanie dzieci spoczywa przede wszystkim na rodzicach ojcu i matce. Wprowadzenie dzieci w życie religijne i moralne jest zadaniem niełatwym, ale dobrze wykonane prowadzi do tego, że dzieci wyrastają na dobrych ludzi, gorliwych chrześcijan, dobrych przyszłych rodziców i na prawdziwych uczniów Chrystusa.

[39] Por. P. SEQUERI, *Famiglie e Chiesa: l'alleanza coniugale e la forma cristiana*, [w:] *Il legame famigliare del popolo di Dio. Prospettive ecclesiologiche nell'Amoris laetitia*, red. V. PAGLIA i in., Vaticano 2016, s. 102–107.

ROLE OF THE FATHER AND THE MOTHER IN RAISING A CHILD IN THE LIGHT OF POST-SYNODAL APOSTOLIC EXHORTATION OF HOLY FATHER FRANCIS *AMORIS LAETITIA*

Concern for marriage and family constituted the main issue of the Synod of Bishops' assembly under the guidance of the Holy Father Francis that took place in Vatican City on 4–25 October 2015 under the banner of: "The vocation and mission of the family in the Church and contemporary world." The assembly resulted in the post-synodal apostolic exhortation *Amoris laetitia* that was signed and announced by the Pope Francis in the Jubilee Year of Mercy, on 19 March, on the Saint Joseph Celebration in 2016, in the fourth year of his pontificate.

One of the main messages of the exhortation comprises the truth that a human is called to live in a community. Therefore, he develops communities of which the first one always is the family. The family into which a human is born from the matrimonial community of a man and a woman provides upbringing.

The Holy Father Francis in his exhortation writes: "one of the main challenges faced by contemporary families certainly comprises the issue of upbringing, which has become even more difficult and complex due to the current cultural reality and that is greatly influenced by the media. *The Church plays a significant role in supporting families, starting from the Christian initiation through hospitable communities*. Nevertheless, it seems extremely important to remember that bringing up children is *the most important obligation* and, at the same time, *the main right of parents*. It is not only their burden, but also the important and non-transferable right that they are called to protect and that no one should strive to take away from them"[40].

Problems of marriage and family, the role of a father and a mother in bringing up children have always constituted objects of a particular care for the Church. The family has been the main focus in the Church's pastoral activity, which is proven by, among others, the Second Vatican Council's documents. Also, Pope John Paul II in his teachings continuously refers to problems of a family. Thus, today, in the face of numerous threats to life, permanence and function of a family the extension introduced by the Holy Father Francis with apostolic exhortation *Amoris laetitia* to the hitherto teachings of the Magisterium of the Church is especially important. As has been showed in the article, it underlines that no other educational environment has as strong and long-lasting impact as a family, including a father and a mother. In family, human attitude is developed and needs are satisfied by a father and a mother. The father and the mother are first tutors in the scope of the Christian vision of world and morality, which the author attempted to present and justify in the article.

tłum. Jan Kalniuk

[40] POPE FRANCIS, *Apostol exhortation „Amoris laetitia"*, 84; see the Code of Canon Law, can. 1136.

sst_xiii_Księga1.indb 44 01.06.2017 17:00:43

SOSNOWIECKIE STUDIA TEOLOGICZNE
TOM XIII
Rok 2016/2017

Antoni Karaś CSsR

PODSTAWOWE CECHY MAŁŻEŃSKIEJ I RODZINNEJ DUCHOWOŚCI W ŚWIETLE ADHORTACJI *AMORIS LAETITIA* PAPIEŻA FRANCISZKA

Słowa kluczowe: adhortacja *Amoris laetitia*, papież Franciszek, małżeństwo, rodzina, małżeńska duchowość, rodzinna duchowość, duchowość małżeńska i rodzinna
Keywords: the exhortation *Amoris laetitia*, pope Francis, marriage, family, marital spirituality, family spirituality, the spirituality of marriage and the family

W adhortacji *Evangelii gaudium* papież Franciszek napisał: „Jest rzeczą oczywistą, że w niektórych miejscach doszło do duchowego *pustynnienia*, będącego owocem projektu społeczeństw, które pragną budować się bez Boga albo które niszczą swoje chrześcijańskie korzenie. […] Również własna rodzina lub miejsce naszej pracy mogą stać się tym wyjałowionym środowiskiem, gdzie trzeba zachować wiarę i starać się nią promieniować”[1].

Przed współczesnymi małżeństwami i rodzinami stoi zadanie stawienia czoła nie tylko tym trendom, które propagują model życia bez Boga, ale także redukują życie małżeńskie, rodzinne i każdego człowieka jedynie do wymiaru materialnego, pozbawionego duchowych wartości. Przestroga papieża Franciszka przed duchowym „pustynnieniem” chrześcijan w sposób szczególny odnosi się do osób żyjących w małżeństwach i rodzinach[2]. Małżeństwo i rodzina stanowią najważniejszą komórkę życia nie tylko społecznego, ale także religijnego, a zwłaszcza wspólnoty Kościoła. Papież ma świadomość

[1] FRANCISZEK, *Adhortacja apostolska o głoszeniu Ewangelii w dzisiejszym świecie „Evangelii gaudium”* (24.11.2013), Kraków 2013, 86.

[2] Por. A. SOBCZYK, *Rodzina chrześcijańska w nauczaniu papieża Franciszka*, „Teologia i Moralność” 16 (2014), s. 208.

sst_xiii_Księga1.indb 45 01.06.2017 17:00:43

tej wyjątkowej roli małżeństwa i rodziny w społeczeństwie i Kościele, dlatego wskazuje na wiele zagrożeń, które przyczyniają się do ich rozkładu. Jego troska o małżeństwa i rodziny ma różne wymiary. Raz usiłuje pobudzić małżeństwa i rodziny do coraz bardziej świadomego życia wiarą i głoszenia Chrystusowej Ewangelii, czego przykładem jest adhortacja *Evangelii gaudium*, innym razem poświęca im szereg przemówień i katechez dotyczących życia małżeńskiego i rodzinnego[3], a jeszcze innym zwołuje synod biskupów poświęcony refleksji nad kondycją współczesnej rodziny, którego uwieńczeniem jest adhortacja *Amoris laetitia*. Szczególnie ważnym aspektem troski papieża o małżeństwo i rodzinę jest zwrócenie uwagi w adhortacji *Amoris laetitia* na małżeńską i rodzinną duchowość, której poświęcony został ostatni, dziewiąty rozdział.

Podejmując zagadnienie małżeńskiej i rodzinnej duchowości, należy na samym początku zaznaczyć, że w żadnym wypadku nie chodzi tutaj o jakiekolwiek pomniejszanie tego wszystkiego, co wiąże się z „cielesnością" czy też „materialnością" małżeńskiego i rodzinnego życia, lecz raczej o właściwą równowagę pomiędzy tymi dwiema płaszczyznami. Prawidłowe rozumienie każdej duchowości obejmuje troskę zarówno o materialno-cielesną, jak również duchową płaszczyznę życia. Taki punkt wyjścia wynika z cielesno-duchowej natury człowieka. Ograniczenie tematu jedynie do duchowości życia małżeńskiego i rodzinnego wynika nie tylko z celu artykułu, jaki przyświeca tak sformułowanemu tematowi, ale również z faktu, że duchowość nierzadko przestała być przedmiotem troski wielu małżeństw i rodzin. Dostrzegając brak należytej troski o duchowość osób żyjących w małżeństwach i rodzinach, papież wymienia kilka charakterystycznych cech tej duchowości, które są nie tylko swego rodzaju diagnozą kryzysu współczesnych małżeństw i rodzin, ale także swoistym remedium na wyjście z tego kryzysu i ich pełny rozwój.

Zagadnienie duchowości małżeńskiej i rodzinnej nie doczekało się jeszcze licznych opracowań, jak np. duchowość kapłańska czy zakonna. Raczej należy stwierdzić ogromny brak opracowań tego ważnego zagadnienia i jednocześnie palącą potrzebę naukowej refleksji nad nim[4]. Sporadycznie

[3] Por. FRANCISZEK, *Rodzina uratuje świat*, Gliwice 2016. Książka ta stanowi zbiór katechez wygłoszonych przez papieża podczas środowych audiencji generalnych w latach 2014–2015.

[4] Warto w tym miejscu wspomnieć o ruchu „duchowości małżeńskiej" Equipes Notre-Dame (END), który jest międzynarodowym ruchem małżeństw katolickich, rozwijającym się na całym świecie i działającym w 63 krajach. Zapoczątkowany został we Francji w 1938 roku z inicjatywy kilku małżeństw, które zapragnęły „inaczej i głębiej" przeżywać sakrament małżeństwa, oraz kapłana – ks. Henriego Caffarela, który pomagał im

sst_xiii_Księga1.indb 46 01.06.2017 17:00:43

i bardzo ogólnie można spotkać ten temat w dokumentach Kościoła czy też w refleksji z zakresu teologii duchowości. Sam papież Franciszek podejmuje go w adhortacji również bardzo ogólnikowo. Pomimo tego można uznać adhortację *Amoris laetitia* za swego rodzaju pionierski dokument w zakresie małżeńskiej i rodzinnej duchowości. Papież podjął ten temat nie tyle, by go wyczerpać, lecz by zachęcić jak najszersze grono osób do jego rozwijania. W krótkich punktach wymienia on w adhortacji *Amoris laetitia* kilka cech duchowości małżeńskiej i rodzinnej, a jednocześnie dokonuje krótkiej refleksji. Niniejszy artykuł przedstawia cechy duchowości małżeńskiej i rodzinnej opisane w adhortacji wraz z krótkim komentarzem i poszerzeniem papieskiej myśli o stosowne źródła. Przedstawione cechy nie wyczerpują jednak tematu, lecz stanowią raczej impuls i bodziec do podejmowania tego zagadnienia nie tylko przez duchownych, ale również przez świeckich, zwłaszcza przez małżonków i rodziców.

W pierwszej części artykułu zostanie wyjaśnione znaczenie takich pojęć, jak duchowość oraz duchowość małżeńska i rodzinna. Po wyjaśnieniu tych pojęć można będzie w punkcie drugim przejść do omówienia cech duchowości małżeńskiej i rodzinnej ukazanych w adhortacji papieża Franciszka. W punkcie trzecim wskazane zostaną wnioski wypływające z tego doniosłego dla małżeńskiego i rodzinnego życia tematu.

ZNACZENIE POJĘĆ „DUCHOWOŚĆ" ORAZ „DUCHOWOŚĆ MAŁŻEŃSKA I RODZINNA"

Papież Franciszek poświęcił duchowości małżeńskiej i rodzinnej ostatni, czyli dziewiąty rozdział adhortacji *Amoris laetitia*. W numerze 313 adhortacji, pisząc o duchowości, powołuje się na czwarty numer dekretu o apostolstwie świeckich Soboru Watykańskiego *Apostolicam actuositatem* (AA 4; por. KDK 47). Duchowość w tym dekrecie, stanowiąc fundament apostolstwa,

w odkrywaniu duchowych bogactw tego sakramentu. Członkowie tego ruchu wychodzą z przekonania, że w więzi łączącej miłość ludzką i Bożą rodzi się duchowość małżeńska. Pragną oni poznawać, pełnić i wciąż poszukiwać wolę Bożą w codziennym życiu, by rozwijać i pogłębić duchowość małżeńską. Praktykowanie duchowości małżeńskiej objawia się w codziennym życiu poprzez wzajemne pomaganie sobie w drodze do Boga. Główny akcent w duchowości małżeńskiej położony jest nie tylko na osobiste wzrastanie duchowe, ale również na osobiste dawanie się współmałżonkowi. Więcej na temat tego ruchu można znaleźć na stronach internetowych: http://www.end.org.pl/charyzmat/duchowosc-malzenska, 20.12.2016; http://www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl/stara_strona/numery/062006/04.html, 20.12.2016.

oznacza życie osób świeckich w zjednoczeniu z Chrystusem podtrzymywane zwłaszcza przez czynny udział w liturgii oraz rozważanie Słowa Bożego. Wzorem takiego życia duchowego jest Najświętsza Maryja Panna. Istotnym przejawem duchowości osób świeckich, do których należą również małżeństwa i rodziny, jest troska o zawodowe kwalifikacje, rodzinę, naród, cnoty społeczne, jak uczciwość, sprawiedliwość, szczerość, uprzejmość oraz siłę ducha (por. AA 4). Na podstawie przytoczonego soborowego dekretu *Apostolicam actuositatem* można wnioskować, że papież Franciszek pod pojęciem „duchowość" rozumie coraz pełniejsze zjednoczenie z Chrystusem każdego wierzącego przy pomocy dostępnych środków, jakie pochodzą z wypełniania praktyk religijnych oraz rozwijania osobistych uzdolnień i kwalifikacji.

Ten ogólny wniosek dotyczący znaczenia terminu „duchowość" należy uzupełnić w oparciu o odpowiednią literaturę. Tym bardziej wydaje się to niezbędne z racji konieczności wyjaśnienia znaczenia terminu „duchowość małżeńska i rodzinna", którego Franciszek również nie precyzuje. Być może papież nie podejmuje się zdefiniowania tych pojęć dlatego, że zadanie to nie jest łatwe, ponieważ sam termin „duchowość" jest wieloznaczny, co na gruncie polskim wykazał już pięćdziesiąt lat temu Otto Filek[5]. By lepiej naświetlić problem, należy sięgnąć do źródła. Omawiając wiele różnych „duchowości", wskazuje on w znaczeniu ogólnym, „że nerwem każdej duchowości jest pewne charakterystyczne nastawienie na specyficzne wartości, które pragnie się osiągnąć, rozwinąć i przeżywać. Dany człowiek lub grupa wiernych podkreśla jakąś centralną prawdę czerpiąc z niej natchnienie do pracy, lub jakieś ćwiczenia, obowiązki i dzieła uważa za szczególnie doniosłe, dzięki czemu wytwarza się w ich psychice szczególna podatność i skłonność w tym kierunku"[6].

Puentując swoje badania, wspomniany autor pisze, że „duchowość można określić jako dominujące usposobienie jednostki czy grupy osób, oparte o specjalne dary Boże, naturalne uzdolnienia oraz doświadczenie, a skłaniające do działania w kierunku doskonałości czy to przez przeżywanie ulubionych prawd, czy też przez stosowanie specjalnych środków, a zwłaszcza wykonywanie obowiązków stanowych. […] Elementem wiążącym pozostanie zawsze usposobienie jako istotna treść pojęcia duchowości"[7].

[5] Por. O. FILEK, *Wokół terminu „duchowość"*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne" 13 (1966) z. 3, s. 41–52. Autor, poruszając się na płaszczyźnie teologii życia wewnętrznego, usiłuje przedstawić zakres terminu „duchowość". Treść tego terminu nie jest ani prosta, ani przejrzysta; por. tamże, s. 41.

[6] Tamże, s. 49.

[7] Tamże.

sst_xiii_Księga1.indb 48 01.06.2017 17:00:43

Pojawiające się w cytacie słowo „usposobienie”[8], obejmujące sprawności i dyspozycje, Filek uczynił, jak można wnioskować, istotną treścią pojęcia duchowości. Termin „usposobienie” oznacza dla niego cechę jakiegoś podmiotu nastawionego dzięki ożywiającej go formie do przedmiotu i do działania w jego kierunku. Otto Filek zauważa również, że usposobienie jakiegoś podmiotu nazywa się duchowością bez względu na to, czy dana osoba posiada jakieś sprawności w sposób trwały, czy też może je dopiero nabyć, a więc posiada dopiero dyspozycje, by je osiągnąć. Zatem zastosowanie terminu „usposobienie” do określenia duchowości ma tę zaletę, że można je odnosić nie tylko do podmiotu i jego sprawności, ale również do przedmiotu i do samej czynności. W tych wymiarach bowiem zawiera się całe bogactwo rzeczywistości, którą określa się terminem „duchowość”. Zatem duchowość, zdaniem wspomnianego autora, należy określać przy pomocy terminu „usposobienie”[9].

Interesujące jest to, że współcześni teologowie duchowości odchodzą od posługiwania się terminem „usposobienie” przy definiowaniu pojęcia „duchowość”. Marek Chmielewski, dokonując historycznego przeglądu pojęcia duchowości (*spiritualitas*)[10], stwierdza, że posiadało ono sens religijny, filozoficzny oraz jurydyczny. „Duchowość” z znaczeniu religijnym wyrażała życie duchowe człowieka, które pochodziło od Ducha Świętego. Obejmowała ona zarówno rzeczywistość, jak i aktywność, które posiadały swoje źródło nie w naturze, lecz w łasce. Tak pojmowaną „duchowość” przeciwstawiano „cielesności” (*carnalitas*) lub „zwierzęcości” (*animalitas*)[11]. Chmielewski zauważa, że współcześnie pod pojęciem duchowości rozumie się najczęściej praktykę życia duchowego (wewnętrznego) lub usystematyzowaną refleksję nad życiem duchowym, czyli teologię duchowości, zwaną teologią duchową[12].

---

[8] W języku polskim słowo „usposobienie” oznacza temperament, nastrój, nastawienie, charakter; por. S. SKORUPKA, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. 2, Warszawa 1968, s. 474–475.

[9] Por. O. FILEK, *Wokół terminu „duchowość”*, dz. cyt., s. 49.

[10] Por. M. CHMIELEWSKI, *Metodologiczne problemy posoborowej teologii duchowości katolickiej*, Lublin 1999, s. 69–100.

[11] Por. tamże, s. 70. Autor przytacza również filozoficzne i jurydyczne znaczenie „duchowości”. O ile jurydyczne znaczenie tego terminu nie odgrywa tutaj większej roli, o tyle warto dodać, że „duchowość” w znaczeniu filozoficznym „oznaczała sposób bycia lub poznania, przeciwstawiający się tendencjom cielesno-zmysłowym i wskazywała raczej na niematerialność duszy ludzkiej”. Tamże; por. *Duchowość*, [w:] *Leksykon duchowości katolickiej*, red. M. CHMIELEWSKI, Lublin–Kraków 2002, s. 226.

[12] Por. M. CHMIELEWSKI, *Metodologiczne problemy…*, dz. cyt., s. 72; *Leksykon duchowości katolickiej*, dz. cyt., s. 228. Godna uwagi jest również sama gramatyczna forma terminu „duchowość”. Chmielewski zauważa, że wskazuje ona na coś, co istnieje w danym

sst_xiii_Księga1.indb 49 01.06.2017 17:00:43

W podobnym kierunku, czyli w kierunku rezygnacji z terminu „usposobienia" przy definiowaniu pojęcia „duchowość", zmierza Stanisław Witek. Łączy on duchowość w znaczeniu teologicznym z religijną odpowiedzią, jaką daje człowiek w swoim życiu, by spotkać się z Bogiem, który jest *misterium tremendum i fascinosum*[13]. Zdaniem autora duchowość „to proces interioryzacji i personalizacji naszej zależności stwórczo-zbawczej od Boga, Stwórcy i Odkupiciela człowieka. Przeżycie i potwierdzenie tej zależności powinno być całkowite, bo ona obejmuje wszystkie sfery bytu ludzkiego; wszak człowiek znajduje się tu wobec Rzeczywistości Ostatecznej, będącej wyjaśnieniem i ugruntowaniem każdego stworzenia. Chodzi tu również nie tylko o pewne formy zachowania się na zewnątrz, ale o przeniknięcie do głębi atmosferą tego kontaktu wszystkich sfer ducha: uczuć, rozumu i woli. Niczego nie można zostawić tu na uboczu jako domenę zastrzeżoną wyłącznie dla siebie i nie podlegającą kontaktowi z Najwyższym Bytem. Wszystko zatem trzeba poddać Jego wpływowi, bo dopiero w tym powiązaniu znajduje ono swoje korzenie i nie zawisa w ontycznej próżni. Jest to wreszcie przeżycie najintensywniejsze z możliwych duchowo, bo dotyka Wartości absolutnej, z jaką żadna inna wartość ludzka nie może być porównana. To przeżycie kontaktu z tajemnicą Boga nie zmienia człowieka w jego kondycji osobowej. Ustawia go jednak w relacji do Istoty Bożej, a w ten sposób przełamuje jego zamknięcie w przygodności i kruchości istnienia. Tę nową relację do Boga trzeba w ciągu całego życia nieustannie uwewnętrzniać, aby przenikała ona coraz głębiej całe istnienie ludzkie. Trzeba ją również personalizować, aby coraz bardziej łączyć się z tym Absolutem osobowym w aktach poznania i miłości, a nie tylko w lęku przed Jego wszechmocą"[14].

Witek twierdzi, że rozumienie duchowości w znaczeniu teologicznym wiąże się z rozróżnieniem trzech sfer ludzkiego życia. Tymi sferami są: życie zmysłowe, duchowe i religijne. Sfera pierwsza oznacza życie „zewnętrzne",

---

podmiocie lub przedmiocie samo w sobie, czyli samoistnie (substancjalnie). Ponadto rzeczowniki zakończone na „-ość" mają również znaczenie obiektywizujące, ponieważ ich desygnat wprawdzie wskazuje na jednostkowe podmioty lub przedmioty jako ich źródło, jednak wyraża obiektywną cechę wspólną jednostek, np. wolność stanowi obiektywną cechę doświadczeń pojedynczych i wolnych jednostek. Odnosząc się do duchowości, która stanowi przedmiot teologicznej refleksji, należałoby, zdaniem Chmielewskiego, nie tyle podążać drogą abstrakcji i dedukcji, ile raczej opierać się na jednostkowym i personalistycznym doświadczeniu duchowym jednostek. Jednostkowe i osobiste doświadczenie pozwala zaliczyć duchowość do właściwości bytu ludzkiego; por. M. CHMIELEWSKI, *Metodologiczne problemy…*, dz. cyt., s. 73.

[13] Por. S. WITEK, *Teologia życia duchowego*, Lublin 1986, s. 12–14.

[14] Tamże, s. 14.

czyli skupione na pochłanianiu doraźnych wrażeń, bez poszukiwania ich głębszych treści i znaczeń. Ten rodzaj ludzi można nazwać „ludźmi cielesnymi". Chociaż tacy ludzie mogą prowadzić „życie wewnętrzne", które przejawia się w emocjach, pamięci i wyobraźni, to jednak nie można takiego życia nazywać życiem duchowym, lecz co najwyżej psychicznym. Życiu psychicznemu takiego człowieka towarzyszą pożądania i namiętności, a jego uczynki nazwać należy za św. Pawłem „uczynkami ciała" (por. Ga 5, 19–21). „Uczynki ciała" mają swoje źródło w psychice, która wypowiada się poprzez ciało[15].

Kolejną sferą, która przyczynia się do rozumienia duchowości w znaczeniu teologicznym, jest życie duchowe związane z wolnością i rozumnością człowieka. Dzięki rozumowi i woli człowiek poznaje prawdę, miłuje dobro, szuka piękna, pragnie miłości oraz tego wszystkiego, co składa się na jego osobistą kulturę. W życiu duchowym wyraża się godność człowieka oraz jego wyższość nad innymi stworzeniami[16]. Trzecią sferą, niezbędną do rozumienia duchowości, zdaniem Witka jest religijne życie człowieka. Jest ono życiem „w obliczu tajemnicy Boga", który przeraża i zarazem pociąga. Religijne życie człowieka przewyższa wspomniane dotychczas życie zmysłowe i duchowe, ponieważ jest ono jednoczeniem człowieka z Bogiem. Ten rodzaj życia polega na ponownym odbudowywaniu lub wiązaniu (łac. *re-ligio* = wiązać) zniszczonych przez grzech pierworodny relacji z Bogiem w duszy człowieka. Życie religijne, które zawiera w sobie również życie cielesne i duchowe człowieka, stanowi istotę duchowości w znaczeniu teologicznym. Odpowiednikiem treści zawartej w pojęciu „życie religijne" jest wyrażenie „człowiek duchowy", które pochodzi od św. Pawła (por. 1 Kor 2, 15). „Człowiek duchowy" spełnia „uczynki ducha" (por. Ga 5, 22–23)[17]. Jerzy Gogola pozostaje w nurcie powyższych teologów i podobnie jak oni określa „duchowość". Stwierdza on, że termin „duchowość" oznacza praktykę życia duchowego lub teorię o życiu duchowym. Zarówno w odniesieniu do praktyki

[15] Por. tamże, s. 14–15.

[16] Por. tamże, s. 15. Sfera życia duchowego ma to do siebie, że jest wspólna wszystkim ludziom, a więc należy ją dostrzec także u niechrześcijan. Na tej podstawie Witek twierdzi, że duchowość chrześcijańska „jest częścią życia kulturalnego i to w najwyższych jego postaciach, stanowi wykwit rozwoju człowieczeństwa w jego kierunku najszlachetniejszym, bo związanym z osobową Wartością absolutną. Mimo to nie utożsamia się z całością życia duchowego i w pewnym sensie przekracza jego naturalne wymiary. Jest ona również czymś wyższym niż moralne samoudoskonalenie siebie czy altruistyczne poświęcenie dla innych ludzi, choć to są wyżyny ludzkiej wielkości duchowej, których wartości nie należy kwestionować, nawet gdy się przezwycięża ich aspekt horyzontalny". Tamże, s. 15–16.

[17] Por. tamże, s. 16.

życia duchowego, jak również w odniesieniu do teorii o życiu duchowym można mówić o duchowości w znaczeniu ogólnym i duchowości w znaczeniu szczegółowym[18].

Przedstawione przykłady polskich teologów duchowości, którzy bazują również na światowych autorytetach w tym zakresie, pokazują, jak trudnym, a właściwie niewykonalnym, przedsięwzięciem jest jednoznaczne zdefiniowanie pojęcia „duchowość". Dlatego rozwiązania tego problemu na gruncie chrześcijańskim szuka się w oparciu o tzw. kwestię jednej duchowości oraz różnych form życia duchowego. Ze względu na osobę Jezusa Chrystusa, który głosił jedną Ewangelię dla wszystkich, oraz ze względu na chrzest święty i wyznawaną wiarę przyjmuje się, że duchowość chrześcijańska jest jedna. W obrębie jednej duchowości chrześcijańskiej wyróżnia się jednocześnie różne style lub formy życia duchowego, które sprawiają, że można mówić o wielu duchowościach. Do najbardziej powszechnych kryteriów wyszczególniania duchowości należą: etniczno-geograficzne, doktrynalne, ascetyczno-praktyczne, antropologiczno-psychologiczne, historyczno-chronologiczne oraz zakonodawców i fundatorów lub szkół[19].

W oparciu o wspomniane kryterium antropologiczne można mówić o „duchowości małżeńskiej i rodzinnej", ponieważ małżonkowie w oparciu o wiarę w Jezusa Chrystusa przyjętą na chrzcie świętym, a przede wszystkim w oparciu o zawarty przez nich sakrament małżeństwa powołani są do prowadzenia odrębnego stylu życia niż inni ochrzczeni, jak np. osoby duchowne czy też osoby stanu wolnego. Zatem sakrament małżeństwa stanowi podstawę wyodrębniania i kształtowania duchowości małżeńskiej i rodzinnej. Wspólne życie małżonków, na które się decydują, różni się od życia innych chrześcijan zarówno formą, jak i celem, jaki na siebie przyjmują (obdarowywanie się dozgonnie wzajemną miłością oraz zrodzenie i wychowanie potomstwa). Te charakterystyczne dla małżonków i rodziców cechy życia oraz związane z nim cele odróżniają ich od życia osób innych stanów i tym samym stanowią fundament wyodrębniania i kształtowania małżeńskiej i rodzinnej duchowości.

Termin „duchowość małżeńska i rodzinna" wydaje się być terminem nowym i mało powszechnym. Samo sformułowanie „duchowość małżeńska i rodzinna" spotkać można w adhortacji *Familiaris consortio*. Jan Paweł II pisze w niej, że „łaska i wymóg autentycznej i głębokiej *duchowości małżeńskiej*

[18] Por. J. GOGOLA, *Teologia komunii z Bogiem*, Kraków 2001, s. 17.

[19] Por. Chmielewski i Gogola wymieniają te kryteria, powołując się na A. Matanicia; M. CHMIELEWSKI, *Metodologiczne problemy…*, dz. cyt., s. 98–99; J. GOGOLA, *Teologia komunii z Bogiem*, dz. cyt., s. 20–21; *Leksykon duchowości katolickiej*, dz. cyt., s. 230.

sst_xiii_Księga1.indb 52 01.06.2017 17:00:43

i rodzinnej, która będzie czerpała natchnienie z motywów stworzenia, przymierza, Krzyża, zmartwychwstania i znaku" mają swoje źródło w powszechnym powołaniu małżonków do świętości. Ich świętość urzeczywistnia się poprzez sakrament małżeństwa, który prowadzi ich „do uwielbienia Boga w Jezusie Chrystusie i w Kościele"[20]. Wspomniana encyklika Jana Pawła II nie wyjaśnia jednak bezpośrednio znaczenia tego terminu.

Godny wzmianki jest również *List do Rodzin* Jana Pawła II, w którym tylko raz pojawia się termin „duchowość", natomiast interesujące nas zagadnienie duchowości małżeńskiej i rodzinnej nie występuje w nim[21]. Brak terminu „duchowość małżeńska i rodzinna" w *Liście do Rodzin* czy też brak wyjaśnienia go w encyklice *Familiaris consortio* nie oznacza jednak braku w tych papieskich dokumentach charakterystycznych elementów i cech, które stanowią o duchowości małżeńskiej i rodzinnej. Wręcz przeciwnie, w licznych miejscach można by z powodzeniem odnajdywać te elementy, co zresztą w niektórych fragmentach swojej adhortacji czyni Franciszek. Poszukując zagadnienia małżeńskiej i rodzinnej duchowości w dokumentach Kościoła, należy również wspomnieć *Relację końcową* ostatniego synodu biskupów poświęconego rodzinie. W tym dokumencie „duchowości rodzinnej" zostały poświęcone dwa numery, które znajdują się w czwartym rozdziale zatytułowanym „Rodzina i ewangelizacja"[22].

Duchowość małżeńska i rodzinna jest zagadnieniem nowym, a więc czekającym jednocześnie na opracowanie. Papież Franciszek wydaje się dostrzegać tę pustą przestrzeń i usiłuje dać impuls do zmiany tego stanu przez zasygnalizowanie tego tematu oraz wskazanie kilku, jego zdaniem, bardzo ważnych cech charakterystycznych małżeńskiej i rodzinnej duchowości. Do najważniejszych z nich papież w adhortacji *Amoris laetitia* zalicza: „nadprzyrodzoną komunię", „modlitwę", „wyłączną i wolną miłość", „opiekę, pocieszenie i zachętę". Cechy te zostaną przedstawione i omówione w kolejnej części artykułu.

---

[20] Por. JAN PAWEŁ II, *Adhortacja apostolska o zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym „Familiaris consortio"* (22.11.1981), Częstochowa 1982, 56 (dalej: FC).

[21] W *Liście do Rodzin* spotyka się zaledwie jeden raz wyrażenie „duchowość" w kontekście cywilizacji: „Cywilizacja należy do dziejów człowieka, odpowiadając jego duchowości oraz moralności: stworzony na obraz i podobieństwo Boże człowiek otrzymał świat z rąk Stwórcy z zadaniem, by tworzył go na swój obraz i podobieństwo". JAN PAWEŁ II, *List do Rodzin „Gratissimam sane"* (2.02.1994), Wrocław 1994, 13 (dalej: LdR).

[22] Por. *Powołanie i misja rodziny w Kościele i świecie współczesnym. Dokumenty i komentarz. XIV Zgromadzenie zwyczajne Synodu Biskupów* (24.10.2015), Kraków 2016, 87 (dalej: *Relacja końcowa 2015*).

sst_xiii_Księga1.indb 53 01.06.2017 17:00:43

DUCHOWOŚĆ NADPRZYRODZONEJ KOMUNII

Chociaż papież mówi o duchowości nadprzyrodzonej komunii, to jednak chodzi mu w gruncie rzeczy o nadprzyrodzoną, czyli Bożą miłość. Komunia małżonków[23] czerpie swoją jedność z sakramentalnej miłości, która czyni mężczyznę i kobietę jednym ciałem. Zjednoczeni poprzez sakramentalną miłość małżonkowie stają się świątynią, w której przebywa Trójca Święta[24]. Kiedy papież Franciszek mówi o zamieszkaniu Boga w małżeństwie i rodzinie, to zazwyczaj ma na myśli obecność Trójcy Świętej. Należy o tym pamiętać, ponieważ przez to podkreśla wspólnotowy i komunijny charakter małżeństwa i rodziny. Małżeńska duchowość zatem opiera się na trwałym fundamencie, którym jest miłość Boża łącząca małżonków: „Ostatecznie duchowość małżeńska jest duchowością więzi, zamieszkałą przez Bożą miłość"[25]. Owa nadprzyrodzona więź miłości, która jednoczy Osoby Boskie, kształtuje również wzajemną więź pomiędzy mężczyzną a kobietą na mocy sakramentu małżeństwa. Miłość Boża zatem stanowi niezachwiany fundament małżeńskiej duchowości, który małżonkowie zobowiązani są wciąż na nowo odkrywać w codziennym życiu. Ich duchowość przejawia się w tym, że nieustannie odkrywają, rozpoznają i urzeczywistniają Bożą miłość we wzajemnej miłości. Miłość małżeńska jest jedynym światłem, które rozprasza mroki ich codziennego życia[26], dlatego że Boża miłość trwa w miłości małżonków[27].

Duchowość małżeńska i rodzinna przeżywana jako duchowość nadprzyrodzonej komunii, czyli posiadająca swoje źródło i swój fundament w komunii Osób Boskich, Trójosobowym Bogu, jest drogą do świętości i zjednoczenia z Bogiem wszystkich członków rodziny. Zarówno sami małżonkowie, jak również ich dzieci wzrastają we wzajemnej miłości i otwartości wobec siebie nawzajem, przez co członkowie rodziny coraz doskonalej

---

[23] Sformułowanie „komunia osób" (*communio personarum*) jest określeniem Jana Pawła II, który użył go, by w ten sposób wyrazić wzajemną relację małżonków: „Rodzina jest społecznością osób, dla których właściwym sposobem bytowania – wspólnego bytowania – jest «komunia»: *communio personarum*. W tym wyraża się też – z uwzględnieniem całej dysproporcji bytowej – podobieństwo do Boskiego «My». *Tylko osoby zdolne są do bytowania «in communione»*". LdR 7.

[24] Por. FRANCISZEK, *Posynodalna adhortacja apostolska o miłości w rodzinie „Amoris laetitia"* (19.03.2016), Kraków 2016, 314 (dalej: AL).

[25] Tamże 315.

[26] Por. BENEDYKT XVI, *Encyklika „Deus caritas est"* (25.12.2005), Kraków 2006, 39.

[27] Por. AL 316.

spotykają się z Bogiem[28]. Osoba ludzka, posiadając „naturalny i strukturalny wymiar społeczny", rozwija go i urzeczywistnia najpierw w komunii rodzinnej. Papież Franciszek podkreśla ten społeczny wymiar wspólnoty rodzinnej, powołując się na adhortację Jana Pawła II *Christifideles laici*[29]. We wspólnocie rodzinnej osoba ludzka prawidłowo rozwija swój charakter społeczny, który jest istotnym rysem duchowości nadprzyrodzonej komunii, ponieważ oparty on jest na wzajemnej miłości małżonków i Osób Boskich. Rodzina w żaden sposób nie przeszkadza w duchowym życiu jej członków, lecz przyczynia się do prawidłowego rozwoju tej duchowości i jest jej gwarantem[30].

Całokształt życia małżeńskiego i rodzinnego papież, przywołując myśl Jana Pawła II z adhortacji *Vita consecrata*, przyrównuje do wspólnot życia konsekrowanego, w których braterska komunia służy nie tylko realizacji określonej misji, ale również pozwala doświadczyć obecności zmartwychwstałego Chrystusa dzięki „teologalnej przestrzeni", jaką należy tworzyć w życiu wspólnotowym[31]. Owa „teologalna przestrzeń", inaczej „Boża przestrzeń", o której mówi Jan Paweł II, oznacza taki styl życia małżeńskiej i rodzinnej wspólnoty, w którym Bóg stawiany jest zawsze na pierwszym miejscu. Bez owego podporządkowania wszystkiego Bogu oraz bez wprowadzania wiary w praktykę codziennego życia nie sposób doświadczyć obecności zmartwychwstałego Pana. Paschalna wiara ma to do siebie, że jest żywotna, dynamiczna i radosna dzięki praktykowaniu jej w codziennym życiu.

---

[28] Por. tamże.

[29] Por. tamże; JAN PAWEŁ II, *Adhortacja apostolska o powołaniu i misji świeckich w kościele i w świecie dwadzieścia lat po Soborze Watykańskim II „Christifideles laici"* (30.12.1988), Watykan 1988, 40. Społeczny charakter każdej rodziny Jan Paweł II wyprowadza z małżeńskiej komunii: „W niniejszym *Liście do Rodzin* pojawiają się dwa pojęcia, które są sobie bliskie, ale nie tożsame. Jest to pojęcie «komunii» oraz pojęcie *wspólnoty*. *Komunia* dotyczy relacji międzyosobowej pomiędzy «ja» i «ty». *Wspólnota* natomiast zdaje się ten układ przekraczać w kierunku *społeczności*, w kierunku jakiegoś «my». Rodzina jako wspólnota osób jest równocześnie pierwszą ludzką *społecznością*. Rodzina powstaje wówczas, gdy urzeczywistnia się przymierze małżeńskie, które otwiera małżonków na dozgonną wspólnotę miłości i życia, dopełniając się w sposób specyficzny poprzez zrodzenie potomstwa. W ten sposób «komunia małżonków daje początek *wspólnocie*», jaką jest rodzina. Cała ta *wspólnota* rodzinna jest dogłębnie przeniknięta tym, co stanowi samą istotę *komunii*". LdR 7.

[30] Por. AL 316.

[31] Por. tamże 317. „W życiu wspólnotowym musi też w jakiś sposób wyrażać się fakt, że braterska komunia jest nie tylko narzędziem służącym określonej misji, ale przede wszystkim *przestrzenią teologalną*, w której można doświadczyć mistycznej obecności zmartwychwstałego Pana (por. Mt 18, 20)". JAN PAWEŁ II, *Posynodalna adhortacja apostolska o życiu konsekrowanym i jego misji w Kościele i w świecie „Vita Consecrata"*, Lublin 1999, 42.

DUCHOWOŚĆ MODLITWY

Niezbędnym pokarmem dla ożywiania paschalnej wiary jest modlitwa. Jako cecha duchowości małżeńskiej i rodzinnej modlitwa stanowi niezbędny środek do zjednoczenia z Chrystusem. Zjednoczenie z Chrystusem dokonujące się na modlitwie daje siłę zarówno małżonkom, jak i całej rodzinie w chwilach cierpienia i trudności, ponieważ jest to zjednoczenie z Chrystusem w tajemnicy Jego krzyża, który jest ofiarą miłości. Podkreślając nie tylko siłę płynącą z modlitwy, ale również jej rolę w pokonywaniu wszelkich trudów życia małżeńskiego i rodzinnego, papież powołuje się na dokument końcowy Synodu poświęconego rodzinie. Dzięki modlitwie rodzinnej oraz wspólnemu słuchaniu Słowa Bożego dokonuje się pogłębienie duchowego życia rodziny[32], a zwłaszcza ożywiana jest miłość[33]. Duchowość małżeńska i rodzinna wyraża się nie tylko w modlitwie osobistej, lecz także w modlitwie całej rodziny.

Istotnym czynnikiem rozwijającym małżeńską i rodzinną duchowość modlitwy jest ta płaszczyzna religijnego życia, którą nazywa się pobożnością ludową. Punktem kulminacyjnym pobożności ludowej jest Eucharystia. Udział rodziny w Eucharystii, zwłaszcza niedzielnej i świątecznej, sprawia, że małżonkowie potwierdzają zawarte z Bogiem przymierze wzajemnej miłości, będące obrazem przymierza Boga z człowiekiem, którego szczytem była śmierć Chrystusa na krzyżu (por. KK 11; KL 78)[34].

---

[32] Modlitwa rodziny nie tylko pogłębia jej życie duchowe i życie duchowe każdego z jej członków, ale również kształtuje i umacnia jej tożsamość, podmiotowość oraz jedność: „*w modlitwie i przez modlitwę człowiek odkrywa w sposób najprostszy i najgłębszy zarazem właściwą sobie podmiotowość:* ludzkie «ja» potwierdza się jako podmiot najłatwiej wówczas, gdy jest zwrócone do Boskiego «Ty». *Odnosi się również do rodziny.* Jest ona nie tylko podstawową «komórką» społeczeństwa, ale posiada równocześnie właściwą sobie podmiotowość. I ta podmiotowość rodziny również znajduje swe pierwsze i podstawowe potwierdzenie, a zarazem umocnienie, gdy spotyka się we wspólnym wołaniu «Ojcze nasz». Modlitwa służy ugruntowaniu duchowej spoistości rodziny, przyczyniając się do tego, że rodzina staje się silna Bogiem". LdR 4. W innym miejscu Jan Paweł II pisze: „W modlitwie rodzina odnajduje się jako pierwsze «*my*», w którym każdy jest «*ja*» i «*ty*». Tym są dla siebie wzajemnie: mężem lub żoną, ojcem lub matką, synem lub córką, bratem lub siostrą, dziadkiem lub wnukiem". LdR 10.

[33] Por. *Relacja końcowa 2015*, 87; AL 258.

[34] Por. AL 318. Papież Franciszek odwołuje się w tym numerze adhortacji *Amoris laetitia* do adhortacji *Familiaris consortio* Jana Pawła II, która wyraża wzajemny związek pomiędzy chrześcijańskim małżeństwem a Eucharystią. W myśl nauczania Soboru Watykańskiego II małżeństwo powinno być zawierane podczas mszy świętej, ponieważ ona wyraża przymierze miłości Chrystusa z Kościołem. W ten sposób każda Eucharystia przypomina małżonkom o ich dozgonnej wzajemnej miłości oraz odnawia i ożywia mał-

sst_xiii_Księga1.indb 56 01.06.2017 17:00:44

DUCHOWOŚĆ MIŁOŚCI WYŁĄCZNEJ I WOLNEJ

Wprawdzie na temat miłości wielokrotnie wspominano już przy omawianiu powyższych cech duchowości, to jednak w tym miejscu należy spojrzeć na małżeńską i rodzinną miłość jako na fundamentalną cechę małżeńskiej i rodzinnej duchowości. Duchowości miłości wyłącznej i wolnej papież poświęca dwa numery adhortacji: 319 i 320. Numery te wskazują więc to, co papież uważa za najbardziej istotne w zakresie rozumienia duchowości miłości. Na pierwszym miejscu w poprawnym rozumieniu duchowości miłości wyłącznej i wolnej papież akcentuje jej dozgonną trwałość. Duchowość miłości promieniuje wówczas, gdy małżonkowie rozumieją ją jako pragnienie wspólnego przeżywania życia aż do śmierci. Całkowita i dozgonna wierność współmałżonkowi oraz przynależenie do niego wynikają z wierności Boga względem człowieka. Podjęcia takiej decyzji o dozgonnej miłości względem wybranej osoby domaga się charakter przymierza małżeńskiej miłości, któremu obca jest miłość jedynie na jakiś określony czas życia. Miłość małżeńska albo jest dozgonna, albo nie ma jej wcale[35].

Dozgonna wierność małżeńskiej miłości, czyli przynależność męża i żony do siebie nawzajem, domaga się codziennego odnawiania zawartego przed Bogiem przymierza: „Każdego ranka po przebudzeniu ponawiana jest przed Bogiem owa decyzja wierności, niezależnie od tego, co się w ciągu dnia wydarzy. A każdy, kładąc się spać, oczekuje, że się zbudzi, aby kontynuować tę przygodę, ufając w pomoc Pana”[36]. Papież, omawiając duchowość małżeńskiej miłości, odnosi się do istotnej cechy tej miłości, jaką jest wolność. Swego rodzaju zaskoczeniem dla czytelnika adhortacji jest źródło wolności małżeńskiej miłości, którym jest Bóg: „Istnieje taki punkt, w którym miłość małżonków osiąga największe wyzwolenie i staje się przestrzenią słusznej autonomii: kiedy każdy odkrywa, że jego druga połowa nie należy do niego, ale ma właściciela dużo ważniejszego, swego jedynego Pana. Nikt nie może wymagać posiadania najbardziej osobistej i tajemnej intymności ukochanej osoby i tylko On może zajmować centrum jej życia”[37].

Małżeńskiej miłości, wyłącznej, dozgonnie wiernej i wolnej, winna przyświecać, zdaniem papieża, zasada tzw. „duchowego realizmu”. Polega ona na tym, że nie należy oczekiwać od współmałżonka, by zaspokoił to

żeńskie przymierze. Ponadto Eucharystia uświęca rodzinę, odnawia miłość, a Komunia święta przyjęta podczas Eucharystii jednoczy członków rodziny z całym Ciałem Chrystusa, którym jest Kościół; FC 57; LdR 18.

[35] Por. AL 19; FC 11.

[36] AL 319.

[37] Tamże 320.

wszystko, co może zaspokoić jedynie sam Bóg. Dlatego też każdy współmałżonek zastrzega sobie wyłączną przestrzeń dla relacji z Bogiem, który leczy wszelkie rany i pozwala odnajdywać sens życia. Taka wewnętrzna wolność miłości małżeńskiej stanowi wyraz duchowości, ponieważ jest ona owocem działania Ducha Świętego w człowieku ochrzczonym[38].

W *Liście do Rodzin* można odnaleźć dopełnienie rozumienia miłości małżeńskiej i rodzinnej[39]. Jan Paweł II, omawiając IV przykazanie dekalogu, ukazuje, jak bardzo rodzina jest sama w sobie spoista, a jednocześnie złączona z Bogiem[40]. Cześć, do jakiej wzywa to przykazanie zarówno dzieci, jak i rodziców, ściśle łączy się z miłością: czwarte przykazanie jest szczególnie blisko związane z przykazaniem miłości. Pomiędzy „czcij" a „miłuj" zachodzi bardzo bliski związek znaczeniowy. U swych podstaw cześć odpowiada cnocie sprawiedliwości. W istocie rzeczy nie można jednak pomyśleć o czci bez miłości, i to zarazem Boga i bliźniego. Chodzi wszakże o „bliźnich" w znaczeniu najbliższym i najściślejszym, a więc o rodziców i dzieci. „Jeżeli czwarte przykazanie wymaga tej czci dla ojców i matek, wymaga jej także ze względu na dobro rodziny – to równocześnie, ze względu na to samo dobro, stawia też wymagania rodzicom. Rodzice – zdaje się im przypominać Boże przykazanie – postępujcie tak, aby *zasłużyć na cześć* (i miłość) ze strony Waszych dzieci! Nie pozostawiajcie Bożego wymagania czci dla Was w «moralnej próżni»! Chodzi więc ostatecznie o *cześć*, która jest *wzajemna*. Przykazanie «czcij ojca i matkę» pośrednio mówi rodzicom: Czcijcie Wasze dzieci, synów i córki tak, jak one na to zasługują. Zasługują zaś dlatego, że są, oraz dlatego, że są tym, kim są – i to od pierwszej chwili poczęcia"[41].

DUCHOWOŚĆ OPIEKI, POCIESZENIA I ZACHĘTY

Opiekowanie się sobą nawzajem stanowi istotny wymiar małżeńskiej i rodzinnej duchowości. Duchowość opieki winna przenikać codzienne życie małżeńskie i rodzinne, zwłaszcza podczas choroby jakiegoś domownika. Już samo porównanie rodziny z „najbliższym szpitalem" sprawia, że duchowość opieki jest niesieniem nie tyle fachowej medycznej pomocy, co pozostaje zadaniem specjalistów, ile czułej troski, miłości, obecności i współczucia. Postawa opieki i troski w małżeństwie i rodzinie poprzez konkretne czyny lub

[38] Por. AL 320.
[39] Por. LdR 13–16.
[40] Por. tamże 15.
[41] Por. tamże.

słowa, będąca wyrazem miłości Bożej, znajduje swoje dopełnienie w słowach pociechy, życzliwym spojrzeniu, pomocy, pieszczotach i uściskach. Te przejawy ludzkiej miłości i serdeczności w małżeńskiej i rodzinnej wspólnocie są najskuteczniejszym sposobem na uleczenie z dokuczającej samotności[42].

Przy pomocy wyrażenia „duchowość opieki, pocieszenia i zachęty" papież wyraża w 322 numerze adhortacji całe duchowe bogactwo osoby żyjącej w rodzinie, która odciska swoje piętno na pozostałych osobach. Każdy członek rodziny powinien być świadomym tego, że to duchowe bogactwo, jakim emanuje, otrzymał od Boga w celu prowadzenia innych do Niego. Całokształt życia małżeńskiego i rodzinnego, czyli to wszystko, co się na nie składa, jest przejawem oddawania Bogu czci i troski o wzrost jego darów w każdym człowieku. Przejawem duchowości w małżeństwie i rodzinie jest również podziw wobec ukochanej osoby, w której należy dostrzegać Chrystusa. Każda osoba zasługuje na pełną uwagę i bezinteresowne oddanie jej wszystkiego, ponieważ każdy jest kochany przez Boga. Takiej postawy uczy nas na pierwszym miejscu Jezus Chrystus. Konkretne czyny spełniane na rzecz najbliższych w rodzinie, będące przejawem duchowości opieki, pocieszenia i zachęty, przyczyniają się do radości tych osób oraz pewności, że są kochane[43].

DUCHOWOŚĆ CZUŁOŚCI I GOŚCINNOŚCI

W 323 numerze adhortacji *Amoris laetitia* papież odwołuje się do 88 numeru *Relacji końcowej 2015* synodu biskupów poświęconego rodzinie, lecz nie kontynuuje wiernie treści tego numeru. Warto jednak w tym miejscu przywołać ten tekst. Biskupi piszą w nim następujące słowa: „W rodzinie czułość jest więzią jednoczącą rodziców między sobą oraz z dziećmi. Czułość oznacza dawanie z radością i rozbudzenie w drugim radości bycia kochanym. Wyraża się ona szczególnie w zajmowaniu się z subtelną dbałością ograniczeniami drugiego, zwłaszcza gdy ujawniają się w sposób oczywisty. Traktowanie z delikatnością i szacunkiem oznacza leczenie ran i przywracanie nadziei, tak aby w drugim wzbudzić zaufanie. Czułość w relacjach rodzinnych jest cnotą, która pomaga przezwyciężyć codzienne konflikty wewnętrzne i relacyjne"[44].

Końcowa część tego numeru *Relacji końcowej* zawiera fragment homilii wygłoszonej podczas pasterki w dniu 24 grudnia 2014 roku przez papieża Franciszka, w którym zachęcał do kierowania się czułością w codziennym

[42] Por. AL 321.
[43] Por. tamże 323.
[44] Por. *Relacja końcowa 2015*, 88.

życiu. Z zamieszczonego powyżej cytatu wynika, że czułość łączy rodziców między sobą oraz z dziećmi. Jest to szczególny rodzaj więzi, która wynika z duchowego skarbca człowieka, czyli z jego serca. W sercu człowieka czułego mieszkają miłość i radość, które pozwalają drugiej osobie czuć się kochanym. Człowiek „czuły" dostrzega każdą osobę, która jest w potrzebie, a zwłaszcza w jakiś sposób ograniczoną, czyli zdaną na pomoc innych. Taka czułość, której fundamentem są wrażliwość, miłość i radość serca, owocuje w relacjach z innymi delikatnością, szacunkiem, leczeniem ran, przywracaniem zaufania i nadziei. W relacjach rodzinnych czułość nazwana została cnotą, która jest w stanie przezwyciężyć codzienne konflikty. Należałoby zatem w tym miejscu dopowiedzieć, że określenie „duchowość opieki" zawiera w sobie również czułość. Jednak wydaje się, że nie jest to do końca zadowalająca interpretacja papieskiej adhortacji. O wiele bardziej trafnym sformułowaniem jest wyrażenie „duchowość czułości", zwłaszcza w kontekście życia małżeńskiego i rodzinnego ukazanego w *Relacji końcowej 2015*, w adhortacji *Amoris laetitia* oraz w całym nauczaniu papieża Franciszka. Chociaż takie określenie nie pojawia się w omawianej adhortacji, to jednak w pełni oddaje ono opisywaną przez papieża rzeczywistość.

Swego rodzaju dodatkiem do cech duchowości wymienionych przez Franciszka jest „duchowość gościnności". W adhortacji ta cecha małżeńskiej i rodzinnej duchowości w takim brzmieniu również nie występuje. Jednak w numerze 324 adhortacji papież wyraźnie na nią wskazuje i należy ją także zaliczyć do istotnych cech małżeńskiej i rodzinnej duchowości. Gościnność, zdaniem papieża Franciszka, jest owocem bardzo ważnej cechy człowieka, jaką jest otwartość. Papież widzi w otwartości nie tylko postawę ludzkiego serca, ale także owoc działania Ducha Świętego. Podobnie jak małżonkowie otwierają się dzięki Duchowi Świętemu na przekazywanie życie nowemu człowiekowi, przyjęcie go i wychowywanie go, tak również ta sama otwartość ich serc na Ducha Świętego wyraża się w podejmowaniu drugiego człowieka spoza rodziny, czyli w tzw. gościnności. Encyklika *Familiaris consortio* Jana Pawła II, na którą powołuje się papież Franciszek, również postrzega gościnność jako wyraz otwartości ludzkiego serca: „W szczególny sposób należy podkreślić wzrastające w naszym społeczeństwie znaczenie gościnności ze wszystkimi jej przejawami, od otwarcia na prośby braci drzwi własnego domu, a bardziej jeszcze serca, aż po konkretne zatroszczenie się o zapewnienie każdej rodzinie własnego mieszkania, jako naturalnego środowiska, które ją zachowuje i pozwala jej wzrastać"[45].

[45] FC 44.

Kościół pielęgnuje gościnność od samego początku i do praktykowania jej zachęca wiernych (por. Hbr 13, 2; Rz 12, 13). Podobnie jak Jan Paweł II, również papież Franciszek zachęca rodziny do praktykowania gościnności, zwłaszcza względem ubogich i opuszczonych, ponieważ ona wyraża macierzyństwo i zbawcze posłannictwo samego Kościoła[46]. W gościnności objawia się miłość społeczna, która sprawia, że rodziny, będąc mieszkaniem Trójcy Świętej, dostrzegają inne rodziny i innych ludzi znajdujących się w potrzebach materialnych i duchowych[47].

ZAKOŃCZENIE

Przedstawione przez papieża Franciszka w adhortacji *Amoris laetitia* cechy małżeńskiej i rodzinnej duchowości doskonale dają się pogrupować w oparciu o przykazanie miłości Boga i bliźniego. Pierwsze trzy ze wskazanych cech odnoszą się do Boga, a pozostałe dwie do bliźniego. Wymienione cechy nie tyle wyczerpują bogactwo całej duchowości, ile stanowią raczej bodziec do rozwijania tego tak bardzo ważnego dla małżonków i rodzin wymiaru życia. Wskazane przez papieża cechy należą niewątpliwie do najważniejszych płaszczyzn rodzinnej i małżeńskiej duchowości. Duchowość nadprzyrodzonej komunii przypomina małżonkom o potrzebie budowania ludzkiej komunii i więzi na Komunii, z której wszystko pochodzi i która jest wzorem każdej ludzkiej komunii. Małżonkowie poprzez sakrament małżeństwa, który łączy ich z komunią Osób Boskich, winni nieustannie czerpać z tego źródła łaski i budować na nim swoje życie.

Duchowość modlitwy, podobnie jak duchowość nadprzyrodzonej komunii, również kieruje małżonków do fundamentu zarówno ich osobistego, jak również wspólnego życia, którym jest Bóg. Poprzez duchowość modlitwy papież przypomina małżonkom i rodzinom nie tylko o obowiązku i potrzebie modlitwy w życiu małżeńskim i rodzinnym, ale przede wszystkim o Bogu, który jest zawsze blisko człowieka oraz w małżeńskiej i rodzinnej wspólnocie. Modlitwa, zarówno indywidualna, jak i wspólnotowa, czy też pobożność ludowa dają siłę w codziennych trudnościach, rozwijają życie duchowe, prowadzą do wyjątkowego spotkania z Jezusem Chrystusem, czyli do Eucharystii, która przypomina małżonkom, że ich własne przymierze miłości jest wzorem Przymierza, jakie Bóg zawarł ze swoim ludem.

[46] Por. AL 324; FC 49.
[47] Por. AL 324.

W duchowości miłości wyłącznej i wolnej papież przypomina o tym, że miłość jest dozgonnie wierna. Współczesne małżeństwa nierzadko naruszają ten fundamentalny charakter miłości poprzez rozwody czy też zawieranie nowych związków. Takie praktyki nie mogą zapewnić człowiekowi prawdziwego szczęścia, ponieważ osoby tak postępujące odrzucają elementarny rys miłości, której przykład dał sam Jezus Chrystus, oddając swoje życie na krzyżu za człowieka. Miłość małżonków, wierna aż do śmierci, podkreśla ofiarniczy charakter miłości Boga do człowieka. Duchowość miłości wyłącznej i wolnej kładzie również akcent na tzw. „duchowy realizm", który polega na tym, że współmałżonek nie może być ważniejszy od Boga, ponieważ Bogu należy się pierwsze i najważniejsze miejsce w sercu człowieka.

Po trzech pierwszych cechach małżeńskiej i rodzinnej duchowości, które przypominają małżonkom o miłości do Boga, papież podejmuje również zagadnienia związane z codziennym odniesieniem małżonków do siebie nawzajem, do dzieci, innych członków rodziny oraz do każdego bliźniego. Duchowość opieki, pocieszenia i zachęty oraz duchowość czułości i gościnności przypominają o potrzebie wrażliwości w codziennym życiu małżonków i całej rodziny, więc o przykazaniu miłości bliźniego. Te wszystkie gesty wyrażają się zarówno w konkretnych czynach, jak i słowach nie tylko względem własnej rodziny, ale również względem innych rodzin i każdego człowieka potrzebującego. Rodzina, będąc podstawową komórką życia społecznego, sama kieruje się ku innym osobom żyjącym w społeczeństwie, dla niesienia pomocy potrzebujących wraz z innymi ludźmi.

Wiele współczesnych małżeństw i rodzin nie tylko w Europie, ale i na całym świecie na różny sposób przeżywa duchowy kryzys. Przyczyną tego kryzysu jest rozpowszechniony na szeroką skalę laicki styl życia. Ten kryzys dotyka także chrześcijan, którzy żyją w związkach małżeńskich i w rodzinach. Swego rodzaju lekarstwem na ten kryzys jest proponowanie ciągłego pogłębiania duchowości chrześcijańskich małżeństw i rodzin. Papież Franciszek zachęca małżonków i rodziny, by skupiły swoją uwagę na tym, co stanowi największą wartość dla każdego człowieka. Kochająca się rodzina, oparta na fundamencie Bożej miłości i dająca świadectwo tej miłości wobec innych, jest największym skarbem społeczeństwa, którego nie można zastąpić żadną inną instytucją. Oparte na fundamencie miłości sakramentalnej, będącej obrazem miłości Boga do swojego Ludu oraz miłości Chrystusa do Kościoła, chrześcijańskie małżeństwa i rodziny są sprawdzoną drogą nie tylko realizacji przez ludzi swego powołania do świętości, ale również, z Bożego zamysłu, miejscem przychodzenia człowieka na świat, jego wychowania oraz pierwszą szkołą wychowania religijnego i społecznego.

sst_xiii_Księga1.indb 62 01.06.2017 17:00:44

Małżeńska i rodzinna duchowość podlega procesowi rozwoju, w którym występuje zarówno czynnik nadprzyrodzony, jak i ludzki. Odkrywanie tej duchowości i jej proces rozwoju należą z jednej strony do tajemniczej pedagogii działania Boga przez Ducha Świętego w małżeństwie i rodzinie, a z drugiej strony stanowią świadomy wysiłek samych małżonków i rodzin. W wyniku tego wysiłku poszukiwania coraz „głębszego" sensu zawartego przez nich sakramentu małżeństwa małżonkowie i rodziny kształtują swoją konkretną, jedyną i niepowtarzalną postać i historię własnego rozwoju duchowego. Duchowy rozwój małżonków i rodzin jest nie tylko rozwojem pojedynczych osób, lecz także umacnia małżeńskie i rodzinne więzi oraz zbliża członków rodziny do Boga, przez co w dużej mierze zapobiega zarówno wszelkim kryzysom, jak i rozpadom.

Pożyteczną kontynuacją rozwijania tematu małżeńskiej i rodzinnej duchowości byłoby również podjęcie refleksji nad rolą kultury, której potencjał z pewnością mógłby znacznie wesprzeć chrześcijańskie rodziny w rozwoju duchowości. Kultura nie tylko może przyczyniać się do kształtowania duchowości, ale również do skutecznej eliminacji destrukcyjnych i skrajnych trendów, przesadnie akcentujących bądź tylko materialno-cielesną płaszczyznę ludzkiego życia, bądź tylko duchową. Pokrewnym i równie istotnym wątkiem z tego zakresu, który również można by podejmować z pożytkiem dla duchowego rozwoju małżeństw i rodzin, jest współpraca Kościoła i państwa w dziedzinie prorodzinnego prawodawstwa oraz prorodzinnych instytucji państwowych. Ich współpraca na rzecz duchowych wartości małżeństwa i rodziny pozwala skuteczniej troszczyć się o pełny rozwój obywateli.

BASIC FEATURES OF THE SPIRITUALITY OF MARRIAGE AND THE FAMILY IN THE LIGHT OF POPE FRANCIS' APOSTOLIC EXHORTATION *AMORIS LAETITIA*

The exhortation of the Pope Francis, entitled *Amoris laetitia* (*The Joy of Love*), touches many urgent topics of the contemporary marriages and families. One of the most important issues for marriage and family is spirituality, which is the foundation of the marital and family life.

In the first part of the article the concept of 'spirituality' and the concept of 'spirituality of marriage and the family' are explained. Because there are plenty of meanings especially regarding to the concept of 'spirituality', there are also many definitions of this word among the theologians. Therefore the meaning of the concept 'spirituality' must be reduced to the level of Christian spirituality. It is said that there is only one Christian spirituality, because there is one founder of the Christianity, Jesus Christ, one baptism,

and one faith. It is also said that there are many forms and lifestyles within one Christian spirituality. On this basis we can talk about the 'spirituality of marriage and the family', which is based on the sacrament of matrimony (marriage).

The features of the spirituality of marriage and the family given by pope in the exhortation can be compared with the commandment of God's and man's love. The features such as 'A Spirituality of Supernatural Communion', 'A Spirituality of Prayer' and 'A Spirituality of Exclusive and Free Love' concern God's love, and 'A Spirituality of Care, Consolation and Incentive' and 'A Spirituality of Tenderness and Hospitality' relate to man's love.

tłum. Antoni Karaś

SOSNOWIECKIE STUDIA TEOLOGICZNE
TOM XIII
Rok 2016/2017

Aleksandra Kłos-Skrzypczak

WSPANIAŁOŚĆ KOBIETY W ŚWIETLE ADHORTACJI APOSTOLSKIEJ *AMORIS LAETITIA*

Słowa kluczowe: kobieta, żona, matka, małżeństwo, rodzina
Keywords: woman, wife, mother, marriage, family

Siła technologii postawiła człowieka na rozdrożu – z jednej strony rewolucja cyfrowa, rozwój medycyny, biotechnologii, robotyki[1], a z drugiej przeciwstawiający się temu wszystkiemu wszechobecny relatywizm[2], antropocentryzm[3] oraz kompulsywny konsumpcjonizm[4]. Ludzie z niebywałą szybkością przechodzą z jednej relacji uczuciowej do drugiej, mają obawy przed zaangażowaniem się, miłością i poświęceniem[5]. Właśnie dlatego, jak pisze w adhortacji apostolskiej *Amoris laetitia* papież Franciszek, „musimy być wdzięczni za fakt, że większość ludzi ceni relacje rodzinne, które pozwalają trwać w czasie i zapewniają drugiej osobie szacunek"[6]. Trzon chrześcijańskiej rodziny stanowią małżonkowie: mężczyzna i kobieta, będący jednocześnie „paralelą wyjaśniającą obraz Boga"[7], zaś płodność tej pary „jest

[1] FRANCISZEK, *Encyklika „Laudato si'"*, Watykan 2015, 102.
[2] Tamże.
[3] Tamże 116.
[4] Tamże 203.
[5] FRANCISZEK, *Adhortacja apostolska o miłości w rodzinie „Amoris laetitia"* (19.03.2016), Kraków 2016, 39 (dalej: AL).
[6] Tamże 38.
[7] Tamże 10.

sst_xiii_Księga1.indb 65 01.06.2017 17:00:44

[…] widzialnym znakiem aktu stwórczego”[8]. W adhortacji podjęta została całościowa refleksja nad sytuacją rodziny we współczesnym świecie. Wiele uwagi poświęcono zarówno mężczyźnie, jak i kobiecie[9], a jej celem jest podkreślenie darów małżeńskich i rodzinnych, tzn. wielkoduszności, zaangażowania, wierności i cierpliwości[10].

W świecie współczesnym o kobietach dyskutuje się niezwykle często. Sprzyja temu problematyka społeczno-polityczna, która oscyluje wokół tematyki rodziny, aborcji, równouprawnienia. Dyskutują praktycznie wszyscy: kobiety domagające się konkretnych praw czy przywilejów; mężczyźni wspierający/krytykujący kobiety w ich działaniach; psychologowie ustalający rys psychologiczny „słabej płci”; socjologowie i ekonomiści rozpatrujący pozycję mężczyzn i kobiet w ekonomicznym czy społecznym aspekcie[11]; feministki walczące o „wolność” kobiet[12].

Rozważania te, zdaniem Karola Stehlina, mimo iż potrzebne i ważne, są niezwykle powierzchowne, gdyż „ujmują poszczególne cechy kobiety, a nie jej istotę”[13]. Kluczowy błąd owych rozważań to naturalizm, który nakładając pewne myślowe ograniczenia, staje na drodze dotarcia do sedna prawdy o człowieku, w tym przypadku – kobiety. W opinii Stehlina „pełnej i wolnej od błędu wiedzy o istocie osób i rzeczy może udzielić tylko Ten, który je wymyślił i powołał do istnienia. Tylko wtedy, gdy tajemnicę kobiety będziemy postrzegać tak, jak widzi ją Bóg, poznamy całą prawdę o niej. To bardzo ważne, bowiem tylko na fundamencie prawdy można zbudować szczęśliwe życie”[14].

Wizerunek kobiety przedstawiony w adhortacji *Amoris laetitia* uwzględnia wszystkie jej oblicza w każdej możliwej sytuacji życiowej. Papież Franciszek spogląda na kobietę przez pryzmat jej ludzkiej natury stworzonej na obraz i podobieństwo Boga; z perspektywy relacji małżeńskich, które „od-

[8] Tamże.

[9] Dotychczasowe wypowiedzi papieża Franciszka na temat kobiet, ich miejsca w społeczeństwie oraz w Kościele, z wyłączeniem adhortacji apostolskiej *Amoris laetitia*, przedstawia w swojej książce *Kościół kobiet* Z. Radzik; por. Z. RADZIK, *Kościół kobiet*, Warszawa 2015, s. 274–276.

[10] AL 5.

[11] Por. K. STEHLIN, *Istota, godność i misja kobiety*, Warszawa 2009, s. 8.

[12] Por. S. de BEAUVOIR, *Druga płeć*, Warszawa 2003.

[13] K. STEHLIN, *Istota, godność…*, dz. cyt., s. 8.

[14] Tamże.

sst_xiii_Księga1.indb 66 01.06.2017 17:00:44

zwierciedlają jedność między Chrystusem a Jego Kościołem”[15], jak również w obliczu blasków i cieni relacji macierzyńskich[16].

STWORZONA NA OBRAZ I PODOBIEŃSTWO BOGA

Pierwszy opis stworzenia świata zaczyna się stwierdzeniem: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1, 27). Człowiek, jako jedyny spośród wszystkich stworzeń widzialnych, otrzymał zdolność poznania Boga oraz „uczestniczenia w życiu Bożym przez poznanie i miłość”[17]. Cel, dla którego człowiek został stworzony, stanowi rację jego godności, dzięki czemu posiada on zdolność poznania samego siebie oraz panowania nad sobą. Przez bycie „kimś”, a nie tylko „czymś” człowiek może „w sposób dobrowolny dawać siebie oraz tworzyć wspólnotę z innymi osobami”[18]. Człowiek został powołany do tego, by służyć i kochać Boga, gdyż wszystko, co On stworzył, stworzył dla człowieka. „Jakaż to istota otoczona tak wielkim poważaniem otrzyma istnienie? Jest nią człowiek, wielka i wspaniała postać żyjąca, cenniejsza w oczach Bożych niż całe stworzenie. Jest nią człowiek; dla niego istnieje niebo i ziemia, morze i całe stworzenie. Do jego zbawienia Bóg przywiązuje taką wagę, że dla niego nie oszczędził nawet swego jedynego Syna. Bóg nie przestał bowiem czynić wszystkiego, by doprowadzić człowieka do siebie i posadzić go po swojej prawicy”[19].

Nie bez przyczyny fragment Księgi Rodzaju stanowi początek rozważań papieża Franciszka w temacie miłości w rodzinie, gdyż „nieoczekiwaną paralelą wyjaśniającą obraz Boga jest właśnie para mężczyzny i kobiety”[20]. Wprawdzie w dalszej części rozdziału papież przechodzi do refleksji na temat mężczyzny i kobiety w ujęciu sakramentu małżeństwa, ale warto pokrótce zatrzymać się nad stwierdzeniem przywołanym w pierwszym opisie stworzenia świata.

Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo w różnorodności płci, natomiast sam nie jest ani mężczyzną, ani kobietą, gdyż „jest czystym

[15] AL 292 .
[16] Por. tamże 158.
[17] KKK 356.
[18] Tamże 357.
[19] Św. JAN CHRYZOSTOM, *Sermones in Genesim*, 2, 1: PG 54, 587 D-588 A, [w:] KKK 358.
[20] Por. AL 9.

duchem, w którym nie ma miejsca na różnicę płci”[21]. Kobieta, stworzona przez Boga z miłości, sama w sobie jest piękna. Czy świadomość własnego piękna, zarówno tego wewnętrznego, jak i zewnętrznego, jest kobiecie potrzebna? Zdaniem Beaty Kołodziej przekonanie to „pomaga uwierzyć, że jest ona (kobieta) godna miłości i ma na nią szansę. Jednak to przekonanie jest potrzebne z dużo ważniejszego powodu! Jest to głęboka prawda, a budowanie własnej tożsamości musi bazować na prawdzie”[22]. Oblubieniec w Pieśni nad Pieśniami w następujący sposób zwraca się do kobiety: „O, jak piękna jesteś, przyjaciółko moja, jakże piękna! Oczy twe jak gołębice za twoją zasłoną. […] Cała piękna jesteś, przyjaciółko moja, i nie ma w tobie skazy” (PnP 4, 1–7). Bóg stworzył kobietę zgodnie ze swoim zamysłem i dla niej samej, a piękno kobiety docenione zostało przez Adama, który na jej widok wykrzyknął: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała. Ta będzie się zwała niewiastą, bo ta z mężczyzny została wzięta” (Rdz 2, 23).

Zarówno mężczyzna, jak i kobieta w kwestii godności są sobie równi, gdyż pochodzi ona wprost od Boga[23]. W Katechizmie Kościoła katolickiego czytamy, iż „mężczyzna i kobieta są stworzeni, to znaczy chciani przez Boga, z jednej strony w doskonałej równości jako osoby ludzkie, a z drugiej strony, w ich byciu mężczyzną i kobietą”[24]. Od momentu stworzenia zarówno mężczyzna, jak i kobieta są osobami – w odróżnieniu do otaczających ich w Raju „istot żyjących”. Oboje, stanowiąc jedno „ja” w człowieczeństwie, będą spójni w działaniu, aby „zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” (Rdz 1, 28). Zdaniem papieża Franciszka „wspaniałość kobiet związana jest […] ze wszystkimi prawami, wynikającymi z ich niezbywalnej godności człowieka”[25]. O fakcie tym przypomina na kartach Nowego Testamentu sam Chrystus, który przez okres swojej publicznej działalności okazuje wiele szacunku kobietom: odwiedza Martę, siostrę Łazarza, i rozmawia z nią (Łk 10, 38–42), podobnie jak z Samarytanką przy źródle Jakuba (J 4, 7); w obecności faryzeuszów odpuszcza winy jawnogrzesznicy (Łk 7, 49–50); naucza i chroni przed ukamienowaniem cudzołożnicę (J 8, 1–11). Jezus traktuje kobietę na równi z mężczyzną również w sytuacjach wymagających cudu: podczas uroczystości weselnej w Kanie Galilejskiej przystaje na prośbę Maryi i przemienia wodę w wino (J 2, 3–11); uzdrawia kobietę cierpiącą od dwunastu lat na upławy krwi w Cezarei Filipowej (J 5, 25–34); na prośbę Marii i Marty wskrzesza

[21] KKK 370.
[22] B. KOŁODZIEJ, *Czas na kobiecość, czyli podróż do samej siebie*, Kraków 2016, s. 22.
[23] Por. KKK 369.
[24] Tamże.
[25] AL 173.

sst_xiii_Księga1.indb 68 01.06.2017 17:00:44

Łazarza (J 11, 1–20). Chrystus podkreśla równość kobiety nie tylko w temacie praw, ale i obowiązków. W aspekcie moralnym stawia kobietom te same wymagania co mężczyznom, np. gdy rozgrzeszając jawnogrzesznicę, zwraca się do niej słowami: „Idź i odtąd już nie grzesz" (J 8, 11)[26]. Sposób, w jaki Jezus na kartach Pisma Świętego odnosi się do kobiet, jest przejrzysty i głęboki, a Jan Paweł II w liście apostolskim *Mulieris dignitatem* ową relację opisuje następująco: „Chrystus stał się wobec swoich współczesnych rzecznikiem prawdziwej godności kobiety oraz odpowiadającego tej godności powołania"[27].

Niestety świat współczesny, mimo daleko posuniętych działań na rzecz uznania i poszanowania praw kobiet, nie jest wolny od incydentów naruszających ową godność. Ojciec Święty Franciszek przypomina, iż kobiety ciągle borykają się z problemem przemocy, molestowania oraz niewolnictwa, „które nie są oznaką męskiej siły, ale tchórzliwej degradacji"[28]. A przecież Chrystus podczas swojej ziemskiej działalności zawsze troszczył się o kobiety znajdujące się w trudnej sytuacji. Sprzeciwia się uczonym w Piśmie, którzy wykorzystują wdowy (por. Mk 12, 40), przytacza przypowieść o prześladowanej wdowie i niesprawiedliwym sędzi (por. Łk 18, 1–8) oraz lituje się nad pogrążoną w żałobie wdową (por. Łk 7, 12–15)[29]. Franciszek przypomina, iż historia ludzkości naznaczona jest piętnem kultury patriarchalnej, w której kobiety traktowano jako osoby drugiej kategorii, z całkowitym pominięciem przesłania biblijnego. A przecież, jak czytamy w *Amoris laetitia*, to właśnie „równa godność mężczyzny i kobiety prowadzi […] do radości, że dochodzi do przezwyciężenia dawnych form dyskryminacji"[30]. „Walka" o godność i równość kobiety w obecnej perspektywie społecznej dotyczy nierzadko kwestii samorealizacji, którą Ojciec Święty określa jako pożądaną i w pełni uzasadnioną. Poddając krytyce założenia kultury patriarchalnej, papież uznaje za coś naturalnego, „aby kobiety chciały się uczyć, pracować, rozwijać swoje umiejętności i posiadać cele osobiste"[31].

Zamysł dwoistości płci odzwierciedla dobroć oraz mądrość Stwórcy, gdyż „mężczyzna z natury potrafi odwzorować jedne cechy Boga, kobieta zaś inne. Na przykład mężczyzna Boską sprawiedliwość, a kobieta – Boże

[26] Por. L. CIAN, *Kobieta: osoba twórcza i niepowtarzalna. Katolicy pomiędzy feminizmem a antyfeminizmem. Jan Paweł II a godność kobiety*, Warszawa 1997, s. 22.

[27] JAN PAWEŁ II, *List apostolski z okazji roku Maryjnego o godności i powołaniu kobiety „Mulieris dignitatem"* (15.09.1988), Wrocław 2004, 12 (dalej: MD).

[28] AL 54.

[29] Por. L. CIAN, *Kobieta: osoba twórcza i niepowtarzalna…,* dz. cyt., s. 22.

[30] AL 54.

[31] Tamże 173.

miłosierdzie”[32]. Kobieta, znajdując w Bogu ochronę i bezpieczeństwo, przekazuje je światu, gdyż „jest strażniczką Boskiego życia i miłości. Jest przede wszystkim tą, która spoczywa w Bogu”[33]. Przykładem wspomnianego miłosierdzia kobiet wydaje się być gest współcierpienia, płacz i zawodzenie, który spotyka Jezusa w drodze na Golgotę. O kobiecym geniuszu niezbędnym dla społeczeństwa pisze papież Franciszek w rozdziale *Miłość, która staje się owocna*, twierdząc, iż „bycie kobietą wiąże się ze szczególną misją na tej ziemi, którą społeczeństwo musi chronić i zachowywać dla dobra wszystkich”[34]. Rozwinięcie dla „kobiecego geniuszu” stanowi wspomniany w adhortacji list apostolski *Mulieris dignitatem*, w którym czytamy, iż „Kościół składa dzięki za wszystkie przejawy kobiecego geniuszu w ciągu dziejów, pośród wszystkich ludów i narodów; składa dzięki za wszystkie charyzmaty, jakie Duch Święty udziela niewiastom w historii Ludu Bożego, za wszystkie zwycięstwa, jakie zawdzięcza ich wierze, nadziei i miłości: składa dzięki za wszystkie owoce kobiecej świętości. Kościół prosi równocześnie, by te nieocenione przejawy Ducha […] były należycie uznane i dowartościowane dla dobra Kościoła i ludzkości, zwłaszcza w naszych czasach”[35].

UCZYNIĘ MU ZATEM ODPOWIEDNIĄ DLA NIEGO POMOC (RDZ 2, 18)

W drugim opisie stworzenia człowieka przytoczony został fragment przedstawiający mężczyznę borykającego się z poczuciem niepokoju i samotności, „której nie zaspokaja bliskość zwierząt i całego stworzenia”[36]. Odpowiedzią na owo poczucie osamotnienia są słowa Boga: „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam; uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc” (Rdz 2, 18). W dalszej części rozważań rozdziału I Ojciec Święty przywołuje fragment wyznania miłości i daru wzajemności Oblubienicy: „Mój miły jest mój, a ja jestem jego […] Jam miłego mego, a mój miły jest mój” (PnP 2, 16; 6, 3)[37]. W naturę mężczyzny i kobiety, stworzonych przez Boga Ojca, wpisane

[32] K. STEHLIN, *Istota, godność…*, dz. cyt., s. 11.
[33] Tamże, s. 16.
[34] AL 173.
[35] MD 31.
[36] AL 12.
[37] Tamże.

zostało powołanie do małżeństwa[38], a „ich wzajemna miłość staje się obrazem absolutnej i niezniszczalnej miłości, jaką Bóg miłuje człowieka"[39].

Fundamentalna rzeczywistość, w którą wpisana została relacja mężczyzny i kobiety, to zdaniem papieża Franciszka rzeczywistość sakramentu małżeństwa: „Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoja i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem" (Rdz 2, 24). Nie wolno zapominać, iż zjednoczenie małżeńskie ma wymiar nie tylko seksualny i cielesny, ale opiera się również na wzajemnym obdarowaniu miłością, którego „owocem […] jest to, że stają się jednym ciałem czy to w uścisku fizycznym, czy też w jedności serc i życia"[40]. Owo zjednoczenie jest dla małżonków „drogą wzrastania w życiu łaską", a „słowa te nadają sens płciowości, uwalniając ją od wszelkiej dwuznaczności"[41].

W temacie kluczowych problemów współczesnej rodziny Ojciec Święty wspomina kwestię równego podziału codziennych obowiązków między mężem i żoną. Papież nawiązuje w tym miejscu do wypowiedzi biskupów Hiszpanii, którzy już w roku 1979 „wskazali na większe przestrzenie wolności w rzeczywistości domowej: ze sprawiedliwym podziałem ciężarów, obowiązków i zadań"[42]. Na kartach Pisma Świętego kobieta umiejscawiana jest w perspektywie życia domowego, a świadczy o tym przypowieść o zaczynie, „który pewna kobieta wzięła i włożyła w trzy miary mąki, aż się wszystko zakisiło" (Mt 13, 33). Jezus przyjmuje zawsze z wdzięcznością posługę pobożnych kobiet, które Jemu oraz apostołom służą (por. Łk 8, 3), aczkolwiek nigdy się tego nie domaga ani do tego nie zobowiązuje. Przywołując słowa hiszpańskich duchownych w kwestii rzeczywistości domowej, papież Franciszek pisze, iż „ani społeczeństwo, w którym żyjemy, ani to, w kierunku którego zmierzamy, nie pozwalają na nieroztropne trwanie form i wzorów z przeszłości"[43]. Wszak perspektywa zarówno żony, jak i męża w temacie codziennych obowiązków nawiązywać powinna do osoby Chrystusa, „który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie jako okup za wielu" (Mt 20, 28). Obowiązek służenia drugiemu człowiekowi Jezus uważa za rzecz niezwykle ważną, dając temu przykład podczas Ostatniej Wieczerzy przez obmywanie nóg swoim uczniom (por. J 13, 6–11).

[38] Por. KKK 1603.
[39] Tamże 1604.
[40] AL 13.
[41] Tamże 74.
[42] Tamże 32.
[43] Tamże.

Wśród zagrożeń dla aktualnej sytuacji rodziny Ojciec Święty wymienia „zagrożenie stwarzane przez wybujały indywidualizm, który wynaturza więzi rodzinnej i doprowadza do traktowania każdego członka rodziny jako samotnej wyspy, sprawiając, że w niektórych przypadkach dominuje idea podmiotu"[44]. A przecież alternatywą dla zachowania humanizacji życia rodzinnego, jak czytamy w *Amoris laetitia*, jest osobista komunikacja pomiędzy małżonkami[45]. Za wzór dobrej komunikacji pomiędzy mężem i żoną postawić można opisane w Liście do Efezjan zasady życia domowego: „Żony niechaj będą poddane swym mężom, jak Panu, bo mąż jest głową żony, jak i Chrystus – Głową Kościoła: On – zbawca Ciała […] Mężowie, miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie […] Mężowie powinni miłować swoje żony tak jak własne ciało. Kto miłuje swoją żonę siebie samego miłuje" (Ef 5, 21–28). Przedstawiony przez św. Pawła, zakorzeniony w obyczajach i tradycjach religijnych, układ rozpatrywany zostaje na nowo: w relacji Chrystus–Kościół poddanie dotyczy jedynie Kościoła, w relacji mąż–żona „poddanie" ma charakter wzajemny, nie jednostronny[46].

Ewangeliczna treść orędzia stanowi świadomość, iż „w małżeństwie istnieje wzajemne poddanie małżonków w bojaźni Chrystusowej, a nie samo poddanie żony mężowi"[47]. Zdaniem papieża Franciszka dialog będący sposobem na rozwój i wzrost miłości małżeńskiej wymaga zarówno od męża, jak i od żony wieloletniej praktyki[48]. W ramach tego dialogu konieczne jest rozwijanie nawyku nadawania faktycznej ważności małżonkowi: „chodzi o docenienie drugiego, o to, że ma prawo do istnienia, do samodzielnego myślenia i bycia szczęśliwym. Nigdy nie wolno bagatelizować tego, co można powiedzieć lub czego się domagać"[49]. W opinii Ojca Świętego na ukochaną osobę winniśmy patrzeć oczami Boga, rozpoznając w niej osobę Jezusa Chrystusa. Umiejętność ta wymaga „bezinteresownej dyspozycyjności, pozwalającej docenić jej godność. Można być w pełni obecnym dla drugiej osoby […] zapominając o wszystkim wokół […] Osoba ukochana zasługuje na pełną uwagę"[50].

[44] Tamże 33.
[45] Tamże 32.
[46] MD 24.
[47] Tamże.
[48] Por. AL 136.
[49] Tamże 138.
[50] Tamże 323.

ANTIDOTUM NA SZERZENIE SIĘ EGOISTYCZNEGO INDYWIDUALIZMU[51]

Macierzyństwo stanowi owoc małżeńskiego zjednoczenia i „zawiera w sobie od samego początku szczególne otwarcie na nową osobę: ono właśnie jest udziałem kobiety”[52]. Płodność pary ludzkiej, w opinii Ojca Świętego, jest widzialnym obrazem niewidzialnego Boga[53], a dziecko stanowi „żywe odbicie ich [współmałżonków] miłości, trwały znak jedności małżeńskiej oraz żywą i nierozłączną syntezę ojcostwa i macierzyństwa”[54]. Spełniająca się w powołaniu macierzyńskim kobieta znajduje „urzeczywistnienie całokształtu obowiązków zleconych jej przez naturę”[55]. To właśnie w macierzyństwie Chrystus upatruje rolę kobiety, o czym świadczy jego stosunek wobec matczynych uczuć[56]: w obliczu płaczu i lamentu ulega namowom kobiety kananejskiej, której córka nękana jest przez złego ducha (Mt 15, 21–28), oraz wysłuchuje z uwagą próśb matki synów Zebedeusza (Mt 20, 20–21). W trakcie ziemskiej wędrówki Jezusowi towarzyszyły matki Jego uczniów, które licznie zgromadziły się również pod krzyżem: „Było tam również wiele niewiast […]. Były wśród nich: Maria Magdalena, Maria, matka Jakuba i Józefa, oraz matka synów Zebedeusza” (Mt 27, 55–56).

Ciąża to dla kobiety wspaniały, a jednocześnie bardzo trudny czas. Od tej chwili rozpoczyna się okres współpracy kobiety z Bogiem: „Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię” (Jr 1, 5). Zdaniem papieża Franciszka „każde dziecko jest w sercu Boga od zawsze, a w chwili gdy jest ono poczęte, wypełnia się odwieczne marzenie Stwórcy”[57], a każda ciężarna kobieta może uczestniczyć w realizacji Bożego planu, marząc o swoim dziecku[58]. Kobieta, przyjmując i kochając dziecko, które nosi w swoim łonie, „jest bardziej od mężczyzny zwrócona do konkretnego człowieka, macierzyństwo zaś jeszcze bardziej tę dyspozycję rozwija”[59]. Kobieca „królewska cecha”[60] jest „krytym korzeniem,

[51] Por. AL 174.
[52] MD 18.
[53] Por. AL 10.
[54] AL 165.
[55] P. KETLER, *Chrystus a kobiety*, Warszawa 1937, s. 145.
[56] Por. L. CIAN, *Kobieta: osoba twórcza i niepowtarzalna*…, dz. cyt., s. 23.
[57] AL 168.
[58] Tamże 169.
[59] MD 18.
[60] K. STEHLIN, *Istota, godność*…, dz. cyt., s. 20.

życiodajnym fundamentem zanurzonym w płodnej glebie"[61] i polega na służeniu drugiej osobie – wymagającemu troski i opieki dziecku.

Ojciec Święty pisze, iż kobieta spodziewająca się dziecka winna prosić Boga o światło, by móc z pokorą i miłością przyjąć dziecko takim, jakim jest naprawdę[62], ponieważ – jak pisze św. Jan Ewangelista: „Kobieta, gdy rodzi, doznaje smutku, bo przyszła jej godzina. Gdy jednak urodzi dziecię, już nie pamięta o bólu – z powodu radości, że się człowiek na świat narodził" (J 16, 21). Radość matki w chwili przyjścia na świat jej dziecka odnosi się również do tajemnicy paschalnej, w której uczestniczą apostołowie w dniu Zmartwychwstania[63]: „Także i wy teraz doznajecie smutku. Znowu jednak was zobaczę i rozraduje się serce wasze, a radości waszej nikt wam nie zdoła odebrać" (J 16, 22). Trud kobiecej miłości i dar z samej siebie, już na etapie ciąży, Ojciec Święty docenia i błogosławi. Papież przykłada wielką wagę do tego, by kobieta u progu macierzyństwa dbała o siebie, o wewnętrzną radość, by pozostawała wolna od lęków, obaw i komentarzy osób trzecich. Kobieta, będąc narzędziem w rękach Boga, winna przekazywać radość swojemu nienarodzonemu dziecku na każdym kroku, naśladując Maryję[64]: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy" (Łk 1, 46–47).

Na kartach Pisma Świętego miłość Boga przedstawiona jest na wzór i podobieństwo relacji macierzyńskich[65]: „Noszeni przeze Mnie od urodzenia, piastowani od przyjścia na świat" (Iz 46, 3) oraz „teraz niczym rodząca zakrzyknę" (Iz 42, 14). Bóg, tak jak każda matka, „nosił ludzkość, a w szczególności swój wybrany lud, we własnym łonie, zrodził go w bólach, karmił go i pocieszał"[66]. Antropomorficzny sposób mówienia o Bogu[67] podkreśla prorok Izajasz następującymi słowami: „Jak kogoś pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę; w Jerozolimie doznacie pociechy" (Iz 66, 13). Za sprawą matki obdarzone czułością i współczuciem dziecko tworzy w sobie przeświadczenie, iż świat jest miejscem pełnym akceptacji i dobroci, a myśl ta „pozwala mu (dziecku) rozwijać poczcie własnej wartości, które sprzyja zdolności do intymności i empatii"[68].

W liście *Mulieris dignitatem*, do którego nierzadko odwołuje się Franciszek, czytamy, iż „moralna siła kobiety, jej duchowa moc, wiąże się ze

[61] Tamże, s. 21.
[62] AL 170.
[63] Por. MD 19.
[64] Por. AL 171.
[65] Por. MD 8.
[66] Tamże.
[67] Tamże.
[68] AL 175.

sst_xiii_Księga1.indb 74 01.06.2017 17:00:44

świadomością, że Bóg w jakiś szczególny sposób zawierza jej człowieka […] i w sposób szczególny stanowi też o jej powołaniu”[69]. Owo zawierzenie człowieka dokonuje się w różnych warunkach „społecznego upośledzenia”[70], w których kobieta, dając świadectwo o pięknie życia, staje się „antidotum na szerzenie się egoistycznego indywidualizm”[71]. W opinii Franciszka „społeczeństwo bez matek byłoby społeczeństwem nieludzkim, ponieważ matki zawsze, również w najgorszych momentach, potrafią dawać świadectwo czułości, poświęcenia, siły moralnej”[72]. „Wychowanie dzieci, zdaniem Ojca Świętego, jest najpoważniejszym obowiązkiem, a zarazem najpierwszym prawem rodziców”[73], a matka odgrywa kluczową rolę w kwestii przekazywania wiary i praktyk religijnych, gdyż „bez matek nie tylko nie byłoby nowych wiernych, lecz wiara straciłaby sporą część swojego protestu i głębokiego ciepła”[74].

ZAKOŃCZENIE

Perspektywa problemów, jakim stawia czoło rodzina, jest niezwykle złożona, dlatego wymagana jest niezwykła świadomość jej znaczenia we współczesnym świecie: zarówno w kwestii całościowej, jak i jednostkowej. Równie istotna jest głęboka refleksja nad osobą męża, ojca, jak i kobiety wcielającej się w rolę żony i matki.

Chrystus żywi ogromny szacunek dla godności i powołania każdej kobiety, o czym na kartach adhortacji apostolskiej przypomina papież Franciszek. Mimo iż jego spojrzenie na kobietę to efekt dwuletnich prac synodalnych, to nie zapomina on o wszystkich ważniejszych dokumentach i rozważaniach, które Kościół poświęcił kobiecie. Ojciec Święty spogląda na kobietę współczesną najpierw z perspektywy Pisma Świętego, by chwilę później poddać pod rozwagę aktualne problemy, z którymi boryka się każda przedstawicielka „płci pięknej”. Mając na uwadze dobro współczesnej rodziny, Franciszek spogląda na małżonków z godnością i szacunkiem, podkreślając konieczność sprawiedliwego i równego traktowania obojga. Na kartach *Amoris laetitia* kobieta zostaje dowartościowana z każdej perspektywy: jako osoba stworzona na obraz i podobieństwo Boga; jako żona stanowiąca

[69] MD 30.
[70] Tamże.
[71] AL 174.
[72] Tamże.
[73] Tamże 84.
[74] Tamże 174.

rozwiązanie na problem męskiej samotności oraz jako matka, będąca współpracownikiem Boga, z którym dokonuje się cud nowego życia. W ujęciu Ojca Świętego każda kobieta jest wspaniała, posiada specyficzne sobie zdolności, niesłychany geniusz oraz wszystkie cechy niezbędne dla współczesnego społeczeństwa. Zdaniem papieża Franciszka kobieta ma do zrealizowania na tej ziemi misję, dlatego dla dobra ogółu powinno się szanować i chronić wszystkie przedstawicielki „słabej płci".

MAGNIFICENCE WOMEN IN THE LIGHT APOSTOLIC EXHORTATION *AMORIS LAETITIA*

Pope Francis' exhortation *Amoris laetitia* presents image of a woman considering all social role in her life: wife, mother, having regard to the dignity and uniqueness. It refers to all the difficulties in the world, which meets a woman starting from the problems associated with physical, psychological and sexua violence, ending with equal sharing of responsibilities between men and women. Woman in modern society fulfilling its mission, that God has given her, that's why we should respect her and take care of her.

tłum. Aleksandra Kłos-Skrzypczak

SOSNOWIECKIE STUDIA TEOLOGICZNE
TOM XIII
Rok 2016/2017

Małgorzata Królczyk

MIŁOŚĆ MAŁŻEŃSKA JAKO DAR I ZADANIE. REFLEKSJA NA KANWIE ADHORTACJI *AMORIS LAETITIA*

Słowa kluczowe: papież Franciszek, małżeństwo, miłość, dar, zadanie, odpowiedzialność
Keywords: pope Francis, marriage, love, gift, task, responsibility

Prawdziwe małżeństwo jest ikoną miłości Boga do człowieka. Bóg jest bowiem komunią: trzy Osoby – Ojciec, Syn i Duch Święty – żyją w doskonałej jedności od zawsze i na zawsze. Miłość Trójjedynego Boga i wzajemna miłość małżonków są ze sobą ściśle złączone. Bóg tworzy z dwojga małżonków jedną egzystencję[1]. Małżonkowie, mając udział w stwórczej miłości Bożej, są odpowiedzialni za przyszłość tego świata, który tym będzie lepszy, im większy będzie wkład ich miłości. Miłość małżeńska jest bowiem w tym podobna do miłości Bożej, że małżonkowie są dla siebie jedynym i najbliższym z ludzi, bliższymi niż rodzeni ojciec i matka. Miłość dana przez Boga człowiekowi w akcie powołania staje się zadaniem i treścią osobowej relacji mężczyzny i kobiety. Istotą tej miłości jest pragnienie dobra umiłowanej osoby.

[1] Por. FRANCISZEK, *Posynodalna adhortacja apostolska „Amoris laetitia": o miłości w rodzinie* (19.03.2016), Kraków 2016, 121; 11 (dalej: AL); XIV Zgromadzenie Synodu Biskupów, *Powołanie i misja rodziny w Kościele i świecie współczesnym. Dokumenty i komentarz*, Kraków 2016, 38.

sst_xiii_Księga1.indb 77 01.06.2017 17:00:44

MIŁOŚĆ PRAWDZIWA ISTOTĄ MAŁŻEŃSTWA

Papież Franciszek w swojej adhortacji o rodzinie *Amoris laetitia* podkreśla, iż miłość małżeńska jest miłość, która jednoczy małżonków, uświęcona, ubogacona i oświecona łaską sakramentu małżeństwa. Jest to także zjednoczenie woli, duchowe i ofiarne, które zawiera w sobie również czułość przyjaźni i namiętność erotyczną. Miłość prawdziwa potrafi jednak przetrwać nawet wtedy, gdy uczucia i namiętność ulegają osłabieniu[2]. Miłość małżeńska powinna liczyć się także z wartością i godnością drugiej osoby, stworzonej na obraz i podobieństwo Boże (por. Rdz 1, 27)[3].

Bóg, który jest Miłością, powołuje człowieka także do miłości. Mężczyzna i kobieta stworzeni razem, chciani są przez Boga jako jedno dla drugiego. Pismo Święte podaje zamiary Boże: „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam; uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc" (Rdz 1, 18). Mając władzę nad wszystkimi zwierzętami, człowiek mógł znaleźć pomoc tylko w tej, która była „kością z jego kości i ciałem z jego ciała" (Rdz 2, 23). Z woli Boga mężczyzna i kobieta wzajemnie się dopełniają. Dlatego więc „mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swoją żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem" (Rdz 2, 24). Bóg tę miłość małżeńską pobłogosławił, mówiąc: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną" (Rdz 1, 28). Para, która kocha i rodzi życie, jest prawdziwą żywą figurą, zdolną ukazać Boga Stwórcę i Zbawiciela. Dlatego też płodna miłość małżonków staje się symbolem intymnej rzeczywistości Boga[4].

Benedykt XVI w encyklice *Deus caritas est* zwraca uwagę, iż miłość wyraża dynamizm osoby, która dąży do ciągłego rozwoju. Przez miłość należy rozumieć wartość, która *już jest* i której *jeszcze nie ma*, która już się spełnia i ciągle jeszcze pozostaje niespełniona. W języku greckim istnieją trzy określenia odnoszące się do miłości, mianowicie: *eros*, *philia* i *agape*[5]. Wszystkie razem oddają sens hebrajskiego rdzenia oznaczającego miłość powszechną: *ahawa*. Miłość jest wzniesieniem się bytu, który całą swoją istotą odrywa się ku Ukochanemu, aby zjednoczyć się w jego najwyższym świetle. W miłości więc chodzi najpierw o *wzniesienie się* człowieka, czyli o poryw serca. Bez porywu serca relacja osoby do osoby pozostaje oschła. Aby poryw serca nie ostygł, potrzebne jest *oderwanie*. Miłość potrzebuje zdecydowanego oderwa-

[2] Por. AL 120; EG 228–229.

[3] Por. AL 10.

[4] Por. AL 11.

[5] DCe 3; por. A. CZAJA, *Sakramentalne małżeństwo w świetle encykliki Benedykta XVI „Deus caritas est"*, [w:] *Sens i wartość sakramentu małżeństwa*, red. A. CZAJA, M. WYŻLIC, Lublin 2008, s. 46.

nia się od tego, co nią nie jest. To egoizm niszczy nasz pierwotny poryw serca. Gdy człowiek wyzwoli się, *oderwie się* od egoizmu, wówczas dochodzi do *zjednoczenia się* w samym centrum Bytu, u samego źródła życia i miłości z Bogiem w Jego najwyższym świetle[6].

Dlatego małżonkowie poprzez wzajemne oddanie się sobie, im tylko właściwe i wyłączne, dążą do takiej wspólnoty osób, aby doskonaląc się wzajemnie, współpracować równocześnie z Bogiem w wydawaniu na świat i wychowaniu nowych ludzi[7]. Miłość małżeńska osiąga swą pełnię, ową *caritas* małżeńską, dzięki Duchowi Świętemu, którego Pan użycza, dając nowe serce i uzdalniając mężczyznę i kobietę do miłowania się tak, jak Chrystus nas umiłował[8]. Powołanie małżeństwa i rodziny do komunii miłości i życia trwa na wszystkich etapach Bożego planu, pomimo ludzkich ograniczeń i grzechów. To powołanie jest od samego początku budowane na Chrystusie Odkupicielu (por. Ef 1, 3–7)[9].

Podstawą umożliwiającą umacnianie więzi we wspólnocie małżeńskiej jest właściwe pojmowanie miłości przez małżonków i rozwój tej miłości. W odniesieniu do miłości małżeńskiej mówi się o jej wymiarze pożądawczym (*eros*) i duchowym (*agape*). Pomiędzy *eros* i *agape* istnieje związek. Benedykt XVI w encyklice *Deus caritas est*, odsłaniając wartość i zarazem niedostatek ludzkiego *eros*, mówi o konieczności jego oczyszczenia i dojrzewania, które osiąga się na drodze wyrzeczenia. Wartość ludzkiego *eros* upatruje w tym, że pragnie ono unieść nas w ekstazie w kierunku Boskości, prowadząc nas poza nas samych, lecz właśnie dlatego – wymaga ascezy, wyrzeczeń, oczyszczeń i uzdrowień. Lekceważenie wartości *eros*, podobnie jak jej ubóstwianie prowadzi bądź do gloryfikacji, bądź do degradacji ciała ludzkiego. Bywa też, że złudne wywyższanie ciała przekształca się w nienawiść do cielesności. Dzieje się tak wówczas, gdy zapomina się, że człowiek jako byt jedyny jest równocześnie podwójny, że stanowi byt, w którym duch i materia przenikają się wzajemnie[10].

Rozwój miłości ludzkiej winien zmierzać w kierunku *agape*. W przeciwieństwie do miłości nieokreślonej i jeszcze poszukującej *agape* oznacza doświadczenie miłości, która odkrywa drugiego człowieka, przezwyciężając

[6] Por. R. KULIGOWSKI, *Miłość małżeńska według „Humanae vitae"*, „Teologia i Moralność" 3 (2008), s. 46.

[7] Por. AL 18.

[8] Por. tamże, 120.

[9] XIV Zgromadzenie Synodu Biskupów, *Powołanie i misja rodziny w Kościele i świecie współczesnym*, dz. cyt., 35.

[10] Por. DCe 5; H. ZABŁOCKI, *Miłość w ujęciu ks. prof. Józefa Tischnera*, [w:] *Miłość – płciowość – płodność*, red. P. Morciniec, Opole 2007, s. 27–38.

sst_xiii_Księga1.indb 79 01.06.2017 17:00:44

wcześniejszy egoizm. Chodzi o przejście z poziomu pożądania drugiego dla zaspokojenia własnego pragnienia szczęścia na poziom oddania siebie, by dać szczęście drugiemu. Wówczas miłość staje się troską o człowieka i posługą dla drugiego. Nie szuka już samej siebie, zanurzenia w upojeniu szczęściem; poszukuje dobra osoby ukochanej: staje się wyrzeczeniem, jest gotowa do poświęceń, co więcej – poszukuje ich[11]. Papież Franciszek zwraca uwagę, iż w miłości małżeńskiej i rodzinnej ważną cnotą, dzisiaj bardzo często zapomnianą, jest okazywanie sobie czułości[12]. W miłości nie ma miejsca na doświadczenie przykrości z powodu dobra drugiej osoby (Dz 7, 9; 17, 5)[13].

Miłość jest procesem, który zachodzi między dwiema osobami. Niekiedy jest to proces rozciągnięty w czasie. Zanim osiągniemy etap dojrzałego związku mężczyzny i kobiety w małżeństwie, miłość przechodzi przez wiele etapów. Wśród nich teologia wyróżnia: pożądanie, upodobanie i życzliwość. Miłość pożądania ukierunkowana jest na ciało, które staje się przedmiotem zaspokojenia cielesnych dążeń. Miłość upodobania wyraża zachwyt osobą dostarczającą przyjemnych wrażeń. Natomiast miłość życzliwości dąży do czynienia dobra drugiej osobie, nie szukając korzyści dla siebie[14]. Papież Franciszek przypomina, iż w miłości małżeńskiej nie może być chorej zazdrości. Zdaniem Ojca Świętego „zazdrość to smutek z powodu dobra innych, ukazujący, że nie jesteśmy zainteresowani szczęściem innych, ponieważ skoncentrowaliśmy się wyłącznie na własnej pomyślności. Podczas gdy miłość pozwala nam wyjść z naszych ograniczeń, to zazdrość prowadzi nas do skupienia się na sobie”[15]. W miłości małżeńskiej nie powinno być chorej zazdrości. Gniewna zazdrość towarzyszy prymitywnej miłości, której głównym nurtem jest pożądanie i chęć przywłaszczenia, a także podporządkowania sobie drugiego człowieka. Świadczą o tym liczne zbrodnie popełnione przez zazdrosnych współmałżonków. Tendencje niszczycielskie w zazdrości świadczą tylko o braku miłości prawdziwej[16]. Miłość małżeńska powinna mieć cechy prawdziwej miłości, która jest cierpliwa, łaskawa, nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie dopuszcza się bezwstydu, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego i wszystkie trudności i kłopoty przetrzyma. Taka miłość nigdy nie ustaje (por. 1 Kor 13, 4–7).

---

[11] DCe 6; por. K. WOJTYŁA, *Osoba i czyn*, Kraków 1969, s. 190; FC 31; VS 54.

[12] Por. AL 28.

[13] Por. AL 95.

[14] Por. AL 93; A. ŚWIERCZEK, *Funkcje ciała w życiu małżeńskim w posoborowym nauczaniu Kościoła i teologów*, Kraków 1999, s. 105–106.

[15] AL 95.

[16] Por. W. OKOŃSKI, *Największa tajemnica*, Poznań 1979, s. 174.

sst_xiii_Księga1.indb 80 01.06.2017 17:00:44

Paweł VI w encyklice *Humanae vitae* określa znamiona miłości małżeńskiej. Jest to *miłość w pełni ludzka*, czyli zmysłowa i duchowa, z zachowaniem prymatu ducha nad ciałem. Opiera się ona nie tylko na uczuciu lub impulsie popędu, lecz również na rozumnym i realnym akcie woli. *Miłość pełna* to taka, dzięki której małżonkowie dzielą się wielkodusznie między sobą wszystkim, co posiadają. Miłość ta objawia się zwłaszcza w tym, że źródłem ich szczęścia jest bardziej to, co przekazują sobie nawzajem i co ich ubogaca, aniżeli to, co jeden od drugiego bierze. Szukanie dobra drugiej osoby weryfikuje tę miłość. Jeśli ktoś prawdziwie kocha współmałżonka, nie kocha go ze względu na to, co od niego otrzymuje, ale dla niego samego, szczęśliwy jest, że może wzbogacać darem z samego siebie. Taką miłość można nazwać zjednoczeniem, w którym zachodzi element wzajemnego obdarowania. Miłość małżeńska jest *wierna* i *wyłączna*, gdy wiąże się z nierozerwalnością związku małżeńskiego, przy czym owa wierność to duchowe przylgnięcie do małżonka, dzięki któremu wzajemnie i w sposób nieodwracalny powierzają sobie siebie. Niezwykle ważnym elementem miłości małżeńskiej – według myśli Pawła VI – jest *płodność*. Małżonkowie obdarowują się wzajemnie i dążą do pełnego zjednoczenia się na wszystkich poziomach egzystencji, zmierzają do przekazywania życia i zrodzenia potomstwa, aby w dziecku przedłużyć swoją miłość. Małżonkowie w swej miłości powinni być skłonni współdziałać z miłością Stwórcy i Zbawiciela, który przez nich wciąż powiększa i wzbogaca rodzinę ludzką (por. KDK 50)[17].

MIŁOŚĆ JAKO DAR

Miłość, jakiej doświadcza człowiek, domaga się ze swej natury definitywności. Chodzi tu o definitywność w podwójnym znaczeniu: miłość zakłada wyłączność – kocha się tylko tę jedną osobę – oraz kochanie tej osoby już na zawsze[18]. Taką miłość charakteryzuje bezinteresowność. Kochający niejako zapomina o sobie, staje się darem dla osoby kochanej. Ma tu miejsce swego rodzaju wymiana darów. Osoba kochająca daje siebie w darze osobie kochanej i jednocześnie przyjmuje od niej dar. Darem są tu osoby, mężczyzna i kobieta. Oboje są przekonani, że rzeczywiście należąc do siebie nawzajem, są na drodze spełnienia się ich powołania. Osoby te przynależą do siebie nawzajem na

[17] HV 9; por. AL 166; J. SALIJ, *Przymioty małżeństwa sakramentalnego*, „Chrześcijanin w Świecie" 30 (1978) nr 7–8, s. 864–868.

[18] Por. DCe 6; XIV Zgromadzenie Synodu Biskupów, *Powołanie i misja rodziny w Kościele i świecie współczesnym*, dz. cyt., 45.

mocy wolnego daru miłości. Taka przynależność wyklucza możliwość traktowania drugiej osoby instrumentalnie. Papież Franciszek zachęca małżonków, aby w obliczu swoich słabości i błędów nie reagowali przemocą. Agresywne zachowanie nie służy niczemu dobremu[19]. Ewangelia zachęca nas, abyśmy dostrzegali raczej belkę we własnym oku (por. Mt 7, 5). Święty Paweł natomiast poucza nas: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj" (Rz 12, 21). „W czynieniu dobra nie ustawajmy" (Ga 6, 9). Nigdy małżonkowie nie powinni kończyć dnia bez pojednania (por. Ef 4, 26)[20].

Jan Paweł II w swoim nauczaniu wiele razy podkreślał, że całkowity dar z ciała byłby zakłamaniem, jeśli nie byłby znakiem i owocem pełnego oddania osobowego, w którym obecna jest cała osoba, również w swym wymiarze doczesnym[21]. Bycie darem wypływa z wolności, jaką został obdarowany człowiek przez Stwórcę. Wolność określa ten dar. Człowiek jako osoba może sam stanowić o sobie, może ofiarować siebie drugiemu, w wolności wyboru. Małżeństwo zakłada całkowite i wyłączne poświęcenie się dwóch osób: „Mój miły jest mój, a ja jestem jego" (Pnp 2, 16). Miernikiem prawdziwej, autentycznej miłości jest gotowość zapomnienia o sobie, aby móc żyć dla drugiej osoby[22]. Zdaniem Władysława Szewczyka miłość jest taka, jaki jest człowiek. Jeśli człowiek jest wielki, szlachetny, to wielka i wartościowa jest miłość, a jeśli jest mały, pospolity i prymitywny, to i miłość jego będzie taka sama[23].

Miłość prawdziwa zaczyna się wtedy, gdy druga osoba staje się dla kogoś ważniejsza niż on sam. Karol Wojtyła podkreśla, iż miłość sprawia, że osoba chce siebie oddać innej – tej, którą kocha. Chce niejako przestać być swoją wyłączną własnością, a stać się własnością tej drugiej. Rezygnacja ta prowadzi nie do pomniejszenia i zubożenia, ale wręcz przeciwnie – do rozszerzenia i wzbogacenia egzystencji osoby. Jest to jakby prawo *ekstazy* – wyjścia z siebie, aby tym pełniej bytować w drugim[24].

Miłość prawdziwa akceptuje człowieka takim, jaki jest, zdając sobie sprawę z jego braków, a rozwój miłości pozwala te braki uzupełniać. Prawdziwa

---

[19] Por. AL 103.

[20] Por. tamże 104; EG 66.

[21] FC 11; por. JAN PAWEŁ II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa*, Watykan 1986, s. 43; Papieska Rada ds. Rodziny, *Ludzka płciowość. Prawda i znaczenie. Wskazania dla wychowania w rodzinie*, Warszawa 1996, 3.

[22] Por. F. COZEL, *Rodzina chrześcijańska. Jaką powinna być*, Kraków 1927, s. 128–129.

[23] *Przygotowanie do małżeństwa. „Przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę"*, red. W. SZEWCZYK, Tarnów 1999, s. 69.

[24] K. WOJTYŁA, *Miłość i odpowiedzialność*, dz. cyt., s. 112; por. DCe 16; WW 6; I. MROCZKOWSKI, *Osoba i cielesność. Moralne aspekty teologii ciała*, Warszawa 2008, s. 222–223.

sst_xiii_Księga1.indb 82 01.06.2017 17:00:44

miłość jest wspólną drogą do świętości. Wanda Półtawska zwraca uwagę, że człowiek, którego miłość jest jeszcze niedojrzała, kocha *za coś*, a przestaje kochać, jak *nie ma za co*. Miłość prawdziwa jest zupełnie bezinteresowna i chce dawać, a nie brać, zabiega o dobro drugiego człowieka. Dar miłości jest więc darem osoby. Miłość pragnie dawać i zarazem pragnie mieć osobę kochaną. Równocześnie jednak godność człowieka sprawia, że kochając prawdziwie, nie przywłaszcza się drugiej osoby, ponieważ drugi człowiek nie jest przedmiotem[25]. Papież Franciszek naucza, iż „małżonkowie, którzy się kochają, i należą do siebie, mówią dobrze jedno o drugim, starają się pokazać dobrą stronę współmałżonka, a nie tylko jego słabości i błędy. W każdym przypadku zachowują milczenie, aby nie zniszczyć jego obrazu […] Miłość współistnieje z niedoskonałością, wybaczeniem i potrafi zamilczeć w obliczu ograniczeń umiłowanej osoby"[26]. Miłość małżeńska jest wspólną przygodą poszukiwania doskonałości w miłowaniu się. Miłość duchową, bezinteresowną, ofiarującą szczęście uważa się za jedyną formę miłości godną osoby ludzkiej. W niej odsłania się prawda, że „Bóg jest miłością" (1 J 4, 16). Świadkami Boga-Miłości stają się małżonkowie, dla których sensem drogi życiowej jest dążenie do coraz dojrzalszego stawania się wzajemnym darem[27].

MIŁOŚĆ MAŁŻEŃSKA JAKO ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Papież Franciszek zwraca uwagę, iż jeśli ktoś prawdziwie kocha, to ze wszystkich sił pragnie dobra drugiej osoby, nawet z pominięciem siebie[28]. Czyni wszystko, by ona wzrastała i rozwijała się, stając się z każdym dniem taka, jak być powinna, a nie taka, jaką próbuje się ukształtować według swoich marzeń[29]. W miłości ważna jest odpowiedzialność za osobę, którą się kocha, troska o jej dobro. Karol Wojtyła pisze, że poczucie odpowiedzialności za drugą osobę bywa pełne trosk, ale nigdy nie jest samo w sobie przykre czy bolesne. Dochodzi w nim bowiem do głosu nie zacieśnienie czy też zubożenie człowieka, ale właśnie jego wzbogacenie i rozszerzenie. Dlatego też miłość oderwana od poczucia odpowiedzialności za osobę jest zaprzeczeniem samej siebie, jest zawsze i z reguły egoizmem. Im więcej poczucia

[25] Por. W. PÓŁTAWSKA, *Przygotowanie do małżeństwa*, Kraków 1999, s. 69–70.

[26] Por. AL 113.

[27] Por. tamże 11; H. URS VON BALTHASAR, *Credo. Medytacje o Składzie Apostolskim*, tłum. J. Szczurek, Kraków 1997, s. 41; T. ZADYKOWICZ, *Małżeństwo*, [w:] *Jan Paweł II. Encyklopedia nauczania moralnego*, Radom 2005, s. 301–303.

[28] Por. AL 110.

[29] M. QUOIST, *Rozmowy o miłości*, tłum. M. Rzepniewski, Warszawa 1995, s. 94.

odpowiedzialności za osobę, tym więcej prawdziwej miłości[30]. Małżonkowie odpowiedzialni pamiętają o tym, że przymierze małżeńskie zawarte przed Bogiem wymaga wierności: „Pan jest świadkiem miedzy tobą i żoną, którą poślubiłeś w młodości, i której byłeś niewierny. Ona jest Twoją towarzyszką i z nią związałeś się przymierzem: […] niech nikt nie zdradza żony poślubionej w młodości, gdyż kto jej nienawidzi i oddala ją, okrucieństwem okrywa się jak płaszczem"(por. Ml 2, 14–16)[31]. Aby miłość małżeńska mogła przetrwać wszystkie próby i pozostać wierną mimo wszystko, potrzebuje daru łaski, który ją umocni i uwzniośli[32].

Można powiedzieć, że miłość prawdziwa pozwala zapomnieć o sobie i przekraczać siebie. I tylko taka miłość czyni kobietę i mężczyznę sposobnymi do małżeństwa. Ważny jest więc wybór osoby, ku której zwróci się nasza miłość i oddanie. Osobowy wymiar ludzkiej seksualności wyraża się w otwarciu na drugiego człowieka. Trzeba wciąż, zdaniem Karola Wojtyły, odnajdywać siebie w nim, a jego w sobie i tylko duchowość i związana z nią *wewnętrzność* osób stwarza warunki wzajemnego przenikania się[33].

Motywem pierwszorzędnym w wyborze osoby winna być zatem wartość osoby. Gdyby bowiem motywem jedynym czy najważniejszym tego wyboru była sama wartość seksualna, wówczas nie można by mówić o wyborze osoby, ale tylko o wyborze drugiej płci związanej z jakimś *człowiekiem* czy nawet tylko z jakimś *ciałem*, które jest przedmiotem do użycia[34]. Miłość jest zatem centralną wartością małżeństwa i podstawą wartości dla każdego człowieka. Wymaga ona stałego ożywiania i odkrywania nowych, wspólnych wartości i form. Jest ona rzeczywistością dynamiczną; aby trwać w małżeństwie, miłość małżonków względem siebie musi się rozwijać, jest to dla nich bardzo ważne zadanie. Bez miłości bardzo trudno sobie wyobrazić małżeństwo oraz jego trwałość. Jerzy Troska podkreśla, iż miłość małżeńska to nie okazja jednego dnia czy uniesienie chwili, to postawa dnia codziennego – to właśnie miłość w małżeństwie wymaga traktowania partnera jako osoby oraz poszanowania jego woli i uczuć[35].

---

[30] Por. K. WOJTYŁA, *Miłość i odpowiedzialność*, dz. cyt., s. 117; J. SZKODOŃ, *Małżeństwo. Aby marzenie nie było rozczarowaniem*, Kraków 2007, s. 37–38.

[31] AL 123.

[32] Por. tamże 124.

[33] Por. K. WOJTYŁA, *Miłość i odpowiedzialność*, dz. cyt., s. 17; AL 316.

[34] Por. K. WOJTYŁA, *Miłość i odpowiedzialność*, dz. cyt., s. 118; W. GASIDŁO, *Z zagadnień etyki małżeńskiej i rodzinnej*, Kraków 1990, s. 95–96.

[35] Por. J. TROSKA, *Moralność życia płciowego, małżeńskiego i rodzinnego*, Poznań 1994, s. 60–61; J. BAJDA, *Miłość małżeńska*, [w:] *Słownik małżeństwa i rodziny*, red. E. OZOROWSKI, Warszawa–Łomianki 1999, s. 263.

sst_xiii_Księga1.indb 84 01.06.2017 17:00:44

Człowiek miłujący prawdziwie potrafi ograniczyć własną wolność ze względu na osobę kochaną. Ograniczenie wolności własnej byłoby czymś negatywnym i przykrym, a miłość sprawia, że jest ono czymś pozytywnym, radosnym i twórczym[36]. Bo kochać prawdziwie to, według Michela Quoista, chcieć uczynić drugiego wolnym, a nie uwodzić go, to uwolnić go z jego więzów, jeśli pozostawał więźniem, aby on także mógł powiedzieć „kocham ciebie", nie będąc do tego zmuszonym nieposkromionym pragnieniem[37]. W małżeństwie odpowiedzialnym powinno się dbać o radość miłości. Jeśli dążenie do przyjemności staje się obsesyjne, to zamyka się w jednej dziedzinie i uniemożliwia znalezienie innych rodzajów zadowolenia. Papież Franciszek podkreśla, iż radości małżeńskiej można doświadczyć także w cierpieniu, jeśli zaakceptujemy, że małżeństwo jest koniecznym połączeniem radości i trudów, napięć i odpoczynku, cierpień i swobody, zadowolenia i poszukiwań, kłopotów i przyjemności, zawsze na drodze przyjaźni. Taka postawa pobudza małżonków, aby troszczyli się jedno o drugie, okazując sobie wzajemną pomoc i posługę[38].

Przejawem prawdziwej miłości jest czuła troska o drugą osobę, która wyzwala się z egoistycznego pragnienia posiadania. Odpowiedzialny współmałżonek odnosi się do drugiego z ogromnym szacunkiem, a także pewnym lękiem, aby nie wyrządzić mu szkody lub nie odebrać właściwej wolności[39]. Papież Franciszek zwraca uwagę, iż „miłość dla drugiego, pociąga za sobą takie zasmakowanie, by podziwiać i cenić to, co jest piękne i święte w jego osobowym istnieniu, które istnieje niezależnie od moich potrzeb"[40]. Wiele problemów pojawia się wówczas, gdy przestajemy podziwiać ukochana osobę. Miłość otwiera oczy i potrafi widzieć, poza wszystkimi brakami, jak wiele znaczy człowiek[41]. Małżeństwo jest zatem poważną decyzją w obliczu Boga, decyzją, której nie można odwrócić. Wybór małżeństwa nie może być decyzją pochopną! Trzeba pamiętać, iż zaangażowanie się w życie z drugą osobą w sposób wyłączny i ostateczny zawsze pociąga za sobą pewne ryzyko i śmiałe wyzwanie. Ale odrzucanie podjęcia takiej odpowiedzialności jest egoistyczne, interesowne, małostkowe, nie potrafi dostrzec praw drugiej osoby i nigdy nie potrafi przedstawić jej społeczeń-

[36] Por. FC 14; K. WOJTYŁA, *Miłość i odpowiedzialność*, dz. cyt., s. 120.
[37] M. QUOIST, *Rozmowy o miłości*, dz. cyt., s. 94.
[38] Por. AL 126; LS 230.
[39] Por. AL 127.
[40] Tamże.
[41] Por. tamże 128.

stwu jako kogoś godnego, by kochać ją bezwarunkowo[42]. Wypowiedzenie *tak* kochanej osobie oznacza także zapewnienie jej, iż nie zostanie nigdy porzucona, jeśli utraci swoją atrakcyjność, jeśli będzie miała trudności lub gdy pojawią się nowe możliwości przyjemności czy egoistycznych interesów[43].

Zdaniem Stanisława Sławińskiego ślubowanie miłości oznacza więc zobowiązanie do wysiłku, jaki trzeba wkładać w poznanie współmałżonka. Oznacza także zobowiązanie do stałej refleksji nad tym, co jest, a co nie jest dobrem w konkretnych sytuacjach, jakie przynosi życie[44]. Wypowiedziane w dniu zaślubin „ślubuję ci miłość" oznacza także obietnicę, że jeżeli zajdzie potrzeba, człowiek będzie musiał ograniczyć własne *ja*, swoje przyjemności i zamiłowania, a także swoje osobiste aspiracje i możliwości życiowe. Miłość małżeńska ma swoją cenę, dlatego małżonkowie muszą sobie uświadomić, że ślubując miłość, zobowiązują się tę cenę *płacić*. Bowiem miłość może być źródłem wielkiego szczęścia, ale i rozpaczy, jeśli małżonkowie nie będą postępować odpowiedzialnie.

MIŁOŚĆ MAŁŻEŃSKA JAKO ZADANIE

Dar miłości Bożej wylany na małżonków jest równocześnie wezwaniem do stałego rozwoju tego daru. Miłość, która się nie rozwija, jest narażona na ryzyko zamierania i cofania się do form prymitywnych[45]. Osoba, która prawdziwie kocha współmałżonka, nie rezygnuje w małżeństwie z żadnych wartości, przez które może mu się podobać. Według Piotra Poręby stara się być atrakcyjną pod względem seksualnym i estetycznym, ażeby zabezpieczyć uczucia niższe, wznoszące do wspólnego pożycia żywotność i dynamikę. Miłość bowiem ze względu na swe komponenty uczuciowe, zwłaszcza gdy chodzi o uczucia zmysłowe, wciąż jest zagrożona i narażona na przygasanie, a nawet na wygasanie. Ważne jest więc dla podtrzymania świeżości uczuć między małżonkami, by nie dopuścić do nudy, do spowszednienia uczuć[46]. Papież Franciszek przypomina, iż w małżeństwie konieczne są ge-

[42] Por. tamże 132; XIV Zgromadzenie Synodu Biskupów, *Powołanie i misja rodziny w Kościele i świecie współczesnym*, dz. cyt., 77–83.

[43] Por. AL 132.

[44] Por. S. SŁAWIŃSKI, *Ślubuję ci miłość… Przygotowanie do życia w rodzinie*, Warszawa 1986, s. 52.

[45] Por. AL 134.

[46] Por. P. PORĘBA, *Psychologiczne uwarunkowania życia małżeńskiego*, Lublin 1977, s. 41.

sst_xiii_Księga1.indb 86 01.06.2017 17:00:45

sty wrażliwości dla drugiej osoby i okazywanie uczuć. Miłość przezwycięża najgorsze przeszkody[47].

Mądrość miłości nakazuje, by unikać w życiu uczuciowym małżonków błędów, które przyczyniają się do oziębienia ich miłości. Jednym z takich błędów jest niedosyt uczuciowy partnera w przeżyciach seksualnych spowodowany niedocenianiem ważności tych przeżyć przez drugą osobę lub ich lekceważeniem czy szukaniem własnych przyjemności. Kolejnym błędem może być niezauważenie czy niedocenianie wartości lub osiągnięć partnera w życiu, np. zawodowym czy rodzinnym. Małżeństwo jest więc szkołą życia i wychowania dla partnerów, a także szkołą ich miłości. W miłości ważna jest cierpliwość w poznawaniu kochanego człowieka. Nie można sądzić, że jeśli poznało się ciało, to już zna się duszę. Albowiem związek oparty tylko na miłości cielesnej kończy się często wraz z zaspokojeniem pożądania[48]. Papież Franciszek zwraca uwagę, iż „wychowanie uczuciowości i instynktu jest konieczne, a w tym celu czasami trzeba sobie stawiać ograniczenia. Przesada, brak kontroli, obsesja na tle jednego tylko rodzaju przyjemności, prowadzą w końcu do osłabienia i niszczą samą przyjemność, wyrządzając szkodę życiu rodziny”[49].

W prawdziwej miłości małżeńskiej chodzi o to, by nikt nie miał przewagi nad drugim, by nikt nie próbował posiąść drugiego ani uczynić zeń swej kopii, by nikt też nie wykorzystywał darów drugiego dla własnej korzyści. To stopniowe pełne dopasowanie się jednego do drugiego powinno prowadzić tych dwoje do wolności, do radowania się tym, co każde z nich znajduje w drugim. Najwyższe formy tego dopasowania się możliwe są tylko przez miłość czystą. Alojzy Marcol podkreśla, że czystość małżeńska stoi na straży miłości. Umacnia ona wśród małżonków jedność, strzeże wierności i trwałości wzajemnego osobowego oddania, chroni przed zdradą małżeńską[50]. Dlatego małżonkowie winni codziennie budować tę miłość i wierzyć, że będzie ona większa i nigdy nie wygaśnie. Każde z małżonków wnosi do wspólnoty swoje miłosne uniesienie, fascynację drugą osobą i wiarę w przyszłość. Miłość ciągle przysparza radości lub sprawia ból: wymaga nieustannego wysiłku, który jednak zostaje obficie wynagrodzony[51]. Może ona przetrwać także momenty, gdy małżonkowie nie mogą już się wzajemnie znieść. I miłość tę

[47] Por. AL 140.

[48] Por. A. GIERECH, *Powrót z Kainowej Doliny*, Poznań 1997, s. 9.

[49] AL 148.

[50] Por. A. MARCOL, *Etyka życia seksualnego*, Opole 1995, s. 104.

[51] Por. J. STROJNOWSKI, *Eros i człowiek*, Kraków 1976, s. 152–153; J. TISCHNER, *Podstawy etyki – jak żyć?*, Wrocław 1988, s. 208.

sst_xiii_Księga1.indb 87 01.06.2017 17:00:45

mogą zachować nawet jeszcze wtedy, gdy łatwiej byłoby z niej zrezygnować i zakochać się w kimś innym[52].

Prawdziwa miłość pragnie dobra drugiej osoby, nawet z pominięciem siebie[53]. Ważne jest więc w małżeństwie wzajemne zrozumienie się małżonków, wybaczanie sobie, zapominanie sobie, znoszenie siebie, szacunek dla poglądów – pełna akceptacja wszystkiego w stronie drugiej i kochanie tej drugiej osoby takiej, jaka jest, z zaletami i wadami, a nie takiej, jaką ją sobie wymarzyłem[54]. Tylko egoista tego nie potrafi, gdyż przewyższa to jego możliwości. Papież Franciszek podkreśla, iż przebaczenie nie jest łatwe, ale jest możliwe i pożądane. Komunia małżeńska może być zachowana i doskonalona tylko w wielkim duchu ofiary. Wymaga to szlachetnej gotowości każdego do zrozumienia, tolerancji, przebaczenia i pojednania. Abyśmy potrafili wybaczać innym, trzeba nauczyć się także wybaczać sobie[55].

Zadaniem dla obojga małżonków jest budowanie trwałego małżeństwa. Mąż jest odpowiedzialny za żonę, podobnie kochająca żona winna wspierać męża w jego życiu i obowiązkach. Jest odpowiedzialna przede wszystkim za stworzenie domu i otoczenia swą troskliwością jego mieszkańców[56]. Pismo Święte traktuje małżonków jako stanowiącą jedną całość cząstkę ciała Chrystusa. Konkretne role, jakie wyznacza mężowi i żonie, mają im tylko pomóc pracować wspólnie w ramach tej całości[57]. Miernikiem prawdziwej autentycznej miłości jest gotowość zapomnienia o sobie, by móc żyć dla drugiej osoby. Małżeństwo nie jest przygodą. Łączy w sobie istnienia dwojga ludzi, które czyni jednym. W realizowaniu tej miłości pomaga Bóg. Miłość małżeńska to miłość służebna. O takiej miłości nauczał i świadczył sam Jezus. On łączy serca małżonków i pomaga wypełniać przysięgę małżeńską[58].

Miłość jednak wyklucza każdy rodzaj poddaństwa, przez które żona stawałaby się niewolnicą czy też sługą męża. Mężowie powinni miłować swoje żony „jak własne ciało", tzn. jak siebie samych (por. Ef 5, 29–31). Mąż

[52] S. S. LEWIS, *Czym jest moralność?*, [w:] *Osoba i miłość. W kręgu etyki seksualnej*, red. J. ŻYCIŃSKI, Tarnów 1993, s. 53.

[53] Por. W. OKOŃSKI, *Największa tajemnica*, dz. cyt., s. 174; J. NAGÓRNY, *Problemy moralne współczesnej rodziny Polskiej*, [w:] *Wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej. Przesłanie moralne Kościoła*, red. K. JEŻYNA, T. ZADYKOWICZ, Lublin 2008, s. 101–103.

[54] Por. AL 105–108.

[55] Por. tamże 106–107; FC 21.

[56] Por. R. MARTIN, *Mężowie, żony, rodzice, dzieci. Fundamenty rodziny chrześcijańskiej*, Kraków 1993, s. 100.

[57] Por. JAN PAWEŁ II, *Człowiek – osoba w wolności miłowania staje się darem*, [w:] *Nauczanie papieskie*, 3, cz. 1: *1980 (styczeń–czerwiec)*, Poznań 1985, s. 61–64.

[58] Por. XIV Zgromadzenie Synodu Biskupów, *Powołanie i misja rodziny w Kościele i świecie współczesnym*, dz. cyt., 59–60.

sst_xiii_Księga1.indb 88 01.06.2017 17:00:45

powinien otaczać żonę – stanowiącą niejako drugie wcielenie jego samego – ofiarną i troskliwą miłością[59]. Święty Paweł zachęca małżonków, aby byli „sobie wzajemnie poddani" (Ef 5, 28). To wzajemne *poddanie* między małżonkami nabiera szczególnego znaczenia i jest rozumiane jako swobodnie wybrana wzajemna przynależność, charakteryzująca się takimi cechami jak wierność, szacunek oraz troska[60].

Zobowiązanie do miłości zawiera w sobie wymaganie pogłębiania komunii małżeńskiej, jedności serc i dusz, a nie tylko jedności ciał. Podstawową sprawą dla wspólnoty małżeńskiej jest uzgodnienie, przy kierowaniu się głębokim szacunkiem dla współmałżonka, swych wzajemnych praw do współżycia cielesnego. Na to prawo wskazuje wyraźnie św. Paweł, stwierdzając: „Żona nie rozporządza własnym ciałem, lecz jej mąż; podobnie też i mąż nie rozporządza własnym ciałem, ale żona" (1 Kor 7, 4). To *rozporządzanie* ciałem współmałżonka, przepojone miłością do jego osoby, musi obejmować też inne przejawy tej miłości, a więc życzliwość, wyrozumiałość, a przede wszystkim liczenie się z wolą współmałżonka[61]. Ważna jest zatem kultura współżycia seksualnego w małżeństwie, która nakłada na małżonków określone zadania. Należą do nich pielęgnowanie miłości i dbanie o atrakcyjność cielesno-duchową. Trzeba też wspomnieć o wymogu subtelności we współżyciu cielesnym, oczekiwanej zwłaszcza od małżonka, nie zawsze okazującego dostateczną wrażliwość na odmienność seksualnych przeżyć małżonki. Subtelność ta i wrażliwość wymagają oczywiście wyzbycia się egoizmu, w tym wypadku hedonistycznego nastawienia, nieliczącego się z wolą i dobrem innego człowieka, wymagają zatem odrzucenia tego, co stanowi *profanację* miłości małżeńskiej (por. KDK 47).

Zrozumienie tych odmiennych potrzeb seksualnych mężczyzny i kobiety mogłoby z pewnością uratować niejeden związek małżeński. Mężczyzna i kobieta, łącząc się ze sobą na płaszczyźnie swej odmienności płciowej, są istotami, którym przysługuje – każdej z osobna – pełne człowieczeństwo we wszystkich jego prawach. Są stworzeni dla siebie, aby budować wzajemnie dopełniającą się jedność[62].

Ważnym czynnikiem szczęścia małżeńskiego i rodzinnego jest także umiejętność rozmawiania ze sobą. Dobra komunikacja powinna odpowia-

[59] Por. AL 156.

[60] Por. tamże 156–157.

[61] Por. S. OLEJNIK, *Teologia moralna życia społecznego*, Włocławek 2000, s. 278; M. BRAUN-GAŁKOWSKA, *Małżeństwo, dzieci, rodzina. Psychologia domowa*, Olsztyn 1985, s. 39.

[62] Por. AL 142–146; A. SOBCZAK, *Czym jest chrześcijańskie małżeństwo? Istota chrześcijańskiego małżeństwa w świetle kanonistyki*, Poznań 2006, s. 192–194.

dać pewnym ważnym warunkom. Przede wszystkim powinna w niej być otwartość, szczerość, przeźroczystość. Jeżeli ukrywa się swoje uczucia i chce się wywoływać określone zachowania swego współmałżonka, manipulując nim, nie mówiąc wprost, o co chodzi, to uniemożliwia się prawidłową komunikację. Papież Franciszek zwraca uwagę, iż dialog jest uprzywilejowanym i niezbędnym sposobem, by żyć i rozwijać miłość w życiu małżeńskim i rodzinnym[63]. Ważnym zadaniem małżonków jest także rozwijanie nawyku nadawania drugiej osobie rzeczywistej ważności. „Chodzi o docenienie drugiego, o to że ma prawo do istnienia, do samodzielnego myślenia i bycia szczęśliwym. Nigdy nie wolno bagatelizować tego, co może powiedzieć lub czego się domagać, chociaż byłoby konieczne wyrażenie swojego punktu widzenia"[64]. W dialogu ważna jest także zdolność do wyrażania tego, co czujemy, nie raniąc drugiej osoby; używania takiego języka i sposobu mówienia, który będzie łatwiej tolerowany i akceptowany przez drugą osobę. Aby dialog był pożyteczny, trzeba mieć także coś do powiedzenia. Wymaga to od małżonków bogactwa wewnętrznego, które karmi się dobrą lekturą, osobistą modlitwą, refleksją i otwartością wobec społeczeństwa[65].

Miłość oblubieńcza ze swej istoty otwarta jest na prokreację i jest źródłem potencjalnego rodzicielstwa. Dziecko staje się dla rodziców nowym rozpoznaniem samych siebie. Zdaniem Jana Pawła II rodzenie sprawia, że mąż i żona poznają się wzajemnie w tym trzecim, który jest z nich obojga. W konsekwencji poznanie to staje się odkryciem, poniekąd objawieniem w świetle widzialnym nowego człowieka, w którym tamci oboje: mężczyzna i kobieta, rozpoznają na nowo siebie, swoje człowieczeństwo, swój żywy obraz[66]. Rodzice, uczestnicząc w dziele Boga, przekazują życie potomstwu. Zatem i rodzice, i dzieci partycypują w tajemnicy życia, którego początkiem i źródłem jest Bóg. Nowa istota ludzka jest tak jak rodzice powołana do życia w prawdzie i miłości. Przekazywanie życia jest zadaniem niezwykle wzniosłym, gdyż jest to zarazem przekazywanie podobieństwa do Boga (por. Rdz 1, 26).

Miłość małżeńska przejawia się w budowaniu wzajemnej jedności oraz otwartości na dar życia[67]. Franciszek przypomina o prawie dziecka do życia. W opinii Ojca Świętego, „jeśli dziecko przychodzi na świat w niechcianych okolicznościach, to rodzice lub inni członkowie rodziny powinni uczynić

[63] Por. AL 136.

[64] Tamże 138.

[65] Por. tamże 139–141.

[66] Por. JAN PAWEŁ II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich…*, dz. cyt., s. 86; J. ORZESZYNA, *Teologiczno-moralny aspekt niepłodności w małżeństwie*, Kraków 2005, s. 163; F. BLACHNICKI, *Bądźcie jak posłuszne dzieci*, Krościenko 2000, s. 6.

[67] Por. AL 165.

sst_xiii_Księga1.indb 90 01.06.2017 17:00:45

wszystko, co w ich mocy, aby je przyjąć jako dar Boga i podjąć odpowiedzialność, aby je przyjąć z otwartością i miłością"[68]. Nie można dopuścić, aby dziecko myślało, że jest pomyłką i nie jest nic warte, i żeby zostało wystawione na zranienia życiowe i przemoc ludzi[69]. W miłości małżeńskiej chodzi o to, aby mężczyzna i kobieta stawali się komunią osób, otwartą na przyjęcie daru nowego życia. Tak rozumiana miłość jest w pełni ludzką miłością, duchowo-fizyczną, odpowiedzialną, gotową do wyrzeczeń, nie wykluczając dźwigania życiowego krzyża.

Papież Franciszek podkreśla, iż dobrze przeżywana komunia rodzinna w życiu codziennym jest prawdziwą drogą do świętości, a także do rozwoju mistycznego i zjednoczenia z Bogiem[70]. W świątyni komunii małżeńskiej jest obecna Trójca Święta, dlatego też małżonkowie poprzez swoją miłość oddają chwałę Bogu. Małżeństwo, będąc *sanktuarium Boga*, winno codziennie adorować Go poprzez wspólną drogę modlitwy, zwłaszcza udział w Eucharystii, a także karmiąc się Jego Ciałem i Krwią. Zadaniem małżonków jest więc dbanie o duchowość małżeńską i rodzinną[71]. Trzeba pamiętać, iż Pan zamieszkuje w prawdziwej i konkretnej rodzinie, ze wszystkimi cierpieniami i radościami, i tylko On może rozproszyć mroki ciemności, które pojawiają się w naszych małżeństwach i rodzinach. „Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i miłość ku Niemu jest w nas doskonała" (1 J 4, 12)[72].

CONJUGAL LOVE AS A GIFT AND TASK. BASED ON THE EXHORTATION *AMORIS LAETITIA*

Conjugal love is the great gift and task. In his exhortation *Amoris laetitia* Pope Francis points that the conjugal love is the "greatest form of friendship". It is a union possessing all the traits of a good friendship: concern for the good of the other, reciprocity, intimacy, warmth, stability and the resemblance born of a shared life. Marriage joins to all this an indissoluble exclusivity expressed in the stable commitment to share and shape together the whole of life.

By promising love, spouses devote their readiness to love, going beyond their human potential; they trust God and believe in His grace. The most beautiful example for the con-

[68] Tamże 166.

[69] Por. tamże.

[70] Por. tamże 316; FRANCISZEK, *Miłosierdzie to imię Boga. Rozmowa z Andreą Torniellim*, Kraków 2016, s. 117–120.

[71] Por. AL 314–318.

[72] Tamże 315–316.

jugal love is the love of God to the Church. God loves people without discretion. Spouses must learn such sacrificial love which makes them to devote to the other person because only such love guarantees good and long lasting marriage. Therefore, one who promises love reject any attempt to subordinate another person to himself and his own plans.

They decide to be the gift for each other on the pattern of God and in the reunification with Him. Spouses must continuously deepen and develop their love. Such love brings joyful and difficult moments. Therefore, it is necessary for them to be patient. Being patient does not mean letting ourselves be constantly mistreated, tolerating physical aggression or allowing other people to use us. It can be said that Christian marriage not only focuses on mutual love, but on the fact that people must feel and love the presence of God in their marriage.

tłum. Małgorzata Królczyk

SOSNOWIECKIE STUDIA TEOLOGICZNE
TOM XIII
Rok 2016/2017

ks. Janusz Mastalski

METODYKA WYCHOWANIA ZAWARTA W ADHORTACJI *AMORIS LAETITIA*

Słowa kluczowe: adhortacja, metoda, wychowanie, papież Franciszek
Keywords: exhortation, method, education, Pope Francis

Szeroko pojęte wychowanie jest niezwykle aktualnym problemem dotykającym każdego człowieka, a także społeczeństwo żyjące w globalnej wiosce cywilizacyjnych przemian. Współczesny świat ze swoją nieokreślonością i płynnością w sferze zasad i wartości utrudnia proces edukacyjny, który można porównać do żeglowania przez morza i oceany zmieniających się trendów, idoli i generowanych pragnień. W tej żegludze rodzice i wychowawcy mają niezwykle trudne zadanie, bowiem nie nadążają za tempem przemian.

Dynamika zmian i społecznych interakcji jest tak duża, że sam proces wychowania jawi się często jako dryfowanie i unikanie mielizn w postaci zagrożeń, uzależnień oraz preferowanych postaw. Trudno nie zgodzić się z poglądem, iż „jak na razie współczesna cywilizacja wytwarza «mega» obfitość wartości świata rzeczy, dystansując się od wartości duchowych. Powstała cywilizacja komercji i konsumeryzmu. Ludzkość nie ma pomysłu na życie. Ekonomiczne batalie toczone wśród państw świata nie są żadną alternatywą na przyszłość. Obecna cywilizacja jest niezwykle monochromatyczna, zorientowana na ekonomiczny zysk i quasi-rozwój”[1]. Nie ma wąt-

[1] J. CZERNY, *Kontrasty aksjologiczne współczesnej cywilizacji*, [w:] *Nierówności społeczne a wzrost gospodarczy*, red. M. G. Woźniak, Rzeszów 2011, s. 18.

sst_xiii_Księga1.indb 93 01.06.2017 17:00:45

pliwości, że najbardziej zagrożona jest rodzina, która przeżywa kryzys tożsamości. Następuje powolna, ale systematyczna erozja więzi małżeńskich i rodzinnych. Co więcej, alternatywne formy współżycia zastępują tradycyjny model rodziny.

Należy jednak mieć nadzieję, że, jak pisał na początku XXI wieku Zbigniew Tyszka, „mimo wszystkich zagrożeń życia rodzinnego i związanych z nim trudności życiowych przynajmniej część ludzi nie będzie rezygnować z rodzinnej koegzystencji, aranżując współżycie małżeńskie i rodzinne, by zapełnić pustkę społeczną i emocjonalno-psychiczną, występującą w poluzowanych, tradycyjnych mikrostrukturach wspólnotowych. Będą ludzie powodowani tęsknotą za drugim, realnym człowiekiem. Mogą jednak nie wystarczyć wzorcowe postaci wirtualne czy erotycznie uzdatnione cyborżki i cyborgi. Może odrodzi się człowiek wrażliwy, potrzebujący głębokiej miłości członków swej rodziny i dający tego rodzaju miłość jej członkom. Byłby to człowiek naprawdę szczęśliwy”[2]. W powyższym kontekście z nadzieją należy przyjąć nowy dokument papieża Franciszka[3]. Adhortacja *Amoris laetitia* jest konkretnym, pełnym duszpasterskich i wychowawczych odniesień tekstem, wspomagającym rodziców i wychowawców. Papież pisze, iż rodzina „musi na nowo odkrywać swoje metody i znajdować nowe środki”[4] w pracy wychowawczej. Nie ma wątpliwości, iż wychowanie, w którym nie ma pomysłu na wychowanka, jest działaniem zaprzepaszczonych szans. Stąd też tak duże przywiązanie papieża do metodyki wychowania.

Janusz Mariański pisał w sposób dosadny, że „w sytuacji oddziaływania różnych środowisk społecznych i instytucji wychowawczych, upowszechniających zróżnicowanie hierarchii wartości i norm religijno-moralnych wychowanie powinno prowadzić do kształtowania w wychowankach postawy krytycznej (właściwe ocenianie, decydowanie i postępowanie w sprawach moralnych i religijnych), a nie konformistycznej (bezrefleksyjne przystosowanie się do zbioru wartości i norm)”[5]. Istnieje więc ogromna potrzeba tworzenia i popularyzowania programów profilaktycznych, pomagających w pogłębianiu więzi rodzinnych i przeciwdziałaniu dysfunkcyjności rodziny. W tych programach ważną rolę odgrywają metody wychowawcze, rozumiane jako „świadomie i konsekwentnie stosowany sposób oddziaływania

[2] Z. TYSZKA, *Człowiek i rodzina w XXI wieku. Czas nadziei czy cywilizacja udręki?*, „Roczniki Socjologii Rodziny” 13 (2001), s. 16.

[3] FRANCISZEK, *Posynodalna adhortacja apostolska „Amoris laetitia": o miłości w rodzinie*, Kraków 2016 (dalej: AL).

[4] Tamże 260.

[5] J. MARIAŃSKI, *Socjalizacja religijna i moralna w rodzinie współczesnej – stan aktualny i perspektywy*, [w:] *Pedagogika pastoralna*, red. M. Marczewski, Lublin 2003, s. 122.

pedagogicznego na jednostkę, grupę lub zbiorowość dla osiągnięcia zamierzonego celu wychowawczego”[6].

W omawianej adhortacji można odkryć przynajmniej 14 metod wychowawczych preferowanych przez papieża Franciszka. Są one albo wprost, albo nie bezpośrednio nazwane, ale wszystkie można odnaleźć w wielu teoriach wychowania. Warto zatem bliżej się im przyjrzeć.

METODY KSZTAŁTUJĄCE SAMODZIELNOŚĆ

Nie ma wątpliwości, iż papież Franciszek widzi w procesie wychowania kształtowanie u dzieci i młodzieży samodzielności przejawiającej się umiejętnością radzenia sobie w różnych sytuacjach. Jest więc zwolennikiem takich metod wychowawczych, które autonomizują wychowanka. Pisze: „Jednak obsesja nie wychowuje i nie można mieć kontroli nad wszystkimi sytuacjami, które mogą zdarzyć się dziecku. Zachowuje tutaj swoją ważność zasada, że «czas jest ważniejszy niż przestrzeń». Oznacza to, że ważniejsze jest generowanie procesów niż dominacja przestrzeni. Jeśli rodzic ma obsesję, by wiedzieć, gdzie jest dziecko, i chce kontrolować każdy jego ruch, to będzie się starał jedynie zapanować nad jego przestrzenią. W ten sposób nie wychowa go ani nie umocni, nie przygotuje go do stawienia czoła wyzwaniom”[7]. Zatem nadopiekuńczość musi ustąpić miejsca postawie zaufania i metodzie zadaniowej, w której wychowanek sam poszukuje rozwiązań i dokonuje wyborów, nie tylko w domu rodzinnym. Papież jest przekonany, że „funkcją edukacji jest wzbudzenie poczucia świata i społeczeństwa jako «środowiska rodzinnego», jest wychowanie do umiejętności «przebywania» poza granicami swego domu. W kontekście rodzinnym uczymy się odnajdywania bliskości, opiekuńczości, pozdrawiania się nawzajem”[8]. Wychowanie do samodzielności, a zatem samowychowania stanowi priorytet w działaniach edukacyjnych. A samowychowanie jest świadomym i celowym kierowaniem sobą.

W tym wskazaniu widać pokłosie nauczania św. Jana Pawła II, który przypominał, iż „proces wychowawczy prowadzi do fazy, do której się dochodzi wtedy, gdy po osiągnięciu pewnego stopnia dojrzałości psychofizycznej człowiek zaczyna wychowywać się sam. Z biegiem czasu owo samowychowanie przerośnie poniekąd dotychczasowy proces wychowaw-

[6] *Pedagogika*, red. B. MILERSKI, B. ŚLIWERSKI, Warszawa 2000, s. 123.
[7] AL 261.
[8] Tamże 276.

czy”[9]. A zatem liczy się przede wszystkim to, aby zrodzić w dziecku z wielką miłością procesy dojrzewania w jego wolności, uczeniu się, kompleksowym rozwoju, pielęgnowaniu prawdziwej autonomii[10].

METODA INDYWIDUALIZACJI

Już w pierwszych dekadach poprzedniego wieku wybitny polski pedagog Henryk Rowid pisał, że na „plan pierwszy wszelkiej działalności wychowawczej wysuwa się zasada indywidualizacji polegająca na uwzględnianiu właściwości psychicznych każdego dziecka, tempa jego rozwoju cielesnego i duchowego, poziomu jego inteligencji, zainteresowań, uzdolnień, charakteru itp.”[11]. Metody indywidualnego podejścia do wychowanka leżą u podstaw współczesnej pedagogiki. Stąd też papież Franciszek przypomina, iż „wielkim pytaniem nie jest, gdzie fizycznie jest dziecko, z kim przebywa w danej chwili, ale gdzie jest w sensie egzystencjalnym, gdzie się mieści z punktu widzenia swoich przekonań, swoich celów, swoich pragnień, swoich planów życiowych. Dlatego pytam rodziców: «Czy staramy się zrozumieć, *gdzie* naprawdę są dzieci w swojej wędrówce? Gdzie naprawdę jest ich dusza, czy wiemy? A przede wszystkim – czy chcemy to wiedzieć?»”[12]. Podejście indywidualne do wychowanka leży u podstaw skutecznego wychowania. Metody indywidualizacyjne to nic innego jak metody dobrane do osobowości wychowanka. To także cała taktyka wychowawcza nastawiona na odrębność psychoduchową i społeczną wychowanka.

METODA INDUKCYJNA WYCHOWANIA

Kształtowanie moralne powinno polegać na tym, „aby dziecko mogło samo dojść do odkrycia znaczenia pewnych wartości, zasad i norm, a nie przez narzucanie ich jako niepodważalnych prawd”[13]. Jest to więc wyraźna polemika z autorytarną koncepcją wychowania, która przecież była niejednokrotnie w poprzednich wiekach lansowana przez Kościół. Nie ma wątpliwości, iż papież opowiada się za pedagogią pozytywną, w której wychowanek sam przy pomocy rodziców odkrywa aksjologiczny charakter dokonywa-

[9] JAN PAWEŁ II, *List do Rodzin „Gratissimam sane”*, Kraków 1995, 16.
[10] AL 261.
[11] H. ROWID, *Podstawy i zasady wychowania*, Warszawa 1957, s. 225.
[12] AL 261.
[13] Tamże 264.

sst_xiii_Księga1.indb 96 01.06.2017 17:00:45

nych przez siebie wyborów. Pisze bowiem, iż „umocnienie woli i powtarzanie pewnych działań budują postępowanie moralne, a bez świadomego, dobrowolnego i docenianego powtarzania pewnych dobrych zachowań nie udaje się wykształtować takiego postępowania. Motywacje czy atrakcyjność, jakie odczuwamy wobec określonej wartości, nie stają się cnotą bez tych właściwie umotywowanych aktów”[14].

Nie ma więc wątpliwości, iż kształtowanie nawyków stanowi istotny element wychowania młodego pokolenia, a „zadanie rodziców obejmuje wychowanie woli oraz rozwijanie dobrych nawyków i emocjonalnych skłonności ku dobru. Oznacza to, że pojawiają się pożądane zachowania, których trzeba się nauczyć i skłonności wymagające dojrzewania”[15]. Nawyki mają bardzo ważny wpływ na preferowane w późniejszych latach wartości. Umiejętność wybierania oraz rezygnowania z jakichś wartości ma szczególne znaczenie w okresie adolescencji. Nastolatek przyswaja bowiem wartości już nie na zasadzie „naśladowania”, lecz uznania ich za własne. Rodzice, dbając o określony styl życia swoich dzieci i siebie, jednocześnie kreują określone wartości, w tym zdrowie, o którym często się zapomina. Dobre nawyki w dzieciństwie dają pozytywne rokowania na konsekwentne postępowanie według wartości w dorosłości[16]. Papież Franciszek jest zatem zwolennikiem metody indukcyjnej w kształtowaniu człowieka, bowiem „powinno się (ono) dokonywać w sposób indukcyjny, aby dziecko mogło samo dojść do odkrycia znaczenia pewnych wartości, zasad i norm, a nie poprzez narzucanie ich jako niepodważalnych prawd”[17].

METODA KSZTAŁTOWANIA CNÓT

Trudno nie zgodzić się z poglądem, że „cnoty moralne pomagają człowiekowi spełniać dobre czyny wytrwale, skutecznie i z satysfakcją. Owe cnoty sprawiają, że człowiek jest pozytywnie ukierunkowany na przyszłość. Dlatego formowanie tych sprawności powinno być fundamentalnym zadaniem wychowania moralnego człowieka”[18]. Ponadto formowanie do odpowiedzialnego człowieczeństwa i dążenie do doskonałości to gruntowne

[14] Tamże 266.

[15] Tamże 264.

[16] Por. J. MASTALSKI, *Jak dobrze wychować dziecko*, Kraków 2009, s. 82.

[17] AL 264.

[18] M. KLUZ, *Rola cnót kardynalnych w wychowaniu moralnym człowieka*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego” 31 (2011), s. 131.

nabywanie cnót[19]. Stąd też papież Franciszek przypomina, iż „cnota jest przekonaniem, które przekształciło się w wewnętrzną i stabilną zasadę działania. Życie cnotami buduje zatem wolność, umacnia ją i wychowuje, chroniąc osobę przed staniem się niewolnikiem dehumanizujących i aspołecznych skłonności kompulsywnych. Bowiem sama godność człowieka wymaga, aby każdy działał według świadomego i wolnego wyboru, to znaczy osobiście, poruszony i kierowany od wewnątrz"[20]. Chodzi więc o etykę opartą na aretologii. Nie polega ona na dostarczaniu gotowych rozwiązań i wzorców zachowań. Jest to raczej przygotowanie czy też udoskonalenie człowieka poprzez usprawnienia poszczególnych jego władz. Dzięki temu człowiek nie tyle przestrzega odgórnie nadanych różnego rodzaju zasad czy reguł moralnych (deontonomizm etyczny), co raczej sam, w oparciu o dostrzeżone dobro moralne, może samodzielnie i twórczo kształtować własne człowieczeństwo w zmieniającej się rzeczywistości[21]. Zatem metody wychowania w oparciu o cnoty są klasyczną taktyką wychowawczą, zakładającą aktywność i samodzielność wychowanka.

METODA WSPARCIA

Papież Franciszek przypomina, że „rodzina nie może zrezygnować z bycia miejscem wsparcia, towarzyszenia, prowadzenia, chociaż musi na nowo odkrywać swoje metody i znajdować nowe środki. Musi wziąć pod uwagę, na co mogą być narażone jej dzieci"[22]. Wsparcie w problemach jest podstawową formą budowania więzi rodzinnych. Rodzice, którzy wzajemnie się nie wspierają, nie potrafią w sposób adekwatny zauważyć zmagań swoich dzieci. Nieraz nie ma skutecznych rad i wtedy zostaje wsparcie w postaci gestów. Pogłaskanie czy przytulenie ma ogromne znaczenie w procesie wspierania dziecka. Jest to znak solidarności i miłości, tak bardzo potrzebny przy różnych dylematach i kwestiach do rozstrzygnięcia[23]. O tej swoistej metodzie wsparcia papież Franciszek pisze w następujący sposób: „Tylko chwile, jakie z nimi spędzamy, rozmawiając z prostotą i miłością o rzeczach ważnych i stwarzanie przez nas godnych możliwości, które mogłyby wypełnić ich czas wolny, pozwalają na uniknięcie szkodliwej inwazji. Czuwanie

[19] Por. J. RATZINGER, *Nowa pieśń dla Pana*, tłum. J. Zychowicz, Kraków 1999, s. 256.
[20] AL. 267.
[21] G. POLOK, M. KAPIAS, *Wykorzystanie cnót w działalności dydaktyczno-wychowawczej nauczyciela akademickiego*, „Annales. Etyka w życiu gospodarczym" 2 (2011), s. 38.
[22] AL 260.
[23] Por. J. MASTALSKI, *Jak dobrze wychować dziecko*, dz. cyt., s. 44–47.

jest zawsze konieczne. Pozostawienie ich samym sobie nigdy nie prowadzi do niczego dobrego. Rodzice powinni ukierunkowywać i przestrzegać dzieci i młodzież, aby umiały sobie poradzić z sytuacjami, w jakich mogą się znaleźć"[24]. Niezwykle ważnym środkiem zapewniającym dojrzałą miłość rodzicielską jest wzajemne wsparcie rodziców. Nie chodzi tylko o wspólny front wychowawczy. Okazuje się, iż „nierzadko rodzeństwo swoim konfliktowym stylem bycia naśladuje własnych rodziców, którzy sami tworzą w domu konfliktową atmosferę. Im głębsze są konflikty rodziców między sobą, tym więcej bywa nieporozumień i kłótni także pomiędzy rodzeństwem"[25].

Wzajemne wspieranie się rodziców w budowaniu więzi, z jednoczesnym weryfikowaniem swojego postępowania wobec siebie i swoich dzieci, pozwala na tworzenie odpowiedniego klimatu miłości w rodzinie. Stąd też papież Franciszek przypomina, że „nie ma więzi społecznej bez tego pierwszego codziennego wymiaru, niemal mikroskopijnego: przebywania razem w bliskości, mijając się ze sobą w różnych porach dnia, martwiąc się o to, co dotyka nas wszystkich, spiesząc sobie nawzajem z pomocą w małych codziennych sprawach. Rodzina musi wynajdywać każdego dnia nowe sposoby promowania wzajemnego szacunku"[26].

METODA MOTYWOWANIA WEWNĘTRZNEGO

Motywacja wewnętrzna pobudza do działania mającego wartość samą w sobie (np. zainteresowanie lub zamiłowanie do czegoś). W analizowanej adhortacji można przeczytać, że „by dobrze działać, nie wystarcza «właściwie ocenić» lub jasno wiedzieć, co należy czynić, ale trzeba wiedzieć, co ma znaczenie priorytetowe"[27]. Stąd też ważne są metody, które umotywują wychowanka do ustawienia owych priorytetów. Motywacja bowiem określa energię, wybór kierunku i poziom działania. Motywację można określić jako zespół różnych motywów, czyli tych czynników, które pobudzają nas do działania i je ukierunkowują. Motywacja daje impuls do określonej działalności i wpływa na nasze postawy. Jest więc bardzo ważna dla osobowości człowieka. W procesie wychowawczym w domu rodzinnym powinien być kształtowany system motywacyjny, który pozwoli wraz z wiekiem dokonywać coraz bardziej samodzielnych, adekwatnych wyborów. A podstawową

[24] AL 260.
[25] J. AUGUSTYN, *Ból krzywdy, radość przebaczenia*, Kraków 2013, s. 48.
[26] AL 276.
[27] Tamże 265.

metodą oddziaływania wychowawczego jest posługiwanie się tzw. motywacją pozytywną. Wychowanie nie będzie skuteczne, jeśli opierać się będzie na moralizatorstwie, nakazach czy zakazach, zastraszaniu lub kontroli[28]. Stąd też papież Franciszek naucza, że „skuteczna formacja etyczna oznacza ukazanie osobie, jak bardzo dobre działanie jest także korzystne dla niej samej. Dziś często nieskuteczne jest proszenie o coś, co wymaga wysiłku i wyrzeczenia, bez wyraźnego ukazania dobra, które można w ten sposób osiągnąć"[29].

METODA DIALOGU

Wychowanie ma być przestrzenią dialogu. Niestety coraz częściej zarówno w małżeństwie, jak i w rodzinie funkcjonują erzace dialogu. Są to: monolog bilateralny (obydwoje coś mówią, ale to, co mówią, wcale nie interesuje drugiej osoby), nauczanie (jedno z małżonków przemawia jako nauczyciel, a drugi słucha jak uczeń), informacja (jedno z małżonków zdaje relację drugiemu z tego, czego on jeszcze nie wie)[30]. Papież Franciszek, mając świadomość tych wszystkich problemów, pisze, że „spotkanie edukacyjne między rodzicami a dziećmi może być ułatwione lub utrudnione przez coraz bardziej zaawansowane technologie komunikacji i rozrywki. Kiedy są one dobrze używane, mogą pomagać w łączeniu członków rodziny pomimo odległości. Kontakty mogą być częste i pomagać w rozwiązywaniu trudności. Jednak musi być jasne, że nie zastępują one potrzeby dialogu bardziej osobistego i głębokiego, który wymaga kontaktu fizycznego albo przynajmniej usłyszenia głosu drugiej osoby"[31].

Autentyczny dialog wymaga wzajemnej otwartości, skromności i pokory wiążącej się z gotowością skorygowania tego, co w dyskusji okazało się błędne. Dialog wymaga uczciwości, której przeciwieństwem jest brak rzetelności w prezentowaniu własnego stanowiska, a także wykorzystywanie słabości rozmówcy. W dialogu niezbędna jest cierpliwość, ponieważ wbrew pozorom nie mówimy zazwyczaj tym samym językiem i nie od razu potrafimy wczuć się w świat znaczeń partnera rozmowy. Dialog wymaga zaufania wobec drugiego człowieka, a także systematycznego korygowania siebie w świetle jego myśli. Wreszcie dialog wymaga szacunku wobec osoby, taktu i kultury, tolerancji i pluralizmu. Niestety coraz częściej mamy do czynienia

[28] Por. J. MASTALSKI, *Jak dobrze wychować dziecko*, dz. cyt., s. 68.
[29] AL 265.
[30] N. DE MARTINI, *Odnowa rodziny*, Warszawa 1997, s. 21.
[31] AL 278.

sst_xiii_Księga1.indb 100 01.06.2017 17:00:45

z monologiem, który nazywany jest dialogiem[32]. Metoda dialogu jest zatem bardzo skuteczną metodą wychowawczą.

METODY BUDZENIA ODPOWIEDZIALNOŚCI I WOLNOŚCI

Papież Franciszek zwraca uwagę, że „wychowanie pociąga za sobą zadanie krzewienia odpowiedzialnej wolności, która w punktach kluczowych potrafi podejmować decyzje rozsądne i inteligentne; wychowanie osób, które bez zastrzeżeń rozumieją, że ich życie i życie ich wspólnot spoczywa w ich rękach, i że ta wolność jest ogromnym darem"[33]. Ważne są więc wszelkie metody kształtujące odpowiedzialność i wolność. Odpowiedzialność za własne życie i wybory sprowadza się do procesu tworzenia samego siebie. A ów proces, jak zauważa Maria Dudzikowa, „obejmuje następujące sekwencje zachowań warunkujących się i zazębiających wzajemnie, a niekiedy nachodzących na siebie, tworzących tym samym pewną strukturę, której każdy element jest jednakowo ważny, a więc ma znaczenie tylko w powiązaniu z pozostałymi"[34]. Dlatego też, zdaniem Franciszka, „edukacja moralna jest kultywowaniem wolności poprzez postanowienia, motywacje, zastosowania praktyczne, bodźce, nagrody, przykłady, wzory, symbole, refleksje, zachęty, korygowanie sposobu działania i dialogi pomagające osobom w rozwijaniu tych stałych zasad wewnętrznych, które mogą popychać do spontanicznego czynienia dobra"[35].

METODY WYCHOWANIA DO CIERPLIWOŚCI

Dla osiągnięcia celu wychowania konieczne jest, aby całemu procesowi nieustannie towarzyszyła cnota cierpliwości, której zadaniem będzie opanowywanie i przezwyciężanie zniechęcenia oraz pobudzanie do pozytywnego działania. Istotną rolę w procesie wychowania pełni cnota cierpliwości, która usprawnia wytrwałe dążenie do odnajdywania oraz stosowania jak najlepszych środków realizacji właściwego celu życia[36]. Zdaniem papieża Franciszka „w obecnej epoce, w której panują niepokój i pośpiech technolo-

[32] Por. J. MASTALSKI, *Samotność globalnego nastolatka*, Kraków 2007, s. 314.

[33] AL 262.

[34] M. DUDZIKOWA, *O trudnej sztuce tworzenia samego siebie*, Warszawa 1985, s. 241–242.

[35] AL 267.

[36] J. LISICA, *Dynamizm aretologicznego ukierunkowania wychowania moralnego w świetle cnoty cierpliwości hypomone*, „Studia Humanistica Gedanensia" 3 (2014), s. 47.

giczny, niezwykle ważnym zadaniem rodzin jest wychowywanie zdolności oczekiwania. […] Kiedy natomiast wychowujemy, aby nauczyć odkładania pewnych rzeczy i poczekania na stosowną chwilę, to uczymy wówczas, co znaczy być panem samego siebie, niezależnym od swoich impulsów. Tak więc, gdy dziecko doświadcza, że potrafi wziąć za siebie odpowiedzialność, zwiększa się jego samoocena. Jednocześnie uczy to je szanowania wolności innych. Oczywiście nie oznacza to żądania od dzieci, aby działały jak osoby dorosłe, ale nie można też lekceważyć ich zdolności do wzrastania w dojrzewaniu odpowiedzialnej wolności. W zdrowej rodzinie to uczenie dokonuje się w sposób zwyczajny poprzez wymogi współżycia rodzinnego"[37]. Te słowa wpisują się we wcześniejsze nauczanie poprzednika papieża Franciszka, Benedykta XVI, który udowadniał, że „coraz wyraźniej widać, że tylko dzięki wartościom moralnym i silnym przekonaniom można – również za cenę wyrzeczeń – żyć i budować świat. […] Ostatecznie bowiem jedynie miłość sprawia, że żyjemy, a miłość łączy się zawsze z cierpieniem: dojrzewa w cierpieniu i daje siłę, by cierpieć za dobro, nie zważając na siebie w danym momencie. […] Tutaj również potrzebna jest cierpliwość, lecz cierpliwość czynna, a zatem taka, która wskazuje ludziom, czego im potrzeba"[38].

METODY WYCHOWANIA DO WRAŻLIWOŚCI

Umiejętność adekwatnego reagowania na otaczający świat leży u podstaw ludzkiej dojrzałości. Stąd wychowanie do wrażliwości na drugiego człowieka jest niezwykle ważnym elementem prawidłowego wzrostu wychowanka. Jak naucza papież Franciszek, „w środowisku domowym można również przemyśleć nawyki konsumpcyjne, aby razem zatroszczyć się o wspólny dom. […] Wychowanie, w którym chroni się przed wrażliwością na ludzką chorobę, powoduje oschłość serca. I sprawia, że dzieci stają się «znieczulone» na cierpienie innych, niezdolne do zmierzenia się z cierpieniem i doświadczania ograniczeń"[39]. Metody oswajania dziecka z przeciwnościami losu, likwidacja nadmiernego ochraniania przez wychowawców są nieodzownym elementem taktyki wychowawczej. Szczególnie w edukacji medialnej istnieje ogromna potrzeba budzenia wrażliwości na człowieka, który znajduje się obok. Zwłaszcza u młodego człowieka nie może dojść do

[37] AL 275.

[38] BENEDYKT XVI, *Spotkanie z duchowieństwem diecezji Aosta* (Introd, 25.07.2005), „L'Osservatore Romano" (wyd. pol.) 1 (2005) nr 10, s. 37.

[39] AL 277.

pomieszania i zatarcia się różnic pomiędzy tym, czym są *real* i *virtual*. Karol de Foucauld przed laty o tej wrażliwości pisał tak: „Bądźmy bardzo delikatni w naszej miłości; nie ograniczajmy się do służenia wielkim sprawom; miejmy wyczuloną wrażliwość, umiejącą wchodzić w szczegóły i niepozornymi drobiazgami wlewać balsam w ludzkie serca”[40].

METODA NAPOMNIENIA

Jest to bardzo stara metoda wychowawcza, która ma zmienić zakres wiedzy napominanego, który poprzez perswazję zaczyna rozumieć swój błąd, niewłaściwe zachowanie. Papież Franciszek docenił tego typu sposób wychowania, pisząc, że „napomnienie jest bodźcem, jeśli równocześnie docenia się i uznaje wysiłki oraz kiedy dziecko odkrywa, że jego rodzice podtrzymują cierpliwą ufność. Dziecko napomniane z miłością czuje, że jest w kręgu zainteresowania, dostrzega, że jest kimś, spostrzega, iż jego rodzice uznają jego możliwości”[41]. Napomnienie jest jedną z najczęściej stosowanych metod wychowawczych i jako takie posiada wysoki współczynnik skuteczności. Co więcej, umiejętnie przekazany komunikat stanowi dla wychowanka dodatkową motywację do zmiany swojego postępowania. Stąd też papieska podpowiedź, która znalazła się w następujących słowach: „Dziecko, które popełnia zły czyn, musi być napomniane, ale nigdy jako wróg czy ktoś, na kim rozładowywana jest własna agresywność. Ponadto, osoba dorosła powinna uznać, że niektóre występki związane są z kruchością i ograniczeniami właściwymi wiekowi. Dlatego szkodliwa byłaby postawa nieustannie karząca, która nie pomogłaby w dostrzeżeniu zróżnicowanej powagi działań, powodując zniechęcenie i podrażnienie: «ojcowie, nie pobudzajcie do gniewu waszych dzieci» (Ef 6, 4; por. Kol 3, 21)”[42].

METODA KARY

Papież Franciszek nie unika także metod natury inwazyjnej, do których można zaliczyć karę. Ma ona wielu przeciwników, którzy uważają, że pomniejsza ona godność karanego oraz powiększa dyskomfort psychiczny. Jednak Ojciec Święty nie ma wątpliwości, iż „niezbędne jest również uwraż-

[40] K. DE FOUCAULD, *Miłość bliźniego*, „Życie Duchowe” (2008) nr 55, s. 87 (Ch. de Foucauld, *Oeuvres spirituelles. Anthologie*, Paris 1958, s. 196–202).

[41] AL 269.

[42] Tamże.

liwienie dziecka czy nastolatka, że złe działania mają swoje konsekwencje. Trzeba obudzić zdolność postawienia się w sytuacji innej osoby i wyrazić skruchę z powodu jej cierpienia, gdy wyrządziło się jej zło. Niektóre sankcje – wobec agresywnych zachowań antyspołecznych – mogą częściowo spełniać ten cel. Ważne jest zdecydowane kierowanie dziecka, aby prosiło o przebaczenie i naprawiło szkody wyrządzone innym"[43].

Kara nie może być jednak afektywną reakcją dorosłego na naganne zachowanie ucznia i dziecka, jakimś niekontrolowanym odruchem, w wielu przypadkach w postaci kary fizycznej. Trzeba pamiętać, iż kara, jak pisze Paweł Ostaszewski, to „każda konsekwencja zachowania, która zmniejsza prawdopodobieństwo pojawienia się tego zachowania w podobnych warunkach w przyszłości"[44]. Zatem kara musi być stosowana metodycznie, celowo, z zachowaniem określonych reguł.

Papież Franciszek zwraca uwagę, iż „ważne, aby dyscyplina nie stała się okaleczeniem pragnienia, ale była bodźcem, by zawsze iść dalej. […] Trzeba umieć znaleźć równowagę między dwiema równie szkodliwymi skrajnościami. Jedną byłoby usiłowanie budowania świata na miarę pragnień dziecka, które dorasta czując się podmiotem praw, ale nie obowiązków. Inną skrajnością byłoby ukierunkowanie go ku życiu bez świadomości swej godności, swej unikalnej tożsamości i swych praw, w udręce obowiązków i przymusie realizacji pragnień innych osób"[45].

METODA MODELINGU

Modelowanie polega na umożliwianiu wychowankowi obserwacji zachowań innych (czyli tzw. *modeli*)[46]. Rodzina powinna być takim modelem. Wprawdzie papież Franciszek nie użył wprost nazwy *modeling*, ale można w sposób jednoznaczny odczytać jego intencje, kiedy pisze o gadżetach cywilizacyjnych: „wiemy, że czasami te środki oddalają, a nie zbliżają, jak na przykład, kiedy w porze posiłku każdy zajmuje się swoim telefonem komórkowym lub kiedy jedno z małżonków zasypia, czekając na drugiego, który spędza całe godziny przy jakimś urządzeniu elektronicznym. Także i to powinno być przedmiotem dialogu i porozumień w rodzinie, dających pierw-

[43] Tamże 268.

[44] P. OSTASZEWSKI, *Procesy warunkowania*, [w:] *Psychologia. Podręcznik akademicki*, red. J. Strelau, t. 2, Gdańsk 2004, s. 105.

[45] AL 270.

[46] Por. K. KONARZEWSKI, *O wychowaniu w szkole*, [w:] *Sztuka nauczania. Czynności nauczyciela*, t. 1, red. K. Kruszewski, Warszawa 1991, s. 91.

sst_xiii_Księga1.indb 104 01.06.2017 17:00:45

szeństwo spotkaniu jej członków bez popadania w nieracjonalne zakazy. Nie można jednak ignorować zagrożenia nowych form komunikacji dla dzieci i młodzieży, które czasem stają się bezwolne, wyrwane z realnego świata. Ten «autyzm technologiczny» łatwiej naraża je na manipulacje tych, którzy chcą wejść w głębię ich życia z egoistycznymi interesami"[47]. *Modeling* w tym przypadku to wzajemne świadectwo członków rodziny o tym, co najbardziej liczy się w życiu. To swoista manifestacja własnej hierarchii wartości.

METODY WYCHOWANIA RELIGIJNEGO

W omawianej adhortacji sporo miejsca papież poświęca wychowaniu religijnemu, a przez to docenia wszelkie metody wychowawcze w tym obszarze. Oto te, które papież w szczególny sposób wydobył:

- Świadectwo życia rodziców. Zdaniem Ojca Świętego „Rodzina musi pozostać miejscem, w którym uczymy się dostrzegania motywów i piękna wiary, modlitwy oraz służby innym. […] Przekazywanie wiary zakłada, że rodzice przeżywają realne doświadczenie zaufania Bogu, poszukiwania Go, odczuwania Jego potrzeby, bo tylko w ten sposób pokolenie pokoleniu głosi Jego dzieła i zwiastuje Jego potężne czyny (por. Ps 145, 4) i *ojciec dzieciom rozgłasza Twoją wierność* (Iz 38, 19)"[48].
- Modlitwa. Papież przypomina, że „chwile modlitwy rodzinnej i przejawy pobożności ludowej mogą mieć większą siłę ewangelizacyjną od wszelkich katechez i wszystkich przemówień"[49].
- Katecheza rodzinna. Papież z dużym naciskiem przekonuje, że „wielką pomocą jest katecheza rodzinna jako skuteczna metoda formowania młodych rodziców, aby uświadomić im ich misję ewangelizatorów własnej rodziny"[50].
- Opowiadania biblijne i liturgia. Papież Franciszek był przekonany, pisząc ową adhortację, że „wychowanie w wierze umie dostosować się do każdego dziecka, ponieważ nabyte narzędzia czy recepty czasem nie działają. Dzieci potrzebują symboli, gestów, opowiadań"[51].

Jak widać w omawianej adhortacji, Franciszek w sposób szczegółowy ukazuje metodykę wychowania, w której konsekwentne stosowanie danej

[47] AL 278.
[48] Tamże 287.
[49] Tamże 288.
[50] Tamże 287.
[51] Tamże 288.

metody przynosi zamierzone skutki. Zdaniem papieża, „gdy proces wychowawczy ukazuje swoje owoce w dojrzewaniu wolności osobistej, wówczas samo dziecko w pewnym momencie zacznie uznawać z wdzięcznością, że dobrem było dla niego wzrastanie w danej rodzinie, a także znoszenie wymagań stawianych przez proces formacyjny”[52].

W dobie ciągłych reform i dyskusji edukacyjnych głos papieża Franciszka brzmi dość czytelnie i jednoznacznie. Jest to apel o integralny, spójny program wychowawczy, w którym metoda wychowawcza ma istotne znaczenie. Proces wychowania nie może być improwizacją, ale metodycznie uporządkowanym procesem. Musi być celowy i przemyślany. Jest to szczególnie ważne w rodzinie, gdzie rodzice są naturalnymi, pierwszymi i mocnymi w oddziaływaniach wychowawcami.

W omawianej adhortacji widać pokłosie pedagogicznych myśli Jana Pawła II, który przed wielu laty nauczał, że „wychowywać znaczy pomagać człowiekowi otwierać się na całkowitą rzeczywistość, czyli rozwijać wszystkie swoje potencjalne zdolności w odniesieniu do wielorakich aspektów rzeczywistości, doprowadzając go w ten sposób do aktywnej postawy wobec siebie samego i tego wszystkiego, co należy do jego doświadczenia: osób, rzeczy, wydarzeń. Wychowywać znaczy w szczególności otwierać młodego człowieka na radość osobistego spotkania z jedynym Nauczycielem wzywającym człowieka do prawdy i do przeznaczenia, które warunki społeczno-kulturalne mogą wprawdzie zaciemniać, ale na pewno nie mogą ich wykrzywić i zlikwidować”[53].

METHODOLOGY OF EDUCATION CONTAINED IN THE EXHORTATION *AMORIS LAETITIA*

Exhortation *Amoris laetitia* is a concrete text, full of pastoral and educational references, supporting parents and educators. Among the many signposts, the Pope writes that a family “must rediscover their methods and find new means” (n. 260) in educational work. Education in which there is no idea for a child, is the action of squandered opportunities. Hence so much affection of the Pope to the methodology of education. In the presented Exhortation one can discover at least 14 educational methods preferred by Pope Francis. They are either directly or indirectly named, but all can be found in many theo-

[52] Tamże 268.

[53] JAN PAWEŁ II, *Audiencja dla uczniów szkół prowadzonych przez barnabitów* (26.11.1983), [w:] Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie*, t. 6, cz. 2, Poznań 1983 s. 551.

sst_xiii_Księga1.indb 106 01.06.2017 17:00:45

ries of education. These are: the self-reliance forming methods, the method of individualization, the inductive method of education, the method of shaping virtues, the support method, the internal motivating method, the dialogue method, the methods of waking responsibility and freedom, the methods of education to patience, the methods of education to sensibility, the admonition method, the penalty method, the modeling method and the methods of religious education.

tłum. Janusz Mastalski

sst_xiii_Księga1.indb 108 01.06.2017 17:00:45

SOSNOWIECKIE STUDIA TEOLOGICZNE
TOM XIII
Rok 2016/2017

ks. Andrzej Nackowski

KOMUNIA MAŁŻEŃSKA I RODZINNA WYZWANIEM DLA WSPÓLNOTY KOŚCIOŁA W ŚWIETLE ADHORTACJI *AMORIS LAETITIA*

Słowa kluczowe: jedność, komunia, Kościół, Kościół domowy, małżeństwo, miłość, rodzina, wspólnota
Keywords: unità, comunione, Chiesa, Chiesa domestica, matrimonio, amore, famiglia, comunità

Już w 2003 roku, analizując aktualną sytuację Kościoła w Europie, Jan Paweł II zauważył, że jesteśmy świadkami postępującej fragmentaryzacji życia. Człowiek, który czuje się samowystarczalny, jak zauważa Ojciec Święty, nie jest w stanie stworzyć żywych relacji z innymi i z Bogiem, ponieważ nie czuje potrzeby trwania z nikim więcej niż on sam. W rzeczywistości pozostaje w ten sposób w poczuciu samotności. Jan Paweł II wymienia liczne symptomy tej sytuacji: rosnące antagonizmy pomiędzy ludźmi, odrodzenie konfliktów etnicznych, przebudzenie postaw rasistowskich, napięcia międzyreligijne, egocentryzm, obojętność etyczna, troska o prywatne interesy i przywileje, kryzysy rodzinne czy wreszcie kryzys koncepcji rodziny samej w sobie[1]. Można zauważyć, że wiele spośród problemów analizowanych przez Jana Pawła II w adhortacji *Ecclesia in Europa* dotyka właśnie rodziny. Wystarczy wymienić kwestię młodych, niedojrzałych matek, małżonków żyjących w separacji czy też wzrost liczby rozwodów i porzuconych dzieci[2].

[1] Por. JAN PAWEŁ II, *Adhortacja apostolska „Eccelesia in Europa"* (28.06.2003), Poznań 2003, 8 (dalej: EE).
[2] Por. tamże, 79.

sst_xiii_Księga1.indb 109 01.06.2017 17:00:45

Czytając *Amoris laetitia*, najnowszą adhortację obecnego papieża Franciszka, zauważymy, że po trzynastu latach sytuacja nie uległa poprawie. Papież już na początku swojego dokumentu mocno zwraca uwagę na wybujały indywidualizm. Właśnie on doprowadza do rozluźnienia więzi i relacji w rodzinie, powodując, że każdy członek rodziny żyje w izolacji od innych i koncentruje się tylko na swojej podmiotowości, ukierunkowanej na realizację własnych pragnień i pożądliwości[3]. Relacja z drugim człowiekiem jawi się tutaj jako zagrożenie dla własnego „ja". Pojawiający się lęk przed utratą części swojej osoby i możliwości samorozwoju sprawia, że człowiek nie jest w stanie wejść w logikę bezinteresownego daru z siebie[4].

Ojciec Święty Franciszek, dokonując krytyki obecnej sytuacji, znajduje jeden z jej powodów w samym sposobie przedstawiania sakramentu małżeństwa. Odnosząc się do nauczania Kościoła, pisze, że „często przedstawialiśmy małżeństwo w taki sposób, że jego cel jednoczący, zachęta do wzrastania w miłości i ideał wzajemnej pomocy pozostawały w cieniu z powodu niemal wyłącznego nacisku na obowiązek prokreacji"[5]. Innym zaniedbaniem ze strony nauczania Kościoła stała się, według Ojca Świętego, zbytnia idealizacja małżeństwa, która sprawiła, że ideał teologiczny stał się zbyt abstrakcyjny i oderwany od rzeczywistości. Skutkiem tego małżeństwo, zamiast być atrakcyjne, przybrało postać czegoś trudnego do realizacji, a tym samym zniechęcającego[6]. Te wszystkie okoliczności sprawiają, że w papieskiej adhortacji o miłości w rodzinie bardzo ważny staje się element komunii – wspólnoty małżonków między sobą, z innymi członkami rodziny i społecznością lokalną, a nade wszystko z Bogiem.

ISTOTA KOMUNII MAŁŻEŃSKIEJ I RODZINNEJ

Już sama natura człowieka domaga się otwartości na drugą osobę. Tylko w otwartości na drugiego człowiek może poznać wyjątkowość, która kryje się w kimś innym, a tym samym odkryć bogactwo bycia osobą. W ten sposób człowiek, jak pisze Andrea Milano, samemu będąc bytem osobowym, poznaje samego siebie. Idąc tą drogą, człowiek realizuje również swój dynamizm, który nie może być przez niego wyrażony inaczej, jak tylko na zewnątrz swojej osoby, czyli w odniesieniu do innych. W tej dynamice jego własne

[3] Por. FRANCISZEK, *Adhortacja apostolska o miłości w rodzinie „Amoris laetitia"* (19.03.2016), Kraków 2016, 33 (dalej: AL).

[4] Por. tamże, 34.

[5] Tamże, 36.

[6] Por. tamże.

„ja" przekształca się w „ja" wspólnotowe, które sprawia, że osoba już nie istnieje tylko w sobie i dla siebie, ale również dla innych. Dzieje się tak, ponieważ otwartość na drugiego prowadzi do oddania się drugiej osobie[7]. Budowanie wspólnoty tkwi więc w człowieku tak głęboko, że każdy brak w tej dziedzinie będzie zadawał głęboką ranę samej naturze ludzkiej. Będzie po prostu wynaturzeniem. Będąc stworzonym na obraz i podobieństwo Boże, człowiek nosi w sobie obraz Trójcy Świętej – wspólnoty osób boskich, trwających w nieustannym dawaniu się sobie. Człowiek jest więc stworzony do budowania relacji. Sama Trójca Święta, co podkreślili ojcowie synodalni, jest nacechowana rysami rodzinnymi. Rodzina jest więc obrazem Boga. Nie jest to Bóg jakikolwiek, ale Bóg trójosobowy, czyli niezwrócony egoistycznie ku sobie. Jest obrazem Boga, który stanowi komunię osób[8]. Rodzina, jak pisze papież Franciszek, jeśli trwa w komunii, staje się obrazem tej jedności, jaka istnieje w samej Trójcy między Ojcem, Synem i Duchem Świętym[9]. Więcej, małżeństwo jako odkupione przez Chrystusa zostało nie tylko zobrazowane, ale „odtworzone na obraz Trójcy Świętej"[10]. Tak jak trzy osoby boskie trwają nieustannie w doskonałej jedności, tak samo w małżeństwie mąż i żona stanowią już jedną egzystencję[11]. Warto tutaj podkreślić, jak zauważa Franciszek, że jest to jedność, która nie przekreśla różnorodności poszczególnych osób. Podobieństwo dostrzegamy w Trójcy, w której, mimo iż jest ona pełną jednością, pozostaje zachowana różnica między osobami[12].

WSPÓLNOTA RODZINNA W KOMUNII Z BOGIEM

Izolacja i poczucie osamotnienia, o których mówiliśmy we wstępie, są zdaniem papieża Franciszka owocami braku Boga w życiu ludzi[13]. Bóg jest tym, który wyrywa człowieka z kręgu samotności i umieszcza go we wspólnocie. Mówiąc: „nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam" (Rdz 2, 18) nie tylko czyni „odpowiednią dla niego pomoc" (Rdz 2, 18), stwarzając niewiastę,

[7] Por. A. MILANO, *La Chiesa per l'unità dell'Europa tra presente, passato e futuro*, „Rassegna di Teologia" 45 (2004), s. 830–831. Ta linia interpretacyjna jest prezentowana również przez S. Palumbieriego w jego traktacie na temat struktury natury ludzkiej; por. S. PALUMBIERI, *L'uomo meraviglia e paradosso. Trattato sulla costituzione, con-centrazione e condizione antropologica*, Città del Vaticano 2006 (Manuali Filosofia, 17).

[8] Por. AL 71.

[9] Por. tamże, 29.

[10] Tamże, 63.

[11] Por. tamże, 121.

[12] Por. tamże, 161.

[13] Por. tamże, 43.

ale sam nie przestaje przechadzać się po ogrodzie w porze powiewu wiatru (por. Rdz 3, 8). Mówiąc o komunii, nie można więc zamknąć się tylko w kręgu relacji międzyludzkich. Jest także Bóg, który w tej relacji pragnie być nieustannie obecny.

Chcąc mówić o komunii z Bogiem, warto zauważyć, że już sam fakt bycia chrześcijaninem zobowiązuje do trwania w nieustannym odniesieniu do Boga. Z tego właśnie powodu św. Paweł powtarza wezwanie do nieustannej modlitwy (por. 1 Tes 5, 17). Modlitwa musi stać się, jak pisze Réal Tremblay, sposobem życia „synów w synu". Tak jak Chrystus żyje w ścisłej relacji z Ojcem, tak chrześcijanin powinien być nieustannie zwrócony do swojego Stwórcy, który jest także jego Ojcem. Dopiero nieustanna modlitwa sprawia, że człowiek może w pełni zrealizować samego siebie, ponieważ jest ona głęboko wpisana w tożsamość synowską chrześcijanina nabytą poprzez usynowienie[14]. Jak zaznacza dalej, modlitwa autentycznie chrześcijańska ma dwa filary. Jeden z nich to uwielbienie Boga poprzez życie poświęcone Ojcu. Jego punktem kulminacyjnym jest Eucharystia, która jest cała zorientowana w stronę Ojca. Drugi filar ma swoje źródła w kulcie eucharystycznym, ale wychodzi jeszcze dalej. Jest to modlitwa, która przybiera formę w działaniu[15] – miłość braterska, która staje się uwielbieniem Boga[16].

Takie właśnie odniesienie do Bożej obecności w rodzinie jest ważnym elementem, który przewija się przez cały tekst papieskiej adhortacji. Nie bez powodu Ojciec Święty poświęca cały ostatni rozdział duchowości małżeńskiej i rodzinnej. Jak pisze papież Franciszek: „Trójca Święta jest obecna w świątyni komunii małżeńskiej"[17]. Skupienie się na tej obecności, zwłaszcza na Chrystusie, sprawia, że całe życie rodzinne jest przeżywane w jego świetle. On staje się wtedy tym, który coraz ściślej jednoczy małżonków i sprawia, że wszelkie trudności, cierpienia i problemy są przeżywane w jedności z Jego krzyżem, co pozwala zwyciężyć nawet najbardziej wymagające problemy. Chrystus pomaga zamienić całe cierpienie w ofiarę miłości. Całą radość, szczęście, a nawet seksualność pozwala natomiast doświadczyć jako elementu udziału w Jego zmartwychwstaniu. Właśnie na tej drodze zjednoczenia

[14] Por. R. TREMBLAY, *La preghiera, modus vivendi dei figli nel Figlio*, „Rivista di Teologia Morale" 142/2 (2004), s. 256–257.

[15] Jak zaznacza Benedykt XVI w encyklice *Deus caritas est*, odniesienie pomiędzy modlitwą i miłością musi być wzajemne. Nie tylko modlitwa musi przybrać formę w działaniu, ale także miłość musi zawsze karmić się modlitwą; por. BENEDYKT XVI, *Encyklika „Deus caritas est"* (25.12.2005), Kraków 2006, 37.

[16] Por. R. TREMBLAY, *La preghiera…*, dz. cyt., s. 256–259.

[17] AL 314.

z Chrystusem w każdej chwili swojego wspólnego życia małżonkowie osiągają świętość właściwą swojemu stanowi[18].

Mąż i żona, żyjąc w świadomości Bożej obecności, stają się dla siebie nawzajem świadkami Jego wierności. Przez swoją obecność każdego ranka przypominają jedno drugiemu – Pan jest blisko. Są stałym znakiem tego, że Bóg nie zostawia ich samych, ale jest zawsze obecny. Ta pamięć chroni też przed przywłaszczeniem sobie drugiej osoby, ponieważ pozwala odkryć, że kto inny jest właścicielem współmałżonka – Bóg, który znajduje się w samym centrum ich wspólnego życia[19]. To wzajemne odniesienie do Boga, w świetle *Amoris laetitia*, znajduje swoje najwłaściwsze miejsce na modlitwie opartej na przedstawionych wyżej dwóch filarach. Modlitwa rodzinna, której punktem kulminacyjnym jest Eucharystia, pozwala na umocnienie wzajemnej jedności poprzez trwanie z Tym, który zawsze pozostaje wierny. Pozwala ona zaprosić Boga do wszystkich okoliczności wspólnego życia przez proszenie o pomoc, oddanie tego, co jest trudne, wspólne dziękczynienie czy wstawiennictwo za drugą osobę. Szczególne miejsce zajmuje tutaj Najświętsza Ofiara. Jezus bowiem pragnie dzielić swoją Wieczerzę razem z rodziną. Dlatego, jak zauważa papież, przedstawia się w liście do Kościoła w Laodycei jako Ten, który stoi u drzwi i kołacze. Puka do drzwi właśnie po to, by wieczerzać z tymi, którzy otworzą (por. Ap 3, 20)[20].

Mówiąc o budowaniu komunii małżeńskiej i rodzinnej z Bogiem, papież podkreśla też mocno znaczenie pobożności ludowej. Wskazuje na postać Chrystusa, który przez trzydzieści lat przebywania w Nazarecie zarabiał na życie, odmawiając przy tym modlitwy i „zachowując tradycje religijne swego ludu, wychowując się w wierze swoich ojców, troszcząc się by zaowocowały one w tajemnicy Królestwa”[21].

MIŁOŚĆ ISTOTNYM ELEMENTEM KOMUNII MAŁŻEŃSKIEJ I RODZINNEJ

Papież Franciszek, mówiąc o jedności małżeńskiej i rodzinnej, mocno podkreśla znaczenie miłości. Ona staje się fundamentem, na którym ta wzajemna komunia się buduje. Miłość znajduje się w centrum rodziny. Tu realizuje się wspomniany wcześniej drugi filar. Ojciec Święty, cytując konstytucję

[18] Por. tamże, 317.
[19] Por. tamże, 319–320.
[20] Por. tamże, 318.
[21] Tamże, 65.

duszpasterską o Kościele w świecie współczesnym, zauważa, że małżeństwo jest właśnie wspólnotą życia i miłości (por. KDK 48)[22].

Ta właśnie miłość, która łączy małżonków, obok wspomnianych wcześniej odniesień trynitarnych, posiada silny charakter chrystologiczny. Zawierając sakramentalny związek małżeński, mąż i żona stają się obrazem relacji zachodzącej między Chrystusem a Kościołem. Prowadząc życie małżeńskie we wzajemnym, ofiarnym oddaniu się sobie, nieustannie przypominają Kościołowi tę ofiarę, którą Jezus Chrystus złożył na krzyżu[23]. Uwidaczniają „miłość, jaką Chrystus kocha swój Kościół, dając wciąż życie za niego"[24].

Charakteryzując miłość małżeńską, papież analizuje krok po kroku hymn o miłości św. Pawła, wyliczając kolejne przymioty tej miłości przedstawione przez autora hymnu. Zwróćmy uwagę na te, które wydają się najistotniejsze z punktu widzenia budowania wspólnoty. Zatem miłość jest wolna od zazdrości. Potrafi cieszyć się z dobra innych. Nie zamyka osoby tylko w kręgu własnych potrzeb i własnej pomyślności, ale wyprowadzając ją poza ten horyzont pomaga docenić osiągnięcia innych. Szuka własnej drogi do szczęścia, nie stając przy tym na drodze innym, ale pozwalając drugiemu również znaleźć swoje szczęście. Ta wolność od zazdrości uwalnia również od egoizmu i pozwala otworzyć serce na tych, którzy posiadają mniej, aby i oni mogli zaznać radości[25].

Inną ważną cechą podkreślaną przez Ojca Świętego jest przebaczenie. Nie jest możliwe zachowanie komunii rodzinnej bez głębokiego ducha ofiary. Przywołując Jana Pawła II, głowa Kościoła zaznacza, że ta komunia wymaga od każdego członka wspólnoty gotowości do zrozumienia, tolerancji, przebaczenia i pojednania. Wiele form rozbicia rodzinnego bierze się właśnie z konfliktów i napięć podsycanych przez egoizm i prowadzących przez to do niezgody[26]. Przebaczenie jest natomiast postawą, która stara się zrozumieć słabość drugiego człowieka i znaleźć usprawiedliwienie dla jego postępowania. Jest to wolność od doszukiwania się i zakładania złych intencji w drugiej osobie, a czasem nawet rezygnacja z domagania się swoich praw, po to, by nie zamieniło się ono w chęć odwetu[27]. Ciągłe obwinianie rodzi bowiem lęk i stawia przeszkody w okazywaniu uczuć. Papież Franciszek zaznacza tutaj, że w budowaniu komunii chodzi również o umiejętność przebaczenia

[22] Por. tamże, 67.

[23] Por. tamże, 72.

[24] Tamże, 121.

[25] Por. tamże, 95–96.

[26] Por. tamże, 106; JAN PAWEŁ II, *Adhortacja apostolska o zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym „Familiaris consortio"* (22.11.1981), Wrocław 1983, 21.

[27] Por. AL 105.

samemu sobie. Należy nauczyć się żyć z własnymi słabościami i ograniczeniami. Zaakceptować najpierw siebie samego, aby nauczyć się przyjmować drugiego człowieka[28]. W tej dynamice komunia rodzinna wznosi się poprzez wspólne dzielenie planów, trudów, zmartwień oraz pragnień na drodze wzajemnej troski i przebaczenia[29].

Właściwie rozumiana miłość małżeńska nie może być, zdaniem Ojca Świętego, pozbawiona również właściwego sobie elementu erotycznego, wypływającego z samej natury ludzkiej płciowości. Istotnym elementem budowania komunii staje się więc właściwie realizowana seksualność. To w cielesności płciowej wyraża się miłość, w której osoba staje się darem. Jest to wymiar miłości, który upiększa i ubogaca wzajemne spotkanie małżonków[30]. Poprzez seksualność realizuje się powołanie do intensywnego zjednoczenia kobiety i mężczyzny. Papież Franciszek ostrzega tutaj jednak przed wejściem w logikę panowania nad drugą osobą, która uderza w godność drugiego człowieka. Chodzi o realizowanie piękna wzajemnej przynależności, które mimo coraz pełniejszego oddania i zjednoczenia nie wymazuje różnic i pomaga zachować zdrowy dystans między osobami. Należy więc odrzucić wszystko to, co zmierza do podporządkowania seksualnego, aby z przestrzeni miłości wykluczyć jakiekolwiek formy panowania nad drugą osobą. Seksualność ma służyć rozwojowi przyjaźni małżeńskiej, poprzez wzajemne oddanie się sobie, ale również poddanie się drugiemu na drodze wierności, szacunku i troski[31].

Miłość stojąca u podstaw budowania komunii jest również, jak zaznacza Ojciec Święty, miłością płodną. Jest to miłość otwarta na przekazywanie życia. Ten element wypływa już z samego faktu, że związki zamknięte na dar nowego życia nigdy nie będą w stanie zapewnić przyszłości społeczeństwu jako takiemu[32].

Małżeństwo, jak czytamy w adhortacji, jest dobrem dla samych małżonków. Z samej natury miłości wypływa jednak fakt, że nie może się ona ograniczać tylko do dwojga osób. Miłość unika wszystkiego, co dąży do izolacji i do zamknięcia się w sobie. Z tego powodu pozostaje otwarta na płodność. To właśnie ona przedłuża wzajemną miłość. Dziecko będące owocem tej miłości nie przychodzi do wspólnoty rodzinnej z zewnątrz, ale wyłania z samego jej centrum. Jest owocem wzajemnego obdarowania i jego wypełnie-

[28] Por. tamże, 107.
[29] Por. tamże, 88.
[30] Por. tamże, 151–152.
[31] Por. tamże, 156.
[32] Por. tamże, 52.

niem[33]. Małżonkowie, jak czytamy w *Amoris laetitia*, jednocząc się wzajemnie, stają się jednym ciałem nie tylko poprzez uścisk fizyczny czy też jedność serc i życia, ale również w dziecku, będącym owocem ich zjednoczenia małżeńskiego. Dziecko, które rodzi się z dwojga, łączy w sobie dwa ciała – zarówno genetycznie, jak i duchowo[34]. To właśnie obecność dzieci, co widzimy w całej historii zbawienia, jest znakiem pełni rodziny. Dzieci są żywymi kamieniami budującymi rodzinę na fundamencie, który stanowią rodzice[35].

W KOMUNII Z KOŚCIOŁEM POWSZECHNYM

Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, o czym przypomina papież Franciszek, nazywa rodzinę domowym Kościołem. To tam przez wspólne życie małżonków wyraża się tajemnica jedności Chrystusa i Kościoła oraz płodnej miłości między nimi. Tam też rodzą się dzieci, które przez chrzest, włączone do Kościoła, stają się synami Bożymi (por. KK 11)[36]. Związek rodziny z Kościołem uwidacznia się już u początku życia małżeńskiego. To za pośrednictwem Kościoła małżonkowie otrzymują łaskę sakramentalną. Bez Kościoła nie byłoby możliwe uświęcenie i zbawienie małżonków, bo to właśnie w Kościele, poprzez sakrament, Bóg przychodzi do nich i pozostaje z nimi, uzdalniając ich do pójścia za nim, do wzajemnego przebaczenia, do noszenia swoich ciężarów oraz do podnoszenia się wzajemnie po upadkach. Poprzez Kościół jest im udzielana również łaska, aby dawać jasne świadectwo o Bożej miłości oraz żyć w prawdziwej komunii[37].

Stanowienie domowego Kościoła nabiera kształtu zwłaszcza podczas wspólnego przeżywania Eucharystii, gdy rodzina spożywa posiłek, siedząc przy jednym stole z Chrystusem[38]. To wspólne gromadzenie się przy stole Pańskim staje się dla rodziny wezwaniem, aby nie izolować się od pozostałych członków społeczności poprzez zamknięcie w swoim własnym świecie dóbr i potrzeb. Duchowość eucharystyczna wzywa do miłości, która otwiera oczy na pozostałych członków Ciała Chrystusowego, z którymi członkowie rodziny tworzą przecież jedno ciało. Jest to więc wezwanie do zaangażowania na rzecz ubogich, do niezgody na podziały i niesprawiedliwość czy też do umacniania braterstwa poprzez otwarcie swego domu dla tych, którzy są od-

[33] Por. tamże, 80.
[34] Por. tamże, 13.
[35] Por. tamże, 14.
[36] Por. tamże, 86.
[37] Por. tamże, 63, 71, 72.
[38] Por. tamże, 15.

rzucani przez społeczeństwo[39]. Poczucie przynależności do większej całości chroni rodziny przed indywidualizmem, przed izolacją w swoim własnym gronie, która sprawia, że każdy inny jest postrzegany jako zagrożenie[40].

Widzimy, że w ten sposób każdy członek rodziny może realizować swoją przynależność do Kościoła na dwóch poziomach, które Vicente Bosch określa w następujący sposób. Pierwszy z nich to życie intraeklezjalne, gdy wierzący staje się podmiotem transformacji i oddziaływania Kościoła. Dokonuje się to poprzez sakramenty, słuchanie Słowa Bożego, modlitwę, formację duchową, doktrynalną, teologiczną i apostolską. Drugi poziom to życie ekstraeklezjalne. Nie oznacza ono życia poza Kościołem. Chodzi o sytuację, gdy członek Kościoła podejmuje działanie w codziennym życiu, które staje się świadectwem miłości. Dokonuje się to, gdy dana osoba manifestuje swoje powszechne kapłaństwo poprzez składanie ofiary z samego siebie, czy to dla członków wspólnoty rodzinnej, czy też dla tych, którzy wraz z nim i jego bliskimi stanowią wspólnotę synów Bożych[41].

Ta komunia z Kościołem powszechnym, o której mówi papież, rozciąga się nie tylko na tych, którzy stanowią część Kościoła pielgrzymującego. Rozciąga się również na zmarłych, czekających na osiągnięcie pełni Królestwa Bożego, a także świętych, którzy już cieszą się przebywaniem w domu Ojca w Niebie. Adhortacja *Amoris laetita* wyraża to poprzez zachętę do modlitwy za zmarłych, która z jednej strony staje się pomocą dla tych, którzy odeszli, a z drugiej wyprasza nam ich wstawiennictwo. Podkreślona jest też rola świętych, którzy obiecywali, że po śmierci będą obok swoich bliskich, aby ich wspomagać[42]. Łączność jednych z drugimi umacnia się w ten sposób „dzięki wzajemnemu udzielaniu sobie dóbr duchowych" (KK 49)[43].

KOMUNIA RODZINNA WEZWANIEM DLA KOŚCIOŁA

Kościół, jak pisze papież Franciszek, staje się rodziną rodzin. Z tego powodu, zdaniem Ojca Świętego, warto przyjrzeć się ich wzajemnemu oddziaływaniu i dostrzec, jakie dobro Kościół stanowi dla rodziny, a jakie rodzina stanowi dla Kościoła. Bo niewątpliwie jedno jest dobrem dla drugiego i na

[39] Por. tamże, 186.

[40] Por. tamże, 187.

[41] Por. V. BOSCH, *Azione ecclesiale e impegno nel mondo dei fedeli laici. Una insidiosa distinzione*, „Annales Theologici" 26/1 (2012), s. 131–132.

[42] Por. AL 257.

[43] Tamże.

odwrót[44]. Mimo iż sam papież Franciszek tego nie czyni, należałoby się zastanowić, czy z nauki o jedności i komunii małżeńskiej płynie jakieś wezwanie dla Kościoła jako takiego.

Jeśli rodzina jest faktycznie drogą Kościoła[45], jak pisze Jan Paweł II, a Kościół rodziną rodzin[46], jak zaznacza Franciszek, to żeby w pełni budować komunię wewnątrz siebie, musi sam żyć tym, do czego wzywa rodziny. Papież Franciszek, pisząc o budowaniu Ciała Chrystusowego w rodzinie poprzez wiarę, nadzieję i miłość, wyraża się jednoznacznie: „Kościół, aby w pełni zrozumieć swoją tajemnicę, spogląda na rodzinę chrześcijańską, która ukazuje to w sposób autentyczny"[47]. W świetle powyższych słów możemy powiedzieć, że nauka Kościoła o komunii małżeńskiej staje się wezwaniem dla samego Kościoła, aby stale podejmował zadanie budowania autentycznej jedności wewnątrz wspólnoty Kościoła. Sam papież Franciszek pisze, że osoba przyjmująca Ciało i Krew Pańską, a więc będąca częścią Kościoła, nie może jednocześnie obrażać Ciała Chrystusowego poprzez gorszące podziały i dyskryminację[48]. Połączenie między członkami Kościoła jest silniejsze od wszelkich związków etnicznych[49] i nie zamyka się w żadnym środowisku regionalnym czy narodowym[50]. Kościół stoi więc ciągle przed wyzwaniem, jakim jest budowanie wspólnoty pomiędzy Kościołami partykularnymi a Kościołem powszechnym czy pomiędzy poszczególnymi ruchami i wspólnotami w Kościele, czy też między Kościołem katolickim a innym Kościołami i wspólnotami chrześcijańskimi. W tym kontekście wydaje się więc ciągle aktualne wezwanie uczynione przez Jana Pawła II w adhortacji *Ecclesia in Europa*, aby odrzucić pojawiające się między wspólnotami wzajemne niezrozumienie oraz dążenie do pierwszeństwa. Jest to zarazem wezwanie do pasterzy Kościoła, aby koordynując charyzmaty poszczególnych wspólnot, coraz wyraźniej uwidaczniali prawdziwe oblicze jednego Ciała Chrystusowego. Wreszcie jest to wezwanie do nawrócenia na gruncie ekumenizmu tak, aby zdążać razem do widzialnej jedności, której pragnie sam Chrystus dla swojego Kościoła[51].

---

[44] Por. tamże, 87.

[45] JAN PAWEŁ II, *List do Rodzin*, Częstochowa 2013, 2.

[46] Por. AL 87.

[47] Tamże, 67.

[48] Por. tamże, 186.

[49] Por. EE 22.

[50] Por. A. SCOLA, *Chiesa universale e Chiesa locale. Il dinamismo della communio*, „Studia Patavina" 58 (2011), s. 535.

[51] Por. EE 29–30.

Jak przypomina Pablo Blanco Sarto, Kościół jest sakramentem. Oznacza to, że nie należy sam do siebie oraz w swoim działaniu nie realizuje swojego dzieła, ale musi zawsze pełnić dzieła, które Bóg chce wypełnić przez Niego. W swojej służbie i w swojej misji zawsze jest posłuszny woli Boga[52]. Dlatego, podobnie jak to akcentuje w swojej nauce o rodzinie, sam musi zawsze strzec Eucharystii jako centrum swojego życia duchowego. To z Eucharystii wypływa cała siła, dzięki której jest możliwe wszelkie działanie podejmowane przez Kościół[53]. Możemy nawet powiedzieć, jak pisze Henri de Lubac, że Kościół w pewnym sensie jest Eucharystią, ponieważ przyjmując Komunię Świętą, każdy jego członek staje się Kościołem, gdyż staje się jednym ciałem z Chrystusem[54]. Kościół jest bowiem jednością wielu chrześcijan w jednym Chrystusie, poprzez Komunię eucharystyczną[55].

Z przedstawionej przez papieża Franciszka nauki o komunii rodzinnej i małżeńskiej płynie jeszcze jedno wezwanie dla Kościoła. Podobnie jak rodzina jest on powołany do tego, aby poprzez zaangażowanie na rzecz ubogich i cierpiących prawdziwie przyjmował sakrament eucharystycznej miłości, czyniący nas jednym ciałem[56]. Miłość miłosierna, jak pisze Ojciec Święty w bulli *Misericordiae vultus*, jest „architrawem, na którym wspiera się życie Kościoła"[57], i dlatego cała jego działalność musi być połączona z miłosierdziem. To jest kategoria, która weryfikuje autentyczność życia Kościoła i jego nauczania[58]. Jak zaznacza Jan Paweł II, wymaga to od Kościoła wolności od wszelkich zależności, by nie czynić różnic między osobami, ale być otwartym na każdego człowieka i wrażliwym na wszelkie formy ubóstwa[59].

ZAKOŃCZENIE

Reasumując, trzeba stwierdzić, że budowanie prawdziwej jedności jest istotnym wyzwaniem zarówno dla małżonków, jak i dla całej wspólnoty Kościoła. Szukając lekarstwa na szerzący się w świecie indywidualizm i dążenie

[52] Por. P. B. SARTO, *Mysterium, communio et sacramentum. La ecclesiologia eucaristica di Joseph Ratzinger*, „Annales Theologici" 25/2 (2011), s. 248–249.

[53] Por. tamże, s. 266.

[54] Por. H. DE LUBAC, *Corpus Mysticum. L'Eucaristia e la Chiesa nel Medioevo*, Milano 1996, s. 13.

[55] Por. P. B. SARTO, *Mysterium*…, dz. cyt., s. 266.

[56] Por. AL 186.

[57] FRANCISZEK, *Bulla „Misericordiae vultus"* (11.04.2015), Wrocław 2015, 10.

[58] Por. tamże.

[59] Por. EE 105.

do samowystarczalności, należy ukazywać piękno wspólnoty budowanej na autentycznej miłości, gotowej do całkowitego złożenia siebie w ofierze dla drugiej osoby. Takiej miłości uczy Chrystus, który oddaje życie za swój Kościół. Małżeństwo chrześcijańskie, jak czytamy w *Amoris laetita*, jest odzwierciedleniem tej jedności między Chrystusem a Jego Kościołem. Mąż i żona, oddani sobie w wierności oraz w miłości wyłącznej i dobrowolnej aż do śmierci, poprzez sakramentalne uświęcenie stają się Kościołem domowym[60]. W ten sposób obdarowani przez Chrystusa w Kościele, sami czerpiąc dobro z przynależności do Niego, stają się równocześnie dla Kościoła wezwaniem do nieustannej troski o budowanie wspólnoty wewnątrzeklezjalnej. To budowanie wspólnoty realizuje się w sposób trojaki: poprzez modlitwę, zwłaszcza liturgię eucharystyczną, przez służebną miłość oraz świadectwo życia. Widzimy więc, że zarówno domowy Kościół, jak i Kościół powszechny, budują swoją jedność, komunię, na trzech drogach urzeczywistniania się Kościoła, jakimi są *leiturgia*, *kerygma-martyria* oraz *diakonia*.

LA COMUNIONE MATRIMONIALE E FAMILIARE COME SFIDA PER LA COMUNITÀ DELLA CHIESA LA LUCE DELL'*AMORIS LAETITIA* DEL SANTO PADRE FRANCESCO

Riassumendo bisogna dire che la costruzione di una vera unità è una sfida molto importante tanto per gli sposi come per tutta la comunità della Chiesa. Cercando la medicina per l'individualismo e per l'ilusione dell'autosufficienza, che si diffondono nel mondo, si deve far vedere, per contro, la bellezza della comunità che si costrusice sul vero amore che è pronto ad offrire se stesso per l'altra persona. Questo è l'amore che ci insegna Cristo, che dà la sua vita per la Chiesa. Il matrimonio cristiano, come leggiamo nell'*Amoris laetitia*, è una riflessione dell'unità che c'è tra Cristo e la sua Chiesa. Il marito e la moglie affidati reciprocamente a loro stessi nella fedeltà e nell'amore, fino alla morte, attraverso la santificazione sacramentale, diventano una Chiesa domestica. Così, attraverso la Chiesa, ricevono i doni di Cristo e, a loro volta, diventano anche per la Chiesa una chiamata-dono per la costante costruzione di una vera comunità intraecclesiale. La costruzione di questa comunità si realizza in tre modi: attraverso la preghiera, specialmente nella liturgia eucaristica, attraverso l'amore e con la testimonianza della vita. Vediamo allora che, così, la Chiesa domestica come la Chiesa universale, costruisce la sua comunione sulle tre vie: *leiturgia*, *kerygma-martyria* e *diakonia.*

tłum. Andrzej Nackowski

[60] Por. AL 292.

SOSNOWIECKIE STUDIA TEOLOGICZNE
TOM XIII
Rok 2016/2017

ks. Arkadiusz Olczyk

MAŁŻEŃSTWO I DZIEWICTWO JAKO KOMPLEMENTARNA FORMA MIŁOŚCI W ŚWIETLE ADHORTACJI *AMORIS LAETITIA*

Słowa kluczowe: *Amoris laetitia*, małżeństwo, dziewictwo, celibat
Keywords: *Amoris laetitia*, marriage, maidenhood, celibacy

Podpisana dnia 19 marca przez papieża Franciszka i opublikowana 8 kwietnia 2016 roku adhortacja apostolska *Amoris laetitia* zawiera wielkie duchowe i duszpasterskie bogactwo na temat życia w małżeństwie i w rodzinie chrześcijańskiej naszych czasów. Dokument ten powstał jako rezultat dwóch synodów poświęconych rodzinie – nadzwyczajnego oraz zwyczajnego. Ich przebieg był bardzo dynamiczny, wręcz dramatyczny. Doszło na nich do znaczącej polaryzacji stanowisk – szczególnie jeśli chodzi o kwestię dopuszczalności do Komunii Świętej osób rozwiedzionych, żyjących w nowych związkach. Komentarze, opinie, a nawet kontrowersje oraz nadinterpretacje związane z recepcją posynodalnej adhortacji *O miłości w rodzinie* uświadamiają potrzebę jej pogłębionej lektury w kontekście całościowego nauczania kościelnego. Pośród bogactwa problematyki zawartej w dziewięciu rozdziałach i 325 jej punktach warto dotknąć relacji między małżeństwem a stanem dziewictwa, także kapłańskiego celibatu, której Ojciec Święty poświęcił bezpośrednio fragment rozdziału IV, numery 158–162. Niniejsza refleksja oparta na wykładni *Amoris laetitia* jest próbą uchwycenia tej złożonej, zarówno od strony teoretyczno-teologicznej, jak i praktycznej (pastoralnej i społeczno-kulturowej), relacji między stanem małżeńskim i stanem dziewictwa wybra-

sst_xiii_Księga1.indb 121 01.06.2017 17:00:46

nego ze względu na królestwo Boże. Czy można mówić o wyższości jednego nad drugim, czy też o komplementarności tych powołań?

POWOŁANIE DO MAŁŻEŃSTWA

Małżeństwo jest immanentnie zakorzenione w naturze oraz płciowości kobiety i mężczyzny. Przekaz biblijny jest tutaj jednoznaczny i niepodlegający dyskusji: małżeństwo jest zamysłem Boga wpisanym w człowieczeństwo mężczyzny i kobiety od momentu stworzenia, od biblijnego „początku" (por. Rdz 1, 26–28). Pierwsze wersety Księgi Rodzaju potwierdzają, że zaplanowany przez Boga związek mężczyzny i kobiety jest najdoskonalszym obrazem relacji Boga z ludźmi. „Małżeństwo – stwierdza papież Franciszek – jest ikoną miłości Boga do nas. Również Bóg jest bowiem komunią: trzy Osoby – Ojciec, Syn i Duch Święty – żyją od zawsze i na zawsze w doskonałej jedności. I to jest właśnie tajemnica małżeństwa: Bóg tworzy z dwojga małżonków jedną egzystencję"[1].

Małżeństwo zostało określone przez Jana Pawła II jako *communio personarum*, czyli jako „komunia osób", będąca pełnym darem jednej dla drugiej, a razem odniesionych ku Bogu[2]. „Jest to miłość, która jednoczy małżonków, uświęcona, ubogacona i oświecona łaską sakramentu małżeństwa. Jest to *zjednoczenie woli*, duchowe i ofiarne, które jednak zawiera w sobie czułość przyjaźni i namiętność erotyczną, chociaż jest w stanie przetrwać nawet wtedy, gdy uczucia i namiętność ulegają osłabieniu"[3]. Małżeństwo to związek nie tylko cielesny czy emocjonalny, lecz przede wszystkim całoosobowy, niejako związanie dwóch światów w jeden, z zachowaniem oczywiście swoich właściwości, zadań, cech, godności i wolności.

Cechą najzupełniej szczególną powołania małżeńskiego jest to, iż jest ono skierowane do dwojga ludzi i przyjęte oraz realizowane – przez dwoje. Człowiek – wiedziony tkwiącą w jego sercu potrzebą miłości – opuszcza swoich najbliższych, wiąże się z osobą odmiennej płci i tworzy z nią jedność

[1] FRANCISZEK, *Adhortacja apostolska o miłości w rodzinie „Amoris laetitia"* (19.03.2016), Kraków 2016, 121 (dalej: AL).

[2] „Rodzina jest społecznością osób, dla których właściwym sposobem bytowania – wspólnego bytowania – jest *komunia*: *communio personarum*. W tym wyraża się też – z uwzględnieniem całej dysproporcji bytowej – podobieństwo do Boskiego *My*. Tylko osoby zdolne są do bytowania *in communione*. Rodzina bierze początek z takiej małżeńskiej wspólnoty, którą Sobór Watykański II określa jako *przymierze*. W tym przymierzu mężczyzna i kobieta *wzajemnie się sobie oddają i przyjmują*". KDK 7.

[3] AL 120.

– wspólnotę. Więź ta jest tak głęboka, że dwie osoby dopuszczają siebie wzajemnie do uczestnictwa w swoim życiu i w tym, co jest w nich najbardziej własnego, intymnego. Jednocześnie stają się uczestnikami życia drugiej osoby[4]. Jest to wzajemne oddanie się męża i żony, współprzynależność, mająca charakter dozgonny, wyrażająca się w jedności ciała i duszy, zmysłów i umysłu, serca i woli: „Mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem" (Rdz 2, 24).

Tak więc Stwórca, stwarzając mężczyznę i kobietę obdarzonych męskością i kobiecością oraz zdolnością miłowania, powołuje ich do tworzenia wspólnoty osób w małżeństwie. Teologia nazywa małżeństwo wspólnotą miłości. Miłość bowiem jest podstawą budowania i rozwoju wspólnoty dzień po dniu w całym życiu rodzinnym. Przez sakrament małżeństwa Chrystus udziela małżonkom siły, „by z każdym dniem zmierzali ku coraz głębszej więzi na każdym poziomie – na poziomie związku ciał, charakterów, serc, umysłów i dążeń, związku dusz (por. Mt 19, 1–12; Mk 10, 2–12; Łk 16, 18)"[5]. *Katechizm Kościoła katolickiego* naucza, że „Mężczyzna i kobieta, stworzeni razem, są chciani przez Boga jako jedno dla drugiego"[6]. Fundamentem tej doskonałej jedności jest miłość małżeńska, która zawiera w sobie jakąś całkowitość[7]. Wchodzą w nią wszystkie elementy osoby – impulsy ciała i instynktu, siła uczuć i przywiązania, dążenie ducha i woli. Taka miłość, jak uczy Jan Paweł II w *Familiaris consortio*, „zmierza do jedności głęboko osobowej, która nie tylko łączy w jedno ciało, ale prowadzi do tego, by było tylko jedno serce i jedna dusza. Wymaga ona nierozerwalności i wierności w całkowitym wzajemnym obdarowaniu i otwiera się ku płodności"[8]. Taka miłość między małżonkami osiąga pełnię, której jest wewnętrznie podporządkowana, ową *caritas* małżeńską, będącą właściwym i szczególnym sposobem, w jaki małżonkowie uczestniczą i są powołani do przeżywania samej miłości Chrystusa, ofiarującego się na krzyżu[9].

Istotnym wyrazem miłości małżeńskiej jest jedność i nierozerwalność ich osobowej wspólnoty, która obejmuje całe ich życie: „A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało" (Mt 19, 6). Stąd też małżonkowie „powołani są do ciągłego wzrostu w tej komunii przez codzienną wierność małżeńskiej obietnicy

[4] Por. tamże 75.

[5] JAN PAWEŁ II, *Adhortacja apostolska o zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym „Familiaris consortio"* (22.11.1981), Wrocław 1983, 19 (dalej: FC).

[6] KKK 371.

[7] Por. tamże 1643.

[8] FC 9.

[9] Por. AL 120.

obopólnego całkowitego daru"[10]. Papież Franciszek omawia tę miłość w małżeństwie w IV rozdziale swej adhortacji, przypominając jej cechy charakterystyczne, m.in. cierpliwość, postawy życzliwości wzajemnej, uzdrawianie zazdrości, brak pychy, uprzejmość, hojność, przebaczenie, zaufanie itd. Jej celem jest płodność, bowiem miłość zawsze obdarza życiem, stąd też „miłość małżeńska nie wyczerpuje się wśród nich dwojga, […] małżonkowie, oddając się sobie, wydają z siebie nową rzeczywistość – dziecko, żywe odbicie ich miłości, trwały znak jedności małżeńskiej oraz żywą i nierozłączną syntezę ojcostwa i macierzyństwa"[11].

Miłość małżeńska, będąc ze swej natury miłością płodną, obejmuje całą sferę uczuć i pożądań. W *Amoris laetitia* czytamy, że „pragnienia, uczucia, emocje, to co klasycy nazywali namiętnościami, mają ważne miejsce w małżeństwie. Rodzą się one, gdy *inny* jest obecny i pojawia się w naszym życiu"[12]. Uczucia są czymś typowo „ludzkim" i były także obecne w życiu Jezusa[13]. Papież Franciszek, przywołując encyklikę Benedykta XVI *Deus caritas est*, przypomina, że nauczanie kościelne, wierne Pismu Świętemu, „nie odrzuciło *erosu* jako takiego, ale wypowiedziało wojnę jego niszczycielskiemu wypaczeniu, bowiem fałszywe ubóstwienie *erosu* […] pozbawia go jego godności, czyni go nieludzkim" (DCE 4)[14]. W tym kontekście płciowość i związany z nią erotyczny wymiar miłości są Bożym darem dla człowieka. Należy je pielęgnować i troszczyć się o to, aby nie wymknęły się spod kontroli[15]. Erotyzm jawi się „jako szczególnie ludzki przejaw seksualności"[16]. Seksualność jednak może stać się w małżeństwie źródłem cierpienia i manipulacji. Dlatego też Ojciec Święty Franciszek przypomniał nauczanie Pawła VI z *Humanae vitae*, iż „współżycie płciowe narzucone współmałżonkowi bez liczenia się z jego stanem oraz z jego uzasadnionymi życzeniami nie jest prawdziwym aktem miłości i dlatego sprzeciwia się temu, czego słusznie domaga się ład moralny we wzajemnej więzi między małżonkami"[17].

[10] KKK 1644.

[11] AL 165; por. FC 14.

[12] AL 143.

[13] Tamże 144.

[14] Tamże 147.

[15] Por. tamże 150.

[16] AL 151. Papież Franciszek zwraca uwagę na fakt, że często seksualność ulega depersonalizacji i nie jest wolna od różnych patologii. Wówczas „staje się w coraz większym stopniu okazją i narzędziem afirmacji własnego *ja* oraz samolubnego zaspokajania własnych pragnień i popędów. W obecnym czasie istnieje duże zagrożenie, że również seksualność zostanie zdominowana przez zatruwającego ducha użyj i wyrzuć". Tamże 153.

[17] Tamże 154; por. PAWEŁ VI, *Encyklika o zasadach moralnych w dziedzinie przekazywania życia ludzkiego „Humanae vitae"* (25.07.1968), 13.

sst_xiii_Księga1.indb 124 01.06.2017 17:00:46

Wszystko to, co zostało wyżej powiedziane o miłości małżeńskiej, należy skorelować z faktem, iż małżeństwo jest najbardziej powszechnym stanem życia ludzi ochrzczonych. Skoro tak, to droga małżeńska musi się cieszyć „specjalnym przywilejem", Bożym błogosławieństwem. W konsekwencji należy uznać, mając w pamięci naukę Soboru Watykańskiego II o powszechnym powołaniu do świętości (por. KK 32), że małżeństwo jest także drogą do uświęcenia małżonków. Jest ono przewidzianą przez Boga i wybraną drogą do świętości: swojej i (może przede wszystkim) współmałżonka – „uświęca się bowiem mąż niewierzący dzięki swej żonie, podobnie jak uświęca się niewierząca żona przez *brata*" (1 Kor 7, 14). Ojciec Święty Franciszek przywołał opinię ojców synodalnych o tym, że rodziny osiągają stopniowo, „z pomocą łaski Ducha Świętego, swą świętość poprzez życie małżeńskie, uczestnicząc także w tajemnicy krzyża Chrystusa, który przekształca trudności i cierpienia w ofiarę miłości"[18]. Tak samo chwile wspólnej radości, świętowania, odpoczynku, a także dzielenie się swą seksualnością mogą być doświadczane jako udział w pełni życia Jego zmartwychwstania. Małżonkowie, poprzez różne codzienne gesty, tworzą „przestrzeń teologalną, w której można doświadczyć mistycznej obecności zmartwychwstałego Pana"[19].

Świętość zaś trzeba po prostu utożsamiać z miłością. Jest ona z jednej strony darem otrzymanym na chrzcie, przez który człowiek staje się dzieckiem Bożym i uczestnikiem Bożej natury (por. 2 P 1, 4), z drugiej strony ma być odpowiedzią i nieustanną troską ludzką. Sam Jezus powiedział przecież: „bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski" (Mt 5, 48) oraz „to jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem" (J 15, 12). Każdy ochrzczony powinien więc troszczyć się o doskonałość, czyli o świętość[20]. Wiemy z Objawienia, że „Bóg jest miłością" (1 J 4, 8) i że „miłość jest z Boga" (1 J 4, 7). Dlatego człowiek stworzony na obraz tego Boga jest w najgłębszym sensie stworzony z miłości

[18] AL 317; por. XIV ZWYCZAJNE ZGROMADZENIE OGÓLNE SYNODU BISKUPÓW, *Relatio finalis* (24.10.2015), 87.

[19] AL 317; por. JAN PAWEŁ II, *Adhortacja apostolska o życiu konsekrowanym i jego misji w kościele i w świecie „Vita consecrata"* (25.03.1996), Poznań 1996, 42 (dalej: VC).

[20] Jan Paweł II wyraził tę prawdę słowami: „Sama natomiast doskonałość życia chrześcijańskiego mierzy się miarą miłości – w związku z tym osoba nieżyjąca w stanie doskonałości (tj. w instytucji, która swój plan życia opiera na ślubach ubóstwa, czystości i posłuszeństwa), nie żyjąca w *zakonie*, ale *w świecie*, może osiągnąć de facto większy stopień tej doskonałości, jaka mierzy się miarą samej miłości, niż osoba żyjąca w stanie *doskonałości*". JAN PAWEŁ II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. O Jana Pawła II teologii ciała*, red. T. STYCZEŃ, Lublin 1993, s. 58.

i do miłości[21]. Dlatego też „miłość jest […] podstawowym i wrodzonym powołaniem każdej istoty ludzkiej"[22]. Na przedłużeniu tych słów Jan Paweł II zawarł w *Familiaris consortio* niezwykle ważne stwierdzenie: „Objawienie chrześcijańskie zna dwa właściwe sposoby urzeczywistnienia powołania osoby ludzkiej […] do miłości: małżeństwo i dziewictwo. Zarówno jedno, jak i drugie, w formie im właściwej, są konkretnym wypełnieniem najgłębszej prawdy o człowieku, o jego istnieniu *na obraz Boży*"[23].

POWOŁANIE DO DZIEWICTWA

Jest więc jedno powołanie człowieka, osoby ludzkiej – to powołanie do miłości, które można realizować na drodze małżeństwa lub dziewictwa[24]. Bóg powołuje każdego człowieka do jakiegoś zadania, czy to w rodzinie, czy w społeczeństwie, czy w Kościele. Dlatego daje mu także odpowiednie uzdolnienia, zamiłowania, jakieś specjalne łaski, charyzmaty, by móc to powołanie owocnie wypełnić.

Dziewictwo oznacza rezygnację z małżeństwa i aktywności seksualnej podjętą z miłości do Boga. Różni się ono zakresowo od bezżeństwa (celibatu), które może być podjęte z rozmaitych racji; może wynikać chociażby z niedojrzałości emocjonalnej, powodującej niezdolność do małżeństwa; bywa skutkiem okoliczności życiowych: całkowicie angażującej pracy zawodowej czy społecznej albo potrzeby opieki nad rodzicami. Dziewictwo zatem nie sprowadza się jedynie do bezżeństwa; osoby, które nie zawarły związku małżeńskiego, prowadzą niekiedy szeroką aktywność seksualną. W Kościele katolickim miejscem realizacji ideału dziewictwa jest życie zakonne i kapłańskie oraz różne formy życia konsekrowanego w ruchach i stowarzyszeniach życia apostolskiego[25]. W Starym Testamencie zachowywane przed małżeństwem dziewictwo było oceniane niezwykle wysoko; stanowiło zazwyczaj

[21] W sercu każdego człowieka jest pragnienie miłości. Jan Paweł II, już w swej pierwszej encyklice *Redemptor hominis*, napisał: „Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa". JAN PAWEŁ II, *Encyklika o Odkupicielu człowieka „Redemptor hominis"* (4.03.1979), 10.

[22] FC 1.

[23] Tamże.

[24] Por. tamże 11.

[25] Por. T. REROŃ, *Dziewictwo*, [w:] *Jan Paweł II. Encyklopedia nauczania moralnego*, red. J. NAGÓRNY, K. JEŻYNA, Radom 2005, s. 158.

sst_xiii_Księga1.indb 126 01.06.2017 17:00:46

konieczny warunek zamążpójścia[26]. Pozostawanie w stanie dziewictwa na stałe, podobnie zresztą jak bezpłodność, było jednak uważane za nieszczęście i poniżenie (por. Rdz 30, 23; 1 Sm 1, 11; Iz 4, 1). Źródłem nauki o dziewictwie w Nowym Testamencie jest życie i nauczanie Jezusa, który narodził się z Maryi Dziewicy (por. Mt 1, 18–25; Łk 1, 26–38) i sam również wybrał dla siebie taki stan życia. W niektórych logiach Jezus przynajmniej pośrednio ukazał nadprzyrodzony sens dziewictwa i jego religijną motywację (por. Mt 19, 12). Motywacją dziewictwa powinno być królestwo Boże czynnie angażujące człowieka w urzeczywistnianiu panowania Bożego w świecie oraz zapowiedź i antycypowanie czasów eschatycznych. Życie w dziewictwie winno być podjęte dobrowolnie i tylko przez tych, którzy rozumieją jego wielką wartość[27]. Apostołowie, nawiązując do Jezusowych słów, uważali dziewictwo za wznioślejszy stan od małżeństwa, jednak podkreślali jego dobrowolność, opartą na specjalnym charyzmacie. Motywowali je w sposób nadprzyrodzony – troska o sprawy Pana, podobanie się Panu, świętość duszy i ciała, godne trwanie przy Panu, oraz pragmatyczny – uwolnienie od utrapień i udręk cielesnych oraz uzdolnienie do służby Panu i wspólnocie całym sercem. Święty Paweł Apostoł, odradzając zawieranie małżeństw, argumentował to niepodzielnością miłości do Boga i większą dyspozycyjnością w działaniu apostolskim (por. 1 Kor 7, 25–40)[28].

Pisarze wczesnochrześcijańscy stawiali dziewictwo w hierarchii cnót chrześcijańskich zaraz po męczeństwie. Stało się ono z czasem świadectwem świętości Kościoła. Tradycja chrześcijańska ujmowała istotne elementy dziewictwa zdecydowanie chrystocentrycznie, podkreślając, że polega ono na duchowym oddaniu się Chrystusowi przez totalne poświęcenie Mu całej osoby i całego życia. Pod wpływem oblubieńczej metafory, zastosowanej przez Orygenesa w interpretacji Pieśni nad pieśniami, dziewictwo było traktowane jako zaślubiny z Chrystusem, zaś jego naruszenie uważano za cudzołóstwo i piętnowano je karami kościelnymi. Na podstawie słów

[26] Arcykapłan mógł poślubić wyłącznie dziewicę (por. Kpł 21, 13). Utratę dziewictwa uważano za tragedię życiową równą utracie czci (por. Wj 22, 15; Pwt 22, 13–19; 2 Sm 13, 2–18; Syr 7, 24–25). Dziewictwo miało też znaczenie przenośne – dziewice uważane były za uosobienie mocy i nadziei ludu Bożego, dlatego ich śmierć lub uprowadzenie do niewoli stanowiły podstawę do lamentacji (por. Rdz 32, 15; Lm 1, 18; Oz 8, 13). Dziewicami nazywano też miasta i państwa (por. Iz 23, 12; Jr 46, 11), zaś w odniesieniu do Narodu Wybranego dziewictwo oznaczało jego wierność i wyłączną przynależność do Jahwe (por. Jr 18, 13; Lm 1, 15).

[27] Por. O. DANIEL-ANGE, *Znak dla świata*, „Pastores" 5 (1999) nr 4, s. 72.

[28] Por. B. KURAS, *Święty Paweł o chrześcijańskiej czystości*, Katowice 1987, s. 92–95.

św. Pawła (por. 2 Kor 11, 2)[29] kształtowała się oblubieńcza terminologia dziewictwa w odniesieniu do Chrystusa: *puellae et virgines Christi*, *virgines sanctae*, *sponsa Christi*, *Deo nupta, Christo dicata*, *virgo Christo maritata*[30]. Ojcowie Kościoła ukazywali dziewictwo jako doskonalszą drogę naśladowania Chrystusa. U św. Ambrożego dziewictwo jawiło się jako stan wyższy w stosunku do małżeństwa, uważanego również za stan dobry[31]. Święty Grzegorz z Nyssy z kolei zalecał życie w dziewictwie jako bramę dojścia do życia bardziej roztropnego[32]. Natomiast św. Jan Chryzostom, zachęcając do dziewictwa jako antycypacji w doczesności życia wiecznego, ukazywał drogę małżeńską do nieba jako trudną i niepewną[33]. Święty Augustyn nie dostrzegał istotnej różnicy między małżeństwem a dziewictwem, ponieważ oba stany mają udział w Tajemnicy Chrystusa i Kościoła. Reformacja zanegowała dziewictwo, którego bronił potem stanowczo Sobór Trydencki (1545–1563), głosząc jego wyższość nad małżeństwem. Zaś Sobór Watykański II przypomniał naukę trydencką o wyższości dziewictwa poświęconego Chrystusowi nad małżeństwem, jeśli polega ono na pełnym oddaniu się Bogu z ciałem i duszą za pośrednictwem wielkodusznego i przemyślanego wyboru (por. DFK 10), gdyż będąc źródłem duchowej płodności w świecie, wspiera świętość Kościoła (por. KK 42; DZ 12).

W posoborową teologię dziewictwa wpisał się papież Paweł VI, ogłaszając 24 czerwca 1967 roku poświęconą celibatowi kapłańskiemu encyklikę *Sacerdotalis caelibatus*. Jan Paweł II dedykował tematyce dziewictwa konsekrowanego i celibatu cały szereg swoich środowych katechez w latach 1979–1984 (w ramach cyklu poświęconego teologii ciała i małżeństwa). Wielokrotnie nawiązywał do tej problematyki w corocznych *Listach do kapłanów na Wielki Czwartek* (zwłaszcza w latach 1979, 1984 i 1988) oraz w swoich encyklikach i adhortacjach, szczególnie w *Familiaris consortio* (1981) i *Pastores dabo vobis* (1992)[34].

Jan Paweł II podkreślał, zgodnie z nauką biblijną, że Chrystus w czasie swojej publicznej działalności mówił wyraźnie o darze dziewictwa – bezżenności dla Królestwa Niebieskiego (por. Mt 19, 20), które nie jest z tego świata

[29] „Jestem bowiem o was zazdrosny Boską zazdrością. Poślubiłem was przecież jednemu mężowi, by was przedstawić Chrystusowi jako czystą dziewicę".

[30] Por. T. REROŃ, *Dziewictwo*, dz. cyt., s. 159.

[31] *De virginibus*, [w:] *Patrologia Latina* 16, s. 196.

[32] *De virginitate*, [w:] *Pastores gregis* 46, s. 317.

[33] *De virginitate*, [w:] *Pastores gregis* 48, s. 566–567.

[34] Por. A. OLCZYK, *Celibat kapłański w konfrontacji z ideologią panseksualizmu,* [w:] *Kapłan. Teolog. Księga Jubileuszowa z okazji 50-lecia pracy dydaktycznej i wychowawczej ks. profesora Jana Kowalskiego w Wyższym Seminarium Duchownym Archidiecezji Częstochowskiej*, red. A. PRZYBYLSKI, Z. ZGRZEBNY, Częstochowa 2009, s. 351.

sst_xiii_Księga1.indb 128 01.06.2017 17:00:46

(por. J 18, 36), ale właśnie przez Jego widzialną osobę stało się ono na tym świecie obecne. Następnie to Królestwo, czyli Kościół, zostało uobecnione na ziemi przez apostołów, których Jezus powołał i których wyposażył w ów dar bezżenności, mówiąc do nich: „Nie wszyscy to pojmują, lecz tylko ci, którym jest to dane. Bo są niezdatni do małżeństwa, których ludzie takimi uczynili; a są i tacy bezżenni, którzy dla Królestwa niebieskiego sami zostali bezżenni. Kto może pojąć niech pojmuje" (Mt 19, 11–12)[35]. Papież Polak był przekonany, że słowa te są radą dla tych, którzy mogą je pojąć; a mogą pojąć je tylko ci, którym jest to dane[36]. Słowa te wskazują wyraźnie na moment osobistego wyboru, a równocześnie na moment szczególnej łaski, czyli charyzmatu, jaki otrzymuje człowiek, ażeby dokonać takiego właśnie wyboru.

Chrystus nie ukrywał przed uczniami, że ten wybór jest związany z wyrzeczeniem, a także duchowym trudem[37]. Ponieważ krzyż jest znakiem i miejscem objawienia się miłości bez końca, to każda ludzka miłość, a zwłaszcza ta urzeczywistniona na drodze dziewictwa, musi swoich korzeni szukać pod krzyżem[38]. Dziewicza czystość to droga wąska i ciasna; wymaga ducha samozaparcia i ofiary, jest oddaniem siebie poprzez wyrzeczenie, nade wszystko z miłości. Dziewictwo nie jest jedynie wyrzeczeniem się czegoś, ale wyrazem oblubieńczej miłości, która jako taka domaga się złożenia całkowitego daru z siebie. Jan Paweł II podkreślał: „Dziewictwo nie ogranicza się do samego *nie*, natomiast zawiera głębokie *tak* w porządku oblubieńczym: oddanie siebie z miłości w sposób zupełny i niepodzielny"[39]. Zatrzymanie się na samym „nie" – to znaczy na wstrzemięźliwości płciowej, na niezawieraniu małżeństwa – byłoby wielką pomyłką i zafałszowaniem tej rzeczywistości[40]. Ojciec Święty uczył także, iż bezżenność „dla Królestwa niebieskiego" jest charyzmatycznym znakiem Królestwa Boga. Kto w doczesnej sytuacji, gdzie „żenią się i za mąż wychodzą" (Łk 20, 34), wybiera dobrowolną bezżenność „dla Królestwa niebieskiego", ten wskazuje nie tylko na to, że w królestwie tym „nie będą się żenić ani za mąż wychodzić" (Mk 12, 25), a Bóg będzie „wszystkim dla wszystkich" (1 Kor 15, 28), lecz także na eschatologiczną „dziewiczość" człowieka zmartwychwstałego. W dziewiczości tej objawi

[35] JAN PAWEŁ II, *List apostolski o godności i powołaniu kobiety „Mulieris dignitatem"* (15.09.1998), Poznań 1996, 20 (dalej: MD).

[36] Por. JAN PAWEŁ II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. O Jana Pawła II teologii ciała*, Kraków 2005, s. 67.

[37] JAN PAWEŁ II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa*, red. S. DZIWISZ, J. KOWALCZYK, T. RAKOCZY, Watykan 1986, s. 310.

[38] Por. VC 109.

[39] MD 20.

[40] Por. T. REROŃ, *Dziewictwo*, dz. cyt., s. 160.

się absolutne i wieczne poczucie oblubieńczego sensu ciała uwielbionego w zjednoczeniu z Bogiem samym, poprzez widzenie Go „twarzą w twarz”[41].

Z kolei papież Franciszek w *Amoris laetitia* zauważa, iż głosząc ideały dziewictwa, należy unikać jakiegokolwiek deprecjonowania wartości seksualnych czy małżeństwa. Ojciec Święty stwierdza, że „wiele osób, które nie zawarły małżeństwa, nie tylko poświęcają się rodzinom, z których pochodzą, ale często świadczą wielką pomoc w kręgu swych przyjaciół, we wspólnocie Kościoła i w życiu zawodowym. […] Ponadto wiele z nich oddaje swe talenty na służbę wspólnoty chrześcijańskiej w posłudze miłosierdzia i w wolontariacie”[42]. I podkreśla dalej, iż dziewictwo stanowi nieoceniony dar dla Kościoła i życia rodzinnego: „Są też i tacy, którzy nie zawierają małżeństwa, gdyż poświęcili swoje życie dla miłości Chrystusa i bliźniego. Ich zaangażowaniem rodzina jest bardzo ubogacona w Kościele i w społeczeństwie”[43]. Należy tego daru troskliwie strzec i ukazywać go – zwłaszcza dzisiaj – jako znak sprzeciwu wobec społeczeństwa permisywnego, które musi zostać na powrót skierowane ku wyższym wartościom.

Dziewictwo jest szczególnym znakiem w spotkaniu człowieka z Bogiem; jest formą miłości[44]. Franciszek zwraca uwagę na znaczenie dziewictwa zarówno dla troski o królestwo Boże, jak i pilnej konieczności poświęcenia się bez zastrzeżeń na służbę ewangelizacji (por. 1 Kor 7, 32). Jest ono, jak już wspomniano, odzwierciedleniem pełni nieba, gdzie „nie będą się ani żenić, ani za mąż wychodzić” (Mt 22, 30). Przypomina też o tym, iż św. Paweł zalecał dziewictwo, bowiem oczekiwał szybkiego ponownego przyjścia Jezusa Chrystusa i chciał, aby wszyscy poświęcili się dziełu ewangelizacji: „czas jest krótki” (1 Kor 7, 29). Była to jednak jego osobista opinia i jego pragnienie (por. 1 Kor 7, 6–8), a nie nakaz Chrystusa: „Nie mam zaś nakazu Pańskiego co do dziewic” (1 Kor 7, 25). Jednocześnie uznawał on wartość różnych powołań: „każdy otrzymuje własny dar od Boga: jeden taki, a drugi taki” (1 Kor 7, 7)[45]. Dlatego też papież Franciszek nie widzi powodu do pomniejszania małżeństwa na korzyść wstrzemięźliwości i dziewictwa[46]. Człowiek, wybierając bezżenność dla Królestwa niebieskiego, czyni to ze świadomością, że w ten sposób może inaczej niż w małżeństwie, a nawet bardziej niż w małżeństwie,

[41] Por. JAN PAWEŁ II, *Bezżenność dla Królestwa niebieskiego a nadprzyrodzona płodność*, „L’Osservatore Romano” (wyd. pol.) 3 (1982) nr 3, s. 7; A. OLCZYK, *Teologiczny wymiar celibatu kapłańskiego*, „Częstochowskie Studia Teologiczne” 38 (2010), s. 173.

[42] AL 158.

[43] Tamże; por. *Relatio finalis*, dz. cyt., 22.

[44] Por. AL 159.

[45] Por. B. KURAS, *Święty Paweł o chrześcijańskiej czystości*, dz. cyt., s. 84–88.

[46] Por. AL 160.

sst_xiii_Księga1.indb 130 01.06.2017 17:00:46

urzeczywistnić siebie, stając się bezinteresownym darem dla drugich[47]. Serce dziewicze, nie będąc obciążone zobowiązaniami zaciągniętymi przez miłość małżeńską, jest bardziej dyspozycyjne do darmowej miłości względem braci.

KOMPLEMENTARNOŚĆ MAŁŻEŃSTWA I DZIEWICTWA

Zarówno małżeństwo, jak i dziewictwo są powołaniem do miłości. Zarówno jedno, jak i drugie, w formie im właściwej, jest konkretnym wypełnieniem najgłębszej prawdy o człowieku, o jego istnieniu „na obraz Boży"[48]. W dziewictwie „dla Królestwa Bożego" powołanie do miłości realizuje się poprzez oddanie siebie bezpośrednio do dyspozycji Boga; w małżeństwie zaś – poprzez przyjęcie przez kobietę i mężczyznę wewnętrznej wspólnoty życia i miłości zamierzonej przez samego Boga[49]. Sakrament małżeństwa i dziewictwo „dla Królestwa Bożego", jako dwa charyzmaty, wyrażają wolę Boga. To On nadaje im sens i udziela potrzebnej łaski, by przeżywać je zgodnie z Jego wolą[50].

Papież Franciszek potwierdził w *Amoris laetitia* wartość obydwu powołań. Bez poszanowania małżeństwa nie może także istnieć dziewictwo konsekrowane. Jeżeli płciowość ludzka nie jest traktowana jako wielka wartość dana przez Stwórcę, traci sens wyrzeczenie się jej dla Królestwa niebieskiego. Przywołując słowa Jana Pawła II, Franciszek stwierdził, iż teksty biblijne „nie dają podstaw do takiego rozumienia *niższości* małżeństwa, ani też do rozumienia *wyższości* dziewictwa czy celibatu z powodu abstynencji seksualnej". Dodał, że najwłaściwsze jest podkreślanie faktu, iż „różne stany życia wzajemnie się dopełniają tak, że jedna osoba może być doskonalsza w pewnym aspekcie, a druga w innym"[51]. Trzeba zatem postrzegać obydwa stany życia komplementarnie[52].

Nie można mówić o wyższości dziewictwa ani w znaczeniu moralnym (o tym decyduje stopień miłości), ani w sensie ontycznym, ponieważ każdy

[47] Por. VC 109; MD 20.

[48] Por. FC 11.

[49] Por. tamże 16.

[50] Por. KKK 1620; B. BASSA, *Dziewictwo a małżeństwo*, [w:] *Słownik małżeństwa i rodziny*, red. E. OZOROWSKI, Warszawa–Łomianki 1999, s. 120.

[51] Por. AL 159.

[52] Papież Franciszek wyjaśnia: „Jeżeli wedle pewnej tradycji teologicznej mówi się o stanie doskonałości (*status perfectionis*), to nie ze względu na samą bezżenność, ale na całokształt życia wedle rad ewangelicznych. Osoba zamężna może żyć jednak miłością w najwyższym stopniu. Wówczas osiąga tę doskonałość płynącą z miłości poprzez wierność duchowi rad – ta zaś jest możliwa i dostępna dla każdego". Tamże 160.

z tych stanów jest doskonały dla tego, kto jest do niego powołany. Wyższość dziewictwa wobec małżeństwa może być uznawana wyłącznie w wymiarze eschatologicznym, gdyż dziewictwo jest stanem bardziej zaawansowanym; jest po prostu bardziej upodobnione do stanu ostatecznego, gdzie „nie będą się żenić ani za mąż wychodzić, lecz będą jak aniołowie Boży w niebie" (Mt 22, 30). Ojciec Święty Franciszek wyjaśnia: „podczas gdy dziewictwo jest znakiem *eschatologicznym* Chrystusa Zmartwychwstałego, to małżeństwo jest znakiem *historycznym* dla tych, którzy podążają po ziemi, znakiem Chrystusa ziemskiego, który zgodził się z nami złączyć i dał samego siebie aż po dar swojej Krwi"[53].

Dając świadectwo wierności Chrystusowi, osoby żyjące w dziewictwie wspierają wierność małżonków związanych sakramentalną miłością. Potwierdza to Chrystus (por. Mt 19, 10–12), wykazując, że nierozerwalność małżeństwa jest możliwa, ponieważ są osoby, które z pomocą łaski Bożej żyją poza małżeństwem w doskonałej wstrzemięźliwości. Dziewictwo przypomina małżonkom, że ich małżeństwo stworzone przez Boga i odkupione przez Chrystusa jest obrazem zaślubin Chrystusa z Kościołem[54]. Wobec świata dziewictwo jest bodźcem budzącym świadomość przynależności każdego człowieka do Boga. W społeczeństwie przenikniętym egoizmem i nadużyciem seksu budzi ono niepokój i prowokuje. Jest świadectwem dla ludzi, którzy nie rozumieją, że zaproszenie Chrystusa może przynieść radość i głębokie poczucie realizacji siebie[55].

Ale też – na co zwraca uwagę papież Franciszek – osobom żyjącym w celibacie lub czystości konsekrowanej potrzebne jest świadectwo chrześcijańskich małżonków. „Osoby powołane do dziewictwa mogą znaleźć w niektórych małżeństwach wyraźny znak wielkodusznej i niezachwianej wierności Boga wobec swego przymierza, co może pobudzać ich serca do bardziej konkretnej i ofiarnej dyspozycyjności"[56]. Ojciec Święty odnosi to do sytuacji egzystencjalnej, gdy małżonkowie dochowują sobie wierności pomimo wielu okazji do zdrady i pomimo pokus porzucenia małżonka, zwłaszcza gdy jest on niemiły lub gdy nie spełnia jego czy jej potrzeb. Taki sprawdzian wierności ma miejsce również w sytuacji opieki nad chorym mężem. Papież stwierdza, że żona „przy tym krzyżu na nowo mówi *tak* miłości aż do śmierci"[57]. Jest to przykład miłości ofiarnej, której właściwością jest „kochać bar-

[53] Tamże 161.
[54] Por. B. BASSA, *Dziewictwo a małżeństwo*, dz. cyt., s. 121.
[55] Por. T. REROŃ, *Dziewictwo*, dz. cyt., s. 161.
[56] AL 162.
[57] Tamże.

sst_xiii_Księga1.indb 132 01.06.2017 17:00:46

dziej, niż jest się kochanym”[58]. W tę ofiarną i czułą miłość wpisuje się także służenie dzieciom trudnym i niewdzięcznym. „Wszystko to – pisze Ojciec Święty w *Amoris laetitia* – staje się dla ludzi żyjących w celibacie zachętą, aby przeżywali swoje poświęcenie dla królestwa Bożego z większą hojnością i dyspozycyjnością”[59]. Małżonkowie przypominają też osobom konsekrowanym Bogu, że ich miłość winna być płodna i przynosić duchowe owoce.

Reasumując zatem treść korelacji małżeństwa i dziewictwa w oparciu o posynodalną adhortację apostolską papieża Franciszka *Amoris laetitia*, należy zdecydowanie potwierdzić ich wzajemną komplementarność. Małżeństwo i dziewictwo nie przeciwstawiają się sobie, lecz wiążą się ściśle ze sobą w Bożym planie zbawczym. Są sobie wzajemnie potrzebne dla ukazania zarówno całej pełni daru Chrystusowego, jak i całego duchowego bogactwa osoby ludzkiej. Franciszek potwierdził zatem, wytyczoną już przez Jana Pawła II, nową perspektywę patrzenia na relację bezżenności „dla Królestwa Niebieskiego” do małżeństwa: „Małżeństwo i owa bezżenność ani nie przeciwstawiają się sobie, ani też same z siebie nie rozdzielają ludzkiej (i chrześcijańskiej) wspólnoty na jakieś dwa obozy (powiedzmy *doskonałych* ze względu na samą bezżenność i *niedoskonałych* lub *mniej doskonałych* ze względu na fakt życia w małżeństwie) – ale obie te sytuacje zasadnicze, czyli jak się przywykło mówić, *stany*, poniekąd wzajemnie się tłumaczą i wzajemnie się dopełniają”[60]. To prowadzi nas do rozumienia Kościoła jako komplementarnej wspólnoty różnych stanów, które są sobie wzajemnie potrzebne i w jedności i różnorodności świadczą o nadprzyrodzonym charakterze własnego daru; stanów, z których żaden nie jest ani lepszy, ani gorszy.

ZAKOŃCZENIE

Święty Paweł zdaje sobie sprawę, że niemożliwe jest, aby wszyscy realizowali jednakowy model życia: „każdy jest obdarowany przez Boga inaczej: jeden tak, a drugi tak” (1 Kor 7, 7). Można więc powiedzieć, że pozostawanie w dziewictwie, ale także życie małżeńskie są darem danym człowiekowi przede wszystkim po to, aby służyć innym. Doktryna chrześcijańska uważa małżeństwo za rzecz godną i dar duchowy. Żadną zasługą byłoby zaniechanie wejścia w związek małżeński, jeżeli małżeństwo byłoby czymś

[58] Tamże.

[59] Tamże.

[60] JAN PAWEŁ II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Chrystus odwołuje się do zmartwychwstania*, red. T. STYCZEŃ, Lublin 1993, s. 57.

złym. Natomiast dlatego, że małżeństwo jest dobre i piękne, wyrzeczenie się go dla wyższych motywów jest jeszcze godniejsze (por. 1 Kor 7, 38). Istnienie małżeństwa sprawia, że dziewictwo i celibat mogą być przedmiotem wyboru, podobnie jak istnienie dziewictwa i celibatu „dla Królestwa Bożego" sprawia, że małżeństwo może być przedmiotem wyboru. Nie byłoby dziewictwa, gdyby nie było małżeństwa, ale także małżeństwo nie byłoby stanem uświęcenia, gdyby nie towarzyszył mu owoc dziewictwa. Obydwa te stany mają prowadzić życie ludzkie do ostatecznego spełnienia, do życia wiecznego. Każdy z nich posiada taką możliwość o tyle, o ile czerpie ze Źródła Życia – Boga.

MARRIAGE AND MAIDENHOOD AS A COMPLIMENTARY FORM OF LOVE IN THE LIGHT OF AMORIS LAETITIA EXHORTATION

Marriage and maidenhood (celibacy) these are two states of living which express every human's call to love. Both, they are fulfilment of the deepest truth about a human, about his existence "in the image of God". Pope Francis in the exhortation *Amoris laetitia* confirmed worth of these two calls. The Sacrament of Matrimony and maidenhood "for Kingdom of God" express God's will as two charisms. God makes sense of them and He gives people, whom He called to marriage and consecrated live, all grace needed to live the life according to His will. Thus, these two states of living are to lead human's life to its final fulfilment, to the eternal life. Every state possesses the same ability as long as it derives from the Spring of Life – God Himself. That is why they should be understood complimentary as they are not opposites, but they compliment each other.

tłum. Arkadiusz Olczyk

SOSNOWIECKIE STUDIA TEOLOGICZNE
TOM XIII
Rok 2016/2017

ks. Jan Orzeszyna

ADHORTACJA *AMORIS LAETITIA*. PRZESŁANIE PAPIEŻA FRANCISZKA DO MAŁŻONKÓW I RODZICÓW

Słowa kluczowe: Franciszek, *Amoris laetitia*, małżeństwo i rodzina, kryzys, duchowość
Keywords: Francis, *Amoris laetitia*, marriage and the family, crisis, spirituality

We wprowadzeniu do adhortacji *Amoris laetitia* papież Franciszek przypomina, że celem dokumentu jest docenienie i wzmocnienie chrześcijańskich małżeństw i rodzin oraz niesienie światła i nadziei dla osób, którym nie udaje się przeżywać miłości w pełnej zgodzie z prawdą Ewangelii. A zatem jest to dokument adresowany nie tylko do biskupów i kapłanów, ale także do wszystkich wiernych, a w szczególności do małżonków i rodziców. Adhortacja, będąca dość obszernym dokumentem (325 punktów), liczy dziewięć rozdziałów. W artykule pragnę przeanalizować ten dokument w aspekcie przesłania skierowanego do wiernych świeckich, ze szczególnym zwróceniem uwagi na cztery rozdziały, mianowicie IV, V, VII i IX, które obejmują refleksję poświęconą bezpośrednio małżonkom i rodzicom.

Już pierwsze dwa rozdziały adhortacji wprowadzają w istotę szczegółowo później omawianej problematyki. W pierwszym rozdziale, zatytułowanym *W świetle Słowa*, papież daje przegląd biblijnego nauczania o małżeństwie i rodzinie. Czyni to, przypominając najważniejsze fragmenty Starego i Nowego Testamentu mówiące właśnie o małżeństwie i rodzinie. Pismo Święte pokazuje z jednej strony bardzo wzniosły ideał miłości mężczyzny i kobiety, która jest obrazem miłości Boga. Z drugiej strony Słowo Boże

sst_xiii_Księga1.indb 135 01.06.2017 17:00:46

ukazuje się jako „towarzysz drogi dla rodzin przeżywających kryzys i cierpienie". Rozdział drugi, pt. *Rzeczywistość rodzin i wyzwania*, zawiera obraz aktualnej sytuacji małżeństwa i rodziny w świecie. Papież wylicza szereg czynników, które wpływają na osłabienie miłości małżeńskiej i rodzinnej. Są to: wybujały indywidualizm, kultura posiadania i przyjemności, lęk przed decyzją, kultura tymczasowości, pornografia i komercjalizacja ciała, globalna polityka tzw. zdrowia reprodukcyjnego, rewolucja seksualna, brak Boga w życiu ludzi, kruchość relacji, bieda materialna, brak własnego domu, migracje, eutanazja, narkomania, przemoc domowa, dekonstrukcja prawna rodziny, ideologia *gender*, *in vitro*. Pisząc o tym ostatnim, stwierdza: „Nie popadajmy w grzech usiłowania zastąpienia Stwórcy. Jesteśmy stworzeniami i nie jesteśmy wszechmocni"[1]. Papież uważa, że także sam Kościół nie jest bez winy, którą upatruje w nadmiernej idealizacji małżeństwa i duszpasterstwie zbyt oddalonym od ludzi. Pointą tego rozdziału jest stwierdzenie, że te niepokojące realia nie mogą prowadzić do narzekania, ale powinny pobudzać Kościół do misyjnej kreatywności i budzenia wyobraźni miłosierdzia[2].

PIĘKNO MIŁOŚCI MAŁŻEŃSKIEJ

Swoje przesłanie skierowane do małżonków papież Franciszek rozpoczyna od podkreślenia wagi sakramentu małżeństwa. Znajduje to odzwierciedlenie w trzecim rozdziale pt. *Spojrzenie skierowane na Jezusa: powołanie Rodziny*. Zdaniem papieża prawda o nierozerwalności małżeństwa nie jest jarzmem, ale darem. Jest to wielki, wspaniały dar. Aleksander z Hales powiedział, że w pewnym sensie sakrament małżeństwa można uznać za lepszy od innych sakramentów, ponieważ symbolizuje coś tak wielkiego, jak „zjednoczenie Chrystusa z Kościołem lub zjednoczenie natury boskiej i ludzkiej"[3]. Sakrament małżeństwa jest widzialnym znakiem miłości między Chrystusem a Kościołem. Innymi słowy, małżeństwo chrześcijańskie jest znakiem, który nie tylko wskazuje, jak bardzo Chrystus umiłował Kościół w przymierzu przypieczętowanym na krzyżu, ale uobecnia tę miłość w komunii małżonków i ogarnia tą miłością dzieci[4].

---

[1] AL 56.

[2] Por. tamże 57.

[3] Tamże 159.

[4] Por. tamże 73. Kiedy dwoje małżonków niebędących chrześcijanami przyjmuje chrzest, nie jest konieczne ponowienie ich przysięgi małżeńskiej i wystarczy, że jej nie odrzucają, ponieważ na mocy otrzymywanego chrztu ich związek staje się sam przez się sakramentalnym. Prawo kanoniczne uznaje także ważność niektórych małżeństw, które

sst_xiii_Księga1.indb 136 01.06.2017 17:00:46

Dwa kolejne rozdziały sam papież nazywa centralnymi i są one adresowane wprost do małżonków. W rozdziale czwartym, noszącym znamienny tytuł *Miłość w małżeństwie*, mówi on o pięknie małżeńskiej miłości, rozpoczynając od obszernego komentarza do *Hymnu o miłości* św. Pawła. Poddając analizie poszczególne przymioty miłości, papież zdecydowanie podkreśla, że ideałem chrześcijańskim, zwłaszcza w rodzinie, jest miłość mimo wszystko, o której pisze: „Czasami podziwiam na przykład postawę ludzi, którzy musieli rozejść się ze swoim małżonkiem, aby chronić się przed przemocą fizyczną, ale jednak ze względu na miłość małżeńską, która potrafi wyjść poza uczucia, byli w stanie działać na rzecz ich dobra, choć za pośrednictwem innych, w czasie choroby, cierpienia lub trudności. To także miłość mimo wszystko”[5]. Franciszek zachęca małżonków, aby dbali o radość miłości i jej piękno oraz o jej estetykę. To doświadczenie estetyczne miłości wyraża się m.in. w takim spojrzeniu, które podziwia drugą osobę jako cel sam w sobie, nawet jeśli jest chora, stara lub pozbawiona atrakcyjności zmysłowej. Według papieża wiele urazów i kryzysów pojawia się w małżeństwie wówczas, gdy małżonkowie przestają się podziwiać. Można powiedzieć, że osłabia to miłość, albowiem „miłość otwiera oczy i pozwala widzieć, przede wszystkim, jak wiele znaczy człowiek”. Gdy słabnie miłość, pojawiają się pretensje i narzekania. Papież pisze, że czasem daje się słyszeć w rodzinie takie słowa: „Mój mąż na mnie nie patrzy, wydaje się, że dla niego jestem niewidzialna. Patrz na mnie, proszę, gdy do ciebie mówię. Moja żona już na mnie nie patrzy, teraz ma oczy tylko dla swoich dzieci. W moim domu nikogo nie interesuję, w ogóle na mnie nie patrzą, jakby mnie nie było”[6].

Ojciec Święty wiele mówi o gestach, które wyrażają miłość i które stale winny być pielęgnowane. Papież podkreśla, że w rodzinie trzeba często używać trzech zwykłych słów: proszę, dziękuję i przepraszam, aby zapobiec uciążliwym okresom milczenia. Są to trzy słowa klucze. Te słowa należy powtarzać codziennie. Albowiem właściwe słowa, wypowiedziane w odpowiednim czasie, chronią i pokrzepiają miłość dzień po dniu[7]. Papież przypisuje wielkie znaczenie dialogowi w małżeństwie. Jest on niezbędny, aby żyć, rozwijać się i wyrażać miłość w małżeństwie i życiu rodzinnym. Często jedno z małżonków nie oczekuje rozwiązania swoich problemów, ale chce być

odbywają się bez asystencji wyświęconego szafarza. Ład naturalny został tak przeniknięty odkupieniem Jezusa Chrystusa, że „między ochrzczonymi nie może istnieć ważna umowa małżeńska, która tym samym nie byłaby sakramentem”.

[5] Tamże 119.

[6] Tamże 128.

[7] Por. tamże 133.

wysłuchanym. Musi przekonać się, że zostało dostrzeżone jego cierpienie, jego rozczarowanie, strach, gniew, nadzieja, jego marzenia. Częste są jednak takie narzekania: „Nie słucha mnie. Kiedy zdaje się, że to robi, w rzeczywistości myśli o czymś innym. Mówię i czuję, że tylko czeka, kiedy skończę. Kiedy mówię, próbuje zmienić temat lub daje mi szybkie odpowiedzi, aby zakończyć rozmowę”[8].

Ważną rzeczą jest, aby małżonkowie rozwijali w sobie nawyk nadawania drugiej osobie rzeczywistej ważności. Chodzi o docenianie drugiego. Nigdy nie wolno bagatelizować tego, co mówi lub czego się domaga, chociaż byłoby konieczne wyrażenie swojego punktu widzenia[9]. Co więcej, papież dowartościowuje przeżyciowy, afektywny aspekt ludzkiej miłości, co dotychczas nie było tak podkreślane. Pojawia się u niego bardziej szczegółowe opisywanie gestów w wyrażaniu miłości małżeńskiej. Pisze o erotycznym wymiarze małżeńskiej miłości. Potrzeba seksualna małżonków nie może być obiektem pogardy, nie można jej ignorować[10]. Żadną miarą nie można rozumieć „erotycznego wymiaru miłości, jako dozwolonego zła lub jako ciężaru, który trzeba tolerować dla dobra rodziny, ale jako dar Boga, który upiększa spotkanie małżonków”[11].

Rozdział ten Franciszek kończy refleksją na temat relacji dziewictwa do małżeństwa. Jego zdaniem nie jest uprawnione mówienie o wyższości dziewictwa nad małżeństwem. Raczej należy ukazywać, że „różne stany życia wzajemnie się dopełniają, tak że ktoś może być doskonalszym pod pewnym względem, a inny może być doskonalszy z innego punktu widzenia”[12].

---

[8] Tamże 137.

[9] Por. AL 138. „Pamiętajcie o tych trzech słowach, które pomagają żyć w małżeństwie […]: proszę, dziękuję przepraszam. Wszystko to jest bardzo piękne. Pięknie jest tak mówić, lecz w życiu małżeńskim zawsze są też problemy i kłótnie. To normalne i tak właśnie się dzieje, że małżonkowie kłócą się, podnoszą głos, ścierają się. A czasem nawet latają talerze. Ale nie przerażajcie się tym. Dam Wam radę: nie kładźcie się spać bez pogodzenia się. A wiecie czemu? Ponieważ zimna wojna następnego dnia staje się niebezpieczna. A co mam zrobić, żeby się pogodzić? – mógłby zapytać ktoś z Was. Nie trzeba nic mówić – wystarczy gest. I tyle. I już jest zgoda. Gdzie jest miłość, jeden gest wszystko załatwia”. Franciszek, *Przemówienia Franciszka z papieskiego okna w Krakowie*, http://laboratorium.wiez.pl/2016/07/31/przemowienia-franciszka-z-papieskiego-okna-w-krakowie (19.03.2017).

[10] Por. AL 150.

[11] Tamże 152.

[12] Dziewictwo jest formą miłości. Jako znak przypomina nam o trosce o królestwo Boże i pilnej konieczności poświęcenia się bez zastrzeżeń służbie ewangelizacji (por. 1 Kor 7, 32) oraz jest odzwierciedleniem pełni nieba, gdzie „nie będą się ani żenić, ani za mąż wychodzić” (Mt 22, 30). Święty Paweł zalecał dziewictwo, bo spodziewał się szybkiego ponownego przyjścia Jezusa Chrystusa i chciał, aby wszyscy skoncentrowali się

sst_xiii_Księga1.indb 138 01.06.2017 17:00:46

OWOCNOŚĆ MIŁOŚCI MAŁŻEŃSKIEJ

W kolejnym, piątym rozdziale, zatytułowanym *Miłość, która staje się owocna*, Franciszek zajmuje się kwestią przyjmowania życia i troszczenia się o jego rozwój. Dziecko jest żywym odbiciem miłości małżonków, syntezą ojcostwa i macierzyństwa[13]. Jest ono darem pochodzącym od Boga i powinno być kochane, zanim przyjdzie na świat. Odzwierciedla to prymat miłości Boga, który zawsze podejmuje inicjatywę, ponieważ dzieci „są kochane, zanim zrobią cokolwiek, by na to zasłużyć"[14]. Co więcej, dziecko winno być kochane, dlatego że jest dzieckiem, a nie dlatego że jest ładne czy spełnia wyobrażenia rodziców. Dziecko to istota ludzka o ogromnej wartości i nie może być wykorzystywane dla osobistych korzyści. Nie jest zatem ważne, czy to nowe życie będzie tobie odpowiadało, czy też nie, czy posiada cechy, które się tobie podobają, czy też nie, czy odpowiada czyimś planom i marzeniom. Miłość rodziców winna być narzędziem „miłości Boga Ojca, który czule oczekuje na narodziny każdego dziecka, bezwarunkowo je akceptuje i przyjmuje je bezinteresownie"[15].

Papież wypowiada się z wielkim szacunkiem o kobietach w ciąży[16]. Podkreśla, że ojciec i matka ukazują swoim dzieciom macierzyńskie i ojcowskie oblicze Pana Boga. Nie chodzi tylko o miłość ojca i miłość matki potraktowanych oddzielnie, ale także o miłość między nimi, postrzeganą jako źródło własnej egzystencji, jako gniazdo, które przyjmuje, i jako fundament rodziny. Gdy tak nie jest, dziecko wydaje się zredukowane do kaprysu posiadania.

---

wyłącznie na ewangelizacji: „czas jest krótki" (1 Kor 7, 29). Niemniej było jasne, że była to jego osobista opinia i jego pragnienie (por. 1 Kor 7, 6–8), a nie nakaz Chrystusa: „Nie mam zaś nakazu Pańskiego co do dziewic" (1 Kor 7, 25). Jednocześnie uznawał on wartość różnych powołań: „każdy otrzymuje własny dar od Boga: jeden taki, a drugi taki" (1 Kor 7, 7). W związku z tym św. Jan Paweł II powiedział, że teksty biblijne „nie dają podstaw do takiego rozumienia «niższości» małżeństwa, ani też do rozumienia «wyższości» dziewictwa czy celibatu" z powodu abstynencji seksualnej. Zamiast mówić o wyższości dziewictwa pod każdym względem, właściwsze wydaje się ukazanie, że różne stany życia wzajemnie się dopełniają, tak że ktoś może być doskonalszym pod pewnym względem, a inny może być doskonalszy z innego punktu widzenia. Aleksander z Hales, stwierdził na przykład, że w pewnym sensie małżeństwo można uznać za lepsze od innych sakramentów, ponieważ symbolizuje coś tak wielkiego, jak „zjednoczenie Chrystusa z Kościołem lub zjednoczenie natury boskiej i ludzkiej". AL 159.

[13] Por. tamże 165.

[14] Tamże 166.

[15] Tamże 170.

[16] Por. tamże 171.

Obydwoje, mężczyzna i kobieta, ojciec i matka są „współpracownikami miłości Boga Stwórcy i jak gdyby jej interpretatorami”[17].

Ojciec Święty poszerza pojęcie płodności o płodność duchową, dowartościowuje adopcję. Zachęca tych, którzy nie mogą mieć dzieci, do poszerzenia i otwarcia ich miłości małżeńskiej, aby przyjąć tych, którzy są pozbawieni odpowiedniego środowiska rodzinnego. Papież zapewnia: „Nigdy nie pożałują swej hojności. Adopcja jest pełnym miłości aktem obdarzania rodziną tych, którzy jej nie mają. Ci, którzy podejmują wyzwanie adopcji i przyjmują osobę bezwarunkowo i bezinteresownie, stają się pośrednikami miłości Boga, który mówi: «A nawet, gdyby [matka] zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie» (Iz 49, 15)”[18]. Adopcja jest wielkodusznym sposobem realizacji macierzyństwa i ojcostwa.

PRZYGOTOWANIE DO MAŁŻEŃSTWA

Papież Franciszek wyraża przekonanie, że tylko dobre przygotowanie do zawarcia związku małżeńskiego może być podstawą rozwoju pięknej miłości i zapewnić jej owocność. Zwraca uwagę na znaczenie okresu narzeczeństwa. Boleje nad tym, ze niekiedy „narzeczeni przychodzą do ślubu zdyszani i wycieńczeni, zamiast poświęcić najlepsze siły na przygotowanie się jako para na wielki krok, jaki razem uczynią” (KL 212). Podkreśla, że tak naprawdę każdy przygotowuje się do małżeństwa od chwili swego urodzenia. „To wszystko, czym go obdarzyła jego rodzina, powinno mu pozwolić na nauczenie się z własnej historii i uczynić go zdolnym do pełnego i ostatecznego zobowiązania. Prawdopodobnie tymi, którzy przychodzą przygotowani najlepiej do zawarcia związku małżeńskiego, są osoby, które nauczyły się od własnych rodziców, czym jest małżeństwo chrześcijańskie, w którym obydwoje wybrali siebie bezwarunkowo i stale ponawiają tę decyzję”[19]. Niestety, bywa i tak, że decyzja o pobraniu się zostaje z różnych powodów przyspieszona, okres narzeczeństwa jest zatem zbyt krótki. Dlatego też nowożeńcy powinni po ślubie uzupełnić proces *dojrzewania*, który powinien się dokonać w okresie narzeczeństwa[20].

Przede wszystkim nowożeńcy powinni wiedzieć, że małżeństwo nie może być pojmowane jako coś zakończonego. Od dnia ślubu stają się twórca-

[17] Tamże 172.
[18] Tamże 179.
[19] Tamże 208.
[20] Por. tamże 217.

sst_xiii_Księga1.indb 140 01.06.2017 17:00:46

mi własnej historii i twórcami projektu, który trzeba rozwijać wspólnie. Spojrzenie skierowane jest *ku przyszłości*, którą trzeba budować dzień po dniu z pomocą Bożej łaski, i właśnie dlatego nie wymaga się od małżonka, aby był doskonały. Wzajemne wypowiedzenie „tak" jest początkiem wspólnej drogi, której cel może przewyższać to, co mogą narzucać okoliczności i ewentualne przeszkody. Otrzymane błogosławieństwo jest łaską i impulsem na tej stale otwartej drodze[21]. Papież przywołuje znane powiedzenie, mówiące, że woda stojąca ulega zepsuciu, stęchnięciu. Dzieje się tak, kiedy życie miłości w pierwszych latach małżeństwa ulega stagnacji, przestaje być dynamiczne, przestaje mieć ten niepokój, który popycha je do przodu[22].

Aby miłość młodych małżonków umacniała się, papież Franciszek zachęca ich do pielęgnowania własnych zwyczajów, dających zdrowe poczucie stabilności i ochrony, które buduje się poprzez serię wspólnych codziennych rytuałów. „Warto zawsze rano pocałować się nawzajem, błogosławić jedno drugie wieczorem, czekać na drugą osobę i powitać ją, gdy wraca, czasami wyjść razem, dzielić się pracami domowymi"[23]. To wzajemne pielęgnowanie zwyczajów z pewnością jest w stanie uchronić małżonków przed szkodliwymi skutkami nieuniknionych kryzysów małżeńskich.

KRYZYS W MAŁŻEŃSTWIE

Zdaniem Franciszka na kryzys w rodzinie należy patrzeć, jak na coś, co nieodłącznie wpisane jest w jej historię. Jest on częścią jej „dramatycznego piękna" – jak to nazywa[24]. Nie można się mu poddawać. Papież mówi: „Nie żyje się razem po to, aby być coraz mniej szczęśliwymi, ale aby nauczyć się być szczęśliwymi w nowy sposób, wychodząc od możliwości otwartych przez nowy etap. Każdy kryzys pociąga za sobą pewne uczenie się, które pozwala na pogłębienie intensywności wspólnego życia, albo chociaż znalezienie nowego znaczenia doświadczenia małżeńskiego. Żadną miarą nie wolno poddawać się rezygnacji i godzić się na opadanie, nieuchronne pogorszenie, na przeciętność, którą trzeba znosić"[25]. Każdy kryzys winien być postrzegany jako okazja, „aby się spotkać i razem pić najlepsze wino"[26]. Dobrze jest,

[21] Por. tamże 218.
[22] Por. tamże 219.
[23] Tamże 226.
[24] Tamże 232.
[25] Tamże.
[26] Tamże.

gdy małżonkowie potrafią zaakceptować ewentualne kryzysy, podjąć wyzwanie i wyznaczyć im miejsce w swoim życiu rodzinnym.

Różne może być podłoże małżeńskich kryzysów. Można mówić o kryzysie początków, kryzysie związanym z urodzeniem się dziecka, kryzysie wychowania dziecka, kryzysie „pustego gniazda", kryzysach osobistych, kryzysie związanym ze starzeniem się itp.[27] Kryzys mogą generować także tzw. „stare zranienia". Wiele osób kończy swoje dzieciństwo, nigdy nie doświadczywszy bycia kochanymi bezwarunkowo, a to rani ich zdolność do obdarzania zaufaniem i dawania siebie. Źle przeżyta relacja z własnymi rodzicami i rodzeństwem, która nigdy nie została uzdrowiona, ujawnia się na nowo i szkodzi życiu małżeńskiemu[28].

Bolesną sprawą dla małżeństwa jest jego rozpad. Szczególnie bolesny jest on dla osoby porzuconej i dla dzieci. Niekiedy ze względu na dzieci osoba taka wchodzi w nowy związek, który nie może już być związkiem sakramentalnym. Ważne jest, aby osoby rozwiedzione żyjące w nowych związkach odczuwały, że są częścią Kościoła, że „nie są ekskomunikowane" i nie są traktowane jako takie, bo zawsze tworzą wspólnotę kościelną[29].

Franciszkowe zalecenia: „towarzyszyć, rozpoznać, włączać", z tytułu ósmego rozdziału – odnoszą się nie tylko do duszpasterzy. Z powodzeniem mogą i powinny być one drogowskazem dla małżonków dotkniętych kryzysem. Zamiast oddalać się od siebie i ranić słowami, warto podjąć trud *towarzyszenia* współmałżonkowi w rozpoznawaniu jego sytuacji i trud ratowania małżeństwa. Nieodzowna będzie tutaj modlitwa o światło rozeznania do Ducha Świętego. Z pewnością warto spróbować pomóc każdemu, aby czuł się przedmiotem *niezasłużonego, bezwarunkowego i bezinteresownego* miłosierdzia[30].

Jeszcze trudniejszą sprawą dla małżonków jest śmierć jednego z nich, która nie musi wcale oznaczać sytuacji beznadziejnej ani zerwania wzajemnych więzi. Święty Dominik twierdził, że „będzie bardziej użyteczny po śmierci […], będzie skuteczniej pomagał niż za życia"[31]. Są to więzy miłości[32], bo „łączność pielgrzymów z braćmi, którzy zasnęli w pokoju Chrystusowym, bynajmniej nie ustaje, przeciwnie, […] umacnia się jeszcze dzięki wzajemnemu udzielaniu sobie dóbr duchowych"[33].

---

[27] Tamże. AL 235–237.

[28] Tamże 240.

[29] Tamże 243; por. FRANCISZEK, *Niech nie będzie zamkniętych drzwi* (8.08.2015), „L'Osservatore Romano" (wyd. pol.) 36 (2015) nr 9 (375), s. 47.

[30] Por. AL 297.

[31] Tamże 257.

[32] Por. KKK 957.

[33] KK 49.

sst_xiii_Księga1.indb 142 01.06.2017 17:00:46

WYCHOWYWANIE DZIECI

Siódmy rozdział adhortacji *Amoris laetitia* skierowany jest do rodziców i poświęcony wychowywaniu dzieci. Obfituje on w ciekawe spostrzeżenia i rady pedagogiczne. Jedna z nich brzmi następująco: „Jeśli rodzic ma obsesję, by wiedzieć, gdzie jest dziecko i chce kontrolować każdy jego ruch, to będzie się starał jedynie zapanować nad jego przestrzenią. W ten sposób nie wychowa go ani nie umocni, nie przygotuje go do stawienia czoła wyzwaniom […]. Zatem wielkim pytaniem nie jest, gdzie fizycznie jest dziecko, z kim przebywa w danej chwili, ale gdzie jest w sensie egzystencjalnym, gdzie się mieści z punktu widzenia swoich przekonań, swoich celów, swoich pragnień, swoich planów życiowych. Dlatego pytam rodziców: «Czy staramy się zrozumieć, *gdzie* naprawdę są dzieci w swojej wędrówce? Gdzie naprawdę jest ich dusza, czy wiemy? A przede wszystkim – czy chcemy to wiedzieć?»"[34].

Papież pisze o konieczności etycznej edukacji dzieci. Winna ona ukazać dziecku, że warto czynić dobro, bo jest to także korzystne dla tego, kto je czyni. Dziś często nieskuteczne jest proszenie o coś, co wymaga wysiłku i wyrzeczenia, bez wyraźnego ukazania dobra, które można w ten sposób osiągnąć[35]. Ojciec Święty mówi o wartości sankcji jako bodźcu wychowawczym. Dziecko winno być napomniane z miłością. Czuje ono wtedy, że jest w kręgu zainteresowania, dostrzega, że jest kimś, spostrzega, iż jego rodzice uznają jego możliwości. Nie wymaga to, aby rodzice byli nieskazitelni, ale by byli w stanie pokornie uznać swoje ograniczenia i okazać swoje osobiste wysiłki ku temu, by być lepszymi. Jednak świadectwem, którego dzieci potrzebują ze strony rodziców, jest to, by nie ulegali i nie dawali się ponieść złości[36]. „Dziecko, które popełnia zły czyn musi być napomniane, ale nigdy jako wróg, czy ktoś, na kim rozładowywana jest własna agresywność. Ponadto, osoba dorosła powinna uznać, że niektóre występki związane są z kruchością i ograniczeniami właściwymi wiekowi"[37]. Dlatego szkodliwa byłaby postawa nieustannie karcąca, która nie pomogłaby w dostrzeżeniu zróżnicowanej powagi działań, powodując zniechęcenie i podrażnienie: „ojcowie, nie pobudzajcie do gniewu waszych dzieci" (Ef 6, 4; por. Kol 3, 21). Ważną rzeczą jest, aby dyscyplina nie stała się okaleczeniem pragnienia,

[34] AL 261; FRANCISZEK, *Rodzice nie mogą rezygnować z wychowywania dzieci* (20.05.2015), „L'Osservatore Romano" (wyd. pol.) 36 (2015) nr 6 (373), s. 46.

[35] Por. AL 265.

[36] Por. tamże 269.

[37] Tamże.

ale była bodźcem, by zawsze iść dalej. Trzeba umieć znaleźć równowagę między dwiema równie szkodliwymi skrajnościami. Jedną byłoby usiłowanie budowania świata na miarę pragnień dziecka, które dorasta, czując się podmiotem praw, ale nie obowiązków. „Inną skrajnością byłoby ukierunkowanie go ku życiu bez świadomości swej godności, swej unikalnej tożsamości i swych praw, w udręce obowiązków i przymusie realizacji pragnień innych osób”[38].

Proces wychowania dzieci w rodzinie bywa utrudniony przez szkodliwą inwazję „nieproszonych gości”, którzy wdzierają się do domów przez ekrany telewizorów i komputerów. Papież przytacza spostrzeżenie: „Wiemy, że czasami te środki oddalają, a nie zbliżają, jak na przykład, kiedy w porze posiłku każdy zajmuje się swoim telefonem komórkowym lub kiedy jedno z małżonków zasypia czekając na drugiego, który spędza całe godziny przy jakimś urządzeniu elektronicznym”[39]. Bez wątpienia potrzeba w rodzinie rozważnego podejścia do korzystania z urządzeń elektronicznych, aby nie burzyły one harmonii rodzinnej.

Papież przypomina też, że Kościół popiera edukację seksualną, ale taką, która jest mądra, pozytywna, w kontekście wychowania do miłości i wzajemnego daru z siebie, szerzy kulturę skromności, a nie skupia się na zachęcie do tzw. „bezpiecznego seksu”. Wyrażenie to sugeruje negatywny stosunek do naturalnego prokreatywnego celu seksualności, tak jakby ewentualne dziecko było wrogiem, przed którym trzeba się bronić. W ten sposób, zdaniem papieża, „krzewiona jest narcystyczna agresja a nie życzliwość. Nieodpowiedzialna jest wszelka zachęta kierowana do nastolatków, by bawić się swoim ciałem i swoimi pragnieniami, tak jak gdyby osiągnęli już dojrzałość, wartości, wzajemne zaangażowanie i cele właściwe małżeństwu. W ten sposób beztrosko zachęca się ich do używania innej osoby jako przedmiotu eksperymentów, aby zrekompensować braki i wielkie ograniczenia. Tymczasem ważne jest, aby ich nauczyć drogi prowadzącej przez różne przejawy miłości, wzajemnej troski, szacunku naznaczonego czułą troską, bogatego w znaczenia komunikowania się. Wszystko to przygotowuje bowiem do pełnego i hojnego daru z siebie, który wyrazi się po ślubie w darze ciał. Zjednoczenie seksualne w małżeństwie przejawi się wówczas jako znak zaangażowania całościowego, ubogaconego całą wcześniejszą drogą”[40].

[38] Tamże 270.
[39] Tamże 278.
[40] Tamże 283.

DUCHOWOŚĆ MAŁŻEŃSKA

Dziewiąty, ostatni rozdział adhortacji papież Franciszek poświęca duchowości małżeńskiej i rodzinnej. Małżonkowie chrześcijańscy są powołani do świętości. Jest to droga, którą mają przebyć we dwoje. Obydwie miłości, miłość małżeńska i miłość do Boga, nie wykluczają się, ale mogą się uzupełniać i pomagać małżonkom spełniać we dwoje wszystkie wymagania życia chrześcijańskiego. Duchowość małżeńska jest „duchowością więzi, zamieszkałą przez Bożą miłość"[41]. Dobrze przeżywana komunia rodzinna jest prawdziwą drogą do świętości w życiu codziennym i środkiem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem[42].

Miłość małżeńska jest wierna, ponieważ jest odzwierciedleniem miłości Boga do człowieka. Zawierając sakrament małżeństwa, małżonkowie podejmują wezwanie i pragnienie, by razem się zestarzeć i wypalać, odzwierciedlając w ten sposób wierność Boga. Ta stanowcza decyzja, naznaczająca styl życia, jest „wewnętrznym wymogiem przymierza miłości małżeńskiej"[43], bo „temu, kto nie zdecyduje się pokochać na zawsze, trudno będzie móc kochać naprawdę choćby przez jeden dzień"[44]. „Każdego ranka po przebudzeniu ponawiana jest przed Bogiem owa decyzja wierności, niezależnie od tego, co się w ciągu dnia wydarzy. A każdy, kładąc się spać, oczekuje, że się zbudzi, aby kontynuować tę przygodę, ufając w pomoc Pana"[45]. W ten sposób każdy z małżonków jest dla drugiego znakiem i narzędziem bliskości Pana, który nie zostawia nas samych: „Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mt 28, 20).

Papież podkreśla, że istnieje taki punkt, w którym miłość małżonków osiąga największe wyzwolenie i staje się przestrzenią słusznej autonomii: kiedy każdy odkrywa, że jego „druga połowa nie należy do niego, ale ma właściciela dużo ważniejszego, swego jedynego Pana. Nikt nie może wymagać posiadania najbardziej osobistej i tajemnej intymności ukochanej osoby i tylko On może zajmować centrum jej życia. Jednocześnie zasada duchowego realizmu sprawia, że współmałżonek nie wymaga, aby druga osoba całkowicie zaspokoiła jego potrzeby"[46].

---

[41] Tamże 315.

[42] Tamże 316.

[43] JAN PAWEŁ II, *Adhortacja apostolska o zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym „Familiaris consortio"* (22.11.1981), Wrocław 1983, 11.

[44] JAN PAWEŁ II, *Miłość wierna i uczciwa aż do śmierci* (Cordoba, Argentyna, 8.04.1987), „L'Osservatore Romano" (wyd. pol.) 8 (1987) nr 6 (91), s. 20.

[45] Tamże 219.

[46] Tamże 320.

Mąż i żona są nawzajem dla siebie odbiciem Bożej miłości, która pociesza słowem, spojrzeniem, pomocą, pieszczotą, uściskiem. Dlatego też „pragnienie tworzenia rodziny to postanowienie, by być częścią marzenia Boga, to decyzja, aby marzyć wraz z Nim, to odwaga uczestniczenia w Jego budowaniu świata, odwaga tworzenia z Nim tej historii, budowania świata, w którym nikt nie czułby się samotny”[47].

Podziwianie ukochanej osoby oczyma Boga i rozpoznawanie w niej Chrystusa jest głębokim doświadczeniem duchowym. Wymaga to bezinteresownej dyspozycyjności, pozwalającej docenić jej godność. Można być w pełni obecnym dla drugiej osoby, jeśli ktoś daje siebie, nie pytając „dlaczego”, zapominając o wszystkim wokół. Tak więc osoba ukochana zasługuje na pełną uwagę. Jezus był wzorem, bo gdy ktoś przychodził, aby z Nim rozmawiać, patrzył na niego z miłością (por. Mk 10, 21). Nikt w Jego obecności nie czuł się zaniedbywanym, bowiem Jego słowa i gesty były wyrazem owego pytania: „Co chcesz, abym ci uczynił?” (Mk 10, 51). To przeżywa się w codziennym życiu rodziny[48]. W niej pamiętamy, że osoba, która z nami żyje, zasługuje na wszystko, bo ma nieskończoną godność, będąc przedmiotem wielkiej miłości Ojca. W ten sposób rozkwita czuła troska, zdolna do „rozbudzenia w drugim radości bycia kochanym. Wyraża się ona szczególnie w zajmowaniu się z subtelną troską ograniczeniami drugiego, zwłaszcza gdy ujawniają się w sposób oczywisty”[49].

ZAKOŃCZENIE

Już sam tytuł adhortacji *Amoris laetitia* (*Radość miłości*) wskazuje na to, że jej celem jest ukazanie piękna miłości małżeńskiej i miłości rodzinnej. Po prostu zachwycenie się małżeństwem i rodziną. Franciszek wprost mówi, że małżeństwo jest „marzeniem Pana Boga”, Jego projektem dla człowieka. Te słowa padają w kontekście sytuacji, gdy rodzina jest atakowana, gdy dzisiejszy świat pomniejsza wartość małżeństwa i rodziny, ukazując ich negatywny obraz. Mówi się, że rodzina to miejsce stosowania przemocy i ciemiężenia kobiet. Dlatego należy ją zniszczyć. Dziś wielu młodych ludzi nie chce w ogóle zawierać związku małżeńskiego, gdyż nie doceniają oni jego wartości.

---

[47] Tamże 321; FRANCISZEK, *Dzięki miłości czujemy się jak w domu* (Filadelfia, 27.09.2015), „L’Osservatore Romano” (wyd. pol.) 36 (2015) nr 10 (376), s. 52.

[48] AL 323.

[49] XIV Zgromadzenie Zwyczajne Synodu Biskupów, *Powołanie i misja rodziny w Kościele i świecie współczesnym*, Kraków 2016, nr 88.

sst_xiii_Księga1.indb 146 01.06.2017 17:00:47

Papież Franciszek jest zdania, że ten kryzys małżeństwa i rodziny oznacza także szansę na możliwe uzdrowienie i odrodzenie. Każdy kryzys kryje bowiem w sobie także dobrą wiadomość, którą trzeba umieć usłyszeć, wytężając słuch serca. Przysłowie mówi, że „kiedy zapadnie mrok, lepiej jest zapalić świecę, niż przeklinać ciemność". Lepiej wydobyć światło miłości, ożywić ogień, który być może trochę przygasł i dlatego coraz mniej przyciąga uwagę. Papież sugeruje, aby przyjąć taką właśnie perspektywę. Wykorzystać okazję nie po to, by obarczać świat winą za niezaprzeczalny kryzys rodziny, lecz aby odrodzić tę wartość, która tak często bywała niedoceniona, także przez duszpasterzy, wśród których obserwuje się niekiedy raczej skłonność do narzekania niż do pozytywnego zaangażowania.

EXHORTATION *AMORIS LAETITIA*. SENDING FRANCIS' POPE TO SPOUSES AND PARENTS

With purpose exhortation, *Amoris laetitia* appreciating and reinforcing Christian marriages, families, and carrying the light and hope are for persons, which are not managing to survive love in the full agreement with the truth of the Gospel. Therefore, it is document addressed to not only bishops and priests, but to everyone faithful, in particular to spouses and parents. The author of the article is analysing this document in the aspect of the directed message to faithful secular with special returning the attention for four chapters that is IV, V, VII and IX, which are grasping reflection devoted directly to spouses and parents.

tłum. Anna Strama

sst_xiii_Księga1.indb 148 01.06.2017 17:00:47

SOSNOWIECKIE STUDIA TEOLOGICZNE
TOM XIII
Rok 2016/2017

Adelajda Sielepin CHR

DUSZPASTERSTWO „SERCA" W KONTEKŚCIE EUCHARYSTII. STUDIUM ADHORTACJI *AMORIS LAETITIA*

Słowa kluczowe: małżeństwo, misterium, sakrament, Eucharystia, serce, towarzyszenie
Keywords: marriage, mystery, sacrament, Eucharist, heart, accompaniament

Znaczenie posynodalnej adhortacji *Amoris laetitia* papieża Franciszka potwierdza się w żywo podejmowanych dyskusjach, a nawet kontrowersjach, w których uczestnicy, na podstawie wspomnianego dokumentu, starają się ustalić jasne i jednoznaczne wytyczne współczesnego Kościoła na temat statusu małżeństw pozostających w związkach niesakramentalnych lub powtórnych, także niesakramentalnych, w ramach wspólnoty Kościoła katolickiego. Chodzi tu zwłaszcza o możliwość uczestniczenia tych osób w pełnym życiu sakramentalnym oraz rozumienie ich obecności wśród katolików w okolicznościach duchowych i duszpasterskich. Synod, który w dużej mierze, i w dwu etapach (2014, 2015), poświęcony był gruntownej diagnozie opartej na wnikliwych relacjach dotyczących tego zagadnienia we wszystkich obszarach geograficznych i kulturowych na całym świecie, pozostawił wrażenie daleko idącej wrażliwości i wyrozumiałości wobec ludzi kruchych, słabych, zranionych lub niedojrzałych, reprezentujących sytuacje „nieregularne", a przez to może szczególnie wyostrzył opinie na temat niektórych propozycji rozwiązywania problemów i form troski duszpasterskiej, zwłaszcza gdy chodzi o kwestię związków niesakramentalnych.

sst_xiii_Księga1.indb 149 01.06.2017 17:00:47

Celowo użyłam tu słowa „wrażenie", gdyż to właśnie uczucie zdominowało dalszą refleksję, do której wprawdzie zachęca nas papież w swojej adhortacji, ale bynajmniej nie stwarza pretekstu do obaw czy pośpiesznej krytyki. W dokumencie apeluje o podjęcie refleksji konstruktywnej i głębokiej, mając na względzie zarówno stan odkryty przez świadectwa ojców synodalnych, nieobcy już dzisiaj nikomu, kto jest otwarty na życie codzienne chrześcijan przełomu tysiącleci, jak i współczesne trendy ideologiczno-antropologiczne, technokratyczno-merkantylny profil cywilizacji, presję sekularyzacji oraz realistycznie przedstawiony obraz prowadzonej dzisiaj ewangelizacji i formacji duchowej chrześcijan. Dokument domaga się rzetelnej, roztropnej i ostrożnej lektury, by odkryć w nim to, co rzeczywiście zostało w nim z troską zawarte – nic ponad to, a już w żadnym wypadku nie dopatrywać się jakiś nowych ustaleń doktrynalnych, które w tego rodzaju dokumentach nawet nie mogłyby się pojawić. Przystępując do analizy tego zagadnienia, nie należy zapominać o samej naturze sakramentu małżeństwa, która pozwoli nam spojrzeć na omawiany problem gruntownie i bardziej całościowo, ukazując już przez to status osób pozostających w tym związku, i w świetle tej opcji rozpatrywać ewentualne okoliczności nieregularne. Taka opcja ustrzeże nas od skupiania się jedynie na pewnym elemencie zagadnienia, które jednak jest o wiele szersze, gdy spojrzy się na nie w kontekście Eucharystii. Ukaże się nam wówczas także istotny temat małżeństw wprawdzie sakramentalnie ważnych, ale dla których uczestnictwo w Eucharystii staje się problemem do tego stopnia, że nie widzą potrzeby liturgicznej komunii z Chrystusem przez całe lata. To także jest ważny, a może nawet kluczowy aspekt należący do całości wiodącego tematu dwu Nadzwyczajnych Zgromadzeń Ogólnych Synodu Biskupów zwołanych dla refleksji nad sytuacją rodzin w dzisiejszym świecie i ożywienia świadomości roli małżeństwa i rodziny[1].

W związku z zamierzeniem odniesienia się do całej myśli Synodu oraz wynikającej z niego adhortacji proponuję wyjść od podstawowego rozumienia rzeczywistości małżeństwa jako źródła życia rodzinnego oraz zasadniczego dla chrześcijan kwantyfikatora i zaczynu życia małżeńskiego, jakim jest sakrament małżeństwa. Takie ujęcie z perspektywy teologii liturgii wydaje się obiektywne i bezpieczne dla omawiania dalszych zagadnień, w większości dyskusji wysuwających się na plan pierwszy, a dotyczących pytań: co czynić, jak radzić i co umożliwiać w okolicznościach mniej typowych lub nawet nieregularnych. W takim też porządku logicznym proponuję Czytelnikowi studium wspomnianej wyżej adhortacji Ojca Świętego Franciszka oraz próbę

[1] Por. FRANCISZEK, *Adhortacja apostolska „Amoris laetitia": o miłości w rodzinie* (19.03.2016), Kraków 2016, 2 (dalej: AL).

sst_xiii_Księga1.indb 150 01.06.2017 17:00:47

odczytania jego intencji, mającej nam towarzyszyć w praktycznym szukaniu i udzielaniu odpowiedzi na zew świata i chrześcijańskich rodzin w dzisiejszych czasach globalizacji, transgenderyzmu, wielkich dysproporcji priorytetów humanistycznych, politycznych, ekonomicznych i wyznaniowych.

KOMUNIA CHRYSTUSA I KOŚCIOŁA

Teologia liturgii odkrywa bazę swojej refleksji w Misterium obecnego i działającego Boga wobec człowieka (por. KL 6, 10, 61; KK 7). Sakramenty są „wydarzeniami", w których Bóg realnie, tu i teraz, przez Chrystusa kontynuuje różne aspekty swojego przymierza z człowiekiem w mocy Ducha Świętego[2]. Fundamentalnym ukonstytuowaniem tego przymierza jest chrzest. Dlatego wydaje się, że każdy chrześcijanin, nawet niezależnie od denominacji, jest w stanie tak samo go rozumieć i realizować. Tak rozumiany chrzest staje się obietnicą, kierunkiem i zadatkiem dla życia chrześcijańskiego opartego na parametrach przymierza, a są nimi: komplementarność, wzajemne zaufanie, wierność, niepodzielność serca i wyłączność, czyli nierozerwalność. Znajomość kategorii przymierza, jej biblijnego znaczenia i wyjątkowego wymiaru, strzeżonego i umożliwianego przez troskę i udział samego Boga, jest podstawową wartością i faktem naszej relacji z Bogiem. Powiedzielibyśmy – naszego wyznania wiary. Na tym opiera się każda wiarygodność, prawdomówność, wytrwałość, zaufanie, nadzieja i motywacja życia. W rzeczywistości przymierza mieści się tym samym aspekt całkowitości, całkowitego oddania, totalność wiary i chrześcijaństwa, bo Bóg nie oddaje się człowiekowi połowicznie czy cząstkowo, ale objawia się i daje cały. W tym duchu rozumiane są wszystkie sakramenty, które na kanwie przymierza chrzcielnego urzeczywistniają jeszcze inne aspekty relacji z Bogiem.

W teologii i tradycji Kościoła katolickiego sakrament małżeństwa ustanawia mężczyznę i kobietę w misji widzialnego znaku przymierza Chrystusa i Kościoła, Stwórcy i Jego ludu. Do tej misji upoważnia ich chrzest, dając uczestnictwo w przymierzu, które zawarli z Bogiem, a teraz w znaku przymierza miłości mężczyzny i kobiety, oblubieńczej więzi, jako znak widzialny

[2] Por. J. PINSK, *Świat i sakramenty*, tłum. M. Wolicki, Kraków 1997, s. 113; S. MARSILI, *La liturgia nel discorso teologio odierno. Per una fondazione della liturgia pastorale. Individuazione delle prospettive e degli ambiti specifici*, [w:] *Una liturgia per l'uomo*, a cura di A. VISENTIN, A. N. TERMIN, R. CECOLIN, Padova 1986, s. 37–41; M. RUSECKI, *Traktat o Objawieniu*, Kraków 2007, s. 563; J. RATZINGER, *Opera omnia. Teologia liturgii*, t. 11, tłum. W. SZYMONA, red. K. GÓŹDŹ, M. GÓRECKA, Lublin 2012, s. 218, 602.

reprezentują Chrystusa-Oblubieńca i Kościół-Oblubienicę[3]. Ich misja zakorzeniona w łasce chrztu umacnia się teraz i profiluje co do aspektu miłości, *Agape* partnerskiej i płodnej w sensie duchowym i cielesnym, której tak niezwykłą definicję kreśli św. Paweł w hymnie z Pierwszego Listu do Koryntian (por. 1 Kor 13, 4–7). *Nota bene* papież obszernie omawia poszczególne atrybuty miłości z tego hymnu w rozdziale IV adhortacji.

Miłość chrześcijańska jest jedna, *Agape*, wyłączna, całkowita i płodna. W różnych powołaniach jednak realizuje się ona i wyraża nieco inaczej, ale z tymi samymi aspektami. Małżonkowie przyjmują ten charyzmat jako dwoje, by stać się jednym, jak Chrystus i Kościół (por. Ef 5, 32). Z tej miłości Boga, która dała początek stworzeniom i nieustannie podtrzymuje je przy życiu, mają dalej rodzić się nowi potomkowie rodzaju ludzkiego i nowe dzieci Boże, budujące Ciało Kościoła. A więc nie tylko z miłości dwojga ludzi, ale z Miłości, *Agape* Boga, poczyna się człowiek, który jest darem i owocem Miłości Boga do swojego Ludu, Chrystusa do Kościoła i z łaskawości tego Boga przychodzi na świat za pośrednictwem miłujących się mężczyzny i kobiety, przekazujących w imieniu Stwórcy swoją ludzką cielesność, a od Niego samego dar życia, w którym jest Boże tchnienie duszy nieśmiertelnej. Miłość, która stwarza świat, czyni to nadal przez to, że staje się udziałem więzi mężczyzny i kobiety. W ich więzi uwzględniającej element prokreacyjny zawarty jest obraz i obecność Boga Stworzyciela[4]. Uprawnienie do takiego powołania otrzymują ludzie już na chrzcie, a sakrament małżeństwa przez publiczną przysięgę to powołanie potwierdza i uaktywnia[5].

Nie każdy o tym wie, i nie musi o tym wiedzieć, bo przecież ludzie rodzą się także ze związków niechrześcijańskich i niesakramentalnych, a człowiek poczyna się nawet innymi metodami, znanymi inżynierii genetycznej, lub też rodzi się z kobiety, która nie jest biologiczną matką. To prawda, że prawa natury funkcjonują nawet bez naszej głębokiej świadomości, bo tak zostały zabezpieczone przez Stwórcę. Jednak cielesność nie jest wyłączną domeną natury człowieka, jest nią przede wszystkim pierwiastek duchowy, zdolny do transcendencji, do „wychylenia" ku rzeczywistości Stwórcy, *capax Dei*, powołany i pociągnięty przez Boga odpowiednio skutecznie „więzami ludzkimi, a są to więzy miłości" (por. Oz 11, 4). Człowiek odkrywa swoje najwyższe powołanie, gdy nie pozostaje jedynie w wymiarze cielesnym, lecz

[3] Por. AL 73; 75.

[4] Por. JAN PAWEŁ II, *Adhortacja apostolska „Familiaris consortio": o zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym* (22.11.1981), Wrocław 2000, 28; 29 (dalej: FC).

[5] Por. AL 75; *Wprowadzenie teologiczne i pastoralne*, [w:] *Obrzędy sakramentu małżeństwa*, Katowice 1996, 7–9 (dalej: OSM).

sst_xiii_Księga1.indb 152 01.06.2017 17:00:47

spełnia się w wymiarze duchowym. To właśnie zapoczątkowuje i warunkuje chrzest, a w sakramencie małżeństwa Chrystus, jako jedyny Oblubieniec Kościoła, dzieli się swoją Miłością *Agape* z dwojgiem ludzi, którzy pragną wejść w przymierze miłości.

Ten fakt sprawia, że miłość dwojga ludzi zostaje przemieniona w Miłość Chrystusa, jak woda w wino w cudzie z Kany Galilejskiej (por. J 2, 1–11). To już jest nowa i inna miłość. I tak jak przy chrzcie można powiedzieć: „już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus" (por. Ga 2, 20), to już nie tylko życie biologiczne, ale życie wieczne, tak przy sakramencie małżeństwa można powiedzieć: to już nie tylko ludzka miłość, ale *Agape* Chrystusa wiąże tych dwoje ludzi i tylko taka miłość spełnia warunki zapewniające – przebaczenie, cierpliwość, wierność, nierozerwalność, a także Boży kontekst prokreacji, płodności w sensie cielesnym i duchowym. Kardynał Gerhard Müller przypomina, że: „Dzięki sakramentalnej łasce miłość małżeńska jest oczyszczana, umacniana i wywyższana"[6]. Małżonkowie stają się w pełni szafarzami życia, gdyż włączeni zostali w stwórczą miłość i jednoczącą miłość, miłość samego Boga. To w dwojgu poślubionych Chrystus miłuje Kościół, a Kościół Chrystusa. W tej jednej Miłości otrzymanej przez Chrystusa buduje się i scala Kościół. Dzięki więzi małżeńskiej, swoistej *communio personarum*[7] zainicjowanej w liturgii sakramentu małżeństwa i trwającej nieustannie w realiach życia małżonków, które są jednocześnie realiami tego sakramentu – bo nie trwa on tylko w czasie celebracji liturgicznej, ale do śmierci – żona doświadcza miłości Chrystusa przez swojego małżonka, a mąż cieszy się miłością Kościoła, mistycznego Ciała Chrystusa, za pośrednictwem żony.

Te mistyczne i realne obdarowania, pochodzące z mocy Najwyższego, mogą zapewnić nie tylko nierozerwalność, ale stały wzrost miłości, bo Miłość *Agape* objawia się w relacjach miłości ludzkiej, w tym wypadku małżeńskiej, partnerskiej i oblubieńczej. Na tej zasadzie jedynym sensem jest ślubować sobie miłość i wierność na zawsze, bo nie jest to jedynie uczuciowe uniesienie, pobudzane ludzką namiętnością i spontanicznym pragnieniem najwyższego doznania i doświadczenia, które jest tylko wyrazem tęsknoty za ideałem, choć niemożliwym do spełnienia w tak doskonały sposób, jak tego spodziewa się tęsknota, ani też nieuświadomionym zobowiązaniem do wierności

[6] Por. G. MÜLLER, *Świadectwo mocy łaski. O nierozerwalności małżeństwa i debacie dotyczącej dopuszczenia do sakramentów osób rozwiedzionych żyjących w nowych związkach*, [w:] *Pozostać w prawdzie Chrystusa*, red. R. Dodaro, tłum. K. MARKIEWICZ, Poznań 2015, s. 156.

[7] Por. FC 18–20; JAN PAWEŁ II, *List do rodzin*, Częstochowa 2013, 6–7; 10; 17; 19; V. GAY-CROSIER LAMAIRE, *La famille, indispensable à la civilisation de l'amour. L'enseignement de Jean-Paul II dans la Lettre aux familles*, „Nouvelle revue théologique" 139 (2017), s. 61.

dozgonnej. Przysięga małżeńska jest wiarygodną deklaracją wolnej woli i zobowiązaniem, które wprawdzie dla człowieka z trudem jest możliwe, ale dla Boga możliwe jest w pełni. Dlatego każdy z nupturientów dodaje: „Tak mi dopomóż, Panie Boże Wszechmogący, w Trójcy Jedyny, i wszyscy Święci”[8]. Mocą Ducha Świętego oboje stają się znakiem jedności Chrystusa i Kościoła[9]. Wskazują na to modlitwy z Mszy przy zawarciu małżeństwa, a zwłaszcza kolekta i błogosławieństwa[10].

STAŁA DOSTĘPNOŚĆ CHRYSTUSA

Małżeńska jedność zawarta sakramentalnie jest odtąd obrazem, żyjącym i dynamicznym, jedności Chrystusa z Kościołem, która uobecnia się i wciąż zacieśnia w Eucharystii. Eucharystia jest liturgicznym uobecnieniem spotkania Chrystusa z Jego Oblubienicą. Konstytucja soborowa *Sacrosanctum concilium* mówi, że „w tak wielkim dziele [liturgia], przez które Bóg otrzymuje doskonałą chwałę, a ludzie doznają uświęcenia, Chrystus zawsze łączy z sobą swoją umiłowaną Oblubienicę, Kościół, który wzywa swego Pana i przez oddaje cześć wiecznemu Ojcu” (KL 7). Jest to nie tylko akt komunii świętej, ale cała liturgia, w której rozgrywa się niezwykła Bosko-ludzka synergia. W każdym akcie jest dialog, wspólne odniesienie do Ojca i zbawcza antycypacja Paruzji. Jest to taki sakrament, w którym przymierze Boga z człowiekiem, Chrystusa z Kościołem, szczególnie się wydarza, uobecnia, udostępnia, objawia i ukazuje swoją najintymniejszą naturę.

Liturgia sakramentu małżeństwa wskazuje na tę zależność w błogosławieństwie nowożeńców: „Prośmy Boga, aby […] tych małżonków złączonych świętym węzłem w Chrystusie zjednoczył w prawdziwej miłości (przez sakrament Ciała i Krwi Chrystusa)”[11]. Adhortacja Jana Pawła II poświęca temu zagadnieniu cały paragraf, podobnie jak i następny roli sakramentu pokuty w misterium chrześcijańskiego małżeństwa[12]. „Jako uobecnienie ofiary miłości Chrystusa względem Kościoła, Eucharystia jest źródłem miłości. W darze eucharystycznym miłości rodzina chrześcijańska znajduje podsta-

[8] Por. OSM 63; 65.

[9] Por. *Wstępna modlitwa przed hymnem do Ducha Świętego*, OSM 61.

[10] Por. *Kolekta z mszy przy zawarciu małżeństwa*. *Mszał rzymski dla diecezji polskich*, 78”, 80” (dalej: MRP). Por. P. GIGLIONI, *I sacramenti di Cristo e della Chiesa*, Città del Vaticano 1994, s. 178; G. FERRARO, *I Sacramenti nella liturgia*, Roma 1997, s. 315; A. SIELEPIN, *Chrystus Omega w liturgii*, Kraków 2004, s. 256–258.

[11] *Błogosławieństwo nowożeńców*, MRP 79”.

[12] Por. FC 57; 58.

sst_xiii_Księga1.indb 154 01.06.2017 17:00:47

wę i ducha ożywiającego jej «komunię» i jej «posłannictwo»" – pisze papież. Udział w komunii eucharystycznej czyni z małżonków i z całej rodziny jedno ciało i nadaje jej misyjny dynamizm rodziny chrześcijańskiej[13].

Nie sposób tu przywoływać całego Misterium Eucharystii, bo nie jest to tematem niniejszego studium, lecz cenne wydaje się odniesienie do tego sakramentu jako źródła, z którego czerpie się nieustannie moc miłości i światło mądrości, gdyż w Eucharystii sam Chrystus uobecnia się w swojej Osobie w sposób wyjątkowy i całkowity pod postaciami chleba i wina. Nauka Soboru przypomina o tym szczególnie w Konstytucji o liturgii: „Z liturgii więc, a zwłaszcza z Eucharystii, jako ze źródła, spływa na nas łaska i z największą skutecznością dokonuje się to uświęcenie ludzi w Chrystusie i uwielbienie Boga, do którego, jako do celu, zmierzają wszelkie inne działania Kościoła" (KL 10).

Tekst ten wyraźnie ukazuje relację Eucharystii do innych sakramentów jako warunek *sine qua non* lub cel i szczyt (por. KL 10). Podkreśla to także konieczność nieustannego czerpania i realnego odnoszenia się do Eucharystii przez całe życie, a nie tylko jednorazowo. Eucharystii nie należy jednak traktować automatycznie, wręcz magicznie, choć zapewne nikomu nie przychodzi takie skojarzenie na myśl, po prostu nie uświadamiamy sobie takich rozróżnień, nie zastanawiamy się nad swoją własną pobożnością, co nami naprawdę kieruje, jak rozumiemy pewne pojęcia i czy w ogóle zatrzymujemy się nad semantyką podstawowych terminów i rozróżnień religijnych. A warto takie rzeczy czynić w ramach realizowania Chrystusowego wezwania do czujności. Zaiste „nie znamy ani dnia, ani godziny", kiedy ulegniemy złudzeniu lub rutynie, bo nasza wiedza i świadomość nie są odświeżane. Otóż w tym kontekście chcemy przejść od tego, co obiektywne, istotne, mocą Boga uobecnione w Duchu Chrystusa, do naszej osobistej, subiektywnej, ale jakże istotnej dla owocności uczestnictwa dyspozycji.

Sama obecność na liturgii nie wystarcza, bo nie są to jedynie obrzędy, ale osobowe i osobiste spotkanie z Panem. Nie możemy się zadowolić jedynie faktem, że spełniliśmy obowiązek niedzielnej Mszy świętej, że Eucharystia była sprawowana w kościele katolickim, więc jest dla nas ważna, nie mamy żadnych obaw co do swojego duchowego statusu. A jednak to nie tylko o to chodzi. Ta sama Konstytucja wyjaśnia, że nie spełni swojej misji uczestnictwo w Eucharystii, kiedy będzie skupione jedynie na zadowoleniu z poprawności w sensie obiektywnym, bo to i tak z woli i mocą Boga się wydarza; Chrystus przychodzi do nas pod postaciami chleba i wina w każdej

[13] Podobnie na ten temat pisze kard. Carlo Caffarra, *Sakramentalna ontologia a nierozerwalność małżeństwa*, [w:] *Pozostać w prawdzie Chrystusa*, dz. cyt., s. 167.

Eucharystii, niezależnie od tego, czy kapłan jest pobożny, czy nie, czy my mamy wiarę, czy nie. Tyle osób przecież uczestniczy w niedzielnej Eucharystii, a wiadomo, że jest wielka różnica liczbowa między tzw. *dominicantes*, czyli uczęszczającymi, a *communicantes* – przystępującymi do Komunii Świętej. Jest też u wielu widoczna różnica pomiędzy gorliwością rytualną, włącznie z przyjmowaniem Ciała Pańskiego, a ich codzienną postawą, nawet w sprawach dużej rangi moralnej.

Wniosek zatem nasuwa się sam: nie wystarczy tylko aspekt obiektywny uczestnictwa. Konieczne jest jeszcze osobiste zaangażowanie, potraktowanie liturgii jako prawdziwego spotkania z żywym Bogiem, który w Chrystusie staje się bliski nieskończenie i na naszą miarę, który w liturgii daje się poznać i staje się dla nas zrozumiały w sposób niepowtarzalny, dogłębny i nieskończenie satysfakcjonujący. Jest Bogiem dla nas, jest Bratem, Przyjacielem, Oblubieńcem, Jest w nas, dla nas, a my w Nim i dla Niego, by już tylko z Nim kontynuować życie i wypełniać powołanie. Jest to aspekt subiektywny uczestnictwa, który sprawia, że o Chrystusie pamiętamy nie tylko podczas liturgii, ale w każdej chwili codziennego życia, a przede wszystkim w życiowych decyzjach. Rozumiemy konsekwencje wydarzeń uobecnianych w liturgii, wiążemy ze sobą te fakty i w ten sposób więź z Chrystusem, przymierze z żywym Bogiem też jest żywe, przekonujące, ważne i dynamiczne. Ono nas określa i wiedzie jak oś i nurt, wypływający z odwiecznej Mądrości i Miłości. Ojcowie soborowi mówią w związku z tym o uważnym uczestnictwie w liturgii, nazywając je świadomym, czynnym i owocnym (por. KL 11)[14]. Wtedy i zobowiązania małżeńskie nie sprowadzają się jedynie do ludzkiej, często podatnej na wpływy sekularyzacji, strony powołania, ale uzyskują moc i wartość profetyczną, odnosząc się do nieskończenie wiernej miłości Chrystusa do ludzi. Kardynał Müller mocno eksponuje to sprzężenie sakramentu małżeństwa z Eucharystią, mówiąc, że „dzięki sakramentalnej łasce miłość małżeńska jest oczyszczana, umacniana i wywyższana"[15].

Powołuje się w tym miejscu na odpowiedni fragment z Konstytucji duszpasterskiej o Kościele, który mówi, że miłość małżonków Pan uzdrowił, udoskonalił i wyniósł szczególnym darem swojej łaski i miłości (por. KDK 49). To czyni Chrystus w sakramencie małżeństwa, który Kościół preferuje dzisiaj sprawować w czasie Eucharystii[16], żeby zwrócić uwagę na obecność tego je-

[14] „Dlatego duszpasterze winni czuwać, aby czynności liturgiczne sprawowano nie tylko ważnie i godziwie, lecz także, by wierni uczestniczyli w nich świadomie, czynnie i owocnie".

[15] Por. G. MÜLLER, *Świadectwo mocy łaski…*, dz. cyt., s. 156.

[16] Por. *Wprowadzenie teologiczne i pastoralne*, OSM 18.

sst_xiii_Księga1.indb 156 01.06.2017 17:00:47

dynego Uzdrowiciela i Oblubieńca Kościoła, Chrystusa, który jest Miłością *Agape* i wskazać na szczególny związek miłości małżeńskiej z Eucharystią, sakramentem miłości oblubieńczej Chrystusa i Kościoła, która to Miłość jest nierozerwalna, dlatego małżeństwo chrześcijańskie nie przewiduje cudzołóstwa i rozwodu (por. KDK 49)[17].

Ten chrystologiczny i misteryjny (relacja Chrystusa i Kościoła) argument jest podstawowy dla rozumienia natury małżeństwa chrześcijańskiego. Jego prototypem jest przymierze, które według starotestamentalnego kanonu określało relację człowieka z Bogiem, ale także i małżeństwo. Wprawdzie istniał tzw. list rozwodowy, ale jak sam Jezus potwierdził, tylko ze względu na słabość człowieka, od początku tak nie było (por. Mt 19, 8). Obowiązuje nas więc zgodnie z zaleceniem Chrystusa to, co „było od początku", a więc: „opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem" (por. Mt 19, 9; Rdz 1, 27; 2, 24). Dzięki obecności Chrystusa i Jego dostępności możliwe jest to, co w Starym Testamencie jeszcze było zbyt trudne i stanowiło okoliczność łagodzącą dla zrywającego aktu odesłania żony z listem rozwodowym.

Chrystus zapewnia realizację odwiecznego planu Ojca, który pragnie jedności i tak stworzył mężczyznę i kobietę, by mogli tworzyć widzialny znak jedności i miłości z Bogiem i w Bogu (por. Rdz 1, 27). Nie chodzi tu jedynie o samą nierozerwalność małżeństwa, bo i niewierzący potrafią żyć w wierności, ale o jego soteriologiczny sens. Papież Franciszek, charakteryzując codzienność relacji małżeńskiej, przejawiającej się w różnych gestach, korzysta z fenomenalnego wyrażenia Jana Pawła II, który tę codzienną wzajemność określił jako „przestrzeń teologalną, w której można doświadczyć mistycznej obecności zmartwychwstałego Pana"[18]. Tylko dzięki świadomej wierze, świadomości Pana, wzmacnianej i uwiarygodnionej w częstej komunii eucharystycznej z Chrystusem, taka rzeczywistość życia może stać się faktem, być prawdą chrześcijanina i spełnieniem powołania.

Dlatego tak niezwykle istotne jest uprzednie gruntowne przygotowanie kandydatów do małżeństwa i jak najwcześniejsze powszechne wtajemniczanie w pełną rzeczywistość sakramentu małżeństwa. We *Wprowadzeniu teologicznym i pastoralnym* do obrzędów sakramentu małżeństwa znajdujemy kilka punktów określających obowiązki duszpasterzy w tym zakresie. Na uwagę w tym miejscu zasługuje szczególnie podkreślenie stałej katechezy

[17] Por. PIUS XI, *Encyklika „Casti connubii": o małżeństwie chrześcijańskim* (31.12.1930), „Acta Apostolicae Sedis" 22 (1930), s. 547.

[18] Por. AL 317; JAN PAWEŁ II, *Adhortacja apostolska „Vita consecrata": o życiu konsekrowanym i jego misji w kościele i w świecie* (25.03.1996), Kraków 2010, 416.

ukazującej znaczenie małżeństwa już od najmłodszych lat aż po dorosłość[19]. Cenne akcenty położone są na długotrwałość przygotowania „do należytego przygotowania do małżeństwa trzeba dostatecznie długiego czasu"[20]. Może warto w tym duchu przemyśleć formułę tzw. kursów przedmałżeńskich. Duszpasterze zobowiązani są przede wszystkim do podtrzymywania z miłością i ożywiania wiary narzeczonych, bo sakrament małżeństwa zakłada i domaga się wiary (por. KL 59)[21]. Zgłębiając zapisy soborowe i wprowadzenia do ksiąg liturgicznych, można się przekonać, że wszystko zostało powiedziane, jedynie wypada dokładać gorliwości i cierpliwej miłości w rzetelnym towarzyszeniu ludziom w ich drodze ku rodzinie. I do tego ponownie i z wielkim przejęciem zachęca papież Franciszek, bo wydaje się, że niedoskonałości tej troski są jedną z poważnych przyczyn aktualnego kryzysu i skomplikowanej sytuacji wielu par żyjących w związkach sakramentalnych lub też stroniących od wszelkich formalnych zobowiązań.

ZŁOŻONOŚĆ PROBLEMU

We współczesnym świecie trudności małżeńskie i łatwość łamania przysięgi małżeńskiej występują coraz powszechniej i nie stanowią już tak drastycznego, społecznie krępującego zjawiska, jak to było w przeszłości. Podaje się rozmaite przyczyny tego zjawiska, najczęściej wynikające z kruchości psychicznej współczesnych ludzi, trudności społeczno-ekonomicznych, różnic kulturowych, coraz więcej zdarza się przypadków orzekania nieważności zawartego małżeństwa z powodu niedojrzałości psychicznej nupturientów, a jednocześnie Kościół rejestruje problem wzrastającej liczby osób rozwiedzionych lub wchodzących w nowe związki albo też żyjących bez żadnego formalnego związku i podejmuje refleksję z kilku powodów: po pierwsze są to osoby ochrzczone i oddalone od pełni życia, jakim jest Eucharystia; po drugie są to małżonkowie wykazujący nieświadomość pewnych prawd i niedoceniający doświadczenia więzi zarówno z Bogiem, jak i ze współmałżonkiem; po trzecie Kościół nie może pozostać obojętny wobec tych osób, nawet gdy one go nie szukają; po czwarte rozłam w rodzinach powoduje poważne zakłócenie jedności całego Kościoła. Te przykłady są najbardziej drastyczne i zwracają uwagę ze względu na zagrożenie i zniekształcenie samego fenomenu rodziny, stwarzanie okazji do powstawania różnorodnych hybryd

[19] Por. *Wprowadzenie*, OSM 14 (1).
[20] Tamże 15.
[21] Por. tamże 16.

sst_xiii_Księga1.indb 158 01.06.2017 17:00:47

i wynaturzeń, co otwiera szansę na możliwość tworzenia innej definicji rodziny, nawet niekoniecznie złożonej z mężczyzny i kobiety.

W tym zaskakującym nas tempie rozkładu rodzin i panicznym niejednokrotnie działaniu zapobiegawczym, a głównie ratującym jeszcze ostatki ocalałych wartości rodziny, umyka nam istotny problem troski o rodziny jeszcze scalone, chrześcijańskie, ale niekorzystające w pełni z tego najcenniejszego i jedynego źródła więzi i wzrostu miłości małżeńskiej, jaką jest Eucharystia. Rodziny te, choć nawet uczestniczą jeszcze w niedzielnej liturgii, nie zastanawiają się, nie doceniają i nie poszukują wzajemnie nowych perspektyw dla swojego rozwoju w spotkaniu z Chrystusem eucharystycznym i w odwoływaniu się do znaczenia misterium małżeńskiego przymierza, sakramentu jako przestrzeni, w której żyją. Dla nich jest to często życie po ślubie, a nie życie ślubem.

Główna przyczyna wydaje się jawić w sferze świadomości spraw wiążących, w tym wypadku życia z Bogiem i rozumienia całej rzeczywistości w kluczu żywej wiary. Problemem jest to, że tej świadomości tam brakuje lub jest jej duży deficyt, na tyle znaczący, że nie wystarcza do obrony prawdy w konfrontacji z prądami o ładunku przeciwnym, że w praktyce wygrywają inne autorytety, niezgodne z nauczaniem i darem Chrystusa. Jest to szczególnie widoczne w świadomości par ubiegających się o stwierdzenie tzw. nieważności małżeństwa, gdy wykazywane dane i zeznania jednoznacznie wskazują na powierzchowne podejście do zrozumienia, na czym polega życie chrześcijańskie, przymierze z Bogiem w Chrystusie, dar odkupienia i miłości, odpowiedzialność ludzka za drugą osobę, a w tym kontekście znaczenie sakramentów i chrześcijańskiej wizji małżeństwa.

W tym sektorze wypada zająć się zagadnieniem małżeństw niesakramentalnych, ale w innym sensie, może nawet gruntowniejszym. Mam tu na myśli pary, które wprawdzie żyją wiernie w związku małżeńskim, ale nie korzystają z łask pokuty i pojednania, jak też komunii z Chrystusem, czyli nie uczestniczą w zasadniczych sakramentach podtrzymujących życie łaski, nie kontynuują życia sakramentalnego w sensie spowiedzi sakramentalnej i Eucharystii. W świetle tego, co powiedzieliśmy wcześniej, nie posilają i nie rozwijają swojego powołania i sakramentalnej przestrzeni małżeństwa, duchowej szansy głoszenia płodnej duchowo miłości oblubieńczej Chrystusa i Kościoła. Trwając w jedności, zapoczątkowanej aktem liturgicznym, nie zanurzają się w przewidziany dla tej sytuacji sposób w Misterium Chrystusa i Kościoła, przypuszczalnie nawet tego nie rozważają i nie zgłębiają. Można by zaryzykować stwierdzenie, że będąc w związku sakramentalnym, realnie zaliczają się do małżeństw niesakramentalnych w odniesieniu do sakramen-

tów warunkujących pełne zrealizowanie misji małżeństwa. Choć tak naprawdę to nigdy nie można dokładnie powiedzieć, na ile obecność łaski stanu, wynikającej z sakramentu małżeństwa, jest w ich życiu aktywna i skutkuje w pewnych decyzjach, w mądrości i miłości.

Jest z pewnością faktem, że dary łaski są nieodwołalne i na ile mogą oddziaływać obiektywnie, to tę rolę spełniają. Bóg przez te „przewodniki" ma obiektywnie lepszy dostęp do tych osób, niż gdyby były one tego pozbawione. Stratą jest jednak ten aspekt subiektywny, z którego małżonkowie nie korzystają i wskutek czego nie sięgają po tak skuteczne dary, jakie czekają na nich w rezerwuarze miłości oblubieńczej Chrystusa i Kościoła, którym jest Eucharystia, oraz miłości pojednania, jaka została zawarta w sakramencie pokuty i pojednania. Nieodwoływanie się do tej rzeczywistości i nieczerpanie z jej zasobów stawiają stan małżeński na progu ryzyka. A w „najlepszym" przypadku zdają go na możliwości jedynie ludzkie, kiedy to powołanie jest natury Bożo-ludzkiej, przekraczające wymiar jedynie naturalny, socjologiczny, antropologiczny.

Powołanie do małżeństwa ma wymiar soteriologiczny i eschatologiczny. Związek dwojga ludzi ma pomóc im wzrastać w miłości Chrystusa i Kościoła i tą miłością żyć, co jest dla nich warunkiem zbawienia. Aspekt eschatologiczny natomiast realizują poprzez świadectwo miłości wyłącznej i płodnej, zakotwiczonej i będącej obrazem miłości Chrystusa i Kościoła, Boga i Jego umiłowanego Ludu. Są zwiastunami szczęśliwej perspektywy Godów Baranka, które stanowią obraz pełni szczęścia z Bogiem, w miłości, której nic nie zdoła przeszkodzić lub unieważnić. Bez nieustannego udziału w miłości Chrystusa i Jego stałej obecności w życiu wspólnym małżonków pozbawiają się oni podstawowej i życiodajnej mocy, rozpalającej i ożywiającej miłości do wyrażania jej sobie wzajemnie i do pokonywania nią wspólnie wszystkich przeciwności, jakie w życiu są udziałem każdego człowieka. Czy są zatem jakieś zalecenia, propozycje, by tę sytuację zmienić, by najpierw właściwie ją ocenić i zgodnie z jej prawdziwą naturą podjąć środki zapobiegawcze, ale jeszcze bardziej te konstruktywne, promujące prawdziwe piękno i wartość małżeństwa i rodziny w Chrystusie?

ASYSTENCJA WEDŁUG „SERCA"

W tym punkcie pragnę się szczególnie skupić na znaczeniu dokumentu papieskiego *Amoris laetitia*, starając się odczytać szczególne przesłanie Ojca Świętego w tym ważnym zagadnieniu dla Kościoła, ale i całego świata.

sst_xiii_Księga1.indb 160 01.06.2017 17:00:47

W adhortacji tak obszernej, bo liczącej aż 325 paragrafów, zwięzłych, jakby w swojej mnogości zbierających niezwykle bogatą i złożoną rzeczywistość małżeństwa i rodziny, bo mówiąc o domowym Kościele, jakim ona jest, mówimy w zasadzie o wszystkim. Dokument w przeważającej części poświęcony jest naturze rodziny, jej źródle w Bożym Misterium, jej treści, jaką jest miłość otrzymana od Boga i realizowana na niezliczone sposoby wyrażania relacji więzi, bliskości, czułości, przebaczenia i oddania, jak to najlepiej wyraża hymn św. Pawła, tak często czytany w liturgii ślubnej. Papież omawia każdy z tych atrybutów tworzących, jak sam to nazwał, „naszą powszednią miłość", nie obawiając się tego ideału przenikniętego Chrystusową *Agape* nazywać miłością „powszednią", zwyczajną, tą dla uczniów Chrystusa najwłaściwszą i podstawową.

Jest też w swoim nauczaniu realistą i sięgając do obserwacji obficie poczynionych w Kościołach lokalnych i przywołanych przez biskupów podczas Synodu, ukazuje nam oblicze cierpliwego pasterza i ojca, który nie ukrywa zagrożeń, nie wybiela win, ale potrafi szukać lekarstwa na miarę zranień i zagubienia, by było skuteczne i podnoszące, możliwe do przyjęcia i dźwigające ku dalszemu zdrowieniu. W tej szczególnej czułości i wyrozumiałości papieża Franciszka dochodzi do głosu osobliwa metoda duszpasterska, która nie tyle operuje kategoriami prawa i kryteriami moralności, co pozwala wnikliwie dotykać samego wnętrza ran i przyczyn zagubienia. Dotyka serca. Papież, choć nie używa wprost tego słowa, proponuje asystencję według „serca" człowieka, ale też według serca pasterza, bo tylko miłość wyzwala miłość, jak uczy nas przykład Dobrego Pasterza, z pełną uwagą skupiającego się na jednostce. Kto wie, może te dziewięćdziesiąt dziewięć owiec, które Pan wtedy zostawił w bezpiecznym miejscu, by szukać tej setnej, też pochodzi z takiego indywidualnego czułego odzysku?

Chrystus jawi się jako Pasterz jednostki, a nie spektakularnego, lecz anonimowego tłumu. On jest Pasterzem jednostek, z których rodzi się wspólnota. To owce, które zna, a nie tłum, gromada, masa, które ostatecznie nie rozpoznają głosu Pana. Bóg mówi z serca do serca i starannie, cierpliwie i długo, z całą pieczołowitością i miłością wnika w meandry ludzkiego myślenia, zahamowań i lęków, pragnąc uleczyć i wyprostować wszystko, co zostało zniekształcone, złamane, odwrócone, pragnie dotknąć te miejsca balsamem swojej czułej wyrozumiałości i mądrości. Jest ostrożny w diagnozach, a zdecydowany w leczeniu. Właściwie nie nazywa Siebie sędzią, lecz lekarzem. Już to samo mówi za siebie.

W tym kierunku idąc, papież podaje kilka uwag praktycznych. Przede wszystkim warto zwrócić uwagę na ogromną troskę o ostrożną i nietłumiącą

nadziei diagnozę, z pełną świadomością kontekstu i całym szacunkiem dla człowieka, z wielką wyrozumiałością dla jego słabości. W tym celu Ojciec Święty proponuje staranniejsze i bardziej specjalistyczne przygotowanie przede wszystkim duchownych, kształtowanie wyczucia i rozeznawania[22], sugerując nawet zasięgnięcie rady od innych braci w wierze, np. kapłanów Kościołów wschodnich, którzy mogą mieć w tym względzie większe doświadczenie z racji własnych związków małżeńskich[23]. Jest to odważne i niezwykle sugestywne w swojej subtelności zaszczepianie myślenia ekumenicznego i podejmowania istotnych problemów ludu Bożego razem, bo ludzie są wszędzie, a problemy podobne. Zachęca również kleryków, by bardziej zaznajamiali się z problematyką narzeczeńską i małżeńską, zwłaszcza gdy chodzi o jej wymiar egzystencjalny, bardziej interdyscyplinarny niż jedynie doktrynalny[24]. Ważne, by uczyli się długotrwałego i delikatnego towarzyszenia, a nie sztuki orzekania. Wyobraźnia miłosierdzia to także zdolność czekania.

Papież zachęca też do śmielszego i taktownego zajęcia się małżeństwami niesakramentalnymi lub rozwiedzionymi, by nie czuły się one wyeliminowane czy napiętnowane przez wspólnotę Kościoła[25]. Pomimo że sytuacja, w której się znaleźli, nie zezwala na ich pełną komunię eucharystyczną, to jednak jest wiele dziedzin życia Kościoła, w których takie pary czy całe rodziny znajdą swoje miejsce, a przede wszystkim winny gorliwie szukać komunii duchowej z Chrystusem obecnym w Słowie Bożym. Może się zdarzyć, i chyba jest tak częściej niż rzadziej, że dopiero wtedy, w sytuacji nieregularnej, dowiedzą się całej prawdy o mądrości Boga i Jego miłosierdziu, gdy zostaną otoczeni opieką duszpasterską i kompetentną formacją duchową. Brak takiej opieki może spowodować, że takie małżeństwa będą szukać kontaktu we wspólnotach innej denominacji, chcąc uniknąć ostracyzmu w Kościele katolickim. Niewykluczone, że zaczną szukać zupełnie poza chrześcijaństwem, nie znajdując w nim miłosierdzia i mądrości. Podejście do tego problemu wymaga wielkiej roztropności, a przede wszystkim szczerej, bezinteresownej miłości i troski o braci i siostry w każdym położeniu. Osoby takie, zwłaszcza te, które po rozwodzie nie zawarły nowego związku małżeńskiego, mogą się czuć szczególnie osamotnione i zagubione, gdyż mając powołanie do małżeństwa, doświadczają szczególnej potrzeby życiowego partnera, a w sytuacji rozpadu związku mogą mieć trudności w dochowaniu wierności. Po-

[22] Por. AL 242.
[23] Por. tamże 202.
[24] Por. tamże 203.
[25] Por. tamże 243.

winny one znaleźć szczególnego sprzymierzeńca w Kościele, który pomoże im stać się świadkami wierności małżeńskiej i będzie wytrwale zachęcał te osoby do znajdowania pomocy w Chrystusie, który w Eucharystii może ukoić ich serca i otworzyć je na inną rzeczywistość tej Miłości, którą przeżywały w związku małżeńskim[26].

Podobna sugestia dotyczy par niezwiązanych formalnie, lecz zamieszkujących wspólnie, których nie należy piętnować, ale ukazywać piękno i sens Miłości Chrystusa, kierując je wytrwale i z wyczuciem ku sakramentowi małżeństwa[27]. Bardzo ważne jest, zgodnie z rozpoznaniem ojców synodalnych, określanie w każdym przypadku takich elementów ewangelizacyjnych i formacyjnych, które rzeczywiście i szczegółowo mogłyby sprzyjać wzrostowi ludzkiemu i duchowemu[28], a nade wszystko podtrzymywać w człowieku chrzcielną tożsamość i wynikającą z tego niezniszczalną przynależność do wspólnoty Kościoła, na fakcie chrztu budować „logikę integracji"[29]. Raczej zbliżać i precyzyjnie określać, na jakim poziomie ta integracja może się już spełniać, zanim będzie mogła być w pełni liturgiczna[30].

Jest to podobna sytuacja jak z niewierzącymi, których często się lękamy, nie wiemy, jak z nimi rozmawiać, lub chcemy ich od razu nawracać. A tymczasem potrzeba tylko jednego – miłości, prostoty i braterskiej obecności. Na tej kanwie Pan sam napisze swój scenariusz, a wspólnota ma być zawsze życiodajnym łonem, w którym tylko Pan Życia daje wzrost. Znamienna jest w tym kontekście rada Ojca Świętego, ośmielająca wspólnotę do przyjaznego i szczerego dostrzegania w każdym człowieku, uwikłanym często w skomplikowane okoliczności, brata i siostry. Okoliczności te, będące z jednej strony konsekwencją grzechu, a z drugiej nieprzewidzianym kiedyś jego następstwem, opóźniają właściwe rozwiązania i wymagają nadzwyczajnej nieraz wytrwałości i długomyślności, na które Kościół, a przede wszystkim jego duszpasterze, kontynuujący dzisiaj misję Dobrego Pasterza, mają się zdobyć. Nic tak nie licuje z tą postawą, jak czuła bliskość, wnikliwe słuchanie, trwanie ze spokojem i „szczerym pragnieniem, aby dojść do sedna dramatu osób i zrozumieć ich punkt widzenia, aby im pomóc żyć lepiej i rozpoznać swoje miejsce w Kościele"[31], w jednej owczarni Pana. „Sytuacje te *wymagają uważnego rozeznania i towarzyszenia im z wielkim szacunkiem, unikając wszelkiego*

[26] Por. tamże.
[27] Por. tamże 293.
[28] Por. tamże.
[29] Por. tamże 299.
[30] Por. tamże.
[31] Por. tamże 312.

języka i postawy, które dałyby im odczuć, że są dyskryminowani, oraz popierania ich udziału w życiu wspólnoty. Troska o te osoby nie jest dla wspólnoty chrześcijańskiej osłabieniem jej wiary i jej świadectwa o nierozerwalności małżeńskiej, ale raczej w trosce wyraża ona swą miłość"[32]. Okoliczności takie są próbą wiary dla obu stron i uczą nas nie skupiać się zbytnio na grzechu, lecz na miłości, która leczy, scala i przyśpiesza zrozumienie sekretu Miłości Boga.

Ważne jest, by w tym dokumencie nie dopatrywać się zmiany zasad, ale zachęty do większej wrażliwości i czujności. Jedynym i głównym motywem takiej postawy powinna być miłość Chrystusa, którą da się rozpoznać w każdym geście Kościoła, służącym z oddaniem tym, którzy stracili z oczu światło i właściwy kierunek[33]. Oczyma miłości można bowiem dostrzec i docenić przede wszystkim zachowane jeszcze dobro, które jako jedyne jest warunkiem wejścia na właściwą drogę prowadzącą ku Chrystusowi. Dlatego właśnie papież zachęca do większej troski i „szczególnego rozeznania, jakie jest niezbędne do właściwego duszpasterskiego towarzyszenia osobom żyjącym w separacji, rozwiedzionym i opuszczonym"[34]. Jest to apel o otwarcie serca i troskę o serca, przekroczenie strefy jurydycznej – co nie oznacza jej złamania, zapomnienia czy lekceważenia – na konto tej bardzo wstępnej i niezbędnej sfery inicjacji w Misterium Miłości Boga szukającego i leczącego, kształtującego, prowadzącego ku nowemu człowieczeństwu.

Jest to ogromna szansa dla uchwycenia sekretu Kościoła i chrześcijaństwa, jakim jest duch, który buduje, odsłania i ożywia, doprowadzając powoli do odkrycia i nazwania relacji z Bogiem, czyli do tego, co zwięźle ujmuje litera. Kiedy się zaczyna od litery lub tylko na niej koncentruje, budzi się lęk i niechęć. Duch odsłania całą prawdę i chroni literę przed jej ograniczającym i niszczącym zdeformowaniem, a z drugiej strony wydobywa jej mądrość zabezpieczającą rangę. Jest to bardzo cenny dokument, który właśnie skłania do refleksji i pójścia w stronę wrażliwej, subtelnej i zindywidualizowanej troski duszpasterstwa, którą często papież nazywa „towarzyszeniem", czyli podążaniem razem, a nie pouczaniem, sądzeniem, schematycznym diagnozowaniem czy stygmatyzowaniem pod groźbą aktualnych i nadprzyrodzonych konsekwencji, bez uprzedniego obudzenia miłości i żywej relacji z Bogiem i wspólnotą Kościoła. Ojciec Święty podkreśla znaczenie jedynie słusznej postawy duszpasterskiej, która jest miłością bezwarunkową, uprze-

[32] Por. tamże 243.

[33] „Oświecony spojrzeniem Jezusa Chrystusa, Kościół zwraca się z miłością do tych, którzy uczestniczą w Jego życiu w sposób niepełny". AL 291; por. BENEDYKT XVI, *Adhortacja apostolska „Sacramentum caritatis"* (22.02.2007), Poznań 2007, 29.

[34] Por. AL 242.

sst_xiii_Księga1.indb 164 01.06.2017 17:00:47

dzającą i wzbudzającą poczucie obdarowania[35] – jest to konfrontacja konstruktywna, prowadzona cierpliwie i z delikatnością, inteligentną adekwatnością, podobnie jak to uczynił Jezus wobec Samarytanki i wielu innych[36]. Bardzo ważne jest w tym miejscu odwołanie się przez papieża Franciszka do tzw. „prawa stopniowości", znanego z adhortacji Jana Pawła II[37], w którym ma chodzić o stopniowe, ale szczere podejmowanie wymagań prawa, a nie rzekomo uchylanie prawa lub jego łagodzenie. *Amoris laetitia* nie chce zaniżać wymagań, ale z realizmem, czułością i wiarygodnością pomóc ludziom słabym i kruchym dojrzeć i świadomie podejmować poszczególne wymagania prawa, które zawsze pochodzi od Boga, więc nie ulega zmianie, ale służy stopniowej i mądrej przemianie ludzi.

W tym kontekście zostały przytoczone liczne sytuacje „nieregularne", które stanowią obraz współczesnego świata i Kościoła oraz zobowiązanie do szczególnej troski. Na uwagę zasługują zwłaszcza propozycje działań i sposobów towarzyszenia, które zostały ujęte niejako hasłowo, jak obszary zagadnień, podane do przemyślenia i znajdywania rozwiązań w poszczególnych przypadkach, a nie jako gotowe zalecenia. Dokument ma charakter pasterskiej zachęty, a nie rozporządzenia, tym bardziej więc nie stanowi zapowiedzi lub przejawu nowego ustawodawstwa.

Lektura adhortacji pokazuje, jak ważne i cenne jest powołanie do małżeństwa i jak doskonałym jego stanem jest możliwość pełnego uczestnictwa w Eucharystii, zwieńczenie komunią z Chrystusem. Obszerna prezentacja chrześcijańskiego, eucharystocentrycznego wymiaru małżeństwa stanowi kontekst i mocniejszą jeszcze motywację do rozumienia dramatu wielu braci i sióstr, którzy od tego centrum się oddalili lub nigdy do niego nie dotarli, nie „skosztowali słodyczy Pana". Problemy i sugestie zawarte w rozdziale VIII stanowią apel i wołanie o odnowienie *caritas* Kościoła, odwołanie się do pierwszej miłości, ale tym razem do braci i sióstr, wszak to miłość braterska jest pierwszym prawem chrześcijan[38], jak przypomina papież Franciszek, by z tą miłością jak światłem wyruszyć w stronę zagubionych i zniechęconych lub może nawet uprzedzonych do własnego domu, w jakim wyrośli, do Kościoła, a może i do samego Boga. Podejmowanie razem z nimi wspólnej drogi, skupienie się na wędrówce, a nie na osiągnięciu celu, rozszerzanie horyzontów i pełne pokoju spoglądanie na życie w jego wymiarze całościowym,

[35] Por. AL 296.
[36] Por. tamże 294.
[37] Por. FC 34; AL 295.
[38] Por. AL 306.

stanowiłoby prawdopodobnie odpowiedź na owoc synodalnych relacji i posynodalnych refleksji.

Małżeństwo, podobnie jak sakrament małżeństwa, nie jest wyabstrahowane, lecz ściśle wpisane w *nexus sacramentorum* i *nexus vitae*. Nie jest mniej bezpieczne życie małżeńskie bez związku sakramentalnego od życia bez Eucharystii. Chrystus jest jeden, cały i wszechogarniający, przenikający całego człowieka. Odkrywanie sekretu jego misterium żywego w sakramentach rozpoczyna się od odkrywania samego Chrystusa jako Przyjaciela, Boga, Mesjasza i Zbawiciela, poznawania Jego mądrości i propozycji na życie. Dlatego priorytetowa, bardziej pożądana jest misja promocyjna niż prewencyjna, budzenie świętych fascynacji i pragnień, wtajemniczanie w piękno życia z Bogiem niż karmienie wyobraźni zagrożeń, gdyż, jak mówi starożytne *adagium*: „kto nie zna, nie pragnie". Papież podkreśla i zaleca proporcje wartości i działań: „Zamiast osądów zbyt surowych czy niecierpliwych – logika współczucia dla słabych. Bardziej niż duszpasterstwo niepowodzeń – wysiłek duszpasterski na rzecz umocnienia małżeństw i w ten sposób zapobieganie rozpadom"[39]. Ratować trzeba zawsze, ale przede wszystkim budować i tworzyć. Kościół jest rzeczywistością Miłości i zaczynem Królestwa Bożego tu i teraz.

MINISTRY OF „HEART" IN THE CONTEXT OF THE EUCHARIST. A STUDY OF THE ADHORTATION *AMORIS LAETITIA*

The study is dealing with the main idea of the recent adhortation of Pope Francis, in which he displays a broader yet a keen insight into the contemporary problems in marriages, especially of divorced or nonsacramental couples. It has been noticed, that a new approach has been suggested, to some extent different and more compassionate in comparison with the former more juridical and doctrinal views.

The source of the reflection derives from the teaching considering marriage as the sign of perfect union between Christ and the Church, love understood as a Divine gift with attributes listed in the famous hymn of love by the Apostle Paul in the Letter to the Corinthians. This truth about Christian marriage has been presented in the major part of the adhortation, and also in several ecclesial documents, being a crucial ground for the true recognition of Christian marriage and formulating criteria of its indivisibility. Explaining a theological nature of marriage as the union between Christ and the Church makes contents of the first part of the article.

[39] Tamże 308.

In the second part the indispensability of Christ's presence and His accessibility in the sacraments has been highlighted, which constitutes the only eminent point of reference in a married life. The lack of knowledge and of proper awareness leads to complex difficulties and ambiguities, which now constitute enormous pastoral question. The last part is an attempt to elicit from the presented document a leading concept, which seems to be a brave statement about deeper, heart penetrating and sensitive approach, mostly individual in order to reach depth of human conscience and find out the reasons of such a poor knowledge and practice as well as to revive faith and reestablish a vital relationship with Christ. This will mostly refer to rediscovering the true mystery of marriage, based on Christ's love for the Church and made present in the Eucharist.

The main thread of the Pope's adhortation is not leading towards changing doctrine or principles of Christian life, but encourages for more patient and profound reevangelisation, carried on in various, often non typical circumstances, reminding more a model of a family and community life than school or official teaching and judging. This document is an example of God's Mercy proclaimed and embedded in the Ecclesial Magisterium.

tłum. Adelajda Sielepin

sst_xiii_Księga1.indb 168 01.06.2017 17:00:47

SOSNOWIECKIE STUDIA TEOLOGICZNE
TOM XIII
Rok 2016/2017

ks. Józef Zabielski

URZECZYWISTNIANIE MIŁOŚCI MAŁŻEŃSKIEJ W RODZINIE W ŚWIETLE ADHORTACJI *AMORIS LAETITIA*

Słowa kluczowe: osoba ludzka, miłość małżeńska, rodziny, realizacja miłości małżeńskiej, budowanie rodziny
Schlüsselwörter: Menschliche Person, eheliche Liebe, Familie, Realisierung der ehelichen Liebe, Aufbauen einer Familie

Życiowy dynamizm ludzkiej natury wykazuje potrzebę nawiązywania osobowych relacji, które ugruntowują naszą egzystencję i nadają jej wymiar ponadczasowy. Biorąc pod uwagę wyposażenie ludzkiej natury i jej właściwości, natrafiamy na miłość jako zdolność człowieka wyróżniającą go spośród wszystkich bytów ziemskich. Miłość jest uzdolnieniem ludzkiej natury, zapewniającym człowiekowi pełne doświadczenie siebie oraz nawiązanie osobowych relacji z innymi ludźmi i z Bogiem. Działanie miłości jest ewenementem wyróżniającym ludzką egzystencję, bowiem, jak zauważa Jean d'Ormesson: „Miłość sprawia, że na chwilę uwalniamy się z okowów, w których tkwimy przez całe życie. […] Miłość uwalnia nas od nas samych. Rozrywa piekielny krąg. Kochać znaczy zapomnieć o świecie, o przemijającym czasie, o bólu istnienia. Kochać znaczy zapomnieć o sobie samym dla kogoś innego. Kochać znaczy odkryć prawdę kryjącą się pod pozorami i wybrać to, co trwa, zamiast tego, co przemija"[1].

Szczególną i jedyną w swoim rodzaju jest miłość małżeńska, jednocząca mężczyznę i kobietę, stanowiąca podstawę naturalnej wspólnoty rodzinnej.

[1] J. D'ORMESSON, *Historia Żyda Wiecznego Tułacza*, tłum. K. SZERZYŃSKA-MAĆKOWIAK, Warszawa 1994, s. 599.

sst_xiii_Księga1.indb 169 01.06.2017 17:00:47

Jest to jedyna postać miłości zawierająca w sobie potrzebę drugiej osoby i jej wyłączności, co stanowi zaczątek nowego życia. Zagadnienie to ukazał papież Franciszek w adhortacji apostolskiej *Amoris laetitia*, stanowiącej pokłosie Zwyczajnego Synodu Biskupów poświęconego rodzinie, obradującego w latach 2014–2015. Społeczno-eklezjalne znaczenie podjętego problemu wyraża już pierwsze zdanie tej adhortacji: „Radość miłości przeżywana w rodzinach jest także radością Kościoła. […] Proces synodalny pozwolił podjąć refleksję nad sytuacją rodziny w dzisiejszym świecie, poszerzyć nasze spojrzenie i ożywić naszą świadomość znaczenia małżeństwa i rodziny"[2]. W naszej analitycznej refleksji nad przekazem tego dokumentu chcemy skupić się nad dwoma zagadnieniami, jakimi są: wspólnototwórczy charakter miłości małżeńskiej oraz formy i sposoby urzeczywistniania małżeńskiej miłości w rodzinie.

WSPÓLNOTOTWÓRCZY CHARAKTER MIŁOŚCI MAŁŻEŃSKIEJ

Człowiek jest bytem społecznym, co zawarte jest w jego naturze. Fakt ten podkreśla sam Bóg-Stwórca, który po stworzeniu mężczyzny powiedział: „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam: uczynię mu zatem odpowiednia dla niego pomoc. […] Po czym Pan Bóg z żebra, które wyjął z mężczyzny, zbudował niewiastę. A gdy ją przyprowadził do mężczyzny, mężczyzna powiedział: *Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała!*" (Rdz 2, 18.22–23). To zjednoczenie obu płci w ich ludzkiej naturze wyraża się i potwierdza w potrzebie bycia razem, co przypomina Księga Rodzaju: „Dlatego mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem" (Rdz 2, 24).

Wyjaśniając ten akt stwórczy Boga, papież Franciszek stwierdza, że teksty biblijne „przedstawiają nam parę ludzką w jej fundamentalnej rzeczywistości"[3]. Więzią łączącą tę „fundamentalną rzeczywistość" ludzkiej pary – mężczyzny i kobiety – jest miłość, jednocząca człowieka z Bogiem, gdyż „Bóg jest miłością" (1 J 4, 16). Stąd też „para, która kocha i rodzi życie, jest prawdziwą żywą *figurą* […] zdolną ukazać Boga Stwórcę i Zbawiciela. Dlatego płodna miłość staje się symbolem intymnej rzeczywistości Boga. […] W tym świetle owocne relacje małżonków stają się obrazem, służącym do odkrycia i opisania tajemnicy Boga kontemplowanej przez chrześcijan po-

[2] FRANCISZEK, *Adhortacja apostolska o miłości w rodzinie „Amoris laetitia"* (19.03.2016), Kraków 2016, 1–2 (dalej: AL).

[3] AL 10; por. FRANCISZEK, *„Kobiety ucieleśniają czułe oblicze Boga". Przemówienie do uczestników Zgromadzenia Plenarnego Papieskiej Rady Kultury* (7.03.2015), „L'Osservatore Romano" (wyd. pol.) 36 (2015) nr 3–4 (370), s. 21–22.

znających w Trójcy Świętej Boga Ojca, Syna i Ducha miłości. Trójjedyny Bóg jest komunią miłości, a rodzina jest jej żyjącym Odzwierciedleniem"[4].

Jednoczący charakter miłości objawia się we wzajemnych relacjach małżonków. Potrzeby jedności doświadcza pierwszy mężczyzna – Adam, który poszukiwał „odpowiedniej dla siebie pomocy" (por. Rdz 2, 18.20), zdolnej zaspokoić jego samotność. Papież Franciszek wyjaśnia, że ten biblijny opis ukazuje ludzką potrzebę bezpośredniego spotkania dwóch osób „twarzą w twarz – w dialogu również milczącym, ponieważ w miłości milczenie jest często bardziej wymowne niż słowa. Jest spotkaniem z obliczem, z pewnym *ty*, które odzwierciedla Boską miłość i jest *początkiem pomyślności, pomocą podobną do siebie i słupem oparcia* (por. Syr 36, 24) […]. Albo jak woła oblubienica z Pieśni nad Pieśniami w wielkim wyznaniu miłości i darze wzajemności: *Mój miły jest mój, a ja jestem jego* […]. *Jam miłego mego, a mój miły jest mój* (2, 16; 6, 3)"[5].

Doświadczenie przez pierwszego człowieka – Adama – potrzeby drugiej osoby motywowane jest miłością do Ewy – pierwszej kobiety. Wyjaśniając to jednoczące zaangażowanie miłości, papież Franciszek stwierdza, że „z tego spotkania, które leczy samotność wypływa przekazywanie życia i rodzina. […] Adam, który jest również człowiekiem wszystkich czasów i wszystkich regionów naszej planety, wraz ze swoją żoną daje początek nowej rodzinie, jak to powtórzył Jezus, cytując Księgę Rodzaju: *złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem* (Mt 19, 5; por Rdz 2, 24). […] W ten sposób przywołuje się zjednoczenie małżeńskie nie tylko w wymiarze seksualnym i cielesnym, ale również w dobrowolnym obdarowaniu miłością. Owocem tego związku jest to, *że stają się jednym ciałem*, czy to w uścisku fizycznym, czy też w jedności serc i życia, a być może w dziecku, które zrodzi się z dwojga, łącząc zarówno genetycznie, jak i duchowo dwa *ciała*"[6].

Ukazując wspólnotowo jednoczące oddziaływanie miłości małżeńskiej, papież Franciszek podejmuje analizę biblijnego *Hymnu o miłości* (1 Kor 13, 4–7). Skupiając się na wymienionych przez św. Pawła cechach miłości, ukazuje dwa podstawowe wymiary wspólnototwórczego działania miłości małżonków: wymiar ochronny oraz pogłębiający. Święty Paweł najpierw wymienia *cierpliwość* jako cechę miłości ukazującą jej wartość. Źró-

[4] AL 11; por. JAN PAWEŁ II, *Homilia wygłoszona w Puebla de Los Angeles* (28.01.1979), „AAS" 71 (1979), 184.

[5] AL 12; por. M. DZIUBEŁA, *Ciało i cielesność człowieka we współczesnej kulturze aksjologicznej*, „Collectanea Theologica" 83 (2013) nr 1, s. 144–151.

[6] AL 13; por. O. FUCHS, *Familie und Gemeinde. Vertrauensquelllen überbrückender Liebe?*, „Theologische Quartalschrift" 191 (2011) nr 1, s. 25–45.

dłem i wzorem cierpliwej miłości jest Bóg, który jest „nieskory do gniewu" (Wj 34, 6; Lb 14, 18).

Zdaniem papieża „ma to miejsce, gdy osoba nie daje się ponieść impulsom i unika napaści. Jest to cecha Boga przymierza, który wzywa do naśladowania Go także w życiu rodzinnym […] Cierpliwość Boga jest wypełnieniem miłosierdzia wobec grzeszników i ukazuje prawdziwą moc"[7]. Mając na wzór Bożą cierpliwość, człowiek winien uczyć się prawdziwej cierpliwości, aby ją poprawnie realizować. „Uzbrojenie się w cierpliwość nie oznacza pozwalania, aby nas nieustannie maltretowano, ani też tolerowania agresji fizycznej czy zgody na to, by nas traktowano przedmiotowo. Problem rodzi się wówczas, gdy żądamy, aby relacje były idylliczne czy też, aby ludzie byli doskonali, albo gdy stawiamy siebie w centrum i oczekujemy wyłącznie, aby działo się tak jak chcemy"[8]. Do kształtowania poprawnej cierpliwości wzywa św. Paweł: „Niech zniknie spośród was wszelka gorycz, uniesienie, gniew, wrzaskliwość, znieważenie – wraz z wszelka złością" (Ef 4, 31). Wyjaśniając to wezwanie, papież Franciszek podkreśla, że prawdziwa „cierpliwość umacnia się, gdy uznaję, że także druga osoba ma prawo do życia na tej ziemi wraz ze mną, taka, jaka jest. […] Miłość zawsze ma poczucie głębokiego współczucia, które prowadzi do zaakceptowania drugiej osoby jako części tego świata, nawet gdy działa w inny sposób, niż bym sobie tego życzył"[9].

Z cierpliwością powiązana jest postawa życzliwości, będąca wymiarem miłości. Wyjaśniając istotę życzliwości, Franciszek stwierdza, że jest to „aktywność, dynamiczna i kreatywna reakcja wobec innych. Wskazuje, że miłość czyni innym dobro i je krzewi. […] W ten sposób może ona ukazać całą swoją płodność, i pozwala nam doświadczyć radości dawania, szlachetności i wspaniałości dania siebie w darze obficie, bez miary, bez żądania zapłaty, tylko dla przyjemności dawania i służenia"[10]. Miłość wyzwala też z negatywnej postawy zazdrości. „Prawdziwa miłość docenia osiągnięcia innych, nie odczuwa ich jako zagrożenia i uwalnia się od gorzkiego smaku zazdrości. Akceptuje fakt, że każdy ma różne dary i różne drogi życiowe. Zatem dąży do odkrycia własnej drogi do szczęścia, pozwalając innym, aby znaleźli swoje szczęście"[11].

---

[7] AL 91.

[8] AL 92; por. W. T. CAVANAUGH, *Was will ich? Theologische Antropologie und Konsumismus*, „Concilium" (wyd. niem.) 50 (2014) nr 4, s. 362–371.

[9] AL 92.

[10] Tamże 93–94.

[11] Tamże 95; por. J. ROHLS, *Die Grenzen des Naturerkennens und die Theologie*, „Kerygma und Dogma" 59 (2013) nr 2, s. 125–148.

sst_xiii_Księga1.indb 172 01.06.2017 17:00:47

Bogactwo miłości wyraża się także w tym, że człowiek kochający nie wywyższa się ponad innych. „Ten, kto kocha, nie tylko unika mówienia zbyt wiele o sobie, ale potrafi się znaleźć na swoim miejscu, nie usiłując stawiać siebie w centrum, także dlatego, że koncentruje się na innych”[12]. Jest to szczególnie ważne w relacjach społeczności rodzinnej, gdyż „w życiu rodzinnym nie może dominować logika panowania jednych nad drugimi czy współzawodnictwo, by dostrzec, kto jest bardziej inteligentny i możny, ponieważ ta logika kładzie kres miłości”[13]. Wyrazem jednoczącego charakteru miłości jest otwartość na drugiego w postaci uprzejmości. Zawiera się w tym „chęć bycia miłowanym przez innych […]. Pragnie ono wskazać, że miłość nie działa brutalnie, nie działa w sposób niegrzeczny, nie traktuje szorstko. Jej sposób bycia, jej słowa, jej gesty są sympatyczne, a nie grubiańskie lub sztywne. Nie lubi ranić innych”[14]. To otwarcie na innych w miłości przyjmuje postać hojności, gdyż człowiek kochający „nie szuka swego” (por. 1 Kor 13, 5). Komentując ten tekst, św. Tomasz z Akwinu wyjaśnia, że „do miłości bardziej należy chęć miłowania, niż bycia miłowanym”[15]. Potwierdzeniem tych słów jest miłość matczyna, gdyż „matki, u których spotykamy największą miłość, bardziej starają się kochać, niż być kochane”[16].

Szczególnym wyrazem miłosnych relacji między ludźmi jest powstrzymanie się od wewnętrznej przemocy. Święty Paweł stwierdza, że miłość „nie unosi się gniewem, nie pamięta złego, nie cieszy się z niesprawiedliwości” (1 Kor 13, 5–6). Papież Franciszek wyjaśnia, że „wewnętrzną reakcją w obliczu przykrości spowodowanych przez innych powinno być przede wszystkim błogosławienie w sercu, pragnienie dobra drugiej osoby, proszenie Boga, aby ją wyzwolił i uzdrowił”[17]. Potwierdzeniem pozytywnej reakcji jest fakt, że miłość „współweseli się z prawdą” (1 Kor 13, 6). „To znaczy cieszy się z dobra drugiej osoby, kiedy uznana jest jej godność, gdy doceniane są jej zdolności i jej dobre dzieła”[18].

Szczytowym wręcz wyrazem miłości jest otwartość na drugiego i pełne zaufanie. Święty Paweł uczy, że miłość: „Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma” (1 Kor 13, 7). Odnosząc to do życia małżeńsko-rodzinnego, papież Franciszek wyjaśnia:

[12] AL 97.

[13] Tamże 98; por. M. BAYERL, *Die Familie als gesellschaftliches Leitbild. Ein Beitrag zur Famielienethik aus theologisch – ethischer Sicht*, Würzburg 2006.

[14] AL 99.

[15] ŚW. TOMASZ, *Suma Teologiczna*, II–II, q. 27, a. 1, ad 2.

[16] Tamże, a. 1; por. AL 102.

[17] AL 104.

[18] Tamże 109.

„Małżonkowie, którzy się kochają i należą do siebie, mówią dobrze jedno o drugim, starają się pokazać dobrą stronę współmałżonka, a nie tylko jego słabości i błędy”[19]. Taka postawa jest wyrazem zaufania i nadziei, że miłość „wszystko przetrzyma” (1 Kor 13, 7). „W życiu rodzinnym trzeba pielęgnować tę siłę miłości, która pomaga zwalczać zagrażające jej zło”[20].

FORMY I SPOSOBY URZECZYWISTNIANIA MAŁŻEŃSKIEJ MIŁOŚCI W RODZINIE

Miłość jest rzeczywistością dynamiczną, skutkującą rozwojem osób kochających i kochanych. Dynamizm miłości uwidacznia się szczególnie w miłości małżeńskiej, która nie tylko jednoczy i mobilizuje małżonków, ale skutkuje poczęciem nowego życia. „Miłość małżeńska obdarza życiem. Dlatego *miłość małżeńska nie wyczerpuje się wśród nich dwojga,* […] *małżonkowie, oddając się sobie, wydają z siebie nową rzeczywistość – dziecko, żywe odbicie ich miłości, trwały znak jedności małżeńskiej oraz żywą i nierozłączną syntezę ojcostwa i macierzyństwa*”[21]. Poczęcie dziecka przekształca małżeństwo w rodzinę, jest początkiem nowej wspólnoty i pierwszym aktem realizacji małżeńskiej miłości w rodzinie. Odnosząc ten fakt do stwórczej miłości Boga, papież Franciszek stwierdza: „Rodzina jest nie tylko środowiskiem zrodzenia, ale także przyjęcia życia jako daru, który pochodzi od Boga. […] Odzwierciedla to prymat miłości Boga, który zawsze podejmuje inicjatywę, ponieważ dzieci *są kochane, zanim zrobią cokolwiek, by na to zasłużyć*”[22].

Mając na względzie naturę rodziny, pierwszym normatywem małżeńsko-rodzicielskiej miłości jest „przyjęcie życia jako daru”. Każdy dar ma charakter normatywny wobec darczyńcy i adresatów tego daru. Brakiem realizacji owego normatywu w przypadku daru życia jest odrzucenie poczętego dziecka bądź jego opuszczenie po narodzeniu, pozbawienie dzieciństwa i przyszłości. Nigdy nie uzyskuje usprawiedliwienia traktowanie narodzin dziecka jako „błędu życiowego”. Mając na względzie współczesne warto-

[19] Tamże 113; por. JAN PAWEŁ II, *Adhortacja apostolska o formacji kapłanów we współczesnym świecie „Pastores dabo vobis”* (25.03 1992), Kraków 2010, 80.

[20] AL 119; por. SIR J. TEMPLETON, *Uniwersalne prawa życia*, tłum. Z. KASPRZYK, Kraków 2013, s. 187–193.

[21] AL 165; por. JAN PAWEŁ II, *Adhortacja apostolska o zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym „Familiaris consortio”* (22.11.1981), Wrocław 2000, 96.

[22] AL 166; por. FRANCISZEK, *Katecheza* (11.02.2015), „L’Osservatore Romano” (wyd. pol.) 36 (2015) nr 3–4 (370), s. 36; M. GRÜTERING, *Der Begriff Selbstmitteilung Gottes in Karl Rahner Theologie*, „Wrocławski Przegląd Teologiczny” 1 (2016), s. 101–110.

sst_xiii_Księga1.indb 174 01.06.2017 17:00:47

ściowanie poczętego życia, papież Franciszek stwierdza: „To haniebne! […] Na co nam uroczyste deklaracje praw człowieka i praw dziecka, jeśli potem karzemy dzieci za błędy dorosłych?”[23]. Przyjęcie daru nowego życia ludzkiego nie kończy rodzicielskich zobowiązań. Rozwijając swą rodzicielską miłość, małżonkowie winni pamiętać, że ten Boży dar „jest kontynuowany przez opiekę podczas życia doczesnego, a jego celem ostatecznym jest radość życia wiecznego. Pogodne spojrzenie ku ostatecznemu spełnieniu osoby ludzkiej uczyni rodziców jeszcze bardziej świadomymi powierzonego im cennego daru” (por. KDK 51)[24].

Utwierdzenie i rozwój rodzicielskiej miłości dokonują się w osobowym kontakcie z narodzonym dzieckiem, co stanowi początki poznawania świata i siebie samego. „Akty miłości wyrażają się w darze własnego imienia, mówienia tym samym językiem, w intencjach spojrzeń, w promiennych uśmiechach. Uczą się one tym samym, że piękno więzi między istotami ludzkimi kształtuje naszą duszę, zmierza do naszej wolności, akceptuje inność drugiego, uznaje go i szanuje jako rozmówcę. […] To jest miłość zawierająca iskrę miłości Boga!”[25]. Do wyrażania tych aktów miłości rodzicielskiej zobowiązuje prawo dziecka do pełnego rozwoju osobowego oraz podjęcie się przez rodziców wychowania dziecka. Realizacja tego zobowiązania oraz jego forma uwarunkowane są miłością między rodzicami, „postrzeganą jako źródło własnej egzystencji, jako gniazdo, które przyjmuje i jako fundament rodziny. W przeciwnym razie dziecko wydaje się być zredukowane do kapryśnego posiadania. Obydwoje, mężczyzna i kobieta, ojciec i matka są *współpracownikami miłości Boga Stwórcy i jak gdyby jej interpretatorami*” (por. KDK 50)[26].

Rodzicielska miłość urzeczywistnia się też w doświadczeniu jej przez kobietę – matkę, i mężczyznę – ojca. Realizuje się to w pogłębionym osobowo przeżywaniu swej płciowości oraz jej odniesieniu do roli rodzica w ramach danej płci. Franciszek wyjaśnia to w kontekście współczesnych interpretacji kobiecości i męskości oraz normatywu ich natury. „Wspaniałość kobiet związana jest bowiem ze wszystkimi prawami, wynikającymi z ich niezbywalnej godności i człowieka, ale również ich geniuszu kobiecego, niezbędnego dla społeczeństwa. Ich zdolności specyficznie kobiece – a zwłaszcza macierzyństwo – przyznają im również obowiązki, gdyż bycie kobietą wiąże się ze

[23] AL 166.

[24] Tamże.

[25] FRANCISZEK, *Katecheza* (14.10.2015), „L’Osservatore Romano” (wyd. pol.) 36 (2015) nr 11, s. 35; por. AL 172.

[26] AL 172; por. O. FUCHS, *Familie und Gemeinde…*, dz. cyt., s. 25–30.

szczególną misją na tej ziemi, którą społeczeństwo musi chronić i zachowywać dla dobra wszystkich”[27].

Świadomość tej roli kobiety wymaga od niej pogłębionej refleksji nad osobistym statutem oraz jego rozpoznawaniem w wymiarze społeczno-kulturowym. „W istocie – podkreśla Franciszek – *matki są najsilniejszym antidotum na szerzenie się egoistycznego indywidualizmu*. […] *One dają świadectwo o pięknie życia!* Niewątpliwie, społeczeństwo bez matek byłoby społeczeństwem nieludzkim, ponieważ matki zawsze, również w najgorszych momentach, potrafią dawać świadectwo czułości, poświęcenia, siły moralnej. Matki często przekazują również najgłębszy sens praktykowania religii: pierwsze modlitwy, pierwsze gesty pobożności, których uczy się dziecko”[28]. Macierzyńska miłość kobiety ma też wymiar wychowawczo-formacyjny. „Matka, która chroni dziecko swoja czułością i współczuciem, pomaga mu rozbudzić zaufanie, doświadczyć, że świat jest dobrym miejscem, które je akceptuje. To z kolei pozwala mu rozwijać poczucie własnej wartości, które sprzyja zdolności do intymności i empatii”[29].

Tożsame znaczenie posiada miłość mężczyzny – ojca, stanowiąca swoiste dopełnienie miłości macierzyńskiej. „Postawa ojca, podkreśla papież Franciszek, pomaga nam z drugiej strony zrozumieć granice rzeczywistości i w większym stopniu charakteryzuje się zmysłem orientacji, wyjściem ku szerszemu światu, pełnemu wyzwań, a także zachętą do wysiłku i walki. Ojciec, z jasną i szczęśliwą tożsamością męską, który z kolei na swoim odcinku łączy miłość i akceptację żony, jest równie konieczny jak jej macierzyńska troska. Są to elastyczne role i zadania, które dostosowują się do konkretnych sytuacji każdej rodziny, ale jasna i dobrze określona obecność obu postaci, męskiej i żeńskiej, tworzy najbardziej właściwe środowisko dla dojrzewania dziecka”[30].

Urzeczywistnianie ojcowskiej miłości w rodzinie staje się dziś coraz bardziej potrzebne i wymagające z uwagi na kulturowe „zawirowania” w rozumieniu roli mężczyzny-ojca. Jesteśmy świadkami zjawiska, jakim jest „uwolnienie się od ojca pana i władcy, od ojca będącego przedstawicielem prawa,

[27] AL 173.

[28] Tamże 174; por. FRANCISZEK, *„Kobiety ucieleśniają czułe oblicze Boga”. Przemówienie do uczestników Zgromadzenia Plenarnego Papieskiej Rady Kultury* (7.01.2015), „L’Osservatore Romano” (wyd. pol.) 36 (2015) nr 3–4 (370), s. 21–22; T. BORUTKA, *Feminizm a chrześcijańskie posłannictwo kobiety*, „Analecta Cracoviensia” 36 (2004), s. 101–111.

[29] AL 175; por. T. JELONEK, *Kobieta i matka w Biblii i w Izraelu*, „Analecta Cracoviensia” 36 (2004), s. 151–162.

[30] AL 174; por. W. SZOT, *Współczesne zagrożenia w funkcjonowaniu rodziny i ich wpływ na wychowanie dziecka*, „Państwo i Społeczeństwo” (2013) nr 2, s. 87–107.

sst_xiii_Księga1.indb 176 01.06.2017 17:00:48

który narzuca swą władzę z zewnątrz, ojca jako cenzora szczęścia dzieci i przeszkodę na drodze do emancypacji i uniezależnienia się młodych ludzi. […] Problemem naszych dni wydaje się już nie tyle zbyt natarczywa obecność ojców, ile raczej ich nieobecność, uchylanie się od obowiązków. Ojcowie są niekiedy tak bardzo skoncentrowani na sobie i na swojej pracy, a czasami także na własnej samorealizacji, że zapominają nawet o rodzinie. I zostawiają dzieci i młodzież same"[31].

Mając to na względzie, papież Franciszek przypomina: „Bóg stawia ojca w rodzinie, aby z cennymi cechami swej męskości był blisko żony, by dzielić wszystko, radości i ból, trudy i nadzieje. I by był blisko dzieci, kiedy rosną: kiedy się bawią i kiedy się trudzą, kiedy są beztroskie i kiedy są zalęknione, kiedy mówią i kiedy są milczące, kiedy są śmiałe i kiedy się boją, kiedy popełniają błędy i kiedy wracają na właściwą drogę; ojciec musi być obecny zawsze"[32]. Rodzicielska miłość urzeczywistnia się też w posłudze adopcyjnej, co w czasach współczesnych staje się coraz bardziej aktualne. Powiązane jest to z wzrastającym zjawiskiem niepłodności w wielu wspólnotach małżeńskich. Adopcja jawi się jako akt miłości w podwójnym wymiarze: wobec dzieci osieroconych oraz względem siebie – małżonków niemogących spłodzić dzieci w swoim małżeństwie. „Adopcja, jak uczy papież Franciszek, jest jednym z bardzo wielkodusznych sposobów macierzyństwa i ojcostwa. Pragnę zatem zachęcić tych, którzy nie mogą mieć dzieci, do poszerzenia i otwarcia ich miłości małżeńskiej, aby przyjąć tych, którzy są pozbawieni odpowiedniego środowiska rodzinnego. Nigdy nie pożałują swej hojności. Adopcja jest pełnym miłości aktem obdarzania rodziną tych, którzy jej nie mają. […] Ci, którzy podejmują wyzwanie adopcji i przyjmują osobę bezwarunkowo i bezinteresownie, stają się pośrednikami miłości Boga, który mówi: A *nawet, gdy [matka] zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie* (Iz 49, 15)"[33].

Biorąc pod uwagę naturę miłości rodzicielskiej oraz współczesne możliwości i postawy wobec ludzkiej płodności, papież Franciszek adopcję i opiekę zastępczą określa jako „szczególną płodność doświadczenia małżeńskiego, daleko wykraczającą poza przypadki, gdzie jest poleśnie naznaczona niepłodnością […], ponieważ pomagają uznać, że dzieci, czy to urodzone, czy adopcyjne lub powierzone w opiekę, są kimś innym od nas

[31] AL 176; por. O. FUCHS, *Familie und Gemeinde…*, dz. cyt., s. 31–45; M. MARZEC, *„Dziecko czy kariera zawodowa" – problem współczesnej rodziny?*, „Małżeństwo i Rodzina" 4 (2005) nr 3 (15), s. 26–29.

[32] AL 177; por. FRANCISZEK, *Katecheza* (4.02.2015), „L'Osservatore Romano" (wyd. pol.) 36 (2015) nr 3–4 (370), s. 34.

[33] AL 179.

i trzeba je przyjąć, kochać, troszczyć się o nie, a nie tylko wydać je na świat. Decyzje w sprawie adopcji i opieki zastępczej zawsze powinny kierować się dobrem dziecka. Z drugiej strony, poprzez stosowane interwencje legislacyjne i kontrolę państwa trzeba przeszkodzić handlowi dziećmi między krajami i kontynentami"[34].

Postrzegając małżeństwo i rodzinę w wymiarze społeczności globalnej, Ojciec Święty podkreśla znaczenie miłości małżeńsko-rodzinnej w rozwoju społecznym. W opinii papieża „należy pamiętać, że prokreacja lub adopcja nie są jedynymi sposobami przeżywania płodności miłości. Także rodziny wielodzietne są wezwane do naznaczenia swą obecnością społeczeństwa, w którym żyją, aby rozwijały się inne formy płodności, które są jakby przedłużeniem miłości, która je wspiera. Niech rodziny chrześcijańskie nie zapominają, że *wiara nie odsuwa nas od świata, ale wszczepia nas weń głębiej*. […] Rodzina nie powinna myśleć o sobie jako zamkniętym obszarze, wezwanym by chronić się przed społeczeństwem. Niech nie trwa w oczekiwaniu, ale wychodzi poza swój obręb w solidarnym poszukiwaniu. W ten sposób staje się miejscem integracji osoby w społeczeństwie i punktem łączącym sferę publiczną i prywatną. Małżonkowie muszą zyskać jasną i umotywowana świadomość w odniesieniu do swoich obowiązków społecznych"[35].

ZAKOŃCZENIE

Reasumując analizy przekazu treści adhortacji apostolskiej *Amoris laetitia*, należy podkreślić, że miłość rzeczywiście stanowi radość i bogactwo oraz piękno i urodzajność społeczności małżeńsko-rodzinnej. Mężczyzna i kobieta złączeni miłością tworzą nierozerwalną wspólnotę małżeńską, ubogacając siebie nawzajem i przenosząc skutki swej miłości do społeczności rodzinnej, której małżeństwo jest fundamentem. Miłość małżeńska urzeczywistnia się w rodzinie przede wszystkim w przekazywaniu życia i w jego rozwoju w osobach dzieci własnych i adoptowanych oraz w różnorodnych formach wspomagania innych rodzin, kształtując i ubogacając egzystencję ludzkiej społeczności.

---

[34] Tamże 180; por. V Kongregacja Ogólna Episkopatu Ameryki Łacińskiej i Karaibów, *Dokument z Aparecidy*, 29.06.2007, *Relacja końcowa 2015*, 65.

[35] AL 181; por. A. PIŃSKI, *Małżeństwo to doskonała inwestycja*, „Uważam RZE" (2014) nr 12 (58), s. 36–37; A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość: „ja" i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, tłum. A. SZULŻYCKA, Warszawa 2001.

DIE REALISIRUNG DER EHELICHEN LIEBE IN DER FAMILIE IM LICHT DES APOSTOLOLISCHEN SCHREIBENS *AMORIS LAETITIA*

Der persönliche Charakter der menschlichen Natur wird durch die Fähigkeit des Menschen charakterisiert zu lieben, Erfahrung einender Durchsetzung und persönliche Beziehungen zu ananderen Menschen aufzubeuen und mit Gott. Eine besondere Form der ehelichen Liebe, einen Mann und eine Frau zu vereinigen, die Grundlage der natürlichen Gemeinschaft der Familie ist. Die eheliche Liebe gehört auch die Notwenligkeit für die andere Person und seine Exklusivität, die den Beginn eines neuen Lebens persölich ist. Die Realität dieses Papst Francis erschien in seinem Apostolischen Schreiben "Amoris laetitia". Bei der Analyse dieses Dokuments in diesem Artikel est zwei Probleme gezeigt: 1. Die Gemeinschaft der Natur der ehelichen Liebe; 2. Formen und Methoden der Verwirklichung der ehelichen Liebe in der Familie.

tłum. Józef Zabielski

sst_xiii_Księga1.indb 180 01.06.2017 17:00:48

SOSNOWIECKIE STUDIA TEOLOGICZNE
TOM XIII
Rok 2016/2017

ks. Tadeusz Zadykowicz

ISTOTA I CECHY MIŁOŚCI MAŁŻEŃSKIEJ I RODZINNEJ W ŚWIETLE ADHORTACJI APOSTOLSKIEJ PAPIEŻA FRANCISZKA *AMORIS LAETITIA*

Słowa kluczowe: papież Franciszek, *Amoris laetitia*, małżeństwo, rodzina, miłość małżeńska
Keywords: Pope Francis, *Amoris laetitia*, marriage, family, married love

W centrum chrześcijańskiego nauczania o małżeństwie i rodzinie znajduje się prawda o miłości. Jako dar Boga i zarazem w pełni ludzka postawa należy ona do samej istoty tych wspólnot. Konstytuuje ona zresztą nie tylko te podstawowe komórki życia społecznego, ale warunkuje powstanie i właściwe funkcjonowanie każdej prawdziwej wspólnoty, choć w zależności od stanu życia, do którego człowiek został powołany, przybiera różne formy i w nieco inny sposób się wyraża. W adhortacji apostolskiej *Amoris laetitia* papież Franciszek przypomniał dotychczasowe nauczanie Kościoła na temat małżeństwa i rodziny, w tym na temat miłości małżeńskiej i rodzinnej[1]. Potwierdził, że siła rodziny tkwi zasadniczo w tym, że jest ona zdolna kochać i uczyć miłości[2]. Wydaje się jednak, że w refleksji obu synodów o rodzinie oraz w adhortacji, która jest ich owocem, można zauważyć pewną oryginalność nauczania na temat miłości. Oryginalność tę wyznacza bardziej szczegółowe omówienie samej istoty oraz cech miłości małżeńskiej i rodzinnej.

[1] Por. Franciszek, *Adhortacja apostolska „Amoris laetitia": o miłości w rodzinie* (19.03.2016), Kraków 2016, 67–70 (dalej: AL). Dotychczasowe nauczanie Kościoła na temat miłości małżeńskiej zostało zawarte głównie w encyklice Pawła VI *Humanae vitae* oraz w późniejszych wypowiedziach, zwłaszcza Jana Pawła II, które często nawiązywały do tej encykliki.

[2] Por. AL 53.

sst_xiii_Księga1.indb 181 01.06.2017 17:00:48

Nie ulega wątpliwości, że na ujęcie tej problematyki ma wpływ współczesny kontekst. Choć Franciszek nie lubi skupiania się na opisie sytuacji[3], to jednak jego nauczanie dotyka wielu sytuacji kryzysowych i trudno oprzeć się wrażeniu, że to te właśnie sytuacje stanowią inspirację dla podkreślenia specyfiki miłości małżeńskiej i rodzinnej, jej istoty, cech i owoców.

Czym zatem jest miłość małżeńska i rodzinna? Jakie są jej źródła i owoce? Już sam tytuł adhortacji wskazuje na ten owoc miłości, jakim jest radość[4]. Szkicując zaś cele dokumentu, Franciszek podkreśla, że ma on przyczynić się do docenienia przez samą rodzinę darów związanych z tą formą życia oraz do podtrzymania miłości silnej i pełnej takich wartości jak wielkoduszność, zaangażowanie, wierność i cierpliwość[5]. W innym miejscu papież mówi, że „na horyzoncie miłości, centralnej dla chrześcijańskiego doświadczenia małżeństwa i rodziny, wyróżnia się również inna cnota, często zapominana w obecnych czasach relacji burzliwych i płytkich: czułość"[6]. Owocem miłości, jak podkreśla Franciszek, jest ponadto miłosierdzie i przebaczenie[7]. Te i wiele innych tekstów adhortacji wskazują na istotę i cechy czy też swoiste „składniki", „sprawdziany" miłości małżeńskiej i rodzinnej. Sugerują również konieczność określenia relacji między miłością a innymi cnotami. Prowokują także do poszukiwania *nova et vetera* nauczania o miłości małżeńskiej w *Amoris laetitia*.

ISTOTA MIŁOŚCI MAŁŻEŃSKIEJ I RODZINNEJ

W nawiązaniu do współczesnego kryzysu małżeństwa i rodziny papież Franciszek wyraża przekonanie, że „niezależnie od tego, jak dana rodzina może być poraniona, zawsze może się ona rozwijać wychodząc od miłości"[8]. W kontekście treści całego dokumentu trzeba jednak zaznaczyć, że taką rolę może spełnić nie jakakolwiek miłość. Miłość, która może stać się swoistym motorem życia rodzinnego, ma swój ściśle określony charakter i cechy. Jak podkreśla Franciszek, istotę takiej miłości można w pełni zrozumieć tylko

[3] Papież dał temu wyraz już w adhortacji *Evangelii gaudium*, gdzie przestrzegał przed czysto socjologicznym spojrzeniem na rzeczywistość oraz przed tzw. *przesadą diagnostyczną* (por. 50).

[4] Por. AL 1.

[5] Por. tamże 5.

[6] Tamże 28.

[7] Por. tamże 27.

[8] Tamże 53.

w odniesieniu do istoty Boga, którą ta miłość odzwierciedla[9]. „Małżeństwo chrześcijańskie, pisze papież, jest znakiem, który nie tylko wskazuje, jak bardzo Chrystus umiłował Kościół w przymierzu przypieczętowanym na krzyżu, ale uobecnia tę miłość w komunii małżonków"[10].

Franciszek przypomina, że „Jezus, który pojednał wszystko w sobie, doprowadził małżeństwo i rodzinę do ich pierwotnej formy (por. Mk 10, 1–12)" i że „rodzina i małżeństwo zostały odkupione przez Chrystusa (por. Ef 5, 21–32), odtworzone na obraz Trójcy Świętej". Z tej tajemnicy – konstatuje Franciszek – wypływa wszelka prawdziwa miłość"[11]. Pierwszym zatem elementem nauczania na temat miłości małżeńskiej i rodzinnej winno być wskazanie na jej źródło – jest nim sam Bóg. Co więcej, miłość małżeńska i rodzinna to także miłość odkupiona. We Wcieleniu bowiem Chrystus przyjmuje ludzką miłość, oczyszcza ją, doprowadza do pełni i daje małżonkom wraz ze swoim Duchem zdolność, by nią żyć, przenikając całe ich życie wiary, nadziei i miłości[12]. Mimo swego nadprzyrodzonego źródła oraz odkupienia, które ją dotyka, jest ona miłością niedoskonałą. Podkreśla to Franciszek, gdy mówi: „Małżeństwo jest powołaniem, gdyż jest odpowiedzią na specyficzne wezwanie do przeżywania miłości małżeńskiej jako niedoskonałego znaku miłości między Chrystusem a Kościołem"[13].

Dzięki swojemu nadprzyrodzonemu źródłu oraz odkupieniu miłość małżeńska i rodzinna przekracza granice śmierci. Do jej istoty należy to, że może ona odnosić się do osoby współmałżonka, której fizycznie już nie ma, która jest już po tamtej stronie, i zaakceptować ją jako przemienioną. Nie można zatem miłości utożsamiać ze zwykłym wspominaniem czy wyobrażaniem sobie ukochanej osoby, ponieważ to, jak mówi papież, oznaczałoby trwanie w przywiązaniu do przeszłości, która już nie istnieje, a nie w miłości do realnej osoby. Tymczasem „osoba miłowana nie potrzebuje naszego cierpienia, ani też nie jest dla niej pochlebstwem burzenie naszego życia". Prawdziwa miłość – zdaniem Franciszka – „ma intuicję, która pozwala jej słuchać bez dźwięków i widzieć w niewidzialnym", bo jeśli „śmierć jest czymś potężnym", to „jak śmierć potężna jest miłość" (Pnp 8, 6)[14].

Tylko taka miłość, która odzwierciedla miłość Boga i ją uobecnia, i dlatego sięga aż poza życie doczesne małżonków, jest w stanie w pełni ich

[9] Por. tamże 12.

[10] Tamże 73.

[11] Tamże 63; por. Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska „Familiaris consortio": o zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym* (22.11.1981), Wrocław 2000, 13.

[12] Por. AL 67.

[13] Tamże 72.

[14] Por. tamże 255.

jednoczyć. Sama czysto ludzka zdolność kochania nie wystarcza. Dopiero gdy zostanie ona uświęcona, ubogacona i oświecona łaską sakramentu małżeństwa, staje się miłością pełną. Specyficzną cechą tej miłości jest duchowe i ofiarne zjednoczenie woli, które zawiera w sobie czułość przyjaźni i namiętność erotyczną, chociaż jest w stanie przetrwać nawet wtedy, gdy uczucia i namiętność ulegają osłabieniu[15]. Przypominając nauczanie papieża Piusa XI, Franciszek uczy, że miłość przenika wszystkie obowiązki życia małżeńskiego, i „«ma jakiś prymat szlachetności». Bowiem ta silna miłość, wylana przez Ducha Świętego, jest odzwierciedleniem nierozerwalnego przymierza między Chrystusem a rodzajem ludzkim, którego kulminacją jest oddanie siebie aż do końca na krzyżu: «Duch, którego Pan użycza, daje nowe serce i uzdalnia mężczyznę i kobietę do miłowania się tak, jak Chrystus nas umiłował. Miłość małżeńska osiąga tę pełnię, której jest wewnętrznie podporządkowana, ową 'caritas' małżeńską»"[16].

Miłość małżeńska i rodzinna zatem z istoty swojej pochodzi od Boga. W nim ma swoje źródło oraz najdoskonalszy wzór. Jest ona zdolnością dawania siebie drugiemu: „Osoba, która z nami żyje, zasługuje na wszystko, bo ma nieskończoną godność, będąc przedmiotem wielkiej miłości Ojca"[17]. Franciszek jednak zdaje się przestrzegać przed niedocenianiem dopełniającego ten oblatywny charakter drugiego wymiaru miłości – zdolności do przyjęcia daru drugiego człowieka. „Ideał małżeństwa, mówi papież, nie może się kształtować tylko jako dar hojny i pełen poświęcenia, gdzie każdy wyrzeka się wszelkich potrzeb osobistych i dba tylko o czynienie dobra dla drugiego, bez żadnej satysfakcji. Pamiętajmy, podkreśla papież, że prawdziwa miłość umie także przyjmować od drugiego, jest zdolna do zaakceptowania siebie jako osoby kruchej i potrzebującej pomocy, nie rezygnuje z przyjęcia ze szczerą i radosną wdzięcznością cielesnych wyrazów miłości w pieszczocie, przytuleniu, pocałunku i zjednoczeniu seksualnym"[18]. W tym miejscu Franciszek cytuje Benedykta XVI: „Jeżeli człowiek dąży do tego, by być jedynie duchem i chce odrzucić ciało jako dziedzictwo tylko zwierzęce, wówczas duch i ciało tracą swoją godność". Dlatego, podsumowuje Franciszek, „człowiek nie może żyć wyłącznie w miłości oblatywnej, zstępującej. Nie może zawsze tyl-

[15] Por. tamże 120.
[16] Tamże.
[17] Tamże 323.
[18] Tamże 157.

ko dawać, musi także otrzymywać. Kto chce ofiarować miłość, sam musi ją otrzymać w darze"[19].

Tylko taka miłość, która jest równocześnie dawaniem siebie i przyjmowaniem daru drugiego, jest w stanie zaspokoić ludzką samotność. Nawet zjednoczenie fizyczne (oczywiście także duchowe) odzwierciedla zjednoczenie z Bogiem[20]. Do istoty tej miłości należy również dynamizm. Franciszek ma świadomość, że „żadna rodzina nie jest doskonała i uformowana raz na zawsze, ale wymaga stopniowego rozwoju swej zdolności do kochania"[21]. Dlatego najpierw podkreśla samą potrzebę, a następnie wskazuje na kierunki tego rozwoju oraz niezbędne środki. „Ta szczególna forma miłości, jaką jest małżeństwo, mówi papież, jest powołana do nieustannego dojrzewania, bo do niej musimy zawsze stosować to, co św. Tomasz z Akwinu mówi o miłości: *Miłość, ze względu na swój charakter, nie ma nic takiego, co ograniczałoby jej rozwój, ponieważ jest ona udziałem w nieskończonej miłości, którą jest Duch Święty.* […] *Ze strony podmiotu nie można określić kresu wzrastania w miłości, bowiem za każdym razem, kiedy wzrasta miłość, tym bardziej wzrasta także zdolność do jeszcze większego jej rozwoju*"[22]. Miłość, która się nie rozwija, jest narażona na różnego rodzaju niebezpieczeństwa.

Jeśli zaś chodzi o kierunki tego rozwoju, to Franciszek określa je następująco: „Od początkowej fascynacji charakteryzującej się pożądaniem zdecydowanie zmysłowym, przechodzi się do potrzeby drugiej osoby, odczuwanej jako część swego życia. Stąd przechodzi się do zasmakowania we wzajemnej przynależności, następnie do pojmowania całego życia jako projektu obojga, do zdolności przedkładania szczęścia drugiej osoby ponad swoje potrzeby i radości, postrzegania swego małżeństwa jako dobra dla społeczeństwa"[23]. W innym miejscu Franciszek mówi wręcz o „przekształceniu miłości"[24]. To przekształcenie ma zmierzać ku osiągnięciu stanu przyjaźni i miłości zwanej *caritas*. Miłość małżeńska bowiem jest, zdaniem papieża, „największą przyjaźnią". Jest to związek, który ma wszystkie cechy dobrej przyjaźni: dąży do dobra drugiej osoby, wzajemności, intymności, czułości, stabilności i podobieństwa między przyjaciółmi, które buduje się poprzez wspólne życie[25]. Określając miłość małżeńską mianem miłości przyjaźni oraz miłością *caritas*,

[19] Tamże; por. Benedykt XVI, *Encyklika „Deus caritas est": o miłości chrześcijańskiej* (25.12.2005), Kraków 2005, 5.

[20] Por. AL 13.

[21] Tamże 325.

[22] Tamże 134. Cytat ten pochodzi z *Sumy teologicznej* św. Tomasza (II–II, q. 24, a. 7).

[23] AL 220.

[24] Tamże 163–164.

[25] Por. tamże 123.

Franciszek ponownie przywołuje nauczanie św. Tomasza, który przez taką postawę rozumie uznanie i docenienie „cennej wartości", jaką posiada druga osoba. Piękno – „cenna wartość" drugiego, która nie jest zbieżna z jego atrakcyjnością fizyczną czy psychologiczną, mówi papież, pozwala nam zasmakować sakralności jego osoby, bez narzucającej się potrzeby jej posiadania[26].

Wzrastanie w miłości domaga się zastosowania odpowiednich środków. Wśród nich szczególną rolę odgrywają te o charakterze nadprzyrodzonym. „Rodzina jest wezwana do wspólnej, codziennej modlitwy, czytania słowa Bożego i komunii eucharystycznej, aby rozwijać miłość i coraz bardziej stawać się świątynią, w której mieszka Duch Święty"[27]. Przy okazji wskazania na konieczność rozwoju miłości Franciszek okazuje się wielkim realistą, gdy mówi: „nie należy zrzucać na dwie osoby mające swoje ograniczenia ogromnego ciężaru konieczności odtworzenia doskonałego związku między Chrystusem a Kościołem, ponieważ małżeństwo oznacza «proces dynamiczny, przebiegający powoli przez stopniowe włączanie darów Bożych»"[28]. Co więcej, „wiele rodzin, które wcale nie uważają się za doskonałe, żyje w miłości, realizując swoje powołanie i rozwija się, pomimo że wiele z nich upada na swej drodze"[29]. To jednak nie zwalnia poszczególnych członków rodziny od odpowiedzi na Bożą łaskę, choćby poprzez częstsze akty miłości, większą ich liczbę, akty bardziej intensywne, bardziej hojne, bardziej delikatne, radośniejsze[30]. „Być może największym zadaniem mężczyzny i kobiety w miłości jest to, aby uczynić siebie nawzajem bardziej mężczyzną i bardziej kobietą. Przyczynić się do rozwoju i pomóc drugiej osobie ukształtować się w swojej własnej tożsamości. Z tego względu miłość jest dziełem dokonywanym osobistym zaangażowaniem"[31]. Na drodze wzrastania w miłości ważną rolę odgrywa także Kościół. Oferuje on liczne przestrzenie towarzyszenia i poradnictwa w kwestiach związanych z rozwojem miłości[32].

Miłość małżeńska i rodzinna posiada swoją specyfikę nade wszystko ze względu na swoje nadprzyrodzone źródło. Tak jak cały człowiek, także ona objęta jest dziełem zbawienia. Do jej istoty należy również dynamizm. Miłość tę można opisać także poprzez jej bardziej szczegółowe cechy.

---

[26] Tamże 127; por. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, I–II, q. 26, a. 3.

[27] AL 29.

[28] Tamże 122. Papież odwołuje się tutaj do nauczania Jana Pawła II z adhortacji *Familiaris consortio*, nr 9.

[29] AL 57.

[30] Por. tamże 134.

[31] Tamże 221.

[32] Por. tamże 38.

CECHY MIŁOŚCI MAŁŻEŃSKIEJ I RODZINNEJ

Miłość małżeńska i rodzina posiada wszystkie znamiona miłości chrześcijańskiej, której jest urzeczywistnieniem w konkretnej sytuacji, jaką wyznacza życie małżeńskie i rodzinne. Ma ona jednak specyficzne cechy, ponieważ realizuje się w szczególnym posłannictwie. Cechy te ujął w sposób syntetyczny papież Paweł VI w encyklice *Humanae vitae*, mówiąc że jest ona na wskroś ludzka, pełna, wierna i wyłączna oraz płodna[33]. Franciszek, opisując miłość małżeńską i rodzinną, wprost nawiązuje do tego nauczania, ale jednocześnie je rozwija, aplikując do tej miłości cechy wskazane przez św. Pawła w jego słynnym Hymnie z 13 rozdziału 1 Listu do Koryntian.

Podobnie jak Paweł VI, Franciszek akcentuje najpierw nadprzyrodzony charakter tej miłości. Punktem wyjścia jest dla niego Psalm 128, będący opisem szczęśliwego życia w rodzinie, której Bóg błogosławi. Jak zauważa papież, zdolność do miłości została wpisana w ludzką naturę już w akcie stwórczym, co zresztą zostało potwierdzone także w nauczaniu Jezusa (por. Mt 19, 4). Biblia pełna jest rodzin, pokoleń, historii miłości i kryzysów rodzinnych[34]. Odwołując się do konkretnych tekstów, Franciszek ukazuje najpierw Boskie źródło miłości.

Za Pawłem VI Franciszek podkreśla „ludzki" charakter miłości małżeńskiej. Dla autora *Humanae vitae* oznacza to, że jest ona „zarazem zmysłowa i duchowa. Toteż nie chodzi tu tylko o zwykły impuls popędu lub uczuć, ale także, a nawet przede wszystkim, o akt wolnej woli, zmierzający do tego, aby miłość ta w radościach i trudach codziennego życia nie tylko trwała, lecz jeszcze wzrastała, tak ażeby małżonkowie stawali się niejako jednym sercem i jedną duszą, i razem osiągali swą ludzką doskonałość"[35]. Franciszek natomiast zdaje się podkreślać tak rozumiany, ludzki charakter miłości małżeńskiej pośrednio, zwracając uwagę na współczesne przeakcentowanie sfery afektywnej oraz dzisiejsze tendencje kulturowe, które „zdają się narzucać nieograniczoną afektywność, […] afektywność narcystyczną, niestałą i zmienną, która nie zawsze pomaga w osiągnięciu większej dojrzałości"[36]. Miłość małżeńska tymczasem, jak mówi papież w innym miejscu, „obejmuje dobro całego człowieka i dlatego może obdarzać szczególną godnością moż-

[33] Por. Paweł VI, *Encyklika „Humanae vitae"* (25.07.1968), Wrocław 1999, 9 (dalej: HV).
[34] Por. AL 8.
[35] HV 9.
[36] AL 41.

liwość ekspresji ciała i ducha, i uszlachetniać je jako elementy i szczególne znaki przyjaźni małżeńskiej" (por. KDK 49)[37].

Miłość małżeńska, która jest przyjaźnią, zawiera cechy właściwe namiętności, ale – jak podkreśla Franciszek – zawsze jest nakierowana na jedność coraz mocniejszą i intensywniejszą, ponieważ małżeństwo nie zostało ustanowione jedynie w celu zrodzenia dzieci, lecz także po to, aby wzajemna miłość małżonków, okazywana we właściwym porządku, rozwijała się i dojrzewała (por. KDK 50)[38]. Ten rozwój i dojrzewanie miłości zakłada wzajemność. Na tę cechę zwraca uwagę papież, cytując Pieśń nad pieśniami: „Mój miły jest mój, a ja jestem jego […]. Jam miłego mego, a mój miły jest mój" (Pnp 2, 16; 6, 3)[39]. Szczególna przyjaźń między mężczyzną a kobietą nabiera charakteru obejmującego całość, właściwego tylko jedności małżeńskiej. Właśnie dlatego, ponieważ obejmuje całość człowieka, jedność ta jest również wyłączna, wierna i otwarta na przyjęcie potomstwa[40].

Jak wskazuje powyższy tekst, Franciszek wyprowadza z ludzkiego charakteru miłości małżeńskiej kolejne jej cechy, a mianowicie wierność i wyłączność oraz płodność. Podobnie jak w przypadku ludzkiego charakteru miłości, także i tutaj refleksja jest umieszczona w kontekście współczesnych zagrożeń. Papież pisze: „W licznych krajach ustawodawstwo ułatwia rozwijanie się wielu alternatyw, tak że małżeństwo cechujące się wyłącznością, nierozerwalnością i otwartością na życie jawi się w końcu jako propozycja staromodna, jedna spośród wielu innych"[41]. W dalszej części dokumentu ujmuje jednak tę cechę bardziej pozytywnie, tłumacząc samą jej istotę oraz sens: nierozerwalna wyłączność wyraża się w stabilnym projekcie dzielenia i wspólnego budowania całego życia. „Bądźmy szczerzy – pisze Franciszek – i rozpoznajmy znaki rzeczywistości: osoba zakochana nie planuje, że związek ten może być tylko na jakiś okres czasu; kto intensywnie przeżywa radość zaślubin, nie myśli o czymś przelotnym; osoby towarzyszące celebracji związku pełnego miłości, chociaż jest ona krucha, mają nadzieję, że będzie mogła ona trwać; dzieci nie tylko chcą, aby ich rodzice się kochali, ale także, aby byli wierni i zawsze byli razem. Te i inne znaki, konstatuje papież, wskazują, że w samej naturze miłości małżeńskiej jest otwarcie na wymiar definitywny"[42].

[37] Tamże 142.
[38] Por. tamże 125.
[39] Por. tamże 12.
[40] Por. tamże 125.
[41] Tamże 53.
[42] Tamże 123.

Definitywny charakter miłości ujawnia jej kolejną cechę, a mianowicie stałość. Papież zwraca na nią uwagę, wskazując na przejawy jej zaprzeczenia: „synody ujawniły – pisze Franciszek – różne przejawy *kultury tymczasowości* […] na przykład, szybkość, z jaką ludzie przechodzą z jednej relacji uczuciowej do innej. Sądzą, że miłość, tak jak w sieciach społecznościowych, można podłączyć lub odłączyć na żądanie konsumenta i równie szybko zablokować"[43]. Przejawem tej „kultury tymczasowości" jest również lęk, jaki budzi perspektywa stałego zaangażowania, obsesja na punkcie czasu wolnego, relacje, które obliczają koszty i korzyści, i są utrzymywane jedynie wówczas, jeśli są środkiem, aby zaradzić samotności, aby zapewnić ochronę lub zyskać jakąś usługę. Na relacje uczuciowe, jak zauważa papież, przenosi się to, co dzieje się z przedmiotami i środowiskiem: wszystko można wyrzucić, każdy używa i wyrzuca, marnotrawi i niszczy, wykorzystuje i wyciska, jak długo służy. A potem: żegnaj![44]. Tym, co godzi w stałość miłości małżeńskiej, jest – zdaniem Franciszka – narcyzm, ponieważ to on czyni ludzi niezdolnymi do spojrzenia poza siebie, poza własne pragnienia i potrzeby. Ale, przestrzega papież, ten, kto wykorzystuje innych, wcześniej czy później sam będzie wykorzystywany, manipulowany i opuszczony, z tą samą logiką[45]. Niestałość w miłości, zerwanie więzi, które ma często miejsce u osób dorosłych, jest konsekwencją poszukiwania swego rodzaju „autonomii" oraz odrzucenia ideału starzenia się razem z wzajemną troską o siebie nawzajem i ze wzajemnym wsparciem.

Miłość małżeńska – jak zawsze uczył Kościół – posiada cechę płodności i jako taka jest figurą, obrazem intymnej rzeczywistości Boga (por. Rdz 1, 28; 9, 7; 17, 2–5. 16; 28, 3; 35, 11; 48, 3–4)[46]. W ten sposób – uczy Franciszek – owocne relacje małżonków stają się obrazem służącym do odkrycia i opisania tajemnicy Boga kontemplowanej przez chrześcijan poznających w Trójcy Świętej Boga Ojca, Syna i Ducha miłości[47]. Rodzina jest żyjącym odzwierciedleniem komunii miłości, jaką jest Trójjedyny Bóg[48]. Ta – by tak rzec – teologia płodności znajduje swoje miejsce najpierw w rozdziale III poświęconym powołaniu rodziny, a następnie w rozdziale V adhortacji, który został zatytułowany „Miłość, która staje się owocna".

[43] Tamże 39.
[44] Por. tamże.
[45] Por. tamże.
[46] Por. tamże 11.
[47] Por. tamże.
[48] Por. tamże.

Omawiając powołanie małżonków, papież przypomina: „związek ten jest ukierunkowany *z natury na prokreację. Przychodzące dziecko nie przybywa «z zewnątrz jako dodane do wzajemnej miłości małżonków; wyłania się w samym centrum tego wzajemnego daru, którego jest owocem i wypełnieniem*. Nie pojawia się pod koniec procesu, ale jest obecne od początku miłości, jako istotna cecha, której nie można zaprzeczać bez okaleczenia samej miłości. Od początku miłość odrzuca wszelkie impulsy do zamykania się w sobie i otwiera się na płodność, która ją przedłuża, wykraczając poza swoją własnej egzystencję" (por. KDK 48)[49]. Rozdział V zaś, w całości poświęcony przekazywaniu życia, rozpoczyna się od przypomnienia: „Miłość zawsze obdarza życiem. Dlatego *miłość małżeńska nie wyczerpuje się wśród nich dwojga,* […] *małżonkowie, oddając się sobie, wydają z siebie nową rzeczywistość – dziecko, żywe odbicie ich miłości, trwały znak jedności małżeńskiej oraz żywą i nierozłączną syntezę ojcostwa i macierzyństwa*"[50].

Szczególny wkład papieża Franciszka w określenie cech prawdziwej miłości małżeńskiej i rodzinnej stanowi zawarta w IV rozdziale egzegeza Hymnu św. Pawła. Papież odnosi do małżeństwa zawarte w nim cechy miłości chrześcijańskiej. Pierwszą z nich jest cierpliwość. Miłość cierpliwa, zdaniem Franciszka, to taka, która nie daje się ponieść impulsom i unika napaści[51]. Papież zaznacza najpierw, że „jest to cecha Boga przymierza, który wzywa do naśladowania Go także w życiu rodzinnym"[52]. Jednocześnie – akcentuje Franciszek – „uzbrojenie się w cierpliwość nie oznacza pozwalania, aby nas nieustannie maltretowano, ani też tolerowania agresji fizycznej czy zgody na to, by nas traktowano jak przedmioty. Problem rodzi się wówczas, gdy żądamy, aby relacje były idylliczne czy też, aby ludzie byli doskonali, albo gdy stawiamy siebie w centrum i oczekujemy wyłącznie, aby działo się tak, jak chcemy. Wtedy, mówi papież, wszystko nas niecierpliwi, wszystko prowadzi nas do reakcji agresywnych"[53]. I w takiej właśnie sytuacji cierpliwość objawia się nie jako postawa całkowicie pasywna, ale taka, której towarzyszy aktywność, dynamiczna i kreatywna reakcja wobec innych[54]. Miłość cierpliwa czyni innym dobro i je krzewi. Dlatego jest także nazywana miłością „życzliwą". Miłość małżeńska, podobnie zresztą jak każda miłość chrześcijańska, „nie zazdrości". Franciszek przypomina najpierw istotę za-

[49] Tamże 80; por. KKK 2366.
[50] AL 165; por. FC 96.
[51] Por. AL 91.
[52] Tamże.
[53] Tamże 92.
[54] AL 93.

zdrości: „Zazdrość, to smutek z powodu dobra innych, ukazujący, że nie jesteśmy zainteresowani szczęściem innych, ponieważ skoncentrowaliśmy się wyłącznie na własnej pomyślności. […] zazdrość prowadzi nas do skupienia się na sobie”[55]. Zaprzeczeniem takiej postawy jest miłość, która pozwala nam wyjść z naszych ograniczeń. Prawdziwa miłość, jak podkreśla papież, docenia osiągnięcia innych, nie odczuwa ich jako zagrożenia i uwalnia się od gorzkiego smaku zazdrości. Akceptuje fakt, że każdy ma różne dary i różne drogi życiowe. Zatem dąży do odkrycia własnej drogi do szczęścia, pozwalając innym, aby znaleźli swoje szczęście[56].

Prawdziwa miłość to także miłość bez poklasku i unoszenia się pychą. Franciszek interpretuje to następująco: „Ten, kto kocha, nie tylko unika mówienia zbyt wiele o sobie, ale potrafi się znaleźć na swoim miejscu, nie usiłując stawiać siebie w centrum, także dlatego, że koncentruje się na innych”[57]. Dlatego taka „miłość nie jest arogancka […] *nie przesadza* wobec innych”[58]. Przystawiając tę cechę do małżeństwa i rodziny, papież mówi: „W życiu rodzinnym nie może dominować logika panowania jednych nad drugimi czy współzawodnictwo, by dostrzec, kto jest bardziej inteligentny i możny, ponieważ ta logika kładzie kres miłości. Także rodziny dotyczy rada: «Wszyscy zaś wobec siebie wzajemnie przyobleczcie się w pokorę, Bóg bowiem pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje» (1 P 5, 5)”[59].

Cechą prawdziwej miłości – także małżeńskiej i rodzinnej – jest uprzejmość. „Miłość – naucza Franciszek – nie działa brutalnie, nie działa w sposób niegrzeczny, nie traktuje szorstko. Jej sposób bycia, jej słowa, jej gesty są sympatyczne, a nie grubiańskie lub sztywne. Nie lubi ranić innych”[60]. Co więcej, taka uprzejmość jest, zdaniem papieża, „szkołą wrażliwości i bezinteresowności”, wymagającą od jej adepta „kształtowania swego umysłu i zmysłów i nauczenia się czuć, mówić, a niekiedy – milczeć”[61]. Uprzejmość należy do podstawowych wymogów miłości. „Każdy człowiek jest zobowiązany, by uczynić uprzejmymi swoje relacje z innymi”. Każdego dnia „wchodzenie w życie drugiego, również kiedy należy on do naszego życia, wymaga delikatności, postępowania w sposób nieinwazyjny, co odnawia zaufanie i szacunek. […] A miłość, im bardziej jest intymna i głęboka, tym bardziej wymaga poszanowania wolności i zdolności czekania, aż drugi otworzy drzwi

[55] Tamże 95.
[56] Por. tamże.
[57] Tamże 97.
[58] Tamże.
[59] Tamże 98.
[60] Tamże 99.
[61] Por. tamże.

do swojego serca”[62]. Chrześcijańska miłość, w tym także miłość małżeńska i rodzinna, powinna być hojna. Oznacza to, że „trzeba unikać przyznawania pierwszeństwa miłości dla samych siebie, jakby była szlachetniejsza niż dar z siebie dla innych”[63]. Starą zasadę głoszącą, iż *caritas bene ordinata incipit a se ipso*, papież interpretuje następująco: „Pewien priorytet miłości do samych siebie może być rozumiany tylko jako uwarunkowanie psychologiczne, gdyż ten, kto nie potrafi kochać samego siebie napotyka trudności w miłowaniu innych: *Kto jest zły dla siebie, czyż będzie dobry dla innych?* […] *Nie ma gorszego człowieka niż ten, który jest sknerą dla siebie samego* (Syr 14, 5–6)”[64].

W prawdziwiej miłości nie może być miejsca także na przemoc wewnętrzną. Taka przemoc oznaczałaby wewnętrzną reakcję oburzenia spowodowaną czymś zewnętrznym. Wewnętrzny charakter tej przemocy polega na tym, że nie jest okazywana na zewnątrz, a jednak odczuwane podrażnienie stawia nas w postawie obronnej przeciwko innym, jakby byli uciążliwymi wrogami, których należy unikać. Żywienie takiej wewnętrznej agresji – podkreśla Franciszek – niczemu nie służy. Powoduje tylko naszą niemoc i doprowadza do naszej izolacji. Oburzenie jest zdrowe, gdy prowadzi nas do reagowania w obliczu poważnej niesprawiedliwości, ale jest szkodliwe, gdy ma skłonność do przenikania wszelkich naszych postaw wobec innych[65].

W Pawłowym katalogu cech miłości znajduje się również zdolność do przebaczenia. Rodzi się ona z pozytywnego nastawienia, próbującego zrozumieć słabość innych i starającego się szukać usprawiedliwienia dla drugiej osoby, podobnie jak Jezus[66]. Prawdziwa miłość, mówi papież, potrafi cieszyć się z innymi. Także prawdziwa miłość małżeńska cieszy się z dobra drugiej osoby, kiedy uznana jest jej godność, gdy doceniane są jej zdolności i jej dobre dzieła[67]. „Jeżeli osoba, która kocha, może uczynić dobro dla drugiego lub gdy widzi, że drugiemu się powodzi, przeżywa to z radością, to tym samym oddaje chwałę Bogu, ponieważ «radosnego dawcę miłuje Bóg» (2 Kor 9, 7)”[68]. Przeciwieństwem takiej postawy jest „uwzględnienie zła”, „odnotowanie go”, to znaczy chowanie urazy. Wykaz cech miłości w Pawłowym Hymnie dopełniają cztery wyrażenia mówiące o pewnej totalności: „wszystko”. Miłość wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. W ten sposób, jak zauważa Franciszek, mocno podkre-

[62] Tamże.
[63] Tamże 101.
[64] Tamże.
[65] Por. tamże 103.
[66] Por. tamże 105.
[67] Por. tamże 109.
[68] Tamże 110.

sst_xiii_Księga1.indb 192 01.06.2017 17:00:48

ślono kontrkulturowy dynamizm miłości zdolnej do stawienia czoła wszystkiemu, co mogłoby jej zagrozić[69]. Następnie papież podaje konkretne przykłady wprowadzania w życie owej totalności. To, że miłość „wszystko znosi", „może np. oznaczać «zachowanie milczenia» o tym, co może być negatywnego w drugiej osobie. To z kolei pociąga za sobą ograniczenie sądu, pohamowanie skłonności do rzucania surowych i bezwzględnych potępień"[70].

W powiedzeniu, że miłość „wszystkiemu wierzy", kryje się prawda o zaufaniu. Nie chodzi tu o wiarę w sensie teologicznym, ale o zwykłe zaufanie[71]. „Miłość żywi zaufanie, pozostawia wolność, wyrzeka się kontrolowania wszystkiego, posiadania, dominacji"[72]. Żywi nadzieję oznacza także, że „nie lęka się przyszłości"[73]. Ostatnią z cech miłości wskazujących na jej totalność jest to, że ona wszystko przetrzyma. Oznacza to, że „z nastawieniem pozytywnym znosi ona wszelkie przeciwności. Wskazuje ona także na bycie wytrwałym w środowisku nieprzyjaznym. Oznacza nie tylko tolerowanie pewnych rzeczy irytujących, ale coś szerszego: dynamiczną i stałą odporność, zdolną do pokonywania wszelkich wyzwań. Jest to miłość mimo wszystko, nawet wtedy, gdy wszystko wokół zachęca do czegoś innego. Ukazuje pewną dozę upartego heroizmu, siły wobec wszelkich nurtów negatywnych, opcję na rzecz dobra, której nic nie może zniszczyć"[74].

PODSUMOWANIE

Adhortacja apostolska papieża Franciszka *Amoris laetitia* – zgodnie z tytułem – stawia w centrum temat miłości małżeńskiej i rodzinnej. Ten obraz jest zgodny z dotychczasowym nauczaniem Kościoła i nie wywołuje takich kontrowersji jak opisane w Rozdziale VIII niektóre formy towarzyszenia osobom znajdującym się w tzw. sytuacjach nieregularnych. Franciszek przypomina tradycyjne nauczanie Kościoła na temat miłości małżeńskiej i jej cech zawarte zwłaszcza w encyklice Pawła VI *Humanae vitae* oraz w licznych wypowiedziach Jana Pawła II i Benedykta XVI. Miłość ta zatem ma charakter nadprzyrodzony, jest ludzka, pełna, wierna i wyłączna oraz płodna. Franciszek nie ogranicza się jednak do przypomnienia tego nauczania, ale je rozwija z uwzględnieniem współczesnej sytuacji małżeństwa i rodziny. Na tle

[69] Por. tamże 111.
[70] Por. tamże 112.
[71] Tamże.
[72] Tamże.
[73] Tamże.
[74] Tamże.

tej sytuacji i współczesnych prądów kulturowych, które zagrażają miłości, papież podkreśla te jej cechy, które stanowią o jej chrześcijańskiej specyfice. Dzięki temu powiązaniu ze współczesnym kontekstem nauczanie Franciszka na temat miłości małżeńskiej i rodzinnej ma charakter bardzo realistyczny. Jest ono także bardzo praktyczne. Papież daje szereg wskazówek dotyczących konkretnej pomocy służącej praktyce miłości oraz wzrastaniu w niej. Szczególny pod tym względem jest fragment adhortacji zawierający interpretację Pawłowego Hymnu o miłości w odniesieniu do sytuacji małżonków i rodziców.

NATURE AND FEATURES OF MARRIED AND FAMILY LOVE IN THE LIGHT OF POPE FRANCIS' APOSTOLIC EXHORTATION *AMORIS LAETITIA*

Pope Francis reminds us of traditional teaching of the Church on the nature of married love and its features contained especially in Paul VI's encyclical *Humanae vitae* and in numerous declarations of John Paul II and Benedict XVI. This love, therefore, has supernatural character, is human, total, faithful, and exclusive, as well as fecund. Francis does not limit himself to reminding us of this teaching, but also develops it with regard to the contemporary situation of marriage and family. Against a backdrop of this situation and contemporary cultural trends, which imperil love, the Pope emphasises these features which determine its Christian specificity. Thanks to this connection to a contemporary context, the Francis' teaching on married and family love has a very realistic character. It is also very practical. Pope gives several indications concerning concrete forms of help serving the practice of love and growing in it. Francis' interpretation of St Paul's *Hymn to Love* can be considered his original contribution to teaching on married and family love.

tłum. Tadeusz Zadykowicz

ARTYKUŁY I OPRACOWANIA

SOSNOWIECKIE STUDIA TEOLOGICZNE

sst_xiii_Księga1.indb 195 01.06.2017 17:00:48

sst_xiii_Księga1.indb 196 01.06.2017 17:00:48

SOSNOWIECKIE STUDIA TEOLOGICZNE
TOM XIII
Rok 2016/2017

ks. Michał Borda, Bożena Marzec

SZKOŁA MIEJSCEM KSZTAŁTOWANIA POSTAW UCZNIÓW W PERSPEKTYWIE WYNIKÓW EWALUACJI ZEWNĘTRZNEJ

Słowa kluczowe: działania wychowawcze, poczucie sprawiedliwości, postawy, potrzeby uczniów, szkoła
Keywords: pedagogical activities, sense of justice, attitudes, students' needs, school

Szkołę utożsamia się głównie z miejscem, w którym uczniowie powinni uzyskać niezbędną wiedzę i przygotowanie do zdania sprawdzianów i egzaminów. Jednak obok nauczania szkoła realizuje również cele wychowawcze. Nauczyciele powinni więc wspierać rodziców w wychowaniu dziecka. Nie oznacza to, że mają całkowicie przejąć obowiązki rodzicielskie w tym zakresie. Zwrócił na to uwagę papież Franciszek, który w adhortacji *Amoris laetitia* napisał: „O ile rodzice potrzebują szkoły, aby swoim dzieciom zapewnić edukację podstawową, to nie mogą całkowicie przekazać innym ich formacji moralnej"[1]. Jednym z celów wychowawczych szkoły jest kształtowanie postaw uczniów. Zdaniem Ojca Świętego „Szkoła nie zastępuje rodziców, lecz jest wobec nich komplementarna. Jest to zasada podstawowa. Wszyscy inni uczestnicy procesu wychowawczego działają poniekąd w imieniu rodziców, w oparciu o ich zgodę, a w pewnej mierze nawet na ich zlecenie. Tymczasem doszło do rozdziału między rodziną i społeczeństwem, między rodziną i szkołą, pakt wychowawczy jest dziś zerwany; tym samym przymierze wychowawcze społeczeństwa i rodziny znalazło się

[1] FRANCISZEK, *Adhortacja apostolska o miłości w rodzinie „Amoris laetitia"* (19.03.2016), Kraków 2016, 263 (dalej: AL).

sst_xiii_Księga1.indb 197 01.06.2017 17:00:48

w stanie kryzysu”[2]. Celem niniejszego artykułu jest znalezienie odpowiedzi na pytania: jakie rodzaje postaw rozwija szkoła, jak je modyfikować oraz jakie czynniki wpływają na te postawy? Wykorzystanie wyników ewaluacji zewnętrznej okazuje się w tym kontekście doskonałą pomocą.

Janusz Mastalski stwierdza, że „współczesna szkoła poszukująca swojej tożsamości nie może zapominać, iż jest przestrzenią kształtowania przyszłości ludzkości, poszczególnych narodów, a także konkretnych osób pragnących dojrzale i szczęśliwie zrealizować swoje człowieczeństwo”[3]. Środowisko szkolne tworzą nauczyciele, przejawiane przez nich postawy wobec uczniów, stosowane metody wychowawcze oraz kontakty społeczne ukształtowane w klasie. Stanowi ono ważny składnik całego środowiska wychowawczego, ma zatem duży wpływ na postawy i zachowania uczniów oraz pełnione przez nich role indywidualne i społeczne. O świadomości znaczenia kształtowania przez szkołę postaw uczniów świadczy fakt, że w załączniku do rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 7 października 2009 roku w sprawie nadzoru pedagogicznego (Dz.U. z 2009 r., nr 168 poz. 1324) określającym wymagania wobec szkół znalazł się również i ten aspekt ich działalności.

Tabela 1. Fragment załącznika do rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 7 października 2009 roku w sprawie nadzoru pedagogicznego

2. PROCESY ZACHODZĄCE W SZKOLE LUB PLACÓWCE **Procesy zachodzące w szkole lub placówce służą realizacji przyjętej w szkole lub placówce koncepcji pracy. W szkole lub placówce dba się o prawidłowy przebieg i doskonalenie procesów edukacyjnych**		
Wymaganie	**Charakterystyka wymagania na poziomie D**	**Charakterystyka wymagania na poziomie B**
2.5. Kształtuje się postawy uczniów	Działania wychowawcze podejmowane w szkole lub placówce są spójne i adekwatne do potrzeb uczniów. Uczniowie uczestniczą w działaniach edukacyjnych sprzyjających kształtowaniu i uzyskiwaniu pożądanych postaw.	Działania wychowawcze podejmowane w szkole lub placówce są planowane i modyfikowane zgodnie z potrzebami uczniów oraz z ich udziałem. Działania wychowawcze podejmowane w szkole lub placówce są analizowane i wdrażane są wnioski z tych analiz.

Źródło: Załącznik do rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 7 października 2009 roku w sprawie nadzoru pedagogicznego (Dz.U. z 2009 r, nr 168 poz. 1324); strona internetowa Sejmu Rzeczpospolitej Polskiej, [online] http://www.sejm.gov.pl; Internetowy System Aktów Prawnych (ISAP).

[2] Tamże 84.

[3] J. MASTALSKI, *Samotność globalnego nastolatka*, Kraków 2007, s. 181.

Ten zapis został zmodyfikowany w załączniku do rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 10 maja 2013 roku zmieniającego rozporządzenie w sprawie nadzoru pedagogicznego (Dz.U. z 2013 r., poz. 560) – nadal jednak mówi się o obowiązku odpowiedzialności szkoły za rozwój uczniów i ich funkcjonowaniu w społeczeństwie czy konieczności uczenia się od siebie nawzajem.

Tabela 2. Fragment załącznika do Rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 10 maja 2013 roku zmieniającego rozporządzenie w sprawie nadzoru pedagogicznego[4]

Wymaganie	Charakterystyka wymagania na poziomie D	Charakterystyka wymagania na poziomie B
2. Procesy edukacyjne są zorganizowane w sposób sprzyjający uczeniu się	Planowanie procesów edukacyjnych w szkole lub placówce służy rozwojowi uczniów. Uczniowie znają stawiane przed nimi cele uczenia się i formułowane wobec nich oczekiwania. Informowanie ucznia o jego postępach w nauce oraz ocenianie pomagają uczniom uczyć się i planować ich indywidualny rozwój. Nauczyciele kształtują u uczniów umiejętność uczenia się. Nauczyciele i uczniowie tworzą atmosferę sprzyjającą uczeniu się. Nauczyciele motywują uczniów do aktywnego uczenia się i wspierają ich w trudnych sytuacjach. Nauczyciele stosują różne metody pracy dostosowane do potrzeb ucznia, grupy i oddziału.	Organizacja procesów edukacyjnych umożliwia uczniom powiązanie różnych dziedzin wiedzy i jej wykorzystanie. Taka organizacja procesów edukacyjnych pomaga uczniom zrozumieć świat oraz lepiej funkcjonować w społeczności lokalnej. Uczniowie mają wpływ na sposób organizowania i przebieg procesu uczenia się. Czują się odpowiedzialni za własny rozwój. Uczniowie uczą się od siebie nawzajem. W szkole lub placówce stosuje się nowatorskie rozwiązania służące rozwojowi uczniów.

Źródło: Załącznik do rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 10 maja 2013 roku zmieniającego rozporządzenie w sprawie nadzoru pedagogicznego (Dz.U. z 2013 r., poz. 560); strona internetowa Sejmu Rzeczpospolitej Polskiej, [online] http://www.sejm.gov.pl/; Internetowy System Aktów Prawnych (ISAP).

[4] W rozporządzeniu poziom D oznacza podstawowy stopień spełnienia wymagania przez szkołę lub placówkę, poziom B – stopień wysoki.

Platforma seo2.npseo, dzięki której możliwy jest wgląd do wszystkich raportów z ewaluacji zewnętrznej, w celu ujednolicenia działań wizytatorów ewaluatorów oraz ich usystematyzowania zawiera „drzewka wymagań", które po zaznaczeniu konkretnego typu szkoły lub placówki pokazują poszczególne wymagania wraz z ich konceptualizacją. Zmienione wymagania wraz z charakterystyką dostępne są na wspomnianej platformie nadzoru pedagogicznego.

DLACZEGO SZKOŁA POWINNA KSZTAŁTOWAĆ POSTAWY UCZNIÓW?

Wyposażanie uczniów w niezbędne informacje i umiejętności – tak niektórzy rodzice postrzegają rolę nauczycieli. Z własnego doświadczenia pamiętamy, że był taki okres, kiedy zmieniono nazwę z „kuratoriów oświaty i wychowania" na „kuratoria oświaty" i wtedy wszyscy zadawali pytanie, czy to oznacza, że z nauczycieli zdjęto obowiązek wychowywania dzieci i młodzieży. Zmiana nazwy nie oznaczała jednak zmiany priorytetów szkoły – znacząca liczba rodziców miała i ma tego świadomość. Jednym z priorytetowych zadań nadal pozostała funkcja wychowawcza, równorzędna wobec dydaktycznej. Świadomość jej znaczenia mają zarówno władze oświatowe, jak i nauczyciele. Kształtowanie postaw uczniów przez szkołę wynika z wymogów społecznych i interesów ogółu. Szczególnie kiedy niemal codziennie docierają przez środki społecznego przekazu informacje o przejawach agresji wśród młodzieży czy przestępczości młodocianych. Koniecznością zatem wydaje się podjęcie wysiłku przez nauczycieli, by kształtować wśród wychowanków takie wartości, jak miłość, przyjaźń, tolerancja czy postawy prospołeczne. Zasadna w tej kwestii jest współpraca nauczycieli z rodzicami i uczniami. Reguluje ją określona ustawa władz oświatowych. Zgodnie z art. 54 ust. 2 Ustawy z dnia 7 września 1991 roku o systemie oświaty do kompetencji rady rodziców, z zastrzeżeniem ust. 3 i 4, należy:

1) uchwalanie w porozumieniu z radą pedagogiczną:

a) programu wychowawczego szkoły obejmującego wszystkie treści i działania o charakterze wychowawczym skierowane do uczniów, realizowanego przez nauczycieli,

b) programu profilaktyki dostosowanego do potrzeb rozwojowych uczniów oraz potrzeb danego środowiska, obejmującego wszystkie treści i działania o charakterze profilaktycznym skierowane do uczniów, nauczycieli i rodziców.

Z kolei art. 55 ust. 5 cytowanej wyżej ustawy stanowi, że samorząd może przedstawiać radzie szkoły lub placówki, radzie pedagogicznej oraz dyrektorowi wnioski i opinie we wszystkich sprawach szkoły lub placówki. W związku z powyższym zarówno rodzice, jak i uczniowie mają wpływ na to, jakie działania podejmuje szkoła we wszystkich aspektach jej działalności – w szczególności te, które nakierowane są na kształtowanie postaw. Tak wygląda teoria, a co pokazuje praktyka?

KSZTAŁTOWANIA POSTAW W ŚWIETLE WYNIKÓW EWALUACJI ZEWNĘTRZNEJ

Analizie poddano wyniki ewaluacji zewnętrznych, które były prowadzone w okresie od 1 stycznia 2010 roku do 26 czerwca 2015 roku w obszarze „Procesy" i wymagania „Kształtuje się postawy uczniów" w czterech różnych obszarach: „Działania wychowawcze podejmowane w szkole są spójne", „Uczniowie uczestniczą w działaniach sprzyjających kształtowaniu pożądanych społecznie postaw", „Uczniowie biorą udział w planowaniu i modyfikowaniu działań wychowawczych w szkole" oraz „Działania wychowawcze są adekwatne do potrzeb uczniów". Skupiono się na pytaniach zamkniętych, które były adresowane do uczniów, rodziców i nauczycieli szkół publicznych dla dzieci lub młodzieży „bez specyfiki". W przypadku szkół podstawowych, gimnazjów i liceów ogólnokształcących były to szkoły „samodzielne", natomiast technika i zasadnicze szkoły zawodowe – to szkoły funkcjonujące w ramach jednostki złożonej.

Różnica w liczbie respondentów wynika z faktu stosowania różnych narzędzi w różnym czasie. Również z uwagi na różną liczbę szkół, a co się z tym wiąże – różną liczbę uczniów w poszczególnych województwach – podsumowanie niektórych pytań było niemożliwe z powodu zbyt niskiej liczby respondentów.

sst_xiii_Ksiega1.indb 202

Tabela 3. Statystyki pytań zamkniętych dla poszczególnych wymagań w zakresie kształtowania postaw

Narzędzie	Wymaganie / Treść pytania zamkniętego	Liczba respondentów				
		SP	G	LO	T	ZSZ
Działania wychowawcze podejmowane w szkole są spójne						
Ankieta dla rodziców	Czy to, w jaki sposób szkoła wychowuje uczniów, odpowiada potrzebom Pana(i) dziecka? *Pytanie zastosowano od 2010-10-04*	44 184	35 329	18 805	14 773	3 700
Ankieta dla rodziców	Czy nauczyciele traktują Was sprawiedliwie? *Pytanie zastosowano od 2010-10-04 do 2013-04-22*	37 563	29 931	18 322	12 744	3 013
Ankieta dla rodziców	Czy nauczyciele traktują Pana/i dziecko sprawiedliwie? *Pytanie zastosowano od 2013-04-19*	3 843	5 057	——	1 854	657
Ankieta dla uczniów	Czy nauczyciele traktują Was sprawiedliwie? *Pytanie zastosowano od 2013-01-18*	9 197	——	——	——	——
Ankieta dla uczniów „Moja Szkoła”	Czy nauczyciele/wychowawcy/instruktorzy traktują Was sprawiedliwie? *Pytanie zastosowano od 2011-09-21 do 2013-02-28*	14 793	21 618	12 202	7 849	2 153
Ankieta dla uczniów „Moja Szkoła”	Czy czujesz się traktowany(a) w równy sposób z innymi uczniami? *Pytanie zastosowano od 2010-10-04*	33 329	37 328	23 226	15 629	4 390
Uczniowie uczestniczą w działaniach sprzyjających kształtowaniu pożądanych społecznie postaw						
Ankieta dla nauczycieli	Kiedy ostatnio w Pana(i) szkole miała miejsce dyskusja na temat pożądanych postaw uczniów? *Pytanie zastosowano od 2010-02-04 do 2013-02-28*	15 155	11 345	5 834	8 862	2 693

01.06.2017 17:00:48

sst_xiii_Ksiega1.indb 203

Obserwacja zajęć	Nauczyciel poprzez osobisty przykład kształtuje pożądane społecznie postawy. *Pytanie zastosowano od 2011-09-21*	4 640	2 056	——	891	——
Ankieta dla uczniów „Moja Szkoła”	Kiedy ostatnio w szkole brałeś(aś) udział w rozmowie na temat odpowiedniego zachowania? *Pytanie zastosowano od 2010-02-04*	33 642	21 618	12 202	7 849	2 153
Ankieta dla uczniów „Moja Szkoła”	Kiedy ostatnio w szkole brałeś(aś) udział w innych zajęciach związanych z zachowaniem i relacjami z innymi ludźmi? *Pytanie zastosowano od 2011-01-12*	——	21 618	12 202	7 849	2 153
Uczniowie biorą udział w planowaniu i modyfikowaniu działań wychowawczych w szkole						
Ankieta dla nauczycieli	Czy uczniowie uczestniczą w tworzeniu i zmianie działań wychowawczych? *Pytanie zastosowano od 2010-10-04*	20 404	11 989	5 785	8 898	2 706
Ankieta dla dyrektora	Czy uczniowie uczestniczą w tworzeniu i zmianie szkolnego systemu oddziaływań wychowawczych? *Pytanie zastosowano od 2010-02-04*	1 050	492	——	——	——
Ankieta dla uczniów „Moja Szkoła”	Czy uważasz, że w Twojej szkole uczniowie mają wpływ na to, jakie postawy są promowane w szkole? *Pytanie zastosowano od 2010-02-04*	——	37 838	21 064	15 847	4 449
Obserwacja zajęć	Czy nauczyciel uwzględnia inicjatywy zgłaszane przez uczniów? *Pytanie zastosowano od 2011-09-21 do 2013-02-28*	2 945	2 056	——	891	——
Działania wychowawcze są adekwatne do potrzeb uczniów						
Ankieta dla uczniów „Moja Szkoła”	Czy postawy promowane przez szkołę są zgodne z postawami, które Ty uważasz za ważne? *Pytanie zastosowano od 2010-02-04*	——	37 328	23 445	15 694	4 390

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych z platformy http://www.seo2.npseo.pl/seo_stats_quality, 31.08.2015.

01.06.2017 17:00:48

Warto przyjrzeć się wynikom ankiet z różnych typów szkół – tym bardziej że zostały one przeprowadzone we wszystkich badanych szkołach i skierowane do różnych grup respondentów (uczniów, rodziców i nauczycieli) – oraz dokonać ich porównania.

UCZNIOWIE BIORĄ UDZIAŁ W PLANOWANIU I MODYFIKOWANIU DZIAŁAŃ WYCHOWAWCZYCH W SZKOLE

Wykres 1. *Czy to, w jaki sposób szkoła wychowuje uczniów, odpowiada potrzebom Pana(i) dziecka?* Wyniki ankiety dla rodziców

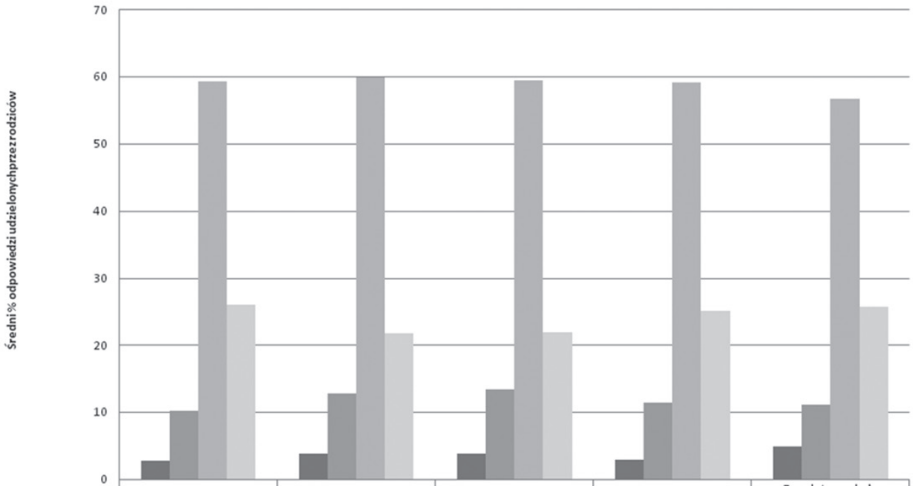

	Szkoły podstawowe	Gimnazja	Licea ogólnokształcące	Technika	Zasadnicze szkoły zawodowe
zdecydowanie nie	2,86	3,83	3,83	2,99	4,9
raczej nie	10,25	12,86	13,39	11,44	11,17
raczej tak	59,28	59,94	59,44	59,18	56,72
zdecydowanie tak	26,05	21,75	22	25,12	25,76

N = 116 791. Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych z platformy http://www.seo2.npseo.pl/seo_stats_quality, 31.08.2015.

Z powyższych danych wynika, że rodzice w większości stwierdzili, że to, w jaki sposób szkoła wychowuje uczniów, odpowiada potrzebom ich dzieci („zdecydowanie tak" lub „raczej tak"). Najwięcej rodziców twierdzących, że sposób wychowywania nie odpowiada ich dzieciom, to rodzice gimnazjalistów z województwa lubuskiego – 22%, licealistów z zachodniopomorskiego – 28%, uczniów techników – 20% i zasadniczych szkół zawo-

dowych – 39% z podkarpackiego[5]. Statystyki te pozwalają jednak na wniosek, że w większości szkół, zdaniem rodziców, właściwie realizowane są zadania wychowawcze.

DZIAŁANIA WYCHOWAWCZE SĄ ADEKWATNE DO POTRZEB UCZNIÓW

Wykres 2. *Czy postawy promowane przez szkołę są zgodne z postawami, które Ty uważasz za ważne*? Wyniki ankiety dla uczniów „Moja Szkoła"

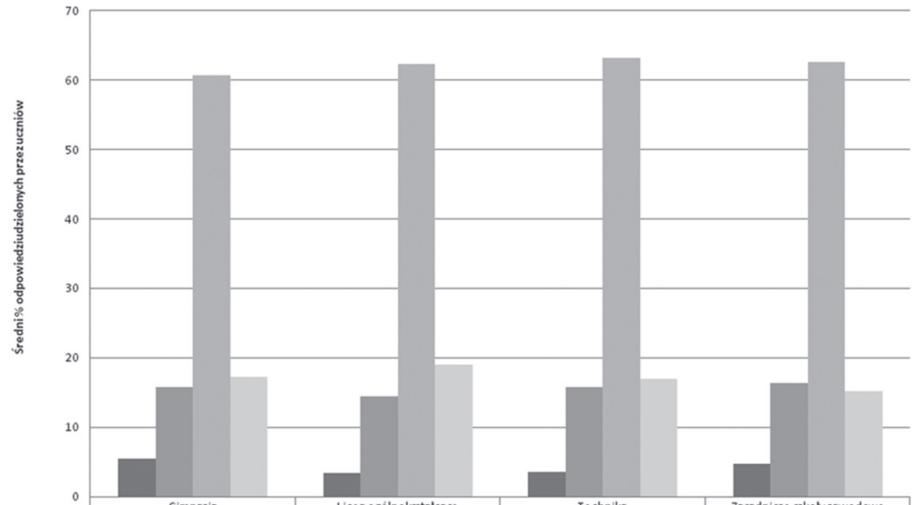

	Gimnazja	Licea ogólnokształcące	Technika	Zasadnicze szkoły zawodowe
zupełnie nie	5,51	3,45	3,66	4,8
raczej nie	15,86	14,58	15,79	16,48
raczej tak	60,68	62,4	63,15	62,67
w całości tak	17,37	19,13	16,97	15,21

N = 80 857. Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych z platformy http://www.seo2.npseo.pl/seo_stats_quality, 31.08.2015.

Przytoczone dane pokazują, że uczniowie wszystkich analizowanych typów szkół w odpowiedzi na pytanie stwierdzają: „raczej tak" – w około 60% – postawy promowane przez szkołę są zgodne z postawami, które oni uważają za ważne. Odpowiedzi „w całości tak" udzieliło średnio od 15% uczniów zasadniczych szkół zawodowych do 19% licealistów. Największy

[5] Por. *Platforma nadzoru pedagogicznego*, [online] http://www.seo2.npseo.pl/seo_stats_quality, 31.08.2015.

odsetek uczniów, którzy na podane pytanie odpowiedzieli „zupełnie nie" i „raczej nie", pojawił się w gimnazjach w województwie lubuskim – około 25%, w liceach ogólnokształcących w województwie zachodniopomorskim – również około 25%, technikach w województwie zachodniopomorskim – około 28%, a w przypadku zasadniczych szkół zawodowych w województwie lubuskim – około 28%[6].

Analizując odpowiedzi rodziców i uczniów, należy stwierdzić, że wyniki są porównywalne.

UCZNIOWIE UCZESTNICZĄ W DZIAŁANIACH SPRZYJAJĄCYCH KSZTAŁTOWANIU POŻĄDANYCH SPOŁECZNIE POSTAW

Wykres 3. *Kiedy ostatnio w Pana(i) szkole miała miejsce dyskusja na temat pożądanych postaw uczniów?* Wyniki ankiety dla nauczycieli

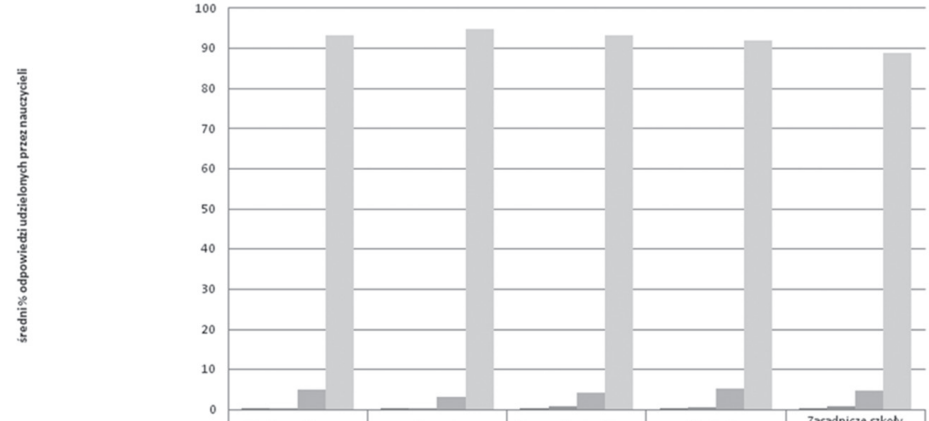

	Szkoły podstawowe	Gimnazja	Licea ogólnokształcące	Technika	Zasadnicze szkoły zawodowe
nigdy	0,04	0,04	0,41	0,25	0,19
dawniej niż rok temu	0,24	0,23	0,75	0,61	0,8
między 6, a 12 miesiecy temu	5,09	3,27	4,21	5,35	4,64
w przeciągu ostatnich sześciu miesięcy	93,33	94,92	93,37	92,01	88,95

N = 43 889. Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych z platformy http://www.seo2.npseo.pl/seo_stats_quality, 31.08.2015.

Jeśli we wszystkich typach szkół około 90% nauczycieli twierdzi, że w ciągu ostatniego półrocza w szkole miała miejsce dyskusja na temat pożądanych postaw uczniów, to powyższe dane wskazują na bardzo dobre

[6] Por. tamże.

działania w zakresie pracy wychowawczej[7]. Inaczej jednak ten sam problem postrzegają uczniowie, co ilustruje poniższy wykres.

Wykres 4. *Kiedy ostatnio w szkole brałeś(aś) udział w rozmowie na temat odpowiedniego zachowania?* Wyniki ankiety dla uczniów „Moja Szkoła"

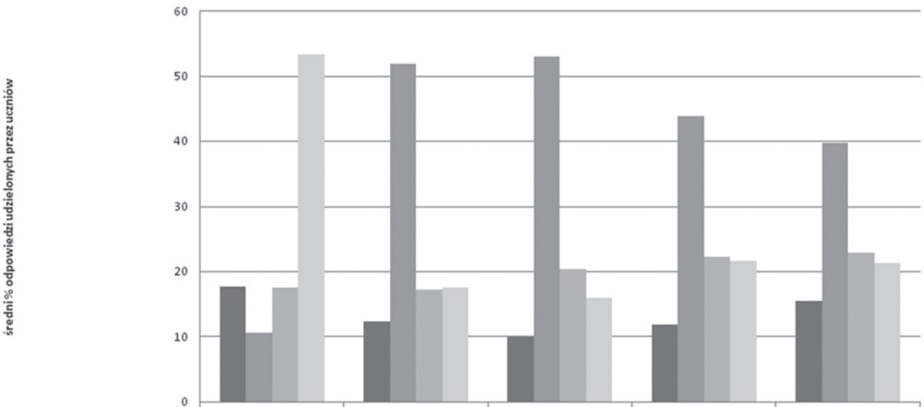

	Szkoły podstawowe	Gimnazja	Licea ogólnokształcące	Technika	Zasadnicze szkoły zawodowe
nigdy	17,74	12,39	9,96	11,84	15,44
około pół roku temu lub dawniej	10,61	51,98	53	43,88	39,77
kilka miesięcy temu	17,61	17,31	20,33	22,21	22,85
w ostatnim miesiącu	53,31	17,62	16,05	21,58	21,3

N = 77 464. Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych z platformy http://www.seo2.npseo.pl/seo_stats_quality, 31.08.2015.

Rozbieżności między odpowiedziami uczniów i nauczycieli są zastanawiające – trudno jednak jednoznacznie stwierdzić, z czego one wynikają. Najmniejsze różnice pojawiły się w szkołach podstawowych, ale i tak są one znaczące. 53% uczniów potwierdziło fakt udziału w ciągu ostatniego miesiąca w rozmowie na temat zachowania – w stosunku do 93% nauczycieli[8]. Warto zwrócić uwagę na kolejny aspekt tego zagadnienia.

[7] W roku szkolnym 2010/2011 przeprowadzono badania w większości liceów ogólnokształcących diecezji sosnowieckiej. Wynika z nich, że również katecheci podejmują bardzo pozytywne działania w zakresie pracy wychowawczej. Prawie 75% spośród nich w klasach maturalnych prowadzi lekcje religii w oparciu o Pismo Święte, w czasie których wspólnie z uczniami szukają odpowiedzi na pytanie o ich życiowe powołanie; por. M. BORDA, *Biblijna koncepcja powołania w katechezie ponadgimnazjalnej i jej recepcja przez uczniów*, Kraków 2012, s. 320–321.

[8] Platforma nadzoru pedagogicznego: http://www.seo2.npseo.pl/seo_stats_quality, 31.08.2015 – dostęp do platformy możliwy jest tylko po podaniu nadanego upoważnionym osobom loginu i hasła.

sst_xiii_Księga1.indb 207 01.06.2017 17:00:49

UCZNIOWIE BIORĄ UDZIAŁ W PLANOWANIU I MODYFIKOWANIU DZIAŁAŃ WYCHOWAWCZYCH W SZKOLE

Wykres 5. *Czy uczniowie uczestniczą w tworzeniu i zmianie działań wychowawczych?* Wyniki ankiety dla nauczycieli

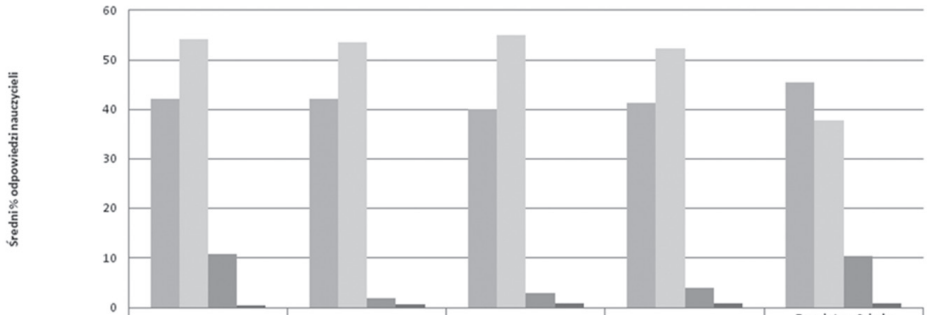

	Szkoły podstawowe	Gimnazja	Licea ogólnokształcące	Technika	Zasadnicze Szkoły Zawodowe
raczej tak	42,05	42,2	39,98	41,23	45,56
zdecydowanie tak	54,16	53,62	54,94	52,29	37,69
raczej nie	10,75	1,85	2,92	4,03	10,38
zdecydowanie nie	0,47	0,63	0,84	0,78	0,89

N = 49 782. Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych z platformy http://www.seo2.npseo.pl/seo_stats_quality, 31.08.2015.

Z powyższego wykresu wyłania się pozytywny obraz demokracji w szkołach. Odpowiedzi: „raczej nie" i „zdecydowanie nie" stanowią margines. Procent odpowiedzi „zdecydowanie nie" waha się w przypadku nauczycieli szkół podstawowych i zasadniczych szkół zawodowych od 0,47%, do 0,89%, natomiast odpowiedzi: „raczej nie" w przypadku wypowiedzi nauczycieli gimnazjów i szkół podstawowych – od 1,85% do 10,75%. We wszystkich typach szkół przeważają odpowiedzi „zdecydowanie tak" – powyżej 50%, oprócz zasadniczych szkół zawodowych, w których dominuje odpowiedź: „raczej tak" – 45,56%. Warto zestawić te wyniki z odpowiedziami uczniów.

Wykres 6. *Czy uważasz, że w Twojej szkole uczniowie mają wpływ na to, jakie postawy są promowane w szkole?* Wyniki ankiety dla uczniów „Moja Szkoła"

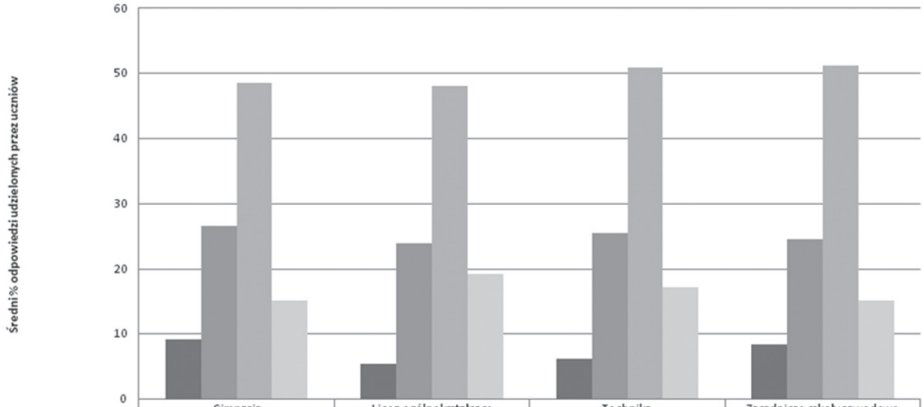

	Gimnazja	Licea ogólnokształcące	Technika	Zasadnicze szkoły zawodowe
w ogóle go nie mają	9,13	5,37	6,18	8,39
raczej go nie mają	26,66	23,96	25,42	24,57
raczej go mają	48,56	48,05	50,9	51,24
mają duży wpływ	15,07	19,27	17,11	15,2

N = 79 198. Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych z platformy http://www.seo2.npseo.pl/seo_stats_quality, 31.08.2015.

Powyższe dane również ujawniają sprzeczność odczuć uczniów i nauczycieli. Uczniowie w znakomitej większości uważają, że „raczej mają wpływ" na promowane w szkole postawy – tak sądzi 48,05% gimnazjalistów i 51,24% uczniów zasadniczych szkół zawodowych. Odpowiedzi „mają duży wpływ" kształtują się na poziomie 15,07% wśród uczniów gimnazjów do 19,27% wśród licealistów. Niepokoi natomiast procent uczniów, którzy uważają, że „w ogóle go nie mają" – od 5,37% uczniów liceów ogólnokształcących do 9,13% gimnazjalistów. Odpowiedzi „raczej nie mają" udzieliło około 24% licealistów i około 27% uczniów gimnazjów[9]. Analiza odpowiedzi na to pytanie w przypadku uczniów szkół podstawowych nie była możliwa, gdyż takie pytanie na platformie nadzoru pedagogicznego nie zostało wygenerowane.

Kolejne zagadnienie, które zostało poddane analizie, dotyczy poczucia sprawiedliwości. Niejednokrotnie słyszy się, że dziecko dostało niesprawiedliwą ocenę i w ogóle nauczyciele traktują je niesprawiedliwie – ktoś jest traktowany łagodniej, a inny za ten sam wybryk zostaje surowo ukarany. W tej kwestii wypowiedzieli się i rodzice, i uczniowie. Najpierw należy przyjrzeć się wypowiedziom rodziców.

[9] Tamże.

Wykres 7. *Czy nauczyciele traktują Pana/i dziecko sprawiedliwie?* Wyniki ankiety dla rodziców

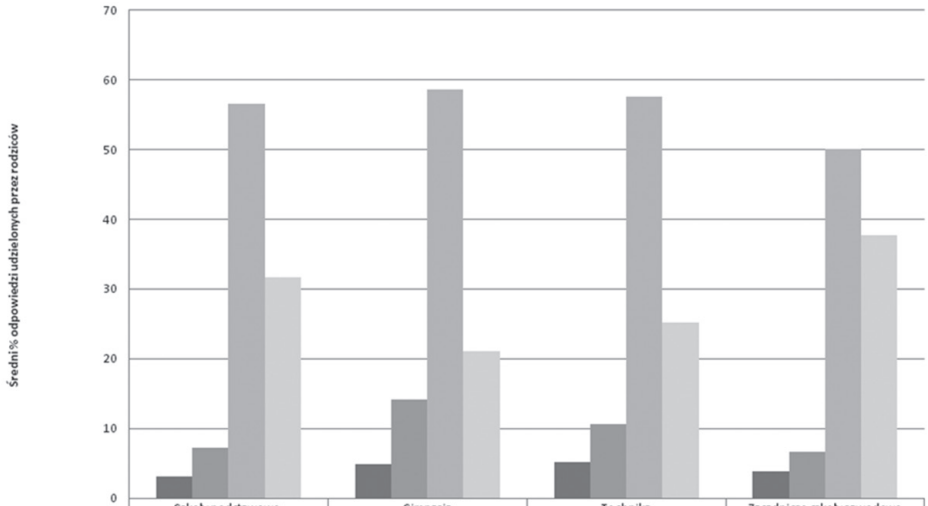

	Szkoły podstawowe	Gimnazja	Technika	Zasadnicze szkoły zawodowe
zdecydowanie nie	3,24	4,94	5,29	3,89
raczej nie	7,34	14,19	10,72	6,79
raczej tak	56,63	58,6	57,67	50,13
zdecydowanie tak	31,78	21,1	25,2	37,75

N = 11 411. Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych z platformy http://www.seo2.npseo.pl/seo_stats_quality, 31.08.2015.

W większości rodzice uczniów wszystkich analizowanych typów szkół, odpowiadając na pytanie, czy nauczyciele traktują ich dziecko sprawiedliwie, udzielili odpowiedzi: „zdecydowanie tak" lub „raczej tak". Najwięcej odpowiedzi przeczących: „zdecydowanie nie" i „raczej nie", padło w szkołach podstawowych w województwie podkarpackim – 19%, w przypadku gimnazjów w warmińsko-mazurskim – 32%, 27% w technikach w Wielkopolsce i 23% w zasadniczych szkołach zawodowych Małopolski[10].

[10] Tamże.

Wykres 8. *Czy nauczyciele/wychowawcy/instruktorzy traktują Was sprawiedliwie?* Wyniki ankiety dla uczniów „Moja Szkoła"

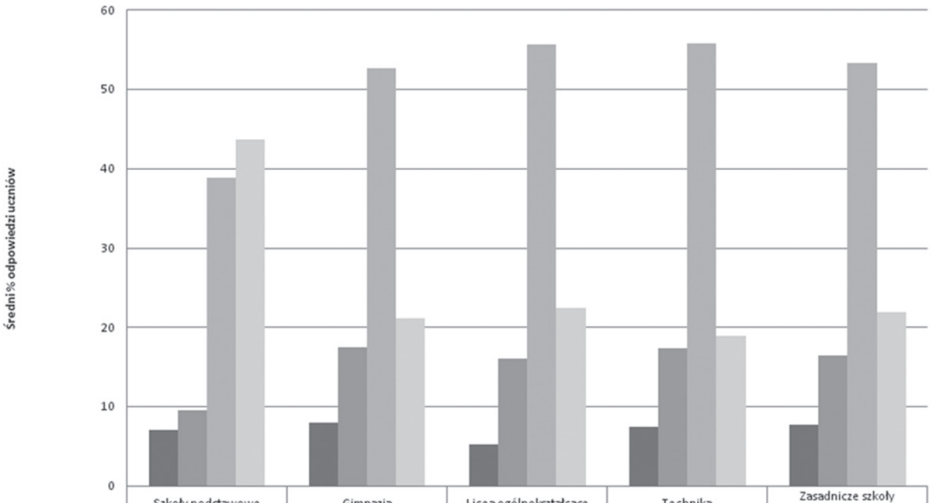

	Szkoły podstawowe	Gimnazja	Licea ogólnokształcące	Technika	Zasadnicze szkoły zawodowe
zdecydowanie nie	7,11	7,96	5,24	7,46	7,79
raczej nie	9,56	17,56	16,15	17,34	16,5
raczej tak	38,89	52,73	55,73	55,82	53,33
zdecydowanie tak	43,75	21,2	22,5	18,9	21,9

N = 58 615. Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych z platformy http://www.seo2.npseo.pl/seo_stats_quality, 31.08.2015.

Zastanawiające jest w tym kontekście, jak widzą ten problem sami uczniowie. Ich poglądy ilustruje powyższy wykres. Jak z niego wynika, w większości uczniowie uważają, że są traktowani sprawiedliwie przez nauczycieli, wychowawców i instruktorów. Najwięcej odpowiedzi „zdecydowanie nie" i „raczej nie" pojawiło się w przypadku szkół podstawowych wśród uczniów województwa lubelskiego – 23%, wśród gimnazjalistów z województwa lubuskiego – 33%, licealistów z województwa świętokrzyskiego – 39%, uczniów techników z województwa śląskiego – 31%, a także wśród uczniów zasadniczych szkół zawodowych z województwa lubuskiego – 30%[11].

Ostatnie zagadnienie, jakie w ankietach poddano analizie, dotyczy równości traktowania uczniów. Szczegółowe wyniki ankiet skierowanych do uczniów wszystkich typów szkół ilustrują poniższe wykresy.

[11] Tamże.

sst_xiii_Ksiega1.indb 212

Wykres 9. *Czy czujesz się traktowany(a) w równy sposób z innymi uczniami?* Wyniki ankiety dla uczniów szkół podstawowych „Moja Szkoła"

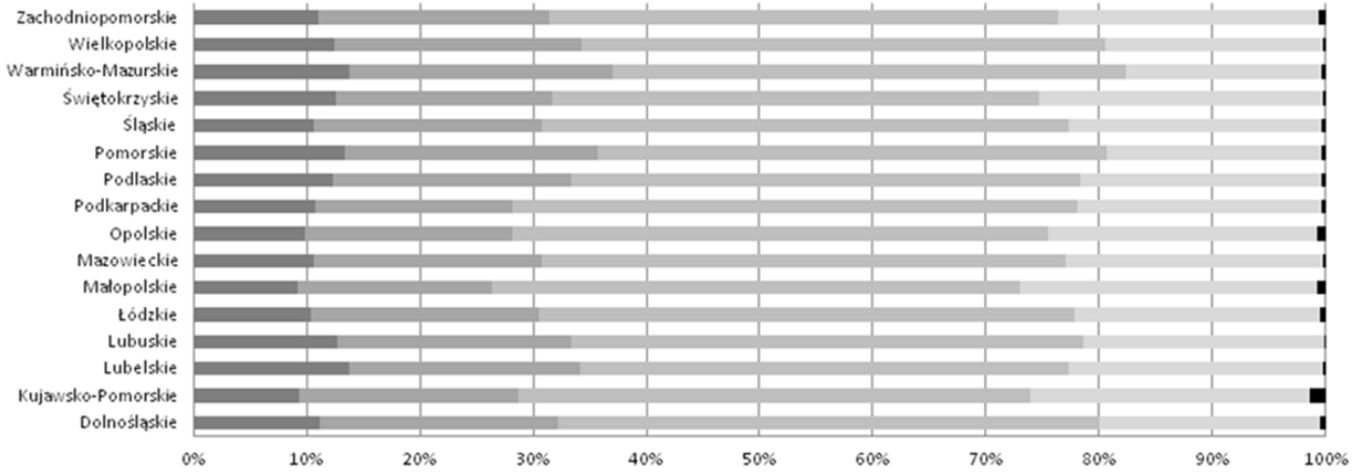

	Dolnośląskie	Kujawsko-Pomorskie	Lubelskie	Lubuskie	Łódzkie	Małopolskie	Mazowieckie	Opolskie	Podkarpackie	Podlaskie	Pomorskie	Śląskie	Świętokrzyskie	Warmińsko-Mazurskie	Wielkopolskie	Zachodniopomorskie
zdecydowanie nie	11,10	9,30	13,75	12,77	10,38	9,21	10,69	9,79	10,75	12,26	13,31	10,63	12,56	13,73	12,50	11,01
raczej nie	21,10	19,34	20,46	20,54	20,18	17,12	20,06	18,37	17,42	21,09	22,39	20,13	19,15	23,33	21,81	20,45
raczej tak	47,81	45,33	43,02	45,34	47,19	46,62	46,29	47,28	49,96	45,01	44,94	46,49	42,98	45,35	46,17	44,94
zdecydowanie tak	19,53	24,67	22,50	21,28	21,76	26,33	22,69	23,82	21,57	21,34	18,98	22,41	25,04	17,29	19,36	23,03
brak odpowiedzi	0,46	1,36	0,27	0,08	0,49	0,72	0,27	0,74	0,30	0,30	0,38	0,34	0,26	0,30	0,16	0,56

N = 33 329. Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych z platformy http://www.seo2.npseo.pl/seo_stats_quality, 31.08.2015.

01.06.2017 17:00:50

Wśród uczniów szkół podstawowych poczucie równego traktowania (odpowiedzi: „zdecydowanie tak" i „raczej tak") w największej liczbie mają uczniowie województwa kujawsko-pomorskiego – 82,4%. Nierówność w traktowaniu (odpowiedzi: „zdecydowanie nie" i „raczej nie") najbardziej odczuwają uczniowie województwa lubuskiego – 26,7%, oraz opolskiego – 26,41%[12] – wykres 9a.

Wśród ponad 37 tysięcy ankietowanych gimnazjalistów najlepiej równość w traktowaniu oceniają uczniowie z województwa małopolskiego – 72,95% (odpowiedzi: „zdecydowanie tak" i „raczej tak"). Najgorzej natomiast oceniają równość w traktowaniu uczniowie z województwa warmińsko-mazurskiego – 37,06% (odpowiedzi: „zdecydowanie nie" i „raczej nie") – wykres 9b.

Z wykresu ujmującego wyniki ankiet przeprowadzonych wśród ponad 23 tysięcy licealistów wynika, że najwięcej odpowiedzi „zdecydowanie tak" i „raczej tak" udzielili uczniowie z województwa podlaskiego – 81,01%. Natomiast najwięcej odpowiedzi: „zdecydowanie nie" i „raczej nie" – 33,22% – udzielili uczniowie z województwa kujawsko-pomorskiego – wykres 9c.

Powyższy wykres, zawierający wyniki ankiet przeprowadzonych wśród ponad 15 tysięcy uczniów techników, wskazuje, że najwięcej odpowiedzi „zdecydowanie tak" i „raczej tak" udzielili uczniowie z województwa świętokrzyskiego – 82,63%. Natomiast najwięcej odpowiedzi „zdecydowanie nie" i „raczej nie" – 38,43% – udzielili uczniowie z województwa podkarpackiego i pomorskiego – wykres 9d.

Najlepiej równość w traktowaniu wśród uczniów zasadniczych szkół zawodowych ocenili uczniowie z województwa świętokrzyskiego – 80,7% (odpowiedzi: „zdecydowanie tak" i „raczej tak"). Najgorzej natomiast oceniają równość w traktowaniu uczniowie z województwa śląskiego – 35,72% (odpowiedzi: „zdecydowanie nie" i „raczej nie").

[12] Tamże.

sst_xiii_Ksiega1.indb 214

Wykres 9a. *Czy czujesz się traktowany(a) w równy sposób z innymi uczniami?* Wyniki ankiety dla uczniów gimnazjów „Moja Szkoła"

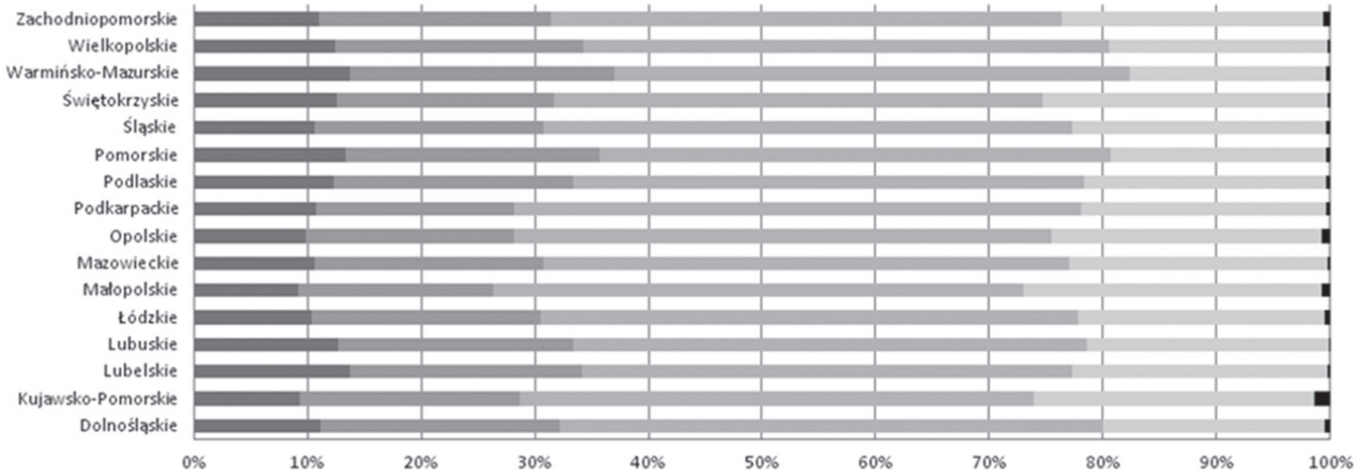

	Dolnośląskie	Kujawsko-Pomorskie	Lubelskie	Lubuskie	Łódzkie	Małopolskie	Mazowieckie	Opolskie	Podkarpackie	Podlaskie	Pomorskie	Śląskie	Świętokrzyskie	Warmińsko-Mazurskie	Wielkopolskie	Zachodniopomorskie
zdecydowanie nie	11,10	9,30	13,75	12,77	10,38	9,21	10,69	9,79	10,75	12,26	13,31	10,63	12,56	13,73	12,50	11,01
raczej nie	21,10	19,34	20,46	20,54	20,18	17,12	20,06	18,37	17,42	21,09	22,39	20,13	19,15	23,33	21,81	20,45
raczej tak	47,81	45,33	43,02	45,34	47,19	46,62	46,29	47,28	49,96	45,01	44,94	46,49	42,98	45,35	46,17	44,94
zdecydowanie tak	19,53	24,67	22,50	21,28	21,76	26,33	22,69	23,82	21,57	21,34	18,98	22,41	25,04	17,29	19,36	23,03
brak odpowiedzi	0,46	1,36	0,27	0,08	0,49	0,72	0,27	0,74	0,30	0,30	0,38	0,34	0,26	0,30	0,16	0,56

N = 37 328. Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych z platformy http://www.seo2.npseo.pl/seo_stats_quality, 31.08.2015).

01.06.2017 17:00:50

sst_xiii_Ksiega1.indb 215

Wykres 9b. *Czy czujesz się traktowany(a) w równy sposób z innymi uczniami?* Wyniki ankiety dla uczniów liceów ogólnokształcących „Moja Szkoła"

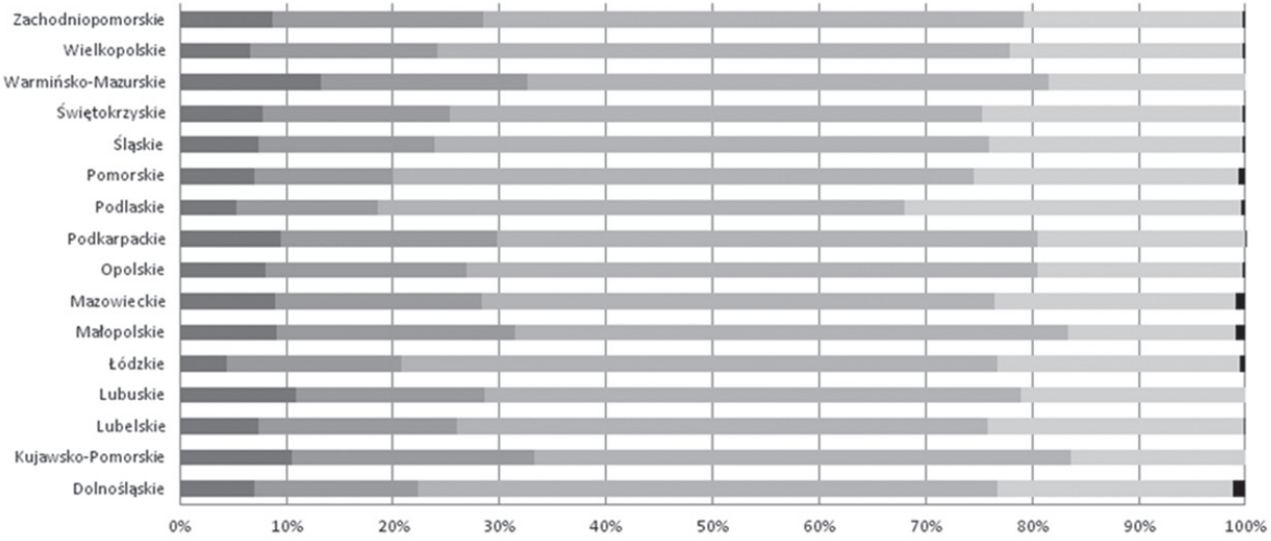

	Dolnośląskie	Kujawsko-Pomorskie	Lubelskie	Lubuskie	Łódzkie	Małopolskie	Mazowieckie	Opolskie	Podkarpackie	Podlaskie	Pomorskie	Śląskie	Świętokrzyskie	Warmińsko-Mazurskie	Wielkopolskie	Zachodniopomorskie
zdecydowanie nie	7,06	10,49	7,42	10,89	4,38	9,06	8,94	8,07	9,51	5,25	7,04	7,33	7,76	13,20	6,64	8,71
raczej nie	15,29	22,73	18,58	17,66	16,40	22,40	19,39	18,88	20,29	13,35	12,97	16,56	17,60	19,37	17,53	19,75
raczej tak	54,41	50,35	49,81	50,33	55,92	51,95	48,17	53,60	50,72	49,40	54,55	52,02	49,90	48,94	53,67	50,73
zdecydowanie tak	22,06	16,43	24,07	21,12	22,74	15,66	22,56	19,16	19,43	31,61	24,74	23,82	24,53	18,49	21,95	20,52
brak odpowiedzi	1,18	0,00	0,11	0,00	0,56	0,92	0,94	0,29	0,05	0,40	0,69	0,26	0,21	0,00	0,21	0,29

N = 23 226. Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych z platformy http://www.seo2.npseo.pl/seo_stats_quality, 31.08.2015.

01.06.2017 17:00:50

sst_xiii_Ksiega1.indb 216

Wykres 9c. *Czy czujesz się traktowany(a) w równy sposób z innymi uczniami?* Wyniki ankiety dla uczniów techników „Moja Szkoła"

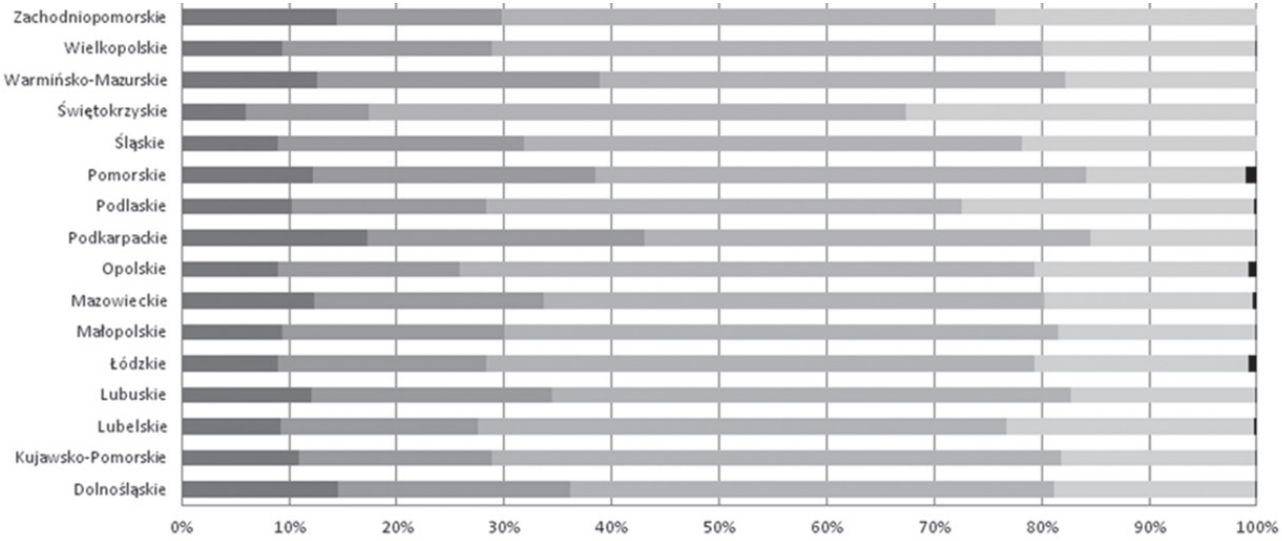

	Dolnośląskie	Kujawsko-Pomorskie	Lubelskie	Lubuskie	Łódzkie	Małopolskie	Mazowieckie	Opolskie	Podkarpackie	Podlaskie	Pomorskie	Śląskie	Świętokrzyskie	Warmińsko-Mazurskie	Wielkopolskie	Zachodniopomorskie
zdecydowanie nie	14,58	10,90	9,25	12,12	8,96	9,35	12,36	8,94	17,34	10,31	12,18	9,01	5,92	12,59	9,30	14,41
raczej nie	21,57	17,98	18,26	22,33	19,33	20,62	21,25	16,97	25,64	17,99	26,25	22,85	11,45	26,22	19,56	15,32
raczej tak	45,04	52,86	49,19	48,33	50,99	51,63	46,69	53,47	41,55	44,31	45,70	46,33	50,00	43,36	51,23	45,95
zdecydowanie tak	18,66	18,12	23,04	17,07	19,90	18,29	19,32	19,89	15,33	27,15	14,83	21,80	32,63	17,83	19,82	24,32
brak odpowiedzi	0,15	0,14	0,25	0,16	0,83	0,12	0,38	0,73	0,14	0,25	1,04	0,00	0,00	0,00	0,09	0,00

N = 15 629. Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych z platformy http://www.seo2.npseo.pl/seo_stats_quality, 31.08.2015.

01.06.2017 17:00:50

sst_xiii_Ksiega1.indb 217

Wykres 9d. *Czy czujesz się traktowany(a) w równy sposób z innymi uczniami?* Wyniki ankiety dla uczniów zasadniczych szkół zawodowych „Moja Szkoła"

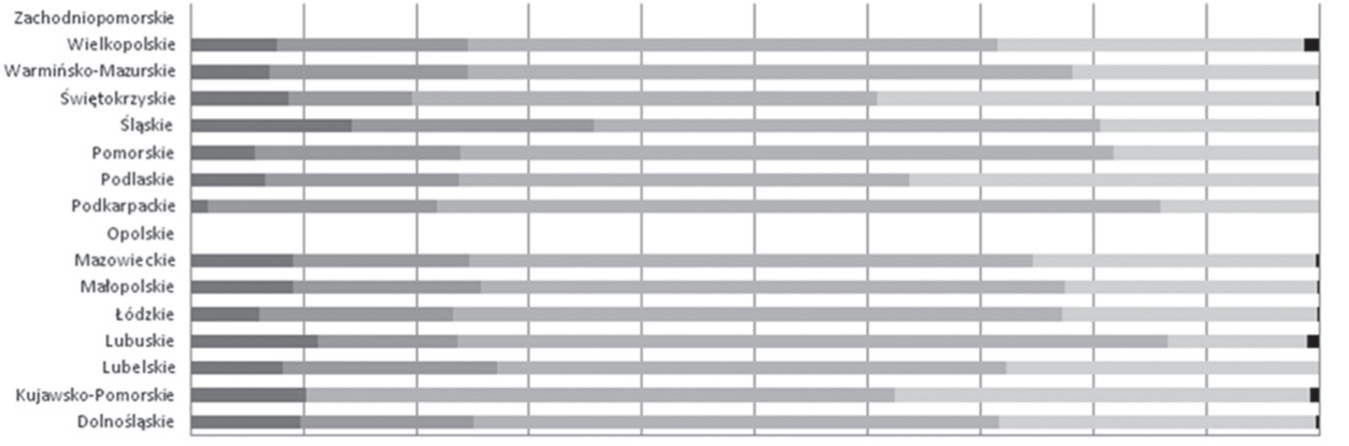

	Dolnośląskie	Kujawsko-Pomorskie	Lubelskie	Lubuskie	Łódzkie	Małopolskie	Mazowieckie	Opolskie	Podkarpackie	Podlaskie	Pomorskie	Śląskie	Świętokrzyskie	Warmińsko-Mazurskie	Wielkopolskie	Zachodniopomorskie
zdecydowanie nie	9,70	8,51	8,18	11,24	6,08	9,12	9,09		1,56	6,67	5,68	14,29	8,64	7,02	7,69	
raczej nie	15,42	0,00	19,00	12,36	17,19	16,62	15,57		20,31	17,04	18,18	21,43	10,96	17,54	16,92	
raczej tak	46,52	43,26	45,12	62,92	53,99	51,76	49,94		64,06	40,00	57,95	44,90	41,20	53,51	46,92	
zdecydowanie tak	28,11	30,50	27,70	12,36	22,57	22,35	25,16		14,06	36,30	18,18	19,39	38,87	21,93	27,12	
brak odpowiedzi	0,25	0,71	0,00	1,12	0,17	0,15	0,25		0,00	0,00	0,00	0,00	0,33	0,00	1,35	

N = 4390. Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych z platformy http://www.seo2.npseo.pl/seo_stats_quality, 31.08.2015.

01.06.2017 17:00:50

ZAKOŃCZENIE

W adhortacji apostolskiej *Amoris laetitia* papież Franciszek wskazuje szkołę jako jedno z miejsc, które może na różne sposoby pośredniczyć w trosce i ożywianiu rodzin[13]. Uzyskane w ewaluacji dane pozwalają na pozytywną ocenę polskiego systemu oświaty – mimo uwidocznionych rozbieżności i niedociągnięć. Szkoła znacząco wypływa na kształtowanie postaw uczniów, troszcząc się o nich i ożywiając rodziny. Większość rodziców, nauczycieli i samych uczniów potwierdza, że działania wychowawcze podejmowane w szkołach są spójne i adekwatne do potrzeb. Uczniowie biorą udział w planowaniu i modyfikowaniu działań wychowawczych w szkole oraz uczestniczą w działaniach sprzyjających kształtowaniu pożądanych społecznie postaw. Warto przy tym pamiętać, że pozytywne zachowania można modelować poprzez dawanie uczniom przykładu. Dorośli w szkole, a w szczególności wychowawcy, powinni przestrzegać norm, szanować innych, odznaczać się wysoką kulturą osobistą i wrażliwością na potrzeby innych. Nauczyciele powinni dbać o dobrą atmosferę, która sprzyja indywidualnemu i społecznemu rozwojowi uczniów, stymuluje nawiązywanie dobrych relacji z całą społecznością szkolną[14]. Ważne jest docenianie i nagradzanie ich starań. Istotne jest systematyczne i bezstronne udzielanie wychowankom informacji zwrotnych.

Współpraca z rodzicami uczniów powinna polegać na tworzeniu partnerskich relacji i pomocy w rozwiązywaniu problemów oraz pokazywaniu, jak mogą konstruktywnie wspierać swoje dzieci. Papież Franciszek w adhortacji *Amoris laetitia* ujął to w następujący sposób: „Szkoły […] powinny być wspierane w swojej misji pomagania uczniom, by rozwijali się jako dojrzali dorośli, którzy mogą zobaczyć świat oczami miłości Jezusa i którzy rozumieją życie jako powołanie do służenia Bogu”[15]. Należy żywić nadzieję,

[13] Por. AL 229.

[14] Więcej na ten temat: por. M. ŚNIEŻYŃSKI, *Realizacja zajęć z katechezy w podającym toku nauczania (wyniki z badań)*, [w:] *Katecheta w szkole (poradnik pedagogiczny)*, red. M. ŚNIEŻYŃSKI, Kraków 1995, s. 192; J. MASTALSKI, *Szkolne interakcje zaburzające skuteczne wychowanie*, Kraków 2005, s. 183; R. CHAŁUPNIAK, *Czy katecheta powinien być terapeutą?*, [w:] *Między tradycją a współczesnością. I Krajowy Kongres Katechetyczny*, Poznań 2008, s. 289–304; T. PANUŚ, *Wyzwania stojące przed wychowaniem młodzieży. Analiza problemu w świetle metody JOC*, „Katecheta” (2001) nr 4, s. 23; J. SZPET, *Kompetentny katecheta*, „Katecheza, Rodzina, Parafia i Szkoła” (2003) nr 1, s. 13; M. BORDA, *Inspiracje katechezy kerygmatycznej w „Evangelii gaudium” i w literaturze przedmiotu*, „Sosnowieckie Studia Teologiczne” 12 (2015), s. 21–23.

[15] AL 279.

że zaproponowana reforma systemu edukacji i wyznaczone nowe zadania oraz kompetencje polskiego nadzoru pedagogicznego wpłyną pozytywnie na kształtowanie uczniowskich postaw i wychowanie młodego pokolenia.

THE SCHOOL AS THE PLACE OF SHAPING STUDENTS' ATTITUDES IN THE PERSPECTIVE OF THE EXTERNAL EVALUATION

The article is a summing up of the results of the external evaluation which was being carried out in whole Poland from introducing this form of pedagogical supervision in 2010 till the end of educational activities in the school year of 2014/2015. All attention was paid to the area of "Processes" and the requirement called "Shaping students' attitude". On the basis of closed questions addressed to students, parents and teachers, an attempt was carried out in order to check how much pedagogical activities taken up in schools are consistent and adequate to students' needs, whether students participate in activities which are favorable to shaping socially desirable attitudes and whether they take part in planning and modifying pedagogical activities in schools. The inspiration to write this article was understanding the essence and tasks of the school proposed by the Pope Francis in the adhortation *Amoris laetita*.

tłum. Michał Borda

sst_xiii_Księga1.indb 220 01.06.2017 17:00:50

SOSNOWIECKIE STUDIA TEOLOGICZNE
TOM XIII
Rok 2016/2017

ks. Tadeusz Borutka

AKCJA KATOLICKA SZKOŁĄ ŚWIĘTOŚCI I APOSTOLSTWA

Słowa kluczowe: Kościół, świeccy, Akcja Katolicka, wiara, apostolstwo, świętość, świadectwo
Keywords: Church, laity, Catholic Action, faith, apostolate, holiness, testimony

Z okazji minionych już dwudziestu lat istnienia i działania Akcji Katolickiej dokonano próby pewnego podsumowania dotychczasowej jej działalności. Akcja Katolicka, która powstała w 1995 roku, na stałe zadomowiła się w Kościele w Polsce. Dużym osiągnięciem ludzi zaangażowanych w budowanie struktur Akcji Katolickiej w naszej ojczyźnie jest niewątpliwie doprowadzenie do zaistnienia jej w 38 diecezjach. W całej Polsce obecnie działa 1839 Parafialnych Oddziałów Akcji Katolickiej. Skupiają one 19570 członków zwyczajnych i 3639 wspierających, co w sumie daje 23209 osób. Najwięcej członków Akcji Katolickiej jest w diecezji tarnowskiej (3214), później przemyskiej (2000) i bielsko-żywieckiej (1307)[1].

[1] Według tychże danych w poszczególnych diecezjach liczba członków zwyczajnych, liczba Parafialnych Oddziałów Akcji Katolickiej oraz liczba członków wspierających przedstawia się następująco: diec. białostocka 249, 19, 33; diec. bielsko-żywiecka 1307, 79, 29; diec. bydgoska 186, 15, 30; arch. częstochowska 666, 53, 24; diec. drohiczyńska 262, 14, 5; diec. elbląska 280, 26, 0; diec. ełcka 600, 46, 1; arch. gdańska 145, 10, 18; diec. gliwicka 26, 0, 0; arch. gnieźnieńska 173, 12, 0; diec. kaliska 802, 86, 0; arch. katowicka 450, 50, 0; diec. kielecka 195, 15, 70; diec. koszalińsko-kołobrzeska 336, 24, 6; arch. krakowska 572, 58, 125; diec. legnicka 193, 50, 100; arch. lubelska 427, 57, 94; diec. łomżyńska (brak danych); diec. łowicka 60, 6, 2; arch. łódzka 176, 14, 35; diec. opolska (brak danych); diec. pelpliń-

sst_xiii_Księga1.indb 221 01.06.2017 17:00:50

W minionych dwudziestu latach w Akcji Katolickiej działo się dużo dobrego. W wielu diecezjach prowadzona była systematyczna praca formacyjna dla członków stowarzyszenia. Organizowane były spotkania formacyjne, dni skupienia, rekolekcje oraz sesje i konferencje. Ważnym wydarzeniem stały się pielgrzymki na Jasną Górę oraz udział w spotkaniach z papieżem Janem Pawłem II i Benedyktem XVI podczas ich pielgrzymek do Ojczyzny. Organizowane były – i to zarówno na szczeblu krajowym, jak i diecezjalnym – „Dni społeczne", podczas których podejmowano wiele ważnych tematów i szukano konkretnych rozwiązań dla bieżących problemów i zagrożeń. W ostatnim czasie dużym zainteresowaniem cieszyły się organizowane już trzykrotnie wraz z Parlamentarnym Zespołem Członków i Sympatyków Ruchu Światło-Życie oraz Stowarzyszeniem Rodzin Katolickich doroczne konferencje odbywające się w gmachu Sejmu z udziałem parlamentarzystów.

Członkowie Akcji Katolickiej włączali się w działalność charytatywną, która obecnie – przy pogarszającej się sytuacji materialnej znacznej części społeczeństwa – ma duże znaczenie. W działalności bieżącej nie zapominano również o rodzinie, wspierano materialnie ubogie rodziny, organizowano wypoczynek dla dzieci i młodzieży, prowadzono świetlice i udzielano korepetycji dzieciom z problemami w nauce, podejmowano także konkretne działania na rzecz rozwiązywania trudnego i degradującego rodziny problemu bezrobocia.

Stan organizacyjny Akcji Katolickiej w Polsce nie jest jednak całkiem zadowalający. Główny problem to brak wyraźnych perspektyw jej rozwoju. Są diecezje (aż dwanaście!), w których maleje liczba członków. W ostatnich latach w wielu diecezjach nie powołano nowych Parafialnych Oddziałów, a do już istniejących nie napływają nowi ludzie. Coraz częściej osoby chore lub w podeszłym wieku rezygnują z przynależności do stowarzyszenia. Coraz więcej naszych członków umiera, bo starzejemy się! Brakuje ludzi młodych, a ci, którzy są zrzeszeni w Akcji Katolickiej, nie zawsze wykazują aktywność, jakiej by się po nich spodziewano. Chodzi przede wszystkim o „letniość", brak zaangażowania do końca.

---

ska 196, 18, 9; diec. płocka 483, 51, 0; arch. poznańska 1116, 81, 119; arch. przemyska 3214, 300, 510; diec. radomska 284, 22, 11; diec. rzeszowska 1100, 131, 135; diec. sandomierska 450, 38,0; diec. siedlecka 397, 29, 80; diec. sosnowiecka 300, 47, 4; arch. szczecińsko-kamińska 255, 29, 10; diec. świdnicka 130, 12, 10; diec. tarnowska 2000, 186, 1704; diec. toruńska 371, 46, 23; arch. warmińska 154, 0, 12; arch. warszawska 628, 78, 287; diec. warszawsko-praska 228, 16, 24; arch. wrocławska 590, 64, 15; diec. zamojsko-lubaczowska 205, 18, 4; diec. zielonogórsko-gorzowska 300, 32, 120. Łącznie: 19 570, 1839, 3639. W sumie: 23209. Dane pochodzą z biura Krajowego Instytutu Akcji Katolickiej w Warszawie z dn. 7 kwietnia 2015 r.

sst_xiii_Księga1.indb 222 01.06.2017 17:00:50

Wydaje się, iż taka sytuacja wynika z niedostatków animacji duchowej i merytorycznej. W aspekcie animacji duchowej zaakcentowania wymagają trzy sprawy: samokształcenie religijne, pogłębienie motywacji moralnej do działania oraz intensyfikacja i rezygnacja z rutyny podczas praktyk religijnych. Przy formacji metodycznej większy nacisk należy położyć na ukazywanie potencjalnych obszarów aktywności, prakseologiczność, czyli racjonalizację, i weryfikację działań, kształtowanie umiejętności wymiany doświadczeń i uczenie współdziałania.

Członkowie zarządów diecezjalnych, obarczeni licznymi obowiązkami zawodowymi i rodzinnymi, nie zawsze uczestniczą solidnie w pracach Diecezjalnego Instytutu. Podobnie jest na poziomie oddziałów parafialnych. Odpowiedzialność za słabą kondycję Akcji Katolickiej ponoszą nie tylko świeccy, również asystenci kościelni. Oni też często nie znajdują czasu dla stowarzyszenia i nie podejmują formacji duchowej jego członków. Należy zauważyć, że młodzi proboszczowie nie czują autentycznej potrzeby współpracy z laikatem, maleją wspólnoty religijne przy parafiach, niekiedy za cichą aprobatą księży. Zwiększa się niestety liczba księży, którzy nie dość przejmują się obowiązkami asystenta. Brakuje księży, którzy chcieliby mieć Akcję Katolicką w swojej parafii. Można odnieść wrażenie, że kuleje teologiczne rozumienie potrzeby istnienia tego stowarzyszenia. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy może być, jak się wydaje, także akcyjne podejście do posługi duszpasterskiej; pełnienie funkcji asystenta kościelnego w stowarzyszeniach i organizacjach katolickich wymaga bowiem nie spektakularnych czy okazjonalnych akcji, ale systematycznej, codziennej mrówczej pracy i stałego kontaktu z wiernymi.

AKCJA KATOLICKA JEST POTRZEBNA KOŚCIOŁOWI

Mówiąc o blaskach i cieniach Akcji Katolickiej, trzeba jednak wyraźnie stwierdzić, że Kościół jej potrzebuje! Istotę Akcji Katolickiej zawarł papież Pius XI w liście do pani Steenberg-Engering, przewodniczącej Międzynarodowej Unii Kobiet Katolickich w Hadze. Określił w nim działanie w tym stowarzyszeniu jako „udział świeckich w hierarchicznym apostolstwie Kościoła dla obrony zasad religii i moralności oraz rozwijania zdrowej i pożytecznej akcji społecznej pod przewodnictwem hierarchii kościelnej – ponad wszystkimi partiami politycznymi i niezależnie od nich – celem odnowienia życia

katolickiego w rodzinie i społeczeństwie”[2]. Ważne w tym stwierdzeniu są dwie sprawy: po pierwsze obrona Kościoła i religii chrześcijańskiej przed wewnętrznymi zagrożeniami i zewnętrznymi atakami oraz – po drugie – troska zarówno o rozwój Kościoła, jak i doskonalenie samego życia społecznego.

Podobnie o celach i zadaniach Akcji Katolickiej mówił Ojciec Święty Jan Paweł II: „Obowiązki przyjęte przez należenie do Akcji Katolickiej są właściwą emanacją rzeczywistości chrzcielnej: ze względu na bezpośrednią zbieżność z apostolskim celem Kościoła; ze względu na szczególną więź z hierarchią; ze względu na specyficzną odpowiedzialność przyznaną laikatowi. W ostatnich dziesiątkach lat papieże wiele razy stwierdzali, że nasza epoka jest epoką działania. Ja to powtarzam […] z tą samą siłą i przekonaniem. Jest godzina akcji! Niepewności, zagubienia, chwiejności, bierne oczekiwania nie powinny już powracać […]. W winnicy Pańskiej trzeba pracować sprawnie, gorliwie i wytrwale. W społeczeństwie trzeba szerzyć zaczyn Dobrej Nowiny […]. Akcja Katolicka winna dawać konsekwentnie, gorliwie, wielkodusznie swój wkład”[3].

W świetle tych wypowiedzi należy wyraźnie odróżnić *akcję* od *akcyjności*. Akcyjność kładzie nacisk na spektakularność przedsięwzięć i ich intensywność, ale równocześnie ogranicza ją krótkotrwałość. Akcje w apostolacie Kościoła też są potrzebne, by podkreślić wagę i doniosłość jakiegoś problemu w danym czasie. Rzetelny apostolat wymaga jednak przede wszystkim ciągłości i kontynuacji, nie może być ustawicznym „skakaniem z kwiatka na kwiatek”. Sobór Watykański II uznał Akcję Katolicką za urząd, czyli posługę, którą cechuje nadprzyrodzone pochodzenie, kościelny charakter działalności, trwałość działania i publiczne uznanie przez Kościół (por. DA 20; DB 17). Ponieważ stowarzyszenie – co podkreślał kard. August Hlond, prymas Polski – jest „urzędem”, potrzebuje dla swej posługi mandatu[4].

Akcja Katolicka jest urzędem sprawowanym społecznie. To jej charakterystyczna cecha, pozwalająca mówić o odrębnej duchowości (podobnie jak kapłaństwo, jako urząd w Kościele, ma swą specyficzną duchowość). Akcja Katolicka dynamizuje Kościół, zarówno *ad intra*, jak i *ad extra*. Można powiedzieć, że jest ewangelicznym zaczynem (zakwasem) w całym ludzie Bożym.

---

[2] M. LESZCZYŃSKI, *Akcja Katolicka w archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego*, Lublin–Pelplin 1996, s. 34.

[3] JAN PAWEŁ II, *Nasza epoka jest epoką Akcji. Do świeckich z włoskiej Akcji Katolickiej* (13.01.1985), [w:] *Nauczanie papieskie, 1985, VIII*, cz. 1, Poznań 2003, s. 50.

[4] Por. A. HLOND, *List pasterski: W sprawie Akcji Katolickiej* (Poznań, 29.11.1930), [w:] Prymas Polski, *Listy pasterskie*, Poznań 1936, http://www.tchr.org/hlond/www/druki/prymas/s1930.htm (30.01.2015).

sst_xiii_Księga1.indb 224 01.06.2017 17:00:50

Spektrum jej aktywności religijno-apostolskiej jest tak szerokie, że każdy może znaleźć pole apostolatu bliskie własnej osobowości i powołaniu życiowemu.

Akcja Katolicka jest nie tylko „stowarzyszeniem publicznym w Kościele" (por. kan. 301, §3 KPK), nie tylko „stowarzyszeniem katolickim" (por. kan. 300 KPK), ale także „stowarzyszeniem kościelnym" (powstałym z inicjatywy Kościoła, zatem poddanym jego pieczy, ale też przez Kościół szczególnie uprzywilejowanym, w sensie akcentowania jego rangi i znaczenia).

Kościół współczesny potrzebuje Akcji Katolickiej, bo potrzebuje ludzi świeckich autentycznie i szczerze zaangażowanych w życie apostolskie. Potrzebuje świeckich umiejących dostrzec w chrzcie świętym „źródło swojej godności, w chrześcijańskiej wspólnocie rodzinę złączoną jedną wiarą, a w duszpasterzu ojca, który prowadzi braci i wspomaga ich w drodze; świeckich, którzy nie traktują wiary wyłącznie jako sprawy prywatnej i nie wahają się wnosić zaczynu Ewangelii w rzeczywistość relacji międzyludzkich i w działalność instytucji, szerzyć jej w kraju i na nowych obszarach globalizacji, aby budować cywilizację miłości"[5].

Szczególnie ważna jest tutaj współpraca duchownych z wiernymi świeckimi. Tak o tej współpracy pisał błogosławiony Paweł VI w encyklice *Ecclesiam suam* („O drogach, którymi Kościół katolicki powinien kroczyć w dobie współczesnej przy pełnieniu swej misji"): „Właśnie dlatego, że chcemy być pasterzami, ojcami i nauczycielami, postępujmy wobec nich [tzn. osób świeckich] jak bracia"[6]. Taka postawa bowiem gwarantuje autentyczną przyjaźń i partnerstwo w dialogu. Akcja Katolicka „nie zastrzega sobie monopolu apostolstwa świeckich i nie ma zamiaru kierować innymi stowarzyszeniami czy ruchami katolickimi, z którymi powinna współpracować"[7].

PODSTAWOWE ZADANIA AKCJI KATOLICKIEJ

Dla Akcji Katolickiej konieczne są nie tylko sprawne struktury instytucjonalne i rozbudowana sieć placówek, ale nade wszystko pomoc od Boga i wewnętrzne z Nim zjednoczenie jej członków – apostołów świeckich. „Dziś, tak samo jak w przeszłości – podkreślał Jan Paweł II – najbardziej skutecznymi ewangelizatorami są święci"[8] . W świetle tych słów sprawą pierwszorzęd-

[5] JAN PAWEŁ II, *Jesteście darem dla Kościoła*, „L'Osservatore Romano" (wyd. pol.) 24 (2003) nr 6 (254), s. 46.

[6] PAWEŁ VI, *Encyklika „Ecclesiam suam"* (6.08.1964), Wrocław 2006, 87.

[7] *Listy pasterskie Episkopatu Polski 1945–2000*, cz. 2, Marki 2003, s. 1904–1905.

[8] JAN PAWEŁ II, *Przemówienie do Apostolskiej Unii Kleru* (Watykan, 28.06.2003), KAI, 29.06.2003.

nej wagi dla Akcji Katolickiej staje się troska o pogłębienie duchowości swoich członków i dążenie do świętości, gdyż dobrze uformowani wewnętrznie apostołowie będą najlepszym gwarantem skuteczności jej misji[9].

Akcja Katolicka powinna działać w trzech kierunkach: po pierwsze zaangażowania formacyjnego, po drugie stałej posługi pastoralnej wewnątrz struktur kościelnych i w odniesieniu do sytuacji życiowych poszczególnych ludzi oraz – po trzecie – w kierunku praktycznego tworzenia syntezy wiary i życia. Jej nadrzędnym celem jest pogłębienie życia religijno-moralnego katolików oraz pobudzenie ich do aktywnej działalności społeczno-religijnej[10]. W ten sposób Akcja Katolicka staje się elitą katolickiego laikatu w Polsce. Kościół współczesny potrzebuje elit, czyli ludzi wybitnie wyróżniających się w swoich środowiskach jakością życia moralnego i religijnego. Zbyt dużo jest obecnie, także w Polsce, przeciętności i bylejakości. Elita to grupa ludzi nie tylko wyróżniających się stylem życia, ale umiejących współpracować ze sobą dla dobra Kościoła i człowieka[11].

W tej materii trzeba się jednak wystrzegać z jednej strony „gettyzacji" elit, z drugiej zaś ich „nimbizacji". Gettyzacja polega na tym, że ludzie – poniekąd dobrowolnie – zamykają się we własnych kręgach i tracą kontakt z rzeczywistością. Nimbizacja zaś to poczucie otoczenia się nimbem, szczególnym rodzajem namaszczenia elit, które uważają się za lepszą cząstkę Kościoła, uzurpując sobie prawo do wymądrzania się oraz korygowania wszystkiego. Najważniejszym prawem elit w Kościele jest *obowiązek służby* w duchu Chrystusa, który przyszedł nie po to, aby mu służono, ale aby służyć (por. Mt 20, 28).

Akcja Katolicka potrzebuje duchownych jako asystentów. O ich roli mówił wiele razy papież Jan Paweł II[12], między innymi 27 września 1980 roku w przesłaniu do Włoskiej Akcji Katolickiej: „Świeccy w Akcji Katolickiej działają pod zwierzchnim kierownictwem hierarchii, która sankcjonuje tę współpracę także za pomocą wyraźnego «mandatu». Jest to cecha znamienna, która winna Was wyróżniać, ale ona jest także źródłem i sekretem owocności Waszej pracy dla budowania wspólnoty kościelnej. Bez tej specjalnej

[9] Por. *Statut Akcji Katolickiej*, art. 9, p. 1, 2.

[10] Por. T. BORUTKA, *Istota i funkcja Akcji Katolickiej*, „Bielsko-Żywieckie Studia Teologiczne" 1 (1996), s. 243–253.

[11] Por. J. MICHALIK, *Akcja Katolicka w służbie nowej ewangelizacji*, „Niedziela. Tygodnik Katolicki" 11 (2005), s. 13.

[12] Por. GIOVANNI PAULO II, *So che voi ci siete*, Venticinque anni di magistero sull'Azione Cattolica 1978–2003, Roma 2004, *passim*.

sst_xiii_Księga1.indb 226 01.06.2017 17:00:50

łączności z hierarchią kościelną, ujawniającej się przez obecność wśród Was asystenta kościelnego, nie może istnieć Akcja Katolicka”[13].

ZDOBYWANIE ŚWIĘTOŚCI PODSTAWOWYM PRIORYTETEM AKCJI KATOLICKIEJ

Wśród priorytetów, jakie stawia sobie Akcja Katolicka, na pierwszym miejscu znajduje się formacja. Jej celem jest doprowadzenie zrzeszonych do świętości. Jan Paweł II nazwał Akcję Katolicką szkołą świętości i apostolstwa.

Każdy człowiek ochrzczony jest wezwany przez Jezusa Chrystusa do świętości i znajduje we wspólnocie Kościoła wszystkie środki potrzebne do jej osiągniecia. Nikt nie jest tej łaski pozbawiony. Największym darem, jaki chrześcijanie mogą ofiarować Kościołowi i światu, jest świętość życia. Każdy chrześcijanin jest do niej powołany, a przewodnikiem prowadzącym ku jej szczytom jest sam Chrystus, który powiedział: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5, 48).

Niekiedy jednak może się wydawać, że pomiędzy świeckością a świętością istnieje jakaś sprzeczność, że trudno być równocześnie i świeckim, i świętym. Tymczasem Sobór Watykański II wypowiedział się w tej kwestii bardzo wyraźnie, stwierdzając, że do świętości powołani są wszyscy ludzie ochrzczeni (KK 39)[14]. Powołanie do świętości jest niezbywalnym wymogiem tajemnicy Kościoła[15]. Kościół potrzebuje świętych chrześcijan. Bardziej potrzebuje świętych niż reformatorów, gdyż święci są autentycznymi i największymi reformatorami[16]. Wszelkie reformowanie należy zaczynać od siebie. Tak czynią święci. Święta Matka Teresa z Kalkuty na pytanie dziennikarza: „Co by Matka zmieniła w Kościele?” – odpowiedziała: „Ciebie i mnie!”. Powołanie do świętości związane jest także z misją i odpowiedzialnością powierzoną świeckim w Kościele i w świecie[17].

Wielu błogosławionych i świętych wywodzi się z Akcji Katolickiej, gdyż jednym z najważniejszych jej celów jest właśnie prowadzenie tworzących ją członków do świętości. To właściwie podstawowy jej cel. Nie jest nim ak-

[13] Tamże, s. 44.

[14] Por. JAN PAWEŁ II, Posynodalna adhortacja apostolska o powołaniu i misji w Kościele i świecie dwadzieścia lat po Soborze Watykańskim II *Christifideles laici* (30.12.1988), Poznań 1988, 16 (dalej: CHL).

[15] Por. tamże.

[16] Por. JAN PAWEŁ II, Encyklika o niektórych podstawowych problemach nauczania moralnego Kościoła *Veritatis splendor* (6.08.1993), Kraków 2010, 15.

[17] Por. CHL 17.

tywność religijno-społeczna; gdybyśmy w niej pokładali wszystkie nadzieje, doznawalibyśmy w swoim działaniu wielkiej pustki. Mogłoby się zdarzyć, że przerzucalibyśmy się od jednej aktywności do drugiej, aż w końcu musielibyśmy się zmierzyć z wewnętrzną pustką i zwątpieniem. Najważniejszym zadaniem Akcji Katolickiej jest dążenie do świętości i w związku z tym podstawowym jej zadaniem jest formacja duchowa. Ona należy do priorytetowych zadań osób zrzeszonych w Akcji Katolickiej. Owocem formacji ma być wzrastanie w świętości z dnia na dzień, z uczynku na uczynek. Taka postawa nie przeszkadza w prowadzeniu aktywnej działalności, przeciwnie – ona ją porządkuje i uszlachetnia. Człowiek dążący do świętości jest autentycznym świadkiem Chrystusa we współczesnym świecie, a świat ten obecnie pilnie potrzebuje świadków.

Kiedy przyglądamy się dziejom Akcji Katolickiej w świecie i w Polsce, łatwo zauważamy, że była i jest ona szkołą świętości oraz apostolstwa. To w niej i dzięki niej wielu ludzi zdobywało świętość[18]. Angażując się w jej życie, ludzie formowali swoje sumienia i kształtowali swoje postawy. Stawali się lepsi, bardziej gotowi służyć Bogu i ludziom. Można powiedzieć, że Akcja Katolicka stała się dla wielu dobrze wykorzystaną szansą dla zdobywania świętości. Do Akcji Katolickiej nie przychodzą ludzie święci, ale ci, którzy pragną świętości i do niej świadomie zmierzają. Być w Akcji Katolickiej i nie dążyć do świętości to jakieś nieporozumienie, jakaś życiowa pomyłka. Ona jest przecież właściwym środowiskiem do osiągnięcia świętości.

Trzeba, aby Akcja Katolicka przyciągała do siebie coraz więcej ludzi autentycznie pragnących świętości. Wszyscy, a zwłaszcza duchowni, którzy są odpowiedzialni za właściwą formację, powinni się starać o to, aby była ona środowiskiem świętości i apostolstwa. Najwspanialszym owocem naszej przynależności do Akcji Katolickiej powinna być świętość, wszystko inne jest ważne i potrzebne, ale zdobycie świętości jest najważniejsze!

To w Akcji Katolickiej chrześcijanie powinni dojrzewać do pełni człowieczeństwa, bo tym jest właśnie świętość osobowa. Wzorem w jej zdobywaniu jest sam Chrystus. Co więcej, postępowanie Jezusa i Jego słowa, Jego czyny oraz Jego nakazy stanowią moralną regułę życia chrześcijańskiego. W związku z tym trzeba się starać dobrze wypełniać swoje zadania życiowe, nigdy nie tracąc perspektywy życia wiecznego, i poprzez codzienną modlitwę oraz sakramenty święte zdążać drogami świętości, do której wzywa nas Chrystus. Nie można poświęcać się dla innych, podejmując coraz to więcej zadań, a równocześnie zaniedbywać obowiązek troski o własną doskona-

[18] Por. T. BORUTKA, *Akcja katolicka szkołą świętości. Wybrani święci i błogosławieni*, Kraków 2016.

sst_xiii_Księga1.indb 228 01.06.2017 17:00:50

łość. Ten, kto poświęca się dla innych, musi to czynić mądrze i odpowiedzialnie, a to oznacza, że nigdy nie powinien tracić z pola widzenia troski o własną świętość[19].

Pisał o tym Jan Paweł II w posynodalnej adhortacji apostolskiej *Pastores dabo vobis*, w której powoływał się na słowa św. Karola Boromeusza: „Nie przestawaj […] troszczyć się o samego siebie i nie oddawaj się innym aż tak dalece, że nie pozostawisz sobie samemu ani cząstki siebie. Musisz oczywiście pamiętać o duszach, których jesteś pasterzem, ale nie zapominaj o sobie"[20]. Wprawdzie te słowa skierowane są bezpośrednio do kapłanów, ale można i należy je odnieść także do wiernych świeckich. Tylko człowiek dbający o świętość może być autentycznym świadkiem Chrystusa w świecie i prowadzić innych do Chrystusa. Gdyby tak nie było, jego zaangażowanie byłoby bezowocne, bo to nie człowiek działa, ale działa w Nim Chrystus. Trzeba być z Chrystusem, by iść do innych.

WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE POTRZEBA ŚWIADECTWA

Zadaniem ludzi świeckich jest dawać świadectwo wierze przez rozwijanie właściwych im cnót, takich jak wierność i miłość w rodzinie, rzetelność w pracy, wytrwałość w służbie dla wspólnego dobra, solidarność w relacjach społecznych, pomysłowość w tworzeniu dzieł służących ewangelizacji i pełnemu rozwojowi człowieka. Należy również – w ścisłej jedności z pasterzami – ukazywać, że Ewangelia jest aktualna i że wiara nie izoluje wierzącego od historii, lecz jeszcze bardziej z nią wiąże. Odwagi, Akcjo Katolicka! Niech Pan prowadzi cię drogą odnowy![21].

Dla zrzeszonych w Akcji Katolickiej świadkami wiary i miłości do Boga są: Najświętsza Maryja Panna, św. Józef, św. Wojciech, Pius X, św. Jan Paweł II, św. Gianna Beretta Molla, bł. Giuseppe Tovini, bł. Stanisław Kostka Starowieyski, bł. Karolina Kózka, bł. Pier Giorgio Frassati, bł. Pedro Tarrés y Claret, bł. Giuseppina Suriano, bł. Albert Marvelli, bł. Antonia Mesina i bł. Pierina Morosini. Oni swoim życiem w małżeństwie, w zachowanym dziewictwie, w rodzinie, w życiu parafialnym, ale także społecznym potwierdzają prawdę, że świętość jest możliwa bez względu na to, gdzie żyjemy i pracujemy.

---

[19] JAN PAWEŁ II, *Kontemplacja, komunia, misja. Rozważanie przed modlitwą „Anioł Pański"*, „L'Osservatore Romano" (wyd. pol.) 25 (2004) nr 11–12 (268), s. 12.

[20] JAN PAWEŁ II, Adhortacja apostolska o formacji kapłanów we współczesnym świecie *Pastores dabo vobis*, Watykan 1995, 72.

[21] Por. JAN PAWEŁ II, *Homilia Świętość życia największym darem dla Kościoła* (Loreto, 5.09.2004), „L'Osservatore Romano" (wyd. pol.) 25 (2004) nr 11–12 (268), s. 11.

sst_xiii_Księga1.indb 229 01.06.2017 17:00:50

Aktualnie słowo „świadectwo" stało się terminem bardzo modnym w chrześcijaństwie i często używanym. Dlatego musimy odpowiedzieć na podstawowe pytanie: „Czym jest świadectwo?". Jest ono dzieleniem się prawdą (od Prawdy pisanej przez duże P aż do prawdy życiowej) w duchu miłości. Kim wobec tego jest świadek? Świadek to osoba, która czuje się powołana i wewnętrznie przynaglana do składania wiarygodnych i odpowiedzialnych relacji na temat rzeczywistości, stanowiących owoc jej obserwacji, poznania, doświadczenia lub uczestnictwa. Powyższa definicja świadka wymaga pewnej analizy. Świadek czuje się powołany do dawania świadectwa. Może czuć się powołany przez Boga, przez historię albo z racji własnych kompetencji. Świadectwo wiąże się zawsze z jakimś duchowym przynagleniem.

Niezwykle ciekawie odpowiada papież Franciszek na pytanie: „Kim jest świadek?". „Świadek to ten, kto widział, pamięta i opowiada. Widzieć, pamiętać i opowiadać to trzy czasowniki opisujące tożsamość i misję. Świadek to ten, kto widział okiem obiektywnym, widział rzeczywistość, ale nie okiem obojętnym. To ten, kto zobaczył i pozwolił, by to wydarzenie wpłynęło na jego życie. Dlatego pamięta, gdyż nie tylko potrafi dokładnie zrekonstruować zaistniałe fakty, ale ponieważ te fakty do niego przemówiły, a on pojął ich dogłębny sens. Świadek następnie opowiada, nie w sposób chłodny i obojętny, ale jako ten, który wziął je do siebie i od tego dnia zmienił życie. Świadek to ktoś, kto zmienił życie"[22].

W tych samych rozważaniach *Bądźmy świadkami Pana* papież Franciszek mówił dalej: „Treścią świadectwa chrześcijańskiego nie jest teoria, ideologia czy skomplikowany system nakazów i zakazów, czy też moralizatorstwo, ale orędzie zbawienia, konkretne wydarzenie, co więcej – Osoba: Chrystus zmartwychwstały, żyjący i jedyny Zbawiciel wszystkich. Mogą o Nim dawać świadectwo ci, którzy Go osobiście doświadczyli, w modlitwie i w Kościele, na drodze, która ma swoje fundamenty w chrzcie, swoje pożywienie w Eucharystii, swoją pieczęć w bierzmowaniu, swoje nieustanne nawracanie się w sakramencie pojednania. Dzięki temu procesowi każdy chrześcijanin, prowadzony nieustannie przez Słowo Boże, może stać się świadkiem Jezusa zmartwychwstałego. A jego świadectwo jest tym bardziej wiarygodne, im bardziej wyłania się ze sposobu życia ewangelicznego, radosnego, mężnego, łagodnego, pokojowego, miłosiernego. Jeżeli natomiast chrześcijanin ulega wygodnictwu, próżności, egoizmowi, jeżeli staje się głuchy i ślepy na we-

[22] FRANCISZEK, *Bądźmy świadkami Pana. Rozważanie przed modlitwą „Anioł Pański" / Regina Caeli 19 kwietnia 2015*, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/franciszek_i/homilie/swmarta_19042015.html (20.02.2016).

sst_xiii_Księga1.indb 230 01.06.2017 17:00:51

zwanie do *zmartwychwstania* tak wielu braci, jak będzie mógł głosić Jezusa żywego, wyzwalającą moc Jezusa żywego i Jego nieskończoną dobroć?"[23].

Papież Franciszek kontynuuje: „I to jest jedna z cech chrześcijanina, który otrzymał światło przez chrzest i musi się nim dzielić. Oznacza to, że chrześcijanin jest świadkiem. Świadectwo to jedna z charakterystycznych postaw chrześcijańskich. Chrześcijanin, który niesie światło, musi je pokazywać, ponieważ jest świadkiem. […] Chrześcijanin jest świadkiem Jezusa Chrystusa, Światłości Boga. I powinien to światło umieścić na świeczniku swojego życia"[24]. Jeżeli więc chrześcijanin nie daje świadectwa, pozostaje jałowy, bo nie przekazuje życia, które otrzymał od Jezusa Chrystusa. Zatem wiara zawsze prowadzi do świadectwa. Wiara to spotkanie z Jezusem Chrystusem, z Bogiem, z tego spotkania rodzi się potrzeba świadectwa. Wiara bez uczynków, wiara, która nie angażuje, nie prowadzi do świadectwa, nie jest wiarą[25]. Do dawania świadectwa wyznawanej wierze i Chrystusowi skłania nas obowiązek naśladowania Chrystusa, który przed Piłatem powiedział: „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie!" (J 18, 37). Tenże Chrystus zachęcał swoich uczniów: „będziecie Moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi" (Dz 1, 8).

We wszystkich sprawach życia trzeba „myśleć jak chrześcijanin, czuć jak chrześcijanin i postępować jak chrześcijanin". Na tym właśnie polega konsekwencja w życiu chrześcijanina, który ukazuje obecność Pana „w swoim postępowaniu, w swoim czuciu, w swoim myśleniu". Jeśli brakuje jednej z tych cech, nie jest się chrześcijaninem. Ktoś może nawet powiedzieć: jestem chrześcijaninem! „Ale jeśli nie żyje jak chrześcijanin, nie postępuje jak chrześcijanin, nie myśli jak chrześcijanin i nie czuje jak chrześcijanin, to coś nie jest w porządku. Zachodzi pewna niekonsekwencja!"[26]. My, chrześcijanie – przestrzegł papież – „jesteśmy wezwani do dawania świadectwa Jezusowi Chrystusowi". Natomiast chrześcijanie, którzy „żyją zazwyczaj, na co dzień niekonsekwentnie, wyrządzają wiele zła". Co więcej, „chrześcijanie, którzy są niekonsekwentni, powodują zgorszenie"[27].

---

[23] Tamże.

[24] Tamże.

[25] FRANCISZEK, *Wiara zawsze prowadzi do świadectwa, Homilia podczas mszy św. w Domu św. Marty* (21.02.2014), http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/franciszek_i/homilie/swmarta_06052014.html (20.02.2016).

[26] FRANCISZEK, *Gorsząca niekonsekwencja, Homilia podczas mszy św. w kaplicy Domu św. Marty* (27.02.2014), http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/franciszek_i/homilie/swmarta_06052014.html (20.02.2016).

[27] Tamże.

Doprawdy, niełatwo być świadkiem Chrystusa. Pan powiedział: „Jeżeli Mnie prześladowali, to i was prześladować będą" (J 15, 20). Nieprzypadkowo w języku łacińskim słowo *martyr* ma dwa znaczenia: „świadek" i „męczennik". Te dwie sprawy łączą się i niejako warunkują. Jeśli próby wykpienia i szykan zawiodą, podstępem dąży się do zdyskredytowania świadka w oczach tych, do których kierowane jest świadectwo. Taki podstęp zastosowali faryzeusze w odniesieniu do Chrystusa, kiedy przedstawili Mu denara i zapytali, czy należy płacić podatek cezarowi, czy też nie. Podobnie wyglądała sprawa w przypadku cudzołożnicy. Droga podstępu kończy się zwykle jawnym prześladowaniem. Czasami przybiera ono charakter zwykłego obrzydzenia i utrudnienia życia, różnych form dyskryminacji i marginalizacji, często jednak nienawiść każe niszczyć świadka, aby go zmusić do milczenia lub nawet do tego, by został wyeliminowany spośród żyjących.

Owocność apostolstwa świeckich zależy od ich żywotnego zjednoczenia z Chrystusem, czyli solidnej duchowości, ożywianej czynnym uczestnictwem w liturgii i wyrażanej w stylu ewangelicznych błogosławieństw. Oprócz tego dla świeckich wielkie znaczenie mają zawodowa kompetencja, rodzina, poczucie obywatelskie i cnoty społeczne. Prawdą jest, że zostali oni indywidualnie wezwani do dawania swego osobistego świadectwa, szczególnie cennego tam, gdzie Kościół natrafia na trudności. Wszelako Kościół kładzie wyjątkowy nacisk na apostolstwo zorganizowane, niezbędne, aby odciskać znamię na zbiorowej mentalności, na warunkach społecznych i na instytucjach.

Pilnym zadaniem świeckich jest podjęcie, obok rodziny, własnej, osobistej części odpowiedzialności za życie i misję wspólnot parafialnych i diecezjalnych. Wiemy jednak, iż głównym zadaniem świeckich katolików – dzięki świeckiemu charakterowi ich powołania – jest niesienie Ewangelii w świat, w dziedzinę ekonomii, kultury, życia publicznego i polityki. Świeccy nie mogą zamykać się w wąskim kręgu problemów wyłącznie wewnątrzkościelnych. Jan Paweł II określał świeckich jako „ambasadorów Chrystusa" w sercu świata. To jest ich pierwszoplanowe powołanie jako „soli ziemi" i „światłości świata". Zadaniem ludzi świeckich jest przekształcać świat od wewnątrz – jako ewangeliczny zaczyn.

Ludzie świeccy są odpowiedzialni przede wszystkim za urzeczywistnianie Ewangelii w życiu społecznym, politycznym, ekonomicznym i kulturowym. Fakt ten nie zawsze znajduje właściwe zrozumienie wśród samych ludzi wierzących. Niektórym się wydaje, że wiara i szukanie świętości są sprawą prywatną. Jan Paweł II w Lubaczowie powiedział, że wiara jest sprawą prywatną tylko w tym sensie, że nikt nie zastąpi człowieka w jego osobi-

sst_xiii_Księga1.indb 232 01.06.2017 17:00:51

stym spotkaniu z Bogiem, że nie da się szukać i znajdować Boga inaczej niż w prawdziwej wewnętrznej wolności. Jednak Bóg nam powiada: „Bądźcie świętymi, ponieważ Ja sam jestem święty!" (Kpł 11, 44). On chce swoją świętością ogarnąć nie tylko poszczególnego człowieka, ale również całe rodziny i inne ludzkie wspólnoty, również całe narody i społeczeństwa[28].

PODSUMOWANIE

W ubiegłym roku (2015) minęła dwudziesta rocznica powstania Akcji Katolickiej w Polsce, a w tym roku (2016) w wielu diecezjach obchodzona jest rocznica jej erygowania. Rocznica ta stanowi dobrą okazję do głębszej refleksji nad istotą tego jakże ważnego stowarzyszenia, jego celami i jego przyszłością.

Nie podlega dyskusji kwestia, że Akcja Katolicka jest potrzebna Kościołowi, gdyż stanowi szczególne miejsce integracji i formacji ludzi świeckich, którzy mają swoje wyjątkowe miejsce i powołanie w jego wspólnocie. Najważniejszym zadaniem, jakie stawia Kościół przed zrzeszonymi w Akcji Katolickiej, jest formacja, której celem staje się dążenie do świętości. Dlatego Jan Paweł II nazwał ją „szkołą świętości".

Można powiedzieć, że świat współczesny wykazuje wielkie zapotrzebowanie na ludzi świętych, których wiara jest na miarę świadectwa. Świadectwa tego wymaga nowa ewangelizacja, a polega ono na spójności pomiędzy wyznawaną wiarą i praktykowanym życiem. Tak więc Akcja Katolicka, wychowując świętych ludzi, staje się czytelnym znakiem obecności Boga w świecie. Obok zgodności wiary z życiem bardzo ważna jest integracja życia, człowiek winien być tak samo „sobą" zarówno w życiu prywatnym, jak i publicznym, w domu, zakładzie pracy, we wspólnocie parafialnej.

Obok świadectwa dawanego indywidualnie chrześcijanie są zobowiązani także do świadectwa wspólnotowego, bo ono jest szczególnie czytelne. O pierwotnych chrześcijanach mówiono: „Patrzcie, jak oni się miłują!". Wspólnotowe świadectwo wykracza jednak poza granice własnej wspólnoty, obejmuje bez wyjątku miłość do wszystkich ludzi, także nieprzyjaciół. Chrześcijanie winni stać się w świecie zwiastunami najtrudniejszej miłości – miłości miłosiernej i przedłużeniem ramienia Bożego miłosierdzia.

[28] JAN PAWEŁ II, *By nikt nie czuł się obcym we własnej ojczyźnie*, „L'Osservatore Romano" (wyd. pol.) 12 (1991) nr 5 (132), s. 24.

CATHOLIC ACTION AND THE SCHOOL OF HOLINESS AND APOSTOLATE

There is no question that Catholic Action is necessary to the Church, it is a special place of integration and formation of the laity who have a unique place and vocation in the community. The most important task given to the Church affiliated to Catholic Action is the formation whose purpose is to strive for holiness. That is why Pope John Paul II called it the "School of Holiness".

It is possible to say that the contemporary world shows a great demand on holy people whose faith is a bespoke certificate. The new evangelization requires this testimony and it rests on the coherence between the professed faith and practiced life. The Catholic Action, guiding the faithful, becomes a visible sign God's presence in the world. As well as the compliance of life with faith, the integration of life is also very important – man should be "himself", authentic both in private and public, in the home, the workplace and in the parish community.

In addition to individual testimony, Christians are obliged also to communal testimony as this is particularly visible. The original Christians were told: "See how they love one another!" Community testimony, however, goes beyond the boundaries of one's own community, it encompasses, without exception, love for all people, including our enemies. Christians must become messengers of the most difficult love – merciful love and an extension of the arms of God's mercy.

tłum. Tadeusz Borutka

SOSNOWIECKIE STUDIA TEOLOGICZNE
TOM XIII
Rok 2016/2017

bp Ignacy Dec

OKRUTNA WSPÓŁCZESNOŚĆ WOBEC NIELOGICZNEGO MIŁOSIERDZIA CHRZEŚCIJAN[1]

Słowa kluczowe: kryzys kultury, nauka, prawo, mit, chrześcijaństwo, ewangelizacja
Keywords: crisis of the culture, learning, law, myth, Christianity, evangelization

Zadany mi do opracowania przez organizatorów niniejszej konferencji temat może być niejednakowo rozumiany i różnie przedstawiony. Usiłowałem wniknąć w intencje pomysłodawców. Mając świadomość, że konferencja została zorganizowana w związku z niedawną śmiercią o. prof. Zachariasza Jabłońskiego, starałem się przypomnieć sobie jego poglądy i oceny dziejących się dziś procesów w życiu Kościoła i świata, także w dziedzinie doktryn społeczno-politycznych, które w jakiś sposób kształtują współczesne życie społeczne. Biorąc pod uwagę moje rozmowy i dyskusje z o. prof. Zachariaszem, proponuję małą modyfikację tematu, który w tej zmienionej wersji miałby brzmienie: „Okrutna współczesność – dzisiejszy kryzys cywilizacji europejskiej. Przyczyny, przejawy i perspektywy przezwyciężenia".

Prezentowane wystąpienie będzie miało kształt tryptyku. W pierwszej jego części będzie mowa o współczesnym kryzysie kultury europejskiej, w drugiej części powiem o współczesnych mitach, generowanych przez

[1] Wykład wygłoszony podczas międzynarodowej konferencji naukowej na temat: *Miłosierdzie. Kościół. Maryja*, zorganizowanej przez Jasnogórski Instytut Maryjny oraz Katedrę Eklezjologii Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie; Jasna Góra, 31 maja 2016 roku – Sala Różańcowa.

sst_xiii_Księga1.indb 235 01.06.2017 17:00:51

dzisiejsze utopijne ideologie i w trzeciej – wskażę na lek, jaki jest potrzebny współczesnej Europie i jej kulturze.

WSPÓŁCZESNY KRYZYS KULTURY EUROATLANTYCKIEJ (CYWILIZACJI ŁACIŃSKIEJ)

Nie trzeba być wytrawnym znawcą historii Europy i dziejów jej kultury, żeby mieć świadomość, iż kultura europejska ukształtowała się na trzech filarach: greckiej filozofii, prawie i administracji rzymskiej oraz religii judeochrześcijańskiej[2]. Te trzy czynniki bez większych zakłóceń kształtowały cywilizację europejską przez wieki starożytności chrześcijańskiej i okres średniowiecza. W wiekach średnich ukształtowała się w Europie tzw. *civivitas christiana* – cywilizacja chrześcijańska, która z chwilą odkrycia Ameryki, na progu czasów nowożytnych, została przeszczepiona w dużej mierze na kontynent amerykański, zwłaszcza do Ameryki Północnej. Sytuacja zmieniła się w czasach nowożytnych i współczesnych. Z wieku na wiek, poczynając od odrodzenia, a zwłaszcza od osiemnastowiecznego oświecenia, pogłębiał się powoli kryzys cywilizacyjny na Starym Kontynencie. Do dzisiaj on trwa i wydaje się aktualnie przybierać niespotykane dotąd rozmiary. Stąd też obecnie zaczynamy coraz wyraźniej mówić o kryzysie tej chrześcijańskiej cywilizacji, zwanej także cywilizacją łacińską. Niektórzy wprost mówią o jej schyłku i nadchodzącym upadku. Prognozy takie formułują w oparciu o słabą kondycję chrześcijaństwa w krajach Europy Zachodniej i ogromną – do tej pory niespotykaną – inwazję islamu na nasz kontynent. Przyjrzyjmy się nieco owemu kryzysowi w przypomnianych trzech filarach naszej cywilizacji europejskiej.

PRZEOBRAŻENIA W KONCEPCJI I W UPRAWIANIU NAUKI

Szczególnym fenomenem kultury europejskiej jest instytucja uniwersytetu. By nie fałszować prawdy historii, musimy powiedzieć, że u jej narodzin stał Kościół katolicki[3]. Nikogo, kto zna historię Europy, to nie dziwi. Kościół

[2] W związku z pierwszą częścią artykułu por. S. WIELGUS, *Rola wydziałów teologicznych w nauce i kulturze*, „Wrocławski Przegląd Teologiczny" 10 (2002) nr 2, s. 115–123; M. A. KRĄPIEC, *Dzieła*, t. 12: *Człowiek – kultura – uniwersytet*, Lublin 1998; t. 16: *Suwerenność – czyja?*, Lublin 1996; t. 19: *Człowiek w kulturze*, Lublin 1999.

[3] Por. I. DEC, *Uniwersytet – szkołą rozwoju duchowego*, „Świdnickie Wiadomości Kościelne" 8 (2011) nr 2(30), s. 212–219.

sst_xiii_Księga1.indb 236 01.06.2017 17:00:51

bowiem już na przełomie starożytności i średniowiecza z szacunku do człowieka tworzył powszechne szkolnictwo, zakładał szpitale, ochronki, sierocińce czy domy starców. Pierwsze europejskie uniwersytety wyłoniły się na progu XIII wieku ze szkół katedralnych, klasztornych oraz z tzw. studiów generalnych. Zakładał je Kościół albo też dawał przyzwolenie na ich powstawanie. Od samego początku średniowieczne uniwersytety miały uniwersalny charakter. Obejmowały bowiem nauczanie wszystkich ówczesnych nauk i były otwarte dla młodzieży ze wszystkich narodowości, nacji, stanów i zawodów. Stanowiły one *universitas magistrorum et scholarum*. Średniowieczny uniwersytet łączył w sobie kształcenie ogólne z zawodowym, nauczanie z badaniami naukowymi, kształtowanie intelektu z pracą nad charakterem, wiedzę z wiarą oraz refleksję nad rzeczywistością naturalną z refleksją nad rzeczywistością nadprzyrodzoną. Ten paradygmat uniwersytetu, zwany tradycyjnym bądź klasycznym, był zakorzeniony w chrześcijańskiej wizji rzeczywistości i w klasycznej kulturze grecko-rzymskiej. W swojej misji łączył nauczanie, badania naukowe i promowanie wartości takich jak: prawda, dobro, piękno, świętość. Nie może nikogo dziwić, że pełniąc takie zadania, uniwersytety klasyczne były traktowane jako rodzaj świątyń, powołanych do niesienia ludzkości światła wiedzy i mądrości, wartości intelektualnych, moralnych i estetycznych. Pracę na niwie nauki traktowano jako służbę bożą adresowaną do człowieka w trosce o jego intelektualny i moralny rozwój.

Józef Ignacy Kraszewski w powieści *Zygmuntowskie czasy* przytacza wzruszającą scenę. Oto scholar, udający się do Krakowa do Alma Mater Jagiellonica, gdy dostrzega na horyzoncie szczyty wież kościelnych królewskiego miasta, klęka i odmawia pacierz. Zachowuje się jak pielgrzym przybywający do świętego miejsca. Pamiętamy, jak św. Jan Paweł II tak często skłaniał głowę przed dostojeństwem uniwersytetu. W roku 1987 mówił na dziedzińcu KUL-u: „Pamięć tego, czym jest uniwersytet – Alma Mater – noszę wciąż żywą. Nie tylko pamięć, ale i poczucie długu, który należy spłacać całym życiem”[4].

Podążając śladami historii instytucji uniwersyteckiej, odnotujmy to, iż w czasach nowożytnych nastąpiła zmiana paradygmatu uniwersytetu. Był to skutek tendencji zmierzających do zakwestionowania autorytetu Kościoła i stworzenia społeczeństwa laickiego pod każdym względem. Naukę oddzielono od religii, a często i od etyki. Pod wpływem trendów oświeceniowych w XIX wieku ukształtował się w Europie tzw. *pozytywistyczny paradygmat* uniwersytetu, który w bardzo wielu uczelniach europejskich i amerykań-

[4] JAN PAWEŁ II, *Do końca ich umiłował. Trzecia wizyta duszpasterska w Polsce* (8–14.06.1987), Città del Vaticano 1987, s. 41.

skich zastąpił tradycyjny, klasyczny paradygmat. W modelu tym wielki nacisk położono na poprawność metodologiczną i ścisłość prowadzonych badań, ale niestety, zbudowano ten paradygmat na filozoficznej tezie, że jedyną rzeczywistością jest świat materialny i że jedynie nauki matematyczno-przyrodnicze pozwalają prawdziwie i kompetentnie go opisać. Zwolennicy pozytywistycznego modelu uniwersytetu oddzielali fakty od wartości. Te ostatnie eliminowali z życia akademickiego. Dawne naukotwórcze pytanie „dlaczego", pytanie o sens i ostateczny cel życia człowieka, zadumę nad jego wymiarem duchowym wypędzono z grodu nauki. Przed poznaniem naukowym postawiono pytanie: „jak", „jak się mają rzeczy?". Zmieniono także cel kształcenia uniwersyteckiego. W edukacji akademickiej na pierwszy plan wysunięto przygotowanie do zawodu, a nie uformowanie studentów na mądrych, kierujących się prawym sumieniem absolwentów. W powstających nowych uniwersytetach nie było już miejsca na wydziały teologiczne. Pozytywistyczny model uniwersytetu zawłaszczyły sobie systemy totalitarne i dostosowały go do swoich ideologicznych celów. Nauka wyzwolona z rzekomego zniewolenia kościelnego popadła w zniewolenie ideologiczne. Odtąd nie liczyły się kompetencje naukowe, ale tzw. poprawność ideologiczna. Niepoprawnych ideologicznie profesorów odsuwano od dydaktyki, spychano na margines, przenoszono gdzieś do archiwów, laboratoriów albo wysyłano na wcześniejsze emerytury. Z wielu uniwersytetów usunięto wydziały teologiczne. Szkoły wyższe poddano indoktrynacji i czyniono z nich ośrodki ateizmu, by doprowadzić w końcu do stworzenia wolnego od religii społeczeństwa ateistycznego.

Pozytywistyczny model uniwersytetu, niestety, nie jest zupełnym dziś przeżytkiem. Mimo że komunizm, skompromitowany ideowo, kulturowo i ekonomicznie, upadł w Europie, materialistyczna ideologia pozytywistyczno-marksistowskiego modelu uniwersytetu funkcjonuje nadal w wielu europejskich i nie tylko europejskich uczelniach, działając destruktywnie na uczącą się w nich młodzież, a także na kształt prowadzonych w tych uczelniach badań naukowych. W drugiej połowie XX wieku pojawił się na Zachodzie, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, trzeci model uniwersytetu, tzw. model postmodernistyczny. Wyrósł on na gruncie sprzeciwu wobec modelu pozytywistycznego. Podważył pozytywistyczną tezę o zdolnościach poznawczych rozumu. Zakwestionował istnienie niezmiennych, absolutnych wartości, takich jak: prawda, dobro, piękno. Ogłosił upadek myślenia jednoznacznego i pewnego. Gloryfikował bezsens, chaos, relatywność, subiektywność, permisywizm moralny, absolutną wolność. Reakcją ze strony Kościoła na ten model uniwersytetu i nauki była encyklika Jana Pawła II *Fides et ratio*.

Nasz papież upomniał się o obecność w programach kształtujących młode pokolenie chrześcijańskiej aksjologii, związanej z dobrą antropologią i etyką.

WSPÓŁCZESNA NEGACJA PRAWA NATURALNEGO I PROMOCJA PRAWA STANOWIONEGO

Od dłuższego już czasu w filozofii prawa odchodzi się od klasycznego rozumienia prawa, od respektowania prawa naturalnego jako źródła i fundamentu dla prawa stanowionego. Szerokie uznanie zyskali sobie prawnicy promujący prawny pozytywizm. Tak dzieje się już w większości krajów Europy Zachodniej. Ostatnie lata pokazały, iż trend ten chciano ugruntować także w naszym kraju. Przykładem tego były ubiegłoroczne, wiosenne ustawy poprzedniego parlamentu, tak szybko uchwalane mimo sprzeciwu Kościoła i wielu środowisk naukowych i społecznych. Przypomnę, że były to: podpisanie tzw. konwencji o przemocy w rodzinie, ustawa o tzw. leczeniu bezpłodności – o zapłodnieniu *in vitro*, tzw. pigułka „dzień po" i ustawa o zmianie płci. Wszystkie one kłócą się z prawem naturalnym i zdrowym rozsądkiem i mają podkład wyraźnie ideologiczny.

NOWOŻYTNY I WSPÓŁCZESNY ATAK NA RELIGIĘ CHRZEŚCIJAŃSKĄ

O ile starożytność i średniowiecze stały mocno przy Bogu i przy religii, o tyle w czasach nowożytnych w kulturze europejskiej podjęto krytykę, a nawet walkę z Bogiem, religią, przede wszystkim z Kościołem katolickim. W kulturze europejskiej pojawił się proces tzw. deifikacji człowieka. Polegał on na tym, że dotychczasowe cechy przypisywane Bogu zaczęto przypisywać człowiekowi. Miejsce Pana Boga powoli zaczął zajmować człowiek. Owo wyraźne odwrócenie się od Boga i gloryfikowanie człowieka zaczęło się na dobre w europejskim oświeceniu, podczas rewolucji francuskiej, a więc w drugiej połowie XVIII wieku (1789). Antykościelne, oświeceniowe nastroje i hasła pogłębiły się jeszcze bardziej w wieku XIX.

W Europie pojawiły się wtedy dwie bardzo nieprzyjazne Kościołowi filozofie: filozofia Ludwika Feuerbacha, a także Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, czyli marksizm, oraz filozofia Fryderyka Nietzschego, czyli nihilizm. W pierwszej znalazły się mity w rodzaju: „religia jest opium dla ludu", „religia jest skutkiem społecznej alienacji człowieka; trzeba człowieka wyzwolić z nędzy, obalić wyzyskiwaczy i religia sama zniknie". W filozofii Nietzschego natomiast pojawił się mit głoszący, że „Bóg umarł", że jedni – nadludzie

o silnej woli – winni panować nad drugimi, nad słabeuszami, a miłosierdzie jest przejawem ludzkiej słabości. Na bazie tych filozofii w XX wieku pojawiły się dwie ideologie totalitarne: komunistyczna, sowiecka, czerwona oraz nazistowska, hitlerowska, brunatna. Wiemy dobrze, jakiego spustoszenia dokonały one w Europie, a w szczególności w Polsce.

Niestety, antyreligijne i antychrześcijańskie idee marksistowskie i nihilistyczne odżyły w latach trzydziestych i pięćdziesiątych XX wieku, najpierw w szkole frankfurckiej, a potem w różnych odmianach współczesnego liberalizmu i libertynizmu. Dzisiaj rozpanoszyły się one w krajach Unii Europejskiej. Jeśli obecnie w Europie doświadczamy tak dużej agresji wobec chrześcijaństwa, a przede wszystkim względem Kościoła katolickiego, to dzieje się to w dużej mierze z inspiracji współczesnych etycznych liberałów, libertynów i lewaków, których nie brakuje w gremiach kierujących dziś Unią Europejską. Przypomnijmy, że w kręgach tych pojawiła się dyktatura liberalizmu, relatywizmu, subiektywizmu i permisywizmu moralnego, o czym tak wiele mówili św. Jan Paweł II i Benedykt XVI, a dziś Franciszek. W myśli liberalistycznej odrzucane są obiektywne wartości, takie jak: prawda, dobro, piękno. Zdaniem postmodernistów i liberałów etycznych nie ma prawdy obowiązującej wszystkich i w każdym czasie. Każdy może mieć swoją prawdę i swoje dobro. Nie ma tej samej prawdy i dobra na dziś i na jutro. Człowiek powinien być wolny od wszystkiego, zwłaszcza od nakazów i zakazów religijnych. Powinien odrzucać wszelkiego rodzaju stereotypy, pod które podciąga się także tradycyjną naukę Kościoła i styl chrześcijańskiego życia. W takich kręgach narodziła się w ostatnich latach bardzo groźna ideologia gender. W tych wszystkich działaniach chodzi przede wszystkim o zniszczenie tradycyjnego, chrześcijańskiego modelu małżeństwa i rodziny.

WSPÓŁCZESNE MITY PRZEJAWEM KRYZYSU KULTURY I WALKI Z CHRZEŚCIJAŃSTWEM

Wyrazem okrutnej współczesności są przeróżne mity i utopie szerzone dzisiaj przez liberalne media. Przypomnijmy, czym one są, jaki mają cel i jak funkcjonują w poszczególnych działach kultury.

POJĘCIE I CEL KULTUROWYCH MITÓW

Biskup Adam Lepa, biskup pomocniczy senior archidiecezji łódzkiej, który w Polsce jest jednym z najlepszych znawców problematyki katolickich

mediów, zauważył, że „dziś funkcjonuje tak wiele mitów, że trzeba mówić o całej mitologii”[5]. Upadek muru berlińskiego i rozpadnięcie się imperium sowieckiego nie zakończyły odwiecznego procesu wzmagania się prawdy z kłamstwem, dobra ze złem, piękna z brzydotą. Dziś na naszych oczach, już po upadku starych totalitaryzmów, powstają nowe mity, zaczątki nowych totalitaryzmów. Odradzają się stare demony, które zatruwają ludzkie umysły i serca oraz są realnym źródłem nowych wojen, terroryzmu i wszelkiego zdziczenia. To skażanie umysłów ludzkich przez kłamstwo, zbrodnicze idee, irracjonalizm, surrealistyczne pomysły urządzenia świata bez Boga jest groźniejsze od skażenia środowiska naturalnego.

Czym jest mit i jak funkcjonuje? Mit to pogląd, który nieistniejącym faktom i zjawiskom nadaje pozory niewzruszonej prawdy. Mit nie jest owocem przemyśleń człowieka, jego dociekliwości intelektualnej, ale obrazem odpowiednio spreparowanym i chytrze podrzuconym. Mit jest skrojony do mentalności człowieka, jego aktualnych potrzeb i oczekiwań. Mit bywa zawsze atrakcyjny i apeluje o akceptację i rozpowszechnianie go. Mity nie powstają samorzutnie, przypadkowo, na zasadzie zbiegu okoliczności. Zarówno bowiem w polityce, jak i w mediach nie ma przypadków. W fabrykowaniu mitów aktywnie uczestniczą ludzie mediów, a zwłaszcza ich dysponenci. Wspierają ich bezkrytyczni i naiwni odbiorcy, którzy biorą wszystko za dobra monetę i im przyklaskują.

Słynny amerykański medioznawca Herbert I. Schiller głosił, że „mitów używa się po to, aby panować nad ludźmi”. Z pewnością tak, ale nie jest to ich jedyna funkcja. Mity nagłaśnia się często po to, by odwrócić uwagę społeczeństwa od zjawisk niekorzystnych dla pewnych elit, obozu władzy czy konkretnej partii. Warto zauważyć, że tuż po 1989 roku uruchomiono w Polsce mity, które miały na celu uchronić pewne środowiska przed lustracją i dekomunizacją. Pojawiły się więc mity „polskiego piekła” i „powszechnego umoczenia wszystkich”. Pomocą w funkcjonowaniu tych mitów były hasła: „gruba kreska” oraz „nie będzie polowań na czarownice”.

Mity podawane są zwykle w wykwintnym opakowaniu, żeby miały pozór prawdy i dobra. Tak jest np. z dyskutowaną u nas ostatnio Konwencją o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy. Tytuł brzmi pięknie i prawdziwie, ale w środku są kłamliwe treści i chybione propozycje. Innym przykładem pięknego opakowania złej treści są słowa: „Jestem za zapłodnieniem *in vitro*, gdyż jestem za życiem”. Brzmi to bardzo prawdziwie, ale tylko pozornie, bowiem nie wolno starać się o nowe jednostkowe życie ludzkie kosztem

[5] A. LEPA, *Antypedagogia mediów*, „Nasz Dziennik” (2005) nr 18 z dnia 22–23 stycznia, s. 12–13.

uśmiercania wielu istnień ludzkich. Tego rodzaju mity mogą się stać nową formą terroru intelektualnego i życiowego. Broń Boże, nigdy się ich nie nazywa po imieniu, bowiem ich skuteczność zależy od ich anonimowości. Zadaniem Kościoła jest demaskowanie tych mitów i wskazywanie na ich kłamliwość. Jest to także zadanie ludzi nauki, zwłaszcza myślicieli z dziedziny nauk społecznych.

NIEKTÓRE MITY GENEROWANE DZIŚ PRZEZ WSPÓŁCZESNE UTOPIE

Przyjrzyjmy się najczęstszym mitom pojawiających się w głównych sektorach kultury, a więc w nauce, etyce (moralności), sztuce i religii.

a) Najczęstsze mity w nauce:

Mit scjentyzmu

Często powtarzanym mitem jest przekonanie, że nauki szczegółowe; humanistyczne i przyrodnicze są w stanie ukształtować jedynie prawdziwy, adekwatny, wyczerpujący obraz świata i człowieka. Nie potrzebna jest tu teologia czy filozofia. Te ostatnie, jak twierdzą współcześni liberałowie i lewacy, należą do świata średniowiecznego i nie są godne współczesnego człowieka, dlatego powinny być usunięte albo przynajmniej zepchnięte do jakiegoś prywatnego sektora. W takim myśleniu rodzi się postulat wypędzenia katechezy – lekcji religii – ze szkoły. Jednakże historia ciągle na nowo poucza, że życia na ziemi, urządzenia świata nie można budować tylko na tym, co naturalne, na tym, co czysto ludzkie. Sam człowiek, często słaby, błądzący, czasami egoistyczny i nikczemny, nie może być ostatecznym odniesieniem dla dobra i zła moralnego, odniesieniem dla prawdy i fałszu. Jest tu potrzebne głębsze odniesienie do Boga, wykraczające poza człowieka, sięgające do tego, co Wieczne i Niezmienne. Jest tu potrzebne przyjęcie tej mądrości, która zstąpiła z nieba na ziemię, od Ojca wszelkiej prawdy i miłości. Tę mądrość i miłość przyniosło nam Słowo, które stało się ciałem.

Mit postępu i wiary w naukę

Innym mitem głoszonym w nauce jest przekonanie, że to, co nowsze, jest lepsze od tego, co starsze, że to, co postępowe, dzisiejsze, jest wartościowsze od tego, co tradycyjne. Życie potwierdza, że nie jest to reguła. Nie zawsze to, co nowsze, jest lepsze od tego, co starsze, co tradycyjne. Ideologia socjalizmu nie okazała się lepsza od dobrej edycji kapitalizmu. Komunizm miał być le-

sst_xiii_Księga1.indb 242 01.06.2017 17:00:51

karstwem na chorobę kapitalizmu. Historia pokazała, że lekarstwo okazało się groźniejsze od choroby.

Z mitem postępu wiąże się mit wiary w nieograniczone możliwości nauki. Mit ten był nagłaśniany szczególnie w XIX wieku. Mówiono wtedy, że przed nauką nie ma żadnych tajników. To, co w danej chwili jest jeszcze przed nauką zakryte, w przyszłości będzie odsłonięte. Mit ten powraca wciąż na nowo do życia naukowego. Bogu dzięki, że dziś toruje sobie drogę przeświadczenie, że możliwości nauki są wyraźnie ograniczone. Uczeni przyznają się, że tak na dobrą sprawę to nie wiedzą, czym jest rzeczywistość, co to jest materia, co to jest światło itd. W imię prawdy trzeba przyjąć, że są to tajemnice przyrodzone. Mamy więc prawdy wiary, które funkcjonują w życiu religijnym i dotyczą tajemnic nadprzyrodzonych, oraz tajemnice przyrodzone, których nauka do końca nie jest w stanie przeniknąć.

Mit o absolutnej autonomii nauki

Jeszcze innym mitem na terenie nauki jest głoszenie tezy, że nauka nie potrzebuje etyki, że wystarczy tylko zachować poprawność metodologiczną w badaniach naukowych i umiejętność w rozpowszechnianiu owoców badań naukowych. Mit ten jest także bardzo groźny. Nauka oderwana od etyki obraca się zwykle przeciwko samemu człowiekowi. Nie jest przypadkiem, że pierwsze zastosowanie wynalazków naukowych miało miejsce na wojnach. Zdobycze nauki wykorzystywano do szybszego i skuteczniejszego niszczenia człowieka. Nauka bez etyki bywa straszna. Święty Jan Paweł II wielokrotnie przypominał, że nie wszystko, co technicznie jest możliwe, jest dopuszczalne z punktu widzenia moralnego. Przypominając to, miał na myśli badania w dziedzinie inżynierii genetycznej, z zapłodnieniem pozaustrojowym *in vitro* włącznie.

b) Niektóre mity w etyce i moralności

Mit tolerancji, absolutnej wolności i niezależnej demokracji

Mit ten daje się zarejestrować w ostatnich latach, w związku z budowaniem nowej Europy i wejściem Polski do Unii Europejskiej. Samo słowo „tolerancja" jest bardzo pociągające i pozytywne. Dzisiaj wraca ono jak refren w dyskusjach o równości wszystkich religii. Jednakże bywa ono opacznie rozumiane. U wielu ideologów współczesności tolerancja bywa izolowana od prawdy, a tolerancja bez prawdy staje się karykaturą. Warto zauważyć, że wśród cnót, które są wymieniane w Piśmie Świętym, nie znajdujemy cnoty

tolerancji. Wydaje się, że w czasach najnowszych usiłowano tym słowem wyrugować słowo „miłość". Zarówno miłość, jak i tolerancja bez prawdy stają się wypaczeniem prawdziwej miłości i prawdziwej tolerancji. Prawda jest u spodu wszystkich wartości. Nie może być prawdziwego dobra, piękna, prawdziwej wolności bez prawdy. Nagłaśniany dziś pluralizm etyczny nie liczy się z prawdą. Stąd też nie może być fundamentem ani warunkiem autentycznej demokracji. Podstawowym błędem pluralizmu etycznego jest zakwestionowanie istnienia obiektywnych, wiążących wszystkich ludzi w sumieniu wartości.

Należy pamiętać o przestrodze Jana Pawła II, że demokracja bez wartości staje się mniej czy więcej zakamuflowanym totalitaryzmem. Bolesne jest także to, że tolerancji niektórzy domagają się – jeśli tak można powiedzieć – w jedną stronę. My, chrześcijanie, winniśmy tolerować wszystkich, natomiast my, jako wyznawcy Chrystusa, nie zasługujemy na tolerancję ze strony inaczej myślących, i to w imię tolerancji dla nich winniśmy wyrzekać się naszych przekonań i postaw. Zjawisko to ma dziś miejsce w relacjach chrześcijańsko-islamskich oraz w relacjach chrześcijan katolików z adwersarzami ideologicznymi.

Mit poprawności politycznej

Mit ten jest dziś nagminnie praktykowany w życiu publicznym. Kryterium wartości wypowiedzi nie jest prawda, ale zgodność z propagowaną, zazwyczaj fałszywą konwencją. Przejawem wierności wobec tego mitu jest np. zapraszanie do wywiadów takich osób, które będą mówić tak, jak sobie życzą dysponenci mediów.

Mit o dobrym celu, który uświęca środki

Przykładem tego mitu jest lansowanie dopuszczania zapłodnienia *in vitro*. Jednakże dobry cel nigdy nie uświęca złych środków.

c) Niektóre mity w sztuce

Mit o niezależności sztuki od etyki

Przykładem może tu być publiczne podarcie Biblii przez Nergala, a także promocja sztuk teatralnych czy też filmów o treściach erotycznych, pornograficznych, jak również muzyki satanistycznej ze słowami obrażającymi ludzi wierzących.

sst_xiii_Księga1.indb 244 01.06.2017 17:00:51

Mit o niezależności sztuki od prawdy

Prawdziwa sztuka, godna takiego miana, która winna promować piękno, powinna kierować się kryterium prawdy i dobra. Dobra sztuka i dobra nauka winny czynić nas lepszymi.

d) Najczęstsze mity w dziedzinie religii

Mit o prywatności religii

Mit ten głosi, iż religia jest wyłącznie prywatną sprawą człowieka. Mit ten sfabrykowano dość wcześnie w ideologii marksistowskiej. Zrobił zawrotną „karierę" w krajach demokracji ludowej. Religię chciano zepchnąć do zakrystii, zamknąć ją w obiektach sakralnych. Mówienie o sprawach religii w życiu publicznym uważano za wielkie wykroczenie. Mit ten dziś wyraźnie odradza się i nagłaśnia. W ponawianych ciągle atakach na Radio Maryja liberałowie szermują tym mitem, postulując, by działalność radia ograniczyć jedynie do modlitwy i do transmisji z uroczystości religijnych. Bliski powyższemu jest mit o mieszaniu się Kościoła do polityki.

Mit o mieszaniu się Kościoła do polityki

Mit ten funkcjonuje od dawna i ciągle się odradza. Uruchomiono go i nagłaśniano go zaraz po drugiej wojnie światowej. Jego konstruktorom chodziło o odsunięcie Kościoła od jakiegokolwiek wpływu na życie publiczne Polaków. Władze komunistyczne nie tolerowały na tym polu żadnych odstępstw i wyjątków. Kościół obarczano zarzutem, że przekracza swoje kompetencje, że miesza się w nie swoje sprawy. Mechanizm tego mitu ujawnił się w atakach mediów komunistycznych na Episkopat Polski po wystosowaniu w listopadzie 1965 roku słynnego Listu do biskupów niemieckich. Krzyczano wówczas w mediach, na wiecach w zakładach pracy, w szkołach, że biskupi polscy to zdrajcy, że przekraczają swoje kompetencje i mieszają się w nie swoje sprawy. Potem mit ten nagłaśniano przy zwalczaniu kapłanów, którzy bronili praw Kościoła i Narodu do prawdy, do sprawiedliwości, do godziwego życia – w czasach walki o prawdę i wolność słowa. „Nagłaśniacze" mitu lansowali perfidną tezę, że polityką jest wszystko, nawet mówienie o społecznej nauce Kościoła. W czasach „Solidarności" mechanizm tego mitu ujawnił się w zwalczaniu działalności duszpasterskiej ks. Jerzego Popiełuszki. Ówczesna prasa peerelowska obarczała ks. Jerzego zarzutem mieszania się w rzekomo nie swoje sprawy.

sst_xiii_Księga1.indb 245 01.06.2017 17:00:51

Warto zauważyć, że funkcjonowanie mitu mieszania się Kościoła do polityki wzmaga się przed wyborami. Mit ten wielu zaakceptowało. Gdy w roku 2002 przeprowadzono ankietę, aż 67% Polaków twierdziło, że Kościół miesza się do polityki. A przecież działalność polityczna ludzi jest działalnością ludzką i dlatego podlega ocenie moralnej. Kościół zdradziłby swoje powołanie, swoją misję, gdyby wycofał się z życia publicznego, gdyby przestał mówić o ewangelicznych zasadach życia społecznego, gdyby nie upominał błądzących i gdyby nie ukazywał drogi wytyczonej przez Chrystusa. W imię takiego przeświadczenia nauczają dziś pasterze Kościoła w Polsce, którzy z tego tytułu są atakowani przez liberalne media.

Mit o niepotrzebności sakramentu

Mit ten ilustruje następująca wypowiedź pewnej pary: „Po co brać ślub? Żyjemy od lat w wolnym związku i kochamy się coraz bardziej, sąsiedzi brali ślub w kościele, a kłócą się tak, że tynk leci ze ścian od ich wyzwisk. W czym niby ślub im pomógł?". Tak myślący ludzie żyjący w konkubinacie określają swoją sytuację jako „wolny związek", a małżeństwo widzą jako „zniewolenie". W bezślubnym związku mają rzekomo poczucie większej wolności i w każdej chwili mogą się rozejść. Mitowi temu idzie dzisiaj w sukurs ustawa wspierająca finansowo matki samotnie wychowujące dzieci, a także mit o normalności małżeństwa osób tej samej płci, który jest lansowany w krajach Unii Europejskiej. Coraz natarczywiej narzuca się pogląd, że związek osób tej samej płci jest zjawiskiem normalnym, zasługuje na miano małżeństwa i należy go zrównać we wszystkim z małżeństwem zawieranym między kobietą i mężczyzną, włącznie z prawem adopcji dzieci. Jest to ich zdaniem małżeństwo przyszłości. Propagatorzy mitu argumentują swój „pogląd" hasłami: równości praw, tolerancji, wolności. Swoich przeciwników obarczają zarzutem anachronizmu, staroświeckości i zamknięciem się na postęp. Kościół przeciwstawia się na różne sposoby tym poprawiaczom Pana Boga, a historia poucza, że wszyscy, którzy poprzednio próbowali w ten sposób poprawiać Boskie dzieło, marnie kończyli i spoczywają na śmietniku historii.

Po tym zasygnalizowaniu kryzysu cywilizacji europejskiej, który – jak się wydaje – jest skutkiem odejścia od tradycyjnych wartości: prawdy, dobra i piękna, a który przejawia się m.in. w tworzonych i nagłaśnianych mitach, należy zastanowić się nad sposobem wyjścia z tego kryzysu i sposobem ratowania naszej cywilizacji.

sst_xiii_Księga1.indb 246 01.06.2017 17:00:51

JAKI LEK NA PRZEŁAMANIE KRYZYSU CYWILIZACYJNEGO?

Odpowiedź na to ważne pytanie znajdziemy w nauczaniu św. Jana Pawła II, a w szczególności w encyklice *Fides et ratio* oraz w adhortacji *Ecclesia in Europa*. Odczytujemy tam wezwanie do powrotu do klasycznej, mądrościowej filozofii i do Ewangelii Jezusa Chrystusa, a w szczególności do włączenia się w dzieło nowej ewangelizacji Europy i świata.

POWRÓT DO FILOZOFII KLASYCZNEJ

Promowana przez Jana Pawła II filozofia o orientacji klasycznej jest filozofią, która nie tylko opisuje rzeczywistość, ale która także szuka ostatecznych racji owej rzeczywistości, która pyta, dlaczego coś jest, skoro nie musi być, i dlaczego jest takie, jakie jest. Bazą tego typu filozofii są dane pierwotnego doświadczenia, wobec których stawia się pytanie „dlaczego". Tego typu orientacja filozoficzna pojawiła się już w starożytnej Grecji i za swoich ojców ma Sokratesa, Platona i Arystotelesa. Była ona przejęta przez chrześcijaństwo, gdzie posłużyła do racjonalnego zgłębiania prawd objawionych. Owa orientacja filozoficzna doprowadziła do ciekawych rozwiązań we wszystkich dziedzinach filozofii: w metafizyce, w epistemologii, kosmologii i przede wszystkim w antropologii. Okazało się, że prawda odkrywana w tego rodzaju filozofii pozostaje zgodna z prawdą objawioną, chociaż jest osiągana na odmiennej drodze.

W encyklice *Solicitudo rei socialis* Jan Paweł II napisał, że u źródeł kryzysu współczesnej cywilizacji leży błąd antropologiczny, czyli fałszywy wizerunek człowieka. Obraz człowieka, koncepcja człowieka w nurcie filozofii klasycznej jest wypracowana na bazie szeroko rozumianego doświadczenia. To właśnie człowiek jawi się sobie samemu, czyli doświadcza siebie – i to zarówno od zewnątrz, jak i od wewnątrz – jako byt szczególny, jako byt cielesno-duchowy, zdolny do intelektualnego poznania, bezinteresownej miłości, obdarzony wolnością, przekraczający normy zdeterminowanej i nieświadomej przyrody. Człowiek, pozwalający „mówić" swemu egzystencjalnemu doświadczeniu, jawi się sobie samemu jako dziecko ziemi odziane w materię przyrody, wychylające się jednak ku światu ponadzmysłowemu, nieskończonemu, poprzez swego niematerialnego ducha.

Tego typu obraz człowieka nawiązuje do obrazu bytu ludzkiego kreowanego przez wielkich mistrzów przeszłości, którzy człowiekowi wyznaczali środkowe miejsce w ogólnej hierarchii bytów. Ponad nim był Bóg i aniołowie (duchy czyste), a poniżej – świat ożywiony (roślinny i zwierzęcy)

i nieożywiony. Mówiono o człowieku jako o ogniwie spinającym świat niewidzialnego ducha ze światem widzialnej materii. W człowieku widziano dwa, spotykające się ze sobą i przecinające się nawzajem, światy: duchowy i materialny.

Droga do odkrycia takiego obrazu wiedzie przez doświadczenie, a więc jest to droga filozofii realistycznej, filozofii opartej na szeroko rozumianym doświadczeniu. Drogą tą kroczyli myśliciele, przedstawiciele filozofii klasycznej, a wśród nich także kard. Karol Wojtyła. Jego wizja bytu ludzkiego ukazana w podstawowych dziełach antropologicznych: *Miłość i odpowiedzialność* oraz *Osoba i czyn*, została wypracowana właśnie na bazie integralnie pojmowanego doświadczenia antropologicznego.

Niniejsze stwierdzenie pozostaje w harmonii z dyrektywami teologii moralnej, ufundowanymi na Bożym Objawieniu. Mówi się tam, że największym przykazaniem jest przykazanie miłości. Przez wypełnianie tego przykazania człowiek wzrasta w doskonałości, czyli w świętości. Owo wzrastanie w świętości odpowiada temu, co filozofia nazywa wzrastaniem w człowieczeństwie czy też samospełnianiem się. Zatem w „rękach" samego człowieka do pewnego stopnia leży to, kim człowiek będzie, czy i jak się spełni. Zdawanie sobie z tego sprawy i podejmowanie ciągle na nowo wysiłku, by przez wyższe działania poznawcze i pożądawcze (miłość) spełniać się, łączy się z wezwaniem człowieka do nieustannego nawracania się, ustawicznej odnowy.

Zatem człowiek jest ciągle na drodze spełniania się. Jest bytem dynamicznym, który poprzez swoje działania, zwłaszcza wyższe, może się bytowo rozwijać, spełniać. Dokonuje się to – raz jeszcze powtórzmy – przede wszystkim w wyższych aktach poznawczych i w wyższych aktach miłości. Są to akty, w których wyraża się ludzka twórczość. Owa twórczość jest nie tylko przedmiotowa, ale także podmiotowa. Znaczy to, że człowiek poprzez swoje działanie nie tylko wyciska piętno na tym, co względem niego jest zewnętrzne, czyli na skutku zewnętrznym swego działania, ale także zostawia „ślad" w sobie samym, stając się jakimś. Świadomym i wolnym działaniem człowiek realizuje sam siebie, jest na drodze samospełniania, czyli na drodze wzrastania w doskonałości i świętości.

Niniejsza wizja człowieka, odsłaniająca się nam w pierwotnym, egzystencjalnym doświadczeniu, wizja związana z kategorią prawdy i fałszu, dobra i zła, ma dla współczesnej kultury szczególne znaczenie. Znajduje się ona w opozycji do obrazu człowieka lansowanego dziś przez filozofię postmodernistyczną i liberalistyczną, filozofię tak wyraźnie negującą obiektywne wartości poznawcze i moralne, wartość obiektywnej prawdy i obiektywnego dobra. Naszkicowana tu wizja człowieka winna znaleźć się u podstaw bu-

sst_xiii_Księga1.indb 248 01.06.2017 17:00:51

dowania nowego ładu w Europie, winna leżeć u podstaw jednoczenia się Europy. Raz jeszcze trzeba powtórzyć, że wizja ta zgodna jest z wizerunkiem człowieka, namalowanym na ziemi pędzlem Syna Bożego. Z pewnością taką wizję człowieka miał na myśli Jan Paweł II, gdy w dniu 3 czerwca 1997 roku mówił w Gnieźnie, w czasie szóstej pielgrzymki do Ojczyzny: „Nie będzie jedności Europy, dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha. Ten najgłębszy fundament jedności przyniosło Europie i przez wieki go umacniało chrześcijaństwo, ze swoją Ewangelią, ze swoim rozumieniem człowieka i wkładem w rozwój dziejów ludów i narodów”[6]. Zatem, zdaniem Jana Pawła II, pomyślna Europa jutra może powstać jedynie na gruncie wartości chrześcijańskich, na gruncie chrześcijańskiego personalizmu, jako Europa ojczyzn.

WŁĄCZENIE SIĘ DZIEŁO NOWEJ EWANGELIZACJI

Drugim, z pewnością o wiele ważniejszym sposobem ocalenia naszej cywilizacji i duchowego uzdrowienia Europy i świata jest podjęcie nowej ewangelizacji. Na ten środek odnowienia ducha Europy i świata wskazał już papież Jan Paweł II. On pierwszy użył tego pojęcia i wprowadził je do teologii. Pontyfikat Benedykta XVI przypadł na czas urzeczywistniania w praktyce idei nowej ewangelizacji. Papież Benedykt powołał w tym celu Papieską Radę do spraw Nowej Ewangelizacji. Widząc duchową kondycję współczesnego człowieka, uformowanego przez nowoczesny sposób myślenia, doskonale rozumiał, że dzieło nowej ewangelizacji trzeba podjąć, by żyć i myśleć po chrześcijańsku w nowoczesności[7]. W tym także celu postanowił, by XIII Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów obradujące w Rzymie od 7 do 28 października 2012 roku zajęło sie sprawą nowej ewangelizacji.

Kardynał Zenon Grocholewski, jako uczestnik tego Synodu, zapytany, dlaczego Kościół podjął taką problematykę i co nowego wniosło to do życia Kościoła, odpowiedział, że Synod zrobił rachunek sumienia z dotychczasowych sposobów ewangelizowania w ramach parafii, uniwersytetów, szkół katolickich, zakonów, laikatu katolickiego, pragnął zastanowić się, co nam się nie udało i co trzeba wzmocnić w dzisiejszej rzeczywistości, by przekazywanie Dobrej Nowiny uczynić bardziej skutecznym. Przypomniał też, że

[6] JAN PAWEŁ II, *Homilia z okazji 1000. rocznicy śmierci św. Wojciecha*, „Wrocławskie Wiadomości Kościelne” 50 (1997) nr 2, s. 180.

[7] Por. *Benedykt XVI w rozmowie z Peterem Seewaldem. Światłość świata. Papież. Kościół i znaki czasu*, tłum. P. NAPIWODZKI, Kraków 2011, s. 67; T. GŁUSZAK, *Benedykta XVI koncepcja nauki społecznej Kościoła i jej związek z nową ewangelizacją*, [w:] *Nowa ewangelizacja a nauczanie społeczne Kościoła*, red. T. CHLIPAŁA, J. Michalewski, Świdnica 2014, s. 58–60.

w nowej ewangelizacji nie chodzi o głoszenie jakiejś nowej Ewangelii, że nie chodzi o jej dostosowanie do współczesnych żądań, o naginanie jej do powszechnego sposobu myślenia czy też panujących dziś zwyczajów, ale o to, aby głosić orędzie ewangeliczne z nowym zapałem, ze wzmożoną żarliwością, ze znajomością aktualnej sytuacji i za pomocą coraz bardziej adekwatnych metod; chodzi o głoszenie z nowym zapałem tej samej, jedynej Ewangelii Jezusa Chrystusa, bo ona posiada wielką zdolność przemieniania człowieka w „nowe stworzenie"[8].

Na potrzebę nowej ewangelizacji wskazuje dziś ojciec święty Franciszek. Przedłużając dzieło swoich poprzedników: św. Jana Pawła II i Benedykta XVI, w adhortacji apostolskiej *Evangelii gaudium* napisał: „Jest sprawą żywotną, aby Kościół, przyjmując wiernie wzór Mistrza, wychodził dzisiaj głosić Ewangelię wszystkim ludziom, w każdym miejscu, przy każdej okazji, nie zwlekając, bez niechęci i bez obaw. Radość Ewangelii jest dla całego ludu, nie może z udziału w niej wykluczać nikogo"[9].

ZAKOŃCZENIE

Biskup Stanisław Wielgus w jednej ze swojej wypowiedzi, mówiąc o spustoszeniach dokonanych przez zwolenników fałszywych ideologii ostatniego czasu, przestrzegał, że niestety, pamięć ludzi i pamięć całych narodów jest bardzo nietrwała. Tak szybko zapominają o starej, mądrej przestrodze, która głosi, że ten, kto nie pamięta minionych zbrodni i nieszczęść, zmuszony będzie przeżywać je po raz wtóry. Jako uczniowie Chrystusa wyrażamy nadzieję, że staniemy się dostatecznie mądrzy i unikniemy tej powtórki. Ufamy, że prawda wygra batalię z fałszem, że dobro weźmie górę nad nienawiścią i piękno zwycięży brzydotę.

Niech nas niesie w przyszłość nadzieja ufundowana na obietnicy Pana: „Miejcie odwagę, Jam zwyciężył świat". Na koniec trzeba powiedzieć, że czas Ewangelii jest ciągle przed nami. Przyszłość należy do świata uznającego Boga: „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość. Przyszłość Kościoła i świata znajduje się w miłosierdziu Bożym.

[8] Por. S. JAŚKIEWICZ, *Ukazywać światu Chrystusa. Wywiad z kardynałem Zenonem Grocholewskim*, Poznań 2015, s. 221–230.

[9] FRANCISZEK, *Adhortacja apostolska „Evangelii gaudium": o głoszeniu ewangelii w dzisiejszym świecie* (23.11.2013), Kraków 2013, 23.

THE CRUEL PRESENT IN VIEW OF THE ILLOGICAL MERCY OF CHRISTIANS

The European Culture is been formed on three pillars: the Greek concept, the law, the Roman civil service, and the Judeo-Christian religion. These three factors are shaping the European civilization for centuries of the Christian antiquity and the period of the middle Ages. The situation is changing in modern and contemporary times. From the century for the century, beginning from the Revival, and especially from the 18th century is slowly deepening of civilization crisis in Europe. They today are telling the Christian civilization about the crisis. Some directly are talking about her close and the coming fall.

Author of the article in first is telling his part about the contemporary crisis of the European culture, in the second part about contemporary myths, generated by present-day Utopian ideologies and in third – shows to the medicine which is needed for contemporary Europe and for her the culture.

tłum. Anna Strama

sst_xiii_Księga1.indb 252 01.06.2017 17:00:51

SOSNOWIECKIE STUDIA TEOLOGICZNE
TOM XIII
Rok 2016/2017

s. Anna Emmanuela Klich OSU

SŁUŻYĆ CHRYSTUSOWI WPROST – SŁUGA BOŻA HANNA CHRZANOWSKA

Słowa kluczowe: powołanie, służba, chorzy, pielęgniarka, Hanna Chrzanowska
Keywords: vocation, service, patients, nurse, Hanna Chrzanowska

Jednym z owoców Roku Miłosierdzia jest pragnienie, by wychodzić z własnego ciasnego świata, dostrzegać ludzi potrzebujących pomocy oraz podejmować konkretną służbę wobec nich. Osoby zaangażowane na tej drodze inspirują do działania, pobudzają do właściwej motywacji, ukazują ewangeliczny sposób dostrzegania człowieka. Pod koniec 2015 roku papież Franciszek ogłosił heroiczność cnót Hanny Chrzanowskiej – polskiej pielęgniarki, którą Bóg pociągnął do służby choremu człowiekowi.

Niniejsze opracowanie ma na celu zaprezentowanie osoby, którą Bóg kształtował, pociągał do ofiarnej służby i pozwolił rozpoznać, jak żyć na Bożą chwałę i dla dobra człowieka. Biografia Hanny Chrzanowskiej zostanie przestawiona w kilku etapach; najpierw jej zdolności i wrażliwość, następnie praca w szeregu pielęgniarek i duma z podejmowanej misji, w końcu przełom ku pielęgniarstwu domowemu podejmowanemu jako służba Chrystusowi.

ZDOLNA I WRAŻLIWA

Hanna Chrzanowska urodziła się dnia 7 października 1902 roku w Warszawie. Jej ojciec Ignacy Chrzanowski pochodził z rodziny ziemiańskiej, był

sst_xiii_Księga1.indb 253 01.06.2017 17:00:51

profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, wybitnym historykiem literatury i krytykiem, autorem *Historii literatury niepodległej Polski*[1]. Zginął w 1940 roku w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen. Matka Hanny – Wanda ze Szlenkierów – pochodziła z jednej najzamożniejszych w tym czasie rodzin przedsiębiorców w Warszawie. Jej siostrą była Zofia Szlekierówna, wybitna pielęgniarka i fundatorka szpitala[2]. Hanna miała brata Bohdana (ur. 1900), który jako oficer zginął w Katyniu.

W swoim pamiętniku Hanna wspomina: „Teraz rzecz ważna, najważniejsza, zasadnicza. Nigdy nie słyszałam – ja która wzrastałam w atmosferze dobroczynności i dobroci, że się ją pełni dla miłości Boga z miłości do Boga. Nigdy nie powiedziano mi, że mam być dobra z powodu Boga i dla Boga. Oboje [rodzice] byli wtedy niewierzący: i moja matka (w paszporcie wyznania ewangelicko-augsburskiego), długie lata w mękach ateistycznego pesymizmu i mój ojciec (w paszporcie rzymski katolik) pozytywistyczny wówczas liberał co się zowie!”[3].

„Jaki był powód, że zostałam pielęgniarką? Coś się działo już w dzieciństwie. Czemu bawiłam się w szpital nie jako doktor, ale jako pielęgniarka”. Hanna wspomina możliwość odwiedzenia budowanego przez ciotkę szpitala w Warszawie. W jednym ze wspomnień z dzieciństwa Hanna opisuje swój pobyt w szpitalu z powodu czerwonki. Czas ten nazywa „ziszczonym snem dziecka o ludzkiej dobroci”[4]. Pisze: „W nocy pielęgnowała mnie panna Aniela. […] Czułam się naprawdę chora i troskę panny Anieli odczuwałam wtedy głęboko. […] Chodziło o jakąś cichość, miękkość jej obejścia, głosu, dotknięcia. O postać w półmroku mocnej lampki, cichą i nieruchomą, a na moje wezwanie szybko, nieruchomo działającą, uprzedzając prośby”[5]. Hanna była dzieckiem wrażliwym i empatycznym.

Do Krakowa rodzina Hanny przeniosła się w 1910 roku, gdy ojciec został zatrudniony jako profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i kierownik Katedry Historii Literatury Polskiej. Zamieszkali w kamienicy przy ul. Biskupiej 2. Uczyła się uprzednio w domu, a następnie, po przeniesieniu się rodziny do

[1] Por. M. FLORKOWSKA, *Radość dawania*, Kraków 2010, s. 23.

[2] Ignacy ze strony matki spokrewniony był z Joachimem Lelewelem i bardzo blisko z Henrykiem Sienkiewiczem (Stefania z Cieciszowskich – matka Henryka Sienkiewicza – była siostrą Aleksandry Dmochowskiej, babki Ignacego Chrzanowskiego); por. A. RUMUN, *Hanna Chrzanowska*, „Znak” (1977) nr 2–3, s. 246.

[3] H. CHRZANOWSKA, *Z „Pamiętnika”. Fragmenty*, „Znak” (1977) nr 2–3, s. 251.

[4] Tamże, s. 255.

[5] Tamże.

Krakowa, na pensji panny Stanisławy Okołowiczównej[6]. Zachował się ślad tego, że w wieku 12 lat, dnia 8 grudnia 1914 roku została przyjęta do Dzieci Maryi[7]. Jeździła czasem z babką Szlenkierową do Arcachon w południowej Francji. Była dzieckiem pełnym fantazji, co w przyszłości przyczyniło się do pomysłowości, twórczej inicjatywy i zaradności w prowadzonych przez nią dziełach. Hanna od dziecka była też chorowita i niejednokrotnie leczyła się w Zakopanem.

W latach 1917–1920 Hanna była uczennicą Prywatnego Żeńskiego Gimnazjum Realnego Sióstr Urszulanek w Krakowie[8]. O tym okresie pisze: „Całkowicie pochłonęła mnie szkoła i wojna w jej polskim wydaniu – przeżywałam tragedię Legionów, których stałam się zwariowaną zwolenniczką. Ale nade wszystko pochłonęła mnie szkoła, tym bardziej, że dotąd uczyłam się w domu. Wszystko było dla mnie nowe, a nawet egzotyczne ze względu na klasztorny charakter szkoły. […] Profesorowie – cóż za typy! Koleżanki – cała fura przecudownych dziewcząt! Wtajemniczenie coraz to większe w literaturę nade wszystko staropolską! […] Nasza klasa była nie tylko w naszych oczach, ale i w oczach profesorów pierwszorzędna i wyróżniającą się przez swój charakter, jakiegoś uspołecznienia, ducha organizacji, patriotyzm. Nie ja byłam motorem. Byłam tylko jednym z kółek działających sprawnie i hałaśliwie […]. Nadszedł rok 1920 – naszej matury – i wojny, która już całkowicie zdecydowała o kierunku mojej przyszłości”[9]. Od jesieni Hanna angażowała się w zbiórkę odzieży i żywności w domach krakowskich na potrzeby wojny, w pomoc na stacji kolejowej, brała udział w kursach pielęgniarskich organizowanych przez Amerykański Czerwony Krzyż.

---

[6] S. Okołowiczówna założyła w Krakowie szkołę wzorową nowego typu, która stała się jedną z najlepszych prywatnych szkół stopnia podstawowego. Była to szkoła koedukacyjna, bezwyznaniowa, prywatna. Panował w niej nastrój patriotyczny i wysoki poziom moralny; por. M. FLORKOWSKA, *Radość dawania*, dz. cyt., s. 41.

[7] Profesor Maria Kamieńska-Żyłowa przechowuje pamiątki swej matki, Julii Natansonówny, córki znakomitego fizyka i rektora UJ prof. Władysława Natansona i koleżanki szkolnej Hani Chrzanowskiej. Wśród nich obrazek święty z dedykacją: „Kochanej Julci na pamiątkę wspólnego przyjęcia do Dzieci Maryi – Hanna Chrzanowska 8.09.1914”; por. M. FLORKOWSKA, *Radość dawania*, dz. cyt., s. 61.

[8] Siostry Urszulanki osiedliły się w Krakowie 1875 roku. W 1909 roku otworzyły liceum, w którym nauka kończyła się egzaminem dojrzałości, nie dawał on jednak absolwentkom uprawnień do podejmowania studiów. Dla zapewnienia swym wychowankom dostępu do wyższych uczelni urszulanki zaczęły prowadzić w 1910 roku Realne Gimnazjum Żeńskie, dla którego uzyskały prawa publiczne.

[9] A. RUMUN, *Hanna Chrzanowska 1902–1973*, [w:] *Chrześcijanie,* t. 3, red. B. BEJZE, Warszawa 1969, s. 350.

Po zdanej z wyróżnieniem maturze prawie przez dwa lata studiowała polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim, lecz gdy w 1921 roku ruszała Warszawska Szkoła Pielęgniarska, jedna z pierwszych szkół tego rodzaju w Polsce, Hanna zdecydowała się od razu na podjęcie tam nauki[10]. Decyzja ta spotkała się z aprobatą jej rodziców. W swym pamiętniku wspomina: „Szkoła była w opłakanych warunkach. To się odbijało na naszym wikcie. Na pierwszą kolację podano straszliwą potrawę: Śledzie w cieście. Ponieważ jako dziecko uważałam, że jedzenie obrzydliwości kształci charakter […] i jadłam ukradkiem sól z cukrem – kontynuując w tym duchu – pożarłam śledzie. Z wykładów i ćwiczeń wyniosłam wartości bezcenne: miłość do chorych. […] Kułam ostro. W końcu nadszedł dzień, kiedy po raz pierwszy poszłyśmy na dyżur. […] Byłyśmy nastawione na maximum. Maximum szalejące. Nie dlatego, żeby szukać sensacji – chciałyśmy naprawdę, jak najwięcej służyć. Oczywiście nie bez młodzieńczych egzaltacji… Tak dobrze pamiętam moich chorych, bo naprawdę ich kochałam, sama sobie tego nie uświadamiając"[11]. „Kiedyś pielęgnowałam starszego pana – pisze w innym miejscu – wypytywał mnie o szkołę, koleżanki. W końcu padło pytanie: A pani po co właściwie poszła na pielęgniarstwo? Odpowiedziałam: No, bo to lubię. A co pani lubi? Sam szpital, czy chorych ludzi? Nie wiedziałam, co odpowiedzieć. A pytanie świetnie stawiało sprawę. Często się zdarza, że magnesem przyciągającym nowicjuszki zawodu jest tajemnicza, egzotyczna atmosfera szpitala, operacje, instrumenty, białe fartuchy, jakaś sensacyjność. I to nic nie szkodzi pod warunkiem, żeby potem wśród pracy z tej mgły tajemniczej wystąpiło na pierwszy plan łóżko z cierpiącym człowiekiem. Jeśli się to nie stanie – pielęgniarka będzie siedziała w dyżurce, nie na sali. Nie będzie pielęgniarką przy chorym, najwyżej stanie się pomocą lekarza. Wówczas na pytanie nie umiałam odpowiedzieć. […] To pytanie tkwiło we mnie na zawsze"[12]. Wrażliwość osobowa, zdolności i humanistyczne ukierunkowanie przybrały w życiu Hanny kształt konkretnych decyzji i zaowocowały powołaniem pielęgniarki.

[10] Helen Bridge (1885–1964) była pierwszą dyrektorką Warszawskiej Szkoły Pielęgniarstwa (1921–1928). Była absolwentką szkoły pielęgniarskiej, a następnie studium nauczycielskiego na Uniwersytecie Columbia w Nowym Yorku, który jako pierwszy na świecie zorganizował Wydział Pielęgniarski. Pracowała w szpitalu i na sali operacyjnej oraz jako asystentka dyrektorki Szkoły Pielęgniarstwa. Przez cztery miesiące przebywała z ramienia Amerykańskiego Czerwonego Krzyża na Syberii, gdzie w porozumieniu z Rosyjskim Czerwonym Krzyżem szkoliła kobiety rosyjskie i mongolskie w zakresie higieny i opieki nad chorymi w domach oraz organizowała pracę pielęgniarek w szpitalach; por. M. FLORKOWSKA, *Radość dawania*, dz. cyt., s. 78.

[11] H. CHRZANOWSKA, *Z „Pamiętnika"…*, dz. cyt., s. 263.

[12] Tamże, s. 267.

W SZEREGACH PIONIEREK

Po zakończeniu nauki w Warszawskiej Szkole Pielęgniarskiej w 1924 roku Hanna otrzymała propozycję rocznego wyjazdu do Paryża, by jako stypendystka Fundacji Rockefellera zapoznać się z pielęgniarstwem społecznym[13]. Był to kolejny punkt zwrotny w życiu Hanny, gdyż została wprowadzona w pracę instruktorki pielęgniarstwa społecznego. Wtedy jeszcze nie wiedziała, że obejmuje ono człowieka obłożnie chorego w domu. W 1926 roku Hanna została instruktorką pielęgniarstwa społecznego w nowo otwartej Uniwersyteckiej Szkole Pielęgniarek i Higienistek w Krakowie. Wykładała pielęgniarstwo zdrowia publicznego, powierzono jej także instruktaż w Poradni Przeciwgruźliczej, była kierowniczką Poradni dla Niemowląt, wspólnie z prof. Aleksandrem Rosnerem otwierała i prowadzała Poradnię dla Kobiet Ciężarnych przy klinice Ginekologiczno-Położniczej w Krakowie[14]. W roku 1929 musiała się rozstać z pracą ze względu na zły stan zdrowia i kilkumiesięczny wyjazd do sanatorium do Szwajcarii. Po powrocie działała w Polskim Stowarzyszeniu Pielęgniarek Zawodowych, została też naczelną redaktorką czasopisma „Pielęgniarka Polska" (1929–1939). Ponadto w latach 1931–1933 pracowała jako asystentka ówczesnej dyrektorki, swojej ciotki, Zofii Szlenkierówny, w Warszawskiej Szkole Pielęgniarstwa. Stowarzyszenie Absolwentek Warszawskiej Szkoły Pielęgniarstwa, do którego należała, przez wiele lat opracowywało projekt Ustawy o pielęgniarstwie. Ostatecznie została ona uchwalona w lutym 1935 roku i oceniona za granicą jako najlepsza na świecie. Jedną z jej twórczyń była Hanna Chrzanowska, współpracująca m.in. z Marią Babicką-Zachertową – koleżanką z pierwszego kursu Warszawskiej Szkoły Pielęgniarskiej. Jednak na skutek pogorszenia się stanu zdrowia musiała te prace przerwać i na jakiś czas wyjechać do Zakopanego.

W okresie międzywojennym Hanna napisała dwie powieści, które ukazały się drukiem pod pseudonimem „Agnieszka Osiecka": *Niebieski klucz* oraz *Krzyż na piasku*. Opublikowane wówczas utwory stanowią w pewnym sensie dowód przełomu religijnego, który nastąpił w życiu Hanny z początkiem lat trzydziestych[15]. W okresie wczesnej młodości zagadnienia związane z Bogiem były jej obojętne, choć była absolwentką Gimnazjum Sióstr Urszulanek w Krakowie. W latach nauki w Warszawskiej Szkole Pielęgniarstwa

[13] Por. A. RUMUN, *Hanna Chrzanowska*, dz. cyt., s. 246.

[14] Por. M. FLORKOWSKA, *Radość dawania*, dz. cyt., s. 87.

[15] F. Bielak napisał oświadczenie, w którym stwierdził, że autorką tych powieści jest Hanna Chrzanowska. Ukazało się ono w „Tygodniku Powszechnym" nr 12 (1313) z dnia 24 marca 1974 roku.

była bardzo niechętna rekolekcjom organizowanym dla uczennic i innym praktykom religijnym[16]. Trudno dokładnie ustalić, kiedy w życiu Hanny nastąpił zwrot ku Bogu. Nie potrafi powiedzieć tego nikt z osób jej bliskich, bo z nikim o tym nie rozmawiała. Ta dyskrecja w mówieniu o swych intymnych przeżyciach cechowała ją przez całe życie. Ci, którzy ją poznali w okresie powojennym, świadczą o jej religijności, spokojnej, gorącej, pogłębionej i rozważnej. Chętnie rozmawiała o sprawach Bożych, ale zawsze obiektywnie, bez uzewnętrzniania się.

Okres drugiej wojny światowej był dla Hanny czasem bolesnych przeżyć. Najpierw w bombardowanej Warszawie, dnia 2 października 1939 roku zmarła jej ukochana ciotka i bratnia w pielęgniarstwie dusza – Zofia Szlenkierówna. Miesiąc później, dnia 6 listopada 1939 roku, nastąpiło podstępne aresztowanie profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, wśród nich Ignacego Chrzanowskiego. Dnia 23 stycznia 1940 roku z Sachsenhausen przysłano wiadomość o śmierci profesora Chrzanowskiego. Od świadka Hanna otrzymała wiadomość, że Ignacy umierał pojednany z Chrystusem. Staraniem rodziny przysłano prochy w urnie i pochowano. Wiosną 1940 roku zginął w Katyniu zamordowany przez sowietów jedyny brat Hanny, Bohdan. Pomimo bolesnych przeżyć Hanna Chrzanowska podejmowała ofiarną pracę w Polskim Komitecie Opiekuńczym w Krakowie, w Sekcji Opieki nad Przesiedlonymi i Uchodźcami, stanęła na czele Działu Opieki Domowej tej sekcji. Do pracy zgłaszało się wiele ochotniczek z różnych sfer społecznych, większość bez żadnego przygotowania. Do zadań Hanny należało zorganizowanie pracy, dostarczanie żywności, odzieży i zapomóg pieniężnych, umieszczenie po domach bezdomnych wysiedleńców; prowadzenie akcji rodzin zastępczych dla osieroconych i zagubionych dzieci. Pomagano pojedynczym potrzebującym, rodzinom i całym transportom liczącym nieraz 1500–2000 osób zakwaterowanych w obozach przejściowych. Ważnym punktem pracy był Dworzec Główny w Krakowie. W tym dziale pracowały 24 pielęgniarki i 160 opiekunek społecznych. Księża udzielali sakramentów świętych, rozdawali obrazki i szkaplerze. Od początku wojny Hanna pracowała także na oddziale noworodków Kliniki Położniczej przy ul. Kopernika. Udawało jej się ukrywać żydowskie dzieci w różnych klasztorach. Dla osieroconych dzieci, także żydowskich czy przybyłych po powstaniu warszawskim, szukała rodzin zastępczych[17]. Lata wojny wpłynęły decydująco na jej postawę wewnętrzną. Cierpienia własne i całego narodu pogłębiły jej wiarę i jeszcze bardziej zbliżyły do Boga.

[16] Por. M. FLORKOWSKA, *Radość dawania*, dz. cyt., s. 97.
[17] Por. tamże, s. 120.

sst_xiii_Księga1.indb 258 01.06.2017 17:00:51

DUMA PIELĘGNIARKI

W kwietniu 1945 roku ruszyła Uniwersytecka Szkoła Pielęgniarek i Higienistek w Krakowie. Hanna zgłosiła się natychmiast do pomocy. Odpowiadała za dział szkolenia pielęgniarstwa otwartego, to znaczy pozaszpitalnego. Na przełomie 1946 i 1947 roku, skierowana przez Ministerstwo Zdrowia, wyjechała na stypendium UNRRA do Stanów Zjednoczonych, by zapoznać się z pielęgniarstwem domowym. Wiadomo, że jako jedyna jeździła po domach dzielnicy Harlem i tam zdobywała nowe doświadczenia. W Uniwersyteckiej Szkole Pielęgniarek i Higienistek w Krakowie, gdzie pracowała nadal po powrocie, nowość stanowił założony przez nią dział pielęgniarstwa domowego. Prowadziła pracę dydaktyczną i jednocześnie wraz z uczennicami podejmowała posługę przy chorych przebywających w domach. Hanna pragnęła zaopiekować się w domach przewlekle chorymi, leżącymi lub zniedołężniałymi. Zależało jej na tym, by pielęgnowanie chorego w domu nie było traktowane jako coś sporadycznego czy przypadkowego, ale jako pełne zobowiązanie[18]. Pisała w swym pamiętniku o tym okresie: „Ogromna większość składa się z młodych kobiet, które przeszły okupację. Dojrzałe, wiedzące czego chcą, idąc na pielęgniarstwo, kulturalne, mądre. Przyzwyczajona do naszej pracy okupacyjnej, w której nie liczy się godzin, w której ciągle trzeba przeskakiwać przeszkody dla wyścigowców – wymagałam od uczennic tego samego. Zaczęły nam wpadać w ręce potworne przypadki. Stwora w płaszczu na nagim ciele, rozkudłana, siedząca w kuchennej alkowie od kilku miesięcy, dosłownie zasypana śmieciem, z nogami spuchniętymi jak konwie”[19]. Pracę dydaktyczną Hanna łączyła z formacją. W swym pamiętniku pisze: „Kiedyś jeszcze na wykładach poprzedzających praktykę, któraś z uczennic zapytała buńczucznie: «a czy do naszej pracy należy również sprzątanie?». Odpowiedziałam: «nie, do pracy pielęgniarskiej nie należy, ale należy do zwykłych usług wykonywanych przez każdego człowiekowi potrzebującemu»”[20]. Hanna za najważniejsze w pielęgniarstwie uważała najprostsze, tak bardzo potrzebne chorym usługi w zakresie higieny, kontakt psychiczny z chorymi. Była dumna z tego, że jest pielęgniarką, i za absurd uważała szerzący się kompleks niższości i niedocenianie zawodu pielęgniarki[21]. Była bardzo przekonana do słuszności i potrzeby pielęgniarstwa domowego. Pisała: „Stawia nas bliżej chorego takiego, jakim jest i ta prosta nieraz tak trudna praca przy

[18] Por. H. CHRZANOWSKA, *Z „Pamiętnika”*…, dz. cyt., s. 142–143.
[19] Tamże, s. 270.
[20] Tamże, s. 272.
[21] Por. A. RUMUN, *Hanna Chrzanowska*, dz. cyt., s. 247.

nim, to właśnie ta, która mi daje coś, jakby szczęście. Muszę dodać, że choć w mojej pradawnej szkole uczono nas zaparcia się siebie, ofiarności bez zastrzeżeń, choć na naszej szkolnej broszurce wśród innych napisów widniał napis *służba* – jakże daleko, będąc tak blisko człowieka, któremu służyłam, byłam od ducha służby ewangelicznej. Ani mi nie mignęła myśl o służbie Bogu, dalekie mi było nieznane pojęcie o życiu na chwałę Bożą, przez długie lata. […] Minęło wiele lat. Zastępując którąś instruktorkę, czy może sprawdzając pracę uczennic szłam, chyba jakoś o zmroku ulicą Krowoderską […] i wtedy: *my pomagamy nieść krzyż Chrystusowi*. Nie pomyślałam: *Chrystusowi w chorych*. Chrystusowi wprost"[22].

Praca z chorymi w ich domach była ciężka. Skąd się u niej brała ta giętkość odczuwania, umiejętność wnikania w psychikę innych? Z pewnością cechy wrodzone grały tu rolę, ale utrzymać te zdolności w ciągłej gotowości i wykorzystać dla dobra innych – to z pewnością musiało kosztować. W wielu swoich notatkach i prelekcjach na temat stosunku pielęgniarki do chorego i jego otoczenia powtarzała: „musimy się modlić i często prosić Boga o współczucie, o świeżość uczuć, o miłość do ludzi, o pokorę". Sama prosiła o to na pewno[23].

Praca pielęgniarek w domach chorych była po wojnie bardzo potrzebna za względu na ogromne zubożenie społeczeństwa. Nie było jeszcze w tym okresie ani pielęgniarek środowiskowych, ani opiekunek społecznych, ani sióstr PCK. Ta praca zaczęła się dopiero w połowie lat sześćdziesiątych. Jedynymi osobami mogącymi odwiedzić chorych w domach i służyć pomocą były uczennice szkoły pielęgniarskiej, w której programie przewidziane były kilkutygodniowe praktyki z pielęgniarstwa domowego. Jedna z uczennic tak wspomina Hannę Chrzanowską: „Ona zwracała uwagę na ręce, na ich ciepły dotyk. Zresztą patrzyła na całą osobę. Na ruchy, zachowanie, mimikę. Ciepło, radość, uśmiech. Ona też była taka, że chciało się od razu do niej przylgnąć. I tak ludzie lgnęli. Pielęgniarka miała być przyjaciółką. Miała być siostrą. Miała być matką. To było wszystko w jednym"[24]. Warto zauważyć, że wrażliwość na cierpienie umiała skierować ku drugiemu człowiekowi, nigdy nie zamykała się w sobie i swoich potrzebach. Można powiedzieć – zapominała o sobie, wychodziła ku drugiemu.

[22] H. CHRZANOWSKA, *Z „Pamiętnika"…*, dz. cyt., s. 274.
[23] Por. A. RUMUN, *Hanna Chrzanowska 1902–1973*, dz. cyt., s. 382.
[24] Por. M. FLORKOWSKA, *Radość dawania*, dz. cyt., s. 149.

sst_xiii_Księga1.indb 260 01.06.2017 17:00:51

WIELKI PRZEŁOM

W 1957 roku opuściła Szkołę Krakowską, aby objąć kierownictwo Szkoły Pielęgniarstwa Psychiatrycznego w Kobierzynie. Była tam tylko rok, gdyż Ministerstwo Zdrowia zlikwidowało szkołę. W 1958 roku przeszła na emeryturę nauczycielską. Powiedziała tedy do bliskich: „Teraz będę robiła to, co lubię najbardziej, będę pielęgnowała chorych”[25].

W 1956 roku, nazwanym przez nią samą „rokiem przełomu”, Hanna Chrzanowska została oblatką benedyktyńską. Tyniec znała jeszcze z czasów wojny. W okresie powojennym urzekła ją tam liturgia, śpiew gregoriański, zanurzała się coraz bardziej w przekazywane treści. Odpowiadały jej: powaga, pokój, chwała Boża, umiar, szukanie Boga we wszystkim – styl benedyktyński. Nie było w niej cienia dewocji. Do Tyńca wpadała nieraz choć na kilka godzin wśród niekończącej się, coraz bardziej pochłaniającej ją pracy, żeby się wyciszyć[26]. W swym pamiętniku wspomina o wielkich cierpieniach, nie mówiąc jednak, czego one dotyczą. Pisze: „Rok 1956 i 1957 to był dla mnie okres przełomu. Wiem, że ani za mego życia, ani po mojej śmierci nikt z tych, co go znają nic nie wyjawi. Są cierpienia tak ostre, że na szczęście dla człowieka, już się całej ich ostrości nie odczuwa, jak się nie słyszy ultradźwięków. Widzi je, słyszy i ocenia jeden tylko Bóg na szlakach swej własnej, dla nas niedostępnej, absolutnej sprawiedliwości. Bóg Syn, który – On Jeden – wypił kielich do dna. To pewne, że Jemu oddane cierpienie nie idzie na marne, inaczej przeczyłby Sam Sobie. Cierpienie oczyszczone wraz z grzechami przybite do Krzyża. Nie byłabym w prawdzie, gdybym nie chciała połączyć tego bólu z ową myślą, która mi świtała na wałach wiślanych koło Tyńca. Odczułam ją jako skutek cierpienia i pokuty, nade wszystko jako skutek pójścia za wezwaniem, bólem wyrwania, wywikłania się z obieży”[27].

W tym okresie Hanna zabiegała o zdobycie pracownic do obłożnie chorych w domach w poszczególnych parafiach. Początki nie były łatwe. Wielu proboszczów zupełnie nie rozumiało, na czym polega konieczność pielęgnacji przewlekle chorych. Niektórzy twierdzili, że nie mają u siebie żadnych potrzebujących. W 1957 roku zwróciła się o pomoc do Karola Wojtyły, który najpierw skontaktował ją Ferdynandem Machayem, który w latach 1944–1967 był archiprezbiterem kościoła Mariackiego w Krakowie. Spotkała się ze zrozumieniem i pomocą z jego strony. Udzielał on swego wszechstronnego poparcia, nie tylko moralnego, ale i finansowego. Początkowo objęto opieką

[25] Por. tamże, s. 154.
[26] Por. A. RUMUN, *Hanna Chrzanowska 1902–1973*, dz. cyt., s. 377.
[27] H. CHRZANOWSKA, *Z „Pamiętnika”…*, dz. cyt., s. 274.

chorych rozproszonych po całym mieście. Jednak na dłuższą metę chodziło o związanie opieki nad chorymi z daną parafią, o zainteresowanie akcją proboszczów, aby każda parafia zaangażowała własną opiekunkę chorych[28].

Wymagało to przekonania księży proboszczów, siostry przełożone zgromadzeń, szukania ochotniczych pracowników, zaistniała konieczność doszkalania pracownic niemających przygotowania zawodowego, utworzenia pewnego „zaplecza" w postaci potrzebnego do pracy inwentarza, zdobywania doraźnych zastępstw w razie choroby czy urlopów. Początki były bardzo trudne, gdyż „starania o nowe siły do pracy – bezowocne. Kiedy byłam już u kresu – wspomina w swym pamiętniku – wezwał mnie do siebie ks. arcybiskup Baziak. Nie tylko zaproponował, ale wprost nakazał mi zaprząc do pracy niedawno przybyłe do Krakowa Siostry Józefinki. […] Tego mroźnego wieczora nie wróciłam zaraz do domu. Pognałam na Smoleńsk, do kościoła Sióstr Felicjanek, w którym jest stale wystawiony Najświętszy Sakrament. Ale już było późno, kościółek już był zamknięty. Oddziela go od ulicy mur. Uklękłam u zamkniętych drzwi"[29]. Pielęgniarstwo parafialne rozwijało się w sposób całkowicie zaskakujący. W roku 1957 obejmowano nim 25 chorych, a w 1970 roku 563 podopiecznych oraz 491 odwiedzanych bez pielęgnacji. Trudno było znaleźć pomocnice świeckie zdalne zaangażować się na cały etat. Hanna szukała pomocy sióstr zakonnych i stopniowo włączyło się w tę posługę wiele zgromadzeń zakonnych[30].

W 1961 roku mówiła do sióstr szarytek: „długie lata byłam instruktorką, dyrektorką, rządziłam, egzaminowałam. Co za radość na stare lata dorwać się do chorych: myć, szorować, otrząsać pchły. Prostota, zwyczajność zabiegów – to najważniejsze dla chorego. Wycofać siebie, puścić się na szerokie wody miłości, nie z zaciśniętymi zębami, nie dla umartwienia, nie dla przymusu, nie traktować chorego jako *drabiny do nieba*. Chyba tylko wtedy, kiedy jesteśmy wolne od siebie, naprawdę służymy Chrystusowi w chorych"[31]. Od 1964 roku pod patronatem Kurii Krakowskiej rozpoczęto prowadzenie kursów pielęgniarskich, które trwały aż do 1993 roku. Przez wiele lat były one prowadzone u sióstr urszulanek przy ul. Starowiślnej 9.

Hanna Chrzanowska starała się zapewnić chorym nie tylko niezbędną opiekę i pomoc dla ciała, ale i dać im trochę radości i przyjemności. Dbała

[28] Por. A. RUMUN, *Hanna Chrzanowska 1902–1973*, dz. cyt., s. 370.

[29] H. CHRZANOWSKA, *Z „Pamiętnika"…*, dz. cyt., s. 277.

[30] Por. M. FLORKOWSKA, *Radość dawania*, dz. cyt., s. 187.

[31] Wywiad Marzeny Florkowskiej z Aliną Rumun, autoryzacja przez H. Matogę 3 września 2009, dokumentacja w zbiorach własnych autorki i Archiwum KSPiPP Oddział Kraków; cyt. za M. FLORKOWSKA, *Radość dawania*, dz. cyt., s. 174.

sst_xiii_Księga1.indb 262 01.06.2017 17:00:51

o to, by chorzy mogli czasem wyjechać na spacer i wycieczkę, iść do teatru, dostarczała im ciekawej lektury. Zainicjowała kilkudniowe rekolekcje dla obłożnie chorych w Trzebini, połączone z różnymi rozrywkami. Pomagała tam wtedy młodzież akademicka. Chodziło zarówno o transport do aut i wnoszenie ciężko chorych po schodach do pokojów, jak i o atmosferę młodzieńczej wesołości, tak potrzebnej chorym i starszym. Urządzała dla tych ludzi także w lecie kilka dwutygodniowych turnusów wakacyjnych. Wiedziała, że zmiana otoczenia, kontakt z naturą, oderwanie się od codzienności będą miały ogromne znaczenie, często porównywalne z tygodniami i miesiącami rehabilitacji oraz zażywania leków. Pamiętała o imieninach chorych, o Wigilii dla nich. Hannie chodziło o pomoc całemu człowiekowi. Pielęgnację uważała za najbardziej pierwszą i podstawową pomoc, a jednocześnie za najskuteczniejszy sposób, aby przez służbę cierpiącemu ciału dotrzeć do – często bardziej jeszcze zbolałej i zbuntowanej – duszy[32].

Hanna od początku umiała nadać rekolekcjom w Trzebini specyficzny styl oraz nastrój pogody i ogólnej miłości, życzliwości, radości, a także odprężenia. Zaangażowanie dobrych rekolekcjonistów pogłębiało tę atmosferę[33]. Wśród wielu wspomnień zachowane jest świadectwo kard. Franciszka Macharskiego: „kiedyś w czasie dnia skupienia wyjaśniałem 6 rozdział Ewangelii św. Mateusza, gdzie pokazane jest «prawo ukrycia» jako sposób działania dzieci Ojca Przedwiecznego, który jest w ukryciu i widzi w ukryciu. Pani Hanna była wstrząśnięta i mówiła o tym ze szczęściem w oczach. Odnalazła raz jeszcze potwierdzenie słuszności swego stylu życia: nie robić właściwie nic takiego wielkiego i dać się odnaleźć Bogu. Tak mówił człowiek nie posiadający się ze szczęścia, że był znów ze swym Bogiem”[34]. Hanna Chrzanowska nieustannie przypominała, że wszyscy chorzy niezależnie od wieku mają poczucie własnej godności i wymagają szacunku. Więcej, chcą być traktowani na równi z innymi, z prawem do radości, szczęścia, miłości, normalnych kontaktów towarzyskich. To, co dla nas jest chorobą czy stanem odmiennym, dla nich jest codziennością i pod powłoką cierpienia często ukryty jest wielki rozmach duchowy i umysłowy[35]. Mimo zaabsorbowania pracą była osobą o bardzo szerokich zainteresowania kulturalnych i artystycznych. Kochała literaturę, muzykę, malarstwo, wycieczki, a przede wszystkim góry. Tam najczęściej spędzała wakacje i organizowała górskie wyprawy do ostatnich

[32] Por. A. RUMUN, *Hanna Chrzanowska 1902–1973*, dz. cyt., s. 372.

[33] Por. tamże, s. 373

[34] F. MACHARSKI, *Wspomnienia o Hannie Chrzanowskiej*, [w:] *Chrześcijanie*, dz. cyt., s. 407–408.

[35] Por. M. FLORKOWSKA, *Radość dawania*, dz. cyt., s. 203.

lat życia. W Teatrze Starym miała swoje miejsce, często odwiedzała filharmonię. Ale nad to wszystko jej pasją, misją, którą realizowała do końca, było niesienie i zapewnienie pomocy oraz ulgi w cierpieniu chorym, szczególnie tym, o których inni zapominali.

Nigdy nie szukała rozgłosu, a jednak zasłużyła sobie na powszechny szacunek i miłość. Otrzymała za swą pracę odznakę Wzorowego Pracownika Służby Zdrowia, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, order papieski „Pro Ecclesia et Pontifice". W 1966 roku zachorowała na chorobę nowotworową. Mimo operacji choroba dalej szerzyła się w jej organizmie i doprowadziła do śmierci, która nastąpiła 29 kwietnia 1973 roku. Choć chorowała już od kilku lat, jednak do końca pracowała, mimo znacznej utraty sił. Wszystkie swoje oszczędności i rzeczy przeznaczyła w testamencie na rzecz chorych[36].

W 1973 roku na jej pogrzeb, jak pisze Maria Fortuna-Sudor, „przybyło wielu chorych i niepełnosprawnych mieszkańców Krakowa. W ten sposób dziękowali Hannie Chrzanowskiej, swej Cioteczce, jak ją nazywali, za zainteresowanie i pomoc od niej otrzymaną. Przybyli również współpracujący z nią krakowianie, których zachęciła, zmobilizowała do pomagania chorym. Kondukt żałobny poprowadził kard. Karol Wojtyła, który przyjechał na pogrzeb z trwającej wówczas konferencji Episkopatu Polski"[37]. Podczas kazania powiedział m.in.: „dziękujemy Bogu za to, że byłaś wśród nas […] jakimś wcieleniem Chrystusowych błogosławieństw z Kazania na Górze […]. Że byłaś zapowiedzią tych ostatnich słów, które usłyszymy wszyscy; chyba szczególnie w tych ostatnich słowach uwydatnił Pan Jezus to: …byłem chory, a zaopiekowaliście się Mną… Byłem chory naprzód w różnych klinikach i szpitalach Krakowa; byłem chory w różnych domach, na poddaszach i w suterenach; byłem chory i często całymi tygodniami zapomniany od ludzi – znalazłaś mnie albo sama, albo przez Twoje siostry, zaopiekowałaś się mną…"[38].

Proces beatyfikacyjny Hanny Chrzanowskiej rozpoczął się w 1998 roku. Dnia 30 września 2015 roku papież Franciszek podpisał dekret o heroiczności jej cnót. Badana jest sprawa domniemanego cudu za jej przyczyną. Doczesne szczątki Hanny zostały przeniesione do krakowskiego kościoła św. Mikołaja. Osoba Hanny Chrzanowskiej nieustannie inspiruje do wrażliwości

[36] Por. A. RUMUN, *Hanna Chrzanowska*, dz. cyt., s. 249.

[37] M. FORTUNA-SUDOR, *Wzór kobiety – pielęgniarki*, http://niedziela.pl/artykul/57766/nd/Wzor-kobiety-pielegniarki (dostęp: 15.11.2016)

[38] K. WOJTYŁA, *Kazanie wygłoszone w czasie pogrzebu śp. Hanny Chrzanowskiej w dniu 2 maja 1973*, „Tygodnik Powszechny" (1973) nr 25, s. 3.

sst_xiii_Księga1.indb 264 01.06.2017 17:00:52

na potrzeby drugiego człowieka. Uczy, jak postrzegać człowieka integralnie, łącząc aspekty fizyczne, psychiczne i duchowe. Pobudza do wiary, że Bóg zabiega o serce każdego człowieka i pociąga je ku sobie więzami miłości.

TO SERVE THE CHRIST DIRECTLY – GOD'S SERVANT HANNA CHRZANOWSKA

Hanna Chrzanowska (1902–1973) was the daughter of Ignacy Chrzanowski, professor of Polish Literature at the Jagiellonian University. She was a student at the Ursuline High School in Krakow. She is known in Krakow and beyond as a nurse, who after studying at home and abroad, used her professional skills during the Second World War, often risking her life in caring for refugees, prisoners and the persecuted. Her special care was for orphaned Jewish children for whom she found foster families and safe shelter.

Her father died in the camp at Sachsenhausen in January 1940 and a few months later her only brother Bohdan was murdered by the Soviets in Katyn. These tragic events, and the magnitude of the disasters which she had witnessed, made her seek her support in God. In 1956 she became a lay oblate of the Abbey of Tyniec. After World War II, Hanna Chrzanowska worked at the Krakow University School of Nursing and Midwifery and at the same time pioneered the care of the sick in their own homes.

With the support of Cardinal Karol Wojtyla she directed and coordinated nursing services for the chronically ill and housebound in the parishes of Krakow. At the end of 2015, Pope Francis declared the heroic virtues of Hanna Chrzanowska. She constantly inspired sensitivity to the needs of others. She taught a holisic understanding of the human person, and awakened faith in God who seeks the heart of every person and draws them to each other with bonds of love.

tłum. Anna Emmanuela Klich

sst_xiii_Księga1.indb 266 01.06.2017 17:00:52

SOSNOWIECKIE STUDIA TEOLOGICZNE
TOM XIII
Rok 2016/2017

ks. Krystian Kucharczyk

LA DIMESSIONE DALLO STATO CLERICALE – ASPETTI GIURIDICI E PROCESSUALI

Verba claves: la norma, il diritto, il celibato, la dimessione, lo stato clericale, il procedimento, la procedura
Słowa kluczowe: norma prawna, prawo, celibat, przeniesienie, stan duchowny, postępowanie, procedura

In questo articolo verrà trattato l'argomento che riguarda la dimessione dallo stato clericale. Le Normae procedurales in esame prevedono due fasi del procedimento della dimessione dallo stato clericale: una fase diocesana[1], di carattere essenzialmente istruttorio, ed una fase 'romana' o dicasteriale, cui compete la decisione sul merito degli asserti e l'opportunità di presentare la richiesta del petente al Santo Padre[2].

La procedura circa la dispensa dall'obbligo del celibato include i seguenti atti: la fase diocesana, che comprende la petizione da parte del sacerdote interessato (la lettera di domanda), la sua accettazione da parte dell'ordinario competente, la nomina degli incaricati per l'istruttoria rappresentata dall'istruttore e dal notaio, la fase istruttoria e la spedizione dei documenti alla Congregazione competente. La fase romana o dicasteriale è costituita

[1] Importante da notare che questo termine è improprio, per indicare che l'istruttoria compete all'Ordinario diocesano, ma anche all'Ordinario religioso o al Moderatore Generale per i membri appartenenti ad Ordini religiosi, Istituti di vita consacrata, Società di vita apostolica

[2] P. AMENTA, *La dispensa dagli obblighi della sacra Ordinazione e la perdita dello stato clericale*, "Periodica" 88 (1999), p. 355–356.

sst_xiii_Księga1.indb 267 01.06.2017 17:00:52

dall'esame della causa da parte della Congregazione e infine dal rescritto pontificio o atto di rifiuto[3].

I. LA FASE DIOCESANA

LA PETIZIONE DA PARTE DEL SACERDOTE INTERESSATO

Il procedimento inizia con la presentazione della lettera di domanda, cioè la petizione da parte del sacerdote interessato all'Ordinario competente. Tale domanda dovrebbe essere redatta in uno spirito di umiltà e pentimento al Santo Padre[4]. Prima di spiegare quali devono essere gli elementi costitutivi di tale domanda, occorre sottolineare che l'Ordinario competente a ricevere la domanda e a istruire la causa è l'Ordinario del luogo di incardinazione, oppure il Superiore maggiore, se si tratta di un membro di un Istituto clericale di vita consacrata di diritto pontificio. "Ordinarius competens, ad petitionem recipiendam et ad instructionem causae peragendam est Ordinarius loci incardinationis vel Superior maior, si agatur de sodale Instituti clericalis vitae consecratae iuris pontificii"[5].

Se è impossibile istruire la causa presso il proprio Ordinario, può essere richiesto l'Ordinario del luogo in cui vive abitualmente il richiedente. Per un motivo proporzionato la Sacra Congregazione per la Dottrina della Fede può delegare anche un altro Ordinario. "Si impossibile sit causam apud proprium Ordinarium instruere, potest rogari Ordinarius loci in quo habitualiter degit orator, ut causam instruat. Ex proportionata vero causa Sacra Congregatio pro Doctrina Fidei delegare potest etiam alium Ordinarium"[6].

---

[3] W. KIWIOR, *Dyspensa od celibatu kapłańskiego. Kompetencja, tytuły prawne, procedura*, „Prawo Kanoniczne" 35 (1992) nr 3–4, p. 165.

[4] Congregatio de Cultu divino et Disciplina Sacramentorum, *Documenti richiesti per l'istuzione di una causa di dispensa dagli obblighi dellla sacra Ordinazione sacerdotale (foglio informativo)*, n. 1; W. GÓRALSKI, *Dyspensowanie od celibatu kapłańskiego w świetle norm Kongregacji Nauki wiary z 14 X 1980 r.*, „Prawo Kanoniczne" (1982) nr 34, p. 167–172.

[5] Congregatio pro Doctrina Fidei, *Normae procedurales Ordinarius competens de dispensatione a sacerdotali caelibatu*, Prot. n. 128/61 (sub segreto), 14 octobris 1980, [in:] AAS 72(1980) 1136–1137; EV VII, art. 1, "L'Ordinario competente a ricevere la domanda e a istruire la causa è l'Ordinario del luogo di incardinazione, oppure il Superiore maggiore, se si tratta di un membro di un Istituto clericale di vita consacrata di diritto pontificio", d'ora in poi OC.

[6] OC, art. 2, "Se è impossibile istruire la causa presso il proprio Ordinario, può essere richiesto l'Ordinario del luogo in cui vive abitualmente il richiedente. Per un motivo pro-

sst_xiii_Księga1.indb 268 01.06.2017 17:00:52

In questa domanda è necessario brevemente presentare la storia e l'attuale situazione del sacerdote interessato, successivamente tale lettera deve contenere la richiesta per avviare il processo e devono anche essere indicate, almeno in forma generica, i fatti e gli argomenti, sui quali il richiedente si fonda per sostenere la sua richiesta; una sintesi delle motivazioni che hanno indotto alla defezione e le ragioni che non consentono di riprendere il ministero[7]. L'interessato deve anche chiedere la dimissione dallo stato clericale (trasferimento allo stato laicale)[8].

La petizione, dunque, deve includere nome e cognome del sacerdote interessato, luogo e data di nascita, fatti e motivi con i quali il richiedente si fonda per sostenere la sua richiesta, la situazione attuale, la domanda formale della dispensa da tale obbligo, il luogo, la data e la firma[9]. "In petitione quae ab oratore subscribi debet, praeter nomen et cognomen et generalia oratoris, indicari etiam debent saltem generatim facta et argumenta quibus innititur orator ad petitionem suam substinendam"[10]. Il contenuto della richiesta deve essere preciso, chiaro, mirato, incisivo, completo. Non occorre precisare ed entrare nei dettagli, ma non si deve tralasciare quello che è importante e significativo[11].

Con la domanda il petente deve presentare il curriculum vitae nel quale deve indicare le tappe e le date più importanti nella sua vita, i dati sull'ambiente familiare, sugli studi e sulla formazione, i dati circa la professione religiosa e l'Ordinazione diaconale e/o presbiterale, il ministero pastorale svolto dopo l'Ordinazione, la decisione di presentare la domanda di dispensa dal

---

porzionato la Sacra Congregazione per la Dottrina della Fede può delegare anche un altro Ordinario".

[7] OC, art. 3; M.A. SÁNCHEZ GÓMEZ, *Exoneración de las obligaciones inherentes al ministerio sacerdotal*, "Confer" 24 (1985), p. 488; V. FERRARA, *Normae substantivae ac procedurales nunc vigentes in pertractandis causis de dispensatione a coelibatu sacerdotali*, "Apollinaris" 62 (1989), p. 522–523; E. COLAGIOVANNI, *La procedura per la dispensa dagli onori del sacerdizio e del diaconato*, [in:] *I procedimenti speciali nel diritto canonico*, Città del Vaticano 1992, p. 382.

[8] Congregatio de Cultu divino et Disciplina Sacramentorum, *Documenti richiesti per l'istituzione di una causa di dispensa dagli obblighi della sacra Ordinazione sacerdotale* (*foglio informativo)*, n.1.

[9] W. GÓRALSKI, *Dyspensowanie od celibatu kapłańskiego*, op. cit., p. 172.

[10] OC, art. 3, "Nella domanda, che dev'essere firmata dal richiedente, oltre al nome e cognome e alle generalità del richiedente, devono anche essere indicate, almeno in forma generica, i fatti e gli argomenti sui quali il richiedente si fonda per sostenere la sua richiesta".

[11] M.A. SÁNCHEZ GÓMEZ, *Exoneración de las obligaciones inherentes al ministerio sacerdotal*, op. cit., p. 488.

sst_xiii_Księga1.indb 269 01.06.2017 17:00:52

celibato e di abbandono della vita clericale. Deve inoltre, motivare la sua decisione e indicare i fatti, le cause, le condizioni, le circostanze e le situazioni che lo hanno portato a questa decisione. L'Oratore riprende e motiva con maggiore precisione le ragioni della crisi ed evidenza i motivi che inducono a ritenerla irreversibile[12].

L'ACCETTAZIONE DELLA PETIZIONE

L'Ordinario, avendo ricevuto la richiesta, dovrebbe valutare se in questo caso debba essere o meno accettata la domanda. "Recepta petitione, decernat Ordinarius an sit locus procedendi, et, in casu affirmativo, oratorem ab exercitio sacrorum Ordinum ad cautelam suspendat, nisi, ad protegendam bonam famam ipsius sacerdotis vel ad bonum communitatis tuendum, huiusmodi exercitium prorsus necessarium esse iudicaverit. Itemque sive per se ipsum sive per sacerdotem aptum et probatum, ad hoc specialiter selectum, curet instructionem causae, in qua adesse debet actuarius qui fidem de actis faciat"[13].

Importante è che la richiesta non possa essere accettata se non sono stati preventivamente attuati gli sforzi per indurre il sacerdote, che chiede tale dispensa, a ricredersi. Prima occorre fare il possibile affinché il sacerdote superi la crisi, inizi una penitenza, in modo da tornare sulla retta via e alla vita profonda[14].

L'Ordinario può aiutarlo avvalendosi dell'appoggio di altri sacerdoti, dei suoi amici e attraverso l'aiuto delle persone competenti, tra le quali si

[12] Congregatio de Cultu divino et Disciplina Sacramentorum, *Documenti richiesti per l'istuzione di una causa di dispensa dagli obblighi dellla sacra Ordinazione sacerdotale (foglio informativo)*, n. 2; M.A. SÁNCHEZ GÓMEZ, *Exoneración de las obligaciones inherentes al ministerio sacerdotal y dispensa del celibato*, "Confer" 24 (1985), p. 488.

[13] OC, art. 4, "Una volta ricevuta la domanda, l'Ordinario decida se sia il caso di procedere e, in caso affermativo, sospenda cautelativamente il richiedente dall'esercizio dei sacri Ordini, a meno che non si giudichi tale esercizio assolutamente necessario per proteggere la buona fama del sacerdote o per tutelare il bene della comunità. Quindi, personalmente o attraverso un sacerdote prudente e sicuro, scelto precisamente per questo compito, provveda all'istruzione della causa, con la presenza di un notaio che faccia fede degli atti".

[14] Congregatio de Cultu divino et Disciplina Sacramentorum, *Documenti richiesti per l'istituzione di una causa di dispensa dagli obblighi della sacra Ordinazione sacerdotale (foglio informativo)*, n. 2; M.A. SÁNCHEZ Gómez, *Exoneración de las obligaciones inherentes al ministerio sacerdotal*, op. cit., p. 488.

sst_xiii_Księga1.indb 270 01.06.2017 17:00:52

includono anche i membri degli istituti religiosi[15]. Tali operazioni devono essere documentate, dato che la Congregazione ne richiede un rapporto speciale[16]. Questo documento riassume i tentativi portati avanti dall'Ordinario competente per dissuadere l'oratore dall'inoltrare la domanda di dispensa. Se come risultato del colloquio il sacerdote interessato non cambia la sua decisione, l'Ordinario competente, dopo il riconoscimento della causa adeguatamente motivata, deve emanare il decreto, attraverso il quale, in via formale, accetta la petizione e inizia il procedimento (cfr. canone 1505 CIC 83)[17].

Nel caso in cui il sacerdote interessato ha o/e svolge ancora qualche impegno pastorale, l'ordinario deve emanare il decreto di sospensione. In questo documento deve risultare che l'oratore, definitivamente deciso ad abbandonare il ministero sacro, è stato sospeso dall'esercizio del Sacro Ordine; è anche vero che l'Ordinario competente non sempre deve sospendere il sacerdote. Nel caso in cui il servizio pastorale di questo sacerdote fosse necessario per salvaguardare la propria reputazione e il buon nome della Sacra Ordinazione, o per preservare dallo scandalo i fedeli, si può recedere dall'emanazione del decreto di sospensione[18]. Nei casi dei sacerdoti religiosi, l'Ordinario competente può decidere che il sacerdote, reo di colpa, venga trasferito dalla casa religiosa nella quale finora abitava (cfr. canone 665 § 1 CIC 83)[19].

LA NOMINA DEGLI INCARICATI PER L'ISTRUTTORIA

Ricevuta la domanda, sottoscritta dall'oratore e redatta ad instar libelli, indicandovi cioè saltem generatim gli argomenti su cui si poggia la propria richiesta[20], l'Ordinario che ritiene opportuno procedere ad ulteriora stabilisce che si inizi l'istruttoria chiamando l'attuario che lo assista, oppure scegliendo

[15] Congregatio de Cultu divino et Disciplina Sacramentorum, *Documenti richiesti per l'istituzione di una causa di dispensa dagli obblighi della sacra Ordinazione sacerdotale (foglio informativo)*, n. 3.; M.A. SÁNCHEZ GÓMEZ, *Exoneración de las obligaciones inherentes al ministerio sacerdotal*, op. cit., p. 488.

[16] *Sacerdotalis coelibatus*, n. 87.

[17] M.A. SÁNCHEZ GÓMEZ *Exoneración de las obligaciones inherentes al ministerio sacerdotal*, p. 489; W. GÓRALSKI, *Dyspensowanie od celibatu kapłańskiego*, op. cit., p. 172.

[18] OC, art. 4; M.A. SÁNCHEZ GÓMEZ, *Exoneración de las obligaciones inherentes al ministerio sacerdotal*, op. cit., p. 489.

[19] F.J. EGAÑA, *Questioni canoniche*, "Vita Consecrata" 28 (1992) 3, p. 89; V. FERRARA, *Normae substantivae ac procedurales nunc vigentes in pertractandis causis de dispensatione a coelibatu sacerdotali*, op. cit., 523; E. COLAGIOVANNI, *La procedura per la dispensa dagli onori del sacerdizio e del diaconato*, op. cit., p. 383.

[20] Cfr. CIC 83, cann. 1502 e 1504 § 2 del giudizio contenzioso ordinario.

un sacerdote aptum et probatum che, sempre assistito da un attuario, curi l'istruttoria[21]. Il procedimento, nel caso della dispensa dal celibato, si svolge in presenza dell'istruttore e del notaio. L'istruttore è la persona responsabile della fase istruttoria, questo può essere sia l'Ordinario competente oppure un sacerdote da lui designato. Si noti che, a norma del Codice, anche l'attuario, in questi casi, deve essere un sacerdote[22].

La nomina dell'istruttore e del notaio dovrebbe essere confermata dai decreti, ambedue devono emettere un giuramento, con il quale si impegnano a svolgere in modo conveniente il proprio compito; sono, inoltre, tenuti a mantenere il segreto[23]. La funzione dell'istruttore è importantissima: da essa dipende, in modo evidente, la fase istruttoria: oltre ai valori morali, l'istruttore deve essere in possesso di una buona conoscenza del diritto canonico, in particolare della procedura circa la dispensa dall'obbligo del celibato; inoltre, deve essere consapevole della responsabilità del compito assegnatogli[24].

La figura del notaio, invece, è necessaria durante tutte le testimonianze da parte dell'attore, dei testimoni e degli esperti; questi è anche tenuto a registrare tutte le domande e le risposte, firmare tutti i documenti (cfr. canone 1437 CIC 83), autenticarsi di ogni pagina degli atti adeguatamente numerati (cfr. canone 1472 CIC 83)[25].

INSTRUCTIO CAUSAE

Dopo la nomina dell'istruttore e del notaio comincia la fase l'istruttoria, che è costituita da tre tappe: la dichiarazione da parte del sacerdote interessato, le dichiarazioni dei testimoni, infine la raccolta e la sistematizzazione dei documenti. Ovviamente, quando vi è la necessità, occorre chiedere il parere degli esperti[26].

---

[21] OC, art. 4.

[22] Cfr. il combinato disposto dei cann. 1437 §1 e 483 § 2 CIC 83.

[23] CIC 1983, cann. 1454 e 1455.

[24] M.A. SÁNCHEZ GÓMEZ, *Exoneración de las obligaciones inherentes al ministerio sacerdotal*, op. cit., p. 489–490; W. GÓRALSKI, *Dyspensowanie od celibatu kapłańskiego*, op. cit., p. 172.

[25] V. FERRARA, *Normae substantivae ac procedurales nunc vigentes in pertractandis causis de dispensatione a coelibatu sacerdotali*, op. cit., p. 526–527.

[26] Acuni autori, ad esempio W. Górski, sottolineando che la fase istruttoria comincia con il decreto di vescovo con cui il sacerdote è chiamato a fare una dichiarazione del suo caso, altri come Miragoli E. vedono l'inizio del tale procedimento nel momento in cui il sacerdote interessato fa il giuramento *de veritate dicenda.* Queste due posizioni non cambiano il senso del procedimento.

sst_xiii_Księga1.indb 272 01.06.2017 17:00:52

L'Ordinario competente dapprima, con il decreto, chiama il sacerdote interessato a presentare una dichiarazione circa la sua posizione. Un elemento molto importante all'inizio di questa fase è il giuramento de veritatae dicenda pronunciato dall'Oratore. L'interrogatorio dell'Oratore deve essere diretto dall'istruttore in presenza del notaio; l'istruttore interroga il richiedente con domande accurate e precise appositamente preparate. "Episcopus vel sacerdos instructor oratorem, praemisso iureiurando de veritate dicenda, accuratis et definitis quaestionibus ad hoc specialiter redactis, interroget; superiores temporis formationis, si possibile sit, audiat vel eorum depositiones scriptas requirat; alios testes, sive ab oratore inductos sive a se ipso vocatos, examinet; denique documenta aliasque probationes colligat, opera peritorum, si opportunum fuerit, adhibita"[27].

L'interrogatorio del richiedente deve offrire tutti gli elementi necessari e utili alla ricerca che sono costituiti dalle generalità del richiedente: data e luogo di nascita, notizie sulla vita precedente, informazioni sulla famiglia di origine, i suoi costumi, gli studi, gli scrutini che hanno preceduto il conferimento degli Ordini e anche, se il richiedente è religioso, l'emissione dei voti; data e luogo della sacra Ordinazione; il curriculum del ministero sacerdotale; la condizione giuridica in cui si trova davanti al foro ecclesiastico e civile, e altre informazioni del genere; le cause e le circostanze della defezione oltre a quelle che avrebbero potuto viziare l'assunzione degli obblighi clericali. "Interrogatorium vero oratoris omnia elementa necessaria et utilia ad investigationem peragendam praebere debet, scilicet: a) generalia oratoris: tempus et locum nativitatis, praecedentes vitae notitias, adiuncta familiae ex qua orator ortus est, conformationem morum, studia, scrutinia de ipso ante sacrorum Ordinum susceptionem et etiam, si orator est religiosus, ante votorum nuncupationem, tempus et locum sacrae ordinationis; curriculum ministerii sacerdotalis; condicionem iuridicam in qua nunc versatur sive in foro Ecclesiae sive in foro civitatis et his similia; b) causas et adiuncta defectionis necnon circumstantias quae assumptionem obligationum clericalium vitiare potuerint"[28]. Il documento, dopo essere stato redatto, deve essere letto

[27] OC, art. 5, "Premesso da parte del richiedente il giuramento di dire la verità, il Vescovo o il sacerdote istruttore interroghi il richiedente con domande accurate e precise appositamente preparate; ascolti, se possibile, i superiori del tempo della formazione, oppure richieda deposizioni scritte; esamini altri testimoni indicati dal richiedente oppure convocati di propria iniziativa; infine raccolga i documenti e le altre prove usando, se crederà opportuno, la consulenza di periti".

[28] OC, art. 6, "L'interrogatorio del richiedente deve offrire tutti gli elementi necessari e utili alla ricerca; e cioè: *a)* le generalità del richiedente: tempo e luogo della nascita, notizie sulla vita precedente, informazioni sulla famiglia di origine, i suoi costumi, gli studi,

in presenza dell'Oratore e poi firmato dall'Istruttore della causa, dal Notaio e dall'Oratore[29].

La seconda parte di tale fase riguarda l'interrogatorio o le disposizioni assunte da parte di testimoni indicati dal richiedente, sia scelti o nominati ex officio dall'Istruttore[30]. L'Istruttore, se è possibile, deve ascoltare i superiori del periodo della formazione, oppure deve richiedere deposizioni scritte, oltre a chiedere a costoro di mantenere il segreto a motivo della delicata natura della causa[31].

Infine l'Istruttore raccoglie i documenti insieme ad una copia degli scrutini previi alle Sacre Ordinazioni e un' ulteriore documentazione relativa all'oratore, reperibile negli archivi del seminario o/e delle case di formazione. Se il caso lo richiede, si devono raccogliere le eventuali perizie che riguardano o sono successive al tempo della formazione[32].

I DOCUMENTI RICHIESTI PER L'ISTRUTTORIA E LA CONCLUSIONE DELLA FASE DIOCESANA

La fase istruttoria non può essere chiusa, se gli atti della causa non sono completi. Per evitare che i documenti siano incompleti e non chiari, si possono chiamare nuovamente il petente, i testimoni e anche gli esperti. Dopo la conclusione della fase istruttoria, l'Istruttore deve esaminare accuratamente la causa e redigere un voto personale riassuntivo circa il merito della causa stessa e l'opportunità o l'utilità della concessione della dispensa, tenendo conto non solo del bene personale del petente, ma anche di quello della comunità diocesana o religiosa[33].

---

gli scrutini che hanno preceduto il conferimento degli Ordini e anche, se il richiedente è religioso, l'emissione dei voti; tempo e luogo della sacra Ordinazione; il curricolo del ministero sacerdotale; la condizione giuridica in cui si trova davanti al foro ecclesiastico e civile, e informazioni del genere; *b)* le cause e le circostanze della defezione, e anche le circostanze che avrebbero potuto viziare l'assunzione degli obblighi clericali".

[29] W. KIWIOR, *Dyspensa od celibatu kapłańskiego…*, op. cit., p. 168; W. GÓRALSKI, *Dyspensowanie od celibatu kapłańskiego*, op. cit., p. 172.

[30] OC, art. 5.

[31] W. KIWIOR, *Dyspensa od celibatu kapłańskiego*, op. cit., p. 169–170.

[32] M.A. SÁNCHEZ GÓMEZ, *Exoneración de las obligaciones inherentes al ministerio sacerdotal*, p. 529.

[33] Congregatio de Cultu divino et Disciplina Sacramentorum, *Documenti richiesti per l'istuzione di una causa di dispensa dagli obblighi della sacra Ordinazione sacerdotale (foglio informativo)*, n. 10; M.A. SÁNCHEZ GÓMEZ, *Exoneración de las obligaciones inherentes al ministerio sacerdotal*, p. 496–497; F.J. EGAÑA, *Questioni canoniche*, op. cit., p. 91; V. FERRARA,

sst_xiii_Księga1.indb 274 01.06.2017 17:00:52

In seguito l'Ordinario competente dovrebbe scrivere il suo voto personale, sia sul merito della stessa causa, sia sulla possibilità o sulla opportunità della concessione della dispensa e sull'assenza dello scandalo nel caso di eventuale concessione della stessa[34]. L'Ordinario competente deve necessariamente redigere un voto circa l'assenza di scandalo: è doveroso precisare che questo voto deve essere scritto dall'Ordinario del luogo nel quale l'oratore, di fatto, dimora da quando ha lasciato il ministero, dunque, non sempre questo voto sarà scritto dall'Ordinario d'incardinazione del sacerdote interessato[35].

Sintetizzando brevemente, il dossier da predisporre è composto da vari documenti, di cui alcuni compariranno necessariamente in ogni pratica, altri potrebbero anche mancare. Soprattutto deve comparire sempre la lettera di domanda del sacerdote interessato, diretta con spirito di umiltà al Romano Pontefice. Questa deve contenere le generalità, una sintesi delle motivazioni che hanno indotto alla defezione e le ragioni che non consentono di riprendere il ministero. Nella domanda, sottoscritta di propria mano, il sacerdote chiede, insieme alla dispensa dagli obblighi, anche la dimissione dallo stato clericale. L'Oratore deve poi redigere un curriculum vitae[36], nel quale egli riporta le tappe e le date più significative della sua formazione e del proprio ministero; in esso riprende e motiva con maggiore precisione le ragioni della crisi ed evidenzia le motivazioni che inducono a ritenerla irreversibile. E' necessario anche inserire le iniziative dell'Ordinario in aiuto al sacerdote. Questo documento riassume i tentativi portati avanti dall'Ordinario diocesano (o dei superiori religiosi) per dissuadere l'oratore dall'inoltrare la domanda di dispensa, deve anche riportare gli aiuti che gli sono stati offerti in merito al superamento della crisi[37].

Obbligatoriamente bisogna aggiungere un documento nel quale risulti che l'oratore, definitivamente deciso ad abbandonare, sia stato sospeso dall'esercizio del sacro Ordine; questo documento viene definito sospensione a divinis. Altri documenti necessari riguardano: la nomina degli incaricati

---

Normae substantivae ac procedurales nunc vigentes in pertractandis causis de dispensatione a coelibatu sacerdotali, p. 522–523.

[34] W. KIWIOR, *Dyspensa od celibatu kapłańskiego*, op. cit., p. 171.

[35] Congregatio de Cultu divino et Disciplina Sacramentorum, *Documenti richiesti per l'istuzione di una causa di dispensa dagli obblighi dellla sacra Ordinazione sacerdotale (foglio informativo)*, n. 12; V. FERRARA, *Normae substantivae ac procedurales nunc vigentes in pertractandis causis de dispensatione a coelibatu sacerdotali*, op. cit., p. 523.

[36] W. KIWIOR, *Dyspensa od celibatu kapłańskiego*, op. cit., p. 171.

[37] Cfr. E. MIRAGOLI, *La perdita dello stato clericale e la dispensa dal celibato. Diritto comune e facoltà speciali,* "Quaderni di diritto Ecclesiale" 24 (2011) 2, p. 236–237.

sst_xiii_Księga1.indb 275 01.06.2017 17:00:52

per l'istruttoria, cioè un decreto di nomina dell'Istruttore della causa e del Notaio con l'obbligo di attenersi alle norme sostanziali del 14 ottobre 1980; l'interrogatorio dell'oratore fatto dall'Istruttore in presenza del Notaio e premesso il giuramento de vertitate dicenda, con apposite domande predisposte e pertinenti; l'interrogatorio e le disposizioni dei testimoni sia indicati dall'oratore che scelti dall'istruttore (genitori, familiari, superiori)[38].

Come abbiamo accennato, ci sono anche dei documenti che potrebbero mancare, ma è auspicabile inserirli comunque nei documenti richiesti per l'istruttoria; tra questi documenti vi è quello che riguarda eventuali perizie mediche, psicologiche, psicanalitiche o psichiatriche risalenti o successive al tempo della formazione[39]. È importante riportare il documento di copia degli scrutini previi alle Sacre Ordinazioni ed altra documentazione relativa all'oratore, reperibile negli archivi del seminario o delle case di formazione[40].

I documenti relativi al voto personale riassuntivo dell'Istruttore, al voto personale del Vescovo e all'assenza di scandalo sono necessari. Il voto personale riassuntivo dell'Istruttore, riguardo al merito della causa e all'opportunità o all'utilità della concessione della dispensa, deve tenere conto non solo delle motivazioni riscontrate nell'istruttoria e del bene personale dell'oratore, ma anche del bene della comunità cristiana. Il voto personale del Vescovo o del superiore religioso, che ha provveduto a far istruire la causa, riguarda sia il merito della stessa causa, sia la possibilità o l'opportunità di concessione della dispensa o l'assenza di scandalo in caso di eventuale concessione della stessa causa. Infine è necessario il voto personale circa l'assenza di scandalo da parte dell'Ordinario del luogo nel quale l'oratore dimora dal momento in cui ha lasciato il ministero[41]. "Peracta instructione, omnia acta, in triplici exemplari, adiectis indicationibus utilibus ad aestimandas probationes, transmittantur ad Sacram Congregationem pro Doctrina Fidei una cum voto Ordinarii de rei veritate et de non timendo scandalo"[42].

Si possono aggiungere anche altri eventuali documenti, quali la copia autentica dell'eventuale avvenuto matrimonio civile e di eventuali dichiara-

[38] W. GÓRSKI, *Dyspensowanie od celibatu kapłańskiego*, op. cit., p. 171–174.

[39] Cfr. W. KIWIOR, *Dyspensa od celibatu kapłańskiego*, op. cit., p. 171.

[40] W. GÓRSKI, *Dyspensowanie od celibatu kapłańskiego*, op. cit., p. 171–174; A. COLAGIOVANNI, *De dispensatione a caelibatu sacerdotali*, op. cit., p. 236–238.

[41] E. MIRAGOLI, *La perdita dello stato clericale e la dispensa dal celibato*, op. cit., p. 236–237; W. GÓRSKI, *Dyspensowanie od celibatu kapłańskiego*, op. cit., p. 173.

[42] OC, art. 7, "Completata l'istruzione, tutti gli atti, con l'aggiunta delle indicazioni utili per valutare le prove, siano trasmessi in triplice copia alla Sacra Congregazione per la Dottrina della Fede, unitamente al voto dell'Ordinario sulla veridicità delle cose e sul non pericolo di scandalo".

sst_xiii_Księga1.indb 276 01.06.2017 17:00:52

zioni di nullità o/e di divorzio riguardanti la donna o l'oratore[43]. Tutti questi documenti devono essere autenticati dal Notaio e spediti in triplice copia alla Congregazione; eventuali manoscritti illeggibili, ritenuti di particolare importanza, dovranno essere trascritti in dattilografia[44].

II. LA FASE DICASTERIALE

L'ESAME DELLA CAUSA PER LA CONGREGAZIONE E CONCLUSIONE DEL PROCEDIMENTO

Per la seconda fase, quella dicasteriale, si deve precisare che non si tratta di un fase determinante, perché la decisione ultima su questa materia spetta al Santo Padre. "Sacra Congregatio causam discutiet et decernet utrum petitio sit Romano Pontifici commendanda vel instructio complenda vel petitio reicienda utpote fundamento destituta"[45].

I Commissari che esaminano le pratiche sono chiamati a pronunciarsi sull'opportunità di presentare la questione alla considerazione dell'Autorità Suprema, verificando se il caso rientri in uno o in ambedue degli articoli 2 e 3 delle Normae substantiales. In pratica, si tratta di esaminare se esiste la giusta causa della dispensa invocata (idoneità al ministero o obbiettiva irreversibilità della situazione). La Sacra Congregazione discuterà la causa e deciderà se la domanda debba essere inoltrata al Romano Pontefice, o respinta perché destituita di fondamento, oppure se l'istruttoria debba essere completata[46].

Se la richiesta verrà accettata, la Congregazione competente invierà all'Ordinario competente il rescritto, attraverso il quale deve informare il petente; la notifica, invece, deve essere firmata dall'oratore[47]. Il rescritto di

[43] Cfr. A. COLAGIOVANNI, *De dispensatione a caelibatu sacerdotali*, op. cit., p. 236–238.

[44] OC, art. 7; Nunziatura Apostolica in Polonia nella *Lettera ai Superiori maggiori* del 2 aprile 1992, Prot. N. 2426/92 ha informato, che nei casi dei sacerdoti di età inferiore ai quarant'anni ci vuole spedire i documenti in cinque copie alla Congregazione competente.

[45] OC, art. 8, "La Sacra Congregazione discuterà la causa e deciderà se la domanda sia da inoltrare al Romano Pontefice, o se l'istruttoria debba essere completata o la domanda respinta perché destituita di fondamento".

[46] OC, art. 8.

[47] P. Amenta sottolinea che la notificazione del rescritto è obbligatoria, portando a conoscenza dell'Oratore il provvedimento ponificio che lo riguarda. Per il fatto che il rescritto vale dal momento della concessione, un eventuale matrimonio celebrato in data posteriore a quella della concessione della grazia da parte del Santo Padre, ma ancora non portato a conoscenza dell'interessato, sarebbe illecito, ma non invalido, perchè l'impedimento dirimente dell'ordine sacro è stato rimosso con la dispensa dal celibato

dispensa non è sottoposto alla condizione dell'accettazione dell'interessato; la firma, che la Congregazione invita ad apporre in calce al rescritto in presenza dell'Ordinario, è apposta solo in signum acceptionis, cioè in segno di avvenuta conoscenza e di ricevuta notizia, non ha valenza di accettazione, come, invece, si potrebbe credere[48].

Esiste un elemento importantissimo che riguarda la differenza tra la norma del 1980 e tra quella del 1971: infatti, le norme precedenti hanno stabilito che quando gli atti (i documenti circa la causa) sono chiari e completi, la Congregazione competente, intra breve temporis spatio, esamina la causa, ma solo quando il voto personale dell'Ordinario competente è favorevole alla richiesta dell'oratore e la Congregazione competente lo accetta, la causa statim viene presentata al Santo Padre[49].

Nella norma vigente non esiste la clausola intra breve temporis spatio, né l'espressione statim, ma viene sottolineato che la questione della causa sarà esaminata dalla Congregazione competente. Nei casi in cui la richiesta circa la dispensa dall'obbligo del celibato venisse rifiutata, essa potrà essere nuovamente presentata dopo la revisione della stessa causa e dell'elaborazione basata su nuovi motivi[50]. La decisione ultima è di competenza del Santo Padre (cfr. canone 291 CIC 83), perché, come abbiamo già accennato, l'unica autorità competente atta a concedere tale dispensa è il Romano Pontefice[51].

Il rescritto[52] indicherà le condizioni con le quali la domanda è stata accolta dalla competente Autorità; esso diventa operativo nel momento in cui viene comunicato al richiedente e comprende inseparabilmente la dispensa dal celibato e dai voti, se il richiedente è un religioso, e infine la perdita dello stato clericale[53].

---

in P. AMENTA, *Il rescritto di dispensa dagli obblighi dello satato clericale nell'ambito dell'attività amministrativa della Chiesa*, "Periodica" 88 (1999), p. 484–496.

[48] Cfr. P. AMENTA, *Il rescritto di dispensa dagli obblighi dello satato clericale*, op. cit., p. 491.

[49] Congregatio pro Doctrina Fidei, *Lettera circolare. Omnibus locorum Ordinariis con annesse le Normae ad apparandas in Curiis Diocesanis et Religiosis causas reductionis ad ststum laicalem cum dispensatione ab obligationibus cum sacra ordinatione conexis*, Prot. 128/61, 13 gennaio 1971, AAS 63 (1971), p. 309–312; EV IV, n. 3.

[50] F.J. EGAÑA, *Questioni canoniche*, op. cit., p. 93.

[51] E. MIRAGOLI, *La perdita dello stato clericale e la dispensa dal celibato*, op. cit., p. 234.

[52] Per un ulteriore approfondimento sul tema circa il recsritto di dispensa dagli obblighi dallo stato clericale si veda: P. AMENTA, *Il rescritto di dispensa dagli obblighi dello stato clericale*, op. cit., p. 467–499.

[53] E. MIRAGOLI, *La perdita dello stato clericale e la dispensa dal celibato*, op. cit., p. 238.

sst_xiii_Księga1.indb 278 01.06.2017 17:00:52

CONCLUSIONE

Abbiamo annalizato che le Normae procedurales avevano previsto due fasi del procedimento della dispensa dall'obbligo del celibato: una fase diocesana, di carattere essenzialmente istruttorio, ed una fase romana o dicasteriale, cui compete la decisione sul merito degli asserti e l'opportunità di presentare la richiesta del petente al Santo Padre, almeno in forma generica, i fatti e gli argomenti, sui quali il richiedente si fonda per sostenere la sua richiesta; una sintesi delle motivazioni che hanno indotto alla defezione e le ragioni che non consentono di riprendere il ministero. L'interessato deve anche chiedere la dimissione dallo stato clericale (trasferimento allo stato laicale). Il procedimento, come abbiamo visto, inizia con la presentazione della lettera di domanda, cioè la petizione da parte del sacerdote interessato all'Ordinario competente. Tale domanda dovrebbe essere redatta in uno spirito di umiltà e pentimento al Santo Padre. In questa domanda è necessario brevemente presentare la storia e l'attuale situazione del sacerdote interessato, successivamente tale lettera deve contenere la richiesta per avviare il processo e devono anche essere indi.

Con la domanda il petente deve presentare il curriculum vitae nel quale deve indicare le tappe e le date più importanti nella sua vita, i dati sull'ambiente familiare, sugli studi e sulla formazione, i dati circa la professione religiosa e l'Ordinazione diaconale e/o presbiterale, il ministero pastorale svolto dopo l'Ordinazione, la decisione di presentare la domanda di dispensa dal celibato e di abbandono della vita clericale. Deve, inoltre, motivare la sua decisione e indicare i fatti, le cause, le condizioni, le circostanze e le situazioni che lo hanno portato a questa decisione. L'Oratore riprende e motiva con maggiore precisione le ragioni della crisi ed evidenzia i motivi che inducono a ritenerla irreversibile. L'Ordinario, avendo ricevuto la richiesta, dovrebbe valutare se in questo caso debba essere o meno accettata la domanda.

Abbiamo sottolineato che il procedimento, nel caso della dispensa dal celibato, si svolge in presenza dell'istruttore e del notaio. La nomina dell'istruttore e del notaio dovrebbe essere confermata dai decreti, ambedue devono emettere un giuramento, con il quale si impegnano a svolgere in modo conveniente il proprio compito; sono, inoltre, tenuti a mantenere il segreto. L'Ordinario competente deve necessariamente redigere un voto circa l'assenza di scandalo: è doveroso precisare che questo voto deve essere scritto dall'Ordinario del luogo nel quale l'oratore, di fatto, dimora da quando ha lasciato il ministero, dunque, non sempre questo voto sarà scritto dall'Ordinario d'incardinazione del sacerdote interessato.

Per la seconda fase, quella dicasteriale, si deve precisare che non si tratta di un fase determinante, perché la decisione ultima su questa materia spetta al Santo Padre.

Nel nostro articolo abbiamo esaminato anche i procedimenti particolari che riguardano i casi di sacerdoti di età inferiore ai quarant'anni, di sacerdoti in pericolo di morte e dei diaconi. La Congregazione prevede che la norma vigente e la prassi per la dimissione dallo stato clericale, con dispensa dall'obbligo del celibato, può essere concessa solo ob causas graves sia ai diaconi transeunti che permanenti, appartenenti sia al clero sia diocesano che religioso, su richiesta spontanea del diacono interessato, ma solo ob gravissimas causas ai presbiteri.

PRAWNE I PROCESUALNE ASPEKTY PRZENIESIENIA OSOBY DUCHOWNEJ DO STANU ŚWIECKIEGO

Niniejszy artykuł podejmuje kwestie związane z procedurą przeniesienia osoby duchownej do stanu świeckiego. Obowiązujące prawo przewiduje dwie fazy postępowania, w wyniku którego osoba duchowna zostaje przeniesiona do stanu świeckiego, czyli zostaje zwolniona z obowiązków, jakie nakłada na nią sakrament święceń, włącznie ze zwolnieniem tyczącym się obowiązku zachowywania celibatu. Pierwsza faza to tzw. faza diecezjalna. Warto podkreślić, że ten etap to instrukcja procesowa (*instructio causae*), która ma na celu zgromadzić materiał dowodowy potwierdzający fakt decyzji odejścia duchownego ze stanu duchownego. Materiał dowodowy zatem będzie obejmował przesłuchanie petenta, świadków, jak również dokumentację etapu formacji w seminarium oraz dokumentację tyczącą się posługi duszpasterskiej danego duchownego.

Pierwszy etap kończy się istotnymi dwoma dokumentami: *votum episcopi* oraz *votum* instruktora sprawy. Oba dokumenty nie tylko omawiają sprawę, ale – co ważne – wskazują na podstawy zasadności i nieodwołalności decyzji petenta oraz słuszność przedstawienia sprawy Ojcu Świętemu. Druga to faza dykasterialna. Kompetentna dykasteria rzymska, otrzymawszy instrukcję sprawy, omawia ją, analizuje, następnie przedstawia Ojcu Świętemu, wskazując na słuszność lub jej brak w udzieleniu dyspensy od obowiązków wynikających z przyjętych święceń, w tym dyspensy od celibatu.

tłum. Krystian Kucharczyk

SOSNOWIECKIE STUDIA TEOLOGICZNE
TOM XIII
Rok 2016/2017

Roman Pop OFMCap

KOCHA SIĘ DZIECKO, PONIEWAŻ JEST DZIECKIEM

Słowa kluczowe: aborcja, dziecko chore, godność osoby, selekcja eugeniczna, wartość życia
Keywords: abortions, ill child, human dignity, eugenic selection, value of life

Jeden z rozdziałów adhortacji apostolskiej *Amoris laetitia* został zatytułowany jakże pięknym wyrażeniem – „Miłość, która staje się owocna". Papież Franciszek przekonuje, że „miłość zawsze obdarza życiem"[1] i dalej, cytując św. Jana Pawła II, kontynuuje: „dlatego miłość małżeńska nie wyczerpuje się wśród nich dwojga, […] małżonkowie, oddając się sobie, wydają z siebie nową rzeczywistość – dziecko, żywe odbicie ich miłości, trwały znak jedności małżeńskiej oraz żywą i nierozłączną syntezę ojcostwa i macierzyństwa"[2]. Rzeczywiście, każde nowe życie jest darem, który pochodzi od samego Boga. Przyjęcie tego daru właśnie w taki, a nie inny sposób pozwala – w myśl papieża Franciszka – odkryć szczególny, najbardziej bezinteresowny, nieustannie zadziwiający wymiar miłości, jakim jest „bycie kochanymi najpierw", bo przecież „dzieci są kochane, zanim przyjdą na świat". Jest to odzwierciedleniem „prymatu miłości Boga, który zawsze podejmuje inicjatywę", bo przecież „dzieci są kochane, zanim zrobią cokolwiek, by na to zasłużyć"[3].

[1] FRANCISZEK, *Adhortacja apostolska o miłości w rodzinie „Amoris laetitia"* (19.03.2016), Kraków 2016, 165 (dalej: AL).

[2] JAN PAWEŁ II, *Adhortacja apostolska o zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym „Familiaris consortio"* (22.11.1981), Wrocław 1983, 14 (dalej: FC).

[3] Tamże 166.

sst_xiii_Księga1.indb 281 01.06.2017 17:00:52

Jednak, że dla dzisiejszego świata z jego antynatalistyczną mentalnością i konsumpcyjnie nastawionym społeczeństwem te prawdy nie są oczywiste, a nawet wprost obce[4]. Okazuje się, że dziecko może „nie zasługiwać" na to, aby się narodzić i żyć, gdyż… ma wadę rozwojową lub chorobę genetyczną. Tak różnymi sposobami przedstawiciele etyki utylitarystycznej[5] agitują na rzecz aborcji, selekcji prenatalnej czy eutanazji. Zasada „życia nie wartego życia" (*lebenunwertes Leben*), uznawana niegdyś przez medycynę nazistowską, przybiera u utylitarystów postać zasady „jakości życia" (*quality of life*), „złego urodzenia" (*wrongful birth*) albo „niewłaściwego życia" (*wrongful life*)[6]. Stąd zaleca się wymianę chorego, jeszcze nienarodzonego dziecka poprzez aborcję i poczęcie zdrowego. W tym kontekście dla dobra gatunku ludzkiego obowiązkiem moralnym staje się zabicie chorego i prokreacja nowego osobnika[7]. „Wolno […] zabić embrion ludzki lub nowo narodzone niemowlę – pisze Zbigniew Szawarski[8] – pod warunkiem, że na jego miejsce pojawi się jakiś inny osobnik gatunku *homo sapiens*"[9].

IDEE EUGENICZNE W MYŚLENIU FILOZOFÓW

Wydawałoby się, że w obecnych czasach – w erze „prymatu praw człowieka" – nikt nie podejmuje się prób wykluczenia pewnych ludzi ze wspólnoty osób. Niestety, tak jednak nie jest. Staje się to rzeczywistością poprzez propagowanie dyskryminujących zasad bioetycznych – zasad „nowej bioetyki", która postępuje „swoją drogą, wzorując się na czysto utylitarystycznych

[4] Por. tamże 32, 42.

[5] Utylitaryzm (łac. *ūtilitās* – użyteczność, pożytek, korzyść) jako pogląd etyczny kieruje się zasadą maksymalizacji przyjemności.

[6] Tego typu rozumowanie prowadzi niektórych teoretyków do stwierdzeń, że w wielu chorobach i stanach śmierć (nieistnienie) człowieka byłaby lepsza niż jego istnienie. Należy więc przez aborcję nie dopuścić do złego urodzenia, a przez eutanazję – do kontynuacji złego życia. T. BIESAGA, *Podmiotowość osobowa i moralna pacjenta*, „Medycyna Praktyczna" 176 (2005) nr 10, s. 24.

[7] Por. Z. SZAWARSKI, *Moralne problemy dotyczące opieki nad dziećmi nieuleczalnie chorymi*, [w:] *W kręgu życia i śmierci*, red. Z. SZAWARSKI, Warszawa 1987, s. 226. W tym kluczu myślowym to gatunek ludzki, który zdaniem Ludwiga Feuerbacha jest nieśmiertelny, a według Friedicha Nietzschego wyłoni nadczłowieka, określa, co jest wartościowe. Por. T. BIESAGA, *Uzasadnienia norm moralnych w bioetyce*, „Medycyna Praktyczna" 160 (2004) nr 6, s. 24.

[8] Zbigniew Szawarski – profesor Instytutu Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego. W bioetyce prezentuje utylitaryzm etyki anglosaskiej. T. BIESAGA, *Bioetyka utylitarystyczna Zbigniewa Szawarskiego*, [w:] *Bioetyka polska*, red. T. BIESAGA, Kraków 2004, s. 160.

[9] Por. Z. SZAWARSKI, *Moralne problemy dotyczące opieki nad dziećmi*…, dz. cyt., s. 229.

sst_xiii_Księga1.indb 282 01.06.2017 17:00:52

prądach filozoficznych"[10]. Jej autorzy posługują się ideą, że prawo do życia przysługuje tylko tym ludziom, którzy są „osobami" i którzy mają wyraźny „powód do przeżycia" (*Überlebensinteresse*); proponują, żeby nie mówić już o prawach człowieka, lecz o prawach osoby. Do tych myślicieli zaliczają się m.in.: amerykański bioetyk Hugo T. Engelhardt, australijski filozof moralności Peter Singer, filozof z Manchesteru John Harris, niemiecka bioetyk Ursula Wolf, niemiecki filozof prawa Norbert Hoerster oraz Joel Feinberg, Mary Warren i Michael Tooley. Na gruncie polskim poglądy te rozwija cytowany już wyżej Zbigniew Szawarski. Ludźmi, których według tych uczonych zasadniczo można skazać na zabicie, są nienarodzone dzieci, a – według Petera Singera – także noworodki[11].

„Zaistnienie ludzkiego życia biologicznego – pisze Hugo T. Engelhardt – nie jest początkiem życia osoby jako uczestnika społeczno-moralnego kontraktu". Człowiek w okresie prenatalnym, a nawet w okresie dzieciństwa nie jest według badacza osobą i nie posiada wartości wsobnej, która byłaby podstawą jego praw moralnych. Stąd „w aborcji nikt (tzn. żadna osoba) nie jest zabijany, chociaż następuje zniszczenie ludzkiego organizmu". Po tej samej linii idzie Harris, twierdząc, że urodzenie chorego człowieka jest złem, „nawet gdy osoba ta wskutek tego urodzenia przeżywałaby pozytywnie swoje istnienie, a to dlatego, że działanie takie wprowadza na świat niepotrzebne cierpienie, celowo zwiększa niekonieczną ilość szkód i cierpień w świecie; wybiera świat, w którym cierpienie przeważa"[12].

Jeszcze dalej w podobnym rozumowaniu posuwa się Singer, który uważa, że „życie nowo narodzonego niemowlęcia ma mniejszą wartość, niż życie świni, psa albo szympansa… […] Bezradność czy niewinność niemowlęcia *Homo sapiens* nie może być podstawą do preferowania go w stosunku do bezradnych i niewinnych płodów *Homo sapiens* czy szczurów laboratoryjnych, które są *niewinne* dokładnie w takim samym sensie jak ludzkie niemowlęta"[13]. Płody i noworodki nie są w jego mniemaniu osobami[14] i stąd w razie choroby mogą być zastępowane przez zdrowe. Takie zastępowanie ma się

[10] A. LOHNER, *Historyczne korzenie etycznych poglądów Petera Singera*, [w:] *Utylitaryzm w bioetyce*, red. W. BOŁOZ, G. HÖVER, Warszawa 2002, s. 49.

[11] Por. tamże; T. BIESAGA, *Podmiotowość osobowa i moralna pacjenta*, dz. cyt., s. 22.

[12] Cyt. za: tamże, s. 23.

[13] P. SINGER, *Etyka praktyczna*, przeł. A. SAGAN, Warszawa 2003, s. 165n.

[14] Lista „wyznaczników człowieczeństwa" według Singera zawiera: „Samoświadomość, samokontrolę, poczucie przyszłości, poczucie przeszłości, zdolność odniesienia się do innych, troskę o innych, komunikację i ciekawość". Uczony sugeruje: „Ponieważ żaden płód nie jest osobą, żaden nie ma takiego samego roszczenia wobec życia jak osoba. […] dopóki ta zdolność [odczuwania bólu] nie istnieje, aborcja usuwa istnienie, które nie

sst_xiii_Księga1.indb 283 01.06.2017 17:00:52

przyczynić do zmniejszenia sumy cierpień i zwiększenia sumy szczęścia rodziców i ludzkości[15].

Przepowiadając koniec człowieczeństwa tej cywilizacji, Francis Fukuyama konstatuje: „W najbliższej perspektywie problemy etyczne spowodowane przez rozwój biotechnologii […] mogą […] dotknąć tych, którzy nie posiadają cech charakterystycznych ludzi […]. Największą grupą istot znajdujących się w tej kategorii są nienarodzone dzieci […]”[16]. To, przed czym ostrzega ów myśliciel, zatacza coraz szersze kręgi. Przeprowadzona jeszcze w 1999 roku przez CBOS ankieta dotycząca opinii Polaków na temat badań prenatalnych wykazała, iż 61% respondentów dopuszcza aborcję w przypadku, gdy wiadomo, że dziecko urodzi się upośledzone. Zdecydowana większość badanych, tj. 81%, opowiedziała się za możliwością diagnostyki przedurodzeniowej pomimo ryzyka, jakie może ona stanowić dla płodu[17]. Z wyników ankiety z 2002 roku, dotyczącej opinii na temat odmowy wykonania badań prenatalnych, wynika, iż skala społecznego poparcia w Polsce dla dochodzących roszczeń rodziców ciężko upośledzonego dziecka wobec lekarzy wynosi 83%[18]. Taki wizerunek statystyczny zdaje się uzasadniać stwierdzenie: „Eugenika[19] pierwszej połowy XX wieku była częścią marzeń o postępie i jedynie koniecznym porządku społecznym tworzonym na racjonalnych, naukowych i technicznych podstawach. […] Eugenika końca XX wieku i początku XXI stulecia jest pewnym zespołem idei, poglądów, mitów, obecnych w kulturze masowej”[20]. Oczywiście podobne idee eugeniczne

---

ma w ogóle *wewnętrznej* wartości”. Tamże, s. 91, 149; por. H. CIACH, *Istota ludzka czy osoba ludzka. Krytyka bioetyki początków życia Petera Singera*, Kraków 2013, s. 109–126.

[15] Por. A. BOHDANOWICZ, *Peter Singer i jego „etyka praktyczna”. Szansa czy zagrożenie?*, [w:] *Ad libertatem in veritate*, red. P. MORCINIEC, Opole 1996, s. 362; A. LOHNER, *Historyczne korzenie etycznych poglądów Petera Singera*, [w:] *Utylitaryzm w bioetyce*, dz. cyt., s. 57; M. MACHINEK, *Petera Singera krytyka etyki chrześcijańskiej*, [w:] *Utylitaryzm w bioetyce*, dz. cyt., s. 103–118.

[16] F. FUKUYAMA, *Koniec człowieka. Konsekwencje rewolucji biotechnologicznej*, przeł. B. PIETRZYK, Kraków 2004, s. 228n.

[17] W. DERCZYŃSKI, *Opinie o badaniach prenatalnych*, Warszawa 1999, s. 5, [online] http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/1999/K_108_99.PDF, 3.11.2006; I. MILCZAREK, *Raport. Zdrowie reprodukcyjne kobiet*, Warszawa 2005, s. 51.

[18] W. DERCZYŃSKI, *Opinie o odszkodowaniu za odmowę wykonania badań prenatalnych*, Warszawa 2002, s. 2, [online] http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2002/K_109_02.PDF, 3.11.2006.

[19] Gr. ευ- [*eu*-] – dobry, dobrze; γένος [*génos*] – ród. Dosłowne znaczenie: „dobrze urodzony”, „dobrego rodu”.

[20] C. ŻEKANOWSKI, *Osoba i osobnik, czyli meandry eugeniki*, cz. 1, s. 10, [online] http://www.retinaamd.org.pl/biuletyn_10.php#eugenika, 9.01.2006.

sst_xiii_Księga1.indb 284 01.06.2017 17:00:52

w kulturze ogółu nie biorą się z niczego; są, jak zaznaczono wyżej, zakorzenione w myśleniu filozofów-utylitarystów, a ponadto – w mentalności wielu naukowców, lekarzy, polityków.

IDEE EUGENICZNE W ŚRODOWISKU NAUKOWO-MEDYCZNYM

Ukraina, koniec lat 90. Na jednej z wyższych uczelni medycznych cieszący się szacunkiem i autorytetem profesor prowadzi wykład z chorób dziecięcych pt. *Wady rozwojowe*. „Medycyna – mówi – nie może się targnąć na życie nowo narodzonego dziecka; nawet, gdyby było ono wadliwe. Bo przecież to życie pochodzi od Boga!". Słowa te wówczas do głębi poruszyły serce jednego ze studentów: „Jak wspaniale myśli ten zacny profesor!". Lecz lektor kontynuował: „My jednak mamy do dyspozycji genialny owoc postępu naukowo-medycznego – diagnostykę prenatalną. Dzięki jej niesamowitym możliwościom jesteśmy w stanie wcześniej zapobiec przyjściu na świat takiego życia; możemy to zrobić przed jego urodzeniem!". Zachwyt w sercu studenta, przyszłego pediatry, zmienił się w zdumienie i zawód: „Czym się różni życie przed urodzeniem i po nim?". Tamta sytuacja i ten niepokój serca były inspiracją do powstania po latach pracy naukowej na studiach teologicznych, a jeszcze później – tego artykułu, autorstwa ówczesnego studenta medycyny.

Koncepcje poprawiania ludzkości były obecne w myśli ludzkiej od zarania dziejów[21], jednak dopiero w XIX wieku zostały one określone i sprecyzowane. W 1869 roku brytyjski uczony Francis Galton (1822–1911), zainspirowany teorią ewolucji Karola Darwina, wprowadza do terminologii przyrodniczo-naukowej pojęcie „eugenika". Jest to system poglądów zakładający możliwość doskonalenia cech dziedzicznych człowieka, a jej celem jest ustalenie i utrwalenie warunków pozwalających na rozwój cech dodatnich i ograniczenie ujemnych[22].

Francis Galton w tym celu domagał się wprowadzenia „selekcji eugenicznej" wśród ludzi. Twierdził, iż społeczność ludzka powinna zakazać rozmnażania się ludzi dziedzicznie i genetycznie obciążonych[23]. Na prze-

[21] W Starożynej Sparcie, jak opisuje ówczesny pisarz i filozof Plutarch, słabe i chore noworodki były zabijane.

[22] Por. *Eugenika* [w:] *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 2, red. B. PETROZOLIN-SKOWROŃSKA, Warszawa 1995, s. 282; K. KACZANOWSKI, *Eugenika*, [w:] *Wielka encyklopedia PWN*, t. 8, red. J. WOJNOWSKI i in., Warszawa 2002, s. 404.

[23] Por. T. BIESAGA, *Źródła ideologii aborcyjnej*, „Medycyna Praktyczna" 169 (2005) nr 3, s. 27.

łomie XX i XXI wieku odkrywca podwójnej helisy DNA James D. Watson głosi: „Przez wieki zaburzenia genetyczne były źródłem niewyobrażalnych tragedii dla niezliczonych rodzin […]. Testy genetyczne, dzięki którym możemy zapobiegać chorobom, pomagają nie dopuścić do takich nieszczęść. […] jest więc […] niewybaczalne niedopuszczanie do ich powszechnego wykorzystania”[24].

W latach 1994–1995 zostały przeprowadzone badania ankietowe nad postawami lekarzy i genetyków z 37 krajów, w tym także Polski. Średnio od 20% ankietowanych w krajach anglojęzycznych i na północy Europy do 100% w pozostałych krajach zgodziło się, iż ze względu na dostępność testów prenatalnych nie jest w porządku wobec społeczeństwa posiadanie dzieci poważnie obciążonych genetycznie[25].

Obecnie zapobieganie chorobom genetycznym polega na niedopuszczeniu urodzenia się dziecka obciążonego podobnym schorzeniem. Może oznaczać to różne rzeczy, a często wprost aborcję[26]. Owszem, piśmiennictwo medyczne zazwyczaj akcentuje, iż aborcja nie jest celem nadrzędnym diagnostyki prenatalnej, a przerwanie ciąży wymienia się jako jedną z wielu możliwych konsekwencji badań przedurodzeniowych[27]. Jednak, śledząc tendencje tejże literatury medycznej, bez szczególnych trudności da się zauważyć, że idee eugeniczne są składnikiem myślenia bardzo wielu lekarzy i naukowców.

Liczne publikacje i wydania zdradzają sugestywny związek diagnostyki prenatalnej z aborcją[28], a czasem wręcz wyznają, iż „opcja przerwania ciąży wyraźnie w postępowaniu dominuje”[29], co „pozwala zapobiec urodze-

[24] J.D. WATSON, *DNA. Tajemnica życia*, przeł. J. TURKOWSKA, P. TURKOWSKI, Warszawa 2005, s. 367.

[25] C. ŻEKANOWSKI, *Osoba i osobnik, czyli meandry eugeniki*, cz. 1, dz. cyt., s. 14.

[26] Tamże, s. 7.

[27] *Rekomendacje z Racot* w Załączniku 5 podają następująca listę możliwych konsekwencji diagnostyki prenatalnej: 1. Modyfikacja sposobu prowadzenia ciąży; 2. Modyfikacja sposobu, miejsca i czasu ukończenia ciąży; 3. Optymalizacja opieki okołoporodowej; 4. Terapia prenatalna; 5. Terminacja ciąży; 6. Psychologiczne i organizacyjne przygotowanie rodziny do urodzenia dziecka z wadą rozwojową. *Rekomendacje Polskiego Towarzystwa Ginekologicznego i Funduszu Ludnościowego Narodów Zjednoczonych (UNFPA) w sprawie zdrowia reprodukcyjnego*, Racot, 26–28 marca 2004, „Przegląd Menopauzalny” 3 (2004), s. 10.

[28] Por. B.R. KORF, *Genetyka człowieka. Rozwiązywanie problemów medycznych*, przeł. A. PAWLAK, Warszawa 2003, s. 33.

[29] S. BEWLEY, *Etyczne aspekty diagnostyki prenatalnej*, [w:] *Diagnostyka prenatalna*, red. L. ABRAMSKY, J. CHAPPLE, przeł. E. i R. ROGOWIECCY, Warszawa 1996, s. 15.

sst_xiii_Księga1.indb 286 01.06.2017 17:00:52

niu się dzieci-inwalidów”[30]. Cytowany już Watson wprost wyznaje, że testy genetyczne, „mówiąc bez ogródek, zwykle prowadzą do aborcji dotkniętego chorobą płodu […]”[31]. A wyrażenie: „Ważnym krokiem naprzód […] było wprowadzenie diagnostyki prenatalnej z możliwością selektywnego przerwania ciąży”[32], zawarte w jednym z podręczników genetyki medycznej, nie tylko uważa połączenie badań prenatalnych i aborcji za postęp w medycynie, lecz, co więcej, otwarcie określa ostatnią jako selektywną. Z kolei w zdaniach: „w 93% przypadków wyniki badań, nie potwierdzając choroby płodu, uwalniają rodziców od poczucia lęku o przyszłość dziecka. Zaledwie u 7% przypadków zachodzi konieczność selektywnego zakończenia ciąży”[33], ten sam autor oprócz bezpośredniego podkreślania selektywności terminacji ciąży i jej konieczności nie pozostawia miejsca dla jakich kolwiek innych „ewentualnych” konsekwencji diagnostyki prenatalnej (przecież 93% + 7% = 100%).

Podobne sformułowania pojawiają się również w wypowiedziach Światowej Organizacji Zdrowia (World Health Organization – WHO). W 1981 roku sformułowała ona zasadę, że w różnych przypadkach „aborcja leży w interesie przyszłego dziecka, które będzie kaleką” (WHO, Lizbona 1981)[34]. W 2003 roku wydała instruktaż aborcyjny zatytułowany *Safe abortion. Technical and policy guidance for health systems* (WHO, Genewa 2003). W różnych miejscach tekstu tego dokumentu płód ludzki wymieniany jest kilkakrotnie, ale zawsze z nieodłącznym określeniem, że jest on uszkodzony lub nieprawidłowo się rozwijający. Wygląda na to, że aborcja na życzenie, za którą optuje dokument, dotyczy tylko dzieci chorych w okresie prenatalnym[35].

BILANS STATYSTYCZNY

Wobec przedstawionych stanowisk logicznie nasuwa się pytanie: czy uwypuklone wyżej idee eugeniczne w mentalności pewnych elit filozoficzno-etycznych, naukowo-medycznych przekładają się na rzeczywistość? Na początku pierwszej dekady XXI wieku w Niemczech w ponad 90% przypad-

[30] Ю. МАЛАНЧУК, *Ретроспективний аналіз інвазійної пренатальної діагностики*, „Цитология и Генетика” 40 (2006) ир 2, s. 68n.

[31] J.D. WATSON, *DNA. Tajemnica życia*, dz. cyt., s. 345.

[32] M. CONNOR, M. FERGUSON-SMITH, *Podstawy genetyki medycznej*, przeł. T. MAZURCZAK, Warszawa 1998, s. 19.

[33] Tamże, s. 239.

[34] T. BIESAGA, *Bioetyka*, [w:] *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 1, red. A. MARYNIARCZYK, Lublin 2000, s. 580.

[35] Por. T. BIESAGA, *Źródła ideologii aborcyjnej*, dz. cyt., s. 31.

ków prenatalnego zdiagnozowania schorzeń dziedzicznych rezultatem była aborcja ze wskazań medycznych. Sytuacja nie różniła się wiele w innych krajach europejskich. Na przykład we Francji w latach 1989–1992 połowę przypadków zespołu Downa rozpoznawano prenatalnie i ciąże te praktycznie w 100% przerywano[36]. Odpowiedni wskaźnik w Wielkiej Brytanii sprzed kilku lat wynosił 92%[37], w Stanach Zjednoczonych – 90%[38]. Z kolei w Danii, na podstawie prenatalnego rozpoznania nieprawidłowości chromosomów płciowych, przerwano 80% takich ciąż (dane z 1986 roku), w Finlandii – 88%, w Anglii – według różnych danych od 56% do 63% (dane z lat 1987 i 1989)[39].

W tym miejscu warto się dokładniej przyjrzeć statystycznemu wizerunkowi omawianego problemu w Polsce. Z analizy danych ze Sprawozdań Rady Ministrów z realizacji, przez kilka ostatnich lat, Ustawy z dnia 7 stycznia 1993 roku o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży oraz o skutkach jej stosowania wynika, iż w Polsce w latach 1995–2014 dla 13,8–128,9% przypadków prenatalnego zdiagnozowania patologii płodu rezultatem była terminacja ciąży ze wskazań płodowych. Łącznie w okresie 1995–2011 49,8% ciąż z rozpoznanymi wadami płodu zostało przerwanych. Sytuację w latach 2012–2014 nieco trudniej ocenić, ponieważ w Sprawozdaniach z tych lat brak wyszczególnionych liczb wykonanych inwazyjnych badań prenatalnych oraz stwierdzonych patologii płodu. Chociaż i bez tego widoczny jest przez te trzy lata nieustanny wzrost liczby przeprowadzonych aborcji ze wskazań medycznych odnoszących się do płodu (odpowiednio: 701, 718, 921). Można się tylko domyślać, dlaczego te dane już nie są wyszczególniane. Wyraźnie ilustruje to tabela 1.

«

[36] C. ŻEKANOWSKI, *Nowa eugenika?*, [w:] *Bioetyczne problemy inżynierii genetycznej*, red. W. Dyka, Szczecin 2000, s. 27.

[37] Por. J.D. WATSON, *DNA. Tajemnica życia*, dz. cyt., s. 339.

[38] Por. R. OTOWICZ, *Etyka życia*, Kraków 1998, s. 238.

[39] Ch. GARRETT, L. CARLTON, *Diagnostyka prenatalna – trudne decyzje*, [w:] *Diagnostyka prenatalna*, dz. cyt., s. 121.

sst_xiii_Księga1.indb 288 01.06.2017 17:00:52

Tabela 1. Inwazyjne badania prenatalne i zabiegi przerywania ciąży dokonane w szpitalach ze wskazań medycznych odnoszących się do płodu, w latach 1995–2014 w Polsce

Rok	Liczba wykonanych inwazyjnych badań prenatalnych	Liczba stwierdzonych patologii płodu	Przerwania ciąży ze wskazań medycznych odnoszących się do płodu	Odsetek aborcji ze wskazań płodowych w stosunku do wykrytych patologii płodu[40]
1995	1 452	69	33	47,8%
1996	1 627	79	40	50,6%
1997	1 648	83	107	128,9%
1998	1 612	63	46	73,0%
1999	2 204	309	50	16,2%
2000	1 654	107	55	51,4%
2001	2 119	138	56	40,6%
2002	3 800	596	82	13,8%
2003	3 228	165	112	67,9%
2004	3 420	242	128	52,9%
2005	4 034	481	168	34,9%
2006	7 739	707	246	34,8%
2007	5 165	550	282	51,3%
2008	4 197	554	467	84,3%
2009	5 795	750	510	68,0%
2010	5 623	1 645	614	37,3%
2011	4 076	723	620	85,7%
Ogółem	59 393	7 261	3 616	49,8%
2012	brak danych[41]	brak danych	701	——
2013	5 196[42]	brak danych	718	——
2014	5 788[43]	brak danych	921	——

Źródło: *Sprawozdanie Rady Ministrów z realizacji w roku 1997 ustawy z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży,*

[40] Wskaźnik ten został obliczony przez autora artykułu.

[41] W Sprawozdaniach z tego roku i następnych lat brak wyszczególnonych liczb wykonanych inwazyjnych badań prenatalnych oraz stwierdzonych patologii płodu.

[42] Wskaźnik ten został obliczony przez autora artykułu z podanej w Sprawozdaniu tabeli nr 15 pt. *Realizacja programu badań prenatalnych w 2013 r. (w podziale na poszczególne procedury)*.

[43] Wskaźnik ten został obliczony przez autora artykułu z podanej w Sprawozdaniu tabeli nr 10 pt. *Realizacja programu badań prenatalnych (w podziale na poszczególne procedury).*

druk sejmowy nr 592 (III kadencja Sejmu RP), Warszawa 1998, s. 32n, 35; *Sprawozdanie Rady Ministrów z realizacji w roku 1998 ustawy z dnia 7 stycznia 1993 roku o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży*, druk sejmowy nr 1310 (III kadencja Sejmu RP), Warszawa 1999, s. 45nn; *Sprawozdanie Rady Ministrów z realizacji w roku 1999 ustawy z dnia 7 stycznia 1993 roku o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży*, druk sejmowy nr 2136 (III kadencja Sejmu RP), Warszawa 2000, s. 47nn; *Sprawozdanie Rady Ministrów z realizacji w roku 2000 ustawy z dnia 7 stycznia 1993 roku o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży*, druk sejmowy nr 3276 (III kadencja Sejmu RP), Warszawa 2001, s. 59nn; *Sprawozdanie Rady Ministrów z wykonywania w roku 2001 ustawy z dnia 7 stycznia 1993 roku o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży*, druk sejmowy nr 808 (IV kadencja Sejmu RP), Warszawa 2002, s. 48n, 60, 62; *Sprawozdanie Rady Ministrów z wykonywania w roku 2002 ustawy z dnia 7 stycznia 1993 roku o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży*, druk sejmowy nr 2164 (IV kadencja Sejmu RP), Warszawa 2003, s. 33, 45n; *Sprawozdanie Rady Ministrów z wykonywania w roku 2003 ustawy z dnia 7 stycznia 1993 roku o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży oraz o skutkach jej stosowania*, druk sejmowy nr 3395 (IV kadencja Sejmu RP), Warszawa 2004, s. 24n, 40; *Sprawozdanie Rady Ministrów z wykonywania w roku 2004 ustawy z dnia 7 stycznia 1993 roku o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży oraz o skutkach jej stosowania*, druk sejmowy nr 505 (V kadencja Sejmu RP), Warszawa 2005, s. 44, 61; *Sprawozdanie Rady Ministrów z wykonywania w roku 2005 ustawy z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży oraz skutkach jej stosowania*, druk sejmowy nr 1174 (V kadencja Sejmu RP), Warszawa 2006, s. 39, 46n; *Sprawozdanie Rady Ministrów z wykonania w roku 2006 ustawy z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży oraz o skutkach jej stosowania*, druk sejmowy nr 25 (VI kadencja Sejmu RP), Warszawa 2007, s. 4, 45n, 57n; *Sprawozdanie Rady Ministrów z wykonania w roku 2007 ustawy z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży oraz o skutkach jej stosowania*, druk sejmowy nr 1606 (VI kadencja Sejmu RP), Warszawa 2008, s. 51, 63; *Sprawozdanie Rady Ministrów z wykonywania w roku 2008 ustawy z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży oraz o skutkach jej stosowania*, druk sejmowy nr 2524 (VI kadencja Sejmu RP), Warszawa 2009, s. 42, 52; *Sprawozdanie Rady Ministrów z wykonywania oraz o skutkach stosowania w roku 2009 ustawy z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży*, druk sejmowy nr 3724 (VI kadencja Sejmu RP), Warszawa 2010, s. 47, 56; *Sprawozdanie Rady Ministrów z wykonywania oraz o skutkach stosowania w roku 2010 ustawy z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży* (Dz.U. nr 17 poz. 78 z późn. zm.), druk sejmowy nr 4699 (VI kadencja Sejmu RP), Warszawa 2011, s. 54, 63; *Sprawozdanie Rady Ministrów z wykonywania oraz o skutkach stosowania w roku 2011 ustawy z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży*, druk sejmowy nr 970 (VII kadencja Sejmu RP), Warszawa 2012, s. 44, 51; *Sprawozdanie Rady Ministrów z wykonywania oraz o skutkach stosowania w roku 2012 ustawy z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży*, druk sejmowy nr 2067 (VII kadencja

Sejmu RP), Warszawa 2014, s. 77; *Sprawozdanie Rady Ministrów z wykonywania oraz o skutkach stosowania w roku 2013 ustawy z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży*, druk sejmowy nr 3686 (VII kadencja Sejmu RP), Warszawa 2015, s. 91; *Sprawozdanie Rady Ministrów z wykonywania oraz o skutkach stosowania w roku 2014 ustawy z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży*, druk sejmowy nr 373 (VIII kadencja Sejmu RP), Warszawa 2016, s. 79.

Nie sposób nie odnieść się do tego przerażającego wskaźnika 128,9% aborcji ze wskazań płodowych w stosunku do wykrytych patologii płodu w roku 1997. Oznacza to, że ze wskazań płodowych w tym roku zostało przerwanych więcej ciąż, aniżeli stwierdzono patologii płodu. Paradoks ten tłumaczy się faktem, że jedynie w tym roku obowiązywał zapis prawny umożliwiający aborcję z powodów społecznych. Wygląda na to, że aborcja ze wskazań społecznych (czytaj też „na życzenie"), o której mówi wspominany już wyżej dokument *Safe abortion*, rzeczywiście dotyczy przede wszystkim dzieci chorych w okresie prenatalnym.

Z kolei tabela 2 przedstawia ilościową strukturę zabiegów przerwania ciąży zgodnych z ustawą, w zestawieniu z liczbą przeprowadzonych inwazyjnych badań prenatalnych w Polsce w latach 1995–2014.

Tabela 2. Inwazyjne badania prenatalne i zabiegi przerywania ciąży w szpitalach, w latach 1995–2014 w Polsce

Rok	Liczba wykonanych inwazyjnych badań prenatalnych	Dokonane zabiegi przerwania ciąży w szpitalach				
		Ogółem	Z powodu zagrożenia życia lub zdrowia matki	Ze wskazań medycznych odnoszących się do płodu	Z powodu czynu zabronionego	Odsetek aborcji ze wskazań płodowych[44]
1995	1 452	559	519	33	7	5,9%
1996	1 627	505	457	40	8	7,9%
1997	1 648	3 047[45]	409	107	7	3,5%
1998	1 612	310	211	46	53	14,8%
1999	2 204	151[46]	94	50	1	33,1%
2000	1 654	138	81	55	2	39,9%

[44] Wskaźnik ten został obliczony przez autora artykułu.

[45] Jedynie w tym roku obowiązywał zapis umożliwiający aborcję z powodów społecznych, których dokonano w tym roku 2524.

[46] Dane w Sprawozdaniu nie sumują się do liczby 151.

Rok	Liczba wykonanych inwazyjnych badań prenatalnych	Dokonane zabiegi przerwania ciąży w szpitalach				
		Ogółem	Z powodu zagrożenia życia lub zdrowia matki	Ze wskazań medycznych odnoszących się do płodu	Z powodu czynu zabronionego	Odsetek aborcji ze wskazań płodowych
2001	2 119	124	63	56	5	45,2%
2002	3 800	159	71	82	6	51,6%
2003	3 228	174	59	112	3	64,4%
2004	3 420	193	62	128	3	66,3%
2005	4 034	225	54	168	3	74,7%
2006	7 739	340	82	246	12	72,4%
2007	5 165	322	37	282	3	87,6%
2008	4 197	499	32	467	0	93,6%
2009	5 795	538	27	510	1	94,8%
2010	5 623	641	27	614	0	95,8%
2011	4 076	669	49	620	0	92,7%
2012	brak danych	752	50	701	1	93,2%
2013	brak danych	744	23	718	3	96,5%
2014	5 788	971	48	921	2	94,9%
ogółem	65 181[47]	8 537[48]	2 455	5 956	120	69,8%

Źródło: patrz tab. 1.

Godnym uwagi jest fakt, iż w miarę zwiększania się z roku na rok liczby przeprowadzonych badań przedurodzeniowych, dostrzegalny jest wyraźny wzrost liczby aborcji ze wskazań medycznych odnoszących się do płodu (z powodu badań prenatalnych[49]) w strukturze ogólnej liczby zabiegów przerywania ciąży. Zależność ta jest szczególnie widoczna przy zestawieniu procentowym: odsetek aborcji z powodu badań prenatalnych zdecydowa-

[47] Wskaźnik ten oczywiście nie zawiera danych z lat 2012 i 2013.

[48] Dla większej przejrzystości ogólna liczba nie zawiera 2524 aborcji z powodów społecznych dokonanych i zarejestrowanych w 1997 roku.

[49] Większość Sprawozdań Rady Ministrów (z lat 1998, 1999, 2000, 2001, 2003, 2005, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014) właśnie w ten sposób określa ten typ wskazań.

sst_xiii_Księga1.indb 292 01.06.2017 17:00:53

nie wzrastał od 5,9% w 1995 roku do 94,9% w 2014 roku, a nawet do 95,8% w roku 2010 czy 96,5% w roku 2013.

Przedstawione dane unaoczniają bezpośrednią zależność między diagnostyką prenatalną a aborcją w przypadku stwierdzenia wady płodu. Wygląda na to, iż takie pojęcia jak „aborcja selektywna" i „selekcja eugeniczna" są realną rzeczywistością tej cywilizacji. Presja społeczna, postawa lekarzy i naukowców oraz łatwość w dostępie do nieinwazyjnych metod diagnostyki prenatalnej i rutynowość ich wykonania stwarzają sprzyjającą atmosferę dla przerywania ciąż obciążonych genetycznie.

GŁOS KOŚCIOŁA WOBEC CZŁOWIECZEŃSTWA CZŁOWIEKA

Powstaje pytanie, czy to, że w mentalności świata dzisiaj chore dziecko może być „nieosobą", oznacza, iż tak naprawdę jest. W adhortacji *Amoris laetitia* papież zaprasza, by nie iść z prądem świata: „Jako chrześcijanie nie możemy zrezygnować z proponowania małżeństwa" – to znacy chrześcijańskiej wizji miłości – „by nadążać za modą lub z powodu poczucia niższości wobec upadku moralnego i ludzkiego. Pozbawialibyśmy świat wartości, które możemy i musimy wnosić". Każde nowe życie jest darem, który pochodzi od samego Boga; każde dziecko jest ukochane przez Boga, jeszcze zanim wkroczy w ten świat, bo przecież „dzieci są kochane, zanim zrobią cokolwiek, by na to zasłużyć"[50].

Tymczasem często bywa tak, iż etyczne uzasadnienie norm moralnych zostaje zastąpione przez procesy społeczne oraz różne formy manipulacji społeczeństwem. Ani procesy społeczne, ani prawo państwowe nie mogą jednak być uzasadnieniem moralności, gdyż z tego, jak dane społeczeństwo postępuje, nie wynika, jak moralnie postępować powinno[51]. Prawodawstwo ukraińskie na przykład nie przewiduje dla płodu przed początkiem fizjologicznego porodu statusu ofiary morderstwa ze wszystkimi tego konsekwencjami. Działanie lekarzy zgodnie z takim prawem nie oznacza jeszcze, że powinni tak postępować. Medycyna nie jest zajęciem niewinnym i neutralnym. Wykonywanie tego zawodu pociąga za sobą konieczność opowiedzenia się za tą czy inną koncepcją człowieka.

Postawienie w centrum analiz etycznych pojęcia osoby pozwala na sformułowanie koncepcji etyki personalistycznej, tak odmiennej od wspomnianej wyżej utylitarystycznej. Oprócz metafizycznego pojęcia osoby pod-

[50] AL 35; por. tamże 166.

[51] Por. T. BIESAGA, *Uzasadnienia norm moralnych w bioetyce*, dz. cyt., s. 25.

stawową zasadę „personalizmu”[52] można ująć w wyrażeniach: *homo homini res sacra*, *homo homini summum bonum*, *persona est affirmanda propter se ipsam* itd. Ujęcie osoby jako „rzeczy świętej”, „najważniejszego dobra” czy „kogoś, kto powinien być afirmowany ze względu na samego siebie”, podkreśla jej cenność, wartościowość, doniosłość[53].

Normę personalistyczną można uszczegółowić jako „zasadę niezbywalnej wartości życia ludzkiego”, prawa do życia każdej niewinnej istoty ludzkiej albo jako podstawową zasadę etyki lekarskiej: *salus aegroti suprema lex*[54]. Odnośnie do wspominanych wcześniej tzw. zasad *wrongful life*, *wrongful birth*, *quality of life* należy stwierdzić, iż podstawową zasadą jest *wartość życia*, a nie jego *jakość*. Jak mówi Tadeusz Biesaga: „nie ma przejścia od jakości życia do *jego* wartości. […] Wartość życia osoby jest wartością pierwotną, niezależną, nadającą wartościowość moralną wszelkim działaniom medycznym na rzecz osoby. Medycyna zakłada tę wartość i rozważa tylko, jakie dobrodziejstwo może dać człowiekowi leczenie. Medycyna zakłada etykę, ale jej nie stanowi”[55]. Z pozycji personalizmu nie ustala się wartości istnienia osoby ludzkiej na podstawie jej cech zdrowotnych, biologicznych, psychicznych, świadomościowych czy społecznych. Żadna społeczność, czy to państwowa, sądownicza, czy lekarska, nie może tej wartości człowiekowi ani nadać, ani jej odebrać. Podporządkowanie wartości osoby wartościom utylitarnym danego społeczeństwa jest wciągnięciem medycyny w urzeczowienie człowieka i traktowaniem go jako produktu przydatnego lub nie dla większości zdrowych. Medycyna traci przez to swoje personalistyczne oblicze, stając się narzędziem polityków[56]. Otóż w świetle bioetyki personalistycznej podstawowym kryterium moralno-etycznej oceny tak każdego działania medycznego, jak też decyzji rodziców jest *dobro dziecka*, które od momentu poczęcia posiada ontyczny status człowieka i któremu przysługuje ludzka godność

[52] Personalizm (łac. *persōna* – osoba) – nurt filozoficzny, akcentujący wartość osobowości w analizie rzeczywistości i bytu ludzkiego.

[53] G. HOŁUB, *Personalizm, a inne propozycje bioetyki*, [w:] *Bioetyka personalistyczna*, red. T. BIESAGA, Kraków 2006, s. 19; por. T. BIESAGA, *Personalizm czy utylitaryzm jest właściwą podstawą etyki medycznej?*, [w:] *Materiały z polsko-niemieckiego sympozjum „Etyka w medycynie” (Kraków, 15–17.10.1998)*, cz. 1, red. Z.J. RYN, Kraków 1998, s. 44; T. BIESAGA, *Personalizm a pryncypializm w bioetyce*, [w:] *Podstawy i zastosowania bioetyki*, red. T. BIESAGA, Kraków 2001, s. 48; T. BIESAGA, *Godność osoby podstawą normy moralności*, [w:] *Spór o normę moralności*, red. T. BIESAGA, Kraków 1998, s. 235.

[54] „Zdrowie chorego najwyższym nakazem lekarza”.

[55] T. BIESAGA, *Wartość życia w ujęciu etyki personalistycznej*, „Seminare” 19 (2003), s. 171, 174.

[56] T. BIESAGA, *Personalizm czy utylitaryzm jest właściwą podstawą etyki medycznej?*, dz. cyt., s. 45, 50.

sst_xiii_Księga1.indb 294 01.06.2017 17:00:53

oraz nienaruszalne prawo do życia, opieki i ochrony. Oznacza to, iż w przypadku badań przedurodzeniowych głównym pacjentem jest dziecko, wobec czego postępowanie medyczne winno mieć na względzie przede wszystkim jego dobro osobowe i życie[57].

Bez wątpienia diagnostyka prenatalna jest wielkim osiągnięciem postępu techniczno-naukowego. W punkcie wyjścia jest ona jednak rzeczywistością dwuznaczną. Jej kształt zależy od przyjętej przez lekarzy czy całą medycynę, rodziców, społeczeństwo, państwo koncepcji człowieka i osoby. Może ona stać na straży życia lub okazać się „po przeciwnej stronie barykad". To właśnie stanowisko personalistyczne, afirmując godność osoby, uszlachetnia metody i techniki diagnostyki prenatalnej, ukierunkowując je na służbę człowiekowi, służbę życiu. Zresztą, zasadniczy argument przeciw praktykom eugenicznym pochodzi spoza biologii i medycyny, mimo iż sformułował go najdobitniej genetyk Lionel Penrose[58], twierdząc, iż „najlepszym dowodem zdrowia społeczeństwa jest zdolność do zapewnienia opieki niepełnosprawnym"[59]. Innymi słowy, to personalizm jest *spiritus movens* rozwoju medycyny – lecz medycyny prawdziwej, humanistycznej.

Przyjmując chore dziecko, przyjmuje się więc szczególny dar Boga. Rzec można, że misja każdego chorego lub niepełnosprawnego, w tym również albo przede wszystkim dziecka – to test na wrażliwość serca, na dobroć, na miłość ze strony tych, którzy są zdrowi. Papież Franciszek zwraca szczególną uwagę na „rodziny z osobami niepełnosprawnymi, w których inwalidztwo, wdzierając się w życie, rodzi głębokie i nieoczekiwane wyzwanie, zakłóca równowagę, pragnienia i oczekiwania. […] Na wielki podziw zasługują rodziny, które z miłością akceptują trudne doświadczenie dziecka niepełnosprawnego. Dają one Kościołowi i społeczeństwu cenne świadectwo wierności wobec daru życia. W procesie przyjęcia i troski o misterium kruchości, rodzina, wraz ze wspólnotą chrześcijańską, będzie mogła odkryć nowe gesty i język, formy zrozumienia i tożsamości. Osoby niepełnosprawne stanowią dla rodziny dar i okazję do wzrastania w miłości, we wzajemnej pomocy i jedności"[60].

Troska o życie człowieka była zawsze obecna w nauczaniu Kościoła[61]. Opierając się na Objawieniu zawartym w Piśmie Świętym, doktryna i Magi-

[57] Por. R. OTOWICZ, *Etyka życia*, dz. cyt., s. 229, 243.

[58] Lionel Sharples Penrose (1898–1972) – angielski psychiatra, genetyk, matematyk, zajmował się podłożem genetycznym zaburzeń rozwoju umysłowego.

[59] Cyt. za: C. ŻEKANOWSKI, *Osoba i osobnik, czyli meandry eugeniki*, cz. 1, dz. cyt., s. 10.

[60] AL 47.

[61] Por. M. MUSZALA, *Embrion ludzki w starożytnej refleksji teologicznej*, Kraków 2009.

sterium Kościoła w sposób stały, od początku głoszą świętość i nietykalność życia poczętego[62]. Ciągłość i powszechność tego nauczania potwierdzają apologeci wczesnochrześcijańscy – Atenagoras z Aten, Klemens Aleksandryjski, Tertulian oraz Ojcowie Kościoła – m.in. św. Augustyn, św. Bazyli[63], późniejsi papieże[64] oraz Sobory. Nie sposób przytoczyć w tym artykule wszystkich jakże doniosłych wypowiedzi Kościoła w tej kwestii.

W deklaracji Kongregacji Nauki Wiary *Quaestio de abortu* z 1974 roku Kościół głosi: „od chwili, w której jajo zostaje zapłodnione, rozpoczyna się nowe życie, które nie jest życiem ojca lub matki, lecz nowej istoty ludzkiej, która rozwija się niezależnie od nich. Nie stałaby się ona istotą ludzką, jeśli nie byłaby nią od samego początku. […] Od chwili zapłodnienia rozpoczyna się cudowny bieg życia każdego człowieka, którego jednak wszystkie zdolności wymagają czasu na właściwe uporządkowanie i przygotowanie się do działania"[65]. „Czy jest to do pomyślenia – mówi Jan Paweł II w encyklice *Evangelium vitae* – by choćby przez chwilę ten cudowny proces rodzenia się życia nie podlegał mądremu i miłującemu działaniu Stwórcy i był wydany na łaskę ludzkiej samowoli?"[66].

Życie prenatalne jest życiem w pełni ludzkim w każdej fazie rozwoju. Pracownicy służby zdrowia są zobowiązani do okazania mu takiego samego szacunku, takiej samej ochrony i takiej samej opieki, jakie są należne każdej

---

[62] Wymowny ślad nauczania Kościoła pierwotnego w tym zakresie zawiera *Didache Apostolorum* z ok. 95 roku: „Mordercy dzieci, niszczą przez poronienie to, co Bóg powołał do życia". *Nauka (Didaché) dwunastu apostołów*, V. 2, [w:] *Pierwsi świadkowie. Wybór najstarszych pism chrześcijańskich*, red. M. STAROWIEYSKI, przeł. A. ŚWIDERKÓWNA, Kraków 1988, s. 44.

[63] Por. F. LEMPA, *Ochrona poczętego życia ludzkiego w świetle doktryny i Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1983 roku*, „Kościół i Prawo" 9 (1991), s. 253; S. WITEK, *Ciąża. Aspekt teologiczno-moralny*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 3, red. R. ŁUKASZYK i in., Lublin 1979, s. 453; Tertulian w swoim *Apologecie* (IX.8) pisał: „Nam zaś, ponieważ zabójstwo raz na zawsze wykluczamy, nawet płodu w łonie matki […] nie wolno zniszczyć. Powstrzymać poród to tylko przyspieszenie zabójstwa, i nie ma różnicy, czy ktoś już urodzone życie wydziera, czy dopiero rodzące się niszczy. Człowiekiem jest i ten, który ma być człowiekiem; przecież także każdy owoc jest już w nasieniu". W. TUREK, *Tertulian*, Kraków 1999, s. 105.

[64] PAPIEŻ STEFAN V (816–817) stwierdzał: „Kto by zgładził poczęte życie, jest mordercą człowieka". F. LEMPA, *Ochrona poczętego życia ludzkiego w świetle doktryny i Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1983 roku*, „Kościół i Prawo" 9 (1991), s. 253.

[65] Kongregacja Nauki Wiary, *Deklaracja „Quaestio de abortu. O przerwaniu ciąży"*, Rzym 1974, 12.

[66] JAN PAWEŁ II, *Encyklika o wartości i nienaruszalności życia ludzkiego „Evangelium vita"*, Rzym 1995, 44. (dalej: EV).

sst_xiii_Księga1.indb 296 01.06.2017 17:00:53

osobie ludzkiej[67]. W szczególności do ginekologów i położnych należy czuwanie z troską nad cudownym i misteryjnym procesem rodzenia, jakie dokonuje się w łonie matki, w celu śledzenia jego regularnego przebiegu i sprzyjania jego wynikowi z przyjściem na świat nowego stworzenia. Uczeni i lekarze nie mogą uważać się za panów życia, ale za ekspertów i wielkoduszne sługi. Przecież „życie człowieka pochodzi od Boga, jest Jego darem, Jego obrazem i odbiciem, udziałem w Jego ożywczym tchnieniu. Dlatego Bóg jest jedynym panem tego życia"[68].

Szacunek, ochrona i troska należne w sposób właściwy życiu ludzkiemu wynikają z jego szczególnej *godności*. „Na poziomie całego stworzenia widzialnego ma ono jedyną *wartość*". Istota ludzka jest rzeczywiście „jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego" (KDK 24). Wszystko jest stworzone dla człowieka. Tylko człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boże nie jest ukierunkowany i ukierunkowywalny do czegoś innego lub do innych, ale tylko do Boga, dla którego on jest. Tylko człowiek, na wzór Boga, jest *osobą*. Dlatego ma on „być zasadą, podmiotem i celem" wszelkich badań naukowych[69].

W myśl nauczania Kościoła, ponieważ życie należy do Boga, a nie do człowieka, posiada przez to charakter sakralny, który budzi postawę głębokiego szacunku: „bezpośrednią konsekwencją Boskiego pochodzenia życia jest *nierozporządzalność* nim, jego *nietykalność*, to znaczy jego *sakralność*". Życiem nie można rozporządzać i jest ono nietykalne, ponieważ jest święte; jest to „sakralność naturalna, którą może uznać każdy prawy rozum, także abstrahując od wiary religijnej" (KDK 70)[70].

Właśnie w adhortacji *Amoris laetitia* papież Franciszek mówi, iż każde dziecko „to istota ludzka o ogromnej wartości i nie może być wykorzystywane dla osobistych korzyści. Nie jest zatem ważne, czy to nowe życie będzie tobie odpowiadało, czy też nie, czy posiada cechy, które się tobie podobają, czy też nie, czy odpowiada twoim planom i marzeniom. […] *dzieci są darem. Każde jest wyjątkowe i niepowtarzalne* […]. *Kocha się dziecko, ponieważ jest dzieckiem: nie dlatego, że jest ładne, czy dlatego, że jest takie a takie; nie, ale dlatego, że jest dzieckiem!*. Miłość rodziców jest narzędziem miłości Boga Ojca, który

[67] Papieska Rada ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia, *Karta Pracowników Służby Zdrowia*, Watykan 1995, 36 (dalej: KPSZ).

[68] EV 39; por. KPSZ 43.

[69] Por. KPSZ 38.

[70] Por. JAN PAWEŁ II, *Każdy człowiek nosi w sobie obraz i podobieństwo Boże. Przemówienie do międzynarodowej konferencji poświęconej umysłowo chorym* (30.11.1996), [w:] *W trosce o życie. Wybrane Dokumenty Stolicy Apostolskiej*, red. K. SZCZYGIEŁ, Tarnów 1998, s. 289–292.

sst_xiii_Księga1.indb 297 01.06.2017 17:00:53

czule oczekuje na narodziny każdego dziecka, bezwarunkowo je akceptuje i przyjmuje je bezinteresownie”[71]. Kontynuując tę myśl, papież prowadzi do pięknej refleksji. Wiadomo, że „rodzina jest miejscem, gdzie rodzice stają się dla swoich dzieci pierwszymi nauczycielami wiary”[72]. Otóż, gdy rodzice przyjmują chore dziecko, to dają dla reszty swoich dzieci wyjątkową katechezę: „Dorastanie w rodzeństwie zapewnia piękne doświadczenie wzajemnej opieki, pomocy i otrzymywania wsparcia. Dlatego też braterstwo w rodzinie jaśnieje w specjalny sposób, kiedy widzimy troskliwość, cierpliwość, miłość, którymi są otaczani braciszek czy siostrzyczka słabsi, chorzy lub niepełnosprawni”[73]. Jest to szczególna katecheza – katecheza Miłości.

CHILD IS LOVED BECAUSE IT IS A CHILD

The article presents the problem of acceptance or non-acceptance a sick child by the family. In this vein is shown a distinct relationship between the prenatal diagnostics and abortions; it appears that the eugenic mentality permeates the public opinion, philosophical and ethical elites, scientific and medical environment. Such thinking has impact on reality that is confirmed in the article with the statistics. As a way out there is offered the fidelity to the teachings of the Catholic Church, which relying on the principles of personalism clearly protects the sanctity and inviolability of human life of every person without exception.

tłum. Roman Pop

[71] AL 170.
[72] Tamże 16.
[73] Tamże 195.

sst_xiii_Księga1.indb 298 01.06.2017 17:00:53

SOSNOWIECKIE STUDIA TEOLOGICZNE
TOM XIII
Rok 2016/2017

Joanna Rońda

FENOMEN MIŁOŚCI SAMEGO SIEBIE W MAŁŻEŃSTWIE

Słowa kluczowe: szlachetna miłość siebie, destrukcyjna miłość własna, związek małżeński, świętość, *Amoris laetitia*
Keywords: noble self-love, self-destructive love, marriage, holiness, *Amoris laetitia*

Druga adhortacja apostolska papieża Franciszka *O miłości w rodzinie* (*Amoris laetitia*), opublikowana 8 kwietnia 2016 roku, ma za zadanie służyć dobru wszystkich rodzin i każdego człowieka. Dokument składający się z dziewięciu rozdziałów porusza szeroko rozumianą problematykę małżeństwa i rodziny. Czwarty rozdział ukazuje miłość w małżeństwie. Cytując *Hymn o miłości* z Pierwszego Listu do Koryntian (1 Kor 13), papież uzmysławia, jak pewne cechy miłości należy rozumieć i praktykować w codziennym życiu dwojga. W adhortacji czytamy, iż małżeństwo to cenny znak, bo „kiedy mężczyzna i kobieta zawierają sakrament małżeństwa, Bóg niejako *odzwierciedla się* w nich, nadaje im własne rysy i niezatarty charakter swojej miłości. Małżeństwo jest ikoną miłości Boga do nas”[1]. Bez wątpienia łaska właściwa sakramentowi małżeństwa jest przeznaczona do udoskonalenia miłości małżonków[2], która nie szuka własnych interesów. Raczej jest ukierunkowana na wzajemne obdarowywanie oraz poświęcenie siebie. Z drugiej strony papież Franciszek przypomina, że aby kochać innych, trzeba najpierw pokochać

[1] Por. FRANCISZEK, *Adhortacja apostolska o miłości w rodzinie „Amoris laetitia”* (19.03.2016), Kraków 2016, 121 (dalej: AL).
[2] Por. KKK 1641.

sst_xiii_Księga1.indb 299 01.06.2017 17:00:53

samego siebie[3]. Rodzi się zatem pytanie, na czym polega szlachetna miłość siebie w związku? Jak rozpoznać destrukcyjną miłość własną w relacjach małżonków? W niniejszym artykule zostanie podjęta próba udzielenia odpowiedzi na pytanie o fenomen miłości siebie samego w sakramencie małżeństwa.

Przede wszystkim na początku zostaną przedstawione sugestie Pisma Świętego w kwestii chrześcijańskiej powinności kochania siebie. W Biblii jest wiele fragmentów wskazujących na godziwą miłość własną. Jednak w niniejszym artykule zostaną przedstawione dwa główne źródła miłości siebie – pierwsze to stworzenie istoty ludzkiej na obraz i podobieństwo Stwórcy oraz związane z tym dążenie do doskonałości. Drugim jest przykazanie miłości Boga i bliźniego jak siebie samego. Następnie zostanie ukazana godziwa miłość własna w sakramencie małżeństwa. Z kolei destrukcyjny wymiar miłości siebie będzie zaprezentowany w postawie narcyzmu i egoizmu, który w XXI wieku wydaje się wyjątkowo uciążliwy w związku.

BIBLIJNE INSPIRACJE SZLACHETNEJ MIŁOŚCI SIEBIE

STWORZENIE CZŁOWIEKA NA OBRAZ I PODOBIEŃSTWO BOGA

Pismo Święte przedstawia wiele sytuacji ukazujących różne oblicza miłości. Wśród licznych form kochania można odnaleźć także szlachetną miłość własną. Już na samym początku w pierwszej księdze Biblii ukazana została fundamentalna wskazówka dotycząca miłości siebie – decyzja Stwórcy o powołaniu do życia istoty ludzkiej. W Księdze Rodzaju są dwa opisy stworzenia świata i człowieka (Rdz 1, 26–27; 2, 7.21–23). Człowiek zostaje stworzony na obraz i podobieństwo Boga, a to oznacza, że kobieta i mężczyzna, będąc wizerunkiem Stwórcy, cieszą się Jego wyjątkową opieką[4]. To dzięki decyzji Boga rodzaj ludzki może się realizować jako rozumny, wolny, posiadający nieśmiertelną duszę oraz osobowość i psychikę. Opis stworzenia każe każdemu człowiekowi patrzeć na siebie niejako oczami Stwórcy, jako na istotę wyjątkową, obdarzoną przymiotami, których nie posiadają inne stworzenia[5]. Miłość własna będzie zatem aktem uznania Stwórcy, będzie powtórzeniem wobec siebie samego Jego opinii o tym, że stworzenie człowieka „było bar-

[3] Por. AL 101.

[4] Por. A. DERDZIUK, *Teologia moralna w służbie wiary Kościoła*, Lublin 2010, s. 85–86.

[5] Por. BENEDYKT XVI, *Encyklika „Desus Caritas est"* (25.12.2005), Kraków 2006, 9 (dalej: DCE).

sst_xiii_Księga1.indb 300 01.06.2017 17:00:53

dzo dobre" (Rdz 1, 31). Jednocześnie opisy stworzenia uwrażliwiają na to, że każdy człowiek jest *alter ego*, drugim „ja", obdarzonym tą samą godnością i tak samo cennym w oczach Stwórcy. Wyrazem szlachetnej miłości siebie będzie zatem osiągnięcie wewnętrznej harmonii i troska o dialog z Bogiem, z sobą samym i z bliźnim. Właściwie rozumiana miłość własna na mocy aktu stworzenia ukierunkowuje na przekraczanie własnego „ja", na skierowaniu siebie ku prawdziwej Miłości[6]. Człowiek jako najdoskonalsze dzieło Boga nie może bagatelizować faktu swojej niezaprzeczalnej cudowności. I chociaż bycie „prochem" jest niepodważalne, to jednak człowiek jest „prochem", który myśli[7]. Godziwe wybory moralne, oparte na mądrości Boga, pozwalają istocie wolnej i rozumnej ujrzeć siebie w prawdzie.

DĄŻENIE DO ŚWIĘTOŚCI

Skoro istota ludzka, stworzona na obraz i podobieństwo Boże, nosi w swojej naturze obowiązek stawania się coraz bardziej podobną do Boskiego pierwowzoru, to wizja osoby żyjącej w prawdzie i miłości związana jest z nakazem dążenia do doskonałości – „Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty, Pan, Bóg wasz" (Kpł 19, 2), ,,Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski" (Mt 5, 48). Konkretna realizacja tego wezwania dokona się w takim stopniu, w jakim będzie harmonizowała z realizacją powołania człowieka. Świętość bowiem nie dotyczy jedynie jakiegoś wybranego aspektu, ale musi obejmować całą egzystencję, ponieważ jej tworzywem jest historia życia[8]. Implikuje to szczególne odniesienie, szczególny rodzaj miłości siebie w związku małżeńskim. Chcąc dążyć do doskonałości, człowiek kroczy drogą przykazań, której celem i ostatecznym spełnieniem jest świętość, dlatego powinna ona być dobrze rozumiana[9]. Jednym z podstawowych jej mierników jest integracja osobowości w Chrystusie. Wiarygodny obraz bycia doskonałym w Chrystusie rozumiany jest jako dynamiczna sprawność kształtowania pragnień, myśli i działań zgodnie z wolą Syna Bożego[10]. Proces zdobywania doskonałości nie polega więc jedynie na unicestwianiu nieuporządkowanych pragnień, ale odznacza się niestrudzonym procesem nawra-

[6] Por. BENEDYKT XVI, *Encyklika „Spe salvi"* (30.12.2007), Poznań 2007, 14 (dalej: SpS).

[7] Por. B. PASCAL, *Myśli*, przeł. T. ŻELEŃSKI-BOY, Warszawa 2002, s. 119–120.

[8] Por. T. ZADYKOWICZ, *Świętość*, [w:] JAN PAWEŁ II, *Encyklopedia nauczania moralnego*, red. J. NAGÓRNY, K. JEŻYNA, Radom 2005, s. 528.

[9] Por. L. BALTER, *Świętość jako cel i kres rozwoju duchowego*, [w:] *Duchowość chrześcijańska*, „Communio" 10 (1995), s. 191.

[10] Por. P. GÓRALCZYK, *Życie oddane Bogu*, „Communio" 2 (2003), s. 23.

cania, jest znakiem rezygnacji z pozornych wartości i zdolnością ,,umierania dla świata i siebie"[11]. Moralno-teologiczna doktryna Kościoła wskazuje na realizację świętości w potrójnej funkcji Chrystusa. Na mocy chrztu wszyscy są powołani do świętości, przez co mają udział w misji kapłańskiej, funkcja królewska realizuje się w służbie Bogu i bliźnim, a nakaz prorocki może znaleźć swoją czytelną realizację w świadectwie życia[12].

Nie jest przypadkiem, że nakaz doskonałości został wypowiedziany bezpośrednio po nakazie miłości nieprzyjaciół i niejako w związku z nim. Treść nakazu nie sprowadza się jedynie do sfery uczuć i emocji, nie jest także wymogiem zwyczajnym i naturalnym[13]. Miłość wobec wrogów jest swego rodzaju ,,znakiem firmowym" Zmartwychwstałego, a u ludzi należy do najtrudniejszych sprawności moralnych. Przejawem miłosierdzia, rozumianego jako wymóg w procesie dążenia do doskonałości, będzie pokora wobec tajemnicy i fenomenu drugiego człowieka, noszącego w sobie obraz i podobieństwo Boże[14]. W miłosierdziu, które nie jest aktem jednostronnym, widoczna jest godziwa miłość własna, ponieważ w tej szczególnej przestrzeni następuje zrównanie pomiędzy dobroczyńcą a tym, kto doznaje dobra. Okazując miłosierdzie, człowiek aktywuje w twórczy sposób miłość siebie, bo w bliźnim – tym bardziej w małżonku, może odnaleźć cząstkę własnego „ja"[15].

Świętość nie jest ekskluzywnym darem dla wybranych, dążenie do doskonałości jest wpisane w naturę człowieka. Zdaniem Jana Pawła II zdolność do miłowania i do przyjmowania daru miłości jest właściwą miarą doskonałości człowieka[16]. Wzywał on często do tego, by współcześni ludzie nie lękali się świętości, ale ku niej dążyli. Papież Polak nawoływał, aby nowe tysiąclecie stało się erą ludzi świętych[17]. Stąd szlachetna miłość siebie zobowiązuje do twórczego wykonywania obowiązków, do doskonalenia własnych talentów i podejmowania niestrudzonych prób w dążeniu do bycia świętym.

---

[11] M. ZAWADA, *Trud tworzenia siebie*, „Zeszyty Karmelitańskie" 2 (2003), s. 71.

[12] Por. W. SŁOMKA, *Świętość na świeckiej drodze życia*, Poznań–Warszawa 1981.

[13] Por. H. ORDON, *Powiedziano przodkom… a ja wam powiadam (Mt 5, 21–48). Antytezy Kazania na Górze*, „Roczniki Teologiczne" 1 (2004), s. 88.

[14] Por. K. POPŁAWSKI, *Błogosławieni miłosierni*, „W Drodze" 5 (1999), s. 26.

[15] Por. K. M. KASPERKIEWICZ, *Pojęcie miłosierdzia w Encyklice „Dives in Misericordia"*, [w:] *Dives in misericordia. Tekst i komentarz*, Kraków 1981, s. 69–70.

[16] Por. JAN PAWEŁ II, *Homilia podczas Mszy świętej z okazji 1000-lecia kanonizacji św. Wojciecha w Sopocie* (5.06.1999), [w:] *Drogowskazy dla Polaków Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. 3, Kraków 1999, s. 440.

[17] Por. JAN PAWEŁ II, *Homilia podczas kanonizacji bł. Kingi w Starym Sączu* (16.06.1999), [w:] *Drogowskazy dla Polaków…*, t. 3, dz. cyt., s. 577.

sst_xiii_Księga1.indb 302 01.06.2017 17:00:53

Prócz powołania do życia rodzaju ludzkiego oraz nakazu dążenia do doskonałości inny bardzo ważny fragment wskazujący na powinność kochania siebie jest usytuowany w przykazaniu miłości Boga i bliźniego. Przykazanie miłości znane jest już w Starym Testamencie (Pwt 6, 4–5). Człowiek został stworzony, aby miłując Boga i służąc Mu, osiągnął własne spełnienie i wieczną szczęśliwość[18]. Zatem nakazując miłość Boga, Stwórca nakazuje jednocześnie człowiekowi realizację własnego szczęścia, które nie konkuruje z miłością Boga, ale stanowi dla ludzkiego spełnienia niezbędny warunek. Akceptacja Boga, który sam zapoczątkowuje miłosną relację, powinna być wyrażana całym jestestwem – czyli sercem, duszą i ze wszystkich sił. Miłość Boga wyznacza ramy życiowej wędrówki osoby ludzkiej i stanowi jej podstawę. Również prawidłowa miłość własna zależy od gotowości do miłowania Boga. Postawa bojaźni Bożej będąca wyrazem uniżenia, oddania czci i chwały, jest zarazem wyrazem akceptacji prawdy o kondycji ludzkiej[19]. Jedynie akceptując aktywnie to, że jest stworzeniem, które powinno miłować swego Stwórcę, człowiek znajduje właściwą miarę dla miłości samego siebie. Bojaźń Boża nie może być utożsamiana z paraliżującym lękiem lub ślepym posłuszeństwem. Wyraża raczej głęboki szacunek i respekt, połączony z zaufaniem[20].

Oddając chwałę Bogu, człowiek, jak to wyrażają autorzy natchnieni, sam dla siebie gromadzi skarby i wpływa na własny los. Bojaźń Boża odzwierciedla postawę pełną zdumienia nad Bogiem, który, chociaż jest absolutnym Władcą, zabiega o dialog z człowiekiem i chce mu wskazać drogę ku wiecznemu szczęściu. To osobliwe „zdumienie" owocuje nabożną czcią i postawą pokory[21]. Człowiek bogobojny, kochając Boga, jednocześnie realizując zadania powierzone mu przez Stwórcę i dochowując Mu wierności, niejako sam siebie otacza troską. Mentalność Starego Testamentu widzi w bogactwie domu i pomyślności osobistej błogosławieństwo Jahwe, który nawet we śnie obdarowuje tych, którzy Go miłują (Ps 127, 2)[22].

Nie oznacza to jednak, że przykazanie miłości Boga może być realizowane jedynie dla potencjalnych korzyści. Tym bardziej że Bóg widzi najmniejsze drgnienie ludzkiego serca. Biblijna motywacja miłości Boga przekracza

[18] Por. M. OLCZYK, *Czy można nakazać miłość? Imperatywny charakter przykazania miłości. Uwagi na marginesie „Desus Caritas est"*, „Teologia i Moralność" 1 (2006), s. 59–61.

[19] Por. H. LANGKAMMER, *Bojaźń Boża*, [w:] *Mały słownik biblijny*, red. H. LANGKAMMER, Wrocław 2001, s. 63.

[20] Por. J. LOUW, *Bojaźń*, [w:] *Słownik wiedzy biblijnej*, Warszawa 1996, s. 72.

[21] Por. M. FINLEY, *Siedem Darów Ducha Świętego*, przeł. M. RUSIECKA, Kraków 2005, s. 138.

[22] Por. R. KRAWCZYK, *Kim jest człowiek w świetle Biblii*, Warszawa 1998, s. 20–21.

sst_xiii_Księga1.indb 303 01.06.2017 17:00:53

samolubne pragnienia osoby ludzkiej. To w Bogu, źródle Miłości, człowiek może doświadczyć najwyższego dobra. Jedynie w postawie autentycznej miłości siebie i bliźniego ludzie są w stanie udzielić adekwatnej odpowiedzi swemu Stwórcy[23]. Biblia podkreśla, że ufność w życzliwą opiekę Boga stanowi najlepszą rękojmię pełnej samorealizacji w życiu doczesnym, a właściwa troska o siebie uczestniczy w planie transcendentnej Mądrości[24].

BĘDZIESZ MIŁOWAŁ BLIŹNIEGO JAK SIEBIE SAMEGO

Przykazanie miłości wskazuje na miłość Boga, a następnie na powinności kochania bliźniego „jak siebie samego". Nie należy widzieć w tym stwierdzeniu zawężenia bądź skłonności do samolubstwa. Kontekstem przykazania miłości są przecież nakazy odnoszące się do bliźnich. Wydaje się raczej, że przykazanie to pragnie wyprzedzić nadużycia, które mogłyby zostać wprowadzone w życie ze względu na osobistą interesowność. Ludzie powinni kochać drugich jak siebie samych, ponieważ istota ludzka jest stworzona z miłości, jest zatem przedmiotem miłości. Aby nakaz ten nie był sprzeczny sam w sobie, a miłość siebie mogła stanowić miarę miłości innych, winna ona zostać skorygowana, uwolniona z egoizmu. Tylko w ten sposób będzie w stanie przekroczyć granicę niechęci lub wrogości wobec innych[25].

Miłość siebie nie oślepia, a raczej czyni „widzącym", motywuje i skłania człowieka do konkretnych działań. Naczelny postulat, religijno-moralny Kazania na górze został podsumowany w proklamacji tzw. złotej reguły: ,,Wszystko więc co byście chcieli, aby wam ludzie czynili i wy im czyńcie. Albowiem na tym polega Prawo i Prorocy" (Mt 7, 12; Łk 6, 31). Ta sama myśl sformułowana w sensie negatywnym – określana niekiedy srebrną regułą, znajduje się w Księdze Tobiasza: „Czym sam się brzydzisz, tego nie czyń nikomu" (Tb 4, 15), zaś autor Księgi Syracha poucza: „Kto jest zły dla siebie, czyż będzie dobry dla innych?" (Syr 14, 5) lub ,,Osądzaj odczucia bliźniego według swoich własnych i zważaj na to, czego sam nie nawiedzisz" (Syr 31, 15). Tradycja „złotej zasady" jest znacznie wcześniejsza. Jezus sięgnął tutaj po znaną i różnorodnie formułowaną zasadę etyczną. Znali ją już

[23] Por. J. WICHROWICZ, *Będziesz miłował Pana Boga twego*, „W Drodze" 6 (1978), s. 74.

[24] Por. O. BOULNOIS, *Nasza koncepcja Boga i opatrzności*, „Communio" 6 (2002), s. 88.

[25] Por. E. SOBIERAJ, *Po śladach Słowa Bożego*, Warszawa 1989, s. 90.

sst_xiii_Księga1.indb 304 01.06.2017 17:00:53

antyczni myśliciele greccy, odnaleźć ją można na całym Bliskim Wschodzie, a także w apokryfach[26].

Aby miłość siebie samego mogła stać się właściwym wzorcem miłości bliźniego, człowiek potrzebuje pewnej umiejętności postrzegania drugich. Ujrzenie w innych siebie jest w pewnym sensie związane ze sztuką patrzenia, a zatem określenie, kim jest bliźni, warunkuje sposób widzenia go. Zdaniem Franza Rosenzweiga bliźni to namiestnik, reprezentant wszystkich ludzi, całego ludu Bożego. Inność bliźniego skupia w sobie tę inność, która nie jest mną samym[27]. Inny jako bliźni rozwiązuje paradoks, jest inny, a mimo to podobny w swojej inności i inny w podobieństwie. Człowiek odkrywa siebie w innym i innego w sobie, w spotkaniu inny jest po prostu innym „ja"[28]. Własne ,,ja" istoty ludzkiej nie będzie w pełni zaakceptowane, jeżeli nie jest odpowiedzią na inność. Dopiero w dialogu z „ty" „ja" uzyskuje samookreślenie, wszelkie ukryte lęki i niechęci wobec siebie są źródłem obcości wobec bliźnich. Im bardziej człowiek jest wyobcowany wobec siebie samego, tym bardziej obawia się innych[29]. Odpowiednia miłość siebie jest trudną sztuką, która może ulec deformacji lub doświadczać ambiwalencji niedosytu i przesady. Nabycie umiejętności właściwego kochania siebie jest jednak niezbędne, ponieważ godziwa miłość własna pozostaje podstawową zasadą moralności[30]. Troska o prawdziwe dobro każdej osoby zakłada dobro względem siebie samego, dlatego u podstaw wszelkiej miłości znajduje się miłość siebie[31].

Jakość kochania siebie może odzwierciedlać odniesienie do bliźnich (współmałżonka): człowiek niekochany przez innych nie potrafi kochać ani bliźnich, ani siebie. Ta szczególna korelacja komplikuje się tym bardziej, że istota ludzka potrzebuje drugich, aby móc się zrealizować, a czyni to wtedy, gdy kocha i dzięki tym, których kocha. W dialogu odnajduje siebie jako osobę i jako uczestnika wspólnoty[32]. W antropologii biblijnej pierwszym miejscem, gdzie można spotkać bliźniego, jest wnętrze człowieka. Bliźnim jest

---

[26] Por. M. ROSIK, *„Co byście chcieli, aby ludzie wam czynili i wy im czyńcie. O „złotej zasadzie„ raz jeszcze*, [w:] *Bóg jest Miłością (1 J 4, 16). Studia dla ks. prof. J. Kudasiewicza w 80 rocznicę urodzin*, Warszawa 2006, s. 355–365.

[27] Por. F. ROSENZWEIG, *Gwiazda zbawienia*, Kraków 1998, s. 355.

[28] Por. J. TISCHNER, *Inny*, „Znak" 1 (2004), s. 19.

[29] Por. J. FILEK, *Ambiwalencja obcości*, „Znak" 1 (2004), s. 42–43.

[30] Por. KKK 2264.

[31] Por. E. STANIEK, *Konferencje i rozważania*, Kraków 2003, s. 76.

[32] Por. JAN PAWEŁ II, *Homilia w czasie mszy św. Beatyfikacyjnej Ojca Rafała Chylińskiego w Warszawie* (9.06.1991), [w:] *Drogowskazy dla Polaków*…, t. 3, dz. cyt., s. 193.

sst_xiii_Księga1.indb 305 01.06.2017 17:00:53

każda istota ludzka. Istotnym wskaźnikiem miłości własnej jest zatem obraz własnego człowieczeństwa[33].

Kochanie innych jak siebie nie wskazuje na autonomiczne alternatywy, sensem jest raczej zniesienie sztucznych granic. Darząc miłością bliźnich, należy okazywać wielkoduszną szczodrość, a przede wszystkim bezwarunkowość. Kochając siebie, chrześcijanin jest w stanie przekroczyć własne „ja" w kierunku bliźniego, potrafi niejako „rozstać się" z sobą. Właściwie pojęta miłość do samego siebie wyposaża w zdolność przeniesienia punktu ciężkości z siebie na bliźniego i pozwala postrzegać innych w ich dziecięctwie Bożym. Mierzalnym owocem tej miłości jest gotowość straty, a jej jakość widoczna jest w czynnym zaangażowaniu moralnym[34]. Kochać innych jak siebie związane jest z intensywną tendencją składania siebie w ofierze[35], jest działaniem przybliżającym Królestwo Boże niejako „sytuacyjnie", tu i teraz, jest wytrwałym i cierpliwym działaniem na rzecz bliźniego, pragnieniem uwolnienia go od grzechów i uzyskania dla niego życia wiecznego w Bogu. Postrzeganie siebie i bliźnich odnajduje swoje znaczenie i zdolność funkcjonowania w środowisku przy jednoczesnym zachowaniu równowagi i harmonii. Bezrefleksyjny altruizm prowadzi do uchybień względem własnej osoby, priorytetem staje się jedynie dobro bliźnich. Ludzie o ekstremalnie wykształconej postawie ukierunkowania na drugich zaniedbują siebie i szkodzą samym sobie[36]. W bezinteresowności i poświęceniu należy pamiętać, że miłość własna jest istotnym czynnikiem, a człowiek nie ma obowiązku w każdej sytuacji poświęcać się za drugich lub nawet stać się czyjąś własnością. Długotrwałe i uciążliwe angażowanie się w pracę dla innych może doprowadzić do tak zwanego „wypalenia", któremu towarzyszy utrata sensu i celu wykonywanej pracy. Swoista alienacja życiowa w skrajnych przypadkach jest w stanie doprowadzić nawet do aktów samobójczych. Egzystencjalny chaos znamionuje relatywizm moralny i utratę hierarchii wartości[37]. A zatem właściwa miłość siebie nie jest kwestią jedynie epizodyczną. Teksty biblijne zdają się sugerować, że człowiek może niejako pozwolić sobie na siebie samego. Przykazanie miłości jest przykazaniem docelowym, zakreśla kierunek i granice. Gdy człowiek, definiując przykazanie miłości, kocha jedynie Boga, staje się obłudnikiem; gdy nadmiernie faworyzuje bliźniego, skazuje

[33] Por. J. LEMAŃSKI, *Pięcioksiąg dzisiaj*, Kielce 2002, s. 311.

[34] Por. K. ROMANIUK, *Jak siebie samego*, „W Drodze" 10 (2005), s. 73.

[35] Por. O. PAWEŁ, *Miara miłości*, „Przewodnik Katolicki" 11 (2006), s. 14.

[36] E. SCHLUMP, H. WERDER, *Pułapka nadmiernej troskliwości. Jak pomagać innym nie zatracając siebie*, Kielce 2002, s. 139–142.

[37] Por. J. AUGUSTYN, *Wypalenie w relacjach międzyludzkich, refleksja egzystencjalno-duchowa*, „Homo Dei" 4 (2006), s. 39.

sst_xiii_Księga1.indb 306 01.06.2017 17:00:53

siebie na rozczarowanie filantropa; a jeżeli akcentuje wyłącznie własne „ja", karmi swój egoizm. Konieczność zachowania właściwej harmonii wśród tych trzech aspektów zakłada pracę nad wytworzeniem postawy dojrzałego chrześcijanina[38].

Biblijne przykazanie miłości nakazuje kochać bliźnich jak siebie samego. Nie wymaga więc utraty i zaprzeczenia własnego „ja", aby istnieć i służyć jedynie dla innych, całkowicie zapominając o sobie. Konstrukcja tego nakazu zakłada niejako na wstępie, że człowiek już darzy siebie miłością. Człowiek nie ma kochać bliźniego ani bardziej, ani mniej niż siebie. Troska o bliźnich i o własne dobro znajduje swoistą równowagę w takich samych prawach i roszczeniach każdej istoty ludzkiej. Pozwolenie na pogardzanie sobą i lekceważenie siebie stanowi zgodę na zachowania bezduszne. Tak samo w małżeństwie można doznać szczęścia, jeżeli każda ze stron zachowuje swoje uprawnienia. Jeżeli jedna ze stron poddaje się całkowicie drugiej, to z punktu widzenia wzajemnej osobowej wymiany przynosi szkodę sama sobie. Miłość własna przestaje być miłością prawą, jeśli dokonuje się ze szkodą dla innych, gdzie niszczy wspólnotę i rani uzasadnione roszczenia drugich[39].

Chrześcijańska miłość własna, rozumiana jako dar samego Stwórcy, nie może być niegodziwa. Będąc Bożym stworzeniem, człowiek został przez Stwórcę powierzony sobie samemu. Święty Augustyn uważa, że dusza człowieka tak została stworzona, że nigdy nie przestaje o sobie pamiętać, rozumieć i kochać siebie. Instynkt samozachowawczy i skłonność do szanowania siebie, wlane w duszę każdej istoty ludzkiej, są nie tylko „naturalne" w znaczeniu biologicznym, ale są znakiem ustanowionego przez Stwórcę porządku stworzenia. Pragnienie własnego szczęścia jest więc godziwym pragnieniem i nie powinno budzić lęku, a raczej motywować ku przyjmowaniu siebie z dumą i radością[40].

Nie tylko w sensie religijnym, ale także z punktu widzenia psychologii rozwoju miłość własna jest warunkiem wstępnym oraz kryterium postępowania z bliźnim. Błędne koło powstaje w sytuacji, gdy człowiek nie potrafi kochać innych, bo sam nie był kochany i nie jest zdolny ofiarować miłości drugiemu. Nie potrafi kochać bliźniego, ponieważ sam siebie nie akceptuje, jego miłość własna nie może stanowić podłoża w kochaniu drugiego człowieka, ponieważ jest zaburzona i niewłaściwa. Miłość siebie jest związana

[38] Por. R. ARENDT-DZIURDZIKOWSKA, *Kochać siebie*, „Zeszyty Karmelitańskie" 1 (2007), s. 71.

[39] Por. S. KLIMASZEWSKI, *Największa jest miłość. Etyka na co dzień*, Warszawa 2005, s. 111.

[40] Por. A. GESCHÉ, *Człowiek*, przeł. A. KURYŚ, Poznań 2005, s. 161.

z empatycznym odzwierciedleniem przez innych, w sytuacji rozpaczliwego poszukiwania własnego „ja" unaocznia się brak umiejętności samoakceptacji i społecznego współżycia[41]. Właściwa realizacja nakazu miłości bliźniego jak siebie samego będzie oczywiście uzależniona od rozwiązania trudności, jakie leżą w podwójnym znaczeniu terminu „miłość własna". Chociaż miłość siebie wiązana jest niekiedy automatycznie z tendencją egoistyczną, istnieje również bezinteresowny sposób kochania siebie. Egoizm jest często owocem wewnętrznego rozdarcia i pochodzi z próby stworzenia innego „ja", podczas gdy prawdziwa relacja do „ja" wyrasta z wolności do siebie. Joseph Ratzinger uważa, że można to określić jako antropologiczne błędne koło: w takiej mierze, w jakiej ktoś poszukuje samego siebie i chce się urzeczywistnić, będąc całkowicie skoncentrowanym na sukcesie i na samospełnieniu, staje się obcy wobec samego siebie; drażniąc własne „ja" traci siebie, bo nie jest w stanie zaspokoić siebie. Rozbija się na tysiąc postaci, a na koniec pozostaje mu tylko ucieczka od samego siebie. Ta niezdolność wytrzymania z samym sobą staje się ucieczką w nałogi lub inne formy egoizmu, poprzez które człowiek wykracza przeciwko samemu sobie[42]. Również z biologicznego punktu widzenia wszelkie przejawy miłości własnej wiązane są z instynktem zachowania zarówno siebie, jak i gatunku. Mocą tego instynktu każdy powinien chronić siebie, ale także i innych. Miłość własna i miłość bliźnich byłyby zatem na równi czymś naturalnym, gdyż pragnienie zachowania gatunku jest wspólne wszystkim[43].

DOŚWIADCZANIE MIŁOŚCI SIEBIE W ZWIĄZKU MAŁŻEŃSKIM

GODZIWA MIŁOŚĆ WŁASNA

Istota miłości małżeńskiej została ukazana w perspektywie mistycznego Ciała, jakim jest Kościół. Miłość Chrystusa do Kościoła przedstawia obraz właściwych relacji życia małżeńskiego i rodzinnego[44]. Na tle jedności dwojga ludzi również miłość siebie nabiera szczególnej i odpowiedzialnej treści. Autor Listu do Efezjan uwypukla cechy wzajemnej miłości małżonków, ale także jej wiodące motywy: „Bądźcie sobie wzajemnie poddani w bojaźni

[41] Por. W. TROBISCH, *Pokochać siebie*, Częstochowa 2005, s. 14, 30.

[42] Por. M. RUSIECKI, *Wymagająca miłość siebie*, „Życie Duchowe" 33 (2003), s. 64.

[43] Por. S. POPE, *Expressive individualism and true self-love. A Thomistic perspective*, „The Journal of Religion" 71 (1991), s. 387.

[44] Por. A. PACIOREK, *Paweł Apostoł, Pisma*, t. 2, Tarnów 1996, s. 31.

Chrystusowej. Żony niechaj będą poddane swym mężom, jak Panu, bo mąż jest głową żony, jak i Chrystus – Głową Kościoła: On – Zbawca Ciała. Lecz jak Kościół poddany jest Chrystusowi, tak i żony mężom – we wszystkim. Mężowie miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić […]. Mężowie powinni miłować swoje żony, tak jak własne ciało. Kto miłuje swoją żonę, siebie samego miłuje. Przecież nigdy nikt nie odnosi się z nienawiścią do własnego ciała, lecz [każdy] je żywi i pielęgnuje, jak i Chrystus – Kościół, bo jesteśmy członkami Jego Ciała […]. W końcu więc niechaj również każdy z was tak miłuje swą żonę jak siebie samego. A żona niechaj ze czcią się odnosi do swojego męża" (Ef 5, 21–33).

Obraz Kościoła jako Ciała i motyw Chrystusa jako Głowy występuje już w 1 Kor 11, 3, ale w tym tekście Chrystus jest określony także jako „Głowa" mężczyzny. Prymat Zmartwychwstałego jako Głowy obejmuje nie tylko Kościół, ale i wszechświat. W wymiarze kosmicznym Chrystus rządzi wszechświatem, a w stosunku do Kościoła – wzmacnia Go i daje Mu życie. To właśnie z tego obrazu apostoł wyprowadził teologiczną interpretację małżeństwa. Model Chrystus–Kościół egzemplifikuje wizję wspólnoty męża i żony. A zatem związek ludzki jest zakotwiczony w zbawczym misterium unii Zbawiciela z Kościołem[45]. Małżeństwo ochrzczonych jest sakramentem, jest jedno i nierozerwalne. Jako komunia dwojga prowadzi do jednego serca i jednej duszy. Miłość siebie samego i drugiego współmałżonka od początku jest ukierunkowana na wzajemne obdarowywanie, poświęcenie i realizowanie świętości w akcie osobowym wzajemnego oddawania i przyjmowania siebie (por. KDK 48)[46]. Kategoryczną powinnością w akcie miłości małżeńskiej jest afirmowanie osoby dla niej samej. Człowiek jako podmiot miłości objawia się sam sobie w dwojaki sposób: jako podmiot miłości czynu i podmiot miłości doznania[47]. Małżeńskie ,,my" składa się z dwojga ,,ja", jest to komunia, powstająca przez zjednoczenie, a nie przez wchłonięcie lub redukcję. Poświęceni i przeznaczeni dla siebie nawzajem, stając się wyłączną własnością drugiego, małżonkowie doznają miłości siebie w podwójnej intensywności[48].

---

[45] Por. AL 67, 70–73, 77.

[46] Por. JAN PAWEŁ II, *Katecheza Małżeństwo w Kościele – wspólnocie kapłańskiej i sakramentalne* (6.05.1992), 5, [w:] *Katechezy Ojca Świętego Jana Pawła II. Kościół*, Kraków–Ząbki 1999, s. 117.

[47] Por. T. STYCZEŃ, *Istota więzi małżeńskiej w perspektywie filozoficzno-teologicznej*, [w:] Jan Paweł II, *Familiaris consortio. Tekst i komentarz*, Lublin 1987, s. 126.

[48] Por. E. OZOROWSKI, *Małżeństwo jako komunia osób*, „Studia Teologiczne" 20 (2002), s. 41–43.

Bycie dwojgiem w jedności nie wymaga przekreślenia własnej tożsamości. Troska o siebie w dwoistości nie łączy się z byciem czyimś „odbiciem", człowiek musi istnieć autonomicznie jako osoba. Małżonkowie wzorujący się na miłości Chrystusa do Kościoła postrzegają siebie w obrazie członków jednego ciała, a skoro członki się miłują, to całe ciało siebie miłuje. Ciało uczestniczące w obdarowywaniu miłością winno także brać udział w tej wymianie miłości. Akceptacja ludzkiego życia domaga się afirmacji ciała z jego wszelkimi odczuciami i reakcjami. Ludzka miłość ma charakter cielesny, kobiecość i męskość są darami uzupełniającymi się. Zgodnie z etycznym nauczaniem Jezusa aktywność erotyczna, jako samorealizacja fizyczno-duchowa, może być realizowana jedynie w małżeństwie[49]. Adorowany podmiot jawi się jednocześnie jako piękno i dobro samo w sobie, przy jednoczesnym byciu wartością, którą pragnie się dla siebie samego. Miłość erotyczna jest „sobą", gdy ujawnia wymiar personalny, gdy w centrum swego doznania umieszcza miłowaną osobę. W niej kochający widzi samego siebie i utożsamia się z nią[50]. Małżonkowie, otwarci na płodność, mogą dzięki prokreacji doświadczyć najcenniejszego daru małżeństwa, jakim jest zrodzenie potomstwa, które będąc owocem „nadmiaru miłości", stanowi szczytowe uwieńczenie instytucji małżeństwa (por. KDK 48).

Tak, jak Chrystus umiłował Kościół, tak współmałżonkowie winni się obdarzać miłością, budując relacje wzajemnego szacunku i partnerstwa[51]. Fenomen małżeństwa umożliwia doznanie osobliwej cudowności, a mianowicie doświadczenie miłości siebie samego niejako w „podwójnej intensywności". Harmonia bycia dwojgiem przy jednoczesnym respekcie dla odrębności jedynie w przestrzeni małżeńskiej może być rozumiana jako miłość siebie w dwoistości osób. Gdzie mężczyzna odkrywa kobietę jako inne „ja", jako odbicie tego samego człowieczeństwa[52].

DESTRUKCYJNA MIŁOŚĆ SIEBIE

W obecnym świecie egocentryzm wydaje się jednym z poważniejszych zjawisk egzemplifikujących patologiczną miłość własną. Współczesne wzorce nastawione na konsumpcję oraz poszukiwanie absolutnej akcepta-

[49] Por. AL 147; R. DYONIZAK, *Postacie miłości*, Kraków 1995, s. 12.

[50] Por. DCE 5.

[51] Por. J. PIEGSA, *Człowiek – istota moralna. Prawda i wierność. Godność życia ludzkiego. Prawo do życia i ochrona życia. Płciowość jako dar i zadanie*, t. 3, Opole 2000, s. 239.

[52] Por. KKK 371; S. GRYGIEL, Powołanie do życia w miłości, „Zeszyty Karmelitańskie" 1 (2005), s. 23–24.

sst_xiii_Księga1.indb 310 01.06.2017 17:00:53

cji własnego „ja" sprawiają wrażenie, iż osobowość narcystyczna przeżywa szczególne odrodzenie. Młodzi ludzie unikają zawierania małżeństw, a nawet jeśli decydują się na ślub, to zafascynowani własną osobą mają poważne problemy z utrzymaniem równowagi w związku[53]. Zdaniem papieża Franciszka „młodzi ludzie odkładają ślub z powodu problemów ekonomicznych, problemów z pracą bądź ze studiami. Czasem są to inne motywy, takie jak wpływ ideologii, które pomniejszają znaczenie małżeństwa i rodziny, doświadczenie niepowodzenia innych małżeństw, na które oni nie chcą się narażać, strach przed czymś, co uważają za zbyt wielkie i święte, ułatwienia socjalne i korzyści ekonomiczne wypływające z tytułu konkubinatu, czysto emocjonalna i romantyczna koncepcja miłości, obawa przed utratą wolności i niezależności"[54].

W problematyce współczesnej wizji małżeństwa papież Franciszek wskazuje także na zjawisko narcyzmu, a konkretnie na „afektywność narcystyczną, niestałą i zmienną"[55]. Ogólnie rzecz biorąc, narcyzm to nadmiar miłości do siebie, która uniemożliwia kochanie innych – nie tylko współmałżonków. Narcyzm to zafascynowanie własnymi cechami fizycznymi i psychicznymi, iluzoryczne postrzeganie siebie. „Narcyzm czyni ludzi niezdolnymi do spojrzenia poza siebie, poza własne pragnienia i potrzeby"[56]. Stąd wspólnota małżeńska naznaczona przypadłością narcystyczną niejako z natury nie jest wolna od problemów.

W psychiatrii narcyzm uznaje się za zaburzenie osobowości w wyniku zranień podstaw własnego „ja". To uszkodzenie własnej tożsamości polega na skierowaniu libido (łac. żądza, szeroko rozumiany popęd seksualny) do wewnątrz. Wówczas *ego*, które stanowi świadomą część osobowości (a od niej zależą możliwości poznawcze i umiejętności zmieniania własnego zachowania), staje się obiektem pragnień seksualnych. W seksuologii narcyzm, inaczej autoerotyzm, autofetyszyzm, związany jest z doznawaniem satysfakcji seksualnej poprzez oglądanie własnego ciała. Przejawem narcyzmu jest również rodzaj ekshibicjonizmu, polegający na doznawaniu satysfakcji w wyniku podziwu okazywanego przez partnera lub osób z otoczenia[57].

Literatura przedmiotu podaje, że istnieją trzy płaszczyzny zachowania się jednostki szczególnie podatne na tendencje narcystyczne: choroba

[53] Por. AL 33.
[54] Tamże 40.
[55] Tamże 41.
[56] Por. tamże 39.
[57] Por. A.M. COLMAN, *Narcyzm*, [w:] *Słownik psychologii*, red. A.M. COLMAN, Warszawa 2009, s. 425.

sst_xiii_Księga1.indb 311 01.06.2017 17:00:53

somatyczna, hipochondria i życie erotyczne[58]. Najbardziej złożoną postać reprezentuje miłość erotyczna. W sytuacji zaburzeń rozwoju psychoseksualnego, jak to ma miejsce w przypadku homoseksualistów, na skutek kateksji do własnego *ego* dochodzi do tego, że wybór obiektu miłości erotycznej motywowany jest własnym obrazem[59]. Na tej podstawie Zygmunt Freud wyróżnił dwa rodzaje miłości. Pierwszym jest typ narcystyczny, dla którego charakterystyczne jest kochanie osobnika najbardziej podobnego do samego siebie bądź to w aktualnej postaci, bądź w postaci, w jakiej istniał dawniej lub w jakiej chciałby być w przyszłości. Drugi to typ anaklityka (czyli należnościowy). Osoba wybiera tu na obiekt miłości kobietę, która będzie go żywiła, albo mężczyznę, który będzie go ochraniał. Stąd jeden z małżonków tak silnie skoncentrowany na sobie nie jest w stanie odpowiedzialnie funkcjonować w relacjach[60]. Jednostka narcystyczna staje się tak zaabsorbowana sobą, że czyni siebie niezdolnym do jakiegokolwiek działania poza osobistymi upodobaniami i korzyściami[61].

Rosnące zainteresowanie narcyzmem znalazło swój wyraz w klasyfikacji zaburzeń psychicznych. Kryteria diagnostyczne osobowości narcystycznej zostały opracowane przez Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne w 1993 roku (DSM-IV – *Diagnostic and Statistical Manual of Mental Disorders*)[62]. W ramach psychologii klinicznej podjęto próbę ustalenia kryteriów umożliwiających diagnozowanie narcystycznych zaburzeń osobowości. Określono szereg patologicznych symptomów, do których należą: a. pretensjonalne poczucie własnego znaczenia, przesadne wyolbrzymianie sukcesów, zdolności, talentów, nadmiernie rozwinięte przekonanie o własnej wyjątkowości; b. zaabsorbowanie fantazjami o nieograniczonych sukcesach, władzy, pięknie lub idealnej miłości; c. silne przeświadczenie o własnej unikalności, którą mogą pojąć ludzie jedynie o wysokim statusie; d. szczególnie rozwinięta potrzeba bycia podziwianym; e. postawa roszczeniowa, wygórowane i nieuzasadnione pragnienie bycia uprzywilejowanym; f. wyzyskiwanie i eksploatowanie innych do własnych celów; g. wykazywanie braku empatii, oziębłość i nie-

[58] Por. K. POSPISZYL, *Narcyzm, drogi i bezdroża miłości własnej*, Warszawa 1995, s. 32.

[59] Por. S. FREUD, *Wstęp do psychoanalizy*, Warszawa 2004, s. 302.

[60] Por. T. DOKTÓR, *Psychologiczne koncepcje narcyzmu*, „Nowiny Psychologiczne" 5 (1988), s. 5.

[61] Por. R. ROLHEISER, *Rozbita latarnia. Odnajdywanie Boga w codzienności*, Kraków 2007, s. 25–30; J. PETRY-MROCZKOWSKA, *Zadowolenie z siebie, wstyd, zakazy i kultura*, „W Drodze" 5 (1996), s. 39–40.

[62] Por. A. JANUSZEWSKI, *Kwestionariusz Narcyzmu. Wartość diagnostyczna w świetle wyników badań polskiej młodzieży*, [w:] *Wybrane zagadnienia z psychologii klinicznej i osobowości*, red. M. OLEŚ, Lublin 2005, s. 153–190.

sst_xiii_Księga1.indb 312 01.06.2017 17:00:53

chęć do identyfikowania i utożsamiania się z potrzebami i uczuciami innych; h. zazdroszczenie innym lub silne przekonanie, że inni nam zazdroszczą; i. okazywanie arogancji i wyniosłości w swoim postępowaniu[63].

Jeżeli w jakimś przypadku występuje pięć z wymienionych symptomów, to mamy do czynienia z osobowością narcystyczną. Patologia narcystyczna jest poważnym schorzeniem, szczególnie destrukcyjnym dla samego zainteresowanego. Potencjalnie skutecznym leczeniem jest psychoterapia psychodynamiczna bądź też psychoterapia psychoanalityczna. Metody te są podobne, różnią się jedynie częstotliwością sesji i kompetencjami terapeuty. Terapia na ogół trwa kilka lat.

Przyczyną zachowań narcystycznych jest zatem zaburzenie poczucia własnej tożsamości i własnego „ja". Patologia miłości siebie wiąże się z utratą poczucia własnej godności[64]. By spełnić własne pragnienia, osobowość narcystyczna gotowa jest czasem nawet do zachowań amoralnych, co jedynie pogłębia zranienia, które mogą być bardzo dotkliwe. Iluzoryczne postrzeganie siebie szczególnie upośledza dialog interpersonalny, który staje się kruchy, powierzchowny i często ulega zakłóceniom. Jest bardzo dotkliwy w związku małżeńskim[65]. Na jakąkolwiek krytykę osobowość narcystyczna odpowiada obojętnością lub agresją, w niektórych przypadkach silny gniew może być również skierowany ku własnemu „ja"[66]. Jeżeli patologia narcystyczna występuje w relacji małżeńskiej, osoba nią dotknięta jest zaborcza, infantylna i silnie egoistyczna. Narcyzowi jest bardzo trudno zrozumieć i zaakceptować potrzeby innych, dlatego często są to związki znajdujące się w stałym konflikcie[67].

Często przekonanie o własnej nadzwyczajności przeplata się z poczuciem całkowitej bezwartościowości. Wtedy jednostka doświadcza bólu psychicznego, stanów depresyjnych oraz wewnętrznego zamętu i pustki. Mylnie interpretowany obraz siebie, podobnie jak chorobliwe zainteresowanie własną autoprezentacją, powoduje brak realnego zainteresowania światem zewnętrznym, a więc i poczucie niezrozumienia przez innych. Jedynie te

[63] Por. J.M. OLDHAM, L.B. MORRIS, *Twój psychologiczny autoportret. Dlaczego czujesz, kochasz, myślisz, działasz właśnie tak?*, Warszawa 1997, s. 109–110.

[64] Por. J. SZYMOŁOW, *Narcyzm jako syndrom zaburzeń osobowości spółczesnego człowieka*, [w:] *Człowiek przełomu tysiąclecia. Problemy psychologiczne*, red. J. MAKSELON, B. SOIŃSKI, Kraków 2000, s. 175.

[65] Por. A. T. BECK, A. FREEMAN, *Cognitive theraphy of personality disorders*, New York 1990, s. 243.

[66] Por. E. FROMM, *Serce człowieka*, przeł. R. SACIUK, Warszawa–Wrocław 2000, s. 70–71.

[67] Por. T. CANTELMI, F. ORLANDO, *Przekroczyć narcyzm*, przeł. W.A. CICHOSZ, Kraków 2007, s. 115–121.

sst_xiii_Księga1.indb 313 01.06.2017 17:00:53

wymiary rzeczywistości, w których potrzeby samego narcyza, jego ciało, odczucia, myśli i wszystko, co się wiąże z nim samym, są doceniane, postrzegane są przezeń w pełni i realnie. Na poziomie kulturowym narcyzm jawi się jako brak troski o środowisko, zerwanie kontaktu z przyrodą, neutralność przekonań o jakości życia, które preferuje „mieć" nad „być"[68]. Dramatem narcyza jest to, że jego zachwyt nad samym sobą jest daremny. Na przekór wszelkim pozorom nie potrafi on kochać nikogo, nawet osoby sobie najbliższej – siebie samego[69].

Godziwa miłość siebie w małżeństwie bazuje na prawdzie o sobie samym, na świadomości o własnych wadach i zaletach. Umiejętność wybaczenia sobie własnej niedoskonałości prowadzi do akceptacji własnej osoby, zakłada wyrozumiały i przyjacielski stosunek do siebie, obiektywne i świadome przekonanie o własnej wyjątkowości i niepowtarzalności, nawet w popełnianiu błędów i doświadczaniu niepowodzeń[70]. Postulat zaakceptowania siebie nie jest zachętą do biernego znoszenia ułomności i uchybień, ale dynamicznym wezwaniem do aktywnego realizowania bogactwa osobowości i pracy nad sobą w wytrwałym działaniu[71]. Zaakceptować siebie – to uaktywnić konstruktywne siły drzemiące w podświadomości i wykorzystać je w dążeniu do szczęścia[72]. Bez stabilnego poczucia własnej wartości, przy braku wewnętrznej równowagi, niemożliwe jest doświadczanie zdrowia psychicznego i ładu emocjonalnego. Niskie poczucie wartości może dotknąć każdego, nawet ludzi odnoszących sukcesy[73]. Na skutek rozczarowań, niepowodzeń, zawiedzionych ambicji jednostka może zdeformować i przejaskrawiać własny obraz, co w konsekwencji doprowadza do kryzysów tożsamości i błędnego postrzegania siebie. Brak szacunku dla siebie i nadmierne poczucie winy pojawiają się w sytuacjach niezaspokojenia podstawowych potrzeb, skomplikowanych relacji i braku akceptacji ze strony środowiska rodzinnego i małżeńskiego[74]. Im mniej człowiek kocha siebie, tym łatwiej

[68] Por. A. LOWEN, *Narcyzm. Zaprzeczenie prawdziwemu „Ja"*, przeł. B. PIECYCHNA, Warszawa 1995, s. 9.

[69] Por. A. MILLER, *Dramat udanego dziecka. W poszukiwaniu siebie*, przeł. N. SZYMAŃSKA, Poznań 2007, s. 69.

[70] Por. AL 107.

[71] Por. W. ŁUKASZEWSKI, M. MARSZAŁEK-WIŚNIEWSKA, *Wytrwałość w działaniu, wyznaczniki sytuacyjne i osobowościowe*, Gdańsk 2006, s. 109.

[72] Por. C. MINA, *Porady psychologa*, Kraków 2002, s. 76–77; V.A. FROEHLE, *Pokochaj siebie. 101 medytacji dla kobiet*, przeł. M. RUSIECKA, Kraków 2002, s. 30, 40.

[73] Por. G. LINDENFIELD, *Poczucie własnej wartości*, Łódź 1995, s. 9, 12.

[74] Por. M.C. HOFFMAN, *Empatia i rozwój moralny*, przeł. O. WAŚKIEWICZ, Gdańsk 2006, s. 164–165.

sst_xiii_Księga1.indb 314 01.06.2017 17:00:53

o surową autokrytykę i przekonanie siebie o własnej bezwartości. Uległość wobec własnych kompleksów wytwarza atmosferę ciągłej walki i napięcia, a nerwicowy autoportret nasycony jest lękiem i poczuciem winy[75]. Najbardziej niebezpieczny okazuje się lęk przed samym sobą, gdyż nieprawidłowy obraz własny hamuje dążenie do wzrostu i rozwoju, a kompleksy obniżają samoświadomość. Dopiero zrozumienie i zaakceptowanie braków może doprowadzić do żmudnej i trudnej pracy nad neutralizacją i wyeliminowaniem realnych oraz wyimaginowanych uchybień[76].

Psychologiczna analiza egoizmu i miłości własnej wskazuje na logiczny błąd twierdzenia, że miłość drugich i miłość siebie wzajemnie się wykluczają. Skoro cnotą jest miłować bliźniego – jako istotę ludzką, to kochać samego siebie także jest cnotą, a nie grzechem, ponieważ każda jednostka jest istotą ludzką[77]. Afirmacja samego siebie domaga się postrzegania własnego „ja" jako osoby, czyli istoty, która – w pewnym sensie – zawsze istnieje dla siebie samej[78]. Realizacja indywidualnego przeznaczenia, dążenie do szczęścia w konsekwencji jest miłością własną. Dokonując w ramach pracy nad sobą samoanalizy, należy pamiętać, że autoafirmacja nie jest wrodzona i nie dokonuje się samoczynnie, ale można i trzeba się jej nauczyć[79]. Pierwszym krokiem autoafirmacji jest nabycie autentycznej miłości do siebie samego, bez której niemożliwe jest szanowanie i akceptowanie innych. Jej elementem jest także akceptacja własnych słabości psychosomatycznych i negatywnych emocji[80]. Dzięki nowemu stosunkowi do siebie jednostka jest w stanie odzyskać suwerenność, może niejako sama sobą zarządzać.

Autentyczna miłość własna jest niewątpliwie dobrem, umożliwia kontrolę i pozbycie się toksycznego wstydu, który paraliżuje kreatywność i samodzielne osiąganie zamierzonych celów[81]. Samokonstytuowanie jest też w stanie zabezpieczyć człowieka przed kulturowymi kanonami, które wymuszają „poprawność", czyli odpowiadający modzie i oczekiwaniom innych

[75] Por. Z.W. DUDEK, *Podstawy psychologii Junga. Od psychologii głębi do psychologii integralnej*, Warszawa 2002, s. 109.

[76] Por. P. LUSTER, *Świadomość samego siebie*, przeł. A. M. BENDER, Warszawa 1995, s. 64–67.

[77] Por. E. FROMM, *O sztuce miłości*, Poznań 2005, s. 66.

[78] Por. J. PIĄTEK, *Osoba – podmiotem dialogu i miłości*, „Kieleckie Studia Teologiczne" 2 (2003), s. 417–418.

[79] Por. W. DRYDEN, *Jak zaakceptować siebie*, Kielce 2005, s. 11.

[80] Por. H. SCHOENEBECK, *Kocham siebie takim jakim jestem. Droga od nienawiści, bezsilności i egoizmu ku miłości wobec samego siebie*, Kraków 1994, s. 40–43.

[81] Por. J. BRADSHAW, *Toksyczny wstyd. Jak uzdrowić wstyd który cię zniewala*, Warszawa 1997, s. 179.

sst_xiii_Księga1.indb 315 01.06.2017 17:00:53

wygląd ciała, poprawne poglądy i zachowania, a także sposób posiadania[82]. Zdrowy rozwój psychiczny pomaga radzić sobie z niesatysfakcjonującą codziennością i różnorodnymi brakami[83]. Człowiek może doświadczać szczęścia i uczucia spełnienia, precyzując, co zamierza i dokąd podąża.

Wyznaczenie celu życia i działanie pomagają niewątpliwie w koncentracji sił. Bycie autentycznie sobą wytwarza świadomość zintegrowanego i silnego „ja"[84]. Osobista misja i zadanie życiowe są czymś bardzo indywidualnym, stąd człowiek, wytyczając życiowe kierunki, realizuje tym samym specyficzną tożsamość siebie. Zdaniem wielu psychologów priorytetowym czynnikiem pomagającym w wykonywaniu zadań jest zdrowa pewność siebie. Samorealizacja i pewność siebie wzajemnie się dopełniają i warunkują[85].

Prawo do bycia sobą w procesie samostanowienia znamionuje postawę asertywności (łac. *assertio* – twierdzenie). Jest to umiejętność jednoznacznego, pełnego wyrażania siebie w dialogu interpersonalnym, wyrażająca się w egzekwowaniu własnych praw, przy respektowaniu praw innych[86]. Zachowanie asertywne jest głęboko powiązane z poczuciem własnej godności i szacunkiem do samego siebie[87]. Nabycie postawy asertywnej umożliwia znajdowanie oparcia w sobie w niesprzyjających warunkach i okolicznościach, jest formą nieagresywnego zachowania własnej odrębności, ilustrowania emocji, opinii i własnych potrzeb[88]. Błędem jest utożsamianie samoasertywności z egoizmem i egocentryzmem, jest ona raczej pozytywnym ideałem, do którego jednostka powinna zmierzać[89].

ZAKOŃCZENIE

Bazując na dyrektywach teologii katolickiej oraz sugestiach *Amoris laetitia*, można stwierdzić, że bez wątpienia miłość swojego „ja" w dwoistości osób nie należy do najłatwiejszych umiejętności. W życiu codziennym sza-

[82] Por. W.D. DYER, *Pokochaj siebie*, Warszawa 2004, s. 59.

[83] Por. S. MIKA, *O różnych drogach samodoskonalenia*, Warszawa 1992, s. 8.

[84] Por. G. KREPPOLD, *Samorealizacja czy wyrzeczenie się siebie*, Poznań 2007, s. 25.

[85] Por. J. MONBOURGUETTE, *Twoja misja, jak odkryć swój życiowy cel*, przeł. D. WEYMANN, Poznań 2003, s. 19, 40–41.

[86] Por. *Asertywność*, [w:] *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 1, red. S. DUBISZ, Warszawa, s. 133.

[87] Por. M.C. STROCCHI, *Kto cię pokocha? Jeżeli sam siebie nie pokochasz? Sztuka autoafirmacji*, przeł. L. RODZIEWICZ, Kraków 2002, s. 63.

[88] Por. W. DRYDEN, D. CONSTANTINOU, *Asertywność krok po kroku*, Kielce 2007, s. 11.

[89] Por. M. ADAMIEC, B. KOŻUSZNIK, *Sztuka zarządzania sobą*, Warszawa 2001, s. 30.

sst_xiii_Księga1.indb 316 01.06.2017 17:00:53

cunek i uznanie dla siebie bywają wyrażane na wiele sposobów, domagają się również konkretnych wyborów osobistych i zawodowych. Człowiek ma do dyspozycji wiele dróg realizacji siebie. Tym bardziej kiedy zdecyduje się na związek małżeński oraz posiadanie rodziny, szlachetna miłość własna nie powinna być lekceważona, a raczej usytuowana w hojnej trosce o siebie przy jednoczesnym ofiarowywaniu własnego „ja" innym. Bezkompromisowa i absolutna rezygnacja z siebie na rzecz małżonka i pozostałych członków rodziny niejako z urzędu jest skazana na niepowodzenie. Skutkuje cierpieniem własnego „ja" oraz konfliktami w rodzinie. Stąd należy bezwzględnie podkreślić, że fenomen miłości siebie w komunii osób wymaga prawdy i dyscypliny, a we współczesnym świecie stanowi szczególnie pożądaną umiejętność. Jak czytamy w adhortacji, „życie rodzinne zasługuje na przeżywanie go w pełni. Wymaga bowiem szlachetnej gotowości każdego i wszystkich do zrozumienia, tolerancji, przebaczenia i pojednania. Każda rodzina zdaje sobie sprawę, jak napięcia i konflikty, egoizm, niezgoda gwałtownie uderzają w tę komunię, a niekiedy śmiertelnie ją ranią"[90].

PHENOMENON OF THE LOVE OF ONESELF IN THE MARRIAGE

Loving oneself in marriage community is not included in the simplest abilities. In the everyday life the respect and the recognition for oneself expresses too many ways, is demanding also specific personal and professional choices. The man has at his disposal many roads of the realization of oneself. Even more when to the matrimony and having a family the noble ego will make up its mind should not be disregarded, and rather than that situated in generous worry about oneself at simultaneous giving ego other. The uncompromising and absolute resignation from oneself for the spouse and remaining family members so to speak from the office it is the failure to sentence. An ego results in suffering and with conflicts in the family. From here, one should ruthlessly emphasize that the phenomenon of the love of oneself in the Communion of persons requires the truth and the discipline, and in contemporary world constitutes particularly a desirable ability.

tłum. Anna Strama

[90] AL 106.

SOSNOWIECKIE STUDIA TEOLOGICZNE
TOM XIII
Rok 2016/2017

Fr. Samuel Kanta Sakaba

3-LEGGED-AFRICAN STOVE IN NIGERIA

Keywords: integral development, intellectual formation, moral formation, technical formation, sustainable development, culture, history, family
Słowa kluczowe: integralny rozwój, formacja intelektualna, moralna formacja, formacja techniczna, rozwój zrównoważony, kultura, historia, rodzina

Food is not only the nutritious substance people and animals eat or drink to maintain life and growth but it empowers integral well-being for developments and capacity building. In the African setting, food is prepared for the entire family members by the act of cooking with traditional fire lit from dried wood. Preparation to make food for everyone in the family is done by placing three objects, mostly stones or iron. Then, the fire wood is placed in between the three objects which are collectively called "stove". The "Stove" has three-legged-stands to support the pot which contains the food items to be cooked. The stuff serves as the essential components and pillars for the fire to catch when lit. The practical functions of these pillars is not only to jack the pot of food, but it provides a physical protection for the food in the pot for the good of the family members. However, the "Stove" has no moral responsibility for its actions and functionality. Even though the task of the "stove" has no moral obligations rather, it gives assurance of the protection of food for all. It also provides powerful ingredients for the moral beings to not only live morally by their nature, but acts and sets all human actions accountable to moral freedom. The "stove" has no moral authority to act or to be blamed for.

Whatever could come as a result of human negligence on the food that is meant for all the family members the cook should be held accountable.

The analogy of the "3-Legged-African stove" refers to conscious negligence of powerful instruments for the survival of Nigeria. The leadership, governance and economy serve as instruments and agencies to galvanize the natural resources and pillars of intellectual formation, moral formation and technical formation, to harmonize human happiness and meaning of life. The essentiality of these pillars is seen in their power to transform any human civilization.

INTELLECTUAL FORMATION

Nigeria got independence on 1st October, 1960. This is the golden opportunity when many prominent and meaningful Nigerians, think well, great and big for Nigeria as a star of nations in Africa. In the same vein, Catholic Bishop's Conference of Nigeria (CBCN), want to insist that the key to Nigeria's future lies especially in the hands of her leaders, who will seek the good of the nation as a whole and who will not put it before a particular grouping or class or their own personal good.[1] From the Christian point of view, Christ is the perfect example and a model of leadership. He taught that anyone aspiring to a position of leadership must be prepared,[2] not only to serve but to serve the Northern, Southern, Eastern and Western parts of Nigeria. Similarly, "Anyone who wants to be great among you must be your servant, anyone who wants to be first among you must be slave to all. For the Son of Man himself did not come to be served but to serve, and give his life as a ransom for many" (Mk 10:43–45). Due to the importance of the Nigeria's institutions, namely, political, religious, cultural and democratic institutions, leaders must be adequately receive intellectual formation, not only to face enormous challenges pose by a population of 181,859,311[3] million Nigerians, but to handle dedication, national and international issues with the highest degree of integrity.

True and authentic leadership cannot be without intellectual formation. According to St. John Paul II, man is capable of arriving at truth[4] as long as the use of intellect is within freedom. It is only when a leader is intellectually formed that he or she may experience truth, freedom, wisdom to see

[1] *The Church Teaches, Stand of the Catholic Bishops of Nigeria on Issues of Faith and Life*, ed.Schineller, Abuja, Nigeria 2003, p. 138.

[2] Ibid.

[3] World Population Review 2016, [in:] *Nigeria population 2016*, http://worldpopulationreview.com/countries/nigeria-population (15.04.2016).

[4] A. Dulles, *John Paul II and Truth About Freedom*, August 1995, JO https://www.first-things.com/article/1995/08/004-john-paul-ii-and-the-truth-about-freedom (23.01.2017).

the wide spectrum of what it means to lead. The intellect helps leaders to lead them before leading others. Where there is no intellectual formation, that situation poses a direct threat to democratic culture,[5] particularly issues pertaining to human rights violation, the sanctity of human life and dignity. From the ancient Greek philosophers and Roman jurists, have noticed that when apparently private acts of vice, when they multiply and become widespread, can imperil important public interests due to his or her personal excesses at the detriment of public good and good governance and management of institutions and common good. The practice, of refusing to grapple with the relevant evidence while using the mantle of "science"[6] and "politics and Political Party Manifestoes" to silence or marginalize objectors, is commonly used by enemies of conscience. When the integral form of education is absent, the educational administration and planning for the common good, suffers structural and practical deformation which deters institutions to independently operate and deliver natural and human potentialities to positive aims of education.

In the broadest sense, education includes all those experiences by which intelligence is developed, knowledge acquired, and character formed. In a narrower sense, it is the work done by certain agencies and institutions, the home and the school, for the express purpose of training human capacity. Education is divine and intrinsic in the human nature intended by God. God told the Israelite to teach their children what He taught them "repeat them over and over to your children, speak of them when you are at home and when you travel, when you lie down and when you rise."[7] It is good to educate children in manners, arts and science, but is more important and indispensable to give them a religious education that respects the life and human dignity as God gives to all human beings.

Education is the bringing up, and formation of manners. Education comprehends all that series of instruction and discipline which are intended to enlighten the understanding, correct the temper, and form the good manners and habits of youth, and fit them for usefulness in their future stations. To educate our children is certainly a high calling, described as an immense responsibility as *one of the most important duties of parents and guardians.* Edu-

[5] M. Hassan Kukah, *Witness to Justice*, Ibadan, Nigeria 2011, p. 19.

[6] Science is an intellectual and practical activity within a systematic study through observation and experiment. This study could be of a structure and behavior of the physical and natural world. Science is inferred by verification and testing of data for accuracy of facts. Unfortunately, in some cases it doesn't matter where the word science is used as long as it serves the means to achieve the end, even as the moral principle.

[7] Deuteronomy 6:4–7.

cation aims at an ideal, and this in turn depends on the view that is taken of man and his destiny, of his relations to God, to his fellow men and women and to the physical world.

The content of education is furnished by the previous acquisition of mankind in literature, art, and science, in moral, social, and religious principles. The inheritance, however, contains elements that differ greatly in value, both as mental possessions and as means of culture; hence a selection is necessary, and this must be guided largely by the educational ideals. It will also be influenced by the consideration of the educative process. Teaching must be adapted to the needs of the developing mind, and the endeavor to make the adaptation more thorough results in theories and methods which are, or should be, based on the findings of spirituality, theology, democracy, biology, physiology, and psychology.

Education does not begin and end at home; but it is to serve the human and divine institutions to bring the best out of the human person. Both the Church and the State, therefore, have interests to safeguard institutions of education; each in its own sphere must exercise its authority. Education is to strive for the true ideal through the best content and by the soundest methods. It is thus obvious that education at any given time expresses the dominant ideas in philosophy, political systems, religion, and science within the context of our people. While, in its practical and normative form, the existing relations between the temporal power and the spiritual assume concrete form. Moreover, these ideas and relations have varied considerably in the course of time. It is quite intelligible that a solution of the central educational problems should be sought in history; and it is further beyond question that historical study, in this as in other departments, has a manifold utility. But a mere recital of facts is of little avail unless certain fundamental principles be kept in view, and unless the fact of Christian revelation be given its due importance, as far as educational administration and national planning for sustainable developments in Nigeria are concerned.

Moreover, education embodies a fullness of vision, content and thrust which ever beckons for appreciation, cultivation, celebration and communication.[8] Education is a task and a business for everybody. A leader does not only teach or educate his people in the classroom. A leader has two commodities to sale to his people namely, his integrity and developmental vision for the country. Education is a conscious collective project, propelled under

[8] A. J. V. Obinna, *Catholic Education Summit*, [in:] *A Public Presentation at The First Catholic Education Summit National Center For Women Development, Abuja, 7th February 2006*, Nigeria, p. 4.

the guidance of a leader. To deeply acknowledged the work of the educationists in Nigeria, is a prayer for God's blessings on them. They are in one of the categories of the blessings of God to the country.

There is the need to collectively join hands and "together we build"[9] Nigeria. The growth and development of people is the highest point of leadership and collective happiness. The power of empowerment is the belief in the people's responsibility for the actualization of the collective project. In educating education in Nigeria, the element of empowerment is necessary especially on the "Almajiris of Muslim and some children of Christian families' syndrome" where children with all natural and human potentialities are wasted in the culture of perpetual "begging" in the name of religion. Where there is no education, the truths of God, life, history, and the meaning of our existence are lost, consequently, people live in and with imaginations and earthly myths. Today, we can look back with justified pride on the heroic records set by the Catholic Church „in this and other domains of human promotion…the war against ignorance and superstition is a major aspect of the mission, which the Church has received from her divine Master: „Go and teach all nations…"[10]

Teaching all nations, presupposes, educating all Nigerians in ways to actualize the principle of common good. While not disputing the social, political and economic contexts of the recession in Nigeria, and the implications of national decadence surrounding the educational summit as it affects people and intellectual formation which has a national and universal significance[11] for Nigeria and Africa. In order to promote the values of intellectual formation, leaders must have the principle of subsidiarity especially in a pluralistic Nigerian society. In the heart of leadership, the dignity of a person must be recognized in every human being from conception to natural death. This fundamental principle expresses a "Yes" to human life and must be the center of ethical reflection on biomedical research, which has an ever greater importance in today's[12] Nigeria.

---

[9] M. Igwe Uzoukwu, *The Budget of the Catholic Diocese of Minna*, No. 1, Nigeria 1997, p. 1.

[10] J. Onaiyekan, *Catholic Education Summit*, February 6–10, 2006, [in:] *Welcome Address by John Onaiyekan, Archbishop of Abuja*, President Catholic Bishops Conference of Nigeria, Nigeria 2006, Paragraph 3.

[11] S. Tsetim Iber, *The Principle of Subsidiarity in Catholic Thought, Implications for Social Justice and Civil Society in Nigeria*, New York 2011, p. XVI (American University Studies, Series VII, Theology and Religion, Vol. 308).

[12] *Donum Vitae* No. 8 (1987).

According to John Maxwell, for true and authentic leadership, a leader must posses certain qualities and characteristics not only to add value to people's life but lead them to emancipation and political freedom. He reiterates this when he said: "The world today needs leaders who use their influence at the right times for the right reasons, who take a little greater share of the blame and a little smaller share of the credit, who lead themselves successfully before attempting to lead others, who continue to search for the best answer, not the familiar one, who add value to the people and the organizations they lead, who work for the benefit of others and not for their personal gain, who handle themselves with their heads and handle others with their hearts, who know the way ,go the way' and show the way, who inspire and motivate rather than intimidate and manipulate, who live with the people to know their problems and with God in order to solve the problems, who realize that their dispositions are more important than their positions, who mold opinions instead of following opinion polls, who understand that an institution is the reflection of their characters, who never place themselves above others except in carrying responsibilities, who will be as honest in small things as in great things, who discipline themselves so they will not be discipline by others, who encounter setbacks and turn them into comebacks and who follow a moral compass that points in the right direction regardless of the trends."[13] At the higher level, the intellectual formation expresses itself through the free will of the intellect not only to choose between options but which acquires distinctive quality of life to persons. St. John Paul, in his first Encyclical *Redemptor Hominis* of 1979, taught that one of the benefits of training and discipline especially, for leaders "is to enhance our zone of inner freedom. By education and exercise we develop the motivation and character that enable us to resist physical and especially psychological pressures. Some learn to go for long periods without sleep, to obtain from food, or to endure intense physical pain without abandoning their resolve. Such persons have greater freedom than others. They have a lager zone of inner self-determination"[14] to liberate themselves and lead nations and communities to economic and political freedom.

St. John Paul II, again, quoted the words of Christ, "You will know the truth, and the truth will make you free". He added: "These words contain both a fundamental requirement and a warning: the requirement of an honest relationship with regard to truth as a condition for authentic freedom, and the warning to avoid every kind of illusory freedom, every superficial uni-

[13] J. C. Maxwell, *Developing the Leader within You*, Nashville 1993, p. 26.
[14] *Donum Vitae*, 2002, No. 1.

lateral freedom, every freedom that fails to enter into the whole truth about man and the world."

Absence of intellectual formation is a generational danger not only to the leader, but the social, political, cultural and religious institutions, may become instruments against reason and to violate human life and dignity.[15] In a set up like this, integrity will be scarce commodity without which there can be no responsibility of private or public order. Consequently, a leader without integrity is not only a danger to himself but the community, organizations, institutions and various services for the common good. It was V. Gilbert Beers, who asserted that a person of integrity is one who has established a system of values against which all of life is judged. After all, our value systems are so much a part of us as we cannot separate them from ourselves. No human person can avoid this battle. When integrity is the referee, a leader becomes consistent; his/her belief and conviction of what he will do, will be mirrored by the leader's words and actions. The first key to greatness Socrates reminds us is to be in reality with what we appear to be. According to Billy Graham, that integrity is the glue that holds our way of life together and that when wealth is lost, nothing is lost; when health is lost, something is lost; but when character is lost, all is lost.

MORAL FORMATION

It is needful, then, to distinguish the constant elements in education from those that are variable, namely intellectual, moral and technical formations which the former includes man's nature, destiny, and relations to God, the latter all those changes in theory, practice, and organization which affect the actual conduct of educational work. It is with the second aspect of the subject of the "3-Legged-African stove" that the present article is mainly concerned; and from this standpoint, moral formation may be defined as promotion of action toward objective good, under the direction of the intellect to develop and achieve eternal destiny. Morality has its root in the free will God bestowed on a person.

Both morality and instinct are, two forces. Instinct, is a blind impulse of nature, which prompts an animal to conduct itself in a determined manner, and thus to perform complex acts, without understanding their further ethical implications which, may affect the good of the individual and of the spe-

[15] C. Kaczor, *A Defense of Dignity, creating Life, and Protecting the Rights of Conscience*, Indiana, USA 2013, p. 153.

cies. On the other hand, morality is acquiring the objective quality of life at the existential level. It is the science of the moral rectitude of human acts in accordance with the principles of natural reason. For leaders, moral formation is normative and practical science, because it prescribes norms and rules for human activities and show how, according to these norms a person ought to direct her/his actions. Sometimes, morality and ethics are dovetailed when described as science. It can be called science because it can be verified based on cultural, professional and written laws.

Similarly, the Catholic Bishop's Conference of Nigeria (CBCN) "seeks to increase co-operation with government in restoring discipline and sound moral religious education into the Curriculum of our institutions of learning, and eliminating unrest, destruction and riots from our schools. Recent events have shown the importance of morality, of God-fearing leadership and honesty."[16] Morality is pre-eminently practical and directive; for it orders the physical activity of the will and the latter sets all the other faculties of a person in motion. Therefore, when the will is ordered, the whole person is ordered in motion. When the will is ordered, all the human faculties surrounding the free-will, will be activated to choose or not to choose an action. However, choices are made even when one decides not to choose. That means, one has chosen not to choose as an alternative. In the same vein, ethics not only directs a person how to act if she/he wishes to be morally good, but also sets before her/him the absolute obligation under which she/he is to do good[17] and avoid evil for the good of the community and national interest.

Moral formation is necessary for leaders for the survival and sustaining the institutions. When institutions are managed by those who have no idea of intellectual and moral formation, the community will become hungry, suffers retardation and under-developed. Similarly, moral good and moral evil, are apprehended intellectually, by a cognitive faculty which can reflect and draw inferences; to distinguish between good and evil, and to intelligently liberate the community for national interest. After all, human beings are free and intelligent beings with all the potentials and capabilities to transcend a higher level of existence.

Due to lack moral formation, many generations have appointed professionals immorally. For example, someone who has no educational certificate has been appointed to head an academic institution, others without the qualification to head a department, but he or she is known to be a son or daughter of x, is given the departmental position. This situation not only promote cor-

[16] *The Voice of the Voiceless*, ed.Schineller, Isebo-Alakia, Ibadan, Nigeria 2002, p. 77.
[17] S. Sakaba, *Habit Beyond Today*, Rikoto Area, Zuru, Kebbi State, Nigeria 2016, p. 2.

ruption but established a framework through which subsequent leaders will destroy institutions. Worst still, Statutory laws of any system of government will not be respected. The leaders who may fall within this category will arbitrarily convert national issues, public domain and obligations will be relegated to private and personal affairs. A typical state of historical misplacement of values has been expressed here that came all the way from an inability of someone to acquire good simple good habit. Nigeria is endowed with so much wealth, poverty and distress[18] that cannot be managed without moral formation. Where there is no moral formation, it is not anything or difficult for a president of Nigeria to say "I Don't Give A Damn!"[19] when addressing national issues concerning security and other national interests of the country. But, Efeturi Ojakaminor supports the consequences of lack of moral formation when he quoted one of the sayings of Yoruba elders: *'A ka 'we ko K'ogbon* – Being learned does not mean one ,automatically' acquires the virtue of wisdom[20] by habit.

At all times, habit identifies and sets a person with the habit distinctive from other people in the community. Habit gives an identity, which remains a hallmark in the person's life. Sometimes description can be given through the effects of habit experienced. There is no doubt, identity is a divine number. It cannot be changed or substituted by another thing. Identity is fundamentally a guarantee to rights and privileges and about links to others. When moral formation is ignored, the attitude of indifference and disorder[21] cannot be avoided. Absence of a good habit attracts negative attitude which develops into either a corrupt or bad character.

Character as a fundamental quality of a person, derives its life from habit. Character presupposes rationality which is strictly for human beings. Personal character of corruption as parts of the antecedents of habit are essential elements here. And again, character is the expression of the personality of a human being, which reveals itself in conduct. Character is the individual nature of a person a distinguishing quality of the characteristic of a moral force, integrity, ethical strength and traits, abilities, qualities, attributes determined by a gene or group of genes.[22] Since character is the mental and moral distinctiveness of a person, a leader must realize that without moral

[18] G. Omaku Ehusani, *A Prophetic Church*, Nigeria 1996, p. 5.

[19] E. A. Ojakaminor, *…and our President Said: "I Don't Give A Damn!"*, Pinerolo, Italy 2015, p. V.

[20] Ibid., p. VI.

[21] E. A. Ojakaminor, *Nigeria's "Nascent" Democracy. Order & Disorder, Published by Lanteri Publisher, Suleja*, Nigeria 2012, p. 5.

[22] S. Sakaba, *Habit Beyond Today*, op. cit., p. 2.

formation, the ethical standard which must be formulated to manage the various boundaries of social and human activities will be a mirage. In order to maintain the institutions and various sectors of the economy, educational research, research problems,[23] proposals and evaluations must be a daily activity of the government for national developments.

TECHNICAL FORMATION

The purpose of human formation is to assist the human person in his task of becoming not only a person of integrity, but a credible caretaker of his world. However, it is difficult if not impossible to have a good caretaker without establishing a culture of maintenance in all institutions and sectors of human community. Management training seeks to prepare men and women to be bridges for, not obstacles to, the national development and ensure sustainable goals in the country which liberate[24] citizens from economic and political catastrophes. In order to put priorities right, the formation is ordered to assist the human agent to grow in true freedom, to develop solid moral character, to be well-oriented to the truth, to be evidence affective maturity, to be respectful of every person, to exercise appropriate care for his physical well-being and the world, to be a good steward with respect to temporal goods, and to be a confident leader based on the ordered priorities.[25]

Ordering priorities leads to individual and national developments, rather than operate state machinery, which tramples on the fundamental needs and rights of man. It should rather sacrifice the gigantic superstructures and epiphenomenal programmes and establish its foundations on having millions of happy, fulfilled and cheerful citizens.[26] Technical formation, is the combinations of intellectual and moral formations which is transmitted through the human and technical services. Managers are knowledgeable people whose duty is to nurture, maintain and govern organizations and institutions. In the normal circumstance, even if the resources are there without management, one day there will be no resources due to lack of the power of maintenance culture.

Maintenance culture is a life wire of everything that is durable. Culture under-goes the process of repetition. Daily experience shows that repetition

[23] J. W. Best, J. V. Kahn, *Research In Education*, New Delhi 2007, p. 1.

[24] F. J. Sheen, *Christ-Centered Wisdom for the Third Millennium*, ed. P. A. Kossmann, Bangalore, India 2004, p. 115.

[25] *The Church Teaches*…, op. cit., p. 96.

[26] Ibid.

of actions produces an inclination, or at least an aptitude to act or repeat in the same manner. This description looks like a habit. However, in a broader sense, culture is a collective values and character of community. It embodies all the values of a community. At the management level, when a routine is being treated as part of life, the essentiality of a particular project that supposed to produce some values for the common use, must have been lost.[27] Although management is part of life. It aims at productive results by which the proceeds are used for further developments and maintenance. Every urgent and decisive steps must be taken to defeat procrastination that leads to anarchy and total collapse of an intended program for national development. Using the method of scientific procedures, concrete truths about certain economic policies can be used as well as finding truths of what is good for a people and for the country. Although the procedures vary from time to time. Human relationships, is an abstract field, but technical formation can lead to certain conclusions from the study of the human person and his environment, which practical certitude about freedom can be achieved.

Freedom is a very complex word to define. It is difficult to define because a manager of resources with all the technical expertise, may be free from one thing and the same manger may be in a prison in another thing. It is in this light, St. John Paul II, said that freedom consists not in doing what we like, but in having the right to do what we ought to do. If people throughout the world, can struggle for freedom from slavery of any kind, it is even more threatening when no one or government of country risk freedom for corruption. Technical formation must aim at defending human dignity and fundamental rights of people. Technical formation nurtures and animates social, political, and economic life, which commensurate with human dignity. The call for universal freedom is truly one of the distinguishing marks of our time.

Freedom among Nigerians means many things. It means various emancipations from clash of identity, dependency, insecurity, corruption, mixture of religion and politics, ethnicity and deification of power. To say that a person is accustomed to a certain diet, drink, or that he is used to certain points of view, modes of thinking, and willing etc., signifies that owing to past experience he can do now that which formerly was thought to be impossible, and do easily that which was difficult, or dispense with the effort and attention which were at first necessary. After all, change is the only permanent reality in the world.

[27] S. Sakaba, *Habit Beyond Today*, op. cit., p. 7.

The importance of technical formation is to ensure that there is food on the table for all members of the family. One of the functions of the "3-Legged Stove" is not only to support the pot for cooking from falling but to ensure that there is no leakage in the pot. Analogically, there are experts in different fields of human endeavors, whose duty is to maintain integral developments. The clash of identity has been a problem. Absence of self-knowledge locks up every vision and mission. Before one thinks of loving a particular value, the self-knowledge puts a person at the center of that which may be good or harmful to the recipient. The identity[28] here is not a closed identity but an open identity which promotes and focuses on the principles of integration and common good. This principle does not only lead to national developments, but it galvanizes natural and human resources to take advantage of the principle of subsidiarity. The principle of subsidiarity provides opportunities for talented and good-intentioned-people, to build Nigeria, empower the youth, work for the common good, for sustainable developments and security.

Insecurity has become the blowing-wind in every corner. Consequently, there is some epidemic kidnappings, children for suicide bombers, assassins, arm robbery, abductions, cultism etc. Obviously, the agents are from poor families, powerless class, illiterate, the hopeless and defenseless. The society is corrupted and hence breeding ground for societal vices. By design, God created and saved humanity to live a life of gratitude, service, praise and worship God.[29] The call of the individual quality of character and maintenance of the best of standards of conduct are prerogative of developmental change, since no society can develop without the role models. However, it is taken for granted that the President of the country is to take all the blame, and a target of every criticism. Of course, the President of Nigeria wields the powers of life and death, depending on how he uses those enormous

[28] By identity here I mean a enough self-knowledge of me, which includes: origin, values, aspirations and human needs. This identity is not to alienate one from others, but in the pluralistic context, one still remains unique as purposed by God. It is papradigm identity which gives room for collective vision and mission for the common good. As the adage says: "A tree does not make a forest". This identity is aimed at the use all the differences to make history by putting the collective strength into a single unit for national growth. What matters here is the self-knowledge which will benefit all and sundry. It will be a waste of time and Energy to engage any one in a fight either religiously or ethnically at the detriment of integral development. The essential element is the "We" which is the collective will of the "I" from all and sundry. The "You" and the "I" are required to give meaning into the "We". This kind of knowledge is what I mean by self-knowledge or collective-knowledge.

[29] Rev 4:11.

powers attached to his office by the Constitution, convention and expectations. This way of thinking helps if the President is driven by commitment to make a difference.[30] But, the challenge is that every president invariably becomes a 'prisoner' in his own seat of power and country. The human person is a moral being with intellect, will and reason. Moreover, moral conscience calls to do good and avoid evil. Conscience bears witness to the authority of the truth in reference to the supreme Good to which the human person is drawn, and welcomes the commandments.[31]

Looking at what happened at the social level between 1980 to 2016, the disunity and legacies of discord, in the Northern and Southern parts of Nigeria, one is pushed to ask, is there any laws governing the land? What are the primary functions of the Executive, Judiciary and Legislative arms of governance in the overall interest of the country? For whom the laws are made? Those who make the laws, do they keep them? Is the executive-immunity a license for doing what one likes at the detriment of national interest? What criteria used to judge cases? How does the law cover the poor, weak, defenseless and vulnerable? There is no doubt; honor should be given to whom honor is due as a moral demand.

Fundamentally, history is always a selective system by means of which interpreters order and interpret not merely the past but their own understanding and their interest in the content of that history. The linguistic construction,[32] becomes a tool through which, as meaning-creating process that confers meaning on both past and the present; such constructions provide the sense-making capacity that facilitates the individual's orientation within the complex framework of life. Nigeria as a subject of history, historical interpretation means the creation of a coherent framework of meaning; facts become what they are for us only by creation of such historical narrative framework.[33] And one of the characteristics of writing history is gathering historical data, filling historical gaps, reports from the past and their interpretation in the present flow together to produce something new and relevant to the time and community. Technical formation, must not be only a teller of

[30] Ibid.

[31] CCC, No. 1777.

[32] Language is an important tool to either construct or destroy the central message of a reality. With the aid of language, the mental visualization becomes possible which facilitate the direction of the kind of framework where such a reality can be placed. Language can create a good or bad message by twisting, distorting or changing the entire message which nullifies its content. Readers would now have to accept the interpretation and meaning of the editor.

[33] Ibid.

history of Nigeria, but it must be at the service making and recreating Nigeria as an independent Nation living by its name in Africa. The idea of rewriting of the events, comes as a result of history as meaning-formation. Every historical account must have been message with meaning and relevant to a people or a community in which that history affects.

CORRUPTION: MORAL DEFORMATION

There are assumed truths in ethics. The science of ethics accepts these truths from other sciences wherein they are adequately established. In its acceptance of truths proven in other sciences, ethics is pursuing a course which all sciences must follow. No science could possibly attempt to prove all the truths which it must utilize in its own investigation. To refuse any science the right to utilize truths established by other sciences would obviously be destructive of progress in all realms of knowledge.[34] A truth is accepted because it has been experienced, verified and inferred.

Corruption as a concept has no precise definition which applies to all forms, types and degrees of corruption, or which would be acceptable universally. The more frequently used definition of corruption is the abuse of public office for private gains. I wish to define corruption as giving or receiving false service at the detriment of legitimate service. Corruption affects the development by reducing the efficiency of public investments directed toward unnecessary projects and during the long-term corruption, it distracts the existing infrastructures, which are also very important for political and economic developments. Corruption not only affects the budget investments but also reduces the budget revenues, which are very crucial for further developments.

The attitude of corruption is the inconsistent with integrity which serves as a warning to Nigerians. This is a sign of possible return of the 1980s episode of double standards, sacred cows, vindictiveness and even fascism, where civilian governors were clamped into jail for alleged corruption. There is no honest reason for excluding the administrations from 1966 after the coup to date from corruption. If the Nigeria leadership is serious about corruption, and it really wants to change the negative state of things now, the system must be changed and leadership that comes with it.[35] One of the oldest and

[34] C. J. Mcfadden, *Medical Ethics*, London 1962, p. 4.

[35] M. Balarabe, *Conversion*, "Saturday Sun, Voice of the Nation" December 17, 13 (2016) No. 728, p. 13–14.

most perplexing phenomena in human society, is that political corruption exists in every country in the contemporary world and it is not exclusively a problem of developing countries.

Corruption has always been there with bribery, side by side. Ancient political philosophers Plato and Aristotle stated the classical concept of corruption as a general disease of the body politics. Plato in his theory of the "perverted" constitutions-democracy, oligarchy, and tyranny-worried that these regimes instead of being guided by the law were serving the interest of the rulers. These fundamental general notions of corruption all practically define corruption as dysfunctional.[36] The effects of corruption reduce state revenues, which in its place raise the budget deficit. The effects of continuing large budget deficits are expected to be largely long term.[37] The deficits also affect economic and developmental planning. These effects have eaten deep into very fabric of society and emerged as political corruption.[38] When corruption plays a large role in the selection of projects, some projects are completed but never used. Others are so poorly built that they will need continues repair and their output capacity will disappoint. Patronage[39] is another form of corruption. The process becomes corrupt when appointees are expected to pay for their jobs which most of the time makes job seekers potential corruptors when they start work.

Corruptors are not simply persons who perform actions that are corrupt; they are also morally responsible for this corruption. Persons can be involved in private and institutional corruption. Non-institutional personal corruption is corruption of persons outside institutional settings. Such corruption pertains to the moral character of persons, and consists in the despoiling of their moral character. If an action has a corrupting effect on a person's character, it will typically be corrosive of one or more of a person's virtues.

When we talk of virtue and vice, we imply freedom of action which will be subjected to moral accountability; no one is truly said to be virtuous for doing what a person cannot avoid doing, nor can anyone be called vicious for doing what a person cannot possibly avoid doing. Freedom is a power belonging particularly to a person's will; therefore, all vices and the virtues must in some way, be referred to the will which controls all other acts

[36] F. Voskanyan Yerevan, *A Master's Essay Summited to the Faculty of the Graduate School of Political Science and International Affairs for Partial Fulfillment of the Degree of Master of Arts*, [in:] *Armenia Policy Research Group*, Armenia 2000, p. 5.

[37] Ibid.

[38] Ibid.

[39] Ibid.

of a person. Besides, the will can influence the intellect considerably, not in terms of judgments as immediate event, but in terms of immediate conclusion of reason from which freedom emerges.

These virtues might be virtues that attach to the person qua human being, e.g. the virtues of compassion and fairness in one's dealings with other human beings. Note that personal corruption, i.e., been corrupted, is not the same thing as performing a corrupt action, i.e., been a corruptor. Note also in relation to personal corruption, there is a distinction to make between possession of a virtue[40] and possession of a disposition to behave in certain ways. Virtues consist in part in dispositions, but are not wholly constituted by dispositions to do good against the ideology of the corrupted-collaborators.

An example of corrupted-collaborators can be seen during the last general elections in 2015, in Nigeria, when some prominent politicians have been moving from the opposition political parties especially the People's Democratic Party (PDP), to the ruling All Progressive Party (APC). The gale of defections has brought to the fore, the character of a politician. What are implications of such movement on the nation's political system[41], bearing in mind that their change to another party does not guarantee their character and attitudinal change. Attitudinal change remains a scarce commodity. More than ever before, "3-Legged African Stove" (intellectual, moral and technical formations) is direly in need for Nigeria to bounce back again.

SYTUACJA NIGERII W SYMBOLU TRÓJNOŻNEGO PIECYKA AFRYKAŃSKIEGO

W artykule autor posługuje się obrazem trójnożnego piecyka służącego do przygotowywania pokarmów w krajach afrykańskich, jako symbolu sytuacji kulturowej Nigerii. Wobec wszechobecnej korupcji, nadużywania władzy i słabości gospodarczej autor wysuwa postulat radykalnych przemian, które powinny bazować na trzech filarach: formacji intelektualnej, moralnej i technicznej. Odnoszą się one do integralnego rozwoju człowieka, a ich wzmocnienie niesie ze sobą nadzieję na uzdrowienie niełatwej sytuacji społecznej w tym kraju afrykańskim. W prezentacji tych zagadnień, autor odwołuje się do głosu Kościoła i wskazań św. Jana Pawła II.

tłum. Grzegorz Hołub

[40] T. Aquinas, *Summa Theologica*, *First Complete American Edition in Three volumes, literary translated by Fathers of the English Dominican Province*, Vol. 2, New York 1947, p. 1632.

[41] M. Alaniyi, *Top Politicians in Hot Race to APC*, "Daily Trust" Saturday, 19 (2016) No. 30, p. 49.

SOSNOWIECKIE STUDIA TEOLOGICZNE
TOM XIII
Rok 2016/2017

Beata Stypułkowska

GŁOSZENIE KERYGMATU JAKO WYZNACZNIK KATECHEZY BIBLIJNEJ Z ZASTOSOWANIEM RÓŻNYCH STRUKTUR LEKCJI SZKOLNYCH

Słowa kluczowe: katecheza biblijna, kerygmat, posługa słowa, struktury lekcji.
Keywords: biblical catechesis, kerygma, ministry of preaching, structures of classes

W niniejszym artykule zostanie podjęta refleksja nad misją posługi słowa w Kościele w odniesieniu do katechety. Katecheza biblijna w formie lekcji religii i katechezy parafialnej jest działalnością należącą do posługi słowa. Tym, co określa katechezę biblijną, jest głoszenie kerygmatu. Katecheta jest zatem na wzór starotestamentalnych proroków i nowotestamentalnych uczniów głosicielem kerygmatu. Najpierw zostanie przybliżone pojęcie kerygmatu i jego treści w Starym i Nowym Testamencie. Następnie zostaną wysnute wnioski dotyczące katechezy biblijnej, a potem będą przedstawione uwagi dotyczące głoszenia kerygmatu w odniesieniu do struktur lekcji szkolnych: lekcji podającej, lekcji problemowej, lekcji eksponującej oraz lekcji powtórzeniowej[1]. Całość zakończy podsumowanie.

GŁOSZENIE KERYGMATU W STARYM I NOWYM TESTAMENCIE

Kerygmat jest to transliteracja greckiego rzeczownika, zwykle tłumaczonego jako „głoszenie", ale wskazującego raczej na treść orędzia niż samo

[1] Struktura lekcji operacyjnej nie będzie brana pod uwagę jako niezmiernie rzadko wykorzystywana w katechezie, tym bardziej w katechezie biblijnej.

sst_xiii_Księga1.indb 335 01.06.2017 17:00:54

działanie[2]. Kerygmat jest uroczystym proklamowaniem orędzia ludzi do ludzi, głoszonym w imieniu Boga, na zasadzie otrzymanego od Niego posłannictwa[3]. Słowo „kerygmat" jest terminem technicznym, który występuje jako synonim głoszenia dobrej nowiny o zbawieniu w Jezusie Chrystusie[4]. Augustyn Jankowski podaje, że w pismach Nowego Testamentu rzeczownik *kérygma* występuje osiem razy, a utworzony od niego czasownik *kerýssein* o znaczeniu „proklamować jak herold, głosić" można spotkać 60 razy[5]. W Starym Testamencie rzeczownik *keryx* ma tylko świeckie znaczenie – „herold"[6], natomiast czasownik jest stosowany w pismach prorockich[7].

W Starym Testamencie czasownik *kerýssein* występuje zwykle w dwóch znaczeniach, które kontrastują ze sobą, ale i uzupełniają się nawzajem. W pierwszym znaczeniu kerygmat proroków grozi w obliczu sądu Bożego i nawołuje do pokuty (por. Jl 1, 14; 2, 1.15; 4, 9; Jon 1, 2; 3, 2; 4; 5.7). W drugim znaczeniu ogłasza radość (por. So 3, 14–15; za: 9, 9–10), która następuje po pokucie i dotyczy nowych, eschatologicznych łask zbawienia[8].

Te dwie cechy kerygmatu prorockiego w Starym Testamencie, cechy wprawdzie kontrastowe, ale zarazem komplementarne, przeszły wraz z terminami *kerýssein*, *kérygma* i *keryx* do Nowego Testamentu[9]. W Nowym Testamencie treścią kerygmatu jest wypełnienie się Pisma, „ewangelia", czyli dobra nowina o Bożym dziele odkupienia, dokonanym przez Jezusa[10]. Nawoływanie do pokuty i radosne orędzie o zbawieniu występują w Nowym Testamencie w nowym znaczeniu. Obietnica zbawienia mesjańskiego staje się dobrą nowiną o jej spełnieniu w Jezusie Chrystusie[11]. Kerygmat apostolski jest odzwierciedleniem kerygmatu Jezusa, rozumianego i interpretowanego w świetle Jego śmierci i zmartwychwstania[12]. Wymaganie nawrócenia wy-

[2] Por. *Kerygmat*, [w:] *Encyklopedia biblijna*, red. P. J. ACHTEMEIER, Warszawa 1999, s. 518.

[3] Por. A. JANKOWSKI, *Kerygmat w Kościele apostolskim. Nowotestamentowa teologia głoszenia słowa Bożego*, Częstochowa 1989, s. 115; J. AUDUSSEAU, X. LÉON-DUFOUR, *Głosić*, [w:] *Słownik teologii biblijnej*, red. X. LÉON-DUFOUR, tłum. i oprac. K. ROMANIUK, Poznań–Warszawa 1973, s. 279.

[4] Por. A. JANKOWSKI, *Kerygmat w Kościele apostolskim…*, dz. cyt., s. 7.

[5] Tamże.

[6] Tamże, s. 14.

[7] Tamże.

[8] Tamże, s. 16.

[9] Tamże.

[10] Por. *Kerygmat*, dz. cyt., s. 518; A. PACIOREK, *Kerygmat*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 8, Lublin 2000, k. 1361.

[11] Por. A. JANKOWSKI, *Kerygmat w Kościele apostolskim…*, dz. cyt., s. 16.

[12] Por. A. PACIOREK, *Kerygmat*, dz. cyt., k. 1361.

sst_xiii_Księga1.indb 336 01.06.2017 17:00:54

pływa z tego, że treścią kerygmatu jest fakt zbawienia[13], który dokonał się w misterium paschalnym[14]. Zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią sprawia, że teraźniejszość słuchaczy kerygmatu nabiera wymiarów wieczności, a wszelkie nauczanie powinno odnosić się do dzieła zbawienia[15].

GŁOSZENIE KERYGMATU W KATECHEZIE BIBLIJNEJ

Kerygmat jest orędziem o faktach i czynach, przez które Bóg wkroczył w historię ludzkości, powołując ją do wejścia w Jego zbawcze plany. W głoszeniu kerygmatu nie chodzi o wyjaśnienie pewnych pojęć i zasad, lecz o przekazanie Bożego wezwania i zaproszenia[16]. Karl Rahner, reprezentant odnowy kerygmatycznej, uściślił, że kerygmat we współczesnym użyciu tego nowotestamentowego terminu oznacza słowo, które w imię Boga i na mocy prawowitej misji zleconej przez Boga i Kościół jest głoszone zarówno wspólnocie wierzących, jak i jednostce jako słowo samego Boga, które skutecznie uobecnia to, co właśnie jest przepowiadane. Ponieważ jest ono historycznie uchwytnym wydarzeniem tego, co przepowiadane, dlatego jest czymś więcej i czymś innym niż wypowiedzi dogmatyczne Kościoła oraz czymś innym niż wypowiedzi będące rezultatem ludzkiej refleksji nad dogmatami (teologią). Najintensywniejsze swe wypełnienie kerygmat znajduje w sakramencie jako manifestacji zbawienia Bożego[17]. W takim rozumieniu kerygmat jest stosowany we współczesnej katechezie biblijnej.

W katechezie głoszenie kerygmatu bywa łączone z ewangelizacją[18]. Określa się tym terminem pierwsze głoszenie Ewangelii w celu wzbudzenia wiary i doprowadzenia do nawrócenia. Następnie ma miejsce nauczanie doktryny w procesie katechizacji[19]. Wypada się zastanowić, czy współcześnie, wobec trudności precyzyjnego rozgraniczenia między katechezą ewangelizacyjną a katechezą wtajemniczającą, nie warto rozszerzyć wąskiego rozumienia kerygmatu na katechezę biblijną jako całość. Katecheza biblijna

[13] Por. J. AUDUSSEAU, X. LÉON-DUFOUR, *Głosić*, dz. cyt., s. 278.

[14] Por. tamże, s. 279.

[15] Por. tamże; A. BARUCQ, P. GRELOT, *Nauczać*, [w:] *Słownik teologii biblijnej*, dz. cyt., s. 532.

[16] Por. F. BLACHNICKI, *Kerygmatyczna odnowa katechezy (zorientowanie w problematyce)*, Warszawa 2005, s. 179.

[17] Por. *Kerygmat*, [w:] *Mały słownik teologiczny*, red. K. RAHNER, H. VORGRILMER, tłum. T. MIESZKOWSKI, P. PACHCIAREK, Warszawa 1987, k. 175.

[18] Por. P. MĄKOSA, *Katecheza młodzieży gimnazjalnej w Polsce. Stan aktualny i perspektywy rozwoju*, Lublin 2009, s. 444–445.

[19] Por. tamże, s. 449.

jest realizowana we wszystkich rodzajach katechezy, począwszy od ewangelizacyjnej, a skończywszy na katechezie stałej. Ponieważ w katechezie biblijnej tekst Pisma Świętego bywa rozpatrywany na różnych poziomach (literackim, teologicznym i egzystencjalnym)[20], biorąc pod uwagę katechetyczne zasady interpretacji biblijnej, po to, by ukazać jego sens dosłowny, duchowy i pełniejszy[21], można w pewnej mierze mówić o głoszeniu kerygmatu w znaczeniu szerszym, ponieważ teksty biblijne komentuje się w kontekście tajemnicy paschalnej Chrystusa.

Wprawdzie można powiedzieć, że każda katecheza jest biblijna, ponieważ Pismo Święte jest jej podstawowym źródłem formalnym, jednakże stosując ten przymiotnik, zwracamy uwagę na taką katechezę, której celem jest systematyczne wprowadzanie uczniów w znajomość treści poszczególnych ksiąg biblijnych, przedstawianie zagadnień kluczowych dla historii zbawienia, ważnych postaci, wydarzeń, a także rozwijanie umiejętności interpretacji tekstów biblijnych. W tym znaczeniu nie każda jednostka katechetyczna będzie katechezą ściśle biblijną. Katecheza, której treścią jest określona perykopa ewangeliczna, ze swej natury należy do kategorii katechez biblijnych[22]. Dana perykopa powinna być rozpatrywana w jej bliższym i dalszym kontekście. Bliższym jest kontekst księgi, w której perykopa się znajduje, natomiast dalszym kontekstem biblijnym jest odniesienie do całego Pisma Świętego. Praca z tekstem biblijnym powinna prowadzić do poznania kerygmatu, który może być wprost ogłoszony przez katechetę lub może być odkryty przez ucznia przy pomocy różnych metod biblijnych wraz z uzupełniającym komentarzem katechety.

W katechezie biblijnej, tak jak w Nowym Testamencie, treścią kerygmatu jest dobra nowina o Bożym dziele odkupienia oraz wypełnieniu się obietnic w osobie Jezusa Chrystusa. Biblia jest traktowana jako całość. Stary Testament wprowadza i uzupełnia lekturę Nowego Testamentu. Na każdym etapie katechezy potrzebne jest nawoływanie do pokuty i nawrócenia oraz głoszenie radosnego orędzia o zbawieniu dokonanym w Jezusie Chrystusie. Katecheza biblijna może i powinna być katechezą kerygmatyczną, czyli głoszącą kerygmat.

[20] Por. B. STYPUŁKOWSKA, *Biblijna formacja katechetów*, Częstochowa 2015, s. 282–305.

[21] Por. tamże, s. 280–281.

[22] Por. B. STYPUŁKOWSKA, *Perykopa o Przemienieniu Pańskim w katechezie biblijnej*, „Częstochowskie Studia Teologiczne" 34 (2006), s. 164.

sst_xiii_Księga1.indb 338 01.06.2017 17:00:54

STRUKTURA KATECHEZY ANTROPOLOGICZNO-KERYGMATYCZNEJ

Katecheza antropologiczno-kerygmatyczna w swojej nazwie nawiązuje do kerygmatu. Jej struktura obejmuje trzy części zwane członami. Pierwszy człon, zatytułowany „człowiek pyta", wprowadza uczniów w życiowy problem. Chodzi o wytworzenie sytuacji problemowej i sformułowanie problemu-pytania, jakie człowiek stawia Bogu[23]. Katecheza antropologiczno-kerygmatyczna często przyjmuje zasadnicze ogniwa nauczania problemowego[24]. W pierwszym członie może wystąpić tworzenie sytuacji problemowej i sformułowanie problemu, w drugim członie jego rozwiązanie i weryfikacja oraz podsumowanie, ocena, a w trzecim członie wyrabianie sprawności posługiwania się zdobytą wiedzą w nowych warunkach[25], co w katechezie odnosi się do kształtowania postaw chrześcijańskich.

Pierwszy krok w pierwszym członie to przedstawienie sytuacji egzystencjalnej. Sytuacja problemowa powinna dotyczyć określonej grupy uczniów, dotykać ich potrzeb i trudności. Powinna nie tylko wyrastać z życia, ale ukierunkowywać na życie. Należy ukazać sytuację egzystencjalną nie tylko jako dotyczącą życia uczniów, lecz przeprowadzić ją w taki sposób, aby rozwiązanie problemu ujawniło się jako wartość życiowa[26]. Można odwołać się do oglądanego filmu, wydarzenia opisanego w prasie czy przykładu zaczerpniętego z literatury[27].

Następny krok stanowi sformułowanie problemu. Dobrze przedstawiony problem główny jest właściwie tematem katechezy[28]. Problem powinien budzić zaciekawienie i mobilizować do jego rozwiązania. Temu konkretnemu sformułowaniu powinno towarzyszyć podanie celu katechezy, uświadomienie, dlaczego tym się zajmujemy, co chcemy przez to osiągnąć. Konsekwencją powinno być otwarcie się na Boga jako Tego, który daje odpowiedź[29].

Drugi człon, zatytułowany „Bóg odpowiada", przynosi rozwiązanie problemu w świetle orędzia zbawczego, zapoznanie z nową treścią dydak-

---

[23] Por. B. TWARDZICKI, *Katechetyka formalna w służbie wiary*, Przemyśl 2001, s. 314.

[24] Por. W. KUBIK, *Katecheza metodą problemową*, [w:] *Katechizowanie różnymi metodami*, red. M. MAJEWSKI, Kraków 1994, s. 144.

[25] Por. B. TWARDZICKI, *Katechetyka formalna w służbie wiary*, dz. cyt., s. 313.

[26] Por. W. KUBIK, *Zasadnicze elementy dydaktyczne*, [w:] *Podręcznik metodyczny do katechizmu religii katolickiej*, cz. 3, red. J. CHARYTAŃSKI, W. KUBIK, Warszawa 1980, s. 24; B. TWARDZICKI, *Katechetyka formalna w służbie wiary*, dz. cyt., s. 314.

[27] Por. B. TWARDZICKI, *Katechetyka formalna w służbie wiary*, dz. cyt., s. 315.

[28] Por. tamże, s. 316.

[29] Por. tamże, s. 317.

tyczną. Na tym etapie można wyróżnić dwa ogniwa, jakimi są: sformułowanie hipotez i ich weryfikacja. Najpierw uczniowie powinni sobie uświadomić, co wiedzą, a czego nie wiedzą na temat zawarty w sformułowanym problemie. Należy uczniom zapewnić możliwość swobodnego wypowiedzenia się, ujawnienia swoich wątpliwości w formie pytań, szczegółowych problemów[30]. Weryfikacja hipotez dokonuje się na podstawie źródeł formalnych katechezy: słowa Bożego zawartego w Piśmie Świętym i Tradycji Kościoła. Polski katechetyk, o. Władysław Kubik, oprócz Pisma Świętego zaleca korzystanie z pism Ojców Kościoła, dokumentów soborowych, ksiąg liturgicznych, a także książek religijnych i czasopism itp. Przy zapoznawaniu uczniów z tymi wszystkimi źródłami należy jednak pamiętać o potrzebie akcentowania, że są to świadectwa wiary konkretnych osób, które mogą stanowić dla katechizowanych ważny wzorzec życia z wiary[31].

Weryfikacja rozwiązania problemu powiązana z pogłębieniem i utrwaleniem jest następnym krokiem nauczania problemowego. To pogłębienie może mieć na celu utrwalenie i pogłębienie poznania, prowadzące do przyjęcia i asymilacji poznanych treści. Wynikiem powinno być usystematyzowanie wiedzy[32]. Konsekwencją będzie przyjęcie treści katechezy, przyjęcie zbawczego słowa Bożego. Trzeci człon, zatytułowany „człowiek odpowiada Bogu", powinien doprowadzić ucznia do dania osobistej odpowiedzi Bogu na Jego zbawcze orędzie. W tej części katechezy kształtowane są postawy odnoszące się do życia chrześcijańskiego. Istotnym momentem w tym członie katechezy będzie zorganizowanie warunków do osobistej modlitwy ucznia. Katecheza jest formą skierowaną do osób wierzących, które potrzebują umocnienia w wierze i pogłębienia wiary. Jeżeli uczniowie nie są osobami wierzącymi, należy wówczas zamiast ze struktury katechezy antropologiczno-kerygmatycznej skorzystać z dostępnych struktur lekcji szkolnych, w których również może być przewidziany określony czas na modlitwę.

Aby podczas katechezy antropologiczno-kerygmatycznej rzeczywiście dochodziło do głoszenia kerygmatu, należy zwrócić uwagę na człon drugi, w którym przekazywane jest słowo Boże. W przypadku katechezy biblijnej, gdy źródłem formalnym katechezy jest Pismo Święte, chodzi o dobre wyjaśnienie tekstu biblijnego oraz zastosowanie odpowiednich metod biblijnych, służących wyjaśnianiu tekstu biblijnego. Wśród tych metod szczególnie ważne są te, które służą odkrywaniu kerygmatu, a wśród nich te, które służą

[30] Por. tamże.

[31] Por. W. KUBIK, *Katecheza metodą problemową*, dz. cyt., s. 146–147.

[32] Por. B. TWARDZICKI, *Katechetyka formalna w służbie wiary*, dz. cyt., s. 320.

sst_xiii_Księga1.indb 340 01.06.2017 17:00:54

odkrywaniu sensu dosłownego i duchowego oraz pełniejszego[33]. Czynność odkrywania sprzyja rozwiązywaniu sytuacji problemowej i wzbudza zaciekawienie uczniów.

ZASTOSOWANIE RÓŻNYCH STRUKTUR LEKCJI SZKOLNEJ W ODNIESIENIU DO KATECHEZY BIBLIJNEJ

Każda lekcja szkolna składa się z trzech części: przygotowawczej, podstawowej oraz końcowej. W zależności od konkretnej struktury poszczególne części różnią się między sobą zarówno wykonywanymi czynnościami ze strony uczniów oraz nauczyciela, jak i stosowanymi metodami. W przypadku katechezy biblijnej część podstawowa przeznaczona jest przede wszystkim na pracę z tekstem biblijnym oraz głoszenie kerygmatu.

STRUKTURA LEKCJI PODAJĄCEJ

Podstawą toku podającego jest przekaz gotowej informacji przez nauczyciela w celu przyswojenia sobie tej informacji przez ucznia[34]. Lekcja podająca składa się z dziewięciu elementów[35]. Na część przygotowawczą składają się następujące czynności nauczyciela: organizacyjne przygotowanie klasy do pracy, sprawdzenie pracy domowej oraz powtórzenie materiału i nawiązanie do nowego tematu. W części podstawowej ma miejsce przedstawienie i opracowanie nowych treści, integrowanie nowych treści z dawniej nabytymi i ich systematyzowanie oraz utrwalanie nowych treści przez próby stosowania ich w nowych sytuacjach. W części końcowej dokonuje się powtórzenie i utrwalenie treści lekcji, wyjaśnienie założeń pracy domowej oraz wykorzystanie i wzbogacenie poznanych zagadnień[36].

W przypadku katechezy biblijnej praca z tekstem z Pisma Świętego będzie miała miejsce w części podstawowej. Przedstawienie i opracowywanie nowych treści może odbywać się przy pomocy katechetycznych metod bi-

[33] Por. B. STYPUŁKOWSKA, *Biblijna formacja katechetów*, dz. cyt., s. 357–366.

[34] Por. B. TWARDZICKI, *Katechetyka formalna w służbie wiary*, dz. cyt., s. 295.

[35] Por. J. PÓŁTURZYCKI, *Dydaktyka dla nauczycieli*, Toruń 1996, s. 216; W. OKOŃ, *Wprowadzenie do dydaktyki ogólnej*, Warszawa 1996, s. 321; F. BEREŹNICKI, *Dydaktyka kształcenia ogólnego*, Kraków 2004, s. 338.

[36] Por. J. PÓŁTURZYCKI, *Dydaktyka dla nauczycieli*, dz. cyt., s. 216; W. OKOŃ, *Wprowadzenie do dydaktyki ogólnej*, dz. cyt., s. 321; F. BEREŹNICKI, *Dydaktyka kształcenia ogólnego*, dz. cyt., s. 338.

sst_xiii_Księga1.indb 341 01.06.2017 17:00:54

blijnych służących do głoszenia kerygmatu[37], zwłaszcza pogadanki biblijnej informacyjnej[38] oraz różnych rodzajów wykładów biblijnych[39]. Integrowanie nowych treści z dawniej nabytymi i ich systematyzowanie oraz utrwalanie nowych treści przez próby stosowania ich w nowych sytuacjach może dokonywać się przy pomocy biblijnej pogadanki utrwalającej oraz kontrolnej[40].

W podającym toku nauczania katecheta pełni główną rolę w zdobywaniu przez uczniów wiedzy. Niewątpliwą zaletą tego toku nauczania jest prosta struktura oraz szybkie przekazywanie uczniom gotowej wiedzy do zapamiętania. Ujemną stroną jest niski stopień aktywności i samodzielności uczniów, a do rangi najważniejszej urasta tu przyswajanie i zapamiętanie[41].

STRUKTURA LEKCJI PROBLEMOWEJ

Tok problemowy jest strategią kształcenia, podczas której uczeń z własnej inicjatywy, przy pomocy własnej aktywności, dochodzi do nowej wiedzy przez rozwiązywanie trudnych kwestii[42]. Można je podzielić ze względu na liczbę rozwiązań na problemy otwarte i problemy zamknięte. Pierwsze z nich mają wiele poprawnych rozwiązań, wymagają dywergencyjnego myślenia (proces myślowy zakładający wiele punktów widzenia i obejmujący liczne możliwości problemu), np. jak można zorganizować pomoc dla starszych i chorych. Zaś problemy zamknięte mają jedno rozwiązanie, np. jak można uporządkować stacje drogi krzyżowej[43].

Podejmowane kwestie można podzielić, ze względu na następstwo rozwiązania, na problemy orientacyjne i poznawcze, problemy decyzyjne oraz problemy wykonawcze. Problemy orientacyjne i poznawcze powstają wówczas, gdy rozwiązanie domaga się poznania wiedzy o rzeczywistości, dotyczącej przyczyn zdarzenia i zjawisk, ich struktury, skutku, przewidywań dalszego przebiegu. Problemy decyzyjne powstają w procesie formułowania postanowień. Uczniowie nie mają pełnej wiedzy o ich uwarunkowaniach, wartości wyników decyzji i działań, które mają podjąć. Problemy wykonaw-

[37] Por. B. STYPUŁKOWSKA, *Biblijna formacja katechetów*, dz. cyt., s. 350–355.

[38] Por. tamże, s. 353.

[39] Por. tamże, s. 354–355.

[40] Por. tamże, s. 353.

[41] Por. F. BEREŹNICKI, *Dydaktyka kształcenia ogólnego*, dz. cyt., s. 338.

[42] Por. B. TWARDZICKI, *Katechetyka formalna w służbie wiary*, dz. cyt., s. 304.

[43] Por. D. TOPA, *Strategia problemowa a metody problemowe*, [w:] *Pedagogika w katechezie*, red. M. ŚNIEŻYŃSKI, Kraków 1998, s. 167; B. TWARDZICKI, *Katechetyka formalna w służbie wiary*, dz. cyt., s. 306.

sst_xiii_Księga1.indb 342 01.06.2017 17:00:54

cze powstają w czasie realizacji podjętych decyzji, gdy rodzi się trudność w urzeczywistnianiu decyzji[44].

Rozwiązywane zagadnienia można także podzielić – ze względu na stopień odniesienia do wiedzy ucznia – na problemy ogólne i problemy szczegółowe. Problemy ogólne odnoszą się do pewnej całości lub do całokształtu wiedzy objętej tematem katechezy. Problemy szczegółowe wypływają z problemu głównego (są podrzędne) i służą jego rozwiązaniu[45].

Analizowane tematy można również podzielić ze względu na przydatność rozwiązań – na problemy intelektualne oraz problemy społeczno-moralne. Przy problemach intelektualnych chodzi o takie operacje myślowe jak: analiza, synteza, porównywanie, abstrahowanie, uogólnienie, indukcja lub dedukcja. Przy problemach społeczno-moralnych do wyżej wymienionych sposobów myślenia dochodzi wartościowanie i ocena postępowania ludzi, dochodzenie do norm moralnych oraz kształtowanie przekonań i postaw[46].

Lekcja problemowa składa się z siedmiu elementów[47]. W części przygotowawczej ma miejsce przygotowanie uczniów do pracy, sprawdzenie pracy domowej jako nawiązanie do lekcji poprzedniej, jak również stworzenie sytuacji problemowej i sformułowanie przez uczniów zagadnienia głównego oraz kwestii z nim związanych. W części podstawowej następuje ustalenie planu pracy i w toku jego realizacji sformułowanie pomysłów rozwiązania, sprawdzenie pomysłów rozwiązania na drodze empirycznej lub teoretycznej. Wykonanie zadań, realizacja pomysłów, weryfikacja hipotez przez dobór i analizę danych, ich interpretację, przemyślenie i ocenę. W części końcowej należy usystematyzować i utrwalić nowe wiadomości oraz zastosować nowe wiadomości w nowych sytuacjach praktycznych bądź teoretycznych – na lekcji lub w zadanej pracy domowej[48]. Wśród dydaktyków świeckich istnieje rozbieżność, co powinno następować w części końcowej[49]. Według Wincentego Okonia rola tego etapu polega na zastosowaniu zdobytej wiedzy w nowych

[44] Por. D. TOPA, *Strategia problemowa a metody problemowe*, dz. cyt., s. 167; B. TWARDZICKI, *Katechetyka formalna w służbie wiary*, dz. cyt., s. 306.

[45] Por. D. TOPA, *Strategia problemowa a metody problemowe*, dz. cyt., s. 167.

[46] Por. tamże.

[47] Por. J. PÓŁTURZYCKI, *Dydaktyka dla nauczycieli*, dz. cyt., s. 220; W. OKOŃ, *Wprowadzenie do dydaktyki ogólnej*, dz. cyt., s. 322; F. BEREŹNICKI, *Dydaktyka kształcenia ogólnego*, dz. cyt., s. 341–342.

[48] Por. J. PÓŁTURZYCKI, *Dydaktyka dla nauczycieli*, dz. cyt., s. 220; W. OKOŃ, *Wprowadzenie do dydaktyki ogólnej*, dz. cyt., s. 322; F. BEREŹNICKI, *Dydaktyka kształcenia ogólnego*, dz. cyt., s. 341–342.

[49] Por. B. TWARDZICKI, *Katechetyka formalna w służbie wiary*, dz. cyt., s. 320.

sst_xiii_Księga1.indb 343 01.06.2017 17:00:54

sytuacjach praktycznych lub teoretycznych[50]. Marian Śnieżyński uważa, że jest to czas na sprawdzenie i ocenę opanowanej wiedzy, a także na ocenę, na ile rozwiązanie problemu jest czynnikiem wpływającym na efekty uczenia się[51]. Inni mówią o potrzebie wiązania teorii z praktyką na tym etapie[52].

Katecheza prowadzona tokiem problemowym jest przede wszystkim spotkaniem z Bogiem i powinna prowadzić do odkrycia orędzia Bożego, które zostaje przyjęte w życiu katechizowanego. W tym toku nauczania ważne jest zmobilizowanie uczniów do postawienia osobistego pytania: jak ja realizuję wezwanie Boże? Co mogę zrobić, by przyjąć Boże słowo? Ten rodzaj katechezy intryguje problemami związanymi z życiem i ich rozwiązaniami, mobilizuje do wysiłku i aktywności, uczy samodzielnego myślenia, również myślenia krytycznego, rozwija pasję poszukiwania woli Bożej. Nauczyciel ma możliwość lepszego poznania uczniów dzięki ich wypowiedziom, stawianiu pytań, weryfikowaniu problemów[53].

W przypadku katechezy biblijnej praca z tekstem z Pisma Świętego może występować we wszystkich częściach lekcji: przygotowawczej, podstawowej oraz końcowej. Już sformułowanie problemów w części przygotowawczej może dotyczyć określonego tekstu biblijnego. Ustalenie planu pracy i rozwiązywanie problemów związanych z tekstem biblijnym, zastosowanie konkretnych katechetycznych metod biblijnych przeznaczonych do odkrywania kerygmatu[54], analiza uzyskanych danych, ich interpretacja, przemyślenie i ocena w części podstawowej jest konkretną pracą nad tekstem lub tekstami biblijnymi. Usystematyzowanie i utrwalenie nowych wiadomości oraz ich zastosowanie w nowych sytuacjach praktycznych dokonujące się w części końcowej również będzie dotyczyć w tym przypadku treści biblijnych.

W problemowym toku nauczania katecheta przede wszystkim kieruje pracą uczniów, którzy są aktywni w zdobywaniu wiedzy. Należy jednak pamiętać, że to do katechety należy głoszenie kerygmatu. Korzystanie z samych katechetycznych metod biblijnych przeznaczonych do odkrywania kerygmatu nie wystarczy do pełnej interpretacji tekstu biblijnego. Katecheta musi wzbogacić pracę uczniów o zastosowanie również metod biblijnych z grupy metod służących do głoszenia kerygmatu, zwłaszcza komentarzy

[50] Por. W. OKOŃ, *Wprowadzenie do dydaktyki ogólnej*, dz. cyt., s. 322.

[51] Por. M. ŚNIEŻYŃSKI, *Teoretyczne podstawy kształcenia wielostronnego*, Gorzów Wielkopolski 1990, s. 27.

[52] Por. W. KUBIK, *Katecheza metodą problemową*, dz. cyt., s. 150–153.

[53] Por. B. TWARDZICKI, *Katechetyka formalna w służbie wiary*, dz. cyt., s. 322–323.

[54] Por. B. STYPUŁKOWSKA, *Biblijna formacja katechetów*, dz. cyt., s. 355–366.

sst_xiii_Księga1.indb 344 01.06.2017 17:00:54

biblijnych: wprowadzającego i podsumowującego, które uzupełnią treści biblijne, usystematyzują je oraz umożliwią ogłoszenie kerygmatu.

STRUKTURA LEKCJI EKSPONUJĄCEJ

Istotą toku eksponującego i metod waloryzacyjnych jest działanie na sferę uczuć – wywołanie przeżyć i bazowanie na przeżyciach. Podstawową częścią zajęć jest jednorazowa lub wielokrotna ekspozycja jakiejś wartości. Jest to uczenie przez przeżywanie wartości, w które uczeń się angażuje[55].

Lekcja eksponująca (ekspozycyjna[56]) składa się z sześciu elementów[57]. W części przygotowawczej ma miejsce przygotowanie klasy do pracy. W części podstawowej następuje poznanie i zrozumienie wiadomości o eksponowanym dziele i jego twórcy, uczestnictwo w ekspozycji dzieła niekiedy powtarzanej w całości lub we fragmentach. Eksponowanie utworu może się dokonywać z wykorzystaniem takich środków technicznych, jak: projekcja filmowa, nagrania płytowe, magnetofonowe, magnetowidowe, Internet. Następnie dokonuje się analizy i próby zrozumienia utworu w wyniku wspólnych poszukiwań odpowiedzi, dyskusji czy przedstawienia indywidualnych odczuć. W toku analizy wykorzystuje się tekst drukowany utworu, reprodukcję dzieł plastycznych lub powraca się do fragmentów filmu czy nagrania recytacji lub muzyki. Następnym elementem lekcji jest twórcza aktywność uczniów zależna od charakteru dzieła, podsumowanie rezultatów pracy, korekta błędnych „odczytań", zwrócenie uwagi na indywidualność przeżyć i zakres rozumienia, wskazanie możliwości kontynuowania tematu w pracy indywidualnej przez jego rozszerzenie i wzbogacenie. W części końcowej następuje podsumowanie lekcji[58]. Katechetycy uważają, że tok lekcji ekspozycyjnej można zastosować w katechezie pod pewnymi warunkami[59]. Należy pamiętać o tym, że katecheza jest zawsze głoszeniem słowa Bożego, czasem spotkania z Bogiem i godziną świadectwa wiary. Najważniejsze w niej są relacje między człowiekiem a Bogiem, między ludźmi. W lekcji ekspozycyjnej

[55] Por. B. TWARDZICKI, *Katechetyka formalna w służbie wiary*, dz. cyt., s. 323.

[56] Por. W. OKOŃ, *Wprowadzenie do dydaktyki ogólnej*, dz. cyt., s. 323–324.

[57] Por. F. BEREŹNICKI, *Dydaktyka kształcenia ogólnego*, dz. cyt., s. 344; W. OKOŃ, *Wprowadzenie do dydaktyki ogólnej*, dz. cyt., s. 323; J. PÓŁTURZYCKI, *Dydaktyka dla nauczycieli*, dz. cyt., s. 229.

[58] Por. F. BEREŹNICKI, *Dydaktyka kształcenia ogólnego*, dz. cyt., s. 344; W. OKOŃ, *Wprowadzenie do dydaktyki ogólnej*, dz. cyt., s. 323; J. PÓŁTURZYCKI, *Dydaktyka dla nauczycieli*, dz. cyt., s. 229.

[59] Por. B. TWARDZICKI, *Katechetyka formalna w służbie wiary*, dz. cyt., s. 329–330.

ważna jest informacja o autorze dzieła nie tylko jako o twórcy, ale również o jego relacji do Boga. Istotny jest motyw powstania dzieła, informacja o wartościach, jakie autor pragnie przekazać. Uczniowie powinni być przygotowani na odbiór dzieła. Powinni posiadać określoną wiedzę biblijną odnośnie do określonego wydarzenia, znać naukę Kościoła dotyczącą eksponowanej rzeczywistości, aby przy ekspozycji dzieła dostrzegali nie tylko wartość artystyczną, lecz kojarzyli dzieło z wartościami religijnymi. Ponieważ uczniowie mają odwoływać się do wcześniejszej wiedzy i doświadczenia, dlatego tok ekspozycyjny jest szczególnie cenny przy katechezach powtórzeniowych[60].

Bronisław Twardzicki podaje różne rodzaje katechezy eksponującej[61]. Należą do niej: lekcja eksponująca; katecheza w formie wycieczki nastawionej na odkrywanie i kontemplację świata jako daru Bożego; katecheza w formie wycieczki do domu opieki lub szpitala, gdzie uczniowie mogą sobie uświadomić i przeżyć wezwanie do służby ludziom; katecheza w formie pielgrzymki, która ma za cel pogłębienie więzi z Bogiem; katecheza w formie nabożeństwa paraliturgicznego, którego celem jest przeżycie treści wcześniej poznanych i wspólnotowe wyznanie wiary, wyrażenie żalu, dziękczynienia; katecheza w formie bibliodramy, która umożliwia przeżycie treści biblijnych i umożliwia identyfikację z postaciami biblijnymi; katecheza przedstawiająca postać świętego, która umożliwia identyfikację ze świętym i jego postawą; katecheza oparta na słuchowisku, filmie, gdzie następuje ekspozycja wartości umożliwiająca przeżycie i refleksję[62].

W przypadku katechezy biblijnej lekcja eksponująca może przybliżyć wprost treść wybranej księgi biblijnej przy pomocy filmu, spektaklu czy słuchowiska opartego na tekście pochodzącym z Pisma Świętego. Lekcja ta może też eksponować utwór literacki lub muzyczny, powstały z inspiracji biblijnej i nawiązujący do treści biblijnych.

W eksponującym toku nauczania katecheta, aby przedstawić kerygmat, winien skorzystać z katechetycznej metody komentarza biblijnego w części podstawowej, gdy jest miejsce na podsumowanie rezultatów pracy uczniów oraz korektę błędnych „odczytań" utworu. Wówczas katecheta winien odnieść się do konkretnego tekstu biblijnego, który był prezentowany na lekcji albo który był inspiracją dla utworu literackiego lub muzycznego, powinien dokonać jego krótkiej interpretacji, zwracając szczególną uwagę na kerygmat.

[60] Por. tamże.
[61] Por. tamże, s. 331.
[62] Por. tamże.

sst_xiii_Księga1.indb 346 01.06.2017 17:00:54

STRUKTURA LEKCJI POWTÓRZENIOWEJ

Lekcja powtórzeniowa może mieć charakter podsumowujący lub systematyzujący. Lekcje powtórzeniowe o charakterze podsumowującym stosuje się zwykle po przerobieniu z uczniami określonego działu tematycznego. Natomiast lekcje systematyzujące przeprowadza się na ogół pod koniec danego okresu nauczania, półrocza lub roku szkolnego. Lekcje powtórzeniowe mogą służyć m.in. sprawdzeniu tego, co działo się na katechezie (wiedzy, doświadczeń, postaw, przeżyć, a także skuteczności samej katechezy i pracy katechety); usystematyzowaniu i utrwaleniu oraz pogłębieniu treści i innych efektów katechezy; zasymilowaniu wiedzy religijnej i przekształceniu jej w praktykę życia wiary, a przede wszystkim pogłębieniu wiary, więzi z Bogiem, zaangażowania w życie religijne[63].

Cechą charakterystyczną lekcji powtórzeniowej jest to, że mimo iż opierają się na poprzednich jednostkach lekcyjnych, na wcześniejszej wiedzy i doświadczeniu, zawierają element nowości. Lekcja taka ma uogólniający i pogłębiający cel i może być poprowadzona w różny sposób[64]. Lekcja powtórzeniowa nie jest jedynie pomocą dla utrwalenia treści, ale służy jej pogłębieniu, usystematyzowaniu, a nawet uzupełnieniu[65]. Musi być dobrze przemyślana i przygotowana, zarówno od strony organizacyjnej, jak i treściowej. Dobrane zagadnienia mają mieć charakter syntezujący, przekrojowy[66].

Twardzicki podaje różne rodzaje katechez powtórkowych[67]. Należą do nich katecheza w formie nabożeństwa, np. nabożeństwa pokutnego czy nabożeństwa słowa Bożego (konieczna pomoc kapłana); katecheza oparta o postać świętego lub innego świadka wiary: postać świętego pokazuje praktykę życia chrześcijańskiego – to, w jaki sposób można realizować w życiu prawdy wiary przekazane w konkretnym dziale tematycznym; katecheza w formie konkursu katechetycznego: konkurs nie powinien być jedynie sprawdzianem wiedzy, ale winien mieć wydźwięk praktyczny, przyczyniać się do refleksji i rozwoju wiary; katecheza jako jednostka zbiorcza, uogólniająca i pogłębiająca przekazany wcześniej materiał dydaktyczny i mająca uogólniający cel dotyczący postawy chrześcijańskiej; katecheza w formie opracowania pisemnego lub referatowego na określony temat i w określonym celu; względnie jako sprawdzian testowy, ale zmuszający również do życiowej re-

[63] Por. tamże, s. 105.
[64] Por. tamże, s. 99.
[65] Por. tamże, s. 100.
[66] Por. tamże, s. 101.
[67] Por. tamże, s. 102–103.

fleksji; katecheza w formie sprawdzianu ustnego, tzw. „odpytywania". Odpytywanie winno przebiegać w określonym porządku i dokonywać pewnej syntezy. Ewentualnie można przygotować dyskusję na określony temat.

Lekcje powtórzeniowe mogą mieć zróżnicowaną budowę, jednakże powinno się w nich znaleźć sześć elementów[68]. W części przygotowawczej: sprawdzenie pracy domowej oraz wprowadzenie do zajęć. W części podstawowej: powtórzenie wiadomości według określonego planu. Uczniowie powinni mieć prawo do posługiwania się różnymi pomocami, źródłami, opierając się na wcześniejszych katechezach, zapisie, podręczniku. W tej części powinno również nastąpić uzupełnienie odpowiedzi uczniów przez nauczyciela, analiza i ocena wiadomości uczniów, pogłębienie i uzupełnienie treści przez konfrontację z nowymi źródłami (Pismem Świętym, dokumentami Kościoła) oraz podsumowanie. W części końcowej jest miejsce na zadanie pracy domowej[69]. W przypadku katechezy biblijnej lekcja powtórzeniowa może odnosić się do wybranej księgi, tekstów biblijnych dotyczącego określonego zagadnienia lub postaci biblijnej. Również i w tym przypadku możliwe jest ukazanie omawianych fragmentów w kontekście tajemnicy paschalnej, czyli głoszenie kerygmatu. Powinno to nastąpić w części podstawowej.

PODSUMOWANIE

Katecheza jako forma głoszenia słowa Bożego w sposób naturalny skoncentrowana jest na Piśmie Świętym, które jest jej źródłem formalnym. Tym bardziej w przypadku katechezy biblijnej treść oparta na fragmentach z Pisma Świętego stanowi główny przekaz dydaktyczny. Zadaniem katechezy biblijnej jest przede wszystkim głoszenie kerygmatu. Wnioski teologiczne i egzystencjalne wypływające z tekstów biblijnych dotyczą głównie zbawczego wydarzenia paschalnego, a katecheza jest wezwaniem do nawrócenia. Głoszone orędzie umożliwia uczniom osobiste spotkanie z Chrystusem, który jest obecny w słowie Bożym.

Niejednokrotnie w szkolnym nauczaniu religii katecheta natrafia na grupy uczniów nieprzygotowanych do uczestniczenia w katechezie, która jest formą głoszenia słowa Bożego dla wierzących. Wówczas nauczyciel religii

[68] Por. F. BEREŹNICKI, *Dydaktyka kształcenia ogólnego*, dz. cyt., s. 339; M. KORGUL, *Dydaktyka dla katechetów*, Świdnica 2007, s. 71; B. TWARDZICKI, *Katechetyka formalna w służbie wiary*, dz. cyt., s. 104.

[69] Por. F. BEREŹNICKI, *Dydaktyka kształcenia ogólnego*, dz. cyt., s. 339; M. KORGUL, *Dydaktyka dla katechetów*, dz. cyt., s. 71; B. TWARDZICKI, *Katechetyka formalna w służbie wiary*, dz. cyt., s. 104.

sst_xiii_Księga1.indb 348 01.06.2017 17:00:54

może skorzystać z różnych struktur lekcji szkolnych. Lekcje szkolne są formą katechezy, nawet wtedy, gdy nie odzwierciedlają wszystkich jej cech. Dlatego też należy pamiętać, że i w przypadku posługiwania się różnymi strukturami lekcji szkolnych katecheta ma przede wszystkim głosić kerygmat.

PROCLAIMING THE KERYGMA AS A DETERMINANT OF THE BIBLICAL CATECHESIS WITH APPLICATION OF VARIOUS STRUCTURES OF SCHOOL CLASSES

The present paper undertakes a reflection concerning the kerygma with respect to the biblical catechesis. Proclaiming the kerygma is pointed out as a determinant of catechesis. First, the concept of the kerygma and its content in the Old and the New Testament are discussed. The attention is paid to two aspects of the kerygma: its relation to the Paschal mystery and its call to conversion. Both the call to repentance and conversion, and the proclaiming the joyful message of salvation fulfilled in Jesus Christ is necessary during the biblical catechesis.

The further part of the paper pays attention to the structure of the anthropologic-kerygmatic catechesis and discusses the structures of school classes: the presenting, the problem solving, the emphasizing, and the repeating ones. The proper place for the work with biblical text is indicated for each of the structures and the directions with respect to the proclaiming the kerygma are given.

The paper is concluded with a summary, which puts the emphasis on the fact that it is the kerygma which determines catechesis, so that the catechist, applying various structures of school classes, should act as a prophet of the Old Testament or as a disciple of the New Testament, first of all proclaiming the kerygma.

tłum. Grażyna Piłkowska

sst_xiii_Księga1.indb 350 01.06.2017 17:00:55

SOSNOWIECKIE STUDIA TEOLOGICZNE
TOM XIII
Rok 2016/2017

Jolanta Świerszcz

MILCZENIE ŚMIERCI

Słowa kluczowe: przestrzeń milczenia, śmierć, tajemnica, prawda, duchowa dusza, dynamizm życia duchowego, mistyka milczenia
Keywords: space of silence, death, mystery, truth, spiritual soul, dynamism of the spiritual life, the mystic of silence

„To Serce pulsuje dla nas w małym Tabernakulum, gdzie w tajemniczy sposób pozostaje ukryte w milczącym białym kształcie”[1].

PRÓBA UCHWYCENIA ISTOTY MILCZENIA

Milczenie w znaczeniu zewnętrznym możemy definiować jako powstrzymywanie się od wydawania głosu, od wypowiadania słów, aż do radykalnego wycofania się z logosfery, natomiast w wewnętrznym znaczeniu milczenie rozumiemy jako ciszę umysłu i serca, będącą przejawem duchowego pokoju, dającego możliwość otwarcia na inny wymiar obecności i dialogu.

Z czasowo-przestrzennego punktu widzenia to, co stanowi jakiś początek, pierwotność, pierwotny stan „sprzed ujawnienia”, możemy określić kategorią „milczenia wychodzącego” z milczenia (np. milczenie kreacyjne w bezsłownym akcie tchnienia przy stworzeniu człowieka, por. Rdz 2, 7), natomiast wszystko to, co ustaje, zanika, zamiera, dobiega kresu i kończy

[1] Fragment wiersza E. Stein *Jesteś zawsze z nami*, [w:] *Modlić się z Edytą Stein*, red. F. JAVIER, S. FERMIN, Kraków 2014, s. 90.

sst_xiii_Księga1.indb 351 01.06.2017 17:00:55

się, możemy określić kategorią „milczenia powracającego" do milczenia (np. milczenie ontologiczne, kiedy śmierć w ostatniej fazie życia pogrąża w ostatecznym milczeniu całe istnienie)[2]. W istocie żyjemy w przestrzeni milczenia – w wewnętrznej przestrzeni milczenia Boga.

Na kartach Ewangelii wg św. Mateusza (Mt 17, 4–5) „pełen pomysłów monolog" przyszłego apostoła Piotra, skierowany do Chrystusa, nagle zostaje przerwany przez głos Samego Boga, mówiący: „To jest mój Syn Umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie" (Mt 17, 6). Zatem mamy słuchać Jego Słowa w milczeniu, bo tym samym owo milczenie także staje się Jego *upodobaniem* w Umiłowanym Słowie, którym jest On Sam, w Jego *odwiecznym* Milczeniu. Przestrzeń milczenia jest dynamiczną przestrzenią, w której nieustannie wypowiadane jest Słowo (Logos); stąd możemy mówić nie tylko o milczeniu śmierci, ale także o milczeniu życia, w tym cierpienia i umierania, dlatego człowiek w tajemnicy swego stworzenia jest bytem milczącym. Milczenie jest Miłością, w śmierci zaś człowiek zostaje przemieniony w ową Miłość[3].

TRANSCENDENTNY WYMIAR MILCZENIA

Francisco Javier Sancho Fermin, analizując drogę dociekań metafizycznych Edyty Stein, zauważa, że w swym studium dotyczącym wczucia autorka dochodzi do wniosku, iż byt ludzki jest bytem transcendentnym, a więc bytem niewyczerpującym się w swej materialności, posiadającym pewną duchowość, czyniącą go zdolnym do wejścia w komunikację wykraczającą poza jego granice zmysłowo-materialne[4].

W perspektywie ontologicznej człowiek jest istotą złożoną z organicznego ciała i duchowej duszy[5]. W ujęciu Edyty Stein dla duszy, która będąc duchem jest rozumna, bycie formą ciała jest jej najniższym zadaniem, gdyż ma ona własne, wyższe istnienie[6]. Dusza ludzka posiada cechujące się własnym sensem życie, które czyni ją zdolną do oddzielenia od ciała. W momencie śmierci dokonuje się realne opuszczenie ciała przez duszę, wówczas ciało przestaje być ciałem żywym; czysto materialne ciało ulega rozkła-

[2] Por. M. ZAWADA, *Zaślubiny z samotnością*, Kraków 1999, s. 21–30, 45.

[3] Por. A. MUSZALA, *Kim jest Bóg, którego dotykam*, Kraków 2012, s. 70.

[4] Por. F. J. SANCHO FERMIN, *Edyta Stein. Życie – pisma – nauka*, Poznań 2014, s. 235; E. STEIN, *O zagadnieniu wczucia*, tłum. D. GIERULANKA, Kraków 1988, s. 109nn.

[5] Por. K. WOJTYŁA, *Rozważania o istocie człowieka*, Kraków 1999, s. 84.

[6] Por. W. ZYZAK, *Fundamentalna rola wiary w życiu i pismach św. Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein)*, Kraków 2005, s. 202.

sst_xiii_Księga1.indb 352 01.06.2017 17:00:55

dowi[7], jednak istnieje zasadnicza różnica pomiędzy tajemnicą przestrzeni milczenia ciała a milczenia ducha – w tym ostatnim przypadku, jak już wspomniałam, możemy mówić o dynamicznym wymiarze milczenia ducha, który jest tajemnicą Bytu Wiecznego. Jak zauważa sama Edyta Stein, życie duszy cechuje pewien dynamizm życia duchowego, które otwiera ją na inny duchowy byt nieskończonego Ducha Bożego[8]. Autorka zwraca uwagę na fakt, że dusza, która kształtuje ciało i ducha, w jej duchowym życiu wychodzi poza siebie; jej potrójny byt (trójjedność) imituje wewnętrzne życie Boga[9]. Próbując dotknąć chociażby Cienia owej Tajemnicy, możemy zastanawiać się nad istnieniem wzajemnych relacji, jakie zachodzą zarówno pomiędzy samymi władzami duszy (rozum, pamięć, wola), jak i odpowiadającymi im cnotami teologalnymi (odpowiednio: wiara, nadzieja i miłość); następnie czy i ewentualnie jakie są różnice pomiędzy wspomnianym relacjami w czasie kolejnych etapów życia człowieka, szczególnie w okresie doświadczania przez niego tajemnicy cierpienia, umierania i samej śmierci, a także po przekroczeniu granicy życia. Pewnej próby ukazania głębi tych relacji, podjęła się Edyta Stein w jednym ze swoich mistycznych dzieł *Wiedza Krzyża*. Możemy jednak przypuszczać, że ostatecznie treść tych „rozważań" tutaj na ziemi pozostanie dla nas tajemnicą ukrytą w Imieniu Tego, który „zdradzając" nam jedną z Największych Swoich Tajemnic, powiedział o Sobie JESTEM, KTÓRY JESTEM! Karol Wojtyła pisze, że „prawda o duchowej odrębności ludzkiej duszy odsłania się nie tylko jako prawda wiary religijnej, ale także jako wniosek rozumowy i teza filozoficzna"[10].

W momencie śmierci to, co ma wymiar cielesny, wchodzi w przestrzeń zamilczenia, natomiast to, co ma wymiar duchowy, wchodzi w dynamiczną przestrzeń milczenia, w której dokonuje się tym razem już *pełne* wejście w *wewnętrzną przestrzeń* Milczenia Boga. Zwróćmy naszą uwagę na jeszcze jeden fakt: na kartach Ewangelii św. Łukasz w odniesieniu do starca Symeona pisze: „Jemu Duch Święty objawił, że nie ujrzy śmierci, aż zobaczy Mesjasza Pańskiego" (Łk 2, 26). Ewangelista, sam będąc lekarzem, mówi o *ujrzeniu śmierci* – być może tym sformułowaniem chce zwrócić naszą uwagę na dwie zasadnicze kwestie: po pierwsze istotą śmierci nie jest jedynie naturalna śmierć ciała – Karl Rahner ujmuje śmierć jako uwolnienie życia teologalnego,

[7] Por. tamże, s. 198.
[8] Por. tamże, s. 205.
[9] Por. tamże, s. 189.
[10] K. WOJTYŁA, *Rozważania o istocie człowieka*, dz. cyt., s. 76.

jego wyjście z cienia[11]; kolejna kwestia to słowo *ujrzenie*, które może stanowić nawiązanie do mistycznego wymiaru śmierci, którego tajemnicę próbuje nam przybliżyć św. Jan od Krzyża (ŻPM 1, 30, 34).

ŚMIERĆ DOZNANIEM SKOŃCZONOŚCI I OTWARCIEM NA NIESKOŃCZONOŚĆ

Przykładowo dla Martina Heideggera śmierć jest miarą ludzkich myśli, ludzkiego bycia, jest ostatecznym otwarciem bytu. Istnienie autentyczne jest „byciem ku śmierci". Śmierć, która jest końcem bytowania na ziemi, zdaniem Heideggera rzuca na to bytowanie tragiczny cień, gdyż staje się tragicznym „niebyciem więcej". Jak pisze Wojciech Zyzak: „Ustosunkowując się do bezosobowego ujęcia śmierci przez Heideggera, E. Stein zauważa, że brak odpowiedzi na pytanie, co dzieje się z człowiekiem po jego śmierci, oznacza niezrozumienie pełnego jej sensu. Jej zdaniem, na takie pytanie, jedynie wiara jest w stanie dać pełną odpowiedź, natomiast jak sama zauważa, doświadczenie ją potwierdza; w tym miejscu, Święta odwołuje się do przypadków zmarłych, w których śmiertelnych szczątkach można spostrzec wyraz zwycięstwa. Robi to tak wielkie wrażenie na żywych, że ból po stracie człowieka, schodzi na plan dalszy. Jej zdaniem, samo ustanie życia, i przejście z bycia do «niebycia», nie może wywołać takiego wrażenia. Trudno pomyśleć, że duch, który wycisnął takie znamię na ciele, miałby już nie istnieć"[12]. Heidegger, w późniejszym okresie swoich dociekań filozoficznych, „pozostawił jednak miejsce dla milczącego Boga, będącego poza wszelką pojęciowością i racjonalnością. Dla niego Bóg nie filozofuje"[13].

Zatem mamy świadomość, że śmierć staje się możliwością bycia bezwarunkowego, absolutnego. To właśnie w śmierci człowiek niejako odzyskuje swoją wolność, autentyczność, żeby nie powiedzieć – pełnię istnienia; umieranie i śmierć stają się zatem aktem *pełni* życia[14], w milczeniu śmierci człowiek powraca do siebie, mówi i jednocześnie milczy całą pełnią swego istnienia. Śmierć, wchodząc w przestrzeń milczenia radykalnego, w istocie

[11] Por. K. RAHNER, *Sulla teologia della morte*, Berscia 1965, s. 66, [za:] M. ZAWADA, *Mistyczny wymiar śmierci*, http://www.communiocrucis.pl/index.php/warto-poczyta/192-mistyczny-wymiar-mierci (10.04.2017).

[12] W. ZYZAK, *Fundamentalna rola wiary w życiu i pismach św. Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein)*, dz. cyt., s. 364.

[13] A. GRZEGORCZYK, *Filozofia Światła Edyty Stein*, Poznań 2004, s. 78.

[14] Por. A. MUSZALA, *Kim jest Bóg, którego dotykam*, dz. cyt., s. 64–65.

sst_xiii_Księga1.indb 354 01.06.2017 17:00:55

staje się powrotem do Boga[15]. Śmierć postrzegana jako ostateczny powrót do siebie jest stanem całkowitego samopoznania; jest *przejściem*, *któ*re wprowadza w jedyne i *wieczne teraz*. W chwili śmierci człowiek w milczeniu bierze w posiadanie całą historię swojego ziemskiego życia, jednocześnie w nowy, tajemniczy sposób łączy się z pozostawionym światem poprzez milczenie, niejako ukryte w Wiecznym Milczeniu Boga.

W śmierci milczenie okrywa to, co naturalne i skończone, pozwalając tym samym wejść w to, co Nieskończone, a więc w Milczenie Wieczne, będące Milczeniem Boga. Z tego wynika, że człowiek, odchodząc, jednocześnie w nowy, tajemniczy sposób łączy się z pozostawionym światem poprzez milczenie, niejako ukryte w Milczeniu Boga. Zatem w śmierci człowiek ostatecznie *milknie* w wymiarze doczesnym, przekształcając swe życie ziemskie w czysto duchowe, ponieważ człowiek w swej istocie jest nieśmiertelny.

Zwróćmy uwagę na fakt, że człowiek w swej najgłębszej duchowej warstwie jest bytem milczącym; człowiek został stworzony z tchnienia; Bóg tchnął w jego nozdrza tchnienie życia (Rdz 2, 7) – wydawać by się zatem mogło, że tchnienie jest aktem bezsłownym, jest *strumieniem milczenia*[16]. Z drugiej jednak strony, jak czytamy na kartach Ewangelii wg św. Jana: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo" (J 1, 1). Godne uwagi staje się zatem nasuwające się samoistnie pytanie dotyczące *relacji* pomiędzy Tajemnicą Słowa i tchnienia: czy akt tchnienia istotnie może być przez nas postrzegany jako pewna, nazwijmy to – „bezsłowna" forma słowa?

Powstają w tym miejscu pytania: co z milczeniem? Czy Słowo Boga *jest* jednocześnie Milczeniem w Nim Samym? Jak wyglądają relacje „czasowe" pomiędzy Słowem-Milczeniem-Tchnieniem? A może Słowo jest odwieczną *przestrzenią* Milczenia, zaś Milczenie odwiecznie *wypowiadanym* Słowem Jego Tchnienia?

MILCZENIE DROGĄ DO PRAWDY

Sądzę, że to właśnie *milczenie* staje się zasadniczą przestrzenią poszukiwania Prawdy – zamilknąć musi wszystko to, co nie jest ostateczną prawdą o człowieku. Milczenie jest kluczem do głębi. Przykładem takiego rozumowania jest postać Edyty Stein, wielkiego filozofa. Dla niej poszukiwanie prawdy i jej odkrycie jako Słowa (Logosu), nieustannie wypowiadanego w Wiecznym JESTEM Stwórcy, stało się drogą i treścią jej życia. W życiu

[15] Por. M. ZAWADA, *Zaślubiny z samotnością*, Kraków 1999, s. 41–42.
[16] Por. tamże, s. 25.

Edyty Stein możemy prześledzić pewną ewolucję znaczenia treści prawdy, która początkowo jest dla niej pojęciem filozoficznym, następnie teologicznym, ostatecznie stając się pojęciem równoznacznym z pojęciem Prawdy jako Osoby, Wiecznego Logosu. Należy zaznaczyć, że filozofia dla Stein jest racjonalną wiedzą, w której „racjonalne zrozumienie świata, to znaczy: metafizyka – i ku temu ostatecznie zmierza, w sposób ukryty lub jawny, intencja wszelkiej filozofii – może być osiągnięte tylko wspólnie przez rozum naturalny i nadprzyrodzony”[17]. W tym miejscu możemy mówić o tzw. „świetlistej filozofii” Edyty Stein, która wskazuje na konieczność dopełnienia rozumu naturalnego światłem nadprzyrodzonym[18], bowiem „rozum stałby się nierozumem, jeśliby zechciał obstawać jedynie przy tym, co może odkryć tylko swoim własnym światłem, a zamknąłby oczy na to, co ujawni mu światło z góry”[19].

MISTYKA MILCZENIA

Jak możemy zauważyć, *milczenie* i słowo stanowią istotową *treść* człowieka, podobnie jak bicie i milczenie serca; za przykład niech nam posłużą słowa relacjonujące ostatnie chwile życia Jana Pawła II, których autorem jest Jego były osobisty lekarz, Renato Buzzonetii: „Gasł powoli, w bólu i cierpieniu, które znosił z wielką ludzką godnością. Momentami, kiedy coraz bardziej pogrążał się w swoim łożu boleści, przypominał mi obraz Chrystusa na Krzyżu. W ostatnich dniach nie mógł mówić, był skazany na milczenie. Ale i tak można Go było zrozumieć. Więcej, to długie nie kończące się milczenie, naznaczyło w sposób zasadniczy ostatnią lekcję Jego niezwykłego pontyfikatu. Mówił wzrokiem, łagodnością swoich oczu, z rezygnacją wielkiego mistyka. I został zrozumiany”[20].

Z kolei cytując słowa Zdzisława Ryna: „Dla Niego bowiem cierpienie i umieranie miało sens metafizyczny, było podobne Ofierze Samego Chrystusa. Słabości umierającego ciała, przeciwstawiał moc swego ducha. Zamknęło się życie Jana Pawła II, lecz jego służba trwa”[21]. I jeszcze wypowiedź do-

[17] J. STALLMACH, *Edyta Stein od Husserla do Tomasza z Akwinu*, [w:] *Tajemnica osoby ludzkiej. Antropologia Edyty Stein*, red. J. MACHNACZ, Wrocław 1999, s. 38.

[18] Por. A. GRZEGORCZYK, *Filozofia Światła Edyty Stein*, dz. cyt., s. 163.

[19] E. STEIN, *Byt skończony a byt wieczny*, Kraków 1995, s. 55.

[20] Przedruk z „Corriere della Sera”, www.aydam.prv.pl (10.04.2017).

[21] Z. RYN, *Jan Paweł II. Katecheza cierpienia i umierania. Artykuł napisany kilka tygodni po śmierci Jana Pawła II*, http://www.annalesonline.uni.lodz.pl/archiwum/2006/2006_01_ryn_16_25.pdf (09.04.2017).

sst_xiii_Księga1.indb 356 01.06.2017 17:00:55

tycząca wspomnień ks. abp. Mieczysława Mokrzyckiego: „Lekarze prosili, żeby nie podchodził [do okna], że to może mu zaszkodzić. Znowu czuł się gorzej. Miał kłopoty z jedzeniem, z przełykaniem. Schudł. No i nie bardzo mógł przy tym mówić. Dlatego, kiedy podszedł do okna z gałązka oliwną, tłumy wiwatowały, a on milczał. […] W Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego znowu pojawił się w oknie, żeby pobłogosławić miastu i światu. Kiedy podałem mu tekst, Ojciec Święty powiedział do mnie: «nie mam głosu». W pierwszej chwili chciałem odsunąć mikrofon, ale nie miałem odwagi. Widziałem, że Ojciec Święty śledził tekst błogosławieństwa w milczeniu […] To było ostatnie *Urbi et Orbi*”[22].

Może nam zatem przyjść na myśl refleksja ukazująca umiejętność trwania w ciszy i milczeniu jako niełatwą sztukę życia i umierania. Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że owa *cisza*, przynależąc do istoty człowieka, jest przestrzenią milczenia; jest symbolem *powstrzymania* tego, co stworzone i skończone, aby w całej *pełni* Tajemnicy mogło się ujawnić to, co niestworzone i nieskończone. Zatem Tajemnica Milczenia w swej *odsłonie* daje nam się poznać jako *przestrzeń* pomiędzy czasem i wiecznością, która będąc wewnętrzną przestrzenią Boga, jednocześnie jednoczy w sobie dwa zupełnie różne światy – świat Stwórcy i stworzenia, Bytu Wiecznego i bytu skończonego; przy czym ten ostatni często przez Edytę Stein określany jest również mianem bytu przygodnego. Zasadniczo w przestrzeni milczenia ukryta jest pełna dynamiki *treść* odwiecznie *wypowiadanego* w każdym z nas Słowa; owa treść w pewnym momencie może stać się nawet *źródłem* dialogu, ale to jest już zagadnienie, którego zakres tematyczny wymagałby od nas odrębnego omówienia. Tak więc zasadnym wydaje się być stwierdzenie, że milczenie osłania godność żyjącego w tajemnicy jego przestrzeni człowieka.

Milczenie Jana Pawła II jest dla nas nieustannie trwającym w czasie doświadczeniem odchodzenia każdego z nas od tego, co przemijające, ulotne i skończone. Podobnie jak dzisiaj już Święty Jan Paweł II, również i my każdego dnia przybliżamy się do Nieskończoności w ciszy naszego życia, będącej przestrzenią milczenia, w której dojrzewamy do definitywnego odejścia w czasie, który dla każdego z nas jest tajemnicą. W momencie przekroczenia granicy życia człowiek jedynie pozornie przestaje być słowem, wówczas bowiem LOGOS zostaje wyrażone w sposób *pełny*. Jednocześnie musimy mieć świadomość, że każde wypowiedziane przez nas słowo stanowi jedynie próbę „dotknięcia” Cienia Tajemnicy; w istocie słowo wypowiedziane przez człowieka (byt skończony) jest albo też może być nieskończonym zaprzecze-

[22] M. MOKRZYCKI, B. GRYSIAK, *Najbardziej lubił wtorki. Opowieść o życiu codziennym Jana Pawła II*, Kraków 2008, s. 163, 165–166.

niem Słowa Bytu Wiecznego, Jego Tajemnicy! Natomiast fakt, że pomimo naszych ludzkich ograniczeń pragniemy w jakiś sposób dotknąć owej Tajemnicy może świadczyć tylko o naszej tęsknocie za nią.

MILCZĄCA WYMOWA CIERPIENIA HUMANIZACJĄ MEDYCYNY

Wreszcie należy także zwrócić uwagę na inną kwestię – sama medycyna, mając ten wyjątkowy dar bycia blisko Tajemnicy, niejako wręcz obcowania z nią poprzez jej „dotyk" w tajemnicy cierpienia, umierania i śmierci, pochylając się nad powierzoną jej *treścią*, czyni to w prawdziwie pełnym pokory *milczeniu*. Tajemnica cierpienia, umierania i śmierci to mistyka; to *powolne* wchodzenie w Tajemnicę Życia Żywego Boga, w Jego Jestem[23]. Niech mi będzie wolno zauważyć, że ze względu na tak bardzo bliską relację z człowiekiem chorym, cierpiącym i umierającym lekarz znajduje się w wyjątkowo trudnej sytuacji, właśnie jemu w sposób szczególny nie jest łatwo mówić, a tym bardziej pisać o czymś, co każdego z nas prowadzi do głębokiej refleksji, uczy pokory. Chciałoby się powiedzieć: „im bliżej, tym dalej", ponieważ instynktownie czujemy, że razem z naszymi umierającymi pacjentami pogrążonymi w agonii cierpienia stopniowo, „krok po kroku", w milczącym Słowie zaczynamy niejako „wchodzić" w przestrzeń Żywej Tajemnicy bezgranicznej głębi istoty naszego bytu, której obecności my, jako lekarze, jedynie „dotykamy", ponieważ dla nas nadal zdaje się ona pozostawać nieprzekraczalną granicą, natomiast nasi pacjenci, dotykając jej, jednocześnie ją przekraczają. Czy istnieje jakaś różnica pomiędzy ich dotykiem a naszym?…

EPILOG

Miłość Boga kształtuje ludzkie ciało od poczęcia aż do jego naturalnej śmierci. Ból i łzy ludzkiego cierpienia Jego dłonią w tajemnicy wiary rzeźbią rysy zmieniającego się ludzkiego ciała. Sączące się na ziemię gęste krople krwawego potu (por. Łk 22, 41–44) nieustannie w wiecznym teraz kreślą mistyczny ślad na tym, co w istocie nieprzemijalne, otwierając tym samym przed skończonością bytu ludzkiego przestrzeń nieskończoności – Wiecznego Bytu Boga.

[23] „W teologii mistycznej Bóg odsłania się człowiekowi w milczeniu, a słuchający człowiek odpowiada ciszą". Cyt. za: W. HERBSTRITH, *Myśl filozoficzna Edyty Stein*, [w:] *Tajemnica osoby ludzkiej*…, dz. cyt., s. 30.

sst_xiii_Księga1.indb 358 01.06.2017 17:00:55

W tym miejscu można przytoczyć myśl Edyty Stein, której zdaniem „wszelkie istnienie skończone ma swój pierwowzór w boskim *Ja jestem*", natomiast człowiek jako stworzenie jest obrazem cząstkowym, załamanym promieniem Stwórcy[24]. Jakże często wyniszczone, pogrążone w agonii ciało umierającego człowieka upodabnia się do umierającego na Krzyżu Jezusa – Syna Boga. Nam, lekarzom, dana jest niekiedy łaska doświadczania mistycznego wymiaru tej Tajemnicy.

SILENCE OF DEATH

God's love shapes the human body from conception until its natural death; the pain and tears of human suffering, His hand in the mystery of faith, carve the features of the changing human body. The dense drops of bloody sweat on the ground (see Luke 22:41–44), constantly in the eternal now, draw a mystical trace of what is essentially imperisable, opening in the front of human existence, the space of infinity – the eternal being of God. At this point one can cite the thought of Edith Stein that states that "all existence has its origin in the divine 'I am'", while man as the creature is a partial image, broken by the Creator's radius. How often the exhausted, agonizing body of a dying human is similar to the dying Jesus on the Cross – the Son of God. To us, the doctors, sometimes is given the grace of experiencing the mystical dimension of this Mystery.

tłum. Jolanta Świerszcz

[24] Por. E. STEIN, *Byt skończony a byt wieczny*, dz. cyt., s. 362–363.

sst_xiii_Księga1.indb 360 01.06.2017 17:00:55

SOSNOWIECKIE STUDIA TEOLOGICZNE
TOM XIII
Rok 2016/2017

Tomasz Trzciński

ROCK CHRZEŚCIJAŃSKI. ZAGROŻENIE CZY SKUTECZNE NARZĘDZIE EWANGELIZACJI MŁODYCH

Słowa kluczowe: muzyka chrześcijańska, chrześcijański rock, Contemporary Christian Music
Keywords: Christian music, Christian rocks, Contemporary Christian Music

Chrześcijańska muzyka rockowa jest gatunkiem muzycznym niezwykle popularnym w Stanach Zjednoczonych. To tutaj istnieją tysiące wytwórni płytowych wydających albumy artystów grających rockową muzykę, której towarzyszą teksty o Jezusie Chrystusie czy teksty będące wykładnią Ewangelii. W Europie i w Polsce ten gatunek muzyczny wciąż jest mało znany, zaś zdecydowana większość jego przedstawicieli działa poza muzycznym i medialnym mainstreamem.

To, co w sposób bardzo jednoznaczny charakteryzuje „Christian rock", to bardzo silne zaangażowanie jego twórców w praktyki religijne, przyjęcie Chrystusa jako swego mistrza i zbawiciela, bezkompromisowe głoszenie wartości chrześcijańskich. Ale wiele utworów tworzonych w tej stylistyce posiada jeszcze jedną ważną cechę. Są one ambitne, reprezentują dobrą wartość artystyczną. Niewątpliwie więc chrześcijańska muzyka rockowa jest bardzo ciekawą alternatywą we współczesnej kulturze, często kulturze banalnej, skomercjalizowanej i serwującej „powtarzalne" przeboje.

W gruncie rzeczy rock chrześcijański nie jest odrębnym bytem artystycznym. Stanowi część szerokiego nurtu, który nazywa się *Contemporary Christian Music* – CCM. Ten nurt powstał w Stanach Zjednoczonych i przez

sst_xiii_Księga1.indb 361 01.06.2017 17:00:55

dekady podlegał intensywnej ewolucji. W skład *Contemporary Christian Music* wchodzi dziś bardzo wiele gatunków muzycznych. Możemy znaleźć tu klasyczny rock, hard rock, heavy metal, nu-metal, country, alternatywny rock, rap, hip-hop, indie rock, a także muzykę opartą na brzmieniach elektronicznych. Różnica tkwi w tekstach piosenek oraz swoistej intensywności przekazu. Teksty są jednoznacznie chrześcijańskie, opowiadają odważnie o osobie Jezusa Chrystusa, jego miłości wobec ludzi, woli uzdrowienia i zbawienia człowieka. Mówią też o Bogu i jego miłosierdziu. Wiele z nich ma charakter bardzo osobisty i introspekcyjny. Muzycy śpiewają o swoich doświadczeniach, nawróceniu, uleczeniu ran, chęci głoszenia na świecie Ewangelii. Ten ostatni wątek jest we współczesnej muzyce chrześcijańskiej bardzo żywy. Wielu muzyków nawołuje do posłuszeństwa Bogu i do wyrzeczenia się w swoim życiu grzechu. Ten edukacyjno-etyczny element odróżnia CCM od wielu współczesnych przekazów artystycznych, które afirmują branie narkotyków czy życie w grzechu seksualnym. Teksty artystów CCM są bardzo często bezkompromisowe czy wręcz radykalne. Jest to przekaz postrzegany przez wielu, zwłaszcza młodych ludzi, jako zbyt wymagający, zbyt trudny, stawiający niełatwe do spełnienia życiowe oczekiwania.

Contemporary Christian Music powstała w Stanach Zjednoczonych. Trudno uchwycić moment, w którym ten gatunek zaczął się rodzić, ale jego powstanie z pewnością było odpowiedzią na kryzys społeczny i światopoglądowy, który pojawił się w USA już w latach 50. XX wieku. Ameryka była wówczas krajem bardzo bogatym, miejscem znaczącego sukcesu ekonomicznego społeczeństwa. Ale ta sytuacja stała się dla wielu ludzi trudna. W Stanach Zjednoczonych wykreowano nowy model szczęścia. Tym szczęściem miał być bogactwo i posiadanie.

Na przełomie lat 50. i 60. XX wielu młodych Amerykanów zaczęło czuć, iż pogoń za bogactwem już od początku dorosłego życia może być egzystencjalną pułapką. Słowo „mamona" dla wielu z nich zaczęło nabierać bardzo negatywnego znaczenia. Postanowili szukać głębiej. To stworzyło przestrzeń dla rozwoju muzyki, która mówiła o sprawach religijnych i duchowych. Oferowała rozwiązania i pokazywała nowy kierunek. Tym kierunkiem był Jezus[1].

Był także inny, bardzo ważny powód rozwoju *Contemporary Christian Music* w tamtym okresie w Stanach Zjednoczonych, a mianowicie wojna w Wietnamie i przegrana armii amerykańskiej. Dla wielu ludzi w USA, zwłaszcza młodych, ta sytuacja była szokiem. Wojna wietnamska okazała

[1] Por. B. ALFONSO, *The Billboard Guide to Contemporary Christian Music*, New York 2002, s. 38.

sst_xiii_Księga1.indb 362 01.06.2017 17:00:55

się narodową klęską Stanów Zjednoczonych. Dla wielu upadł mit o niepokonanej Ameryce, dla wielu oznaczała ona bankructwo amerykańskich wartości. Zbyt wielu żołnierzy nigdy nie wróciło z Wietnamu. Ci, którzy powrócili, byli poharatani wewnętrzne i przerażeni. Ludzie dowiedzieli się o okrucieństwach, jakie działy się na polach walki. Dowiedzieli się także nie tylko o okrucieństwie żołnierzy wietnamskich, ale o nieetycznym postępowaniu Amerykanów. Dla wielu to był szok, niemieszczący się w dotychczasowym modelu kultury amerykańskiej. W ludziach narastał niepokój i wewnętrzny protest[2]. To właśnie wtedy w Stanach eksplodowała kultura hippisów. Ruch ten był protestem wobec rzeczywistości, w której toczą się wojny, a o wszystkim decydują interesy polityków. „Make love, no war" było sztandarowym hasłem amerykańskich „dzieci kwiatów". Ich działania były ucieczką od postwojennej rzeczywistości, dla wielu Amerykanów zbyt nieznośnej. Wielu ludzi do dzisiaj uważa, że ruch hippisów był słuszną i zdrową reakcją na wojenne ekscesy i powojenną traumę. Ale ten ruch także stawał się niebezpieczny.

Naturalną częścią kultury hippisów była ogromna konsumpcja środków zmieniających świadomość. Marihuana i LSD stały się dla młodych Amerykanów chlebem powszednim. Nikt nie przejmował się skutkami ubocznymi intensywnego spożywania narkotyków. Co więcej, zaczęto gloryfikować ich działanie i akceptować to zjawisko. Również kultura masowa wspierała nowy model życia. Ogromną karierę robiła amerykańska muzyka tworzona przez ludzi otwarcie przyznających się do brania narkotyków i spożywania gigantycznych ilości alkoholu, jak Jimi Hendrix, Janis Joplin i wielu innych. Byli oni w USA niezwykle popularni. Otwarcie manifestowali swój szalony sposób życia. I szybko stali się w Ameryce bożyszczami i idolami.

Contemporary Christian Music narodziła się w opozycji do amerykańskiej kultury lat 60. Mottem hippisów były słowa: „sex, drugs and rock'n'roll". I była to nie tylko konstrukcja semantyczna. Ci ludzie naprawdę zaczęli żyć w taki sposób. Co więcej, zabiegi amerykańskich intelektualistów, moralizatorów i autorytetów stawały się nieskuteczne. Nowy sposób bycia zdominował życie młodych ludzi.

Wiele środowisk chrześcijańskich postanowiło działać. Doszły one do wniosku, że nadszedł czas na narodziny nowej formy sztuki i promowanie nowego stylu życia. Ten styl nazywał się po prostu Jezus. Postanowili oni jednak wykreować muzykę, która niczym nie różniła się od popularnego w tamtym czasie rock'n'rolla i rocka psychodelicznego. To była identyczna muzyka i identyczny styl ubierania się oraz zachowania na scenie. Oczywi-

[2] Por. P. KAVANAUGH, *The Music of Angels*, Chicago 1999, s. 241.

sst_xiii_Księga1.indb 363 01.06.2017 17:00:55

ście niezwykle emocjonalny. Ale zmienił się przekaz nowej sztuki. Teksty odwoływały się bezpośrednio do Biblii, osoby Jezusa Chrystusa i nawoływały do posłuszeństwa Bogu. Co więcej, stały się one radykalne w sferze moralnej i obyczajowej. Przekonywały do życia bez grzechu i podporządkowania się bożym przykazaniom. Efekt okazał się bardzo pozytywny. Nowa chrześcijańska psychodelia muzyczna trafiła do wielu hippisów. Wielu z nich czuło, że życie w komunach i związane z tym nadużywanie alkoholu i narkotyków po prostu ich pogrąża. Chcieli uciec z tego świata i uzdrowić swoje życie. Wartości chrześcijańskie okazały się dla nich ciekawe i inspirujące.

Wielu pierwszych wykonawców *Contemporary Christian Music* było nawróconymi hippisami. Porzucili oni życie w grzechu i poszli za czystością Jezusa Chrystusa. Ich utwory pozostały hałaśliwe i pełne niepokoju. Ale była to już nowa muzyka. Wolna od dekadenckiej refleksji i przepełniona nadzieją. Warstwa muzyczna nie uległa jakimkolwiek zmianom. Dlaczego? Jeden z pionierów CCM, Pat Boone, powiedział: „dlaczego nie opowiadać młodym ludziom o Jezusie w ich własnym języku, odwołując się do dźwięków ich własnej muzyki?”[3]?.

Zrozumieli to wpływowi ewangeliści i pastorzy działający w Stanach Zjednoczonych. W 1965 roku słynny Billy Graham wraz z grupą współpracowników wyprodukował film *The Restless Ones*. Ten wyreżyserowany przez Dicka Rossa obraz jest historią pastora, który pomaga trudnej młodzieży przeżywającej problemy osobiste, organizując dla niej spotkania religijne. W pewnym momencie uświadamia sobie, że również jego własny syn zaangażował się w związek, który wpędził go w problemy z narkotykami. Film miał charakter edukacyjny i był skierowany przede wszystkim do rodziców poszukujących możliwości dialogu z nastoletnimi dziećmi[4]. Producenci tego filmu postanowili nagrać ścieżkę dźwiękową w stylu rockowo-psychodelicznym. Melodie są spokojne, ale nawiązują do popularnej wówczas muzyki. Z tego filmu pochodzi między innymi piosenka *He's Everything To Me* („On jest dla mnie wszystkim”) Ralpha Carmichaela. To utwór gloryfikujący Jezusa, którego klimat nawiązuje do powolnych i epickich nagrań The Doors. Bardzo ciekawy jest tytułowy utwór *The Restless Ones* nagrany przez Ralpha Carmichaela i zespół The Young People. Ta piosenka brzmi wręcz jak utwory ze ścieżki dźwiękowej filmu *Hair* Miloša Formana, z tą różnicą, że nie gloryfikuje narkotyków, ale Jezusa Chrystusa!

Kolejny impuls pochodził ze środowiska amerykańskich baptystów. W 1967 roku Baptist Sunday School Board wyprodukowało pięćdziesięcio-

[3] J. HOWARD, J. Streck, *Apostles of Rock*, Lexinton 1999, s. 7.
[4] Por. http://www.imdb.com/title/tt0174163 (dostęp: 25.01.2017).

sst_xiii_Księga1.indb 364 01.06.2017 17:00:55

pięciominutowy musical zawierający elementy muzyki gospel i muzyki folk. W tamtych czasach projekt ten był niezwykle innowacyjny. W gruncie rzeczy musical opowiadał banalną historię zaczerpniętą z życia amerykańskich studentów. Ale znalazło się w nim miejsce na religijne świadectwa bohaterów, bardzo młodych ludzi szukających swego miejsca w życiu. Musical odbił się szerokim echem w USA, ale wywołał też dużo kontrowersji w środowisku baptystów. Niektórych z nich przeraziła „nowoczesność" przekazu. Wielu konserwatywnych liderów związanych z Kościołem baptystów odrzuciło taki sposób komunikacji. Pomimo tego musical odniósł w USA duży sukces komercyjny, płyty ze ścieżką dźwiękową sprzedawały się bardzo dobrze. Wtedy rozpoczęła się też trudna droga muzyki CCM. Była to próba odnalezienia miejsca dla tego rodzaju wrażliwości artystycznej w kulturze Amerykanów.

Kontrowersje związane z *Contemporary Christian Music* trwają do dzisiaj. Jak piszą Jay R. Howard i John M. Streck w książce *Apostoles of Rock The Splintered World of Contemporary Christian Music*, kontrowersje te mają dwojaki charakter. Wiążą się z podejrzeniami o… demoniczne zainteresowania muzyków oraz odrzucają nową stylistykę, traktując ją jako formę zbyt nieestetyczną.

Wielu odbiorców zarzuca nowej chrześcijańskiej sztuce muzycznej demoniczność. Niektórzy mówią wręcz, że CCM to próba zaproszenia demonów do „bożego domu". Wierzą oni, że muzyka rockowa otwiera furtkę do relacji z szatanem, powoduje wzrost pożądania seksualnego u słuchaczy i może nawet powodować obumieranie roślin żyjących w przydomowym ogrodzie[5].

Ale wielu przeciwników CCM wytacza także argumenty natury estetycznej. Uważają oni, że muzyka rockowa jest gorszą odmianą sztuki muzycznej. Formą, która w wyniku uproszczeń utraciła piękno dawnej muzyki. Wiele osób traktuje Christian rock, jako zniekształconą odmianę muzyki gospel. Odmianę, która stawia na prostotę kompozycji i traci walory kompozycyjne. Co więcej, w związku z komercyjnym charakterem współczesnej muzyki rockowej, Christian rock stał się towarem dla mas. Nie może więc być traktowany jako poważna muzyka religijna[6]. W tym momencie należy zaznaczyć, że rzeczywiście w Stanach Zjednoczonych gatunek, jakim jest *Contemporary Christian Music*, stał się bardzo popularny i powoli zaczął być nawet częścią muzycznego mainstreamu. Ale sytuacja tej muzyki pozostała szczególna. Większość artystów grających CCM nie wyrzekła się ani przez moment głoszonych wartości, zaś ich kolejne płyty utrzymują się na tym

[5] Por. J. HOWARD, J. STRECK, *Apostles of Rock*, dz. cyt., s. 33.
[6] Por. tamże, s. 36.

samym poziomie artystycznym. Nie mamy tu do czynienia z pójściem na kompromis i dążeniem do tworzenia łatwych, melodyjnych piosenek, tak aby lepiej je sprzedać.

Ważnym zagadnieniem, jakie należy podnieść, jest pytanie o to, czy rzeczywiście muzyka rockowa jest gorszą wersją muzyki gospel bądź klasycznej. To niebezpieczne założenie. Co więcej, założenie, którego słuszności po prostu nie da się udowodnić. Muzyka rockowa jest kolejną propozycją artystyczną w procesie kształtowania się sztuki. Z pewnością propozycją nowatorską i innowacyjną w stosunku do tego, co było wcześniej. Być może przekracza i burzy pewne normatywne granice przyjęte w muzyce. Ale nie oznacza to, że jest gorsza pod względem artystycznym. Rock stanowi ponadto bardzo ważny krok w rozwoju muzyki. Jest stylem dużo bardziej ambitnym i frapującym niż rock'n'roll i boogie-woogie, które tworzone były z myślą o tanecznych prywatkach. To nie jest typowa muzyka taneczna. Rock zmusza niejednokrotnie do refleksji i rodzi głębokie przeżycia wewnętrzne.

To, co jest dzisiaj udziałem muzyki rockowej, czyli zarzuty o łamanie kanonów i niejasne pochodzenie, było zresztą udziałem wielu gatunków muzycznych na przestrzeni dziejów. Gdy w XV wieku w Europie skończyła się era średniowiecza i pojawiła się nowa, renesansowa sztuka oraz mentalność, wielu ludzi żyjących w tamtych czasach zarzucało jej zdradę i brak estetyki. Dla wielu renesansowa muzyka była zbyt nowatorska i niepoważna. Stanowiła odejście od dotychczasowego majestatu. Ale rozwój sztuki renesansowej wiązał się z ekspansją zjawiska, jakim był humanizm. Termin „humanizm" oznacza prąd umysłowy poszukujący i rozwijający tradycję starożytnej wiedzy o człowieku. Prąd ten odnajdziemy w filozofii i sztuce, głównie w literaturze. Słowa *humanitas* jako pierwszy użył Leonardo Bruni – nauczyciel Medyceuszy, autor biografii Dantego i Petrarki. *Humanitas* było dla niego określeniem ludzkiej sprawności i zdolności twórczej[7]. To dzięki sztuce renesansowej ludzie zaczęli poznawać prawa nauki, rozwijać się wewnętrznie. Sztuka, w tym również muzyczne dzieła operowe, stała się narzędziem przekazywania ważnych humanistycznych wartości. W 1563 roku zakończył się sobór w Trydencie. Był to początek kontrreformacji, prądu, który obok programu walki z innowiercami zawierał postulat przyswojenia i przystosowania dorobku kultury humanistycznej do doktryny katolickiej. Było to „zielone światło" dla rozwoju nowego myślenia i nowej sztuki. Kościół katolicki zaaprobował bowiem model uprawiania sztuki i nauki, w którym człowiek, ludzkie emocje oraz ludzkie potrzeby i tęsknoty zajmowały ważne miejsce. Kiedyś sztuka renesansowa szokowała, dziś dla nas jest epic-

[7] Por. J. ZIOMEK, *Renesans*, Warszawa 2016, s. 21.

sst_xiii_Księga1.indb 366 01.06.2017 17:00:55

ka i majestatyczna. Czy podobny los czeka rock chrześcijański? Sądzę, że to możliwe.

Problem stereotypów, które skłaniają wiele osób do potępiania chrześcijańskiego rocka, to moim zdaniem kwestia braku otwartości na różne sposoby chwalenia Boga. Wiele osób sądzi, iż tylko ich sposób i styl postępowania jest dobry i słuszny. Nie akceptują oni różnorodności i mnogości estetyk, które funkcjonują w przestrzeni sztuki. Co więcej, nie podejmują nawet najmniejszego wysiłku, aby rozeznać czy zbadać wartość innych metod. Najszybszą odpowiedzią bywa niestety próba dyskredytowania i potępiania „zdrajców". Niestety w Polsce ten mechanizm jest wszechobecny. Doprowadziło to do kuriozalnej sytuacji. W kraju, który jest najbardziej chrześcijańskim krajem w Europie, rockowi muzycy chrześcijańscy są niemal całkowicie zmarginalizowani. Czasami wręcz ledwie „wiążą koniec z końcem". Niejednokrotnie też ich koncerty na ważnych imprezach religijnych spotykają się z falą krytyki ze strony „prawdziwych chrześcijan". Obawiam się niestety, że to po prostu zwykła ksenofobia. Brak otwartości na różnorodność, jaka charakteryzuje ludzi. Mam tu na myśli różnorodność charakterów i gustów artystycznych. Muzyka jest jak technologia. Sama w sobie nie jest ani dobra, ani zła. Ważne jest to, w jakim celu i jak zaczniemy ją wykorzystywać. Przypominam sobie początki Internetu. Wiele starszych osób reagowało na to zjawisko ze strachem i przekonaniem, że to narzędzie walki z Kościołem stworzone przez masonerię. Dzisiaj w Internecie mamy miliony stron ewangelizujących, strony parafii. Na Twitterze swoje posty publikuje papież. Z muzyką rockową jest podobnie. Można ją także wykorzystywać do szlachetnych celów.

Z historią rocka chrześcijańskiego wiąże się też historia ruchu Jesus People, zwanego czasem także Street Christians. Jesus People pojawili się w Kalifornii w latach 60. (w Los Angeles i San Francisco). Kalifornia była „matecznikiem" ruchu hippisowskiego. Tutaj przybywali młodzi i zbuntowani Amerykanie z całego kraju. To w tych dwóch wspomnianych miastach zaczęły jak grzyby po deszczu powstawać hippisowskie komuny i zespoły psychodeliczne. Cała ta kultura tonęła w narkotykach i w iluzorycznym odczuciu wewnętrznego wyzwolenia i odnalezienia swej tożsamości. Ale na szczęście ktoś nie zapomniał o Jezusie Chrystusie.

W komunach głoszących antychrześcijańskie wartości pojawili się ludzie głoszący Dobrą Nowinę. To istny paradoks. Na plażach niedaleko Los Angeles zbierali się hippisi chcący czytać Biblię i rozmawiać o Królestwie Niebieskim. Była to początkowo jedna z propozycji dla „poszukujących sensu". Wielu działaczy związanych z Kościołami ewangelickimi postanowiło też zredefiniować swój dotychczasowy, tradycyjny styl komunikacji i prze-

mawiać do hippisów w ich języku i przy użyciu im zrozumiałych symboli. O Jezusie zaczęli mówić długowłosi kaznodzieje, którym przygrywały psychodeliczne zespoły! Czy były to działania sprzeczne z Ewangelią? Sposób ewangelizowania zbyt radykalnie łamiący dotychczasowe schematy? Sądzę, że była to wówczas jedyna metoda dotarcia z nauką Jezusa do „dzieci kwiatów". Jakikolwiek inny styl byłby dla nich nieatrakcyjny i nieprzekonywujący. Na plażach zbierali się surferzy, hippisi, zdeklarowani miłośnicy LSD. Chyba nie byli jednak zadowoleni ze swojego życia. Szukali czegoś głębszego, szukali upragnionej zmiany. To, co usłyszeli od „długowłosych kaznodziejów", było zaskakujące. Namawiali ich oni do porzucenia narkotyków, porzucenia orgii seksualnych i przyjęcia zupełnie nowego stylu życia. Co więcej, obiecywali to, czego wcześniej im nie zaoferowano. Mówili o wyzwoleniu, o prawdziwym szczęściu. Ten przekaz, choć „ozdobiony" hippisowskim językiem i psychodeliczną symboliką, był bardzo głęboki. Opowiadał o osobowym spotkaniu z Bogiem i radykalniej przemianie swojego serca… Te „msze na plaży" przyciągały tłumy hippisów. Chuck Smith stworzył w miejscowości Costa Mesa w Południowej Kalifornii grupę ewangelizacyjną, do której dołączyło kilka tysięcy młodych ludzi! Zaś jeden z jego uczniów, Lonnie Frisbee, stał się twarzą ruchu Jesus Movement na początku lat 70.[8]

Te działania od początku były źródłem kontrowersji. Wiele osób nie wierzyło, iż spotkania na plażach z Jezusem mogą mieć jakąś autentyczną wartość. Problemem było uporczywe przywiązanie do zewnętrznej formy i przekonanie, że jeśli te dzieciaki mają długie włosy i słuchają takiej muzyki, to ich spotkania muszą być powierzchowne i niewolne od grzesznych zachowań. Wiele osób wciąż podejrzewało, że i tak pełno jest tam narkotyków i alkoholu. Ale to nie była prawda. Jesus Movement stawał się ruchem coraz silniejszym i coraz bardziej wiarygodnym. Ludzie do niego należący porzucali grzeszne życie i pragnęli osiągnąć czystość na wzór swojego Mistrza.

W Kalifornii, a potem w wielu innych stanach zaczęły powstawać grupy ewangelizujące prowadzone przez samozwańczych liderów. Były one formą kontrkulturowej reakcji na popularną w USA kulturę hippisów. W tych grupach nie było już w ogóle miejsca na narkotyki i orgie. Niektóre z nich podążały w kierunku moralnego radykalizmu. Paradoksalnie wielu osobom to się bardzo podobało. Były one zmęczone powierzchowną filozofią LSD i przywiezionymi ze wschodu technikami samorealizacji nauczanymi przez ludzi, którzy byli w Indiach przez kilka tygodni. Ci młodzi naprawdę łaknęli Prawdy.

[8] Por. D. STOWE, *No Sympathy for The Devil*, Chapel Hill 2011, s. 12.

sst_xiii_Księga1.indb 368 01.06.2017 17:00:55

Dzisiaj w Polsce niewiele wiemy o Jesus Movement i jego inspiratorach. W komunistycznym PRL-u nie mówiono o religijnych ruchach z USA, zwłaszcza o działaniach, które mogłyby być atrakcyjne i pociągające dla młodych ludzi. W rzeczywistości jednak ruch Jesus People zaczął w latach 60. i 70. wchodzić w USA do „społecznego mainstreamu". Kultowy magazyn „Look" opublikował artykuł, w którego treść wielu Amerykanów nie chciało uwierzyć. W Orange County (Południowa Kalifornia) całe „gangi motocyklistów" nawracały się na chrześcijaństwo. Jeździły potem po całej Kalifornii po to, aby ewangelizować poszukujących! W okolicach Anaheim kilkadziesiąt nocnych klubów go-go zamieniono w kawiarnie, w których czytano Biblię i nawracano. Na terenie kampusów uniwersyteckich w Los Angeles, a potem w Berkeley powstały fundamentalne grupy chrześcijańskie. Z kolei niektórzy biznesmeni zamienili swe mieszkania w przytułki dla ubogich[9]. To działo się naprawdę… Szkoda, że komunistyczna cenzura nie pozwoliła nam tu, w Polsce się o tym dowiedzieć. To zresztą jeden z powodów, dla których postanowiłem napisać ten artykuł.

Na eksplozję ruchu Jesus People miały wpływ też inne czynniki. Był on swoistą kontrkulturową propozycją dla osób szukających alternatywy wobec ruchu hippisowskiego. Ale był też protestem wobec amerykańskiego stylu życia bogatych elit. Stany Zjednoczone stały się po wojnie krajem bardzo zamożnym. Hasłem, które hipnotyzowało tak wielu, były słowa *self-made millionaire*. Zielony papierek rządził wszędzie i stawał się główną motywacją do życia i do działania. Niektórzy czuli, że to może nie być właściwy kierunek. Grupy religijne zakładane przez Jesus People głosiły radykalne odejście od kultury pieniądza. Był to zatem nie tylko protest wobec hippisowskich szaleństw, ale też wobec amerykańskich elit. Zresztą wiele Kościołów amerykańskich było doskonale funkcjonującymi korporacjami. Ich liderzy zarabiali miliony, członkowie Kościołów musieli płacić comiesięczne składki (ten zwyczaj istnieje w wielu Kościołach protestanckich w USA do dzisiaj). Niektórzy nowo nawróceni Amerykanie nie akceptowali takiego stanu rzeczy. Chcieli po prostu pójść za Bogiem, odnaleźć Go w swoim życiu, a samo życie uporządkować. Być może dlatego rozlewający się po całych Stanach Zjednoczonych ruch Jesus People budził taką awersję pośród wielu religijnych liderów. Jay R. Howard i John M. Streck w książce *Apostoles of Rock* piszą o narodzinach w Stanach Zjednoczonych dwóch zjawisk. Jednym było *Contemporary Christian Music*, zaś drugim *Contemporary Christian Life*. To drugie to nowy styl bycia chrześcijaninem. Ten styl był w gruncie rzeczy desperackim poszukiwaniem swojej prawdziwej tożsamości młodych Ame-

[9] Por. tamże, s. 16.

rykanów[10]. Amerykanów zanurzonych w konsumpcyjnej kulturze. Dla wielu osób nowa muzyka i chrześcijański styl życia, z którego ta muzyka wynikała, były buntem wobec ówczesnej amerykańskiej kultury. Z jednej strony zepsutej (narkotyki), z drugiej strony zorientowanej na zarabianie pieniędzy i osiągnięcie bogactwa, jako głównego celu życia.

W USA pojawił się ruch Christ Agaist Culture. Często w ramach tego ruchu głoszono radykalne hasła nawołujące do porzucenia świata (przynajmniej tego pozostającego poza wspólnotą swojego Kościoła), jako przestrzeni kontrolowanej przez złego ducha. W Ameryce popularne stało się hasło „Chrystus albo mamona". W nowych grupach religijnych ogromną rolę odgrywała „nowa" muzyka. Paradoksalnie rzecz biorąc, nowe brzmienia, kojarzone często z liberalną kulturą i stylem bycia, stały się znakiem rozpoznawczym młodych chrześcijan, którzy wybrali czystość i dążenie do świętości – w sferze moralnej stali się konserwatywni[11].

Początek rockowej muzyki chrześcijańskiej był zjawiskiem bardzo ciekawym. Była to odpowiedź wielu Amerykanów na kulturę hippisów i wszechobecny w USA kult pieniądza. Wielu młodych ludzi łaknęło jednak Prawdy, szukało w życiu prawdziwego duchowego przebudzenia. Paradoksalnie muzyka rockowa stała się pod koniec lat 60. XX wieku muzyką osób tęskniących za duchowym i moralnym radykalizmem. Biografie zdecydowanej większości artystów tworzących w tamtym okresie rock chrześcijański są biografiami ludzi, którzy zostawili swoje dotychczasowe życie za sobą i całkowicie poszli za Jezusem. W Polsce istnieje wiele stereotypów na temat chrześcijańskiej muzyki rockowej. Wiele osób łączy ją z kulturą hippisów, nie dostrzegając tego, iż chrześcijański rock był radykalnym odejściem od hippisowskiej ideologii. Sądzę, że potrzeba nam wielu publikacji i badań, które wskażą na prawdziwe źródło tej muzyki i jej istotną rolę w ewangelizowaniu młodych ludzi.

[10] Por. J. HOWARD, J. STRECK, *Apostoles of Rock*, dz. cyt., s. 193.
[11] Por. tamże, s. 43.

sst_xiii_Księga1.indb 370 01.06.2017 17:00:55

IS CHRISTIAN ROCKS THE THREAT OR THE EFFECTIVE TOOL OF YOUNG EVANGELIZATIONS?

The article describes the social, cultural and historical context of the emergence of Contemporary Christian Music (CCM). This genre was created in the United States in the times of deep chaos and corruption of American youth. CCM was a spontaneous answer of Christian community to the hippie culture. The artists performing CCM declared enormous and uncompromising faith in Christ; however, they wanted to reach with their message as widely as possible. Therefore, the CCM did not offer musical and genre revolution; it was the same rock 'n' roll or rock music. Its creators assumed that they must use the communication tool understandable for young people. Thus, the CCM became not just a culture-creating proposal, but also an effective method of evangelisation, resulting in conversions and internal healing.

tłum. Tomasz Trzciński

sst_xiii_Księga1.indb 372 01.06.2017 17:00:55

SOSNOWIECKIE STUDIA TEOLOGICZNE
TOM XIII
Rok 2016/2017

Roman Wit OSPPE

MŁODZI NADZIEJĄ KOŚCIOŁA I ŚWIATA W ŚWIETLE JASNOGÓRSKIEGO NAUCZANIA JANA PAWŁA II

Słowa kluczowe: Jasna Góra, Jan Paweł II, młodzież, nadzieja, Maryja Jasnogórska
Keywords: Jasna Gora, John Paul II, the young people, the hope, Lady of Jasna Gora

Często zastanawiam się nad tym, czym dla człowieka jest nadzieja. Gdzie jej szukać? Najprostsza odpowiedź na to pytanie brzmi: nadzieja jest siłą i motorem działania człowieka. To ona daje motywację do życia. Kiedy patrzymy na św. Jana Pawła II, widzimy człowieka ogromnej nadziei, który doświadczył Boga – źródła i dawcy nadziei (por. Rz 15, 13)[1]. W książce *Przekroczyć próg nadziei* tak mówił o sobie: „Papież, który jest świadkiem Chrystusa i szafarzem Dobrej Nowiny, jest przez to samo człowiekiem radości i człowiekiem nadziei, człowiekiem tej podstawowej afirmacji wartości istnienia, wartości stworzenia i nadziei życia wiecznego”[2].

MŁODZI W NAUCZANIU JANA PAWŁA II

Jego nadzieja wypływała z prawdy, że jej źródłem jest sam Jezus Chrystus. On, jedyny pośrednik między Bogiem a ludźmi, nadaje sens ludzkiemu życiu, którego spełnienia oczekujemy w życiu wiecznym. Od początku swo-

[1] Por. M. WÓJTOWICZ, *Święty Jan Paweł II człowiekiem nadziei*, [w:] *Drogi nadziei*, red. Z. ZARĘBIANKA, K. DYBYŁ, Kraków 2015, s. 147.
[2] JAN PAWEŁ II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 37–38.

sst_xiii_Księga1.indb 373 01.06.2017 17:00:55

jej drogi jako pasterza Kościoła Jan Paweł II wlewał w serca ludzkie nadzieję. Wołał, aby nie lękać się otworzyć drzwi serca dla Chrystusa. Komentując swoje słowa wypowiedziane podczas homilii na rozpoczęcie pontyfikatu, powiedział: „Kiedy w dniu 22 października 1978 roku wypowiadałem na placu św. Piotra słowa: «Nie lękajcie się!», nie mogłem w całej pełni zdawać sobie sprawy z tego, jak daleko mnie i cały Kościół te słowa poprowadzą”[3].

Odpowiadając na pytania postawione przez Vittorio Messoriego, przypomniał z kolei słowa, które skierował do młodzieży w dniu inauguracji swego pontyfikatu. Po zakończeniu liturgii powiedział do młodych zgromadzonych na placu św. Piotra: „Wy jesteście nadzieją Kościoła i świata – wy jesteście moją nadzieją”[4]. Jako biskup Rzymu kładł w serca młodych nadzieję, bo wiedział, że to oni budują Kościół Chrystusowy. Kościół nie tylko ma się rozwijać i kształtować przez młodych, ale ma też formować tych, którzy są na progu swojego dorosłego życia. Sens życia odkrywają oni w miłości Boga i człowieka, która jest podstawowym elementem kontaktu z młodzieżą przygotowującą się do małżeństwa[5].

W przemówieniu przygotowanym na spotkanie z młodzieżą w Krakowie na Skałce 8 czerwca 1979 roku, które jednak nie zostało wygłoszone, papież napisał: „To młodzież jest przyszłością świata, narodu, Kościoła, to od niej zależy jutrzejszy dzień”. Wskazywał młodzieży, aby nie lękała się trudu związanego z dziedzictwem, któremu na imię Polska, i by poniosła to dziedzictwo ku przyszłości, aby z tego doświadczenia „wydobyć lepszą przyszłość”[6].

Podczas otwarcia Międzynarodowego Centrum Młodzieżowego „San Lorenzo” przy via Pfeiffer, 13 marca 1983 roku Ojciec Święty wskazał, że centrum to ma być poświęcone młodzieży. „Młodzież, która przybywa do Rzymu, potrzebuje miejsca spotkań, aby w nim doświadczyła prawdy, że Bóg jest miłością” – mówił. Prawdę o miłości Boga człowiek może odnaleźć w bliskości Stwórcy. To w Nim odkrywa, że jest On naszym bratem i przyjacielem. Ta bliskość ma pomóc także w przeżywaniu prawdy, że to „młodzież jest nadzieją Kościoła i Jego nadzieją”[7].

---

[3] Tamże, s. 160.

[4] Tamże, s. 104.

[5] Por. tamże, s. 102–103.

[6] Por. JAN PAWEŁ II, *Przemówienie do młodzieży z 8 czerwca 1979* (niewygłoszone), [w:] JAN PAWEŁ II, *Dialogi z młodzieżą. Przemówienia, rozważania, homilie 1979–2004*, Gdańsk 2005, s. 29–30.

[7] Por. JAN PAWEŁ II, *Homilia podczas mszy św. w Międzynarodowym Centrum Młodzieżowym „Saint Lorenzo”* (13.03.1983), „L’Osservator Romano” (wyd. pol.) 4 (1983) nr 3, s. 14.

sst_xiii_Księga1.indb 374 01.06.2017 17:00:55

W 1984 roku – Jubileuszowym Roku Odkupienia – Jan Paweł II celebrował Eucharystię na rozpoczęcie Wielkiego Postu przy katakumbach św. Kaliksta. Po zakończonej Mszy Świętej spotkał się z młodzieżą. Odpowiadał na pytania stawiane mu przez młodych. W odpowiedziach nakreślał zadania, jakie Kościół i on – jego głowa, widzi dla młodych. Powiedział wówczas, że to młodzi są nadzieją Kościoła, że to młodzież poprzez swój wysiłek musi budować Kościół. Wskazał: „Przyszłość buduje się za pośrednictwem ludzi młodych”[8].

Podczas jubileuszowego spotkania młodych zgromadzonych na placu św. Piotra w sobotę 14 kwietnia 1984 roku wskazywał młodzieży: „To wy, drodzy młodzi, z rozwagą, która łączy się doskonale z waszym wrodzonym entuzjazmem, winniście dać osobisty wkład w naprawę świata, czerpiąc natchnienie z wiary i siłę z waszego charakteru. […] Otwórzcie Chrystusowi wasze serca, przyjmijcie Go jako towarzysza i przewodnika na waszej drodze. […] Do was, przede wszystkim do was, należy poświęcenie Mu Trzeciego Tysiąclecia”[9].

Organizacja Narodów Zjednoczonych ogłosiła rok 1985 Międzynarodowym Rokiem Młodzieży. W związku z tym wydarzeniem Ojciec Święty napisał list apostolski, który skierował do młodych całego świata. Podpisał go i promulgował 31 marca 1985 roku, w Niedzielę Palmową, kiedy spotkał się z młodymi podczas Eucharystii na placu św. Piotra w Rzymie. Podczas homilii, odwołując się do słów z Pierwszego Listu św. Piotra Apostoła, Piotr naszych czasów prosił młodzież, aby umiała zdać sprawę z nadziei, która w niej jest (por. 1 P 3, 15). Podkreślił, że w młodzieży jest nadzieja, ponieważ to ona należy do przyszłości, a zarazem przyszłość należy do niej[10]. Wskazał też, że nadzieja ta zawiera się w wymiarze etycznym, ponieważ odpowiedzialność moralna dotyczy czynów, zamierzeń i inicjatyw człowieka, tak w kategoriach osobistych, jak i wspólnoty, która kształtuje życie społeczne[11].

Szczególnym czasem był VI Światowy Dzień Młodzieży przeżywany z Janem Pawłem II na Jasnej Górze od 14 do 15 sierpnia 1991 roku. Rozpoczynając to spotkanie na jasnogórskim wzgórzu, papież powiedział do zgromadzonej młodzieży, że jest przyszłością i nadzieją świata. Wskazując na osobę Chrystusa, podkreślił, że to On ich potrzebuje, aby zanieśli Ewangelię do

[8] Por. *Jan Paweł odpowiada na pytania młodzieży*, „L’Osservator Romano” (wyd. pol.) 5 (1984) nr 3, s. 10.

[9] *Ojciec Święty do uczestników Jubileuszu młodych zgromadzonych na placu św. Piotra* (14.04.1984), „L’Osservatore Romano” (wyd. pol.) 5 (1984) nr 4, s. 10–11.

[10] JAN PAWEŁ II, *List apostolski do młodych całego świata z okazji Międzynarodowego Roku Młodzieży* (Rzym, 31.03.1985), „L’Osservatore Romano” (wyd. pol.) 6 (1985) nr 1, s. 5.

[11] Por. tamże.

sst_xiii_Księga1.indb 375 01.06.2017 17:00:55

wszystkich zakątków świata. Dlatego prosił młodzież, aby jako dzieci jednego Boga chętnie wypełnili tę misję, byli apostołami Chrystusa. Być apostołem Jezusa to stać się głosicielem nadprzyrodzonej nadziei. To młodzi, Jego świadkowie, mają zanieść ją człowiekowi, by pomóc mu w trudach pielgrzymowania poprzez współczesny świat[12].

Papież, zwracając się do młodych pielgrzymów z całego świata, kierował słowa pozdrowień do poszczególnych grup językowych. Pozdrawiając młodzież hiszpańską, przywołał spotkanie sprzed dwóch lat w Santiago de Compostela i przypomniał im, że są zwiastunami nadziei, którą im dwa lata temu powierzył, prosząc, aby nie zgasł w nich „entuzjazm i radość płynące z naśladowania Chrystusa". Ten entuzjazm i radość wypływają z prawdy, że Jezus jest naszą Drogą, Prawdą i Życiem (por. J 14, 6). Papież zachęcał młodzież, aby broniła ideałów braterstwa i miłości, poprzez które ten świat stanie się sprawiedliwy i solidarny, a przez to bardziej ludzki[13]. Zwracając się natomiast do młodych z kontynentu afrykańskiego, wskazał, że to oni są świadkami nadziei dla współczesnej Afryki[14].

Zwieńczeniem VI Światowego Dnia Młodzieży była Eucharystia sprawowana 15 sierpnia 1991 roku przez Ojca Świętego. Jan Paweł II w wygłoszonej homilii podkreślił ogromną rolę młodych, przybyłych z różnych stron świata i Europy, zjednoczonych wiarą w Chrystusa, który jest „wczoraj i dziś, ten sam także na wieki" (Hbr 13, 8). To On jest nadzieją współczesnego świata, a młodzi, zjednoczeni z Chrystusem, są nadzieją trzeciego tysiąclecia i Kościoła. Kraje Europy Wschodniej zostały zniszczone przez ideologię socjalistyczną, Zachodniej natomiast przez ideologie materializmu i konsumpcjonizmu, które doprowadziły do zatracenia godności człowieka. Aby tę godność na nowo przywrócić, potrzeba wrócić do wartości, które wypływają z ducha chrześcijańskiego, ponieważ one są fundamentem prawdziwej godności człowieka. Wartości chrześcijańskie i tradycja przez prawie dwa tysiące lat kształtowały poszczególne państwa Europy. Aby Europa mogła na nowo się odrodzić moralnie i duchowo, potrzeba, by młodzi chrześcijanie wnieśli w życie współczesnych narodów wartości płynące z Ewangelii[15].

---

[12] Por. JAN PAWEŁ II, *Przemówienie powitalne do uczestników VI Światowego Dnia Młodzieży*, [w:] *Jasnogórska Bogarodzica w wypowiedziach błogosławionego Jana Pawła II*, t. 1, red. Z. S. JABŁOŃSKI, Jasna Góra–Częstochowa 2011, s. 236.

[13] Por. tamże.

[14] Por. tamże, s. 238.

[15] Por. JAN PAWEŁ II, *Homilia z 15 sierpnia 1991*, [w:] *Jasnogórska Bogarodzica w wypowiedziach błogosławionego Jana Pawła II*, dz. cyt., s. 247.

sst_xiii_Księga1.indb 376 01.06.2017 17:00:55

MŁODZI W SPOTKANIU Z CHRYSTUSEM

Dnia 6 czerwca 1979 roku, podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny, Jan Paweł II spotkał się z młodzieżą w Częstochowie. Z jasnogórskiego szczytu mówił o szczególnej relacji, jaką młody człowiek nawiązuje z Chrystusem, kiedy przyjmuje Go w sakramentach świętych i poznaje Jego Osobę w Słowie Bożym i nauce Kościoła. W Polsce drogę tę najczęściej zaczynają już dzieci. To rodzice proszą dla dziecka o sakrament chrztu świętego, ponieważ dali mu życie i czują się odpowiedzialni za jego chrześcijańskie wychowanie. Poprzez sakrament chrztu człowiek staje się dzieckiem Bożym. Wypływa z niego też zobowiązanie, które przygotowuje dziecko do rzetelnego kształtowania swoich „umysłów, woli i serca". Dokonuje się ono poprzez katechizację, która rozpoczyna się w rodzinach, a następnie kontynuowana jest w parafii oraz innych środowiskach duszpasterskich[16].

Podkreślając rolę katechizacji, Ojciec Święty wskazał, że nie jest ona tylko nabywaniem wiadomości religijnych, ale jest też wprowadzaniem w uczestnictwo w tajemnicy Chrystusa. Poznanie tajemnicy Chrystusa i Jego osoby prowadzi dzieci i młodzież do poznania Ojca. Jak mówi Jezus: „Kto mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca" (J 14, 9). Poznanie to dokonuje się dzięki darom Ducha Świętego, które otrzymujemy w sakramencie chrztu, a następnie w czasie bierzmowania[17]. W dalszym rozważaniu papież przypomniał, że „nowe życie", którego staliśmy się uczestnikami, przyjmując sakramenty święte, prowadzi nas do osobistego życia duchowego, poprzez które dana osoba odkrywa w sobie człowieka duchowego. Człowiek jest bogaty tym, co wypływa z jego wnętrza, a są to talenty, szlachetne pragnienia, które systematycznie rozwijane kształtują życiowe ideały. Człowiek kształtujący swoje wnętrze umie także dostrzec wady i słabości. Widzi złe skłonności, które wypływają z ludzkiej pychy, egoizmu i zmysłowości. Odkrywając zaś dobro i zło, podlega pewnemu procesowi, który kształtuje jego osobowość. W procesie tym kieruje się zasadą rozwijania w sobie tego, co jest dobre, i przezwyciężania tego, co złe. Podkreślając tę zasadę życia wewnętrznego, papież wskazał, że dokonuje się ona w kontakcie ucznia z Mistrzem – rozpoczyna się wówczas i rozwija najwspanialsza działalność człowieka, która nosi nazwę pracy nad sobą. Praca ta ma na celu kształtowanie człowieczeństwa[18].

[16] JAN PAWEŁ II, *Homilia wygłoszona do polskiej młodzieży* (Jasna Góra, 6.06.1979), [w:] *Jasnogórska Bogarodzica w wypowiedziach błogosławionego Jana Pawła II*, dz. cyt., s. 92.

[17] Por. tamże.

[18] Por. tamże.

Relacja uczeń-Mistrz ma wymiar wychowawczy, kształtuje życie młodego człowieka. Uczeń może jednak odrzucić uwagi swego Nauczyciela, zrezygnować z rozwoju tak intelektualnego, jak i duchowego. Często skutkiem jest pogubienie się w życiu, zniszczenie swojej godności i człowieczeństwa. Aby tego uniknąć, potrzeba jasnej relacji z Jezusem, na którą wskazał Piotr naszych czasów: „Praca nad sobą jest jak najbardziej osobistą współpracą z Jezusem Chrystusem, na podobieństwo tej, jaka dokonała się w uczniach […]. Chrystus wciąż ma uczniów, wszyscy jesteśmy Jego uczniami – jeżeli słuchamy Jego słowa, jeżeli je rozważamy, jeżeli sięgamy w głąb naszego serca, jeżeli Mu to serce otwieramy, jeżeli razem z Nim kształtujemy w sobie cierpliwie, wytrwale nowego człowieka”[19].

Zadanie, które wynika z faktu, że jestem uczniem Jezusa, uczy bliskości przebywania z Nim. Kiedy uczeń przebywa w Jego bliskości, uczy się Go słuchać, rozumie, jak ma żyć. Jeśli zatrzyma się nad słowem Jezusa i je rozważy, otwierając Mu swoje serce, odkryje skarb, który w sobie nosi, a jest nim bogactwo swojej młodości. Dlatego Jan Paweł II napominał, że uczniom Chrystusa nie wolno stracić z Nim kontaktu, zagubić Jego wejrzenia. W wyjaśnieniu tych słów wskazał, że jeśli to się stanie, to człowiek przestanie wiedzieć, kim jest. Kontakt z Jezusem można stracić między innymi przez lekkomyślne przeżywanie młodości, dlatego czasem lepiej zamyślić się nad sobą, nawet zmartwić się, niż zniszczyć ten skarb, jakim jest młodość i niepowtarzalna osobowość[20].

Chrystus zaprasza młodych na ucztę, zastawiając przed nami dwa stoły: stół Słowa Bożego oraz stół Eucharystii. Pragnie On, aby młodzi czerpali z tych dwóch stołów pokarm. Trzeba jednak przyjść i zacząć się karmić tym cudownym pokarmem. Jak uczył papież – to On, Mistrz, pragnie, aby młodzi ludzie nie byli głodni, ale by zaspokoili swój głód, karmiąc się do syta „prawdą i miłością”[21].

To ze stołu Słowa Bożego i stołu Eucharystii młodzi czerpią światło i moc, poznają prawdę i odkrywają piękno miłości, która wypełnia ich wnętrze, a to z kolei rodzi w nich entuzjazm życia i napawa radością oraz ufnością. Entuzjazm pozwala odkrywać pełną wartość i sens życia, który jest darem młodości. Dokonuje się to wówczas, kiedy przebywa się blisko owych dwóch stołów. Bycie blisko Chrystusa i karmienie się Jego Słowem oraz Ciałem prowadzi do odkrycia piękna życia, które człowiek przeżywa, trwając w łasce uświęcającej. Życie w łasce uświęcającej pozwala odkrywać

[19] Tamże, s. 93.
[20] Por. tamże.
[21] Por. tamże.

to bogactwo, jakim jest młodość, a zarazem to powołanie, do jakiego człowiek został wezwany przez Boga w pełnej wolności i z całą świadomością. Każde życie ma określone powołanie, które trzeba odkrywać przy stole Słowa Bożego i Eucharystii[22].

W słowie powitalnym na VI Światowy Dzień Młodzieży Ojciec Święty ukazał prawdę o Jezusie Chrystusie, który poprzez dziewicze macierzyństwo Maryi „stał się jednym z nas", stając się jednocześnie naszym Mistrzem i Bratem, a przez krzyż naszym Odkupicielem. Dzięki mocy Ducha Świętego, który daje nam życie, jak uczy nas św. Jan Apostoł, „zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i rzeczywiście nimi jesteśmy" (1 J 3, 1)[23].

Podczas Mszy Świętej na zakończenie Światowych Dni Młodzieży papież zauważył, że człowiek, który spotkał Chrystusa, ma poprzez swoje świadectwo być zwiastunem Dobrej Nowiny o Jego zbawieniu. Radość wypływająca z godności, jaką nosi w sobie chrześcijanin, mianowicie – że jest dzieckiem Bożym, winna nadawać jego życiu sens. Nadaje ona także sens ludzkiemu cierpieniu, które odkrywamy w Krzyżu, będącym znakiem „cywilizacji miłości"[24].

Ewangelista Łukasz zanotował: „Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on zapłonął" (Łk 12, 49). To pragnienie Jezusa wymaga hartowania ludzkiego serca. Dlatego papież podkreślił, że jest to „ogień, który przyniósł Chrystus, ogień Ducha Świętego, który spala wszelką ludzką nędzę, każdy ciasny egoizm, każde małostkowe myślenie"[25]. Ogień Ducha Świętego potrzebny jest człowiekowi, zwłaszcza przeżywającemu swoją młodość, aby zostało w nim zniszczone to wszystko, co poniża jego ludzką godność. Ów hart ducha ma doprowadzić do mężnego wyznawania swojej wiary. Papież wezwał zgromadzoną młodzież, aby pozwoliła Duchowi Świętemu na wybuch tego ognia w ich sercach. Mówił do nich: „Przyjmijcie Ducha Świętego i bądźcie mocni!"[26].

[22] Por. tamże, s. 93–94.

[23] Por. JAN PAWEŁ II, *Przemówienie powitalne do uczestników VI Światowego Dnia Młodzieży*, [w:] *Jasnogórska Bogarodzica w wypowiedziach błogosławionego Jana Pawła II*, dz. cyt., s. 234.

[24] Por. JAN PAWEŁ II, *Centralna msza św. Homilia* (Jasna Góra, 15.08.1991), [w:] *Jasnogórska Bogarodzica w wypowiedziach błogosławionego Jana Pawła II*, dz. cyt., s. 247.

[25] Tamże, s. 248.

[26] Por. tamże.

MATKA JEZUSA I MŁODZI

Maryję, Matkę Jezusa, oraz Jej Syna Jan Ewangelista ukazuje nam na weselu w Kanie Galilejskiej. Jezus rozpoczął już swoje nauczanie, są z Nim Jego uczniowie, a wśród nich naoczny świadek wydarzeń Jan. Maryja wraz z Jezusem i Jego uczniami byli zaproszeni przez nowożeńców. W czasie uczty weselnej Matka Jezusa zauważa, że słudzy są zakłopotani, ponieważ zabrakło winna. Wówczas zwraca się do swojego Syna, mówiąc Mu o tym problemie, który dotyka sług, a pośrednio także samych państwa młodych. Na Jej prośbę Jezus dokonuje pierwszego publicznego cudu, przemieniając wodę w wino (por. J 2, 1–12). Ewangelia mówiąca o tym wydarzeniu, jak zauważył papież, często jest proklamowana na Jasnej Górze.

Kiedy Jan Paweł II spotkał się po raz pierwszy z młodzieżą przybyłą na Jasną Górę, przywołał to wydarzenie z Kany Galilejskiej. Wskazał, że właśnie młodzież z Polski została zaproszona na gody weselne tu, na Jasną Górę, aby wraz z Matką Jezusa spotkać się z następcą św. Piotra, który prowadzi uczniów do Chrystusa, aby doświadczyła Jego zbawczej mocy, przemieniającej ich młode życie[27]. Na zakończenie homilii powiedział: „Jak podczas wesela w Kanie Galilejskiej Maryja prosiła Jezusa o cud dla nowożeńców, tak niech nie przestaje ta sama Matka prosić za Wami, za całą młodzieżą polską, za całą młodzieżą świata, aby w Was okazywał się znak nowej obecności Chrystusa w dziejach”[28].

Maryja w ikonie Cudownego Obrazu Jasnogórskiego jest obecna na ziemi polskiej od 1382 roku. Wielki Jubileusz 600-lecia Jej obecności na Jasnej Górze przeżywaliśmy w 1982 roku. Wówczas papież nie mógł przybyć do Ojczyzny, ponieważ w Polsce trwał stan wojenny. Kiedy został zniesiony, w roku 1983, mogliśmy witać w Częstochowie syna polskiej ziemi, by razem z nim wyśpiewać z Narodem hymn wdzięczności za obecność Maryi w jasnogórskim sanktuarium.

Papież Jan Paweł II 18 czerwca 1983 roku stanął na jasnogórskim szczycie, by zaśpiewać wraz z młodzieżą przybyłą tu z całej Polski apel. Przypomniał wtedy wydarzenia sprzed lat, które sprawiają, że serca Polaków biją szczególnym rytmem. Jesteśmy narodem chrześcijańskim od ponad tysiąca lat, a naszą Matką jest Matka Jezusa, Jasnogórska Pani. Tego wieczoru papież dziękował Maryi za Jej szczególną obecność i opiekę nad naszym Narodem słowami antyfony Psalmu z liturgii Uroczystości Królowej Polski: „Tyś wiel-

[27] Por. JAN PAWEŁ II, *Homilia do polskiej młodzieży* (Jasna Góra, 6.06.1979), [w:] *Jasnogórska Bogarodzica w wypowiedziach błogosławionego Jana Pawła II*, dz. cyt., s. 92.

[28] Tamże, s. 95.

sst_xiii_Księga1.indb 380 01.06.2017 17:00:55

ką chlubą naszego Narodu". Jej obecność na polskiej ziemi jest szczególnym znakiem zwłaszcza dla młodych polaków. A wszystko rozpoczęło się u stóp krzyża, kiedy Jezus zawierzył swego ucznia Maryi i powiedział: „Niewiasto, oto syn Twój" (J 19, 26). U stóp krzyża Maryja z miłością przyjęła do swojego serca wszystkich ludzi. Miłość ta przenika Naród Polski poprzez Jej obecność w ikonie jasnogórskiej. Maryja z miłością przygarnia do swego serca wszystkich ludzi i uczy ofiarnej miłości, która rodzi się w nas wtedy, kiedy otwieramy swoje wnętrze na drugą osobę[29].

Dzieje Narodu Polskiego naznaczone są bolesnymi wydarzeniami. Wśród tych, które tak mocno wpisały się w życie sanktuarium jasnogórskiego, są te związane z internowaniem Prymasa Tysiąclecia, kard. Stefana Wyszyńskiego. 25 września 1953 roku w godzinach wieczornych został on internowany przez ówczesne władze komunistyczne. Po otrzymaniu tej bolesnej wiadomości paulini na Jasnej Górze podjęli modlitwę o jego rychłe uwolnienie. Ksiądz kardynał Stefan Wyszyński, internowany w Stoczku Warmińskim, postanowił osobiście oddać się w niewolę miłości Matce Bożej. Aktu tego dokonał w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP 8 grudnia 1953 roku[30]. W tym samym dniu ojcowie paulini rozpoczęli modlitwę Apelu Jasnogórskiego, o godzinie 21.00, w intencji uwolnienia księdza prymasa.

Dnia 26 sierpnia 1956 roku na Jasnej Górze zostały złożone Śluby Jasnogórskie, które zawierały program odnowy religijnej i moralnej naszego narodu. W związku z tym wydarzeniem modlitwę Apelu Jasnogórskiego ofiarowano w intencji Narodu Polskiego. Ksiądz Prymas postanowił też udzielić błogosławieństwa Bożego całej Polsce. 2 listopada 1956 roku, po wyjściu z internowania, ksiądz prymas przybył na Jasną Górę, aby podziękować Maryi za otrzymaną wolność. W uroczystość Królowej Polski, 3 maja 1957 roku, rozpoczął Wielką Nowennę przed uroczystością tysiąclecia chrztu Polski. Od tego wydarzenia Apel Jasnogórski stał się modlitwą jeszcze głębiej jednoczącą wszystkich Polaków przed obliczem Maryi w Jej jasnogórskim sanktuarium[31]. O tej godzinie Polacy wspólnie śpiewają: „Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam". Czas spotkania młodych z Matką Jezusa w jasnogórskim Wieczerniku podczas VI Światowego Dnia Młodzieży, pod czułym okiem Piotra naszych czasów, był głęboko przeżywany przez

[29] Por. JAN PAWEŁ II, *Przemówienie do młodzieży, Jasna Góra, Apel Jasnogórski* (18.06.1983), [w:] *Jasnogórska Bogarodzica w wypowiedziach błogosławionego Jana Pawła II*, dz. cyt., s. 135–137.

[30] Por. S. WYSZYŃSKI, *Zapiski więzienne*, Bydgoszcz 1989, s. 48.

[31] Por. Z. S. JABŁOŃSKI, *W godzinie apelu na przełomie pontyfikatów*, Czestochowa 2006, s. 13.

wszystkich, którzy przybyli posłuchać papieża Polaka. Przy powitaniu Jan Paweł II przywołał słowa kobiety, która widząc cuda Jezusa i słysząc Jego naukę, zawołała: „Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś" (Łk 11, 27). To pozdrowienie było zarazem błogosławieństwem za dar macierzyństwa Maryi, która porodziła Syna Bożego. Nim papież uwielbił Maryję obecną w jasnogórskim sanktuarium, a zarazem pozdrowił wszystkie matki i ojców młodzieży z całego świata zgromadzonej u stóp Jasnej Góry[32].

Jezus, odpowiadając owej kobiecie, która błogosławiła Jego Matkę, powiedział: „Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je" (Łk 11, 28). Oto odpowiedź na pytanie o sens spotkania z Nim: słuchać Słowa Bożego i je zachowywać. Na tę postawę zwrócił również uwagę Ojciec Święty młodzieży, która zgromadziła się na słuchanie Słowa Bożego. Aby Słowo Boże przynosiło błogosławione owoce w życiu człowieka, potrzebuje on przewodnika, którym jest Duch Święty. Jak pisze św. Paweł: „Ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi" (Rz 8, 14). Papież prosił Maryję, aby trwała wraz z młodzieżą zgromadzoną na Jasnej Górze tak, jak trwała z apostołami w Wieczerniku. Podkreślił Jej ogromną rolę, prosząc: „Zechciej prowadzić nas drogą wiary za Chrystusem – tą drogą, na którą Duch Święty Ciebie najpierw wprowadził. Uproś nam, aby «pałały nasze serca», jak owym uczniom z Emaus, gdy Chrystus będzie do nas przemawiał, gdy będzie nam «otwierał Pisma» [por. Łk 24, 32], aby «wielkie sprawy Boże» [por. Dz 2, 11] stawały się w nas i przez nas na nowo udziałem pokolenia, które wkracza w trzecie tysiąclecie dziejów"[33].

Ojciec Święty ukazał jasnogórskie sanktuarium jako „wzgórze pełne światła". Obecna jest tu Maryja „o słodkim obliczu", która skłania człowieka do wyznania wiary, jak również do nawrócenia, aby z sercem przemienionym niósł on pokój współczesnemu światu, który tak bardzo jest go spragniony. Papież mówił o roli Maryi i o różnych wymiarach Jej obecności w życiu młodych. Młodym języka francuskiego ukazał Ją jako pomoc w wiernym wypełnianiu ewangelicznego orędzia miłości, nadziei, jedności i solidarności całej ludzkiej rodziny. Z kolei do młodzieży anglojęzycznej mówił, że muszą podjąć – jak Maryja – trud odkrycia radości, która wypływa z kontemplacji Bożej dobroci. O nadziei na sprawiedliwość i pokój w życiu świata wypływających z modlitwy, której uczy młodzież Maryja, Matka Syna Bożego, mówił do młodych języka niemieckiego. Do młodych języka portugalskiego apelował: „To Maryja, Matka Jezusa, otwiera swe matczyne ramiona i mówi: «Nie

[32] Por. JAN PAWEŁ II, *Przemówienie powitalne do uczestników VI Światowego Dnia Młodzieży*, dz. cyt., s. 234.

[33] Tamże, s. 235.

sst_xiii_Księga1.indb 382 01.06.2017 17:00:56

bójcie się być świętymi». Nie bójcie się otworzyć waszych serc przed Bogiem i Jego Kościołem. Bądźcie protagonistami nowej ewangelizacji, bądźcie nadzieją Kościoła trzeciego tysiąclecia"[34].

Matka Boża Jasnogórska jest Tą, która prowadzi młodzież języka rosyjskiego na spotkanie z Chrystusem. Następnie młodzież języka rosyjskiego zapewniał, że spotkanie z Jezusem pozwala odkryć prawdę, iż On wyzwolił ludzi z niewoli grzechu i prowadzi ich do wolności dzieci Bożych. Maryja spoglądająca z Cudownego Obrazu Jasnogórskiego prowadzi również młodych z Chorwacji. Jej obecność pozwala młodzieży odkryć prawdziwą godność ludzką, która nadaje sens ludzkiemu życiu, prowadząc ją drogami wolności, sprawiedliwości, solidarności i świętości[35].

To Matka Jezusa uczy, jak zachowywać sprawy Boże w swoim sercu, rozważając je, aby stawały się „żywym zapisem Bożych tajemnic". „Dlatego do Maryi odnoszą się najpełniej słowa: «Jestem przy Tobie, pamiętam»" – podkreślił podczas modlitwy apelowej Jan Paweł II[36]. Kiedy na szczycie jasnogórskim obok krzyża i Biblii stanęła ikona Bogarodzicy, papież, wskazując na Maryję, powiedział, że do Niej jak najpełniej odnosi się także słowo „czuwam", bo oznacza ono postawę matki, która od pierwszych chwil życia czuwa nad życiem człowieka. Czuwanie to zawiera znamiona smutku i radości, bo jak uczy Chrystus: „Kobieta, gdy rodzi, doznaje smutku, bo przyszła jej godzina. Gdy jednak urodzi dziecię, już nie pamięta o bólu z powodu radości, że się człowiek narodził na świat" (J 16, 21). Macierzyństwo Maryi jest konsekwencją rzeczywistości wypływającej z prawdy, że Jej życie to życie Bogiem. To Ona w swoim sercu nosiła i rozważała Boże sprawy. Dlatego papież zwrócił uwagę młodzieży, aby zapamiętała trzy wydarzenia z Jej życia: noc betlejemską, „noc duchową", kiedy stała na Golgocie pod krzyżem Syna, oraz dzień Pięćdziesiątnicy, kiedy rodził się Kościół w dniu Zesłania Ducha Świętego[37].

Wezwanie Chrystusa: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie" (Mk 14, 38) zostało wypełnione w życiu Maryi, dlatego – jak podkreślił Piotr naszych czasów: „Wśród wszystkich uczniów Chrystusa Maryja jest pierwszą «czuwającą». Trzeba nam uczyć się Jej czuwania. Czuwać z Nią: Jestem przy Tobie – pamiętam – czuwam"[38]. Podczas Eucharystii celebrowa-

[34] Por. tamże, s. 236–237.

[35] Por. tamże, s. 237.

[36] Por. JAN PAWEŁ II, *Jestem przy Tobie, Pamiętam, Czuwam… Apel Jasnogórski – Podczas czuwania Maryjnego* (Jasna Góra, 14.08.1991), [w:] *Jasnogórska Bogarodzica w wypowiedziach błogosławionego Jana Pawła II*, dz. cyt., s. 240.

[37] Por. tamże, s. 241.

[38] Tamże, s. 241–242.

nej przez Jana Pawła II na Jasnej Górze w uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej na zakończenie VI Światowego Dnia Młodzieży papież, nawiązując do przeżywanej uroczystości, powiedział, że wybranie Maryi wypływa z zadania, jakie Bóg Jej powierzył. Maryja została wybrana na Matkę Syna Bożego. To Ona, jako Dziewica wydając na świat Jezusa Chrystusa, wypełniła plan Boga, ponieważ uwierzyła Jego słowu. Wiarę Maryi w pełni wyraziła Elżbieta, kiedy widząc Ją w progu swego domu, powiedziała: „Błogosławiona jesteś Ty, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana" (Łk 1, 45). Papież podkreślił wiarę Maryi, która kształtowała się od chwili Zwiastowania, poprzez noc betlejemską, Golgotę, poranek zmartwychwstania, aż do dnia Zesłania Ducha Świętego. To Maryja poznawała te „wielkie rzeczy", o czym sama wspomina w czasie nawiedzenia Elżbiety: „gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny" (Łk 1, 49). Te wielkie rzeczy (*magnalia Dei*) wypełniły się, kiedy Maryja została wzięta do nieba. To Ona prowadzi dziś młodych po drogach życia, ucząc ich, jak oddawać cześć Jednorodzonemu Synowi Ojca, ponieważ przez Niego, jak uczy św. Paweł w Liście do Rzymian: „Otrzymaliśmy wszyscy przybrane synostwo" (Rz 8, 15)[39].

Liturgia Słowa na ten dzień kieruje nasz wzrok „na świątynię Boga, która otwarła się w niebie" (Ap 11, 19). W tym kontekście papież mówił: „W świątyni tej wszyscy przybrani za synów wraz z Bogarodzicą uczestniczą jako «współdziedzice Chrystusa» w niewypowiedzialnym życiu Ojca, Syna i Ducha Świętego, które jest ostateczną pełnią wszelkiej prawdy i miłości"[40].

Święty Jan w Apokalipsie widzi także na niebie „wielki znak", który ukazuje „Niewiastę obleczoną w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu" (Ap 12, 1). Niewiastą tą jest wniebowzięta Matka Jezusa. W tym znaku dokonało się wypełnienie prawdy, że cały wszechświat został stworzony przez Boga i powraca do Niego w całym swoim bogactwie. Szczególnym bogactwem tego świata jest człowiek, który został stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Związku z tym Ojciec Święty powiedział: „My wszyscy mamy tak samo powrócić, skoro otrzymaliśmy przybrane synostwo w Jednorodzonym Synu Bożym, który stał się dla naszego przybrania Synem Człowieczy: Synem Maryi"[41]. Na drodze powrotu człowieka do Boga stoi śmierć, nie tylko w wymiarze biologicznym, ale przede wszystkim duchowym, „pozbawiająca go życia", które otrzymał od Boga. Powodem śmierci jest grzech, który wynika z „buntu przeciw Bogu". Bunt ma swój początek w raju, kiedy to człowiek posłuchał szatana, który po-

[39] Por. JAN PAWEŁ II, *Homilia* (Jasna Góra, 15.08.1991), dz. cyt., s. 243–244.
[40] Tamże.
[41] Tamże, s. 244.

sst_xiii_Księga1.indb 384 01.06.2017 17:00:56

wiedział: „Będziecie jak Bóg znali dobro i zło" (por. Rdz 3, 5). Człowiek sam ma stanowić o tym, co jest dobre, a co jest złe, niezależnie od Boga. Dlatego niewiasta obleczona w słońce podejmuje walkę ze smokiem, który przychodzi, aby pożreć Jej dziecko. W tej walce spełniają się słowa zapowiedziane już w raju przez Boga: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, między potomstwo twoje a potomstwo jej" (Rdz 3, 15)[42]. Walka, która trwa przez całe dzieje, toczy się między dobrem a złem, to walka o człowieka. Bóg posłał swojego Syna, aby zbawić człowieka od mocy szatana, który jest „ojcem kłamstwa" i zabójcą człowieka. W walce tej, jak wskazał Jan Paweł II, jako „pierwsza uczestniczy Bogarodzica: Maryja wniebowzięta"[43].

Wskazując na Maryję, Tę, która jako pierwsza z ludzi odniosła zwycięstwo nad złem, papież prosił: „Bądźcie błogosławieni wraz z Maryją, która uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Jej od Pana. Bądźcie błogosławieni. Niech znak Niewiasty obleczonej w słońce idzie z wami, niech idzie z każdą i każdym po wszystkich drogach życia. Niech was prowadzi ku spełnieniu w Bogu waszego przybrania za synów w Chrystusie"[44]. W akcie zawierzenia Jan Paweł II oddał Matce Bożej prowadzenie młodzieży całego świata po drogach życia, pośród zamętu i zagrożeń płynących ze świata[45].

THE YOUNG PEOPLE ARE HOPE OF THE CHURCH AND WORLD IN THE LIGHT OF JASNA GÓRA TEACHING JOHN PAUL II

The aim of the article is to present the teachings of John Paul II addressed to the young people of the world that so many gathered during meetings with the Pope. The author, presenting the statements contained in the homilies and speeches delivered by the Polish pope on home soil, at Jasna Góra, but not only, special attention is paid to the topic of hope. He emphasizes that young people were hoping not only to the pope, but the Church. It belongs to them, and today the proclamation of the Good News, and supports them in this – as always – Lady of Jasna Góra.

tłum. Roman Wit

[42] Por. tamże, s. 244–245.

[43] Por. tamże, s. 245.

[44] Tamże, s. 246.

[45] Por. JAN PAWEŁ II, *Akt zawierzenia młodzieży świata Matce Bożej*, [w:] *Jasnogórska Bogarodzica w wypowiedziach błogosławionego Jana Pawła II*, dz. cyt., s. 249–251.

sst_xiii_Księga1.indb 385 01.06.2017 17:00:56

sst_xiii_Księga1.indb 386 01.06.2017 17:00:56

Z PRZESZŁOŚCI I WSPÓŁCZESNOŚCI
DIECEZJI SOSNOWIECKIEJ

SOSNOWIECKIE STUDIA TEOLOGICZNE

sst_xiii_Księga1.indb 387 01.06.2017 17:00:56

sst_xiii_Księga1.indb 388 01.06.2017 17:00:56

SOSNOWIECKIE STUDIA TEOLOGICZNE
TOM XIII
Rok 2016/2017

ks. Jan Orzeszyna

DWADZIEŚCIA PIĘĆ LAT DIECEZJI SOSNOWIECKIEJ

Słowa kluczowe: diecezja sosnowiecka, biskup Adam Śmigielski, kuria diecezjalna, seminarium duchowne, duszpasterstwo
Keywords: the diocese of Sosnowiec, bishop Adam Śmigielski, Bishop's Curia, Seminary, ministry

Utworzenie diecezji sosnowieckiej, które wiązało się z dokonaną przez papieża Jana Pawła II reorganizacją dotychczasowej administracji Kościoła w Polsce, było wydarzeniem o wielkim znaczeniu. Ojciec Święty, na prośbę Episkopatu Polski, rozstrzygnął nabrzmiały od wielu lat problem wagi państwowej. Rozstrzygnięcie to miało poważne implikacje międzynarodowe, ale przede wszystkim było niezwykle istotne dla Kościoła polskiego. Rangę tego wydarzenia można porównać do znaczenia bulli papieża Piusa XI *Vixdum Poloniae unitas* z 28 października 1925 roku. Bulla ta była w dużej mierze wynikiem ustaleń wokół Konkordatu, który ostatecznie został podpisany między Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską 10 lutego 1925 roku. Na mocy wspomnianej bulli powstały wówczas dwie metropolie: wileńska i krakowska, oraz cztery nowe diecezje: katowicka (zwana też śląską), częstochowska, łomżyńska i pińska[1].

Od tamtego czasu zaszły w Polsce istotne zmiany polityczno-społeczne. Ówczesny porządek uległ zachwianiu w związku z wybuchem II wojny światowej. Ustalenia w Jałcie (1945) postawiły Kościół w Polsce w trudnej

[1] Por. T. PIERONEK, *Nowa organizacja diecezji i prowincji kościelnych w Polsce. Niektóre zagadnienia teologiczno-prawne*, „Sosnowieckie Studia Teologiczne" 1 (1993), s. 43.

sst_xiii_Księga1.indb 389 01.06.2017 17:00:56

sytuacji, spowodowanej zmianą jej wschodnich i zachodnich granic oraz przesiedleniami ludności. Trzeba było wielu starań, by utworzoną po wojnie na nowych terenach tymczasową administrację kościelną przekształcić w dobrze funkcjonującą strukturę. Po wielu wysiłkach, dopiero 28 czerwca 1972 roku Stolica Apostolska mogła utworzyć na ziemiach zachodnich nowe diecezje. Pozostała jednak do uregulowania sprawa diecezji i prowincji kościelnych na wschodzie, a także kwestia stworzenia nowej, dostosowanej do współczesnych warunków administracji kościelnej[2].

REORGANIZACJA ADMINISTRACJI KOŚCIOŁA W POLSCE

Jan Paweł II, kierując się troską pasterską o dobro Kościoła w Polsce, bullą *Totus tuus Poloniae populus* z dnia 25 marca 1992 roku dokonał reorganizacji diecezji i prowincji kościelnych w kraju. W wyniku zawartych w bulli decyzji, które stały się możliwe dzięki wcześniejszemu uregulowaniu sytuacji w krajach graniczących z Polską na wschodzie i północy po rozpadzie Związku Radzieckiego, powstało w Polsce 13 nowych diecezji: bielsko-żywiecka, elbląska, ełcka, gliwicka, kaliska, legnicka, łowicka, radomska, rzeszowska, sosnowiecka, toruńska, warszawsko-praska i zamojsko-lubaczowska. Wszystkie diecezje zostały zgrupowane w 13 prowincjach kościelnych, z których osiem zostało powołanych do istnienia. Obok istniejących już po II wojnie światowej metropolii w Gnieźnie, Krakowie, Poznaniu, Warszawie i Wrocławiu, erygowano osiem nowych metropolii: w Przemyślu, Szczecinie-Kamieniu, Gdańsku, na Warmii, w Białymstoku, Częstochowie, Katowicach i w Lublinie[3].

Dotychczasowa diecezja łódzka została archidiecezją podlegającą bezpośrednio Stolicy Apostolskiej. Rozwiązana została unia zwana równorzędną (*aeque principaliter*) archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej oraz personalna (*ad personam*) archidiecezji gnieźnieńskiej i warszawskiej (istniejąca w wyniku dokonanych po 1925 roku zmian)[4]. Ponadto tytuł prymasa Polski został związany z historycznym dziedzictwem i relikwiami św. Wojciecha w archidiecezji gnieźnieńskiej, a piastujący tę godność kard. Józef Glemp, jako kustosz relikwii św. Wojciecha, miał nadal nosić tytuł prymasa Polski.

[2] Por. tamże, s. 45.

[3] Por. JAN PAWEŁ II, *Bulla Totus tuus Poloniae populus*, „Sosnowieckie Studia Teologiczne" 1 (1993), s. 39.

[4] Por. tamże.

sst_xiii_Księga1.indb 390 01.06.2017 17:00:56

Postanowienie to oznacza jednak, że następnym prymasem może być już tylko arcybiskup metropolii gnieźnieńskiej[5].

Na mocy tej bulli uległy zmianom nazwy kilku diecezji: diecezja sandomiersko-radomska została podzielona na dwie, z których każda otrzymała nazwę od swojej stolicy biskupiej, mianowicie sandomierska i radomska; diecezja chełmińska została nazwana pelplińską, zaś gorzowska zielonogórsko-gorzowską[6]. Ponadto Ojciec Święty podniósł do godności arcybiskupiej dziewięciu biskupów, mianował 21 biskupów, w tym siedmiu nowych, na urząd biskupów diecezjalnych i pomocniczych oraz przeniósł z jednej diecezji do innej 14 biskupów[7].

Jedną z konsekwencji wprowadzonych zmian jest także to, że zasięg jurysdykcji ordynariuszy w Polsce pokrywa się z faktycznymi granicami państwa. Władzy kościelnej na terytorium Polski nie posiada także nikt spoza jej granic. Dokonane zmiany powodują zupełnie nową sytuację duszpasterską. Dotychczasowa struktura, stworzona jeszcze w okresie zaborów, została zastąpiona teraz strukturą opartą na racjach ściśle duszpasterskich. Jest rzeczą zrozumiałą, że wspólnotowy charakter Kościoła łatwiej się urzeczywistnia w mniejszych społecznościach. Obecne zmiany administracyjne zapewniają biskupom możliwość łatwiejszego kontaktu duszpasterskiego z księżmi, a także z wiernymi[8].

Inną cenną nowością poczynionych zmian było urealnienie znaczenia metropolii. W metropoliach bowiem urzeczywistnia się to, co nazywane jest „Kościołem lokalnym". Specyfika regionalna leżących obok siebie diecezji pozwala na podejmowanie wspólnych działań pastoralnych, a wkład prowincji w prace Konferencji Episkopatu jest na pewno czymś innym niż głos pojedynczych diecezji[9].

UTWORZENIE DIECEZJI SOSNOWIECKIEJ

Jedną z diecezji, którą zdecydował się utworzyć Jan Paweł II na mocy bulli *Totus tuus Poloniae populus*, była diecezja sosnowiecka. Ogłoszenie de-

[5] Por. tamże.

[6] Por. T. PIERONEK, *Nowa organizacja diecezji*, dz. cyt., s. 49.

[7] *Decyzje i nominacje papieskie*, „L'Osservatore Romano" (wyd. pol.) 13 (1992) nr 3–4 (141), s. 68.

[8] A. BONIECKI, *Nowe struktury, nowi biskupi*, „Tygodnik Powszechny" 46 (1992) nr 14 (2230), s. 2.

[9] Por. T. BORUTKA, *Powołanie do życia diecezji sosnowieckiej i jej początki*, „Sosnowieckie Studia Teologiczne" 1 (1993), s. 55–78.

kretu erygującego nową diecezję miało miejsce w uroczystość Zwiastowania Pańskiego 25 marca 1992 roku w katedrze częstochowskiej. Niewątpliwie u podstaw tej decyzji leżała troska papieża, aby Kościół, będąc jak najbliżej człowieka, mógł dbać o jego dobro. Chodziło także i o to, by usprawnić administrowanie terenami znajdującymi się w granicach nowej diecezji przez usytuowany bliżej ośrodek diecezjalny. Istotne znaczenie dla tej decyzji miała także ranga, jaką posiadało Zagłębie w życiu gospodarczym i społecznym zarówno ze względu na stan zaludnienia, jak i na potencjał przemysłowy, głównie górniczo-hutniczy.

Na ten ostatni aspekt zwrócił uwagę Jan Paweł II już w czasie swojej pierwszej pielgrzymki do Polski w roku 1979. W przemówieniu wygłoszonym do pielgrzymów z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego w dniu 6 czerwca w Częstochowie mówił m.in.: „Bliskie mi są obie te ziemie, oba te regiony Polski dawnej i współczesnej. Bogactwo Polski współczesnej w znacznej mierze związane jest z tymi zasobami natury, w które Opatrzność wyposażyła waszą ziemię, a także z tymi olbrzymimi warsztatami pracy ludzkiej, które na tych ziemiach, powstały na przestrzeni ostatnich stuleci […]. Bogactwa ziemi, zarówno te, które ukazują się na jej powierzchni, jak i też i te, których szukać musimy pod ziemią, w głębi, stają się bogactwami człowieka tylko za cenę pracy, ludzkiej pracy”[10]. Papież w tym przemówieniu nazywa mieszkańców Zagłębia ludźmi „wielkiej, ciężkiej, gigantycznej pracy”[11]. „Zagłębie fabryk, kopalń i hut – zdaniem Jana Pawła II – musi odpowiadać Zagłębiu ludzkich dusz i serc”[12].

Należy podkreślić, że ten wielki, od stu lat istniejący, ośrodek wielkoprzemysłowy od swych początków trwał przy Kościele, choć owo trwanie wymagało od jego mieszkańców więcej wiary, poświęcenia i samozaparcia niż w innych regionach Polski. Wystarczy przypomnieć czasy powojenne, w których panoszący się na tych ziemiach socjalizm czynił z tych terenów swoją stolicę i nazywał je nawet „Czerwonym Zagłębiem”. Miejscowa ludność, zwłaszcza młodzież, z większą intensywnością niż gdzie indziej była poddawana procesowi administracyjnej ateizacji. Jednakże mieszkańcy tej trudnej ziemi byli w Kościele i z Kościołem, co uzewnętrzniło się szczególnie w czasie peregrynacji obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w roku 1980. Po latach jej pierwszy biskup Adam Śmigielski powie: „W Zagłębiu wysiłkiem

[10] JAN PAWEŁ II, *Do Pielgrzymów z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego* (Częstochowa, 6.06.1979), [w:] JAN PAWEŁ II, *Nauczanie społeczne. Pielgrzymka do Polski 1979*, t. 1, Warszawa 1982, s. 138.

[11] Tamże.

[12] Tamże.

sst_xiii_Księga1.indb 392 01.06.2017 17:00:56

wiernych powstawały parafie, budowano kościoły, które do tej pory zdobią zagłębiowskie miasta i wsie. Kościół od początku wpływał na integrację zagłębiowskiej społeczności. Teraz chcę ten proces kontynuować ze wzmożonym wysiłkiem"[13]. Dla księdza biskupa ta nowa diecezja, w której kontakt jej pasterza i księży z wiernymi winien stać się znacznie bardziej bezpośredni, stanowi strukturę optymalną. Wierzy, iż utworzenie jej wpłynie na to, że praca duszpasterska będzie skutecznie docierała do wszystkich.

Bulla *Totus tuus Poloniae populus* wyznaczyła na stolicę biskupią 259-tysięczne miasto Sosnowiec. Jednocześnie do godności katedry biskupiej został podniesiony kościół parafialny pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Został on wybudowany pod koniec XIX wieku przez ks. Rocha Milberta i ozdobiony polichromią opartą na narodowych motywach, wykonaną przez Włodzimierza Tetmajera i Henryka Uziembłę w latach 1904–1906. Patronami diecezji sosnowieckiej zostali ogłoszeni św. Albert Chmielowski i św. Rafał Kalinowski. Diecezja sosnowiecka, obok diecezji radomskiej należy na mocy wspomnianej bulli do metropolii częstochowskiej.

OBSZAR I MIESZKAŃCY DIECEZJI SOSNOWIECKIEJ

Terytorium diecezji sosnowieckiej, określone bullą erekcyjną, obejmuje całe Zagłębie Dąbrowskie, ziemię jaworznicką, olkuską, wolbromską i pilicką. W jej obszarze zawiera się część dawnej diecezji częstochowskiej i kieleckiej oraz archidiecezji krakowskiej. Diecezja sosnowiecka graniczy od strony północnej z diecezją częstochowską i kielecką, od strony południowej z archidiecezją krakowską i częściowo z diecezją kielecką, od strony zachodniej głównie z diecezją katowicką, a od strony wschodniej z diecezją kielecką. Na północy granica ta biegnie od Zendka (z zachodniego krańca diecezji) w kierunku wschodnim, poprzez Brudzowice, Żelisławice, Ogrodzieniec, Podzamcze, Kiełkowice, aż do Sierbowic. Na wschodzie linia graniczna biegnie od miejscowości Szyce w kierunku południowym, przez Chlinę, Jeżówkę, Podlesie, Szreniawę, Ulinę, Trzyciąż, Zadroże, Tarnawę, Wielmoże, aż do Sąspowa. Wreszcie na zachodzie granica biegnie od Ożarowic, przez Tąpkowice, Sączów, Bobrowniki, Wojkowice, Czeladź, do Sosnowca. Natomiast od południa granicę jej stanowi linia biegnąca od Jaworzna, przez Jeleń, Byczynę, Ciężkowice, Bór Biskupi, Osiek, Przeginię, aż do Jerzmanowic włącznie. Powierzchnia całego terytorium diecezji wynosi 1945 km^2. Maksymalna roz-

[13] A. WESOLOWSKI, J. KOWALSKI, *Daj mi duszę. Wywiad z Księdzem Biskupem Śmigielskim ordynariuszem diecezji sosnowieckiej*, „Wiadomości Zagłębia" 36 (1992) nr 34, s. 3.

ciągłość z zachodu na wschód wynosi około 70 km, a z północy na południe około 45 km. Pod względem obszaru diecezja sosnowiecka należy obok gliwickiej do najmniejszych w Polsce[14].

Zdecydowana część terytorium diecezji, poza dziewięcioma parafiami ze wschodniego obrzeża przynależącymi do województwa krakowskiego (Przeginia, Jerzmanowice. Sąspów, Sułoszowa, Zadroże, Jangrot, Mostek, Ulina Wielka, Szreniawa), należy do województwa katowickiego. Pod względem fizyczno-geograficznym diecezja leży w obrębie makroregionów Wyżyny Śląskiej (zachodnia część) i Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej (wschodnia część). Pod względem zaś hydrograficznym cały obszar diecezji leży w dorzeczu Wisły, z czego zdecydowana większość w dorzeczu Czarnej i Białej Przemszy. Sieć rzeczna jest tu reprezentowana przez trzy większe rzeki: Białą Przemszę (około 60 km długości), Czarną Przemszę (w granicach diecezji sosnowieckiej około 50 km) i wspólny odcinek tych rzek długości około 15 km oraz Brynicę (około 55 km)[15].

Na terenie diecezji sosnowieckiej w momencie powstania mieszkało 836 350 osób (430 osób na km2). Według nowych badań i obliczeń liczbę tę należy obniżyć do 818 200, przyjmując nadto dalszą tendencję spadkową[16]. Liczbę katolików, po uwzględnieniu nielicznych wspólnot innych wyznań chrześcijańskich i bliżej nieokreślonej liczby członków sekt, szacuje się na około 800 tys. Zaznaczyć tutaj trzeba, że według zasad stosowanych przez Kościół rzymskokatolicki przy statystyce roczników papieskich (*Annuario Pontificio*) oraz norm prawa kanonicznego za członka Kościoła rzymskokatolickiego uważa się osobę, która została ochrzczona w Kościele katolickim lub po chrzcie została do niego przyjęta i formalnym aktem od niego się nie odłączyła[17]. Charakterystycznym rysem diecezji sosnowieckiej jest to, iż jest to diecezja ludzi ciężkiej pracy. Często są oni zawiedzeni i zniechęceni, tracąc pracę i żyjąc na skraju nędzy. Ludzie ci mieszkają w wielkich skupiskach miejskich. Prawie wszędzie w samorządach dominują ludzie lewej strony sceny politycznej.

W momencie utworzenia na terenie diecezji znajdowało się 12 miast, w tym trzy liczące powyżej 100 tys. mieszkańców (Sosnowiec – ok. 260 tys., Dąbrowa Górnicza – ok. 140 tys., Jaworzno – ok. 100 tys.). W skład diece-

[14] Por. T. BORUTKA, *Powołanie do życia diecezji sosnowieckiej*, dz. cyt., s. 58.

[15] P. MODRZEJEWSKI, T. SZCZYPEK, *Warunki naturalne i człowiek na obszarze diecezji sosnowieckiej*, „Sosnowieckie Studia Teologiczne" 1 (1993), s. 151–155.

[16] Por. Cz. TOMCZYK, *Diecezja sosnowiecka w 5. rocznicę ustanowienia*, „Rocznik Sosnowiecki" 6 (1997), s. 80.

[17] Por. tamże, s. 81.

sst_xiii_Księga1.indb 394 01.06.2017 17:00:56

zji wchodzi ponadto 15 gmin wiejskich. Ogółem miasta zajmują 700 km^2, co stanowi 36% powierzchni diecezji, gminy zaś 1245 km^2, co stanowi 64,0% powierzchni. Ludność miejska stanowi aż 83,2% wszystkich mieszkańców diecezji (696,6 tys.), a ludność gmin wiejskich jedynie 16,8% (140,7 rys.). Wskazuje to na generalnie miejski charakter diecezji sosnowieckiej. Trzeba jednak zauważyć, iż koncentracja ludności miejskiej występuje przede wszystkim w południowo-zachodniej części diecezji i jest związana z terenami Zagłębia Dąbrowskiego oraz że trzy największe miasta diecezji – Sosnowiec, Dąbrowa Górnicza, Jaworzno – skupiają 498,2 tys. ludności, tj. 59,5% ogółu mieszkańców diecezji i 71,5% ludności zamieszkałej w miastach. Jeśli dodamy do tego mieszkańców Będzina i Czeladzi, to okaże się, iż ludność miast (611,4 tys.) Zagłębia Dąbrowskiego stanowi 73% mieszkańców diecezji i 87,7% ludności zamieszkałej w miastach[18].

Diecezja sosnowiecka przejęła od diecezji częstochowskiej Zagłębie Dąbrowskie oraz tereny położone w kierunku północnym od Zagłębia, aż do Zendka, Żelisławic i Rokitna. Od diecezji kieleckiej otrzymała tereny położone wokół Olkusza, Wolbromia i Pilicy. Natomiast od diecezji krakowskiej ziemię jaworznicką. W skład diecezji wchodzą następujące dekanaty pochodzące z diecezji częstochowskiej: będziński, czeladzki, MB Anielskiej w Dąbrowie Górniczej, św. Antoniego z Padwy i Najświętszego Serca Pana Jezusa (oba w Dąbrowie Górniczej), łazowski, sączowski, Chrystusa Króla w Sosnowcu, św. Jadwigi Śląskiej, św. Tomasza Apostoła, Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny także w Sosnowcu oraz siewierski. Z diecezji kieleckiej włączono do diecezji sosnowieckiej następujące dekanaty: Olkusz Południe i Północ, Pilicę, tylko z parafiami Dzwono-Sierbowice, Giebło-Ogrodzieniec, Pilica-Biskupice, Pilicę parafię św. Jana Chrzciciela, Ryczów, Strzegową, Sułoszowę (jako dekanat, ale tylko z parafiami Jerzmanowice, Przeginia, Sąspów. Sułoszowa, Zadroże) i Wolbrom. Z diecezji krakowskiej został włączony tylko dekanat jaworznicki. W sumie zostało włączonych 18 dekanatów, w tym 12 z diecezji częstochowskiej, pięć z diecezji kieleckiej oraz jeden z diecezji krakowskiej. Uwzględniając stan faktyczny z dnia 25 marca 1992 roku, widzimy, że w skład nowo utworzonej diecezji sosnowieckiej weszło 97 parafii z diecezji częstochowskiej (około 595 tys. mieszkańców), 44 z diecezji kieleckiej (około 142 tys. mieszkańców) i 11 parafii z archidiecezji krakowskiej (około 100 tys. mieszkańców). Razem 152 parafie (plus dwa wikariaty terenowe z własnymi duszpasterzami)[19].

[18] Tamże, s. 155–157.
[19] Tamże, s. 59.

DUCHOWIEŃSTWO DIECEZJALNE I ZAKONNE DIECEZJI SOSNOWIECKIEJ

Nowo powstała diecezja sosnowiecka przejęła z diecezji częstochowskiej i kieleckiej oraz z archidiecezji krakowskiej nie tylko zorganizowaną sieć dekanalną i parafialną, ale także duchowieństwo diecezjalne i zakonne przebywające na tych terenach. Do diecezji sosnowieckiej na mocy bulli *Totus tuus Poloniae populus* zostało przypisanych 301 kapłanów diecezjalnych, w czym z diecezji częstochowskiej 191, z diecezji kieleckiej 75 i z archidiecezji krakowskiej 35[20].

Bulla *Totus tuus Poloniae populus* rozstrzyga jasno i jednoznacznie sprawę przynależności kapłanów diecezjalnych pracujących dotychczas na terenach, które zostały włączone do erygowanej diecezji sosnowieckiej. W bulli czytamy: „Kapłani […] pozostają inkardynowani lub niech będą inkardynowani do diecezji właściwej ich miejscu"[21]. Bulla wyznacza więc miejsce dalszego pobytu kapłanów i ich przynależność do diecezji po przeprowadzonych zmianach granic diecezji i prowincji kościelnych w Polsce. Z tekstem komunikatu Nuncjatury Apostolskiej i dekretu wykonawczego bulli *Totus tuus Poloniae populus* zapoznano duchowieństwo częstochowskie, kieleckie i krakowskie. Komunikat został odczytany w katedrach diecezjalnych oraz opublikowany w urzędowych pismach diecezjalnych.

Od dnia ogłoszenia dokumentu, tj. od 25 marca 1992 roku, zmiany w szeregach duchowieństwa może przeprowadzać jedynie kompetentna władza kościelna, a więc na terenie diecezji sosnowieckiej jedynie jej władza diecezjalna. Sytuacje wyjątkowe mogą być rozwiązywane zgodnie z przepisami *Kodeksu prawa kanonicznego*, który mówi, że: „aby duchowny już inkardynowany mógł być ważnie inkardynowany do innego Kościoła partykularnego, winien otrzymać od biskupa diecezjalnego podpisane przez niego pismo ekskardynujące i jednocześnie pismo inkardynujące, podpisane przez biskupa diecezjalnego Kościoła partykularnego, do którego pragnie się inkardynować. Udzielona w ten sposób ekskardynacja osiąga swój skutek z chwilą inkardynacji w innym Kościele partykularnym"[22].

Z diecezji częstochowskiej zostało inkardynowanych do diecezji sosnowieckiej 211 kapłanów. W tej liczbie było 97 proboszczów, jeden duszpasterz ośrodka duszpasterskiego, 99 wikariuszy, 10 emerytów, trzech penitencjarzy,

[20] Por. J. ORZESZYNA, *Duchowieństwo diecezji sosnowieckiej*, „Sosnowieckie Studia Teologiczne" 1 (1993), s. 137.

[21] JAN PAWEL II, *Bulla Totus tuus Poloniae populus*, dz. cyt., s. 41.

[22] *Kodeks Prawa Kanonicznego*, kan. 267.

sst_xiii_Księga1.indb 396 01.06.2017 17:00:56

jeden duszpasterz akademicki. Z diecezji kieleckiej zostało przejętych przez diecezję sosnowiecką 77 kapłanów, w tym 45 proboszczów i 31 wikariuszy, jeden rezydent. Natomiast z archidiecezji krakowskiej inkardynowanych jest 36 kapłanów, w tym 11 proboszczów, jeden duszpasterz ośrodka duszpasterskiego, 23 wikariuszy i jeden kapelan szpitala[23].

W związku z ustanowieniem nowej organizacji kościelnej w Polsce powstała możliwość dokonania pewnych zmian w szeregach duchowieństwa, mianowicie przeniesienia do nowo utworzonych diecezji czy też opuszczenia ich terenu. W tej sprawie *Komunikat Nuncjusza Apostolskiego* postanawia, że wszyscy kapłani i diakoni pochodzący z terenu nowej diecezji, tzn. tam urodzeni, którzy po nowym podziale znaleźli się w diecezji nieobejmującej miejsca ich pochodzenia, mogą przejść do nowo utworzonej diecezji. Nie jest to nakaz, ale zalecenie. Do nowej diecezji mogą z kolei przejść księża, którzy z niej nie pochodzą, jeżeli za takim przejściem przemawiają racje duszpasterskie i organizacyjno-administracyjne. Stosownie do powyższego *Komunikatu* w 1992 roku do diecezji sosnowieckiej zostało inkardynowanych 30 kapłanów. Natomiast z diecezji sosnowieckiej zostało ekskardynowanych do innych diecezji na własną prośbę 19 kapłanów[24].

W prowadzeniu katechizacji w szkołach zatrudnionych było 215 księży diecezjalnych, 20 zakonnych, 54 siostry zakonne oraz 340 katechetek i katechetów świeckich. Ta ostatnia liczba wskazuje na poważny udział katolików świeckich w dziele ewangelizacji. Ogólna liczba kapłanów diecezjalnych w 1996 roku (w 5. rocznicę ustanowienia diecezji) wynosiła 347, zakonnych 39, sióstr zakonnych 169, braci zakonnych – trzech. Diecezja obejmowała 156 parafii[25].

W latach 1992–2017 święcenia kapłańskie w diecezji sosnowieckiej przyjęło 207 kapłanów (1992 r. – 8; 1993 r. – 11; 1994 r. – 16; 1995 r. – 9; 1996 r. – 8; 1997 r. – 14; 1998 r. – 6; 1999 r. – 12; 2000 r. – 5; 2001 r. – 12; 2002 r. – 6; 2003 r. – 7; 2004 r. – 14; 2005 r. – 3; 2006 r. – 6; 2007 r. – 2; 2008 r. – 9; 2009 r. – 9; 2010 r. – 6; 2011 r. – 8; 2012 r. – 10; 2013 r. – 5; 2014 r. – 6; 2015 r. – 3; 2016 r. – 6; 2017 r. – 6). Na przestrzeni 25 lat zmarło 82 kapłanów (1992 r. – 1; 1993 r. – 4; 1994 r. – 2; 1995 r. – 0; 1996 r. – 3; 1997 r. – 3; 1998 r. – 2; 1999 r. – 5; 2000 r. – 2; 2001 r. – 5; 2002 r. – 3; 2003 r. – 4; 2004 r. – 6; 2005 r. – 4; 2006 r. – 4; 2007 r. – 1; 2008 r. – 3; 2009 r. – 4; 2010 r. – 7; 2011 r. – 2; 2012 r. – 2; 2013 r. – 5; 2014 r. – 3; 2015 r. – 3; 2016 r. – 2; 2017 r. – 2). Aktualnie (2017) liczba kapłanów diecezjalnych wynosi 408.

[23] Por. J. ORZESZYNA, *Duchowieństwo diecezji sosnowieckiej*, dz. cyt., s. 137–144.
[24] Por. tamże, s. 147.
[25] Por. Cz. TOMCZYK, *Diecezja sosnowiecka w 5. rocznicę ustano*wienia, dz. cyt., s. 81.

W diecezji sosnowieckiej pracują także duchowni zakonni. W momencie powstania diecezji było ich 97. Nie brak też zgromadzeń żeńskich. Siostry zakonne prowadzą różnorodną działalność religijno-społeczną i dobroczynną. W diecezji było 26 różnych zgromadzeń żeńskich skupiających około 200 sióstr zakonnych. Prowadzą one działalność w 49 domach zakonnych. Najstarszym domem zakonnym na terenie obecnej diecezji sosnowieckiej jest klasztor Franciszkanów Zakonu Braci Mniejszych, zwanych potocznie reformatami, w Pilicy-Biskupicach. Od 1993 roku franciszkanie prowadzą duszpasterstwo parafialne w Dzwono-Sierbowicach. W Zagłębiu Dąbrowskim w parafii pw. Narodzenia NMP i św. Antoniego Padewskiego w Gołonogu pracują franciszkanie konwentualni. Prócz wymienionych trzech franciszkańskich domów zakonnych w diecezji sosnowieckiej w Zagłębiu Dąbrowskim, istnieje sześć placówek męskich zgromadzeń zakonnych związanych z prowadzeniem duszpasterstwa parafialnego. Należą do ich w porządku chronologicznym: księża sercanie w parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Sosnowcu-Środuli (1980), salezjanie w parafii św. Rafała Kalinowskiego w Sosnowcu (1986), pallotyni w parafii św. Łukasza Ewangelisty w Sosnowcu (1989), oblaci św. Józefa w parafii św. Jana Chrzciciela w Będzinie (1994), salezjanie w parafii pw. Nawrócenia św. Pawła Apostoła w Dąbrowie Górniczej (1995) i zmartwychwstańcy (1996) w parafii Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa w Sosnowcu-Kazimierzu. Znamienną placówką zakonną w diecezji sosnowieckiej jest dom oo. kamilianów w miejscowości Hutki 76, gmina Bolesław, w parafii Narodzenia NMP w Bolesławiu. Kamilianie od 1 lipca 1991 roku prowadzą Zakład Opiekuńczo-Leczniczy Ministerstwa Zdrowia dla przewlekle chorych mężczyzn, którzy ze względu na wiek i choroby wymagają całodobowej opieki i rehabilitacji. Obok ojców zatrudniony jest tutaj także liczny personel świecki. Biskup Adam Śmigielski dekretem z dnia 30 lipca 1994 roku udzielił zezwolenia na kanoniczne erygowanie domu zakonnego oo. kamilianów w Hutkach oraz poświęcił kaplicę w tymże domu pw. św. Kamila de Lellis[26]. W początkowych latach na terenie diecezji w Czeladzi funkcjonował jedyny ośrodek, prowadzony przez Misjonarzy z Marianhill. Jest to Dom Młodzieżowy, w którym odbywają się rozmaite spotkania i kursy, m.in. komputerowe i językowe. Po 25 latach w diecezji działa 16 wspólnot życia konsekrowanego: dziewięć męskich i siedem żeńskich, w których żyje 48 zakonników i 122 siostry zakonne.

Na terenie diecezji sosnowieckiej istnieją domy zakonne 12 zgromadzeń żeńskich. Są to: siostry boromeuszki, felicjanki, honoratki, jadwiżanki, kanoniczki – duchaczki, karmelitanki Dzieciątka Jezus, pasjonistki, prezentki,

[26] Por. tamże, s. 83.

sst_xiii_Księga1.indb 398 01.06.2017 17:00:56

sercanki – Sacre Coeur, serafitki, służebniczki starowiejskie, służki NMP z Mariówki. Siostry z wymienionych zgromadzeń mieszkają w 23 domach zakonnych. Są to przeważnie domy kilkuosobowe. Do większych zaliczyć można jedynie domy sióstr karmelitanek Dzieciątka Jezus w Sosnowcu, Czeladzi i w Wolbromiu, pasjonistek w Dąbrowie Górniczej-Strzemieszycach oraz jadwiżanek w Sosnowcu. Siostry zajmują się prowadzeniem katechizacji w szkołach, pełnieniem posługi charytatywnej w parafiach oraz pielęgniarskiej w szpitalu (Będzin) i w sanatorium (Siewierz), a także zatrudnione są w charakterze zakrystianek w kancelariach parafialnych, w kurii diecezjalnej i w Sądzie Biskupim.

ZARZĄD DIECEZJI SOSNOWIECKIEJ

Posługę zarządzania diecezją pełni biskup diecezjalny. W powierzonej mu diecezji przysługuje mu „wszelka władza zwyczajna, własna i bezpośrednia, jaka jest wymagana do jego pasterskiego urzędu, z wyłączeniem tych spraw, które na mocy prawa lub dekretu Papieża są zarezerwowane najwyższej lub innej władzy kościelnej”[27].

Na pierwszego rządcę nowo utworzonej diecezji Ojciec Święty Jan Paweł II mianował księdza dra Adama Śmigielskiego SDB, inspektora Prowincji Wrocławskiej Salezjanów. Biskupem pomocniczym diecezji sosnowieckiej ustanowił księdza prof. dra hab. z Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie Tadeusza Pieronka. Niedługo potem bp Pieronek został wybrany przez Episkopat Polski sekretarzem generalnym Konferencji Episkopatu Polski. W 1998 roku, w związku z powierzeniem mu przez papieża funkcji Przewodniczącego Kościelnej Komisji Konkordatowej i objęciem stanowiska rektora Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, został zwolniony z dotychczasowej posługi biskupa pomocniczego diecezji sosnowieckiej. Drugim biskupem pomocniczym został ks. bp dr Piotr Skucha, dotychczasowy sufragan diecezji kieleckiej.

W dniu 30 maja 1992 roku w katedrze sosnowieckiej ks. bp nominat dr Śmigielski przyjął sakrę biskupią z rąk kard. Józefa Glempa, Prymasa Polski. W tym samym dniu odbył się liturgiczny ingres i podczas liturgii eucharystycznej, w obecności przedstawicieli Episkopatu Polski, delegata Nuncjusza Apostolskiego, prezbiterium Kościoła sosnowieckiego i licznie zgromadzonych diecezjan, wykonsekrowany już biskup sosnowiecki objął swój urząd zgodnie z przepisami *Kodeksu prawa kanonicznego* (kan. 382, §3).

[27] *Kodeks Prawa Kanonicznego*, kan. 381, p. 1.

Biskup sosnowiecki Śmigielski, przyjmując sprawowanie rządów po kanonicznym objęciu diecezji, przystąpił do powołania koniecznych w każdej diecezji instytucji. W pierwszych dniach czerwca 1992 roku ukonstytuował Kurię Diecezjalną. Wikariuszami generalnymi mianował ks. bp. Piotra Skuchę, ks. bp. Tadeusza Pieronka i ks. Czesława Tomczyka. Księdzu Tomczykowi powierzył także obowiązki kanclerza kurii. Ekonomem diecezjalnym został mianowany ks. prałat Julian Bajer, proboszcz parafii św. św. Wojciecha i Katarzyny w Jaworznie; przewodniczącym Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego został ks. prałat Mieczysław Oset, proboszcz parafii św. Stanisława BM w Czeladzi; dyrektorem Wydziału Katechetycznego mianowany został ks. dr Karol Malasiewicz, proboszcz parafii Miłosierdzia Bożego w Sosnowcu; dyrektorem Wydziału Charytatywnego i Caritas Diecezjalnej ks. Stefan Wyporski, proboszcz parafii Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa w Dąbrowie Górniczej. Siedzibą Kurii Diecezjalnej został Dom Katechetyczny parafii św. Barbary w Sosnowcu przy ul. Wawel 19.

We wrześniu 1997 roku w Kurii Diecezjalnej zaszły pewne zmiany personalne w ważnych urzędach diecezjalnych. Ekonomem diecezjalnym został mianowany ksiądz prałat Mieczysław Oset, dyrektorem Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego ks. kanonik Karol Malasiewicz. Funkcję dyrektora Wydziału Katechetycznego pełni od 1995 roku ksiądz Ryszard Adrjanek.

Sąd Biskupi dekretem z dnia 30 czerwca 1992 roku został w diecezji sosnowieckiej ustanowiony przez bp. Adama Śmigielskiego. Na stanowisko pierwszego oficjała został powołany ks. dr Donat Manterys. Na stanowisko wiceoficjała został powołany ks. dr Stanisław Zychowicz, proboszcz parafii św. Józefa w Sosnowcu. Obrońcą węzła małżeńskiego został ustanowiony mgr Grzegorz Bargieła. Notariuszem Sądu została mianowana siostra Fides Ciotucha. Sąd Biskupi ma swoją siedzibę na plebani parafii św. Tomasza Apostoła w Sosnowcu, ul. Orla 19[28].

W celu wspierania biskupa w kierowaniu diecezją została ustanowiona dekretem z dnia 22 września 1992 roku Rada Kapłańska licząca 14 członków, czyli „zespół kapłanów, będących jakby senatem biskupa i reprezentującym prezbiterium”[29]. Spośród członków Rady Kapłańskiej biskup ordynariusz mianował Kolegium Konsultorów. Ponadto w czerwcu 1992 roku ksiądz biskup powołał do istnienia Radę Ekonomiczną diecezji sosnowieckiej. Jej przewodniczącym został mianowany ks. Julian Bajer, proboszcz parafii św. Wojciecha i Katarzyny w Jaworznie. Na członków Rady zostali powołani księża: Eugeniusz Cebulski, Mieczysław Oset, Kazimierz Pantak, Wacław Wiciński.

[28] Por. T. BORUTKA, *Powołanie do życia diecezji sosnowieckiej*, dz. cyt., s. 64.
[29] *Katalog diecezji sosnowieckiej*, Sosnowiec 1995, s. 35.

sst_xiii_Księga1.indb 400 01.06.2017 17:00:56

Po śmierci bp. Adama Śmigielskiego SDB (7 października 2008), decyzją papieża Benedykta XVI, nowym biskupem sosnowieckim został ks. Grzegorz Kaszak, wyświęcony na kapłana w 1989 roku. Studiował w Rzymie teologię moralną, doktorat obronił w 1998 roku. Pracował w Papieskiej Radzie ds. Rodziny, pełnił funkcję rektora Papieskiego Instytutu Kościelnego w Rzymie, a następnie sekretarza Papieskiej Rady ds. Rodziny. 4 lutego 2009 roku powołany został na biskupa diecezji sosnowieckiej. 28 marca 2009 roku odbył ingres do sosnowieckiej katedry i przyjął święcenia biskupie w bazylice Wniebowzięcia NMP w Sosnowcu[30].

Wraz z objęciem posługi pasterskiej w diecezji przez bpa Grzegorza Kaszaka następują pewne zmiany personalne na stanowiskach kurialnych. Urząd kanclerza kutii obejmuje ks. dr Mariusz Karaś, notariuszem i archiwistą zostaje ks. Marcin Kruszak, dyrektorem Wydziału Finansowo-Gospodarczego – ks. Paweł Rozpiątkowski, dyrektorem Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego – ks. Marek Bigaj, dyrektorem Wydziału Katechetycznego – ks. dr Michał Borda, dyrektorem Wydziału Duszpasterstwa Rodzin – ks. Grzegorz Koss, dyrektorem Caritas Diecezji Sosnowieckiej – ks. Tomasz Folga, oficjałem Sądu Biskupiego – ks. dr Robert Piega, koordynatorem Biura Prasowego – ks. Paweł Rozpiątkowski, a kapelanem biskupa diecezjalnego – ks. Przemysław Szot[31].

NOWE DEKANATY, PARAFIE I KAPITUŁY

Biskup sosnowiecki Adam Śmigielski, mając na uwadze usprawnienie pracy duszpasterskiej i administracyjnej, powołał dekretem z dnia 9 czerwca 1992 roku do istnienia cztery nowe dekanaty. Są to: dekanat NMP Wspomożycielki Wiernych w Jaroszowcu, dekanat MB Nieustającej Pomocy w Jaworznie, dekanat św. Barbary w Sosnowcu oraz dekanat Podwyższenia Krzyża w Wolbromiu[32].

W 1992 roku powstały dwie nowe parafie: pw. św. Brata Alberta Chmielowskiego w Jaworznie-Pieczyskach oraz pw. Miłosierdzia Bożego w Rokitnie Szlacheckim. Następne parafie zostały powołane do istnienia w 1994 roku w Jaworznie-Borach pw. Miłosierdzia Bożego oraz w Jaworznie-Jeziorkach pw. św. Józefa Rzemieślnika. W kolejnych latach zostały erygowane na-

[30] Por. P. SZOT, *Biskup diecezjalny*, http://www.diecezja.sosnowiec.pl/diecezja/biskup-diecezjalny (15.04.2017).

[31] *Katalog duchowieństwa i instytucji diecezji sosnowieckiej. Rok 2016/2017*, Sosnowiec 2016, s. 5–11

[32] Por. Cz. TOMCZYK, *Diecezja sosnowiecka w 5. rocznicę ustano*wienia, dz. cyt., s. 76.

stępujące parafie: w 1997 roku parafia pw. NMP Wspomożycielki Wiernych w Borze Biskupim, w 2005 roku parafia pw. św. Siostry Faustyny Kowalskiej, w 2007 roku parafia pw. NMP Królowej Polski w Jaworznie-Sobieskim, a w 2008 roku parafia pw. św. Anny w Grabowej oraz pw. Miłosierdzia Bożego w Kąpielach Wielkich. W ten sposób liczba parafii w diecezji wzrosła do 162[33]. Z życiem parafialnym wiąże się sprawa budowania i konsekracji nowych świątyń parafialnych. W okresie 25-lecia istnienia diecezji sosnowieckiej wybudowano 62 kościoły, a dwa są jeszcze w trakcie budowy.

Dziełem pierwszego biskupa sosnowieckiego, związanym z pięcioleciem istnienia diecezji, było ustanowienie kapituły katedralnej i dwóch kapituł kolegiackich. Erekcja kapituły katedralnej należy do kompetencji Stolicy Apostolskiej, zaś kapituł kolegiackich do uprawnień biskupa diecezjalnego. W dniu 28 stycznia 1997 roku biskup sosnowiecki zwrócił się do Ojca Świętego Jana Pawła II z prośbą o erygowanie kapituły katedralnej z okazji piątej rocznicy utworzenia diecezji sosnowieckiej. Stolica Apostolska reskryptem Kongregacji ds. Duchowieństwa z dnia 4 marca 1997 roku erygowała Sosnowiecką Kapitułę Katedralną z dniem 25 marca 1997 roku oraz dwie kapituły kolegiackie: Kapitułę Kolegiacką Olkusko-Pilicką przy kościele św. Andrzeja Apostoła w Olkuszu i Kapitułę Kolegiacką św. Wojciecha w Jaworznie. Kapituła Kolegiacka Olkusko-Pilicka nawiązuje do tradycji kapituły kolegiackiej erygowanej przez biskupa krakowskiego Piotra Tylickiego w 1612 roku, ale zniesionej w okresie zaborów w 1819 roku. Motywem zasadniczym ustanowienia kapituły kolegiackiej w Jaworznie były obchody millenium męczeńskiej śmierci św. Wojciecha oraz fakt, iż Jaworzno z jego pierwszą świątynią chrześcijańską jest od początku, tj. od XIII wieku, związane z osobą św. Wojciecha, którego kult zajmuje naczelne miejsce wśród polskich kultów rodzimych[34].

Szczególnym akcentem w roku 1997 było przygotowanie i kanoniczne erygowanie Sanktuarium Polskiej Golgoty Wschodu w świątyni parafii Nawiedzenia NMP w Będzinie-Syberce. Sanktuarium to, mające charakter religijno-patriotyczny, jest miejscem upamiętnienia martyrologii Polaków i Polek, ofiar moskiewskiej i bolszewickiej przemocy. Przesłanką historyczną usytuowania tego sanktuarium w kościele w Będzinie-Syberce jest fakt, iż dzielnica Będzina zwana Syberką była od czasu powstania styczniowego miejscem zbornym skazywanych na zsyłkę na Sybir. Myśl ufundowania

[33] Por. *Diecezja sosnowiecka w 20. rocznicę powstania 1992–2012. Informator Jubileuszowy Diecezji Sosnowieckiej*, Sosnowiec 2012, s. 23; A. PALIMĄKA, *Diecezja sosnowiecka*, [online] http://ibrbs.pl/mediawiki/index.php/Diecezja_sosnowiecka#cite_note-14, 1.04.2017.

[34] Por. Cz. TOMCZYK, *Diecezja sosnowiecka w 5. rocznicę ustano*wienia, dz. cyt., s. 83.

sst_xiii_Księga1.indb 402 01.06.2017 17:00:56

w tym kościele Sanktuarium Polskiej Golgoty Wschodu podsunął ksiądz prałat Zdzisław Peszkowski, kapelan Rodzin Katyńskich, jeniec obozu w Kozielsku.

INSTYTUCJE NAUKOWO-WYCHOWAWCZE I KULTURALNE DIECEZJI

Organizująca się nowa diecezja nie może skutecznie prowadzić swej działalności bez instytucji diecezjalnych. Władza diecezjalna przez własne instytucje ma możliwość skutecznie oddziaływać na wychowanie i zapewnić nowe kadry kapłańskie oraz pogłębiać znajomość prawd wiary wśród wiernych, umożliwiając im zdobywanie kwalifikacji katechetycznej.

Biskup Adam Śmigielski, mając na uwadze potrzebę kształcenia własnego kleru diecezjalnego, powołał do istnienia dekretem z dnia 4 czerwca 1992 roku Wyższe Seminarium Duchowne[35]. Patronem tego Seminarium ustanowił św. Józefa Oblubieńca NMP[36]. W dniu 9 czerwca 1992 roku bp Śmigielski mianował ks. dra Tadeusza Borutkę (1992–1993), duszpasterza akademickiego w Zagłębiu, rektorem Sosnowieckiego Seminarium Duchownego. Wicerektorem ustanowił ks. dra Jana Orzeszynę (1992–1993), dotychczasowego prefekta Częstochowskiego Seminarium Duchownego, który w dniu 26 czerwca 1992 roku został inkardynowany do diecezji sosnowieckiej. Później pełni on obowiązki prefekta studiów (1993–1998). Na stanowisko ojca duchownego powołał ks. Janusza Chwasta (1992–1993), proboszcza parafii św. Andrzeja Boboli w Bukownie, zaś na stanowisko prokuratora ks. Zdzisława Hopciasia (1992–2013), proboszcza parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Jaworznie-Byczynie[37].

Sprawą bardzo istotną dla formacji intelektualnej przyszłych kapłanów młodej diecezji sosnowieckiej jest fakt, że alumni Seminarium Duchownego oprócz zajęć w Seminarium uczestniczą we wspólnych wykładach prowadzonych w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Dnia 12 maja 1993 roku Sosnowieckie Seminarium Duchowne zostało dekretem Kongregacji do spraw Uniwersytetów Katolickich (Congregatio de Institutione Catholica) formalnie afiliowane do Wydziału Teologicznego Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Od roku akademickiego 1993/1994 funkcję rektora

[35] *Dekret erekcji Sosnowieckiego Seminarium Duchownego w Krakowie*, „Informator" (1992/1993) nr l, s. 4–5.

[36] Tamże, s. 5.

[37] Por. tamże.

Sosnowieckiego Seminarium Duchownego pełnił ks. dr Włodzimierz Skoczny (1993–2010), kapłan diecezji sosnowieckiej, wykładowca w Papieskiej Akademii Teologicznej. Wicerektorem od tegoż roku był ks. mgr Paweł Nowak (do 1994), a następnie ks. dr Wojciech Kowalski (1998–2009), funkcję ojców duchownych pełnili ks. Józef Moch (1993–2003) i ks. Paweł Nowak (1994–2009), zaś prefektami alumnów byli ks. mgr ks. Paweł Rozpiątkowski (1994/1995), wikariusz parafii św. Macieja Apostoła w Siewierzu, ks. mgr Jacek Olchawa (1995–1998), wikariusz parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sułoszowej, i ks. dr Krzysztof Bendkowski (1994–2009), wikariusz parafii Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Będzinie-Syberce. Po śmierci ks. Mocha (13 maja 2003) funkcję ojca duchownego pełnił ks. mgr Andrzej Żuławiński (2003–2010), wikariusz parafii św. Jana Chrzciciela w Sosnowcu, oraz ks. Tadeusz Stokowski (2006–2013), emerytowany proboszcz parafii św. Barbary w Sosnowcu.

Po objęciu diecezji przez bp. Kaszaka (2009) funkcję rektora seminarium sprawuje nadal ks. dr Skoczny, wicerektorem jest ks. dr Mariusz Trąba, wykładowca Wydziału Historii i Dziedzictwa Kulturowego UPJPII w Krakowie. Od 2010 do 2012 roku funkcję rektora seminarium pełnił ks. dr Mariusz Trąba, prefektem alumnów był ks. mgr Konrat Kościk (2010–2012), wikariusz parafii katedralnej, a ojcem duchownym ks. mgr Piotr Madeja (2010–2013), wikariusz parafii Bożego Miłosierdzia w Sosnowcu. Od 14. 09. 2012 r. ks. Konrat Kościk pełni obowiązki wicerektora seminarium.

W dniu 15 czerwca 2013 roku w Kielcach odbyło się spotkanie robocze abp. Celestino Migliorego, nuncjusza apostolskiego w Polsce, z abp. Wacławem Depo, metropolitą częstochowskim, i bp. Grzegorzem Kaszakiem, biskupem sosnowieckim. Było ono poświęcone tematowi przyszłej współpracy wyższych seminariów duchownych – częstochowskiego i sosnowieckiego. W wyniku wspólnych ustaleń Sosnowieckie Seminarium Duchowne zostanie przeniesione do Częstochowy. „Ponieważ budynek dotychczasowego seminarium duchownego w Sosnowcu przy ul. Bernardyńskiej 3 w Krakowie jest własnością archidiecezji częstochowskiej i musi być jej oddany, pociąga to za sobą przeniesienie aktualnie przebywającej tam wspólnoty seminarium sosnowieckiego do budynku seminarium archidiecezjalnego w Częstochowie. Ta współpraca rozpocznie się z nowym rokiem akademickim 2013/2014”[38]. Wicerektorem p/o rektora Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Sosnowieckiej w Częstochowie jest ks. lic. mgr Konrat Kościk.

[38] *Komunikat KEP*, [online] http://www.diecezja.sosnowiec.pl/diecezjalne/1776-przeniesienie-seminarium-sosnowieckiego-do-czestochowy-komunikat-kep, 5.04.2017.

sst_xiii_Księga1.indb 404 01.06.2017 17:00:56

Na przestrzeni 25 lat liczba kleryków diecezji sosnowieckiej w Wyższym Seminarium Duchownym przedstawia się następująco (stan ilościowy podawany jest na dzień 1 października w danym roku seminaryjnym): 1992/1993 – 81 alumnów; 1993/1994 – 94 alumnów; 1995/1996 – 97 alumnów; 1996/1997 – 102 alumnów; 1997/1998 – 99 alumnów; 1999/2000 – 90 alumnów; 2000/2001 – 86 alumnów; 2001–2002 – 75 alumnów; 2002/2003 – 69 alumnów; 2003/2004 – 69 alumnów; 2004/2005 – 63 alumnów; 2005/2006 – 57 alumnów; 2006/2007 – 54 alumnów; 2007/2008 – 57 alumnów; 2008/2009 – 52 alumnów; 2009/2010 – 53 alumnów, 2010/2011 – 49 alumnów, 2011/2012 – 48 alumnów; 2012/2013 – 43 alumnów; 2013/2014 – 44 alumnów; 2014/2015 – 36 alumnów; 2015/2016 – 31 alumnów; 2016/2017 – 28 alumnów.

W trosce o pogłębienie formacji katolików świeckich bp Śmigielski zatwierdził Studium Życia Rodzinnego Diecezji Sosnowieckiej istniejące od września 1988 roku. Studium Życia Rodzinnego z siedzibą w domu katechetycznym parafii św. Barbary w Sosnowcu, erygowane przez biskupa częstochowskiego dr. Stanisława Nowaka, działa jako drugi obok częstochowskiego Ośrodek Diecezjalnego Studium Życia Rodzinnego. Studium to funkcjonowało w ramach struktur Instytutu Teologicznego w Częstochowie, a kierował nim ks. dr Jan Wilk, duszpasterz rodzin diecezji częstochowskiej. Biskup sosnowiecki mianował kierownikiem Studium ks. Kazimierza Rapacza SDB, proboszcza parafii św. Rafała Kalinowskiego w Sosnowcu[39].

We wrześniu 1992 roku rozpoczęło swoją działalność Diecezjalne Studium Katechetyczne w Sosnowcu z tymczasową siedzibą w Kurii Diecezjalnej oraz swoją filią przy parafii św. Andrzeja Apostoła w Olkuszu. Uwzględniając zaś Wytyczne Rady Głównej Episkopatu Polski dla organizacji kolegiów teologicznych z dnia 7 kwietnia 1993 roku i Porozumienie pomiędzy Konferencją Episkopatu Polski oraz Ministrem Edukacji Narodowej z dnia 8 czerwca 1993 roku w sprawie kwalifikacji zawodowych i wymagań od nauczycieli religii, biskup sosnowiecki powołał Diecezjalne Kolegium Teologiczne w ramach działalności Rady Profesorów Wyższego Sosnowieckiego Seminarium Duchownego w Krakowie. Na stanowisko dyrektora Kolegium został powołany bp Piotr Skucha. Patronuje tej uczelni diecezjalnej św. Edyta Stein. Wykłady dla studentów Kolegium do września 1997 roku odbywały się w domu katechetycznym parafii katedralnej oraz filii olkuskiej. W październiku 1997 roku siedzibą Sosnowieckiego Kolegium Teologicznego oraz miejscem wykładów został dom katechetyczny parafii Nawiedzenia NMP w Sosnowcu przy ul. Gospodarczej[40].

[39] Por. Cz. TOMCZYK, *Diecezja sosnowiecka w 5. rocznicę ustano*wienia, dz. cyt., s. 76.
[40] Tamże, s. 77.

1 września 1999 roku została podpisana umowa między Wyższą Szkołą Filozoficzno-Pedagogiczną „Ignatianum" w Krakowie a Diecezją Sosnowiecką dotycząca utworzenia oddziału WSFP „Ignatianum" w Sosnowcu. Na mocy tej umowy Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna „Ignatianum" w Krakowie postanawia utworzyć w Sosnowcu oddział studiów zaocznych. Tym samym pracownicy akademiccy prowadzący zajęcia dydaktyczne w Sosnowcu są pracownikami Wydziału Pedagogicznego WSFP „Ignatianum" w Krakowie. Studenci Oddziału w Sosnowcu otrzymują indeksy WP WSFP „Ignatianum".

Studia w zakresie pedagogiki religijnej i katechetyki oraz pedagogiki społeczno-opiekuńczej trwają sześć lat. W czasie trwania studiów studenci zobowiązani są do odbycia 150 godzin praktyk. Studia zaoczne składają się z dwóch cyklów: licencjackiego i magisterskiego. Cykl licencjacki trwa trzy i pół roku. Po zaliczeniu wszystkich przedmiotów i napisaniu pracy dyplomowej studenci otrzymują dyplom licencjata pedagogiki religijnej i katechetyki lub dyplom licencjata pedagogiki społeczno-opiekuńczej. Warunkiem jego uzyskania jest odbycie wyżej wymienionych praktyk. Cykl magisterski trwa dwa i pół roku i kończy się egzaminem magisterskim. Po ukończeniu tego cyklu studenci otrzymują dyplom magistra w zakresie pedagogiki religijnej i katechetyki oraz pedagogiki społeczno-opiekuńczej[41]. W roku akademickim 2002/2003 studiowało na WP WSFP Oddział w Sosnowcu 286 osób, w tym na studiach licencjackich 109 osób, a na studiach magisterskich 177 osób. Stopień licencjata zawodowego uzyskały (w latach 1999–2003) 403 osoby, a stopień magistra 165 osób.

Warto zaznaczyć, że od 1992 roku 27 kapłanów diecezjalnych uzyskało doktoraty na uczelniach polskich i zagranicznych. Są to: ks. Donat Manterys – 1992 PFT Wrocław (teologia dogmatyczna), ks. Mirosław Wilk – 1994 WT PAT (teologia moralna), ks. Zbigniew Jacuński – 1997 WNS UŚ (socjologia), ks. Wojciech Kowalski – 1997 WF KUL (metafizyka), ks. Grzegorz Noszczyk – 1997 WT PAT (katolicka nauka społeczna), ks. Stanisław Tabor – 1997 WT PAT (teologia dogmatyczna), ks. Antoni Mańka – 1998 WT KUL (eklezjologia), ks. Andrzej Cieślik – 1999 ATK (teologia pastoralna), ks. Mariusz Trąba – 1999 WNS UŚ (historia), ks. Robert Piega – 2000 Papieski Uniwersytet Świętego Krzyża w Rzymie (prawo kanoniczne), ks. Paweł Sobierajski – 2000 WT KUL (katechetyka), ks. Krzysztof Bendkowski – 2001 WT PAT (teologia moralna), ks. Paweł Brańka – 2001 WT PAT (psychologia), ks. Zbigniew Książek – 2001 WT PAT (prawo kanoniczne), ks. Stanisław Pyla – 2001 WT PAT

[41] Por. A. TARNOWSKI, *Nabór na studia*, „Niedziela" (edycja sosnowiecka) (2004) nr 29, s. III.

sst_xiii_Księga1.indb 406 01.06.2017 17:00:56

(liturgika), ks. Ryszard Adrjanek – 2003 PAT (katechetyka), ks. Marek Sołtysiak – 2004 WF PAT (filozofia poznania), ks. Mariusz Karaś – 2007 Papieski Uniwersytet Gregoriański w Rzymie (teologia fundamentalna), ks. Tadeusz Żmuda – 2007 WT PAT (teologia moralna), ks. Sławomir Woźniak – 2008 WT UO (teologia moralna), ks. Paweł Pielka – 2010 Papieski Uniwersytet Gregoriański w Rzymie (teologia fundamentalna), ks. Artur Seweryn – 2010 WT UPJPII (homiletyka), ks. Michał Borda – 2012 WT UPJPII (pedagogika), ks. Stanisław Kołakowski – 2013 WT UPJPII (teologia duchowości), ks. Krystian Kucharczyk – 2013 Papieski Uniwersytet Laterański w Rzymie (prawo kanoniczne), ks. Dariusz Piasecki – 2013 WNH KUL (filologia klasyczna), ks. Tomasz Smalcerz – 2016 Papieski Uniwersytet Gregoriański w Rzymie (prawo kanoniczne). Dwóch kapłanów zdobyło stopień naukowy doktora habilitowanego: ks. Jan Orzeszyna – 1997 WT PAT, i ks. Paweł Sobierajski –2013 WW-I Akademia Muzyczna w Katowicach. Ponadto w 2007 ks. dr hab. Jan Orzeszyna otrzymał tytuł naukowy profesora nauk teologicznych.

Coraz większą rolę w życiu człowieka, społeczeństwa, państwa i całego świata odgrywają środki społecznego przekazu. W Kościele katolickim również wzrasta znaczenie środków komunikacji społecznej. W diecezji sosnowieckiej środki społecznego przekazu rozwijały się stopniowo, stosownie do możliwości poszczególnych redakcji i Kurii Diecezjalnej. Należą do nich głównie prasa, taka jak: „Wiadomości Diecezji Sosnowieckiej", „Źródło Sosnowieckie", „Katolicka Agencja Informacyjna", „Biuletyn Katechetyczny", „Sosnowieckie Studia Teologiczne" i „Niedziela Sosnowiecka". Środki przekazu w diecezji sosnowieckiej nie ograniczają się wyłącznie do prasy, ale obejmują również Internet, radio i szeroką gamę wydawnictw. Diecezja współpracuje także z Telewizją Katowice, która relacjonuje najważniejsze wydarzenia z jej życia.

RUCHY I STOWARZYSZENIA KATOLICKIE

Żywotność Kościoła partykularnego (diecezji) zależy w istotnej mierze od zaangażowania apostolskiego w życie diecezji i parafii katolików świeckich. Problemowi temu bardzo wiele uwagi poświęcił Kościół na Soborze Watykańskim II i Synodzie Biskupów w 1987 roku (por. KK, DA, DM, ChL). W diecezji sosnowieckiej bardzo prężnie działają ruchy i stowarzyszenia katolickie. Są to zarówno młode ruchy posoborowe, jak i takie, które istniały na ziemiach polskich od bardzo dawna.

Jest ich w diecezji 34 i są to: Ruch Światło i Życie, Odnowa w Duchu Świętym, Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Diecezji Sosnowieckiej, Stowarzyszenie „Dobroczynność" Dekanatu Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Jaworznie Osiedle Stałe, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Diecezji Sosnowieckiej, Stowarzyszenie „Hospicjum św. Tomasza Apostoła" w Sosnowcu, Szkoła Nowej Ewangelizacji, Neokatechumenat, Dzieło Maryi – Ruch Focolari, Diecezjalne Dzieło Misyjne, Eucharystyczny Ruch Młodych, Ruch Rodzin Nazaretańskich, Apostolat Maryjny, Stowarzyszenie Dzieci Maryi, Rodzina Radia Maryja, Towarzystwo Pomocy im. Brata Alberta, Klub Inteligencji Katolickiej, Franciszkański Zakon Świeckich. Pierwszy biskup sosnowiecki Adam Śmigielski, uwzględniając prace przygotowawcze grupy inicjatywnej, formalnie erygował dekretem z dnia 14 października 1995 roku Akcję Katolicką oraz Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Sosnowieckiej. Asystentem diecezjalnym Akcji Katolickiej został ks. dr Grzegorz Noszczyk. Prezesem Diecezjalnego Zarządu Akcji Katolickiej został dr Jan Majzner[42]. Siedzibą Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej jest dom katechetyczny parafii Miłosierdzia Bożego przy ul. Jagiellońskiej 2a w Sosnowcu. Wszystkie ruchy i stowarzyszenia uczestniczą przez swoich przedstawicieli w Diecezjalnej Radzie Ruchów Katolickich.

Na uwagę zasługuje duszpasterstwo młodzieży, w ramach którego od 2009 roku organizowane są Spotkania Młodych Diecezji Sosnowieckiej. Są one kontynuacją organizowanego od 1993 roku Forum Młodych. W trakcie kilkudniowych spotkań odbywają się różne imprezy o charakterze ewangelizacyjnym, formacyjnym i kulturalnym. Głównym organizatorem spotkań był w latach 2010–2012 ks. Piotr Pilśniak, a od 2013 roku funkcję tę pełni ks. Szymon Wojciechowski[43].

W diecezji działają także duszpasterstwa zrzeszające: pielgrzymów, młodzież akademicką, chorych i niepełnosprawnych, głuchoniemych, kobiety, kolejarzy, leśników, mężczyzn i ludzi pracy, nauczycieli i wychowawców, pracowników urzędów skarbowych, rolników, policjantów, prawników, harcerzy oraz przedstawicieli środowisk twórczych. Od 1995 roku w Będzinie odbywa się każdego roku Ogólnopolski Festiwal Kolęd i Pastorałek im. ks. Kazimierza Szwarlika. Pomysłodawcą i dyrektorem Festiwalu jest ks. Piotr Pilśniak. Od 2013 roku nastąpiła zmiana nazwy na Międzynarodowy Festiwal Kolęd i Pastorałek im. ks. Kazimierza Szwarlika. Corocznie do udziału w festiwalu zgłasza się ok. 20 tys. osób[44].

[42] Por. Cz. TOMCZYK, *Diecezja sosnowiecka w 5. rocznicę ustano*wienia, dz. cyt., s. 76.
[43] Por. A. PALIMĄKA, *Diecezja sosnowiecka*, dz. cyt.
[44] Por. tamże.

DZIAŁALNOŚĆ CHARYTATYWNA

Działalność charytatywna została powierzona przez bpa Adama Śmigielskiego Wydziałowi Charytatywnemu, na czele którego stał ks. Stefan Wyporski (1992–2012), proboszcz parafii Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa w Dąbrowie Górniczej. Był on jednocześnie dyrektorem diecezjalnego Caritasu. Pod patronatem diecezjalnego Caritasu prowadzone są w diecezji sosnowieckiej dwa domy św. Brata Alberta dla bezdomnych. Znajduje w nich nocleg, wyżywienie i opiekę około stu osób. Domy te usytuowane są w Dąbrowie Górniczej przy ul. Komuny Paryskiej 7 oraz w Będzinie-Łagiszy przy ul. Energetycznej 10. Prowadzona jest w nich stołówka oraz udzielana pomoc rzeczowa. Podopieczni często kierowani są na leczenie. Pomaga się im także w załatwianiu rent i emerytur. Szczególnym dziełem Caritasu jest założenie w kwietniu 1997 roku Stacji Opieki Specjalnej w Sosnowcu przy ul. Naftowej 35. Stacja ta prowadzona jest przez Caritas przy pomocy Zarządu Miasta Sosnowca. Jest pierwszą tego rodzaju Stacją w diecezji. Dysponuje nowym i nowoczesnym sprzętem rehabilitacyjnym. Niesie ona także pomoc chorym pozostającym w domach. Ściśle współpracuje z rejonowymi przychodniami oraz Komisją Zdrowia w mieście. Aktualnie przy stacji otwierany jest gabinet rehabilitacyjny[45].

Inną formą działalności Caritasu jest organizowanie wypoczynku dla dzieci w czasie letnich i zimowych ferii. Z kolonii letnich i zimowych organizowanych przez Caritas korzysta około tysiąca dzieci, głównie z rodzin ubogich. Od 2005 roku dzieci z Ukrainy uczestniczą w koloniach organizowanych przez Caritas. Przeważnie odbywały się one w Zakopanem na Harendzie, ale także nad morzem – w Gdyni czy Sarbinowie (woj. koszalińskie). Akcja ta obejmowała około 200 dzieci, głównie ze Sławuty i Winnicy oraz Kamieńca Podolskiego. Wiele przyjaźni i niezapomnianych przeżyć pozostało z tamtych czasów w sercach i umysłach zarówno dzieci, jak i dorosłych[46].

Przy parafii Wniebowzięcia NMP w Sosnowcu, obecnie katedralnej, działa Ośrodek pomocy dzieciom Caritas Diecezji Sosnowieckiej, zwany potocznie „Dziecińcem miłości". Ośrodek ten niesie kompleksową pomoc rodzinom i ich dzieciom. Inicjatorką, organizatorem i główną opiekunką tego ośrodka jest Halina Łojas. W tejże parafii od 1989 roku czynna jest „Kuchnia św. Zyty" dla bezdomnych i ubogich. Kuchnia ta wydaje dziennie około 200 posiłków. Część z nich donoszona jest do domów. Prowadzące kuchnię para-

[45] Por. S. WYPORSKI, *Posługa charytatywna w Kościele sosnowieckim w latach 1992–2012*, „Sosnowieckie Studia Teologiczne" 11 (2013), s. 386.

[46] Por. tamże, s. 388.

fianki pracują społecznie. Organizatorem i troskliwym gospodarzem „Kuchni św. Zyty" jest proboszcz parafii ks. Wacław Wiciński. Siostry jadwiżanki prowadzą dom dziecka przeznaczony dla dzieci i młodzieży upośledzonej, który mieści się w Sosnowcu przy ul. Kaliskiej 25[47].

W listopadzie 1999 roku po wizycie w Sosnowcu Jana Pawła II powstała noclegownia w Dąbrowie Górniczej przy ul. Komuny Paryskiej 3a. Dwa lata później powstała noclegownia w Sosnowcu przy ul. Kaliskiej. Ta w Dąbrowie Górniczej dysponowała 22 miejscami, zaś w Sosnowcu 50 miejscami. Po trzech latach starań miasto wybudowało nowy budynek przy ul. Łącznej 31. Dąbrowska noclegownia dysponuje także kilkoma miejscami dla kobiet. Noclegownie w swym założeniu dają tylko schronienie nocą i dysponują jadalnią, oferując posiłki. Domy dla bezdomnych to całodobowe jednostki Caritas, noclegownie zaś w ograniczonej formie przychodzą im z pomocą. Warto również wspomnieć, że przy noclegowniach zostały uruchomione łaźnie i pralnie. Była i jest to wielka pomoc dla ludzi bezdomnych. Łącznie Caritas dysponuje około 200 miejscami w domach i noclegowniach. Jest to znaczna liczba miejsc, która w jakimś stopniu rozwiązuje problem bezdomności[48].

Caritas prowadzi wiele charytatywnych akcji. W 1998 roku Caritas sosnowiecka nawiązała współpracę ze środowiskami polonijnymi na wschodzie. W lutym 1998 roku wyruszyliśmy z pierwszymi darami dla Domu Dziecka w Wilnie. W latach 2000–2004 organizowano systematycznie kolejne konwoje koordynowane przez Caritas sosnowiecką, a kierowane do Polaków z diecezji kamieńsko-podolskiej na Ukrainie oraz rodaków w Kaczyce w Bukowinie w Rumunii[49].

Ciekawą inicjatywą duszpasterską jest utworzenie w budynku starej łaźni w Sosnowcu Centrum Edukacji Młodzieży „Kana" (dekret biskupa Smigielskiego z 8 grudnia 2000 roku). „Kana" nie ma charakteru wyznaniowego, a jej działalność służy całej lokalnej społeczności. Instytucja prowadzi bardzo szeroką działalność w zakresie edukacyjnym (kursy komputerowe, językowe, maturalne, gimnazjalne), kulturalnym (Ambitne Kino Studyjne, KANApa Filmowa), sportowym oraz informacyjnym (bezpłatne porady psychologa i prawnika)[50].

Wśród różnorodnych inicjatyw duszpasterskich podejmowanych na terenie diecezji sosnowieckiej szczególne wyróżnienie należy się Chrześcijań-

[47] Por. Cz. TOMCZYK, *Diecezja sosnowiecka w 5. rocznicę ustano*wienia, dz. cyt., s. 81.
[48] Por. S. WYPORSKI, *Posługa charytatywna w Kościele sosnowieckim*, dz. cyt., s. 386.
[49] Por. tamże, s. 388.
[50] M. TRĄBA, *Historia i stan współczesny diecezji*, [online] http://www.diecezja.sosnowiec.pl/diecezja/historia-diecezji, 8.04.2017.

sst_xiii_Księga1.indb 410 01.06.2017 17:00:56

skiemu Domowi Wspólnoty dla Bezdomnych „Betlejem" w Jaworznie. Jego twórcą i animatorem jest ks. Mirosław Tosza. Dom ten ofiarowuje wspólnotę i pomoc osobom bezdomnym, które aby w nim zamieszkać, muszą jednak podjąć pracę i zerwać z nałogami[51]. Na uwagę zasługuje także Diecezjalne Centrum Służby Rodzinie i Życiu utworzone w 2003 roku przy parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Sosnowcu. Prowadzi ono szeroką działalność w zakresie pomocy pedagogicznej, psychologicznej, prawniczej oraz terapii uzależnień. Przy Centrum działa Diecezjalny Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy i Katolicki Telefon Zaufania[52].

Należy zauważyć, że powołana przed 25 laty do życia diecezja sosnowiecka, w tak krótkim czasie, przy znacznym zaangażowaniu swojego pierwszego pasterza bpa Adama Śmigielskiego, zdołała zorganizować wszystkie struktury potrzebne do normalnego funkcjonowania. Świadczy to niewątpliwie o tym, że decyzja Jana Pawła II odnośnie do powołania do życia diecezji sosnowieckiej jest jak najbardziej słuszna. Troskę o należyte funkcjonowanie diecezji kontynuuje drugi biskup sosnowiecki Grzegorz Kaszak. 2 lutego 2011 roku erygował on Dom Księży im. św. Józefa z siedzibą w Będzinie przy ul. Stawowej 26, który oficjalnie został otwarty 26 lutego tego samego roku[53]. W domu mieszka 25 emerytowanych kapłanów oraz pięciu pracowników Kurii Diecezjalnej[54].

Ważną inicjatywą duszpasterską bpa Kaszaka jest Diecezjalny Dom Matki i Dziecka Caritas Diecezji Sosnowieckiej. Mieści się on przy ul. Gabrieli Zapolskiej 2 w Sosnowcu. Jego budowa trwała od 1 kwietnia 2013 roku do 30 stycznia 2015 roku i finansowana była z rządowego programu wsparcia budownictwa socjalnego, funduszy Caritas Polska, darowizn osób prywatnych oraz zbiórek publicznych[55]. Znaczące wsparcie okazał biskup Grzegorz Kaszak. Pomysłodawczynią budowy Domu jest pani Wiesława Spyra. Dom został powołany do życia dekretem bp. Grzegorza Kaszaka z 15 grudnia 2010 roku. Dzieła budowy podjęli się: ks. Tomasz Folga, obecnie dyrektor Caritas

[51] Por. tamże.

[52] Por. tamże.

[53] Dzięki staraniom bpa A. Śmigielskiego w 2002 roku rozpoczęto budowę domu przeznaczonego dla księży emerytów. Budowniczym oraz pierwszym dyrektorem został ks. mgr Józef Stemplewski.

[54] *Dom świętego Józefa w Będzinie*, [online] http://domswjozefa.wikidot.com, 5.04.2017.

[55] Dom powstał w wyniku przebudowy budynku parafialnego, który miał spełniać funkcję domu parafialnego parafii Chrystusa Króla. Parafia przekazała niedokończony budynek wraz z działką na rzecz Caritas Diecezji Sosnowieckiej celem ukończenia budowy i założenia Domu Matki i Dziecka.

Diecezji Sosnowieckiej, i ks. Andrzej Cieślik, ówczesny dyrektor Diecezjalnego Centrum Służby Rodzinie i Życiu, obecnie proboszcz parafii Chrystusa Króla w Sosnowcu-Klimontowie[56].

NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA W ŻYCIU DIECEZJI

W 25-letnim okresie istnienia diecezji miały miejsca wydarzenia bezprecedensowe i niepowtarzalne. Należy do nich zaliczyć przede wszystkim pielgrzymkę Jana Pawła II do Sosnowca w dniu 14 czerwca 1999 roku, odbytą przy okazji siódmej podróży apostolskiej papieża do Ojczyzny (5–17 czerwca 1999). Była ona połączona z doniosłymi wydarzeniami w życiu Kościoła w Polsce: obchodami 1000-lecia kanonizacji św. Wojciecha, milenium powstania pierwszych struktur kościelnych, zamknięciem II Synodu Plenarnego. Ojciec Święty odwiedził wówczas aż 22 miejscowości: Gdańsk, Sopot, Pelplin, Elbląg, Licheń, Bydgoszcz, Toruń, Ełk, Wigry, Siedlce, Drohiczyn, Warszawę, Sandomierz, Zamość, Radzymin, Łowicz, Kraków, Stary Sącz, Wadowice, Gliwice, Częstochowę i Sosnowiec.

Na wszystkich etapach pielgrzymki towarzyszyły Następcy św. Piotra wielkie rzesze ludzi, którzy okazywali mu swoje szczególne przywiązanie i miłość, on zaś modlił się z nimi i głosił im niestrudzenie słowo Boże, nie bacząc na własne zmęczenie. Podobnie było podczas jego pielgrzymki do Sosnowca.

Przygotowania duszpasterskie do tej pielgrzymki w diecezji trwały przez wiele miesięcy i przebiegały pod hasłem: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi". Przez otwarte drzwi wiary i miłości przybył 14 czerwca 1999 roku do Sosnowca papież Jan Paweł II, witany entuzjastycznie przez mieszkańców miasta i diecezji. W Sosnowcu spędził ponad dwie godziny od 18.20 do 20.30.

W liturgii słowa, której przewodniczył Ojciec Święty, uczestniczyło ponad 300 tys. osób. W homilii Ojciec Święty podjął temat ludzkiej pracy, sprawiedliwości społecznej, odpoczynku i zatrudnienia oraz jego braku[57]. W czasie nabożeństwa Ojciec Święty dokonał koronacji łaskami słynącego wizerunku Najświętszej Maryi Panny z kościoła w Jaworznie. Spotkanie zakończyła modlitwa, którą Ojciec Święty zaniósł do Boga za Kościół sosnowiecki przez wstawiennictwo świętych patronów Brata Alberta i Rafała

[56] CARITAS DIECEZJI SOSNOWIECKIEJ, Sosnowiec. Uroczyste poświęcenie Diecezjalnego Domu Matki i Dziecka, [online] http://www.caritas.pl/sosnowiec-uroczyste-poswiecenie-diecezjalnego-domu-matki-i-dziecka, 8.04.2017.

[57] Zob. JAN PAWEŁ II, *Świat pracy potrzebuje ludzi prawego sumienia*, „L'Osservatore Romano" (wyd. pol.) 20 (1999) nr 8 (215), s. 93–95.

Kalinowskiego, aby dalej trwał w wierze, nadziei i miłości, dając świadectwo o Chrystusie.

W miejscu, w którym odbyła się papieska celebra, początkowo ustawiono krzyż jako znak wdzięczności za papieską pielgrzymkę. W dniu 14 czerwca 2006 roku, w 7. rocznicę pobytu Jana Pawła II w Sosnowcu, obok tego krzyża odsłonięto i poświęcono pomnik Jana Pawła II. Co roku w dniu 14 czerwca wierni i duchowieństwo diecezji sosnowieckiej gromadzą się na zagórskim placu Papieskim, aby wspólnie się modlić.

Ważnym, choć – jak się wydaje – mało podkreślanym i wykorzystanym dziełem, które przyczyniło się do umocnienia struktur diecezji sosnowieckiej był I Synod tejże diecezji obradujący w latach 2001–2004. Został on zwołany w 9. rocznicę utworzenia diecezji w celu ujednolicenia działalności duszpasterskiej. Owocem jego obrad jest prawo partykularne diecezji spisane w *Statutach Pierwszego Synodu Diecezji Sosnowieckiej*, regulujących m.in. problemy struktur diecezji, praw i obowiązków diecezji, zasad życia zakonnego, liturgii, zasad duszpasterstwa, posługi katechetycznej, duszpasterstwa rodzin, młodzieży, posługi charytatywnej, budownictwa i sztuki sakralnej oraz dóbr doczesnych Kościoła.

Niewątpliwie ważnym wydarzeniem dla diecezji było także ogłoszenie sosnowieckiej katedry Bazyliką Mniejszą na mocy uprawnień udzielonych przez Ojca Świętego Jana Pawła II na podstawie reskryptu Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów z 28 października 1999 roku, a jego uroczyste ogłoszenie nastąpiło w 2000 roku. Taki sam tytuł otrzymał kościół pw. św. Andrzeja Apostoła w Olkuszu w dniu 13 stycznia 2002 roku oraz kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Dąbrowie Górniczej Strzemieszycach w dniu 19 sierpnia 2008 roku.

Do ważnych wydarzeń należała peregrynacja obrazu Jezusa Miłosiernego i relikwii błogosławionego Jana Pawła II do wszystkich parafii w diecezji. Peregrynacja ta rozpoczęła się 25 marca 2012 roku w bazylice katedralnej w Sosnowcu, a zakończyła się 25 listopada 2012 roku w parafii św. Siostry Faustyny w Będzinie. 25 marca 2017 roku, w 25. rocznicę powołania diecezji sosnowieckiej rozpoczyna się peregrynacja figury Matki Bożej Fatimskiej.

ZAKOŃCZENIE

Utworzenie diecezji sosnowieckiej przyczyniło się do zbliżenia wiernych do biskupa diecezjalnego. Również biskup lepiej może poznać mieszkańców diecezji i ich problemy. Każdy może z biskupem porozmawiać przy

okazji licznych spotkań w parafiach czy w innych miejscach, gdzie jest on zapraszany, np. z racji poświęcenia hali sportowej, szkoły czy nowych oddziałów szpitalnych. Bliżej wiernych są także poszczególne wydziały kurii, zwłaszcza Wydział Duszpasterstwa Rodzin i Caritas Diecezji Sosnowieckiej.

Na terenie sosnowieckiego Kościoła funkcjonują 162 parafie, z czego ośmioma opiekują się zgromadzenia zakonne. Warto również podkreślić, że dzisiaj w diecezji działa Kuria Biskupia, Sąd Biskupi oraz Seminarium Duchowne. Istnieją także liczne wspólnoty, ruchy i stowarzyszenia apostolskie. W diecezji kształcą się kapłani i katecheci. Podejmowane są i realizowane liczne inicjatywy duszpasterskie i charytatywne. W okresie mijającego dwudziestopięciolecia na terenie diecezji powstało wiele cennych inicjatyw duszpasterskich. Wśród najważniejszych była wizyta papieża Jana Pawła II w 1999 roku. Można śmiało powiedzieć, że diecezja należy do najprężniej rozwijających się w Polsce pod względem religijnym i społecznym.

TWENTY-FIVE YEARS OF THE DIOCESE OF SOSNOWIEC

The foundation of the diocese of Sosnowiec made it possible to bring people closer to the diocesan bishop. There are 162 parishes within the Church in Sosnowiec, eight of which are governed by religious congregations. It is worth mentioning that nowadays, within the diocese, act Bishop's Curia, Bishop Tribunal and Theological Seminary. There are also numerous communities, movements and societies of apostolic life. Priests and catechists are trained in the diocese. Numerous pastoral and charitable initiatives are undertaken and executed. Within the previous twenty-five years many crucial pastoral initiatives were undertaken at the area of the diocese. The most important covers the visit of Pope John Paul II in 1999. It is fair to say that the diocese of Sosnowiec belongs to rapidly developing dioceses in Poland at religious and social levels.

tłum. Marek Magdij

ks. Jan Orzeszyna

KRONIKA DZIAŁALNOŚCI NAUKOWEJ W DIECEZJI SOSNOWIECKIEJ ZA LATA 2016–2017

Prace dyplomowe napisały i odpowiednie stopnie uzyskały następujące osoby:

PRACE MAGISTERSKIE

UNIWERSYTET PAPIESKI JANA PAWŁA II W KRAKOWIE

ROK 2016

Ks. Paweł CICIRKO, *Posługa egzorcysty w Kościele. Aspekt moralnoteologiczny* – promotor: ks. prof. dr hab. Jan Orzeszyna.

Ks. Przemysław LECH, *Moralno-prawne aspekty tajemnicy spowiedzi w świetle posoborowego nauczania Kościoła i literatury przedmiotowej* – promotor: ks. dr hab. Arkadiusz Olczyk.

Ks. Tomasz SROCZYŃSKI, *Posłannictwo duchownych i osób konsekrowanych w dziele nowej ewangelizacji w świetle wypowiedzi papież Franciszka* – promotor: ks. prof. dr hab. Jan Orzeszyna.

sst_xiii_Księga1.indb 415 01.06.2017 17:00:57

Ks. Paweł STEC, *Problematyka kierownictwa duchowego w świetle posoborowej literatury moralnoteologicznej* – promotor: ks. prof. dr hab. Jan Orzeszyna.

Ks. Mateusz WRÓBEL, *Aniołowie a proces nawrócenia człowieka w „Pasterzu Hermasa"* – promotor: ks. dr hab. Arkadiusz Baron, prof. UPJPII.

Ks. Tomasz ZALEŚNY, *Formacja duchowa seminarzystów w świetle posoborowych dokumentów Kościoła i wybranej literatury moralnoteologicznej* – promotor: ks. prof. dr hab. Jan Orzeszyna.

ROK 2017

Ks. Przemysław DŁUGAJ, *Duchowieństwo Sosnowca w latach 1925–1939 (studium strukturalno-biograficzne)* – promotor: ks. dr Jacek Kapuściński.

Ks. Andrzej HEPEK, *Posłannictwo rodziny chrześcijańskiej w konfrontacji z próbami jej reinterpretacji w XXI wieku na podstawie nauczania Kościoła oraz literatury teologicznomoralnej* – promotor: ks. dr hab. Arkadiusz Olczyk.

Ks. Paweł KRAWCZYK, *Funkcje ludu Bożego w pieśniach procesji wejścia i przygotowania darów śpiewnika „Exultate Deo"* – promotor: ks. dr hab. Paweł Maciaszek.

Ks. Adam NACKOWSKI, *Charyzmatyczność Kościoła w świetle katechez Jana Pawła II o Kościele i o Duchu Świętym* – promotor: ks. dr Teofil Siudy.

Ks. Marcin SŁODCZYK, *Znaczenie wielkich antyfon adwentowych „O" w duchowym życiu chrześcijan* – promotor: ks. dr hab. Paweł Maciaszek.

Ks. Grzegorz WOSZCZEK, *Wiara w Boga jako pomoc w zrozumieniu właściwej wartości sportu. Studium teologiczno-moralne* – promotor: ks. dr Paweł Sobuś.

PRACE LICENCJACKIE

Ks. dr Stanisław KOŁAKOWSKI, *La preghiera al servizio della sapienza in Prov 30, 7–9* [*Modlitwa w służbie mądrości w Prz 30, 7–9*] – promotor: Mark Avila, data obrony: 3.06.2016, licencjat z teologii biblijnej na Uniwersytecie Papieskim *Angelicum* w Rzymie. Recenzent: Luca de Santis.

Ks. mgr lic. Andrzej NACKOWSKI, *Tra la „Lettera alla Chiesa di Laodicea" (Ap 3, 14–22) e l'Esortazione Apostolica „Ecclesia in Europa" (2003) di Giovanni Paolo II: l'inganno dell'autoreferenzialità ecclesiale e i criteri del suo superamento*, Rzym 2015, Akademia Alfonsjańska w Rzymie – promotor: o. prof. Andrzej S. Wodka C.Ss.R. Recenzent: o. prof. Sabatino Majorano C.Ss.R.

W swojej pracy licencjackiej ks. Andrzej Nackowski podejmuje refleksję nad problemem autoreferencyjności kościelnej poruszonym przez Ojca Świętego Jana Pawła II w adhortacji apostolskiej *Ecclesia in Europa*. Celem pracy jest nie tylko przedstawienie samego problemu, ale przede wszystkim znalezienie skutecznych dróg prowadzących do jego rozwiązania. Ocenę przedstawionego zagadnienia autor podejmuje, analizując *List do Kościoła w Laodycei* (Ap 3, 14–22), gdyż, podobnie jak papieska adhortacja, jest on skierowany do wspólnoty zmagającej się z ułudą autorefencyjności.

Autor posłużył się metodą: „widzieć, ocenić, działać". W rozdziale pierwszym podaje szeroką analizę podjętego zagadnienia. Rozdział drugi zawiera prezentację postawy Chrystusa wobec wspólnoty autorefencjalnej oraz Jego zalecenia mające na celu uzdrowienie wspólnoty Kościoła. Natomiast rozdział trzeci prezentuje praktyczne sposoby zastosowania Chrystusowych wskazań w odniesieniu do sytuacji Kościoła w Europie.

Ks. mgr lic. Artur PĘKSA, *Preparazione al Sacramento del Matrimonio secondo Karol Wojtyła* [*Przygotowanie do Sakramentu Małżeństwa według Karola Wojtyły*] – promotor: ks. prof. Jarosław Merecki SDS, data obrony: 24.06.2015, licencjat z teologii małżeństwa i rodziny na Papieskim Instytucie Jana Pawła II w Rzymie. Recenzenci: ks. prof. Gilfredo Marengo oraz prof. Oana Maria Gotia.

Ks. mgr lic. Marcin KRUSZAK , *L'analisi del concetto della residenza al di fuori della diocesi secondo prof. Pavanello [Analiza pojęcia rezydencji na zewnątrz diecezji według prof. Pavanello]*, promotor prof. Luis Navarro. Licencjat z prawa kanonicznego Wydziału Prawa Kanonicznego Uniwersytetu Santa Croce w Rzymie. Data obrony 21.06.2012.

PRACE DOKTORSKIE

Ks. dr Tomasz SMALCERZ, *L'applicabilità ai cappellani militari della procedura per la rimozione e il trasferimento dei parroci (cann. 1740–1752)* [*Aplikacja procedury odwoływania i przenoszenia proboszczów do kapelanów wojskowych (kan. 1740–1752)*]. Obrona miała miejsce 7 października 2016 roku na Wydziale Prawa Kanonicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie.

Promotor: R.D. Prof. Gianpaolo Montini – promotor sprawiedliwości Najwyższego Trybunału Sygnatury Apostolskiej

Recenzent: R.P. Gianfranco Ghirlanda SJ – profesor Wydziału Prawa Kanonicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego

Przewodniczący komisji: R.P. Yuji Sugawara SJ – dziekan Wydziału Prawa Kanonicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego

Konstytucja apostolska *Spirituali militum curae* (SMC), poprzez którą Jan Paweł II ustanowił ordynariaty wojskowe, w artykule VII stwierdza, że „kapłani, którzy w ordynariacie zostali mianowani kapelanami, posiadają uprawnienia i obowiązki proboszczów". Wymienieni w dokumencie kapłani – kapelani wojskowi – nie są nazywani bezpośrednio proboszczami, ale cieszą się uprawnieniami i obowiązkami, jakie posiadają proboszczowie. I chociaż lektura artykułu VII SMC wydaje się jasna, to rodzi pewne pytania: czy kapelani wojskowi są proboszczami w myśl kanonów 519 i 522, czy też nie? Czy kapelani posiadają te same prawa i obowiązki co proboszczowie, czy też są tylko zrównani z proboszczami w uprawnieniach i zobowiązaniach? Rodzą się pośrednio także inne pytania: czy natura urzędu kapelana wojskowego pozwala kapelanom, jako proboszczom, na całościowe wypełnianie urzędu proboszcza, czy może są oni proboszczami tylko w niektórych aspektach (np. pastoralnych lub prawnych), a w konsekwencji – w jakich granicach mogą cieszyć się prawami i wypełniać obowiązki proboszczów?

We wspomnianym artykule VII SMC prawodawca dodaje, że kapelani wojskowi cieszą się prawami i obowiązkami proboszczów, „chyba że z samej natury rzeczy albo ze statutów partykularnych wynika co innego". Wydaje się, że ten zapis, zamiast uprościć zagadnienie kapelanów wojskowych jako proboszczów, tak naprawdę komplikuje je. Wynika z tego, że kapelani wojskowi cieszą się prawami i muszą wypełniać obowiązki proboszczów tylko pod pewnymi warunkami, to jest jeśli z natury rzeczy nie wynika coś innego albo statuty partykularne każdego ordynariatu polowego nie stanowią inaczej.

sst_xiii_Księga1.indb 418 01.06.2017 17:00:57

Mając więc na uwadze, że kapelan polowy cieszy się prawami i ma wypełniać obowiązki proboszcza, można pod tymi samymi warunkami, tj. „że z samej natury rzeczy albo ze statutów partykularnych wynika co innego", zaaplikować do nich procedurę odwoływania i przenoszenia proboszczów, o której traktują kanony 1740–1752 Kodeksu prawa kanonicznego. Procedura odwoływania i przenoszenia proboszczów gwarantuje i chroni jedno z podstawowych praw, jakim jest stałość (*stabilitas*) na urzędzie proboszcza jako pasterza własnego (*pastor proprius*) powierzonej mu wspólnoty parafialnej (por. kann. 519 i 522).

Badania naukowe przedstawiają naturę, status oraz urząd, który pełni kapelan wojskowy. Zgodnie z konstytucją apostolska SMC kapelan polowy cieszy prawami i jest zobowiązany do wypełniania obowiązków proboszczów, ale wcale nie musi to oznaczać, że do kapelanów trzeba aplikować procedurę przewidzianą w kanonach 1740–1752, gdyż natura rzeczy albo Statuty partykularne ordynariatów (art. VII SMC) mogą regulować sprawę odwołania lub przenoszenia z urzędu w inny sposób. Dlatego *dubium*, które wymaga wyjaśnienia, jest następujące: kiedy należałoby stosować do kapelanów wojskowych procedurę, o której mówią kanony 1740–1752? W jakich okolicznościach wspomniana procedura nie może być stosowana oraz od czego zależy jej aplikacja do kapelanów wojskowych?

Dysertacja doktorska, po wnikliwej analizie osoby i natury urzędu proboszcza jako pasterza własnego (*pastor proprius*), który cieszy się stałością na urzędzie (*stabilitas*), dokładnemu zbadaniu osoby i istoty urzędu kapłana mianowanego kapelanem w ordynariacie polowym oraz po gruntownym egzaminie procedury odwołania i przenoszenia proboszczów, przedstawia odpowiedzi na postawione wyżej pytania.

Praca podzielona jest na trzy rozdziały. W pierwszym rozdziale, począwszy od przepisów zawartych w Kodeksie prawa kanonicznego z 1917 roku, aż do Kodeksu promulgowanego w 1983 roku, została przeanalizowana osoba i natura urzędu proboszcza (por. kan. 519 i 522). Ukazana została także cała historia procedury odwoływania i przenoszenia proboszczów wraz z jej obecną formułą, wynikającą z założeń eklezjologiczno-prawnych Soboru Watykańskiego II.

Rozdział drugi poświęcony jest kompleksowo figurze kapelana wojskowego. Krótki wstęp historyczny instytucji kapelana polowego oraz podwalin pod ordynariaty wojskowe pozwala zrozumieć dzisiejszą pozycję kapelana wojskowego określoną przez konstytucję apostolską *Spirituali militum curae* z 1986 roku. W tym rozdziale zostały także przeanalizowane artykuły Statutów większości spośród 36 ordynariatów polowych, które zajmują się

naturą urzędu kapelana wojskowego. Na szczególną uwagę zasługują Statuty polskiego ordynariatu polowego, gdzie stwierdza się wprost, że kapłan mianowany w ordynariacie kapelanem wojskowym jest proboszczem, oraz Statuty Ordynariatu Stanów Zjednoczonych, gdzie mówi się wyraźnie, że kapelan nie jest proboszczem. Inną rzeczą godną uwagi jest to, że większość Statutów krajów, gdzie powstały ordynariaty polowe, cytuje lub używa sformułowań zbliżonych do art. VII SMC, co nie pomaga uzyskać precyzyjnej odpowiedzi na postawione w dysertacji pytania. W rozdziale drugim zostały uwzględnione również odniesienia prawa kanonicznego do prawa cywilnego, które, na równi z kanonicznym, reguluje funkcjonowanie ordynariatów wojskowych.

Rozdział trzeci podejmuje zagadnienie aplikacji procedury odwoływania i przenoszenia proboszczów do kapelanów wojskowych. Po przedstawieniu racji „za" i „przeciw" wielu autorów wobec aplikowania badanej procedury do kapelanów wojskowych zbadana została jurysprudencja Najwyższego Trybunału Sygnatury Apostolskiej przedstawiona w decyzjach wobec rekursów hierarchicznych. Analizy rozstrzygnięć Najwyższego Trybunału Sygnatury Apostolskiej wobec decyzji o odwołaniu lub przeniesieniu kapelana wojskowego, który cieszył się prawami i był związany obowiązkami proboszcza, pozwoliły sformułować nowe wątpliwości oraz dostrzec trudności i obiekcje związane z aplikacją procedury, o której w kanonach 1740–1752 do kapelanów wojskowych. Na zakończenie rozdziału trzeciego zostały przedstawione wnioski oraz próba uporządkowania sposobów stresowania procedury odwoływania i przenoszenia proboszczów do kapelanów wojskowych.

Praca doktorska pokazuje, że procedura odwoływania i przenoszenia proboszczów do kapelanów polowych może być zawsze aplikowana jako założenie generalne, zgodnie z powiedzeniem, że to, co większe (kan. 1740–1752), zawiera także to, co mniejsze (kan. 190–195), oraz że może być stosowana ze względów ostrożności, tj. aby być pewnym, że nie zajdzie jakakolwiek pomyłka przy odwołaniu lub przeniesieniu kapelana wojskowego z urzędu. Niemniej jednak przy stosowaniu procedury odwoływania i przenoszenia proboszczów do kapelanów wojskowych trzeba zawsze brać pod uwagę zapisy Statutów partykularnych każdego ordynariatu polowego, ponadto porządek dyscypliny wojskowej wynikającej z rozporządzeń cywilnych, którymi rządzą się ordynariaty oraz specjalne wymogi każdego ordynariatu polowego, które mogą w przypadkach szczególnych zawiesić, ale nigdy nie zanegować, *principium* aplikacji norm zawartych w kanonach 1740–1752.

sst_xiii_Księga1.indb 420 01.06.2017 17:00:57

Rezultaty badań ukazują, że stosowanie procedury odwoływania i przenoszenia proboszczów do kapelanów polowych ma ogromne znaczenie dla ordynariatów wojskowych jako Kościołów partykularnych. Na podobieństwo do diecezji, gdzie troska duszpasterska o wiernych powierzana jest proboszczowi, w ordynariatach polowych ta sama *cura animarum* o wiernych – żołnierzy i ich rodziny – składana jest na barki kapelanów wojskowych – proboszczów. Dla dobra duszpasterskiego wiernych wojskowych oraz dla gwarancji stałości (*stabilitas*) urzędu pasterza własnego (*pastor proprius*) żołnierzy, tj. kapelana wojskowego, procedura odwołania i przenoszenia proboszczów powinna być odpowiednio stosowana również w przypadkach kapłanów, którzy są mianowani w ordynariacie kapelaniami i cieszą się prawami, a także są zobowiązani do wypełniania obowiązków proboszczów.

sst_xiii_Księga1.indb 422 01.06.2017 17:00:57

SOSNOWIECKIE STUDIA TEOLOGICZNE
TOM XIII
Rok 2016/2017

ks. Tomasz Zmarzły

HERBY BISKUPÓW SOSNOWIECKICH NA TLE HERALDYKI KOŚCIELNEJ

Słowa kluczowe: biskupi sosnowieccy, herby, Jan Paweł II, biskup Adam Śmigielski, biskup Grzegorz Kaszak, historia
Keywords: bishops of Sosnowiec, heraldry, John Paul II, bishop Adam Śmigielski, bishop Grzegorz Kaszak, history

Heraldyka to jedna z nauk pomocniczych historii, która bada rozwój i znaczenie herbów[1]. Nazwa wywodzi się od słowa „herold", oznaczającego urzędnika dworskiego, wywołującego rycerzy na turniejach. Podstawowym narzędziem heraldyki jest „blazonowanie", czyli specjalistyczny język opisu herbów, a podstawowym materiałem do badań są zachowane herbarze z ich wizerunkami[2].

Herb jest znakiem osób, rodzin, państw, a także miast i instytucji kościelnych. Składa się on z tarczy, godła, hełmu, korony, klejnotu i labrów. Tarcza, czyli pole herbu, wielokrotnie w ciągu wieków zmieniała swój wygląd. Po jej kształcie można się zorientować, czy dany herb został namalowany, czy wyrzeźbiony. Godło, czyli wizerunek na tarczy, przedstawiał początkowo postacie orłów, lwów i smoków, a współcześnie kompozycje bardziej skomplikowane. Hełm umieszczony nad tarczą symbolizuje przynależność do sta-

[1] Por. E. MALINOWSKI, *Heraldyka, to jest nauka o herbach*, Warszawa 1841; P. DUDZIŃSKI, *Zasady heraldyki kościelnej*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Heraldycznego" 3 (1990) nr 10–19, s. 44–50; tenże, *Alfabet heraldyczny*, Warszawa 1997; L. CHMIELEWSKI, *Tajemnice herbów polskich*, [w:] *Współczesna heraldyka samorządowa i jej problemy*, red. W. DRELICHARZ, Z. PIECH, Kraków 2000; A. ZNAMIEROWSKI, *Insygnia, symbole i herby polskie*, Warszawa 2003.

[2] Por. J. SYPIEŃ, *Herby powiatu olkuskiego*, Dąbrowa Górnicza 2008, s. 15.

sst_xiii_Księga1.indb 423 01.06.2017 17:00:57

nu rycerskiego. Korona zdobiąca hełm może mieć różny kształt. Zwieńczona pięcioma pałkami to korona szlachecka, siedmioma – korona baronowska, dziewięcioma – korona hrabiowska, a z mitrą zamiast hełmu – korona książęca. Klejnot jest ozdobą hełmu i może to być powtórzone godło z tarczy albo pawie lub strusie pióra. Labry pierwotnie stanowiły chustę, chroniącą przed słońcem lub deszczem, a współcześnie oznaczającą ozdobną materię o barwach herbowych. W opisie herbów stosowano tylko sześć barw: złotą i srebrną (żółtą i białą), które nazywano metalami, oraz czerwoną, błękitną, czarną i zieloną – zwanych tynkturami[3].

Herby narodziły się w państwach Europy Zachodniej w XII wieku[4]. Powstanie polskiego herbu z białym orłem datuje się na 26 czerwca 1295 roku, kiedy książę wielkopolski Przemysław II został władcą Królestwa Polskiego. Używany dziś wizerunek godła państwowego powstał w 1927 roku według projektu Zygmunta Kamińskiego[5]. Od XII wieku herby były używane również przez osoby duchowne i instytucje kościelne. Wiązało się to głównie z przysługującymi Kościołowi prawami feudalnymi. Do XIX wieku na tarczach herbowych duchownych ukazywano godła rodowe, a niekiedy także herby swoich ziem. W rezultacie zaniku dawnego znaczenia herbów w XIX wieku, zaczęto umieszczać na nich różnego rodzaju symbole dewocyjne. Do najbardziej popularnych elementów religijnych należą: tiara (oznaka godności papieskiej), klucze, ombrellino (czerwono-żółty parasol umieszczany nad

[3] Por. *Herb*, [w:] *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, red. K. KUBALSKA-SULKIEWICZ, M. BIELSKA-ŁACH, A. MANTEUFFEL-SZAROTA, Warszawa 2004, s. 150.

[4] Por. A. WEISS, *Heraldyka kościelna*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 6, red. J. WALKUSZ, S. JANECZEK, S. WIELGUS, Lublin 1993, szp. 729.

[5] Po koronacji Przemysła II, 26 czerwca 1295 roku w Gnieźnie, znak orła stał się herbem zjednoczonego na nowo Królestwa Polskiego. Wizerunek orła Przemysła zachował się na jego królewskiej pieczęci, która widnieje na dokumencie z sierpnia 1295 roku. Widać na niej monumentalnego orła z koroną, otoczonego łacińskim napisem *reddidit ipse Deus victricia signa Polonis* (Sam Wszechmocny przywrócił Polakom zwycięskie znaki). Biały orzeł w koronie stał się symbolem suwerenności i jedności państwa. Na mocy Ustawy z 1 sierpnia 1919 roku o godłach i barwach Rzeczypospolitej Polskiej oficjalne godło RP przypominało orła Stanisława Poniatowskiego i było używane do 1927 roku, kiedy powstała nowa wersja według projektu Zygmunta Kamińskiego. Władze komunistyczne usunęły koronę z głowy orła. Po częściowo wolnych wyborach do Sejmu w czerwcu 1989 roku parlament, tzw. Sejm kontraktowy, na swoim posiedzeniu w dniu 29 grudnia 1989 roku zmienił konstytucję, przywracając dawną nazwę państwa: Rzeczpospolita Polska, i herb w postaci orła białego w koronie. Por. M. BORUCKI, *Polskie symbole narodowe. Historia i współczesność*, Warszawa 2013; Wirtualne Muzeum Orła Białego, [online] http://orzelbialy.edu.pl.

sst_xiii_Księga1.indb 424 01.06.2017 17:00:57

herbem kardynała kamerlinga), infuła, paliusz, kapelusz kardynalski, biret, krzyż łaciński, pastorał, różaniec, korona cierniowa lub miecz.

W heraldyce kościelnej na pierwsze miejsce wysuwają się herby papieskie, zdobione najczęściej potrójną koroną papieską, tzw. tiarą, lub mitrą biskupią i skrzyżowanymi kluczami św. Piotra połączonymi czerwonym sznurem. Od 1969 roku, na skutek zarządzeń papieża Pawła VI, nie ozdabia się herbów kardynalskich i biskupich mitrą i pastorałem, lecz krzyżem i kapeluszem w odpowiednim kolorze[6]. Kardynałowie używają kapelusza w kolorze czerwonym ze zwisającymi po obu stronach sznurami, na których znajduje się po 15 węzłów – chwostów (łac. *fiocci*), i stosownym krzyżem, umieszczonym za tarczą herbową. Jeśli kardynał jest arcybiskupem metropolitą, dodatkowo może umieścić paliusz. Arcybiskupi ozdabiają swój herb zielonym kapeluszem i sznurem z 10 węzłami – chwostami, biskupi z 6 chwostami z każdej strony. Niżsi duchowni używają czarnych kapeluszy i odpowiednio mniejszej liczby węzłów[7]. Opis herbu, nazywany blazonowaniem, powinien być krótki i jednoznaczny, a język na tyle zrozumiały, aby na podstawie opisu można było łatwo narysować dany herb. Należy również pamiętać o odwrotności stron – prawa strona tarczy to na rysunku strona lewa.

W historii Kościoła i diecezji sosnowieckiej ważną rolę odegrał św. Jan Paweł II (1920–2005)[8]. Jego herb składa się z tarczy ze złotym krzyżem na błękitnym tle, z literą M z lewej strony. Nad herbem znajduje się tiara, a za tarczą dwa klucze – złoty i srebrny, związane czerwonym sznurem. Herbowi towarzyszy dewiza *Totus Tuus* (Cały Twój). Porównując go z herbem Dębno, można zauważyć dwie różnice: herb papieski ma pole błękitne, a herb Dębno czerwone, zaś u dołu papieskiej tarczy znajduje się litera M (monogram Maryi), natomiast w Dębnie litera W. Tarcza herbu Ojca Świętego ozdobiona jest tiarą, która symbolizuje władzę świecką, kościelną i boską, oraz dwoma kluczami umieszczonymi za tarczą: złotym – symbolizującym władzę odpuszczania i otwierania, oraz srebrnym – oznaczającym władzę związywania i zamykania. Łączy je czerwony sznur tworzący jedną całość. Herb ten

[6] Por. L. CHMIELEWSKI, *Tajemnice herbów polskich*, dz. cyt., s. 117–118.

[7] Por. A. WEISS, *Heraldyka kościelna*, dz. cyt., szp. 734.

[8] Święty Jan Paweł II, wcześniej Karol Wojtyła. Urodzony 18 maja 1920 roku w Wadowicach. Wyświęcony na kapłana 1 listopada 1946 roku w Krakowie. Biskup pomocniczy krakowski (1958–1964), a następnie arcybiskup metropolita krakowski (1964–1978), kardynał (1967–1978). Wybrany na papieża 16 października 1978 roku. Zmarł 2 kwietnia 2005 roku w Watykanie. Beatyfikowany 1 maja 2011 roku przez papieża Benedykta XVI i kanonizowany 27 kwietnia 2014 roku przez papieża Franciszka. Por. *Obitus, depositio te tumulatio Joannis Pauli PP II sanctae memoriae*, „L'Osservatore Romano" (wyd. pol.) 26 (2005) nr 5 (273), s. 22–23.

sst_xiii_Księga1.indb 425 01.06.2017 17:00:57

bywał krytykowany, jako łamiący przyjęte reguły heraldyczne, z powodu nieumieszczenia krzyża pośrodku tarczy. Towarzyszył on Karolowi Wojtyle od momentu wyboru na stolicę biskupią w Krakowie (il. 1).

Natomiast herb papieski Benedykta XVI (ur. 1927)[9] składa się z trójpolowej tarczy herbowej, dwóch kluczy św. Piotra oraz mitry biskupiej. Benedykt XVI dokonał znaczącej modyfikacji herbu papieskiego, z którego zniknęła tradycyjnie wieńcząca go tiara, a zastąpiła ją mitra i paliusz. Na górnych złotych polach z lewej strony znajduje się Murzyn z kolczykiem w uchu i czerwoną koroną, a z prawej strony niedźwiedź z pakunkiem na plecach. U dołu, na czerwonym tle widnieje złota muszla. Pod herbem paliusz oraz dewiza *Cooperatores veritatis* (Współpracownicy prawdy). W czasie trwania pontyfikatu Benedykta XVI było to nieoficjalne godło Watykanu. Omawiając symbolikę poszczególnych pól tarczy, zwracamy uwagę na lewe pole, gdzie przedstawiono Murzyna z koroną na głowie i kolczykiem w uchu. Znak ten jest wyrazem braku różnic klasowych i rasowych oraz równości wszystkich wiernych Kościoła. Każdy z biskupów Monachium i Fryzyngii używał tego symbolu w swoim herbie, także Ratzinger, zanim został prefektem Kongregacji Nauk Wiary. Umieszczony na prawym polu brązowy niedźwiedź dźwigający bagaż jest również związany z biskupstwem w Monachium i Fryzyngii. Legenda o powstaniu tej diecezji mówi, że w VIII wieku, podczas pielgrzymki do Rzymu biskupa tej diecezji, św. Korbiniana, jego koń został zabity przez niedźwiedzia, a on zmusił zwierzę, aby zaniosło bagaże do celu podróży[10]. Wracając do herbu papieża Benedykta XVI – złota muszla ukazana na trzecim polu związana jest z sanktuarium św. Jakuba w Santiago de Compostela, gdzie pielgrzymi zostawiają muszle. Jest ona jednym z atrybutów tego świętego, a także nawiązuje do widzenia św. Augustyna, który ujrzał dziecko przelewające muszlą wodę nad brzegiem morza. Tak jak nie da się przelać całego morza do otworu wydrążonego w piasku, tak ludzki umysł nie jest zdolny w pełni pojąć tajemnicy Boga. Muszla występuje również w herbie opactwa Schotten w Ratyzbonie, z którym Benedykt XVI jest bardzo zwią-

[9] Emerytowany papież Benedykt XVI, przedtem kard. Joseph Ratzinger, urodzony 16 kwietnia 1927 roku w Marktl, wyświęcony na kapłana 29 czerwca 1951 roku we Freising, mianowany arcybiskupem Monachium i Fryzyngi 25 marca 1977 roku, wyświęcony na biskupa 28 maja 1977 roku, kreowany kardynałem 27 czerwca 1977 roku, wybrany papieżem 19 kwietnia 2005 roku. Uroczystej inauguracji pontyfikatu dokonał 24 kwietnia 2005 roku. Zrzekł się urzędu papieża 28 lutego 2013 roku. Por. *Informator Jubileuszowy diecezji sosnowieckiej w 20. rocznicę powstania 1992–2012*, red. T. ZMARZŁY, Sosnowiec 2012, s. 8.

[10] Por. S. KOBIELUS, *Bestiarium chrześcijańskie. Zwierzęta w symbolice i interpretacji. Starożytność i średniowiecze*, Warszawa 2002, s. 226.

zany. Pod herbem Joseph Ratzinger umieścił paliusz, który jest symbolem łączności między biskupem Rzymu a biskupami metropolitami[11] (il. 2).

Papież Franciszek (ur. 1936)[12] zachował swój dotychczasowy herb biskupi oraz dewizę *Miserando atque eligendo* (Spojrzał z miłosierdziem i wybrał) zaczerpniętą z komentarza do powołania św. Mateusza, św. Bedy Czcigodnego (Homila 21; CCL 122, 149–151). W homilii tej czytamy: „Vidit ergo Iesus publicanum et quia miserando atque eligendo vidit, ait illi Sequere me" (Jezus zobaczył celnika, a ponieważ było to spojrzenie zmiłowania i wyboru, rzekł do niego: Pójdź za Mną). Słowa te mają szczególne znaczenie dla Jorge Mario Bergoglio, który w święto św. Mateusza, gdy miał 17 lat, po odbytej spowiedzi odczuł, że dostąpił łaski powołania do podjęcia życia zakonnego na wzór św. Ignacego Loyoli. Herb stanowi tarcza umieszczona na tle skrzyżowanych kluczy św. Piotra związanych czerwonym sznurem. Całości dopełnia u góry mitra biskupia i wstęga z dewizą u dołu. Na błękitnej tarczy w górnej części widnieją czerwone litery IHS, czyli skrót imienia Jezus, na tle promienistego słońca z krzyżem i trzema czarnymi gwoździmi (emblemat Towarzystwa Jezusowego – zakonu jezuitów)[13]. W dolnej części umieszczony został po prawej heraldycznej stronie symbol Maryi – ośmioramienna gwiazda, a po lewej heraldycznej stronie kwiat nardu (spikanarda) wskazujący na św. Józefa – patrona Kościoła powszechnego. W tradycji ikonograficznej krajów języka hiszpańskiego św. Józef jest przedstawiany z gałązką nardu w ręku. Biblijny nard występuje w Pieśni nad pieśniami (1, 12 i 4, 14) oraz w Ewangelii według św. Marka (14, 3–9) i św. Jana (12, 1–10). Z korzeni nardu wyrabia się drogi olejek[14] (il. 3).

Herb pierwszego biskupa sosnowieckiego Adama Śmigielskiego SDB (1933–2008) ma tarczę dzieloną w słup. W prawym niebieskim polu znajdują się pół kotwicy, serce, księżyc i gwiazda betlejemska, w lewym litera M

[11] Por. *Herb Benedykta XVI*, „L'Osservatore Romano" (wyd. pol.) 26 (2005) nr 6 (274), s. 27.

[12] Franciszek, właściwie Jorge Mario Bergoglio, urodzony 17 grudnia 1936 roku w Buenos Aires. Wyświęcony na kapłana 13 grudnia 1969 roku (22 kwietnia 1973 roku złożył śluby wieczyste w Towarzystwie Jezusowym). 20 maja 1992 roku Jan Paweł II mianował go biskupem pomocniczym archidiecezji Buenos Aires. Sakrę biskupią przyjął 27 czerwca 1992 roku. Arcybiskupem został mianowany 28 lutego 1998 roku, a kardynałem kreowany 21 lutego 2001 roku. 13 marca 2013 roku został wybrany papieżem i przyjął imię Franciszek. Por. *Idźcie i głoście. Konferencja Episkopatu Polski. Informator 2017*, red. P. RYTEL-ANDRIANIK, E. BARTKIEWICZ, Tarnów 2017, s. 5.

[13] Por. D. FORSTNER, *Świat symboliki chrześcijańskiej. Leksykon*, przeł. W. ZAKRZEWSKA, P. PACHCIAREK, R. TURZYŃSKI, Warszawa 2001, s. 34.

[14] Por. *Herb i motto papieża Franciszka*, „L'Ossevatore Romano" (wyd. pol.) 34 (2013) nr 5 (352), s. 17.

z krzyżem. Nad herbem widać zielony kapelusz z dwoma sznurami zakończonymi sześcioma chwostami. Za tarczą krzyż biskupi. Pod tarczą dewiza *Da mihi animas* (Daj mi duszę). Jest to fragment sentencji ks. Jana Bosko: *Da mihi animas, caetera tolle*, czyli „Daj mi duszę, resztę zabierz", która jest dewizą salezjanów, do których należał kapłan, zanim został biskupem sosnowieckim[15]. Opisując poszczególne symbole umieszczone w prawym polu tarczy, warto zauważyć, że kotwica w pierwszych wiekach chrześcijaństwa była uważana za symboliczny znak krzyża. Od średniowiecza stała się atrybutem personifikacji Nadziei, według słów: „[…] my, którzyśmy się uciekli do trzymania podanej nam nadziei. Trzymajmy się jej jako bezpiecznej i silnej kotwicy duszy" (Hbr 6, 18–19). Serce w znaczeniu biblijnym to zasada i organ ludzkiego życia osobowego, wewnętrzny punkt ośrodkowy człowieka jako istoty duchowej. Jest znakiem nieskończonej miłości Jezusa do rodzaju ludzkiego. W ikonografii serce, jako atrybut niektórych świętych, wyraża gorącą miłość do Boga i bliźnich[16].

Księżyc natomiast w starożytności był symbolem nieśmiertelności, szczęścia i ochrony przed demonami. U Izraelitów odgrywał ważną rolę jako miara czasu i obraz nieprzemijalności królestwa mesjańskiego (por. Ps 72, 5)[17]. Jako figurę Kościoła ukazują go słowa: „Jak […] słońce i księżyc są dwoma dużymi światłami na sklepieniu nieba, tak dla nas takimi światłami jest Chrystus i Kościół. Słońce i księżyc oświetlają ciała, Chrystus i Kościół nasze dusze" (Orygenes). Słońce symbolizuje ogień (pierwiastek męski), księżyc – wodę (pierwiastek żeński). Słowo księżyc (łac. *luna* – rodzaju żeńskiego) w polskim tłumaczeniu posiadające rodzaj męski, symbolizuje także Matkę Bożą, jako Apokaliptyczną Niewiastę przedstawianą z półksiężycem pod stopami[18]. Ukazana na tarczy Gwiazda Betlejemska to obiekt astronomiczny, który doprowadził mędrców ze Wschodu do miejsca narodzin Chrystusa. W symbolice chrześcijańskiej pojęcie gwiazdy używane bywa jako synonim szlachetnie

[15] Pierwszy biskup diecezji sosnowieckiej Adam Śmigielski SDB, dr teologii. Urodzony 24 grudnia 1933 roku w Przemyślu. Święcenia kapłańskie otrzymał 30 czerwca 1957 roku w Lublinie (w 1955 roku złożył śluby wieczyste w Towarzystwie Salezjańskim). Studiował następnie w Warszawie, Rzymie i Jerozolimie. Biskupem sosnowieckim został mianowany 25 marca 1992 roku, a uroczystość sakry i ingresu do katedry miała miejsce 30 maja 1992 roku. Zmarł 7 października 2008 roku w Sosnowcu. Por. J. KWIECIEŃ, *Bp Adam Śmigielski SDB. Sylwetka*, [w:] *Da mihi animas. Księga pamiątkowa wydana z okazji 50-lecia kapłaństwa i 15-lecia posługi biskupiej pierwszego pasterza diecezji sosnowieckiej Jego Ekscelencji Biskupa Adama Śmigielskiego SDB*, Sosnowiec-Kraków 2007, s. 22.

[16] Por. D. FORSTNER, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, dz. cyt., s. 358.

[17] Tamże, s. 97–101.

[18] Tamże, s. 92–101.

sst_xiii_Księga1.indb 428 01.06.2017 17:00:57

urodzonej osoby. Lewe pole tarczy wypełnia litera M z krzyżem. To monogram Maryi, która – czczona przez św. Jana Bosko jako Wspomożenie Wiernych – jest najwspanialszą wychowawczynią uczniów Chrystusa (il. 4).

Jednym z biskupów pomocniczych nowo utworzonej diecezji sosnowieckiej w latach 1992–1998 był biskup Tadeusz Pieronek (ur. 1934)[19]. Jego herb ma błękitną tarczę oraz chustę z twarzą Chrystusa (*veraicon*). Nad herbem widać zielony kapelusz z dwoma sznurami zakończonymi sześcioma chwostami. Za tarczą znajduje się krzyż biskupi, a pod nią dewiza *In veritate* (W prawdzie). Przedstawienie z tarczy herbowej należy do tzw. Acheiropoietos, czyli wizerunku postaci stworzonej w nadnaturalny, cudowny sposób. Wśród przedstawień Chrystusa wyróżnia się dwa typy. Pierwszy to *mandylion* – obraz przedstawiający głowę Chrystusa spokojnego i nie cierpiącego, podtrzymywaną przez dwóch aniołów, znany od VI wieku. Drugi to *veraicon* – chusta św. Weroniki z przedstawieniem twarzy Chrystusa cierpiącego, która miała powstać dzięki otarciu twarzy Jezusa przez Weronikę podczas drogi krzyżowej na Golgotę. Zastosowanie takiego przedstawienia przez biskupa pomocniczego przypomina z jednej strony o naszym powołaniu, jakim jest służba bliźnim (za przykładem św. Weroniki), a z drugiej – o postępowaniu wedle wskazań Jezusa, który powiedział do apostołów: „Ja jestem drogą i prawdą, i Życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca jak tylko przeze Mnie" (J 14, 6) (il. 5).

Herb obecnego biskupa pomocniczego Piotra Skuchy (ur. 1946)[20] ma tarczę dzieloną poziomo na dwa pola. W górnym polu na czerwonym tle widnieje gołębica z siedmioma płomieniami, a w dolnym na białym tle znajduje się złoty krzyż (tzw. jerozolimski) z czterema mniejszymi pomiędzy ramionami. Nad herbem umieszczony jest zielony kapelusz z dwoma sznurami zakończonymi sześcioma chwostami, za tarczą krzyż biskupi, natomiast pod

[19] Biskup Tadeusz Pieronek, profesor nauk prawnych. Urodzony 24 października 1934 roku w Radziechowach. Wyświęcony na kapłana 26 października 1957 roku w Krakowie. 25 marca 1992 roku mianowany biskupem pomocniczym nowo utworzonej diecezji sosnowieckiej. Ojciec Święty przydzielił mu stolicę tytularną Cufruta. Sakrę biskupią otrzymał 26 kwietnia 1992 roku w Watykanie. 31 sierpnia 1998 roku zrezygnował z obowiązków biskupa pomocniczego diecezji sosnowieckiej. Por. *Idźcie i głoście. Konferencja…*, dz. cyt., s. 85.

[20] Biskup Piotr Skucha, dr teologii, wikariusz generalny. Urodzony 27 czerwca 1946 roku w Łaganowie. Wyświęcony na kapłana 14 czerwca 1970 roku. Mianowany biskupem pomocniczym diecezji kieleckiej 20 grudnia 1986 roku. Sakrę biskupią otrzymał 15 lutego 1987 roku. Ustanowiony biskupem pomocniczym diecezji sosnowieckiej 25 marca 1992 roku. Ojciec Święty przydzielił mu stolicę tytularną Segisama. Tamże, s. 95; por. *Informator Jubileuszowy diecezji…*, dz. cyt., s. 13.

tarczą dewiza *Verbum Crucis Virtus Dei* (Nauka Krzyża Mocą Bożą)[21]. Gołębica znajdująca się na górnym polu tarczy symbolizuje Ducha Świętego, a płomienie – siedem Jego darów: mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności, bojaźni Bożej (por. Iz 11, 2). Pierwsze objawienie Ducha Świętego miało miejsce podczas chrztu Jezusa w Jordanie, gdy ukazał się pod postacią białej gołębicy. Jako Trzecia Osoba Boska był także obecny w momencie Zwiastowania (por. Łk 1, 35) i podczas Nawiedzenia św. Elżbiety (por. Łk 1, 41). Po Wniebowstąpieniu Jezusa ukazał się w postaci języków ognia nad głowami apostołów oraz jako silny wiatr. Umieszczony na dolnym polu krzyż jerozolimski jest symbolem Kustodii Ziemi Świętej (samodzielnej jednostki administracyjnej). Duży krzyż oznacza Ziemię Świętą, a cztery mniejsze – królestwa uczestniczące w wyprawach krzyżowych: Francję, Niemcy, Sycylię i Anglię. Ukazanie właśnie takiego typu krzyża przez biskupa pomocniczego wiąże się z jego studiami w Jerozolimie, gdzie w 1978 roku obronił doktorat w Studium Biblicum Franciscanum. Dziś pełni rolę przewodnika po Ziemi Świętej. W ikonografii chrześcijańskiej pięć krzyży oznacza również pięć ran Chrystusa. Zastosowanie obok siebie symbolu Ducha Świętego i Krzyża przypomina o tym, że nie można zrozumieć tajemnicy krzyża bez łaski Bożej. Asystencja Ducha Świętego jest nieodłącznie potrzebna nie tylko w posłudze biskupiej, lecz także w naszym życiu. Duch Święty, który udziela swoich darów, uczy nas, jak przyjmować codzienny krzyż, by „głosić śmierć Twoją Panie Jezu, wyznawać Twoje zmartwychwstanie i oczekiwać Twego przyjścia w chwale" (il. 6).

Herb obecnego biskupa sosnowieckiego Grzegorza Kaszaka (ur. 1964) ma tarczę podzieloną na skos, od lewego górnego rogu. W polu górnym na błękicie widnieje gwiazda srebrna siedmioramienna, w polu dolnym pszczoła na złocie. Nad herbem znajduje się kapelusz zielony z dwoma zielonymi sznurami zakończonymi sześcioma zielonymi chwostami ułożonymi w trzy rzędy. Za tarczą widać krzyż biskupi, a pod tarczą dewizę *Facere voluntatem Tuam* (Pełnić wolę Twoją)[22]. W opisie tego herbu można uwzględnić różnorodną symbolikę, np. kolor zielony kapelusza jest oznaką godności w hierar-

[21] Słowa te wybrane zostały dla zaakcentowania odbywającej się wówczas w diecezji kieleckiej peregrynacji krzyża. Por. P. ROZPIĄTKOWSKI, *Życiorys opowiedziany*, [w:] *Uwierzcie Ewangelii. Księga Jubileuszowa księdza biskupa Piotra Skuchy w 25. rocznicę sakry biskupiej*, red. M. KARAŚ, M. BARANEK, Sosnowiec 2012, s. XXXVIII.

[22] Biskup sosnowiecki Grzegorz Kaszak, dr teologii. Urodzony 24 lutego 1964 roku w Choszcznie, wyświęcony na kapłana 18 czerwca 1989 roku, mianowany biskupem sosnowieckim 4 lutego 2009 roku. Święcenia biskupie i ingres do katedry sosnowieckiej odbył się 28 marca 2009 roku. Por. *Idźcie i głoście. Konferencja…*, dz. cyt., s. 64; *Informator Jubileuszowy diecezji…*, dz. cyt., s. 12.

sst_xiii_Księga1.indb 430 01.06.2017 17:00:57

chii kościelnej i atrybutem pasterza. Symbolizuje łagodność sumienia i odradzanie się nowego życia. Złoty kolor krzyża w heraldyce wyraża m.in. wiarę, stałość, mądrość i Bożą chwałę. Siedmioramienna gwiazda umieszczona na tarczy oznacza zaś Maryję – Gwiazdę Morza (*Stella Maris*). Gwiazdy były zawsze przewodniczkami żeglarzy, a ich światło ukazywało kierunek i chroniło przed zabłądzeniem. W dawnych czasach wierzono, że „żeglujący w tym życiu" w Matce Bożej odnajdują najbezpieczniejszy port, a rozbitkowie przystań. Maryja, wskazując drogę i niosąc otuchę, świeci nad falami świata[23]. Pszczoła natomiast cieszyła się w Starym Testamencie wielkim szacunkiem, czego przykładem jest popularne imię Debora, oznaczające „mówiącą, brzęczącą" (por. Sdz 4, 4). Wielu pisarzy chrześcijańskich przyrównywało pracę pszczół z „trudem mędrców, którzy pijąc słodki nektar z kwiatów Pisma Świętego, przetwarzali go na miód świętych nauk i modlitw". W działalności pszczół widziano również wrogów i prześladujących (por. Pwt 1, 44; Ps 118, 12; Iz 7, 18). Spajając w sobie dwie cechy – dobroć i moc (miód i żądło), jest ona również znakiem Chrystusa – Wybawcy i Sędziego, który łączy w sobie słodycz miłości i ofiarę za ludzi oraz sprawiedliwy sąd wszystkich według czynów[24]. Zastosowanie na tarczy herbowej takich właśnie symboli nie tylko przypomina o pochodzeniu biskupa sosnowieckiego z terenów nadmorskich i roli Maryi prowadzącej do Jezusa, ale również podkreśla cechę pracowitości i wierności w naśladowaniu Chrystusa. Program ten dopełnia wymowna dewiza biskupiego posługiwania, która zachęca do nieustannego pełnienia woli Bożej (il. 7).

SOSNOWIEC BISHOPS' COAT OF ARMS IN THE LIGHT OF ECCLESIASTICAL HERALDRY

The 25th anniversary of the establishment of Diocese of Sosnowiec is a unique opportunity to take a look at its history through the prism of art and heraldry, which is an auxiliary branch of historical sciences. Crests of bishops of Sosnowiec present themselves on the background of some figures of Catholic popes: Saint John Paul II, Benedict XVI, and Francis, as well as pastors of the Church of Sosnowiec: first bishop Adam Śmigielski (Salesian), Grzegorz Kaszak, and auxiliary bishops: Tadeusz Pieronek and Piotr Skucha. The programme of pastoral work, spirituality, and undertaken tasks are included in their crests.

The clergymen and church institutions use crests from the 12th century. Until that time, ancestral emblems, sometimes also the emblems of their lands appeared on escutch-

[23] Por. S. KOBIELUS, *Bestiarium chrześcijańskie…*, dz. cyt., s. 104.
[24] Por. D. FORSTNER, *Świat symboliki chrześcijańskiej…*, dz. cyt., s. 294–297.

eons of clergymen. As a result of disappearance of the original meaning of emblems, religious symbols started to appear. The most popular religious symbols are: tiara, keys, mitre, pallium, red hat, biretta, Latin cross, crook, rosary, crown of thorns, or a sword.

Signs can be found everywhere. They are in offices, churches, and cemeteries. They decorate trams and buses. They hide unsolved mysteries. Everyone who knows this language, understands not only the history, but also the truth about a person and a place. A similar situation is with the churches' emblems which include emblems of bishops. As spiritual-sensual creatures, we need symbols to be closer to what is spiritual. Reading contents included in emblems together with knowing Latin mottos, we can discover the programme of life of a particular person and get some information about the vocation.

tłum. Tomasz Zmarzły

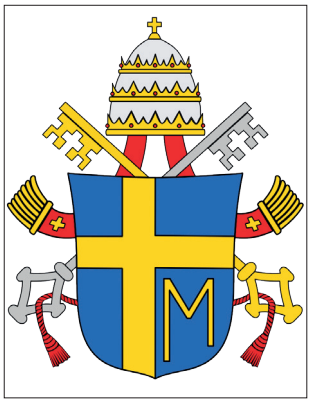

Herb św. Jana Pawła II

Herb Benedykta XVI

Herb Franciszka

Herb bpa Adama Śmigielskiego

Herb bpa Tadeusza Pieronka

Herb bpa Piotra Skuchy

Herb bpa Grzegorza Kaszaka

RECENZJE

SOSNOWIECKIE STUDIA TEOLOGICZNE

sst_xiii_Księga1.indb 433 01.06.2017 17:00:58

sst_xiii_Księga1.indb 434 01.06.2017 17:00:58

Andrzej NAPIÓRKOWSKI OSPPE, *Kościół w Maryi. Maryja w Kościele*, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II – Wydawnictwo Jedność, Kraków–Kielce 2016, 215 stron (ISBN 978-83-7971-546-6)

Książka ojca prof. Andrzeja Napiórkowskiego nawiązuje do jego wcześniejszych artykułów poświęconych zagadnieniu roli Maryi w życiu i posłannictwie Kościoła. Stanowi zebrane w jedną całość jego refleksje, które z jednej strony ukazują Maryję w tajemnicy głębokich, nierozerwalnych więzi z Kościołem, z drugiej zaś prezentują Jej rolę w perspektywie ekumenicznej. Wydaje się, iż zamysł książki jest nie tylko interesującą i bardzo użyteczną propozycją dla studentów teologii, zwłaszcza tych, którzy studiują mariologię, ale także cennym wsparciem dla wszystkich posługujących w zbawczej misji Kościoła.

Dzieło *Kościół w Maryi. Maryja w Kościele* można potraktować w pewnym sensie jako podręcznik akademicki z zakresu mariologii, na co wskazuje chociażby sama struktura spisu treści. Prezentowaną pozycję książkową rozpoczyna słowo wstępne Autora, które umiejętnie wprowadza w podejmowaną tematykę mariologiczną. Natomiast zasadnicza treść podzielona została na dwanaście rozdziałów, a te z kolei na mniejsze bloki tematyczne.

Rozdział pierwszy, zatytułowany: *Czy Kościół może być niemaryjny?* (s. 9–26), zwraca szczególną uwagę na obecność Maryi w Kościele w perspektywie historii zbawienia. Odwołując się do argumentów biblijnych, patrystycznych oraz historycznych, ukazuje rolę i znaczenie Maryi w Bożym zamyśle zbawczym.

sst_xiii_Księga1.indb 435 01.06.2017 17:00:58

Rozdział drugi, noszący tytuł: *Geneza i natura Kościoła* (s. 27–46), podejmuje zagadnienie konstytuowania wspólnoty Kościoła. Wychodzi od stworzenia świata opisanego w Biblii i poprzez kolejne etapy historii zbawienia prezentuje rodzenie i kształtowanie się Kościoła jako wspólnoty.

Biblijno-teologiczne uzasadnienie maryjnego kultu jest próbą odpowiedzi na pytanie, dlaczego należy czcić Maryję, co stanowi temat trzeciego rozdziału (s. 47–71). Na podstawie wnikliwej analizy Pisma Świętego Autor wskazuje na fundament nauczania Kościoła katolickiego o kulcie maryjnym.

Rozdział czwarty, pt. *Wniebowzięta umacnia wiarę w eschatyczne powołanie Kościoła* (s. 72–86), kryje w sobie refleksję mariologiczną w kontekście eklezjalno-eschatologicznym, przedstawiając Maryję jako Tę, która ma swój udział w zbawczym dziele Chrystusa.

Maryja Matką miłosierdzia (s. 87–102) to tytuł kolejnego, piątego rozdziału. Wychodząc od refleksji nad stosunkiem Maryi do Chrystusa, odwołując się do przekazu biblijnego oraz nauczania Kościoła, ojciec prof. Napiórkowski ukazuje Maryję jako Matkę miłosierdzia w dziele zbawienia.

W rozdziale szóstym został podjęty temat: *Niepokalana prowadzi ku nadprzyrodzonej nadziei* (s. 103–109). Jest w nim zawarta refleksja dotycząca niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi Panny w świetle doktryny i praktyki pobożności maryjnej.

W kolejnym rozdziale, zatytułowanym: *Jasnogórska Ikona wolności Jana Pawła II* (s. 110–136), przybliżone zostało osobiste doświadczenie wiary i pobożności maryjnej (szczególnie w odniesieniu do Maryi obecnej w Cudownym Obrazie na Jasnej Górze) Karola Wojtyły, a później papieża Jana Pawła II. Autor przeprowadził także analizę poszczególnych tytułów godności, jakie papież Polak nadawał Pani Jasnogórskiej.

Rozdział ósmy, pt. *Peregrynacja wizerunku Maryi – współtworzenie kościelnej wspólnoty* (s. 137–152), poświęcony jest namysłowi nad zjawiskiem peregrynacji obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej po polskich parafiach. Ową praktykę nawiedzenia Autor słusznie rozpoznaje jako akt chrystologiczno-eklezjotwórczy.

Przedmiotem rozważań w rozdziale dziewiątym, zatytułowanym: *Maryja w dialogu katolicko-protestanckim* (s. 153–174), jest teologiczna refleksja na temat międzywyznaniowych uzgodnień dotyczących osoby Maryi i Jej roli w dziejach zbawienia. Autor podkreśla konieczność dialogu ekumenicznego dotyczącego mariologii.

Pośrednictwo Maryi w dokumencie z Dombes (s. 175–186) to tytuł dziesiątego rozdziału, który zawiera nie tylko opis dokumentu mariologicznego pt. *Maryja w Bożym planie i w komunii świętych*, zredagowanego przez grupę

sst_xiii_Księga1.indb 436 01.06.2017 17:00:58

ekumeniczną z Dombes, ale również podejmuje analizę trzeciego rozdziału tegoż dokumentu odnośnie do problemu pośrednictwa Matki Jezusa.

Przedostatni rozdział prezentowanej książki *Kościół w Maryi. Maryja w Kościele* analizuje temat, który brzmi: *Różaniec – modlitwą jednoczącą chrześcijan* (s. 187–200). Autor najpierw wyjaśnia to, czym jest różaniec, a następnie zwraca uwagę na ekumeniczny wymiar modlitwy różańcowej, wykazując, że ma ona trzy zasadnicze wymiary: chrystologiczny, kontemplacyjny i biblijny. Wymiary te mocno określają różaniec jako modlitwę ekumeniczną, która może prowadzić do jedności wśród podzielonych wyznawców Chrystusa.

Ostatni rozdział nosi tytuł: *Maryja Królowa Polski* (s. 201–207). Zawiera analizę narodzin kultu Matki Jezusa jako Królowej Polski. Autor, przez omówienie niektórych wydarzeń historycznych z dziejów Polski, uświadamia Czytelnikowi, jak ważną rolę w życiu Narodu polskiego pełni nie tylko sam kult Maryjny, ale nade wszytko osoba Matki Jezusa – Maryja.

Trzeba przyznać, że książka prof. Andrzeja Napiórkowskiego OSPPE, nosząca interesująco sformułowany tytuł: *Kościół w Maryi. Maryja w Kościele*, jest dziełem bardzo cennym, szczególnie dla badaczy mariologii i ekumenizmu. Nie bez znaczenia pozostaje też wkład tej książki w rozwój eklezjologii. Autor bowiem wykazuje chronologiczne pierwszeństwo Maryi przed nowotestamentalnym Kościołem. Najpierw była Maryja, a później zaistniał Kościół w aktach eklezjotwórczych Jezusa z Nazaretu. Więcej nawet: Maryja chronologicznie poprzedza przecież Jezusa. Właściwie uprawiana eklezjologia domaga się zatem koniecznie tak chrystologii, jak i mariologii.

Treść pozycji *Kościół w Maryi. Maryja w Kościele* niewątpliwie poszerza nie tylko stan wiedzy o roli Bogarodzicy Maryi w życiu Kościoła, ale pogłębia również duchowość maryjną. Dobrze się stało, że Autor, podejmując refleksję w tak szerokim wymiarze, wskazał na konieczność stawiania pytań o miejsce Maryi w Kościele, w szczególności w liturgii, pobożności, a nade wszystko w ekumenizmie. Okazuje się, że im bardziej Kościół poznaje Maryję, tym jaśniejsza staje się jego tajemnica. Chodzi oczywiście o misterium Kościoła jako wspólnoty ustanowionej przez Chrystusa, który ciągle w niej żyje, jest obecny w sposób sakramentalny. Obok Chrystusa zawsze jest obecna Maryja, Jego Matka. Prezentowana książka wyraźnie i w prosty sposób przypomina tę prawdę. Czyni to w kontekście analizy relacji Kościoła z Maryją, uświadamiając Czytelnikowi doniosłą prawdę, iż oczyma wiary umocnionej teologią można widzieć Kościół w Maryi i Maryję w Kościele.

Grzegorz Zakrzewski OSPPE

sst_xiii_Księga1.indb 437 01.06.2017 17:00:58

sst_xiii_Księga1.indb 438 01.06.2017 17:00:58

SOSNOWIECKIE STUDIA TEOLOGICZNE
TOM XIII
Rok 2016/2017

ANDRZEJ NAPIÓRKOWSKI OSPPE, *Maryja jest piękna. Zarys mariologii i maryjności*, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II – Wydawnictwo Naukowe, Kraków [2016], 280 stron (ISBN 978-83-7438-537-4)

Autorem recenzowanej książki zatytułowanej: *Maryja jest piękna. Zarys mariologii i maryjności*, jest ojciec prof. dr hab. Andrzej Adam Napiórkowski, kapłan zakonu paulinów. Nieprzerwanie od marca 2001 roku kieruje on Katedrą Eklezjologii na Wydziale Teologicznym Papieskiego Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie. Ponadto w tymże Uniwersytecie pełni funkcję zastępcy dyrektora Instytutu Teologii Fundamentalnej, Ekumenii i Dialogu.

Jako teolog specjalizuje się zwłaszcza w eklezjologii integralnej (fundamentalnej i dogmatycznej). Jego badania naukowe dotyczą szczególnie tematów z dziedziny eklezjologii i chrystologii, zagadnień ekumenicznych w szerokim ujęciu, dialogu katolicko-luterańskiego, problematyki wolności, łaski, usprawiedliwienia oraz mariologii i tematyki pastoralnej i okolicznościowej.

Książka *Maryja jest piękna* to dojrzały owoc pełnej zapału i pasji żmudnej pracy naukowej ojca Andrzeja Napiórkowskiego. Pozycja ta odznacza się niewątpliwą wartością naukową i dydaktyczną. Myślę, że szybko znajdzie uznanie na rynku wydawniczym i nieustannie będzie zyskiwała nowych czytelników. Jest starannie przygotowana i edytowana przez Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Było to możliwe dzięki finansowaniu z dotacji na utrzymanie potencjału badawczego UPJPII przyznanej przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w 2016 roku. Na tylnej stronie pięknej okładki zostały umieszczone słowa wstępu autorskiego

sst_xiii_Księga1.indb 439 01.06.2017 17:00:58

i fragment recenzji wydawniczej, sporządzonej przez ks. dra hab. Janusza Lekana, prof. KUL, dyrektora Instytutu Teologii Dogmatycznej KUL.

Recenzent podkreślił, że widocznym celem, jaki Autor sobie stawia w odniesieniu do tej publikacji, jest „dostarczenie czytelnikowi wszystkich podstawowych i niezbędnych informacji dotyczących osoby Najświętszej Maryi Panny i jej miejsca w Bożym planie zbawienia". Zaznacza też, że „autor umiejscawia ją w kontekście, w jakim znajduje się współczesny czytelnik, zwracając uwagę zarówno na wyzwania powszechne, wynikające ze współczesnego feminizmu, jak również specyficzne dla polskiego czytelnika, uwypuklając kontekst polskiej mariologii. Wreszcie wskazuje na miejsce mariologii w całości historii rozwoju dogmatów katolickich, na jej specyfikę w ramach teologii dogmatycznej i jej podstawowe źródła".

Książka *Maryja jest piękna. Zarys mariologii i maryjności*, licząca 280 stron, została podzielona na dziewięć rozdziałów. Rozdział pierwszy nosi tytuł: *Ku integralnej mariologii*. Zawiera następujące paragrafy: *Kim jest Maryja?*, *Kontekst współczesny*, *Historia rozwoju mariologii*, *Mariologia jako traktat dogmatyczny*, *Źródła mariologii*. Rozdział drugi zatytułowany: *Pismo Święte o Maryi*, ukazuje miejsca Starego i Nowego Testamentu, które typicznie lub bezpośrednio zawierają odniesienia do Najświętszej Maryi Panny. Rozdział trzeci: *Dzieje maryjnej teologii duchowości*, koncentruje się na historii Maryjnej teologii duchowości, poczynając od pisarzy apostolskich i apologetów, poprzez Ojców Kościoła, teologię średniowiecza, reformację, kulturę baroku, oświecenie, teologię XIX i XX wieku, Sobór Watykański II, by w finale nakreślić obecnie obierany kierunek ku mariologii integralnej i interdyscyplinarnej. W rozdziale czwartym: *Maryjne prawdy*, autor omawia pięć podstawowych prawd wiary dotyczących Maryi. Są to: Matka Boga, zawsze dziewica, wolna od grzechu i święta, niepokalanie poczęta i wniebowzięta.

Dużo nowych elementów mariologicznych przynosi rozdział piąty, ukazujący *Jedność Maryi z Duchem Świętym*, gdzie czytelnik może znaleźć takie zagadnienia, jak: „Maryja i Duch Święty", „jedność Maryi z Duchem Trójjedynego Boga" czy formy i sposoby jedności Maryi z Duchem Boga. Rozdział szósty: *Maryja w dziele odkupienia*, oprócz wielu pomniejszych zagadnień, zawiera rozwinięcie czterech podstawowych tematów: współdziałanie Maryi, pośrednictwo Maryi, Macierzyństwo duchowe Maryi i relacja Maryja–Kościół.

Rozdział siódmy: *Celebracja Maryi w Kościele*, podejmuje w swojej rozbudowanej treści szczególnie takie kwestie, jak: „z dziejów maryjnej pobożności", „dlaczego należy czcić Maryję?", teologia kultu Maryjnego i jego odnowa w świetle *Marialis cultus*, liturgiczne miejsca i sposoby kultu Maryi,

sst_xiii_Księga1.indb 440 01.06.2017 17:00:58

modlitewne formy czci Bogarodzicy, przepowiadanie o Matce Pana i jego formy, homilie, kazania, katechezy. Refleksji teologicznej poddane zostały także sprawy sanktuariów maryjnych i pielgrzymowania, kultura i sztuka związana z kultem Maryi, ośrodki naukowe i centra formacji maryjnej. Na końcu rozdziału Autor zaprezentował Polskie Towarzystwo Mariologiczne.

W rozdziale przedostatnim: *Artyzm i transcendencja Maryjnych obrazów*, ojciec Andrzej Napiórkowski podejmuje aspekt piękna Maryi, problem rzekomego zakazu sporządzania ikon w Biblii, historię teologii ikony, podejmuje temat wcielenia jako chrystologicznego fundamentu Maryjnej ikony oraz zagadnienie typów ikon maryjnych. Natomiast ostatni rozdział to wizja mariologii ekumenicznej. Ojciec Profesor porusza w nim takie tematy, jak: *Prawosławie i Przebłogosławiona*, *Ewangelicy a Matka Pana*, *Współczesny dialog chrześcijan* oraz *Ekumeniczne rozstaje i zbliżenia*.

Czytając książkę, nietrudno zauważyć, że ukazuje ona wielkie bogactwo katolickiej nauki o Najświętszej Maryi Pannie. Ogromną wartością tej pozycji jest to, że Autor nie poprzestaje tylko na odtwórczym prezentowaniu treści, jakie w opracowaniach naukowych już można znaleźć, lecz ukazuje własne przemyślenia co do wielkich perspektyw i możliwości mariologii. Niezwykle ważne jest to, że Autor w swojej refleksji teologicznej mocno osadza maryjność i mariologię w Kościele, gdzie jak stwierdza: „bosko-ludzka rzeczywistość gwarantuje tak duchowy, jak i intelektualny wymiar naszego poznania".

O niekwestionowanej wartości tej książki świadczy również wykorzystana w niej bogata, licząca ponad 200 pozycji bibliografia. Ponad 30 pozycji to opracowania w językach obcych: niemieckim, włoskim i francuskim, a ponad 20 pozycji bibliograficznych to wcześniejsze opracowania samego Autora. Tak więc książka nie jest wytworem chwili, lecz dziełem wieloletniej, sumiennej pracy, naznaczonej teologicznymi poszukiwaniami i przemyśleniami Ojca Profesora.

O ile łatwa jest ogólna, na wskroś pozytywna i pełna zachwytu ocena tej pozycji książkowej, o tyle trudniej jest szczegółowo wymienić wszystkie jej zalety, przede wszystkim ze względu na ogromne bogactwo merytoryczne. Niemniej jednak trzeba przynajmniej podkreślić bogaty, wielowątkowy charakter dzieła i przejawiającą się w nim zdrową otwartość na współczesne badania mariologiczne i nowe kierunki w mariologii. Ojciec Napiórkowski nie tylko wszechstronnie opisuje różne aspekty podejmowanych zagadnień, ale w sposób jasny i zdecydowany dochodzi do konkretnych wniosków, dając mocne wrażenie ich pewności. Nie należy to przecież do zadań łatwych, albowiem w dziejach mariologii pojawiło się wiele wątków przynoszących bogactwo różnorakich opinii.

sst_xiii_Księga1.indb 441 01.06.2017 17:00:58

Dziękując ojcu Andrzejowi Napiórkowskiemu za tak wartościową pozycję książkową, należy mieć nadzieję, że zainteresują się nią nie tylko mariolodzy, lecz także ci, którzy swoje wysiłki naukowe realizują choćby na polu zgłębiania moralności inspirowanej Ewangelią (piszący te słowa jest teologiem moralistą). Każdy Czytelnik ma szansę znaleźć tutaj wiele materiału do teologicznej czy religijnej analizy i refleksji. Pod tym względem szczególnej wymowy nabiera ukazane w książce piękno życia Maryi, jej czystość i bezgrzeszność oraz służebna, macierzyńska rola wobec Boga-Człowieka i każdego człowieka.

Jan Kalniuk MS, UPJPII

sst_xiii_Księga1.indb 442 01.06.2017 17:00:58

INFORMACJE O AUTORACH

Ks. Michał Borda, dr teologii (pedagogika religijna), ur. w 1976 r. w Katowicach. Wykładowca katechetyki, dydaktyki i pedagogiki w Instytucie Teologicznym Księży Misjonarzy w Krakowie, Wyższym Sosnowieckim Seminarium Duchownym i Wyższym Częstochowskim Seminarium Duchownym w Częstochowie, Wyższej Szkole Biznesu w Dąbrowie Górniczej. Ekspert Ministerstwa Edukacji Narodowej do spraw awansu zawodowego nauczycieli. Dyrektor Wydziału Katechetycznego Kurii Diecezjalnej w Sosnowcu.

Ks. Tadeusz Borutka, prof. zw. dr hab. teologii (katolicka nauka społeczna), ur. w 1953 r. w Bielsku-Białej. Kierownik Katedry Socjologii Religii na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Redaktor naczelny „Bielsko-Żywieckich Studiów Teologicznych", diecezjalny asystent Akcji Katolickiej.

Tomasz Maria Dąbek OSB, ur. w 1952 r. w Będzinie. W Tyńcu od 1971 r., święcenia kapłańskie w 1979 r., doktorat – 1982, kolokwium habilitacyjne – 1987, tytuł profesora – 2000. Prof. zw. UPJPII. Wykłada egzegezę Nowego Te-

stamentu i teologię biblijną. Opublikował około 350 opracowań naukowych i popularno-naukowych, w tym ponad 40 książek.

Bp Ignacy Dec, prof. zw. nauk teologicznych, doktor habilitowany nauk humanistycznych w zakresie filozofii. Ur. w 1944 r. w Hucisku k. Leżajska. Od 2004 r. biskup diecezjalny świdnicki. Członek Rady Naukowej KEP oraz Komisji Duchowieństwa KEP. W latach 1988–1995 rektor Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, a w latach 1992–2004 rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Kierownik Katedry Antropologii Filozoficznej i Etyki oraz dyrektor Instytutu Filozofii Chrześcijańskiej w PWT we Wrocławiu.

Jan Kalniuk MS, dr hab. teologii (teologia moralna), ur. w 1956 r. w Trzciance k. Piły. Święcenia kapłańskie w 1983 r. Kapłan Zgromadzenia Misjonarzy Matki Bożej z La Salette. Studia specjalistyczne: od 1988 do 1993 r. na Papieskim Uniwersytecie Lateraneńskim – Akademia Alfonsiana w Rzymie. Od 1993 r. wykładowca teologii moralnej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, zatrudniony w Katedrze Teologii Moralnej Szczegółowej. Autor wielu artykułów naukowych i popularnonaukowych oraz książek: *La formazione alla vita religiosa nel Magistero Conciliare e Postconciliare della Chiesa*, *Formacja do życia zakonnego – aspekty moralne*, *Pasterska posługa kapłana w kontekście daru i zadania. Aspekt teologicznomoralny*. Członek Stowarzyszenia Teologów Moralistów w Polsce.

Antoni Karaś CSsR, dr teologii (teologia moralna), redemptorysta, ur. w 1970 r. w Zakliczynie. Absolwent Wydziału Teologicznego Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie i Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Wykładowca teologii moralnej fundamentalnej w Wyższym Seminarium Duchownym Redemptorystów w Tuchowie oraz w Wyższym Seminarium Duchownym oo. Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej. Członek Stowarzyszenia Teologów Moralistów. Zainteresowania z pogranicza antropologii filozoficznej i teologii moralnej.

Anna Emmanuela Klich OSU, urszulanka Unii Rzymskiej, doktor habilitowany nauk teologicznych w zakresie teologii biblijnej, adiunkt z habilitacją w Katedrze Teologii i Informatyki Biblijnej UPJPII, członek Międzynarodowej Komisji Katechetycznej przy Papieskiej Radzie ds. Nowej Ewangelizacji, członek PTT sekcja Biblijna i Teologii Życia Konsekrowanego, członek Stowarzyszenia Katechetyków Polskich.

sst_xiii_Księga1.indb 444 01.06.2017 17:00:58

Aleksandra Kłos-Skrzypczak, dr teologii (teologia moralna), magister socjologii. Adiunkt w Katedrze Nauk o Rodzinie na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. W swoich zainteresowaniach naukowych zajmuje się tematyką rodziny w perspektywie społeczeństwa amerykańskiego. Członek Stowarzyszenia Teologów Moralistów.

Małgorzata Królczyk, dr teologii (teologia moralna), ur. w 1971 r. w Ochotnicy Dolnej. Absolwentka Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Wykładowca teologii moralnej na Wydziale Teologicznym UPJPII w Krakowie (wykłady monograficzne) oraz w Instytucie Teologicznym Księży Misjonarzy w Krakowie. Katechetka i nauczycielka wychowania do życia w rodzinie w Szkole Podstawowej w Klikuszowej i w Morawczynie. Członek Stowarzyszenia Teologów Moralistów.

Ks. Krystian Kucharczyk, dr nauk prawnych, mgr lic. teologii, ur. w 1981 r. w Będzinie. Ukończył studia prawnicze w Instytucie Obojga Praw Uniwersytetu Laterańskiego w Rzymie. Pomocniczy wikariusz sądowy (wiceoficjał) Sądu Biskupiego Diecezji Sosnowieckiej, wykładowca prawa cywilnego w Wyższej Szkole Biznesu w Dąbrowie Górniczej oraz prawa kanonicznego w Wyższym Instytucie Teologicznym w Częstochowie.

Bożena Marzec, dr nauk humanistycznych, pracownik naukowy Uniwersytetu Śląskiego na Wydziale Filologii Wschodniosłowiańskiej w latach 1998–2010, od 2011 r. adiunkt w Katedrze Pedagogiki w Wyższej Szkole Biznesu w Dąbrowie Górniczej, od 2005 r. zatrudniona w Kuratorium Oświaty w Katowicach na stanowisku wizytatora, a od 2009 r. dyrektora Wydziału Nadzoru Pedagogicznego. Autorka monografii *Nadzór pedagogiczny a zdrowie i bezpieczeństwo uczniów – analizy i refleksje*. Nagrody: Srebrny Medal za Długoletnią Służbę, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Nagroda Ministra Edukacji Narodowej, Nagroda Kuratora Oświaty.

Ks. Janusz Mastalski, prof. zw. dr hab. pedagogiki. Kapłan archidiecezji krakowskiej. Prorektor ds. studenckich i dydaktyki Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Kierownik Katedry Pedagogiki Ogólnej na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Wykłada pedagogikę ogólną, teorię wychowania, dydaktykę oraz pedagogikę rodzinną. Współpracuje z Uniwersytetem Pedagogicznym w Krakowie oraz Wyższą Szkołą „Humanitas" w Sosnowcu. Ekspert w Pań-

stwowej Komisji Akredytacyjnej. Konsultor Rady Naukowej Komisji Episkopatu Polski.

Ks. Andrzej Nackowski, mgr lic. teologii (teologia moralna), ur. w 1987 r. w Dąbrowie Górniczej, kapłan diecezji sosnowieckiej, absolwent Akademii Alfonsjańskiej w Rymie, doktorant Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, członek Stowarzyszenia Teologów Moralistów.

Ks. Arkadiusz Olczyk, dr hab. teologii (teologia moralna), ur. w 1966 r. w Kodrębie, kapłan archidiecezji częstochowskiej. Wykładowca teologii moralnej na Wydziale Teologicznym UPJPII w Krakowie, w Wyższym Seminarium Duchownym Archidiecezji Częstochowskiej, w Wyższym Instytucie Teologicznym, w Studium Duchowości oraz Studium Życia Rodzinnego w Częstochowie. Cenzor książek i pism religijnych w Archidiecezji Częstochowskiej. Autor 6 książek oraz ponad 100 artykułów naukowych i popularnonaukowych dotyczących zagadnień teologicznomoralnych. Jego zainteresowania obejmują problematykę bioetyczną, zagadnienia związane z wychowaniem moralnym oraz etykę mediosfery. Członek Stowarzyszenia Teologów Moralistów.

Ks. Jan Orzeszyna, prof. zw. dr hab. teologii (teologia moralna), ur. w 1954 r. w Wieluniu. Dyrektor Instytutu Teologii Moralnej i Kierownik Katedry Teologii Moralnej Szczegółowej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Członek Stowarzyszenia Teologów Moralistów. Redaktor naczelny „Sosnowieckich Studiów Teologicznych".

Roman Pop OFMCap, mgr lic. teologii moralnej, doktorant Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Lekarz pediatra, obecnie pracuje w Użhorodzie na Ukrainie.

Joanna Rońda, dr teologii (teologia moralna), ur. w 1973 r. w Ornecie (warmińsko-mazurskie). Absolwentka studiów magisterskich nauk o rodzinie oraz studiów magisterskich z pedagogiki, a także studiów podyplomowych z filozofii i etyki na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie. Nauczycielka religii w gimnazjum w Lubominie oraz pedagog w Placówce Opiekuńczo Wychowawczej w Ornecie. Członek Stowarzyszenia Teologów Moralistów.

sst_xiii_Księga1.indb 446 01.06.2017 17:00:58

Ks. Samuel Kanta Sakaba, kapłan diecezji Minna w Nigerii. W czasie posługi w tej diecezji był administratorem katedry św. Michała w Minna, proboszczem parafii i kapelanem wielu organizacji i stowarzyszeń. Posiada tytuł licencjata z teologii moralnej (Rzym 2011) i magistra nauk o wychowaniu (Calabar 2006). Aktualnie doktorant na Wydziale Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Adelajda Sielepin CHR, dr hab. teologii, prof. UPJPII (liturgika). Siostra ze Zgromadzenia Świętej Jadwigi Królowej Służebnic Chrystusa Obecnego. Kierownik Katedry Teologii Liturgii na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.

Beata Stypułkowska, dr teologii (katechetyka). Wykłada katechetykę w Wyższym Instytucie Teologicznym im. Najświętszej Marii Panny Stolicy Mądrości w Częstochowie.

Jolanta Świerszcz, dr nauk medycznych, wykładowca w Collegium Medicum UJ.

Tomasz Trzciński, z wykształcenia psycholog (Wydział Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego – 1998). Studia podyplomowe w Polsce i Stanach Zjednoczonych (psychoterapia, komunikacja, filozofia). Zawodowo zajmuje się działalnością w sektorze *non profit*, edukacją w obszarze zarządzania fundacjami oraz edukacją dotyczącą problemu głodu na świecie. Poza tym pełni funkcję redaktora prowadzącego serwis www.christianstereo.com i promuje współczesną muzykę chrześcijańską.

Wit Roman OSPEE, mgr teologii, ur. 1964 r. w Kolbuszowej. Doktorant Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.

Ks. Józef Zabielski, prof. zw. dr hab. teologii (teologia moralna), kapłan archidiecezji białostockiej; pracownik Wydziału Teologicznego UKSW w Warszawie, kierownik Katedry Teologii Moralnej Życia Społecznego; wykładowca Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku (2001–2004 – rektor); w latach 2001–2016 wykładowca teologii moralnej w Studium Teologii w Wilnie (Litwa); 2012–2014 – wykłady w Riga Higher Institute of Religious Sciences w Rydze (Łotwa); w latach 1999–2012 etatowy pracownik Międzywydziałowej Katedry Teologii Katolickiej Uniwersytecie w Białymstoku. Autor 322 publikacji naukowych i popularno-naukowych,

w tym kilkunastu pozycji książkowych, m.in. *Prawda ludzkiego losu*, Białystok 2000; *Spór o człowieka we współczesnym świecie*, Białystok 2006; *Wydobywanie dobra. Teologia chrześcijańskiego miłosierdzia*, Białystok 2006; *Odpowiedzialność za życie*, Białystok 2007; *Teologiczno-etyczne podstawy ładu społecznego*, Białystok 2010; *Podstawy chrześcijańskiej moralności. Teologia moralna fundamentalna*, Białystok 2013; *Roztropność, męstwo, umiarkowanie i sprawiedliwość jako wyznaczniki chrześcijańskiej moralności*, Warszawa 2015. Promotor 8 doktoratów i 432 prac magisterskich. Zainteresowania badawcze: teologia moralna, bioetyka, etyka filozoficzno-teologiczna, antropologia, moralność życia społecznego, indyferentyzm religijno-moralny, chrześcijańskie miłosierdzie.

Ks. Tadeusz Zadykowicz, dr hab. teologii, prof. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (teologia moralna), ur. w 1968 r. Profesor nadzwyczajny w Katedrze Teologii Moralnej Fundamentalnej na Wydziale Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Dyrektor Instytutu Teologii Moralnej tegoż Uniwersytetu, członek Stowarzyszenia Teologów Moralistów.

Ks. Tomasz Zmarzły, mgr. lic. teologii i mgr historii sztuki, redaktor odpowiedzialny za edycję sosnowiecką tygodnika katolickiego „Niedziela", diecezjalny konserwator zabytków, przewodniczący Komisji do spraw Sztuki Sakralnej w diecezji sosnowieckiej, dyrektor Archiwum Diecezji Sosnowieckiej im. ks. Jerzego Wolnego.

sst_xiii_Księga1.indb 448 01.06.2017 17:00:58

REGULAMIN FUNKCJONOWANIA REDAKCJI, RECENZOWANIA I PROCESU WYDAWNICZEGO CZASOPISMA „SOSNOWIECKIE STUDIA TEOLOGICZNE" (ISSN 1642-8846)

I. PROCES RECENZYJNY

1. Redakcja zapewnia dwustopniowe recenzowanie tekstów z zachowaniem w miarę możliwości procedury *double-blind review process* oraz zapory *ghostwriting* i *guest authorship*, zgodnie z wytycznymi MNiSW. W procedurze recenzowania i korekty mają zastosowanie poniższe postanowienia.
2. Po wstępnej akceptacji tekstów przez członków komitetu redakcyjnego tekst bez wskazania jego autora przesyłany jest do komitetu recenzyjnego 1. stopnia. Pierwszy etap recenzji przeprowadzany jest przez dwóch członków komitetu recenzyjnego 1-go stopnia wskazanych przez przewodniczącego tego komitetu recenzyjnego z zastrzeżeniem ust. 5.
3. Po pozytywnej ocenie tekstu przez obu wybranych członków komitetu recenzyjnego 1. stopnia na powyżej wskazanym etapie, jest on przesyłany do recenzji do dwóch członków komitetu recenzyjnego 2. stopnia (wskazanych przez działających łącznie – redaktora naczelnego i przewodniczącego komitetu recenzyjnego 1. stopnia).

4. Po uzyskaniu obu pozytywnych ocen, z zastrzeżeniem par. 6, tekst kierowany jest przez redakcję do korekty językowej i umieszczany w najbliższym numerze czasopisma.
5. W przypadku numerów specjalnych wyłanianie recenzentów na 1 i 2 poziomie wymaga akceptacji redaktora numeru specjalnego.
6. W sytuacjach szczególnych na wniosek członka komitetu redakcyjnego kontrola korekcyjna tekstu może, jeżeli taką decyzję podejmie komitet redakcyjny, poprzedzać recenzje na 1 i 2 poziomie.
7. W przypadku, gdy jedna z osób wchodząca w skład komitetu redakcyjnego lub będąca sekretarzem redakcji lub redaktorem numeru specjalnego składa swój tekst do czasopisma, procedura *double-blind review process* obejmuje ją w takim samym zakresie jak innych autorów. W takim przypadku za zachowanie tej procedury odpowiedzialni są pozostali członkowie komitetu redakcyjnego.
8. W przypadkach gdy komitet redakcyjny uzna niecelowość stosowania procedury *double-blind review process* w związku ze sposobem narracji lub samocytowaniem przyjętym w tekście, który ewidentnie wskazuje osobę autora, lub też specyficzną tematyką, którą w kraju zajmuje się wyłącznie autor, komitet redakcyjny podejmuje decyzję o odstąpieniu od procedury *double-blind review process* i jednocześnie prosi recenzentów o załączenie wraz z recenzją pisemnego oświadczenia, iż nie występuje konflikt interesów, za który uznaje się zachodzące między recenzentem a autorem bezpośrednie relacje osobiste (pokrewieństwo, związki prawne, konflikt), relacje podległości zawodowej, bezpośrednią współpracę naukową w ciągu ostatnich dwóch lat poprzedzających przygotowanie recenzji.
9. Nazwisko żadnego z recenzentów na jakimkolwiek etapie nie będzie ujawnione autorowi składającemu tekst, także w przypadku odstąpienia od procedury *double-blind review process* opisanej w pkt. powyżej.
10. W przypadku procedury *double-blind review process* i pozytywnej recenzji recenzent ma prawo, jeszcze przed drukiem tekstu, do uzyskania informacji o tożsamości autora tekstu, który recenzował. W przypadku recenzji negatywnej informacja ta nie jest ujawniana przez redakcję.
11. Recenzja na każdym etapie recenzowania musi mieć formę pisemną, być podpisana i kończyć się jednoznacznym wnioskiem co do dopuszczenia artykułu do publikacji lub jego odrzucenia. Autor otrzymuje jedynie istotne dla niego merytoryczne fragmenty recenzji, bez jakichkolwiek elementów, które mogłyby ujawniać recenzenta. Autor wie jedynie, że recenzenci są osobami z listy recenzentów.

12. Recenzent w swoich rozważaniach recenzyjnych powinien skupiać się na wartości merytorycznej recenzowanych tekstów oraz zdolności do stawiania problemów badawczych. Ocenie podlega również formalna strona tekstu.
13. Lista recenzentów 1 i 2 stopnia jest umieszczona na stronie internetowej „Sosnowieckich Studiów Teologicznych" oraz w poszczególnych numerach.

II. ZAPOBIEGANIE ZJAWISKOM *GHOSTWRITING* I *GUEST AUTHORSHIP*

1. Zwalczanie procedur *ghostwriting* i *guest authorship* stanowić powinno istotny cel redakcji czasopism naukowych. MNiSW w swoich wyjaśnieniach dotyczących *ghostwriting* sprecyzowało, co warte jest cytowania poniżej *in extenso:*
   „Rzetelność w nauce stanowi jeden z jej jakościowych fundamentów. Czytelnicy powinni mieć pewność, iż autorzy publikacji w sposób przejrzysty, rzetelny i uczciwy prezentują rezultaty swojej pracy, niezależnie od tego, czy są jej bezpośrednimi autorami, czy też korzystali z pomocy wyspecjalizowanego podmiotu (osoby fizycznej lub prawnej). Dowodem etycznej postawy pracownika naukowego oraz najwyższych standardów redakcyjnych powinna być jawność informacji o podmiotach przyczyniających się do powstania publikacji (wkład merytoryczny, rzeczowy, finansowy etc.), co jest przejawem nie tylko dobrych obyczajów, ale także społecznej odpowiedzialności. Przykładami przeciwstawnymi są *ghostwriting* i *guest authorship*. Z *ghostwriting* mamy do czynienia wówczas, gdy ktoś wniósł istotny wkład w powstanie publikacji bez ujawnienia swojego udziału jako jeden z autorów lub bez wymienienia jego roli w podziękowaniach zamieszczonych w publikacji. Z *guest authorship* (*honorary authorship*) mamy do czynienia wówczas, gdy udział autora jest znikomy lub w ogóle nie miał miejsca, a pomimo to jest autorem/współautorem publikacji. Aby przeciwdziałać przypadkom *ghostwriting*, *guest authorship* redakcja czasopisma powinna wprowadzić odpowiednie procedury swoiste dla reprezentowanej dziedziny bądź dyscypliny nauki lub wdrożyć poniższe rozwiązania:
   a) Redakcja powinna wymagać od autorów publikacji ujawnienia wkładu poszczególnych autorów w powstanie publikacji (z podaniem ich afiliacji oraz kontrybucji, tj. informacji, kto jest autorem koncepcji, za-

łożeń, metod, protokołu itp. wykorzystywanych przy przygotowaniu publikacji), przy czym główną odpowiedzialność ponosi autor zgłaszający manuskrypt.

b) Redakcja powinna wyjaśnić w *Instrukcjach dla autorów*, że *ghostwriting*, *guest authorship* są przejawem nierzetelności naukowej, a wszelkie wykryte przypadki będą demaskowane, włącznie z powiadomieniem odpowiednich podmiotów.

c) Redakcja powinna uzyskać informację o źródłach finansowania publikacji, wkładzie instytucji naukowo-badawczych, stowarzyszeń i innych podmiotów (*financial disclosure*).

d) Redakcja powinna dokumentować wszelkie przejawy nierzetelności naukowej, zwłaszcza łamania i naruszania zasad etyki obowiązujących w nauce"[1].

2. Tym samym, choć negatywne zjawiska opisane w ust. 1 powyżej stanowią raczej wyjątkową rzadkość w naukach humanistycznych, to komitet redakcyjny „SST" wymaga od autorów, aby w przypadku tekstów pisanych we współautorstwie wyraźnie określili udział procentowy pracy poszczególnych autorów w procesie powstawania tekstu i poprzedzających go badaniach.
3. Komitet redakcyjny „SST", uznając, że zjawiska opisane w cytacie w ust. 1 powyżej są przejawem nierzetelności naukowej, wszelkie wykryte przypadki będzie demaskował, włącznie z powiadomieniem odpowiednich podmiotów.

III. ZWALCZANIE NARUSZEŃ PRAW AUTORSKICH

1. W przypadku wykrycia przez komitet redakcyjny lub recenzentów faktu przywłaszczenia cudzej pracy naukowej, komitet redakcyjny w zależności od charakteru i zakresu naruszenia podejmie natychmiast stosowne środki. W szczególności będą one polegać na natychmiastowym poinformowaniu o tym fakcie jednostki naukowej zatrudniającej osobę naruszającą prawa autorskie, towarzystw naukowych, do których wedle ustalenia należy, i innych wydawców czasopism.
2. W szczególnych przypadkach zostaną o tym fakcie poinformowane organy ścigania.

[1] http://www.europeistyka.uj.edu.pl/regulamin-wydawniczy-i-recenzyjny

IV. ORGANY REDAKCYJNE, SELEKCYJNE I PROGRAMOWE – UPRAWNIENIA I WYŁANIANIE

1. Komitet redakcyjny, sekretarze redakcji, redaktorzy specjalni
   a) Komitet redakcyjny obraduje i podejmuje decyzje kolegialnie zwykłą większością głosów (w razie równowagi głosów za i przeciw rozstrzyga głos redaktora naczelnego).
   b) Redaktor naczelny powołuje i odwołuje, działając samodzielnie: sekretarzy redakcji (w liczbie od 1 do 3), redaktorów numerów specjalnych (spośród członków komitetu selekcyjnego), redaktorów językowych i redaktorów tematycznych. Spośród członków komitetu recenzyjnego 1. stopnia redaktor naczelny powołuje przewodniczącego tego komitetu.
2. Komitet recenzyjny 1. i 2. stopnia
   a) W skład komitetu recenzyjnego 1. stopnia wchodzą osoby, które mają co najmniej stopień naukowy doktora i na zaproszenie komitetu redakcyjnego zgodziły się pełnić tę funkcję.
   b) W skład komitetu recenzyjnego 2. stopnia wchodzą osoby, które mają co najmniej stopień naukowy doktora habilitowanego, które przyjęły zaproszenie komitetu redakcyjnego i zgodziły się pełnić tę funkcję.
   c) Komitet recenzyjny 2. stopnia, działając jako Rada Programowa, zapewnia dalszy rozwój naukowy pisma, w razie potrzeby sugerując zmiany jego profilu badawczego i struktury.

V. POSTANOWIENIA SZCZEGÓLNE

1. Prawa autorskie do okładki stosowanej w tomach „SST" (począwszy od tomu 9) posiada jej autor – mgr Tomasz Sekunda.
2. Sugerowany skrócony sposób cytowania to: „SST", tom kolejny cyframi arabskimi (kolejny rok cyframi arabskimi) np. „SST" tom 10 (2011).
3. Tekst drukowany stanowi pierwotną i jedyną rozstrzygającą wersję zapisu (deklaracja o wersji pierwotnej). „SST" ukazują się w nakładzie 500 + 30 sztuk i są dostępne w sprzedaży księgarnianej, którą zapewnia wydawnictwo «scriptum». Istnieje również możliwość nabycia kolejnych tomów „SST" w siedzibie redakcji czasopisma.
4. Po wydaniu danego tomu pełne wersje tekstowe umieszczane są *on-line* (w formacie pdf na stronie internetowej „SST").

5. Redakcja „SST" nie ogranicza w jakikolwiek sposób dalszego rozpowszechniania przez autorów ich tekstów bądź ich ponownego druku w innym publikatorze, jednakże za wskazaniem „SST" jako źródła pierwotnego druku.
6. Autor składający tekst do druku w „SST" zgadza się na umieszczenie na stronie internetowej „SST" pełnego tekstu swojego artykułu.

wersja 19.03.2013

TABLE OF CONTENTS

Word of the Bishop Grzegorz Kaszak the Ordinary of Sosnowiec 5

ON THE EXHORTATION *AMORIS LAETITIA*

Tomasz Maria DĄBEK OSB
Family love with source of joy according to the Bible 11

Jan KALNIUK MS
Role of the father and the mother in raising a child in the light of post-synodal apostolic exhortation of Holy Father Francis *Amoris letitia* 27

Antoni KARAŚ CSsR
Basic features of the spirituality of marriage and the family in the light of Pope Francis' apostolic exhortation *Amoris laetitia*.....45

Aleksandra KŁOS-SKRZYPCZAK
Magnificence women in the light apostolic exhortation *Amoris laetitia* 65

Małgorzata KRÓLCZYK
Conjugal love as a gift and task. Based on the exhortation *Amoris laetitia* 77

Fr. Janusz MASTALSKI
Methodology of education contained in the exhortation *Amoris laetitia*.....93

Fr. Andrzej NACKOWSKI
Marriage and family communion as a challenge for the Church community in the light of the exhortation *Amoris laetitia* 109

Fr. Arkadiusz OLCZYK
Marriage and maidenhood as a complimentary form of love in the light of *Amoris laetitia* exhortation 121

Ks. Jan ORZESZYNA
Exhortation *Amoris laetitia* sending Francis' Pope to spouses and parents 135

Adelajda SIELEPIN CHR
Ministry of „heart" in the context of the Eucharist – a study of the exhortation *Amoris laetitia* 149

Fr. Józef ZABIELSKI
Implementation of matrimonial love in family in the light of the exhortation *Amoris laetitia* 169

Fr. Tadeusz ZADYKOWICZ
Nature and features of married and family love in the light of pope Francis' apostolic exhortation *Amoris laetitia* 181

ARTICLES AND STUDIES

Fr. Michał BORDA, Bożena MARZEC
The school as the place of shaping students' attitudes in the perspective of the external evaluation 197

Fr. Tadeusz BORUTKA
Catholic Action and the school of holiness and apostolate 221

Bp Ignacy DEC
The cruel present in view of the illogical mercy of Christians 235

Anna Emmanuela KLICH OSU
To serve the Christ directly – God's servant Hanna Chrzanowska 253

Fr. Krystian KUCHARCZYK
Legal and procedural aspects concerning the transfer of clergy to secular status 267

Roman POP OFMCap
Child is loved because it is a child 281

Joanna ROŃDA
Phenomenon of the love of oneself in the marriage 299

Fr. Samuel Kanta SAKABA
3-legged-African stove in Nigeria 319

Beata STYPUŁKOWSKA
Proclaiming the kerygma as a determinant of the biblical catechesis with application of various structures of school classes 335

Jolanta ŚWIERSZCZ
Silence of death 351

Tomasz TRZCIŃSKI
Is Christian rocks the threat or the effective tool of young evangelizations? 361

Roman WIT OSPPE
The young people are hope of the Church and world in the light of Jasna Góra teaching John Paul II 373

FROM THE PAST AND THE PRESENT OF SOSNOWIEC DIOCESE

Fr. Jan ORZESZYNA
Twenty-five years of the diocese of Sosnowiec 389

Fr. Jan ORZESZYNA
Chronicle of the scientific activity of Sosnowiec Diocese in years 2016–2017 415

Fr. Tomasz ZMARZŁY
Sosnowiec Bishops' Coat of Arms in the light of ecclesiastical heraldry 423

REVIEWS

Andrzej NAPIÓRKOWSKI OSPPE, *Kościół w Maryi. Maryja w Kościele*, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II – Wydawnictwo Jedność, Kraków–Kielce 2016 (rec. Grzegorz Zakrzewski OSPPE) 435

Andrzej A. NAPIÓRKOWSKI OSPPE, *Maryja jest piękna. Zarys mariologii i maryjności*, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie Wydawnictwo Naukowe, Kraków 2016 (rec. Jan Kalniuk MS) 439

Information about Authors 443

Information about rules of publications 449

sst_xiii_Księga1.indb 458 01.06.2017 17:00:59

SPIS TREŚCI

Słowo Księdza Biskupa Grzegorza Kaszaka Ordynariusza Sosnowieckiego 5

W NURCIE ADHORTACJI *AMORIS LAETITIA*

Tomasz Maria DĄBEK OSB
Miłość rodzinna źródłem radości według Pisma Świętego 11

ks. Jan KALNIUK MS
Rola ojca i matki w wychowaniu dziecka w świetle posynodalnej adhortacji apostolskiej Ojca Świętego Franciszka *Amoris laetitia* 27

Antoni KARAŚ CSsR
Podstawowe cechy małżeńskiej i rodzinnej duchowości w świetle adhortacji *Amoris laetitia* papieża Franciszka 45

Aleksandra KŁOS-SKRZYPCZAK
Wspaniałość kobiety w świetle adhortacji apostolskiej *Amoris laetitia* 65

Małgorzata KRÓLCZYK
Miłość małżeńska jako dar i zadanie. Refleksja na kanwie adhortacji *Amoris laetitia* 77

ks. Janusz MASTALSKI
Metodyka wychowania zawarta w adhortacji *Amoris laetitia* 93

ks. Andrzej NACKOWSKI
Komunia małżeńska i rodzinna wyzwaniem dla wspólnoty Kościoła w świetle adhortacji *Amoris laetitia* 109

ks. Arkadiusz OLCZYK
Małżeństwo i dziewictwo jako komplementarna forma miłości w świetle adhortacji *Amoris laetitia* 121

ks. Jan ORZESZYNA
Adhortacja *Amoris laetitia*. Przesłanie papieża Franciszka do małżonków i rodziców 135

Adelajda SIELEPIN CHR
Duszpasterstwo „serca" w kontekście Eucharystii. Studium adhortacji *Amoris laetitia*....149

ks. Józef ZABIELSKI
Urzeczywistnianie miłości małżeńskiej w rodzinie w świetle adhortacji *Amoris laetitia* 169

ks. Tadeusz ZADYKOWICZ
Istota i cechy miłości małżeńskiej i rodzinnej w świetle adhortacji apostolskiej papieża Franciszka *Amoris laetitia* 181

ARTYKUŁY I OPRACOWANIA

ks. Michał BORDA, Bożena MARZEC
Szkoła miejscem kształtowania postaw uczniów w perspektywie wyników ewaluacji zewnętrznej 197

ks. Tadeusz Borutka
Akcja katolicka szkołą świętości i apostolstwa....221

bp Ignacy DEC
Okrutna współczesność wobec nielogicznego miłosierdzia chrześcijan 235

s. Anna Emmanuela KLICH OSU
Służyć Chrystusowi wprost – Sługa Boża Hanna Chrzanowska....253

ks. Krystian KUCHARCZYK
La dimessione dallo stato clericale – aspetti giuridici e processuali....267

Roman POP OFMCap
Kocha się dziecko, ponieważ jest dzieckiem....281

Joanna ROŃDA
Fenomen miłości samego siebie w małżeństwie 299

Fr. Samuel Kanta SAKABA
3-legged-African stove in Nigeria 319

Beata STYPUŁKOWSKA
Głoszenie kerygmatu jako wyznacznik katechezy biblijnej z zastosowaniem różnych struktur lekcji szkolnych 335

Jolanta ŚWIERSZCZ
Milczenie śmierci 351

Tomasz TRZCIŃSKI
Rock chrześcijański. Zagrożenie czy skuteczne narzędzie ewangelizacji młodych 361

Roman WIT OSPPE
Młodzi nadzieją Kościoła i świata w świetle jasnogórskiego nauczania Jana Pawła II 373

Z PRZESZŁOŚCI I WSPÓŁCZESNOŚCI DIECEZJI SOSNOWIECKIEJ

ks. Jan ORZESZYNA
Dwadzieścia pięć lat diecezji sosnowieckiej 389

ks. Jan ORZESZYNA
Kronika działalności naukowej w diecezji sosnowieckiej za lata 2016–2017 415

ks. Tomasz ZMARZŁY
Herby biskupów sosnowieckich na tle heraldyki kościelnej 423

RECENZJE

Andrzej NAPIÓRKOWSKI OSPPE, *Kościół w Maryi. Maryja w Kościele*, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II – Wydawnictwo Jedność, Kraków–Kielce 2016 (rec. Grzegorz Zakrzewski OSPPE) 435

Andrzej NAPIÓRKOWSKI OSPPE, *Maryja jest piękna. Zarys mariologii i maryjności,* Uniwersytet Papieski Jana Pawła II – Wydawnictwo Naukowe, Kraków [2016] (rec. Jan Kalniuk MS) 439

Informacje o autorach 443

Regulamin funkcjonowania redakcji 449

Table of contents 455

sst_xiii_Księga1.indb 462 01.06.2017 17:00:59

ZASADY PRZYGOTOWANIA TEKSTÓW NAUKOWYCH DO CZASOPISMA „SOSNOWIECKIE STUDIA TEOLOGICZNE”

1. Wydruk komputerowy

1.1. Czasopismo „Sosnowieckie Studia Teologiczne” składa się z działów:
- *Rozprawy tematyczne*
- *Artykuły i opracowania*
- *Z przeszłości i współczesności diecezji sosnowieckiej*
- *Recenzje*

1.2. Autor dostarcza do redakcji „SST”:
- *wydruk komputerowy pracy* w dwóch egzemplarzach (tekst z przypisami dolnymi). Wydruk powinien być wykonany na papierze formatu A4, zadrukowanym jednostronnie. Preferowany edytor tekstu Microsoft Word (pliki o rozszerzeniu *.doc), czcionka: Times New Roman CE, wielkość czcionki: 12 pkt (przypisy 10 pkt), odstęp między wierszami 1,5. Marginesy standardowe 2,5 cm (góra, dół, lewy, prawy). Formatowanie tekstu należy ograniczyć do minimum: wcięcia akapitowe, środkowanie, kursywa. Objętość rozpraw i artykułów nie powinna przekraczać 15 stron znormalizowanego wydruku, łącznie z przypisami, sprawozdania i recenzje 4 strony.
- *streszczenie w języku polskim* (maksymalnie pół strony znormalizowanego wydruku)
- *streszczenie w języku obcym* (angielski, niemiecki, włoski, francuski; maksymalnie pół strony znormalizowanego druku)
- *słowa kluczowe* (od czterech do ośmiu słów kluczowych, zamieszczone w tytule, przed tekstem pracy)
- *na osobnej stronie* Autor podaje: imię i nazwisko, zakład naukowy i uczelnię, którą reprezentuje, krótki życiorys naukowy i zawodowy (do noty biograficznej).

1.3. Zrecenzowane artykuły i rozprawy przekazywane są wraz z recenzją do Autorów. Autor powinien zapoznać się z recenzją, ustosunkować się do poprawek recenzenta i po ich uwzględnieniu lub uzasadnionym nieuwzględnieniu zwrócić do Redakcji tekst recenzowany, recenzję, nowy wydruk komputerowy i opisaną dyskietkę z poprawioną wersją (nazwisko i imię Autora, tytuł artykułu).

1.4. Redakcja „SST” przyjmuje do druku teksty dotychczas nigdzie nie drukowane.

2. Przypisy

2.1. Numer przypisu w tekście umieszczamy przed znakiem interpunkcyjnym kończącym zdanie lub jego część (np. Biblia w wielu miejscach chwali męstwo kobiet[1]. Czasowy charakter niewoli powodował, że wartość niewolnika Izraelity była znacznie niższa niż cudzoziemca[2].

2.2. Opis publikacji zwartej (książki) powinien zawierać następujące elementy: inicjał imienia, nazwisko (-a) autora (-ów) bez spacji, tytuł dzieła, podtytuł (oddzielone kropką), miejsce i rok wydania, wykaz cytowanych stron (numery stron należy oddzielić myślnikiem bez odstępów, lub myślnikiem jeśli strony nie następują po sobie). Tytuł dzieła zaznaczamy kursywą – bez cudzysłowu.

2.3. Przykład zapisu przypisów:

[1] K. KNOTZ, *Zasady spowiedzi małżonków według „Vademecum dla spowiedników”*, [w:] *Sztuka spowiadania*, red. J. AUGUSTYN, S. CYRAN, Kraków 2005, s. 273.

[2] Tamże, s. 275.

[3] JAN PAWEŁ II, *Tak dla życia*, „L’Osservatore Romano” (wyd. pol.) 16 (1995) nr 6 (174), s. 46.

[4] KKK 2065.

2.4. Przypis, który bezpośrednio powtarza się oznaczamy: Tamże, s. ... (bez kursywy). Dzieło wcześniej cytowane zapisujemy: inicjał imienia i nazwisko autora, tytuł dzieła lub jego skrót (za każdym razem jednakowy), s. ... . Jeżeli w jednym przypisie następują bezpośrednio po sobie więcej niż jedno dzieło tego samego autora, to przy cytowaniu drugiego dzieła (i następnych – jeśli występują) zamiast inicjału imienia i nazwiska autora piszemy: Tenże, tytuł lub skrót dzieła, s. ... .

3. Cytaty

3.1. Cytaty z Pisma Świętego w tekście i w przypisach oraz wszystkie inne cytaty umieszczane w tekście i w przypisach należy ujmować w cudzysłów (bez kursywy). Wszystkie cytaty powinny być dokładnie sprawdzone ze źródłem. Cytaty z Biblii według Biblii Tysiąclecia (najlepiej wyd. 4).

3.2. Przy cytowaniu poezji lub dramatu należy zachować układ graficzny oryginału (podział na strofy, wcięcia wersetów). W cytatach z prozy i z prac naukowych należy również zachować wcięcia akapitowe i wyróżnienia oryginału. Wszelkie zmiany w cytacie i dodatkowe wyróżnienia muszą być opatrzone adnotacją w nawiasie kwadratowym.

3.3. Cytaty powinny być opatrzone notką bibliograficzną (w przypisie).

3.4. Fragmenty opuszczone w cytatach należy zaznaczyć trzema kropkami w nawiasach kwadratowych.